

16/2022

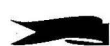
STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

W
U
I
W
E
R
G
N
I

Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2022

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

 **TOM 16** 

RADA PROGRAMOWA

Danuta Musiał (Toruń), Iwan D'Aprile (Poczdám),
Jan Borm (Wersal), Concha Roldán (Madryt), Andrzej Zawada (Wrocław),
Claudia Santi (Neapol), Leszek Mrozewicz (Gniezno), Jørgen Chr. Bang (Odense),
Gabriela Olchowa (Banská Bystrica), Andrzej Baranow (Wilno),
László Takács (Budapeszt), Katarína Petrovičová (Brno), Lorina Quartarone (St. Paul)



ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Andrzej Gillmeister (redaktor naczelny), Maciej Lubik (z-ca redaktora naczelnego),
Jarosław Dudek, Stefan Dudra, Małgorzata Konopnicka, Małgorzata Mikołajczak,
Tomasz Nodzyński, Krzysztof Kilian, Magdalena Steciąg,
Joanna Marcinişzyn (sekretarz redakcji)

CZASOPISMO RECENZOWANE

Lista recenzentów

<http://www.ingremium.pl/index.php/IG/IG/about/rewiewers>



REDAKCJA JĘZYKOWA

Ewa Popiłka

REDAKCJA TECHNICZNA

Elżbieta Kościńska

G 29 193
P-2244 / 11

Wersja drukowana czasopisma ma charakter podstawowy



ISSN 1899-2722
ISBN 978-83-7842-505-2

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariat@ow.uz.zgora.pl

222/55/11

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Dorota Zygmuntowicz , <i>Kto, kogo i do czego chce przekonać w Politei Platona? (O dwóch zderzających się nowych interpretacjach)</i>	7
Angela Gatti , <i>Munera gladiatoria and Female Gladiators in the Ancient World</i>	23
Karolina Hołubowicz , <i>Czy Juwenalis nienawidził Egipcjan? Problemy interpretacyjne Satyry XV</i>	45
Robert Suski , <i>Historiae Alexandrinae atque orientalis ita perita, ut eam epitomasse dicatur (Hist. Aur. 30, 22). Powody, dla których autor Historia Augusta przypisał Zenobii autorstwo pracy historycznej</i>	67
Aleksandra Glabinska Kelly , <i>Jan ze Trzciany's reflections over the concept of human dignity in De Natura Ac Dignitate Hominis, 1554</i>	81
Agnieszka Droś , <i>Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness Bernarda Mandeville'a jako lekcja anatomii natury ludzkiej w praktyce</i>	99
Leszek C. Belzyt , <i>Ludność Warszawy w świetle spisów podatkowych z I połowy XVII wieku</i>	115
Lubomír Vojtěch Baar , <i>Philantropinum in Kunvald – the regional school in the early 19th century</i>	135
Marceli Tureczek , <i>Historiografia lubuska (1950–1975) na tle kształtowania się regionu – wybrane aspekty</i>	143
Hubert Michalak , <i>Teatr w Zielonej Górze między zakończeniem II wojny światowej a inauguracją sceny publicznej</i>	167
Anna Naplocha , <i>Biblioteki naukowe i instytucje kultury jako miejsca kwerend genealogicznych. Poradnik w świadczeniu usług informacyjnych na temat materiałów do badań nad genealogią</i>	187
Dominika Budzanowska-Weglenda , <i>Deotyma o natchnieniu pisarza – w Pamiętniku 1834–1897 i Zwierciadlanej zagadce</i>	201
Tomasz Cieślak , <i>Zmierzchy Bolesława Leśmiana</i>	213
Małgorzata Karczewska , <i>Humor w memach internetowych związanych z pandemią koronawirusa: analiza wybranych przykładów</i>	223

ARTYKUŁ RECENZyjNY

Przemysław Szpaczyński , <i>Spór o relacje Zygmunta III z Habsburgami w latach 1587–1592</i>	241
---	-----

RECENZJE

<i>Paweł Zawora Skabiczewski, Zegarmistrz świata. Czas zatrzymany w monetach Hadriana, Kraków 2020, ss. 292 (Wojciech Wierzbicki)</i>	275
<i>Carl Humphries, Radical Historicallity. Perspectives from the Later Wittgenstein, Ignatianum, Kraków 2020, ss. 218 (Adrian Habura)</i>	283
<i>Religion in the Roman Empire (Die Religionen Der Menschheit, 16.2), eds. Jörg Rüpke, Greg Woolf, Stuttgart 2021, Kohlhammer Verlag, 324 p. (Csaba Szabó)</i>	291

Dorota Zygmuntowicz
Instytut Filozofii i Socjologii PAN
ORCID: 0000-0002-7336-5751

KTO, KOGO I DO CZEGO CHCE PRZEKONAĆ W *POLITEI* PLATONA? (O DWÓCH ZDERZAJĄCYCH SIĘ NOWYCH INTERPRETACJACH)

1.

W ciągu ostatniej dekady ukazały się dwie monografie *Politei* Platona, odczytujące ją pod kątem perswazyjnej skuteczności platońskiej filozofii politycznej: James L. Kastely, *The Rhetoric of Plato's Republic. Democracy and the Philosophical Problem of Persuasion*, The University of Chicago Press, Chicago-London 2015, ss. 260 oraz Jacob Howland, *Glaucón's Fate. History, Myth, and Character in Plato's Republic*, Paul Dry Books, Philadelphia 2018, ss. 295. Obie stanowią ciągły komentarz do dialogu, zgodny z układem 10 ksiąg, oddającym procesualność i nieliniowość politycznego myślenia Platona. Obie też odrzucają antytezę filozofia-literatura, eksponując i rozwijając bogate dramaturgiczne wątki traktowane jako narzędzie literackie, za pomocą którego Platon nie tyle przedstawia *explicite* pewną doktrynę, co stara się nadać jej taką retoryczną moc, która zmieniając sposób myślenia i patrzenia czytelnika, wyprowadzi go poza literalny, dwuwymiarowo płaski sens dialogu (Kto i co mówi?) i pomoże mu ujrzeć jego trzeci wymiar – głębię (Dlaczego i po co to mówi?). Wspólna jest również wizja *Politei* jako eposu prowokującego i konkurencyjnego wobec epopei Homera, wyznaczającej kanon kulturowy i moralny dla współczesnych Platona. W tej intencji jest ona zbudowana na takiej strukturze narracyjnej, która stopniowo angażuje postaci dialogu w pewną sytuację dramatyczną, gdzie sens tego, co się mówi, wymaga dopełnienia okolicznościami (kiedy i jak) oraz skutkiem perswazyjnym tej mowy. Wreszcie, obie monografie wpisują się w silny i szeroki nurt współczesnej wykładni *Politei*, traktującej ten dialog jako wyraz politycznego i osobistego zaangażowania Platona na rzecz poprawy sytuacji, w której i z powodu której został napisany – jest to żywioł demokracji ateńskiej, restytuowanej po krwawej wojnie domowej między demokratami a oligarchami reprezentowanymi przez Trzydziestu w latach 404/403, ze wszystkimi jej zaletami i wadami.

Na tle tych głównych podobieństw uderza zasadnicza różnica. Sprowadza się ona do odpowiedzi na cztery sytuacyjne pytania, przesądzającej o przekazie całego dialogu: kto, kogo i do czego chce przekonać w *Politei*, i czy retoryka ta jest skuteczna. Kastely odpowiada: to sam Platon stara się przekonać niefilozofów tworzących demokratyczny

lud, czyli pierwszych czytelników/słuchaczy dialogu, że sprawiedliwość jest korzystniejsza od niesprawiedliwości. Inaczej Howland: Platon pokazuje *post factum*, jak Sokrates starał się przekonać Glaukona, starszego brata Platona, że filozofia (jako „Sokratejski erotyzm”) jest lepsza od ideologii (jako narzędzia dominacji i spełnienia pożądania władzy) ich wuja Kritiasa, wodza Trzydziestu. W ocenie Kastely’a, teoretyka i historyka retoryki, perswazja Platona, odpowiadająca z jednej strony na kryzys retoryki w demokratycznych Atenach IV wieku, a z drugiej na jałowość elenktycznej logiki Sokratesa wobec demosu, jest nie tylko skuteczna, ale jako w istocie akt mimetyczny stanowi demonstrację „teorii retorycznej” takiej filozofii, która chce być zrozumiała i przekonująca dla niefilozofów. Z kolei Howland, rozpoznający w *Politei* rzeczywistą tragedię brata Platona Glaukona, który zginął w 403 roku, walcząc u boku Kritiasa, widzi w *Politei* świadectwo refleksji Platona nad przyczynami nieskuteczności paideutycznych wysiłków Sokratesa, by ocalić Glaukona spod niszczącego uroku Kritiasa, odzwierciedlonego na kartach *Politei* w szpetnej „Pięknej *polis*” (*Kallipolis*). Ostatecznie retoryka Sokratesa poniosła klęskę wobec Glaukona i poniesie ją wobec wielu do niego podobnych – zdolnych i żądnych władzy, wybierających jednokierunkową drogę gotowej ideologii (trafnie rekonstruowanej w sięgających Poppera „totalitarnych wykładniach” *Politei*); przekonała natomiast Platona i przekona niewielu z nim współmyślących – wybierających długą drogę wielokierunkowej i poszukującej filozofii.

Howland nie nawiązuje do analiz Kastely’a. Jego mroczny tanatologiczny ton wynika z przyjętej hipotezy historycznej Marka Munna, że Glaukon zginął w Pireusie w 403 roku w tym miejscu, w którym Platon w pierwszej scenie dialogu (327b) zatrzymuje Sokratesa i Glaukona, gdy chcą wracać do Aten¹. Traktując ją *de facto* jako podstawową tezę swej wykładni, Howland pyta, dlaczego *paideia* Sokratesa zawiodła w konfrontacji z ideologią Kritiasa. I widzi w tym pytaniu wyraz bólu i osobisty problem Platona, który w *Politei* upamiętnia śmierć brata: z pomocą Sokratesa buduje *polis* na miarę charakteru i ambicji Glaukona oraz docieka, dlaczego Sokrates nie tylko tak ochoczo na to pozwolił, ale też w takiej *polis* Glaukona zostawił. Tym samym subtelnie odsłania niuanse tragicznej relacji między Glaukonem a Sokratesem i, ostatecznie, słabość Sokratejskiej perswazji.

Kastely zaś nie nawiązuje do hipotezy Munna. Analizuje retoryczną konstrukcję *Politei* nie na tle traumatycznego dla Platona zdarzenia historycznego, lecz wszechogarniającego dyskursu kulturowego jego współczesnych, determinującego treść ich odpowiedzi na moralne pytania. To właśnie tej konstytuującej myślenie pierwszych odbiorców dialogu kulturze chce on przeciwstawić konstytucję (gr. *politeia*)

¹ M. Munn, *The School of History: Athens in the Age of Socrates*, Berkeley 2000, s. 239. Książkę Howlanda omawiam dokładniej w artykule *Platon i jego bracia*, „Meander” 2020, 25, s. 149-156.

alternatywną. Demonstrując sposób, w jaki jednostki i *poleis* zostają ukonstytuowane przez dziedziczną kulturę – a zatem uświadamiając czytelnikowi charakter czynników normujących jego wrażliwość moralną i społeczną – Platon w rezultacie przedstawia „skuteczny radykalny dyskurs, który jest kulturowo transformatywny” (s. x) wobec powszechnego, dziedziczonego wraz z normami kulturowymi przekonania, że sprawiedliwość to kompromis między pożądaniem władzy i strachem przed tym, co inni mogą zrobić jednostce, gdy dojdą do nieograniczonej władzy. Ponieważ pod szyldem tak odczuwanej i rozumianej sprawiedliwości kryje się głębokie przeświadczenie, że niesprawiedliwi żyją lepiej i dostatniej, jest on wyrazem rzeczywistego wartościowania niesprawiedliwości – w interpretacji Kastely’*a* podstawowego zagrożenia dla demokracji i czasów Platona, i naszych. Jeśli filozofia nie potrafi mu sprostać – czyli przemówić do większości, bo ta tworzy demokratyczną siłę – jest w demokracji praktycznie nieużyteczna, oderwana od życia (s. xi). Z tej perspektywy *Politeia* stanowi pierwszą w historii próbę skutecznej publicznej „obrony sprawiedliwości” w ustroju demokratycznym: podaje warunki, jakie musi spełnić filozoficzny przekaz, by mógł przyciągnąć i zatrzymać na sobie uwagę niefilozofów, a następnie poruszyć ich emocjonalnie i wskazać możliwość i walory myślenia inaczej. Jest to zadanie „filozoficznej retoryki”, demonstrowanej i testowanej niespiesznie w samozwrotnej *Politei*.

Ogólny bilans różnic i podobieństw wygląda następująco. Według Howlanda: retoryka historycznego Sokratesa, poświadczona w akcji i treści *Politei*, nie przekonuje Glaukona (reprezentanta niefilozofów), lecz jedynie Platona i filozofów jego pokroju. Według Kastely’*a*: retoryka Platónskiego Sokratesa, prezentowana „w procesie mimetycznym” w *Politei*, to zestaw skutecznych narzędzi i toposów retorycznych na podporządku filozofów, przeznaczonych do przyszłej perswazji niefilozofów w sytuacji, gdy zajdzie potrzeba „obrony sprawiedliwości”.

2.

To tylko dwie spośród setek współczesnych interpretacji *Politei* – jednego z najczęściej komentowanych dziś tekstów świata². Choć obie odczytują go na tle demokratycznej

² W rankingu wg liczby anglojęzycznych sylabusów *Politeia* zajmuje 1 miejsce wśród tekstów Platona, 4 – wśród tekstów filozoficznych świata, 5 – bez filtru dyscyplin (<https://opensyllabus.org>, 20.06.2020). Statystykę tę przywołuję za D. Baltzly, J.F. Finamore, G. Miles, którzy we wstępie do komentarza Proklosa do *Politei* (Proclus, *Commentary on Plato's Republic*, vol. I, Essays I-VI, Cambridge 2018, s. 1-8) podkreślają, że przez 1000 lat od śmierci Platona *Politeia*, pominięta przez Jamblicha w szkolnym kanonie 12 dialogów Platona, nie była często czytany dialogiem. Powodem mogła być jego długość, brak jednego wyraźnie określonego celu/tematu (*skopos*) lub przekonanie, że sedno nauki Platona zawarte jest w *Timajosie* i *Parmenidesie*, traktowanymi w szkołach neoplatoniskich jako wzorcowy jej wykład. Zaległości nadrobiono głównie w XX w., a waga nowych, otwartych pytań o Platona, przed którymi stawia nas dziś ten dialog, nie wskazuje, by pokolenie XXI w. zadowoliło się zastanymi wykładaniami.

kultury Aten czasów Platona jako zwierciadło, w którym może się ona przeglądać, by zrozumieć samą siebie, różnią się pod względem odbitego obrazu w takim stopniu, w jakim różnią się od siebie elementy demokratycznego żywiołu. Z jego wielością ludzkich charakterów, zwyczajów, interesów i stopni podatności na racjonalny argument lub nieracjonalną perswazję sam Platon porównuje go do „wielobarwnego płaszcza wyszytego wszelakimi kwiatami” (557c5-6), do „bazaru z wszelakimi ubiorami” (557d6-7), a na nim – z filozofami, demagogami i, w większości, niefilozofami. Tak więc w skierowanym w stronę ateńskiej demokracji lustrze Kastely’a odzwierciedla się Platon kierujący skuteczną perswazję do niefilozofów, w lustrze Howlanda – Sokrates nieskutecznie przekonujący niefilozofa Glaukona. Czytelnik staje na rozdrożu; ma wybór angażujący jego własną podatność na siłę perswazyjną argumentacji Howlanda lub Kastely’a, ale przede wszystkim Platona w *Politei*. Oczywiście, można podać wiele innych par zderzających się interpretacji, poszerzających czytelnikowi pole wyboru i stymulujących jego władzę rozsądzania argumentów. Ale ta para jest warta uwagi zwłaszcza polskiego odbiorcy *Politei* i w pewien sposób w tej wartości się dopełnia.

Jest on wprost przywołany do tablicy na pierwszych stronach książki Howlanda. Kreśląc zakres wydobywanych sensów dialogu – od fascynacji Kopernika księgą VI do inspiracji księgami III-VI tyranów w totalitarnych systemach XX wieku w różnych częściach świata – Howland przywołuje polski i rumuński fenomen poddania się Popperowej wykładni. Ktokolwiek więc jeszcze dziś jest przekonany, że w *Politei* Platon przedstawia swoją wizję „idealnego ustroju” o totalitarnym charakterze, znajdzie w książce Howlanda argumenty na rzecz atrybucji owej wizji nie Platonowi, lecz tyranowi Kritiasowi, z którym Sokrates nieskutecznie walczy o duszę Glaukona. Zachowując jednak dystans wobec hipotezy Munna, uczynionej w interpretacji Howlanda główną tezę, a idąc za tropem Kastely’a, znajdzie się w polu uaktywnionych retorycznych sił, które, choć dostosowane do pierwszych odbiorców dialogu – czyli demokratycznej populacji Aten – mogą też zwiększyć wrażliwość współczesnych czytelników na retorykę filozoficzną Platona, a osłabić siłę przekonywania Popperowej interpretacji. Wymaga to zmiany nastawienia do dialogu: oparcia się akademickiej³ pokusie szukania w nim i rekonstruowania filozoficznej doktryny, by móc najpierw spojrzeć na niego jak na żywy pokaz aktu retorycznego z przeznaczeniem praktycz-

³ Przymiot „akademicki” użyty tu jest w sensie współczesnym i potocznym jako synonim „uniwersytecki”, czyli związany z systemem szkolnictwa wyższego o scholastycznych korzeniach, w którym naukę filozofów „wykłada się” jako zestaw poglądów i doktryn. To znaczenie jest przeciwieństwem zjawiska starszego, ściśle ograniczonego do interpretacji Platona w czasach starożytnych: „akademicki” jest tu synonimem „niedogmatycznego wykładni Platona”, rozwijanych w ramach sceptycznego nurtu w Nowej Akademii (III-I w. p.n.e.). Racje starożytnych za niedogmatycznym odczytaniem Platona i czynniki sprzyjające „doktrynalnym” wykładniom analizuje H. Tarrant, *Plato's First Interpreters*, Ithaca, New York 2000, s. 1-41.

nym. Chodzi tu bowiem o akt pierwotny wobec przekazu jakiejkolwiek filozoficznej treści, która ma być przekonująca dla niefilozofów: o życzliwe usposobienie odbiorców dialogu do filozofii i uzmysłowienie im jej użyteczności w życiu praktycznym (politycznym). W tym celu warto rozpoznać środki retoryczne Platona, adekwatne do kultury ateńskiej, którą chce on emocjonalnie poruszyć, by mentalnie ją zmienić. W tej diagnozie pomocny jest Kastely.

3.

W myśl starożytnej zasady, że podobne poznaje podobne, Platon widziany przez badacza retoryki Kastely'a jest retorem, który starając się zażegnać kryzys retoryki – destrukcyjny dla demokracji – podnosi ją na poziom filozofii (Rozdział 1: „*Państwo*”: *demokratyczna epopeja Platona*). Tak więc retor Platon „rozumie duszę jako retoryczny artefakt”: podmiot uczuć i pożądań, który odczuwając ich naturalność, nie jest świadomy, że są one „konsekwencją przeszłych retorycznych aktów, które ukonstytuowały duszę tak, że jednostka tego ani nie dostrzega, ani nie rozumie” (s. xiii, 5). Natomiast filozof Platon docieka, dlaczego i jak to, co z istoty kulturowe, jawi się jako naturalne. Obie dyspozycje, retoryczną i filozoficzną, mobilizuje w *Politei*, by w odpowiedzi na pilną potrzebę swojego pokolenia zaprezentować taki dyskurs w obronie sprawiedliwości, który przekona większość ludzkich dusz; innymi słowy: zostanie potraktowany jako zgodny z ich naturą. Potrzeba ta wyrażona jest w wezwaniu braci Platona, Glaukona i Adejmanta, by Sokrates dał wreszcie (po poprawnym logicznie, ale nieprzekonującym w rezultacie pojedynku elenktycznym z retorem Thrasymachem w księdze I) prawdziwie przekonującą obronę sprawiedliwości (357b). Dla interpretacji Kastely'a prośba ta – niezaprzeczalnie o akt skutecznej perswazji – pełni równie fundamentalną rolę jak hipoteza Munna dla Howlanda. Ale fundament Kastely'a nie leży ukryty w aluzjach scenerii i dramaturgii dialogu, lecz jest dobitnie i wprost wyrażony w samym tekście: Sokrates ma przekonać wszystkich obecnych na scenie *Politei*, że sprawiedliwość jest korzystniejsza od niesprawiedliwości.

Nie jest to zadanie teoretyczne. Dotyczy społecznego zasięgu filozofii w demokratycznych Atenach, którego słabość zdaje obywateli na demagogów, utwierdzających demos w słuszności jego błędnych tak naprawdę poglądów etycznych. Skoro zaś, zgodnie z zasadą przewodnią Sokratejskiej i Platońskiej filozofii, zostawienie ludzi z fałszywymi mniemaniem w sytuacji, kiedy można je skorygować, oznacza krzywdzenie ich, „perswazja jest w samym sercu *Politei*” (s. 5), a problem z perswazją – w samym sercu rzeczywistości Aten V/IV wieku. Sprowadza się on do oporu większości względem treści nowej wobec powszechnego mniemania, że „wiadomo, jak jest naprawdę”. Źródłem tej niechęci jest potoczne przekonanie o rzekomej nieproblematyczności

sprawiedliwości, która wedle deskrypcji realisty Thrasymachas, jak się rzeczy mają naprawdę, „jest po prostu tym, co służy interesowi ludzi u władzy, dla których dyskurs wykorzystuje sprawiedliwość jako narzędzie, którym się posługują po to, by utrzymać swoją hegemonię” (s. 7); jednym słowem: „jest terminem przykrywającym działanie władzy” (s. 13-14). Jak to przekonanie, niezaprzeczalnie wynikające z doświadczenia, zmienić? Jak uodpornić *demos* na manipulacyjne strategie retoryczne tych, którzy dla własnej korzyści utrzymania się u władzy interesownie dookreślają znaczenie sprawiedliwości i treść prawa? Jak podważyć „samooczywistość ideologicznego rozumienia, które widzi siebie jako po prostu odzwierciedlenie sposobu, w jaki świat jest”? (s. 34). Są to wedle Kastely’ego główne wyzwania, które Platon podejmuje w *Politeii*.

W pełni świadomy, że zarówno pożądaną i przekonania mas, jak też sposób doświadczenia przez nie świata kształtowane są przez Homerową tradycję poetycką (mimetyczną w swym charakterze) oraz codzienną retorykę (na agorze, w gimnazjonach, podczas Zgromadzenia), Platon musi zaproponować alternatywną treść mimetyczną i nową formę retoryczną, która trafi do demokratycznej populacji – do niefilozofów. W rezultacie *Politeia* – niezależnie od naszej oceny stopnia skuteczności jej perswazji – nie jest dziełem regresyjnym, lecz „funduje radykalną tradycję zachodnią, zgodnie z którą sprawiedliwości muszą towarzyszyć doktrynalne konstrukcje. Jest to decydujący powód, dla którego jego [Platona] nauka jest o wiele bliższa współczesnemu progresywnemu duchowi niż nauczanie Arystotelesa, prawdziwie konserwatywne” (s. 14-15, cytowany Stanley Rosen).

Ponieważ taka „kulturowa interwencja” zagraża *status quo*, normom regulującym codzienne wybory, filozoficzna retoryka nie może przemawiać do obywateli wprost: wzbudzi zrozumiały opór, a nawet wrogość. W sposobie przełamania tej niechęci Kastely widzi radykalizm i nowatorstwo filozoficznego dyskursu Platona: nada mu on „nową formę literacką”, dostosowaną do mentalności tych, którzy są zanurzeni w dyskursie tradycyjnym, i przeciwstawi mu „inny typ dyskursu” (s. 17). Inny, ale nadal literacki, bo tylko w tej formie filozofia może być perswazyjna dla wychowanych na Homerze i poddanych urokowi poezji niefilozofów. A skoro literacki, to zakłada pewną grę z czytelnikiem, wprowadzanym „w środek praktyki perswazji”.

4.

4.1. W swej rekonstrukcji retorycznej gry Platona Kastely podąża tokiem dialogu. Rozpoznając w nim „mimetyczną prezentację aktu perswazji” (*passim*) – czyli angażując czytelnika/słuchacza emocjonalnie i mentalnie demonstrację przebiegu skutecznej retoryki – każdą z dziesięciu ksiąg omawia jako element spójnej struktury dramatycznej. Pierwszy etap to podwójne obnażenie (Rozdział 2: *Elenktyczne zwycięstwo i porażka*

perswazji oraz 3: *Prośba Glaukona o perswazyjny argument*). W księdze I – trzech typów przeszkód dla perswazji nowej treści: obojętności uosabianej przez starego Kephalosa, bezkrytycznej uległości młodego Polemarcha i walecznej opozycji znającego życie Thrasymacha, który kwestionując kulturową konwencję odzwierciedloną w naiwności i bierności Kephalosa i Polemarcha, w imię natury daje silniejszym podmiotom tej kultury narzędzia, by dla swej korzyści mogli nią manipulować (s. 24, 37-38). W księdze II – dwóch błędnych ujęć naturalności, przejawianych w statusie dziedzicznego światopoglądu, który będąc zakorzeniony w epice i poezji, traktowanej od pokoleń jako fundament i źródło mądrości, jawi się jako naturalny, choć jest retorycznie aktywnym „produktem ideologii”, oraz w ograniczonym światopoglądzie Thrasymacha, który sądząc, że siła silniejszego jest naturalnym wyrazem sprawiedliwości, nie dostrzega, że ludzka natura jest zawsze i wyłącznie dana jako „kulturowy artefakt”.

Oba te błędy tworzą iluzję, że sprawiedliwość jest czymś więcej niż wypadkową edukacji i retoryczno-kulturowych narracji: „Tylko przez odzyskanie tego utraconego sensu ludzkiej natury jako ukształtowanego, po części, przez kulturę, jednostki mogą rozwinąć psychologicznie i politycznie zdrowe poczucie sprawiedliwości” (s. 39). Szczera debatę na temat sprawiedliwości musi więc poprzedzać „metadyskusja na temat możliwości perswazji” (s. 42) adekwatnej do świata takiego jaki jest, czyli uparcie twierdzącego, że niesprawiedliwość jest z natury pożądana (s. 45-47). Zadaniem nowej retoryki będzie „zrekonstruowanie swych odbiorców” tak, by dopuścili wątpliwość co do „nieproblematyczności” wdrożonych im w dotychczasowym dyskursie prawd. Jest to pierwszy warunek perswazyjności argumentu filozoficznego, której domagają się bracia Platona w księdze II (367b-c). Jeśli filozofia nie ma być naiwna i oderwana od życia, a retoryka brutalna i demagogiczna, obie powinny zawiązać „relację przyjaźni”.

4.2. Ponieważ w sposobie doświadczania świata przez ateński lud to poezja, ustanawiając lub przekazując toposy, które krążą w codziennej retoryce, „naturalizuje kulturę”, Sokrates w swym akcie reformatorskim musi stać się poetą nowego typu (s. 55): zaproponować takie toposy, które wykształcą nową wrażliwość i obudzą nowe pragnienia, odczuwane z czasem jako naturalne. Wymaga to wytrącenia czytelników/słuchaczy z dotychczasowego doświadczania siebie i odczuwania „naturalnych skłonności” w nieświadomości, że są one efektem kultury. Na drodze stoją dwie przeszkody: wciąż żywotna i dominująca w procesie transmisji kultury tradycja poetycka, która wdrożyła i podtrzymuje mniemanie, że pozór/wydawanie się sprawiedliwym jest korzystniejszy od bycia sprawiedliwym, oraz „autorytet introspekcji”, wynikający z przekonania, że własne odczucie jest impulsem naturalnym (s. 63). Konfrontacja z nimi – akt z konieczności „sprzeczny z intuicją” – to etap drugi procesu filozoficznej perswazji (Rozdział 4: *Konfrontacja z przeszkodami na drodze perswazji*).

Punktem wyjścia jest tu analogia duszy i *polis* (368d), której nie należy rozumieć jako „ściśłą tożsamość” elementów strukturalnych, lecz „retoryczną figurę” uświadamiającą niefilozoficznej większości, że jej odczuwanie i rozumienie siebie jest kulturowo i politycznie zapośredniczone. Co więcej, że sprawiedliwość nie jest z porządku natury (wbrew Howlandowi „*polis* zdrowa”, czyli pierwszy etap genezy *polis*, nie ujawnia sprawiedliwości, s. 72-75), lecz kultury (dobry strażnik *polis* musi zostać poskromiony w swej naturze, by jako silniejszy nie podporządkował sobie *polis*). Kulminacją tego procesu wyprowadzania poza perspektywę „wewnętrznego badania w introspekcji oraz zewnętrznej obserwacji w empiryzmie” (s. 70) będzie metafora jaskini, obnażająca złudzenia, że jesteśmy pierwotnie empirykami i obcujemy ze zjawiskami oraz że właściwie odczuwamy swoją intelektualną wolność. Nie: obcujemy z cieniami, kulturowymi reprezentacjami rzeczywistości, a głowy mamy unieruchomione kajdanami przekonania, że ludzie z natury są tacy, jak myślą, czują, pragną. Obrazowe, metaforyczne unaocznienie tego stanu ma sprowokować ludzi do pomyślenia o sobie inaczej, ma pomóc im zrozumieć, „jak ich przekonania zostały uformowane” (s. 80). Tak właśnie realizuje się „mimetyczny akt filozoficznej retoryki”. Demonstrując proces wdrażania „fałszywego przekonania” (*gennaion pseudos*) strażnikom, Sokrates uświadamia swym słuchaczom potencjał retoryki – sposób, w jaki kultura przenika naturę. Tworzy tym samym perspektywę, z której sprawiedliwość z wolna zaczyna się jawić jako zapośredniczone kulturowo ukierunkowanie ludzkiej natury na jej lepsze możliwości: „sprawiedliwość nie jest naturalnym zdarzeniem, lecz ludzkim osiągnięciem” (s. 86).

4.3. Mierząc się z dygresjami, rewizjami, nieliniowością wywodu *Politei*, Kastely widzi w nich nie tylko przejaw świadomości Platona, że *paideia* z natury rzeczy jest ograniczona w swej skuteczności przez złożoność i zmienność rzeczywistości, ale też „ostrzeżenie dla czytelników, że jego argument nie zasłużył jeszcze na autorytet i powinien zostać zakwestionowany” (s. 89). Ujawnienie ograniczeń perswazji w księgach IV-V to trzeci etap strategii retorycznej, kierowanej nie do mieszkańców modelowej „Sprawiedliwej *Polis*” – ani Sokrates, ani Platon nie chcieliby się z nimi utożsamić i żyć w *Kallipolis* (s. 88) – lecz do odbiorców dialogu (Rozdział 5: *Ograniczenia perswazji: rezydualna moc kultury i niesforność pożądań*). Duży model polityczny ma pomóc im zrozumieć własną małą duszę, wskazać błędy w dotychczasowym rozumieniu siebie, zanurzonym w żywiole życia politycznego.

Tym celem retorycznym Kastely usprawiedliwia niekonsekwencje i słabości logiki Sokratesa oraz bogactwo podejść argumentacyjnych: argumenty Sokratesa nie mają być adekwatne lecz użyteczne (s. 96-97); mają „poruszyć mocno zakorzenionym centralnym przekonaniem” (s. 102). Ponieważ takie przekonanie obejmuje rozległą sieć powiązań, utkaną na przestrzeni czasu, odsłonięcie tylko jednego z nich – repre-

zentacyjnego dla ówczesnej mentalności stosunku do udziału kobiet w życiu publicznym – może jedynie wzbudzić śmiech, a to za mało, by przekonać, że odmawianie kobietom edukacji to narracja obowiązującej kultury, która przedstawia się jako natura. Jeśli alternatywna retoryka ma być skuteczna, musi być czasochłonna, wielowątkowa, niepozbawiona nawrotów, testów, rewizji własnych sądów oraz metadyskusji, zwłaszcza nad „naturą niezgody” (454a-b) – fundamentalnym problemem dla retoryki (s. 103). Tylko wtedy jest szansa, że utka się nową sieć skojarzeń.

4.4. Stosunek do filozofii, traktowanej w zastanej narracji demokratycznej jako nieprzydatnej w polityce, to obok stosunku do kobiet drugi główny problem Sokratejskiej retoryki, która chce przekonać nie do tego, co literalnie przedstawia (przykładem wspólnota kobiet i dzieci), lecz do życia sprawiedliwego poprzez to, co przedstawia (uważny czytelnik ma wiele powodów, by być wyczulonym na niemożliwość *Kallipolis*, s. 106). Dramatyczny wysiłek „perswazyjnej obrony filozofii” w księgach V-VI odczytuje Kastely jako drugą wersję *Obrony Sokratesa*, kierowanej tym razem nie do sędziów, lecz demokratycznej większości (Rozdział 6: *Argument na rzecz filozofii*).

Niezmienny cel *Politei* – jak skłonić ludzi, by patrzyli na siebie i rzeczywistość inaczej niż nawykli – osiągnąć jest na tym etapie za pomocą obrazu linii, z jej różnymi poziomami rzeczywistości i odpowiadającymi im władzami poznawczymi, oraz dysfunkcji między filozofem prawdziwym i pseudofilozofem. Oba retoryczne narzędzia mają tak poszerzyć perspektywę patrzenia, by odbiorcy dialogu zrozumieli, że jeśli żywią uprzedzenia wobec filozofów, to mają do czynienia z filozofami zepsutymi i sofistami. Co więcej, że to nie sofisci psują filozofię, lecz robi to całe miasto, którego dyskurs sofista tylko wyraża. „Efektywność [solistów] wobec publiczności wyrasta z ich zdolności do oddawania publiczności jej własnych przekonań, do lustrzanego odbicia przekonań i wartości, które prowadzi ową publiczność do uznania sofistów za mądrych” (s. 120-121). Właśnie w tym mechanizmie Kastely rozpoznaje przyczynę niezdolności retoryki sofistów do wyjaśnienia, dlaczego powinniśmy być sprawiedliwi. Opiera się ona bowiem na danych empirycznych, pod które nie podpadają fundamenty etyczności. Istniejące paradygmaty empiryczne (owoce kultury faworyzującej introspekcję i zjawiska) są nieadekwatne dla fundamentalnych pytań filozofii. Innymi słowy: o ile sofista, odwołując się do autorytetu zjawisk, podtrzymuje publiczny dyskurs, o tyle filozof, nieprzyjmujący autorytetu zjawisk, jest dla tego dyskursu destrukcyjny. Aby jednak dialog Platona nie stał się tym samym samodestrukcyjny, ukazując filozofię jako ezoteryczną samokultywację, jego Sokrates musi przekonać demos do innego autorytetu niż zjawiska (ks. VI-XII). W tej potrzebie wyraża się istota „retoryki filozoficznej”. Jej celem nie jest udzielenie definitywnych odpowiedzi, lecz wskazanie właściwej formy (tj. atrakcyjnej i pożytecznej dla demosu żyjącego w świecie niesprawiedliwym) po-

dejmowania istotnych pytań. Niemożliwość takiej retoryki oznaczałaby niemożliwość „obrony sprawiedliwości” i ostatecznie – niepraktyczność filozofii (s. 122-125).

4.5. Mimetyczna prezentacja konkretnych sposobów, w jakie filozof mógłby przemawiać do niefilozofów, by usposobić ich życzliwie i pokazać im rolę filozofii w kulturze politycznej, to piąty etap w strategii filozoficznej perswazji *Politei* (Rozdział 7: *Retoryczny opis filozofii*). Są nimi „najsławniejsza dyskusja o filozofii” (s. 141) w paraboli jaskini oraz obraz Słońca jako „dziecka Dobra”.

Z perspektywy Kastely’a są to tylko figury retoryczne, nie zaś metaforyczne wykładnie Platońskiej epistemologii czy metafizyki; to pokazy tego, jakich środków używa filozof, by przemówić perswazyjnie do demosu, przeznaczone do naśladowania przez innych filozofów, jeśli chcą pomóc niefilozofom lepiej zrozumieć to, czego ci i tak – jako niefilozofowie – nie są w stanie w pełni zrozumieć. I tak, obraz „dziecka Dobra” pomaga im uwolnić pragnienie, które czyni ludzkie motywacje rozumnymi: czyli docenić pragnienie dobra, mimo codziennego doświadczania niesprawiedliwości i niezdolności do uzasadnienia tego pragnienia w wiedzy o Dobru. Obraz kajdaniarzy pomaga zaś uświadomić „sytuacyjny fakt”, że ich percepcja jest zapośredniczona politycznie i kulturowo, mimo braku fizycznej obecności retorów i polityków w jaskini. Na tym fenomenie pośrednictwa w kreowaniu rzeczywistości zasadza się „ontologiczna przenikliwość retoryki” (s. 142).

4.6. Kolejny etap to „przymus filozofa” w księdze VII, by zechciał w ogóle zejść z wyżyn kontemplacji i przekonywał demos do życia sprawiedliwego w świecie niesprawiedliwym (Rozdział 8: *Przymus filozofa*).

Ma on formę również perswazji, ale już nie za pomocą zmysłowych obrazów, jak w stosunku do niefilozofów, lecz argumentu na rzecz sprawiedliwości odwołującego się do zobowiązania, jakie mają filozofowie wobec ich własnej *polis* (520a-b). Spełnianie go – w języku Platońskiego Sokratesa: „podjęcie się rządów” – przyjmuje postać wzięcia odpowiedzialności filozofów za demos i publiczny dyskurs. Jak? To właśnie demonstrował Sokrates w całej *Politei*: pokazuje, jak filozofowie powinni zwracać się do niefilozoficznej publiczności, by przekonać ją o roli filozofii w *polis*. Bez tej perswazji nie da się „obronić sprawiedliwości”.

4.7. W swej podwójnej retorycznej orientacji – ku filozofom i ku niefilozofom – *Politeia* sygnalizuje zmianę wektora ku filozofom, wprowadzając wątki metaprzmiotowe (zwłaszcza podważające możliwość urzeczywistnienia *Kallipolis*, a uzasadniające jej funkcję „teoretycznego konstruktu”, s. 161) oraz sceptyczne (podważające skuteczność i stabilność filozoficznej perswazji). Ten drugi charakter dygresji Kastely wydobyla

z ksiąg VIII-IX, niosących przekaz dla filozofów, że niestabilność perswadowanej treści warunkuje jej prawdziwą perswazyjność (Rozdział 9: *Czy prawdziwie perswazyjna obrona sprawiedliwości?*).

Dzięki odtworzeniu wieloetapowego procesu degeneracji arystokracji w tyranie ujawniają się tu różne formy moralno/psychiczno-polityczne, które przybiera niesprawiedliwy, dynamiczny świat, kiedy tak przesuwając znaczenie tego, co etyczne, iż sprawia wrażenie zgodności tego opisu z tym, jak rzeczy się mają z natury. Skoro więc skuteczna retoryka filozoficzna operuje w świecie zmiennym i uznającym „triumf niesprawiedliwości” za naturalny (s. 166), zatem im większa stabilność perswadowanej treści, tym większe niebezpieczeństwo popadnięcia w ideologię, którą niesprawiedliwość po to się karmi, by zachować swą aktualną formę. W passusach o degeneracji ustrojów Sokrates ostrzega filozofów, że „nie ma stabilnego rozumienia, które może zapewnić kontynuację sprawiedliwego miasta”; retoryka nie może rościć pretensji do wiedzy; może być tylko reakcją na doraźny kryzys, skrojoną na jego miarę (s. 164). Tak oto „bez użycia słowa *ideologia* Sokrates Platona doprecyzowuje jeden ze sposobów, w jakie działa ideologia” (s. 168). Jej nośnikiem nie jest żadna zła naturalna skłonność, lecz „słownictwo, które obejmuje zniszczony ogład dobra” (560e-561a). Bezrefleksyjny udział w retoryce życia codziennego prowadzi jednostkę do „etycznej rekonstrukcji siebie” (s. 170-171). W tej sytuacji prawdziwie perswazyjna obrona sprawiedliwości może mieć tylko postać ponawianych aktów uświadamiania demosowi, że i jak jego dotychczasowe pragnienia i narracje zostały kulturowo ukształtowane, i przeorientowywania ich w stronę Dobra i sprawiedliwości. Ponieważ akty te możliwe są tylko w demokracji, zatem „projekty takie jak *Politeia* są najlepiej rozwinięte i mogą być możliwe jedynie w demokracjach” – *Politeia* „mapuje polityczno-etyczny obszar [demokratycznych] Aten” (s. 172, z przywołaniem Leo Straussa).

4.8. Aby retoryczny cel *Politei* stał się widoczny, Platon musi jeszcze ostrzec czytelników przed błędnym, literalnym odczytaniem ksiąg III-IX (zwłaszcza konstrukcji *Kallipolis*); musi pomóc im przejść „od stałego rozumienia do prowizorycznego” – czyli dokonać aktu podstawowego dla dialektyki, której mistrzem był sam Platon (s. 187; z przywołaniem Ramony Naddaff). Antidotum podane jest w księdze X w passusie o niebezpieczeństwach poezji mimetycznej. Analizując go (Rozdział 10: *Retoryczny urząd poezji*), Kastely odtwarza proces, w którym doświadczenia i emocje wdrażane biernej intelektualnie społeczności i jednostce rodzą u odbiorców poezji mimetycznej przekonanie, że taki jest świat, jak go odczuwają, a człowiek „jest niewolnikiem kaprysu świata zewnętrznego” (s. 199).

Przełamanie tego „hermeneutycznego koła” kultury i poczucia niesprawiedliwości umożliwia efektywna retoryka – taka, która również posłuży się poezją mimetyczną,

ale opartą na autorytecie spoza kultury, do której jest kierowana. Jej zadaniem jest nie tylko zrewidować epicką tradycję Homerową (przez swe toposy utwierdzającą istniejącą mentalność i w tej trwałości zapewniającą jej społeczną tożsamość), ale, obudziwszy i odnowiwszy pragnienie sprawiedliwości, ostatecznie przedstawić się sama jako prowizoryczna. Takim narzędziem jest, z perspektywy księgi X, cała *Politeia* odczytywana retorycznie. Oferowany przez nią obraz *Kallipolis* pełni wtedy funkcję „retorycznej figury”. Nie jest to model do urzeczywistnienia, lecz patrzenia i przeorientowywania emocji widza/słuchacza. Analogicznie do mimetycznego działania poezji Homerowej – jest narzędziem wzbudzającym uczucia; w kontraście do toposów Homerowych – budzi pragnienie nie władzy i siły, lecz bycia sprawiedliwym.

W powyższych ośmiu krokach Kastely odtwarza proces wprowadzania czytelnika *Politei* w środek „mimetycznego aktu perswazji”, w którym wyraża się „filozoficzna retoryka Platona”. W podsumowaniu (Rozdział 11: *Retoryka filozoficzna*) podkreśla jej charakter: „złożoność i brak pewności to centralne cechy filozoficznej perswazji”, zdolnej dokonać wewnętrznej rekonstytucji jej odbiorców (s. 209). Jak? Przez uświadomienie im, że natura ludzka to nie spontaniczność pragnień i pożądań, lecz podatność na retoryczne akty narracji politycznych czy kulturowych, unaoczniana w konstrukcji *Kallipolis*. W tej funkcji nie jest ona „politycznym celem” Platona, lecz „pewnym imaginacyjnym momentem, koniecznym do tego, by zacząć przemysliwać *status quo*” (s. 219). Z perspektywy *Kallipolis*, tworzonej w „nieintuicyjnym dyskursie”, sama natura odsłania się jako „idealna retoryczna konstrukcja” (s. 217). Właśnie w tym obnażeniu może realizować się „prawdziwie perswazyjna obrona sprawiedliwości” (s. 220).

„Główny wkład filozoficznej retoryki to zdemaskowanie retoryczności natury”. Tylko w tej i takiej funkcji kulturowej interwencji – realizowanej na kartach *Politei* w złożonym akcie „mimetycznej prezentacji” procesu perswazyjnego, reorientującego emocjonalnie i intelektualnie, by w zmiennym świecie uzdolnić do wyboru innej/lepszej narracji – filozofia może być politycznie użyteczna. Traktując perswazję jako „redefinicję wyboru”, służy demokracji, ufundowanej ze swej istoty na aktach wyboru (s. 224-226); wyniesiona do roli instancji rządzącej – niszczy samą siebie.

5.

Nie ma wątpliwości, że interpretacja Kastely’ a, ukazująca Platona jako prekursora Karla Mannheima, jest przekonująca tylko wtedy, gdy dziesięć ksiąg dialogu czyta się kolejno i w całości. Ten wydawałoby się oczywisty warunek rozumiejącej lektury wymaga dwóch dyskusyjnych założeń: po pierwsze, Platon opublikował *Politeię* od razu w całości (w zbiorze zwojów odpowiadającym późniejszym 10 księgom); po

drugie, oczekiwał od swych czytelników (pierwszych odbiorców dialogu), że nie będą czytali pojedynczych ksiąg, jak to miało często miejsce w przypadku recytacji poematów Homera, którego eposom Platon ma (jak zgodnie uznają Kastely i Howland) przeciwstawić własny epos filozoficzny⁴. Niespełnienie tego warunku grozi przeinaczeniem intencji Platona i uznaniem, że zaleca to, przed czym tak naprawdę miałby ostrzegać w całej strukturze złożonego, długiego dialogu: próbami urzeczywistnienia *Kallipolis*. Tego samego założenia wymaga interpretacja Howlanda, odtwarzającego kolejne etapy wysiłku Sokratesa, by ocalić Glaukona, i ostatecznie narastający „dramat losu Glaukona”.

Obaj też wymagają czytelnika doświadczonego, o takiej wrażliwości na retoryczne strategie i niuanse, jakie można oczekiwać od współczesnego konesera literatury, wielokrotnie czytającego tekst i wychwytyującego każdy podtekst. Ograniczenia materialne starożytnych (relatywnie nieporęczne zwoje rękopisów) mogła im w jakimś stopniu rekompensować większa zdolność mnemotyczna (nie mogąc kartkować tekstu, by powracać do niezrozumiałych *passusów* po przeczytaniu całości, mogli dyskutować zapamiętane *passusy* i omawiać je w kontekście całości). Niemniej jednak narzuca się pytanie, czy zarówno Kastely, zakładający, że starożytny odbiorca dialogu rozpoznał w nim dwa różne akty retoryczne – adresowany do niefilozofów, by pokazać im wartość filozofii dla *polis*, oraz do filozofów, by zademonstrować im sposób zwracania się do niefilozoficznej publiczności – jak i Howland, widzący w *Politei* nieudany, ryzykowny akt Sokratesa, który chcąc odstręczyć Glaukona od szpetnej *Kallipolis*, nieszczęśliwie popchnął go w stronę *Kallipolis*, odzwierciedlającej požądania Glaukona, nie imputują Platonowi wizji czytelnika doskonałego.

Nie należy jednak odbierać starożytnym zdolności i praktyki szukania głębokich, ukrytych znaczeń. Dokonywana na tym poziomie egzegeza tekstów orfickich, Homera, Hezjoda, Simonidesa nie była ewenementem w czasach Platona. Sam demonstruje ją w *Protagorasie* oraz w *Fajdrosie*. Nie ma wprawdzie świadectw na temat recepcji *Politei* przez członków Starej Akademii, ale dzięki Symplicjuszowi i Plutarchowi znamy ich pogląd na temat interpretacji *Timajosa*: w dyskusji o procesie kreacji świata Speuzyp i Ksenokrates zaprzeczali słuszności literalnej interpretacji tego dialogu i traktowali go jako narzędzie unaocznienia tego, jak wszechświat działa⁵. W zachowanym fragmen-

⁴ Zainicjowana w XIX w. przez Gustava Teichmüllera dyskusja nad pierwszą wersją *Politei* (*Proto-Republic*) i wcześniejszym obiegiem pierwszych ksiąg, z którymi mógł się zapoznać Ksenofont (wzmianki w *Wychowaniu Cyrusa*) lub nieznany autor *Kleitophona*, oraz hipoteza o praktyce sukcesywnego publikowania ksiąg w przypadku obszernego dzieła są do dziś otwarte.

⁵ Simplicius, *In De Caelo* 303-4; Plutarch, *De An. Proc.* 1013a-b (za: Tarrant, *Plato's First Interpreters*, s. 45; tam też szersze ujęcie problemu, s. 44-46).

rycznie najstarszym starożytnym komentarzu do dialogów Platona, prawdopodobnie dopiero z końca I wieku p.n.e., anonimowy komentator *Teajteta* czyta go między wierszami, po uprzednim dokładnym przeczytaniu całości⁶.

Jest również prawdopodobne, że *Politeia* zawiera dużo sugestii wskazujących kierunek interpretacji, dobrze czytelnych w środowisku jej pierwszych odbiorców i dostosowanych do ich wrażliwości perswazyjnej, może też znanych im z poprzedzających publikację *Politei* lub towarzyszących jej dyskusji oralnych, ale nieczytelnych i nieaktywnych retorycznie w środowisku współczesnego odbiorcy⁷. Jest wtedy jak wyblakły przez upływ czasu pierwotnie barwny malunek; jak cicha, martwa agora, pozbawiona głosów tych, którzy odeszli. Kastely i Howland próbują tchnąć na powrót życie w Platoński dialog, odtworzyć jego pierwotne kolory i głosy. W rezultacie, odwołując się do tego samego nurtu interpretacyjnego⁸, ale nie do siebie nawzajem, odtwarzają jednak różne oblicza *Politei*. *Kallipolis* w barwach Kastely'a to „figuratywny obraz sprawiedliwości”, na który należy patrzeć nie statycznie i literalnie, lecz procesualnie i funkcjonalnie: jak na niesamodzielny element złożonego aktu perswazji, rozciągniętego na cały tekst *Politei*. W barwach Howlanda, to wizualizacja zepsutych pożądań Glaukona, słowem – obraz niesprawiedliwości widziany w kontekście historycznym *Politei*. Ironią losu współczesnych interpretatorów wydaje się zatem sytuacja, w której to, co Kastely rozpoznaje jako demonstrację skutecznej perswazji, jest dla Howlanda demonstracją perswazji nieskutecznej.

Czym była *Politeia* w zamyśle Platona i w jakiej postaci ją opublikował? Odpowiedź – a tym samym stopień słuszności obu interpretacji, skoro chcą odczytywać dialog takim, jakim był w środowisku, w którym i dla którego powstał – skrywa w dużej części tajemnica profilu adresatów dialogu/pierwszych jego odbiorców oraz sposobu transmisji dziesięciu ksiąg. Równie niezbadane tajemnice życia politycznego Aten kryje ateńska agora, do dziś odkopana w niewielkim stopniu. Można więc mieć nadzieję na odnalezienie nowych świadectw materialnych z życia Ateńczyków, czerpiących naukę i ubaw z czytania/słuchania *Politei*, ale ich perswazyjna wrażliwość dialogu tego już nie ożywi.

⁶ Tarrant, *ibidem*, s. 23, 82–83.

⁷ R. Blondell, *The Play of Character in Plato's Dialogues*, Cambridge 2002, s. 28: „Nasza nieznajomość oryginalnego kontekstu przedstawiania [dialogów Platona] i odbiorców tych dzieł podważa każdą próbę zrozumienia ich specyficznej intelektualnej funkcji”.

⁸ Wspólnie przywołują afirmatywnie stanowiska zwłaszcza Stanley'a Rosen, Davida Roochnik, Roslyn Weiss, Ruby Blondell, Josiah'a Ober.

Bibliografia

- Baltzly D., Finamore J.F., Miles G. (eds., trs.), Proclus, *Commentary on Plato's Republic*, vol. I, Essays I-VI, Cambridge 2018.
- Blondell R., *The Play of Character in Plato's Dialogues*, Cambridge 2002.
- Howland J., *Glaucon's Fate. History, Myth, and Character in Plato's Republic*, Philadelphia 2018.
- Kastely J.L., *The Rhetoric of Plato's Republic. Democracy and the Philosophical Problem of Persuasion*, Chicago-London 2015.
- Munn M., *The School of History: Athens in the Age of Socrates*, Berkeley 2000.
- Tarrant H., *Plato's First Interpreters*, New York 2000.
- Zygmuntowicz D., *Platon i jego bracia* „Meander” 25, 2020, 149-156.

KTO, KOGO I DO CZEGO CHCE PRZEKONAĆ W POLITEI PLATONA? (O DWÓCH ZDERZAJĄCYCH SIĘ NOWYCH INTERPRETACJACH)

Streszczenie

W artykule omawiam książkę Jamesa L. Kastely'ego, *The Rhetoric of Plato's Republic. Democracy and the Philosophical Problem of Persuasion* (2015), w kontekście późniejszych analiz *Politei* Jacoba Howland, *Glaucon's Fate. History, Myth, and Character in Plato's Republic* (2018). Tłem porównawczym jest proces aktu perswazji: według Howlanda nieskuteczny wobec Glaukona, według zaś Kastely'a – skuteczny w świecie takim, jaki jest. W konkluzji sugeruję, że stopień trafności obu tych zderzających się interpretacji kryje się w profilu adresatów/pierwszych odbiorców dialogu (czyli w ich perswazyjnej wrażliwości) oraz w sposobie publikacji dziesięciu ksiąg *Politei*.

Słowa kluczowe: Platon, *Politeia*, retoryka, perswazja, demokracja, filozofia

WHO WANTS TO PERSUADE WHOM AND TO WHAT IN PLATO'S *REPUBLIC*? (ABOUT TWO COLLIDING NEW INTERPRETATIONS)

Summary

The article discusses James L. Kastely's, *The Rhetoric of Plato's Republic. Democracy and the Philosophical Problem of Persuasion* (2015), in the context of later reading of the *Republic* by Jacob Howland, *Glaucon's Fate. History, Myth, and Character in Plato's Republic* (2018). The comparative background is the process of the act of persuasion: according to Howland, the act ineffective against Glaucon, and according to Kastely, affective in the world as it is. In its conclusion, the paper submits that the degree of rightness of these two colliding interpretations is largely hidden in the profile of the addressees/ the first recipients of the dialogue (in their persuasive sensitivity) and in the way of transmitting ten books of the *Republic*.

Keywords: Plato, *Republic*, rhetoric, persuasion, democracy, philosophy

Angela Gatti

Università degli Studi della Campania "Luigi Vanvitelli"

ORCID: 0000-0001-6391-5951

MUNERA GLADIATORIA AND FEMALE GLADIATORS IN THE ANCIENT WORLD*

The *ludi gladiatorii* in Ancient Rome

Before addressing the issue of female gladiators, it is necessary to outline a brief overview of gladiation, which many scholars have dealt with over the years.¹ The fights between gladiators are part of the wider context of the *ludi*, attested in Rome as early as the IV-III century BC.² In addition to the *ludi scaenici* (dramatic representations) and *circenses* (chariot races), the *ludi gladiatorii*, the *venationes* and the *naumachia* arouse more and more interest for the ancients. These last three types of spectacles were initially organized in the Forum³ or in other public spaces of the city, but later they found their main offices in the amphitheatres. One of the most interesting aspects connected to the *ludi* is undoubtedly the feeling of belonging to the civic community that the public manifested by taking part in the spectacles.⁴ The *ludi* also took on a mystical-religious component, since the killings during the performances assumed the value of a sacred

* All the translations in the article are by the author, unless otherwise indicated.

¹ On gladiators see G. Ville, *La gladiature en Occident. Des origines à la mort de Domitien*, Rome 1981; R. Paris, *Origine e diffusione della gladiatura*, [in:] *Anfiteatro Flavio. Immagine testimonianze spettacoli*, ed. M.L. Conforto, Rome 1988, pp. 119-130; M. Fora, *I munera gladiatoria in Italia. Considerazioni sulla loro documentazione epigrafica*, Naples 1996; I. Tantillo, *I munera in età tardo antica*, [in:] *Roma antica*, ed. A. Giardina, Rome-Bari 2000, pp. 120-125; F. Coarelli, *L'armamento e le classi dei gladiatori*, [in:] *Sangue e arena. Catalogo della mostra. Roma 2001-2002*, ed. A. La Regina, Rome 2001, pp. 153-173; *idem*, *Ludus Gladiatorius*, [in:] *Sangue e arena...*, pp. 147-151; L. Jacobelli, *Gladiatori a Pompei*, Rome 2003; F. Guidi, *Morte nell'arena. Storia e leggenda dei gladiatori*, Milan 2006; F. Paolucci, *Gladiatori. I dannati dello spettacolo*, Milan 2006; C. Ricci, *Gladiatori e attori nella Roma giulio-claudia. Studi sul senatoconsulto di Larino*, Milan 2006; S. Mattesini, *Gladiatori*, Rome 2009; D. Battaglia, L. Ventura, *De Rebus Gladiatoris*, Rome 2010; A. Mañas Bastida, *Munera gladiatorum. Mujeres gladiatoras*, "Florentia Iliberritana" 2012, XXIII, pp. 127-151; *idem*, *Gladiatores. El gran espectáculo de Roma*, Barcelona 2013; C. Mann, *I gladiatori*, Bologna 2014; P. Serra, *I gladiatori, atleti del passato*, Rome 2014; S. Rinaldi Tufi, *Gladiatori. Una giornata di spettacoli*, Rome 2018.

² J. Welch, *The Roman Amphitheater. From its Origins to the Colosseum*, Cambridge 2007, pp. 30-71.

³ P. Gros, *L'architecture romaine du début du III siècle av. J.-C. à la fin du Haut-Empire*, Paris 1996, p. 318.

⁴ M. Clavel-Lévêque, *L'espace des jeux dans le monde romain: hégémonie, symbolique et pratique sociale*, "Aufstieg und Niedergang der römischen Welt" 1986, II, 16, 3, pp. 2405-2563, esp. pp. 2462-2473; D.L. Bomgardner, *The story of the Roman Amphitheatre*, London-New York 2000, pp. 9-17.

ceremony and served as an *exemplum* for the community that participated in the event.⁵ The *ludi gladiatorii* are also known by the name of *munera gladiatoria*, an expression used above all since the Imperial age, from the Latin term *munus*, which indicates a duty to perform towards important personalities and towards the public itself.

The gladiators were officially introduced into Rome in 264 BC, when, according to the main sources, Marco and Decimo Pera, sons of the deceased Brutus Pera, made three pairs of gladiators fight in the Foro Boario on the occasion of the funeral services for their father:

Decimus Iunius Brutus munus gladiatorium in honorem defuncti patris primus dedit (Liv. *Perioch.* XVI).

Decimus Iunius Brutus was the first to organize a gladiator spectacle in honour of his deceased father.

Gladiatorum munus primum Romae datum est in foro boario Ap. Claudio Q. Fulvio cos. dederunt Marcus et Decimus filii Bruti Perae, funebri memoria patris cineres honorando. Athletarum certamen a M. Scauri munificentia tractum est (Val. Max. II, 4, 7).

The first spectacle of gladiators was organized in the Boario Forum under the consuls A. Claudio and Q. Fulvio. Marco and Decimo, sons of Brutus Pera, gave it, honouring their father's ashes with a funeral tradition. The competition between the athletes was made for the munificence of M. Scauro.

However, another passage from Livy would suggest the origin of the gladiatorial games from Campania.⁶ The historian, speaking of the Roman and Campanian victory over the Samnites in 310/309 BC, says that the Campanians made the gladiators dress during banquets with the weapons of the losers, calling them *Samnites*:

Et Romani quidem ad honorem deum insignibus armis hostium usi sunt: Campani ad superbiam et odio Samnitium gladiatores, quod spectaculum inter epulas erat, eo ornato armarunt Samnitiumque nomine compellarunt (Liv. IX, 40, 17).

And the Romans undoubtedly used the glorious weapons of the enemies to honour the gods: the Campanians, due to pride and contempt towards the Samnites, armed the gladiators with that clothing, since a spectacle was made during the banquet, and they turned to them with the name of Samnites.

In the city of Capua, in Campania, there were very important gladiator schools.⁷

⁵ F. Rausa, *La morte come spettacolo nell'antica Roma. Osservazioni a proposito di alcuni contributi sugli spettacoli*, "Ludica" 2004, 10, pp.179-193, esp. p. 180.

⁶ E.T. Salmon, *Il Sannio e i Sanniti*, Turin 1985, p. 60 ff.; G. Ville, *op. cit.*, pp. 1-8; F. Guidi, *op. cit.*, pp. 8-11; F. Paolucci, *op. cit.*, pp. 11-14.

⁷ On the gladiatorial schools in Capua see F. Coarelli, *Ludus Gladiatorius...*, p. 147; K. Welch, *op. cit.*, p. 91; S. Cannavale, *Civiltà del teatro e dello spettacolo nella Campania Antica. L'area di Capua*, Naples 2015, pp. 84-87.

The gladiators lived in barracks, called *familiae*, under the guidance of a referent, the *lanista*, who was usually the owner of the gym and sometimes also the instructor of the gladiators. The *lanista* had the duty to give the *editores ludorum* everything necessary for the organization of the *ludus*.⁸ Starting from the Augustan age, gladiators are divided into different categories, among which the most attested are those of *thraeces*, *murmillo*, *retiarii*, *equites* and *oplomachi*.⁹ If, on the one hand, the majority of the fighters were made up of slaves, freedmen and prisoners, on the other hand, as we will see, there are cases of free men who decided to give up their civil rights and take up gladiators. These episodes, however, should not have been so rare, if in 11 AD and in 19 AD, as we shall see specifically, two *Senatus Consults* were issued to prohibit the practice of gladiators for senators and knights.¹⁰

The *munera gladiatoria*, that occupied the afternoon band of the *spectacula*, were organized both by the emperors and by wealthy private citizens with a certain regularity up to the age of the Severans. Starting from this period, although still attested for the next two centuries, this type of *ludi* went through a decline, mainly due to the economic crisis in the western part of the empire. Furthermore, with the spread of Christianity and with the Edict of Constantine the emperors outdistance from the fighting between men. Indeed, starting from the fifth century there is no more news of the *munera gladiatoria*.¹¹

Female Gladiators in the Ancient World: literary sources

The 'birth' of female gladiation¹² is a phenomenon that can hardly be contextualized with certainty. Among the sources available to us only one, namely a fragment of

⁸ C. Ricci, *op. cit.*, p. 88.

⁹ G. Legrottagnie, *Il sistema delle immagini negli anfiteatri romani*, Bari 2008, p. 27. For the gladiatorial classes see M. Junkelmann, *Das Spiel mit dem Tod. So kämpften Roms Gladiatoren*, Mainz 2000, pp. 46-65; F. Coarelli, *L'armamento...*, pp. 153-173; C. Vismara, *La giornata di spettacoli*, [in:] *Sangue e arena...*, pp. 199-221, esp. pp. 211-212; L. Jacobelli, *op. cit.*, pp. 7-17; S. Rinaldi Tufi, *op. cit.*, pp. 83-93.

¹⁰ C. Ricci, *op. cit.*, pp. 103-108. See also M. Buonocore, *Epigrafia anfiteatrale dell'Occidente Romano. III. Regione Italiae II-V, Sicilia, Sardinia et Corsica (Vetera, 6)*, Rome 1992, pp. 18-26, no. 2; G.L. Gregori, *I gladiatori e il loro mondo*, [in:] *Colosseo*, ed. A. Gabucci, Milan 1999, pp. 89-97, esp. pp. 89-91.

¹¹ R. Rea, *Il Colosseo, teatro per gli spettacoli di caccia. Le fonti e i reperti*, [in:] *Sangue e arena...*, pp. 223-243, esp. p. 234; F. Rausa, *op. cit.*, p. 185, no. 57; G. Legrottagnie, *op. cit.*, p. 26.

¹² On the general problem of female gladiators see: B. Levick, *The Senatus Consultum from Larinum*, "The Journal of Roman Studies" 1983, 73, pp. 97-115; W. Lebek, *Standeswürde und Berufsverbot unter Tiberius: Das SC der Tabula Larinas*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1990, 81, pp. 37-96; J. Evans, *War, Women, and Children in Ancient Rome*, London 1991; W. Lebek, *Das SC der Tabula Larinas: Rittermusterung und andere Probleme*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1991, 85, pp. 41-70; T. McGinn, *The SC from Larinum and the Repression of Adultery at Rome*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1992, 93, pp. 273-295; T. Wiedemann, *Emperors and Gladiators*, London 1992; D. Słapek,

Nicolaus of Damascus contained in the work of Athenaeus of Naucratis¹³, seems to mention it:

Νικόλαος δ' ὁ Δαμασκηνός, εἰς τῶν ἀπὸ τοῦ Περιπάτου φιλοσόφων, ἐν τῇ δεκάτῃ πρὸς ταῖς ἑκατὸν τῶν Ἱστοριῶν Ῥωμαίους ἱστορεῖ παρὰ τὸ δεῖπνον συμβάλλειν μονομαχίας, γράφων οὕτως· τὰς τῶν μονομάχων θέας οὐ μόνον ἐν πανηγύρεσι καὶ θεάτροις ἐποιοῦντο Ῥωμαῖοι, παρὰ Τυρρενῶν παραλαβόντες τὸ ἔθος, ἀλλὰ καὶ ταῖς ἐστιάσεσιν. ἐκάλουν γοῦν τινες πολλὰς ἐπὶ δεῖπνον τοὺς φίλους ἐπὶ τε ἄλλοις καὶ ὅπως ἂν δύο ἢ τρία ζεύγη ἴδοιεν μονομάχων, ὅτε καὶ κορεσθέντες δεῖπνου καὶ μέθης εἰσεκάλουν τοὺς μονομάχους. καὶ ὁ μὲν ἅμα ἐσφάττετο, αὐτοὶ δ' ἐκρότουν ἐπὶ τούτῳ ἡδόμενοι. ἦδη δέ τις καὶ ταῖς διαθήκαις γέγραφεν γυναῖκας εὐπρεπεστάτας μονομαχεῖν, ἃς ἐκέκτητο.

Nicholas of Damascus, one of the philosophers of Peripato, in the hundred and tenth book of the Stories tells that the Romans organized fights between gladiators during banquets, reporting these data: “The Romans organized gladiatorial shows not only during solemnities and in theatres, but also during banquets, according to a custom derived from the Etruscans. Indeed, some often invited friends to dinner and to other occasions, so that they could see two or three pairs of gladiators; and once they were satisfied with food and wine they let the gladiators enter. And one was being slaughtered, while the others cheered, enjoying that scene. Someone sometimes left written in his will that the most beautiful women he had bought had to fight as gladiators. [...]”

The author links gladiation to banquet occasions organized by private citizens, as Livy already said in the text above. Nicolaus, however, provides more information, especially regarding the presence of women in the fighting. According to the text, it is probable that at the dawn of gladiation there were fights not only between males but also between female gladiators. The next reference to women engaged in arena activities is contained in a legislative provision, namely the *Senatus Consultum of Larinum*, issued in 19 AD to prevent members of the elite classes from competing in amphitheatres. The *Senatus Consultum* is a bronze tablet found at Larinum and published in 1978.¹⁴

Those who belonged to the high social ranks had long ago chosen to participate in the arena spectacles on several occasions. Therefore, a series of laws had been promul-

Natura horret vacuum. Rzymianki na arenach amfiteatrów, [in:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*, ed. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1999, p. 159-182; K. Coleman, *Missio at Halicarnassus*, “Harvard Studies in Classical Philology” 2000, 100, pp. 487-500; S. Brunet, *Female and Dwarf Gladiators*, “Mouseion” 2004, 4, pp. 145-170; A. McCullough, *Female Gladiators in Imperial Rome: Literary Context and Historical Fact*, “Classical World” 2007, 8, 101, pp. 197-209; A. Manas, *New evidence of female gladiators: the bronze statuette at the Museum für Kunst und Gewerbe of Hamburg*, “International Journal of the History of Sport” 2011, 28, pp. 2726-2752; A.B. Miączewska, *Female Gladiators at the Roman Munera: A Fact or a Fantasy?*, “Res Historica” 2012, 34, pp. 9-28; S. Brunet, *Women with Swords. Female Gladiators in the Roman World*, [in:] *A Companion to Sport and Spectacle in Greek and Roman Antiquity*, eds. P. Christesen, D.G. Kyle, New Jersey 2014, pp. 478-491; T. Kocjan, *A Woman's Virtus? Perceptions of the Female Gladiator*, “Chronika” 2018, 8, pp. 49-56.

¹³ Nicolaus of Damascus, *FGrHist* 90 F 78 (*apud* Athen. 153F).

¹⁴ B. Levick, *op. cit.*, p. 97.

gated to counter the growing phenomenon: the first attestation dates to 46 BC, when the senators were forbidden to fight in the arena (Cass. Dio XLIII 23, 5); in 38 BC they were also prevented from choosing to become gladiators (Cass. Dio XLVIII 43, 2-3). A further important provision, also reported by Cassius Dio and relating to the year 22 BC, expressly includes women:

ἐπειδὴ τε καὶ ἱππῆς καὶ γυναῖκες ἐπιφανεῖς ἐν τῇ ὀρχήστρᾳ καὶ τότε γε ἐπεδείξαντο, ἀπηγόρευσεν οὐχ ὅτι τοῖς παισὶ τῶν βουλευτῶν, ὅπερ πρὶν ἐκεκώλυτο, ἀλλὰ καὶ τοῖς ἐγγόνοις, τοῖς γε ἐν τῇ ἱππάδι δῆλον ὅτι ἐξεταζομένοις, μηδὲν ἔτι τοιοῦτο δρᾶν (Dio Cass. LIV 2, 5).

Since even then both knights and high-ranking women performed in the orchestra, he forbade not only the sons of the senators, which had already been forbidden before, but also the grandsons, who clearly belonged to the order of knights, to follow this custom.

A few years before the *Senatus Consultum of Larinum*, in 11 AD, another legislative provision prohibited free women under the age of twenty from participating in the arena games.¹⁵ But the aforementioned decrees, including that of 19 AD, did not have to be effective.

Seeing a woman fighting as a gladiator or as a *venatrix* inside the amphitheatre must surely have been a surprising sight, considering, moreover, that the women in the *cavea* were assigned the last place, in the highest part. Based on a reform of Augustus (Svet. *Aug.* 44), the spectators sat according to this order of importance: first the senators, then the knights, immediately after the plebs and finally the women.¹⁶ Generally speaking, gladiator men also benefited from a double reputation, positive and negative at the same time. If, on the one hand, several sources underline the characteristic courage and strength of the gladiators, qualities that allowed them to earn even huge sums of money, on the other hand, they were marked by infamy and had no rights.¹⁷ Even the sources are often suitable for double reading. Cicero, for example, uses the term *gladiator* as an offense against his political enemies (Cic. *Phil.* VI, 13; Cic. *Phil.* V, 20; Cic. *Phil.* VII, 17), but on other occasions he praises virtues of the combatants, first of all courage (Cic. *Tusc.* II, 41; Cic. *Pro Milone* XXXIV, 92; Cic. *Phil.* III, 35). Seneca admired the spectacles organized in Rome, but in his works he criticized the dehumanization which the spectators themselves were facing. Where there was excessive violence, those who watched the show became the real victims (Sen. *Brev. Vit.* XIII, 6-7).¹⁸ The philosopher also believes that the gladiator's behaviour in

¹⁵ A. McCullough, *op. cit.*, p. 199.

¹⁶ E. Gunderson, *The Ideology of the Arena*, "Classical Antiquity" 1996, 15, 1, pp. 113-151, esp. p. 123.

¹⁷ C. Ricci, *op. cit.*, p. 85.

¹⁸ P. Cagniard, *The Philosopher and the Gladiator*, "The Classical World" 2000, 93, 6, pp. 607-618, esp. p. 611 ff.

the arena represents an example of how the wise man should face the difficulties of life (Sen. *De ben.* II, 34).

Returning to the sources in which women fighting inside the arena are expressly mentioned, it is necessary to make a chronological leap directly under the empire of Nero. The authors who provide information on female gladiators are Cassius Dio, Tacitus, and Petronius.

On the same show, organized by Nero, the first two authors write:

ἐκεῖνο δὲ δὴ καὶ αἰσχιστον καὶ δεινότατον ἅμα ἐγένετο, ὅτι καὶ ἄνδρες καὶ γυναῖκες οὐχ ὅπως τοῦ ἵππικοῦ ἀλλὰ καὶ τοῦ βουλευτικοῦ ἀξιώματος ἐς τὴν ὀρχήστραν καὶ ἐς τὸν ἵππόδρομον τό τε θέατρον τό κυνηγετικὸν ἐσῆλθον ὥσπερ οἱ ἀτιμότατοι, καὶ ἡῤῥησάν τινες αὐτῶν καὶ ὠρχήσαντο τραγωδίας τε καὶ κωμωδίας ὑπεκρίναντο καὶ ἐκιθαρώδησαν, ἵππους τε ἤλασαν καὶ θηρία ἀπέκτειναν καὶ ἐμονομάχησαν, οἱ μὲν ἐθελονταὶ οἱ δὲ καὶ πάνυ ἄκοντες. καὶ εἶδον οἱ τότε ἄνθρωποι τὰ γένη τὰ μεγάλα, τοὺς Φουρίους τοὺς Ὁρατίους τοὺς Φαβίους τοὺς Πορκίους τοὺς Οὐαλερίους, τὰλλα πάντα ὧν τὰ τρόπαια ὧν οἱ ναοὶ ἐωρῶντο, κάτω τε ἐστηκότας καὶ τοιαῦτα δρῶντας ὧν ἔνια οὐδ' ὑπ' ἄλλων γινόμενα ἐθεώρουν. (Cassio Dio. LXI 17, 3-4).

But that (*scil.* The spectacle) was both more shameful and unworthy, since both men and women not only of equestrian but also senatorial rank entered the scene of the theater, the Circus and haunting theater, like those who do not have rights. Some of them played the flute, performed a pantomime, tragedies, and comedies, and sang with the lyre; and they drove horses, killed wild beasts, and fought as gladiators, some voluntarily, others no doubt forced. The men of the time saw the most important bloodlines – the Furi, the Horatii, the Fabi, the Porci, the Valeri and all those whose trophies and temples were seen – standing there and doing things that, even if done by others, they would never look.

[...] *Spectacula gladiatorum idem annus habuit pari magnificentia ac priora; sed feminarum inlustrium senatorumque plures per arenam foedati sunt* (Tac. *Annales* XV 32).

The same year gave gladiatorial spectacles of equal splendour to the previous ones, but many illustrious women and senators were dishonoured because of the arena.

The denigrating point of view of both historians towards the spectacle organized by Nero is well exemplified by some terms: “αἰσχιστον καὶ δεινότατον” for Cassius Dio and *foedati sunt* for Tacitus. The latter expression indicates the state of infamy to which the fighters of the arena were subjected. Tacitus also underlines the magnificence (*pai magnificentia ac priora*) of that spectacle, which probably attracted women of high social rank (*feminarum inlustrium*), precisely because of its wealth and importance.¹⁹ The adjective *inlustrium* next to the noun *feminarum* gives specific information on the social origin of the women in question. They were, therefore, women of high rank. In the Latin language there are different terms to indicate women (*femina mulier*) and men (*vir homo*). As for women, both words, *femina* and *mulier*, commonly mean a woman. However, since Roman society is divided into social classes, these terms

¹⁹ On the relationship between female gladiators and opulence see A. Manas, *op. cit.*, p. 2733.

sometimes have particular meanings and are used in a different context.²⁰ The noun *femina* is often connected to a respectable sphere, in which the woman stands out for her social and moral virtues.²¹ This is particularly evident in the prose of the Republican age and in authors such as Cicero.²² On the contrary, the term *mulier*, although it also commonly indicates a woman, is often associated with members of the lower classes.²³ Moreover, it takes on a pejorative meaning, sometimes connected to the sexual sphere in some authors such as Plautus.²⁴ In the context of poetry, instead, the term *femina* is always preferred over *mulier*.²⁵ It may therefore be probable that some authors deliberately choose to use the terms *femina* or *mulier* depending on social rank.

Cassius Dio is much more exhaustive in the illustration of the same event described by Tacitus. From his text we know that women participated in all kinds of performances, from fighting to acting. We are also informed that not all high-ranking participants wanted to perform in the arena, since some of them were forced by the emperor (οἱ μὲν ἐθελονταὶ οἱ δὲ καὶ πᾶν ἄκοντες).

The last source for the Neronian age is Petronius, who in the *Satyricon* tells of Echion's enthusiasm for the games that a local magistrate named Titus would soon organize:

Iam Manios aliquot habet et mulierem essedariam et dispensatorem Glyconis, qui deprehensus est cum dominam suam delectaretur (Petr. *Satyr.* XLV, 7).

He now has a number of bad guys, an essedarian woman and the treasurer of Glicon, who was caught seducing his mistress.

In the text it is highlighted that Titus, having a certain economic availability, guaranteed the presence of a woman for his games, in particular of an essedarian, or a gladiator on the chariot.²⁶ The use of the term *mulier* to indicate the female gladiator could indicate that the woman belonged to a low social rank. However, the fact that Petronius specifies that Titus could afford an essedarian woman of low or high rank in the spectacles he organized demonstrates, in my opinion, the non-ordinariness of hiring a woman in gladiator fights.

²⁰ F. Santoro L'Hoir, *The rhetoric of gender terms: "man", "woman", and the portrayal of character in Latin prose*, Leiden-New York-Köln 1992, pp. 1-2.

²¹ J.N. Adams, *Latin Words for "Woman" and "Wife"*, "Glotta" 1972, 50, 3/4, pp. 234-255, esp. p. 234-235. See also B. Axelson, *Unpoetische Wörter*, Lund 1945.

²² F. Santoro L'Hoir, *op. cit.*, p. 29 ff.

²³ *Ibidem*, p. 2 ff.

²⁴ *Ibidem*, pp. 30-32 (with references). See also J.N. Adams, *Words for "Prostitute" in Latin*, "Rheinisches Museum" 1983, 126, pp. 321-358.

²⁵ N. Adams, *Latin Words for "Woman" and "Wife"*, "Glotta" 1972, 50, 3/4, p. 239.

²⁶ On the *essedarius* see F. Coarelli, *L'armamento...*, p. 155; P. Serra, *op. cit.*, pp. 227-232.

After the reign of Nero, one of the main sources for the *spectacula* organized under the empire of Titus is Martial, who in the *Liber de spectaculis* offers an overview of the games set up for the magnificent inauguration of the Colosseum. The two most important references to the presence of women in the arena are the epigrams VI and VIb:

*Belliger invictis quod Mars tibi servit in armis,
non satis est, Caesar, servit et ipsa Venus* (Mart. Spect. VI).

The fact that the bellicose Mars serves you in undefeated weapons is not enough, Caesar, because Venus herself serves you.

*Prostratum vasta Nemees in valle leonem
nobile et Herculeum fama canebat opus.
Prisca fides taceat: nam post tua munera, Caesar,
hoc iam femineo Marte fatemur agi* (Mart. Spect. VIb).

The fame sang as a noble and typical labour of Hercules that of the lion killed near the great valley of Nemea. Let the ancient fame be silent: indeed, after your *munera*, Caesar, we admit that this labour is now carried out by a warrior woman.

Martial underlines that, during the sumptuous *munera* organized by Titus, the spectators could witness the presence of a female gladiator and a female hunter. The poet uses the figure of Venus, a female parallel of the gladiator often associated with Mars, the god of war, to describe the first woman. From the second epigram we learn that a female hunter, to whom the author refers with the oxymoronic expression *femineo Marte*, was able to replicate one of the twelve labours of Heracles inside the arena. The attitude of Martial towards the show is naturally encomiastic.

Cassius Dio also tells of the spectacles organized for the inauguration of the Flavian Amphitheatre:

καὶ ἐπὶ μὲν τοῖς ἄλλοις οὐδὲν ἐξαίρετον ἔπραξε, τὸ δὲ δὴ θέατρον τὸ κυνηγετικὸν τό τε βαλανεῖον τὸ ἐπώνυμον αὐτοῦ ἱερώσας πολλὰ καὶ θαυμαστὰ ἐποίησε. γέρανόι τε γὰρ ἀλλήλοις ἐμαχέσαντο καὶ ἐλέφαντες τέσσαρες, ἄλλα τε ἐς ἑνακισχίλια καὶ βοτὰ καὶ θηρία ἀπεσφάγη, καὶ αὐτὰ καὶ γυναῖκες, οὐ μόντοι ἐπιφανεῖς, συγκατειργάσαντο (Cassio Dio. LXVI 25, 1-2).

And for the rest he did nothing remarkable, but after having consecrated the hunting theater and the thermal baths with his name, he organized numerous and surprising spectacles. Indeed, he made cranes and four elephants fight each other; nine thousand other sheep and beasts were slaughtered, and some women, certainly not of high rank, killed them together.

The historian reports that women also took part in the killing of many animals. It is, therefore, a question of female hunters, but “οὐ μόντοι ἐπιφανεῖς”, or of low social rank. This specification is present only in Cassius Dio, while Martial does not pronounce on the social class of the fighters.

The last sources we have before the Edict of Severus in 200 AD, date back to the age of Domitian. Cassius Dio reports some information:

[...] ἐποίησε δὲ καὶ θέαν πολυτελῆ, ἐν ᾗ ἄλλο μὲν οὐδὲν ἐς ἱστορίαν ἐπίσημον παρελάβομεν, πλὴν ὅτι καὶ παρθένοι τῷ δρομικῷ ἡγωνίσαντο· [...] πολλάκις δὲ καὶ τοὺς ἀγῶνας νύκτωρ ἐποίει, καὶ ἔστιν ὅτε καὶ νάνους καὶ γυναῖκας συνέβαλλε (Cassio Dio. LXVII 8).

And he also organized an expensive spectacle, in which we find nothing surprising for the purposes of the narrative, except for the fact that maidens also competed in the race. [...] And often he organized games at night, and it happened that he made dwarfs and women fight.

The *munera* set up by Domitian, as often happened for the spectacles organized by the emperors, were characterized by a considerable waste of resources (θέαν πολυτελῆ). The most important information is that in those games, despite the magnificence and opulence, nothing noteworthy occurred, except that both women and dwarfs were engaged. Cassius Dio, therefore, is referring to an event that is not ordinary and, therefore, not frequent, since it is the only one worthy of being remembered for that occasion. The historian, in this circumstance, does not provide any information on the social rank of the involved women.

Suetonius reports the description of the same event. Both authors tell that those *munera* were also characterized by nocturnal sessions (ἀγῶνας νύκτωρ; *nam venationes gladiatoresque et noctibus ad lychnuchos*):

Spectacula assidue magnifica et sumptuosa edidit non in amphitheatro modo, verum et in circo; ubi praeter sollemnes bigarum quadrigarumque cursus proelium etiam duplex, equestre ac pedestre, commisit; at in amphitheatro navale quoque. Nam venationes gladiatoresque et noctibus ad lychnuchos; nec virorum modo pugnas, sed et feminarum. [...] In stadio vero cursu etiam virgines [...] (Suet. Domitianus 4).

He assiduously organized expensive and sumptuous spectacles not only in the amphitheatre, but also in the circus, where in addition to the usual two-and four-horse chariot races, he also organized a fight consisting of two parts, equestrian and infantry; but there was also a naval battle in the amphitheatre. Indeed, the hunting and gladiatorial spectacles also took place at night in the light of torches; and there were fights not only of men, but also of women. [...] In the stadium, to tell the truth, some girls also competed in the race.

Suetonius also insists on the sumptuous character of the spectacles (*Spectacula assidue magnifica et sumptuosa*), which are organized with a certain frequency, but further information can be deduced from the text. In addition to the *feminae* who fought as gladiators and hunters, young women, *virgines* to be precise, participated in the spectacles, taking part in the chariot race.

The poet Statius, in his *Silvae*, is the spokesperson for the new poetics of the Empire, aimed at celebrating luxury and wealth, both in the private and public fields. This new poetics insists on a completely different virtue from that promulgated by

Augustus and by the writers of his time, devoted, as it was, to conservatism and authority.²⁷ The presence of women in the arena, however outrageous it might be, is often connected to the wealth and splendour desired by the emperor. Statius praises Domitian's generosity during the *Saturnalia*:

*Hos inter fremitus novosque luxus
spectandi levis effugit voluptas:
stat sexus rudis insciusque ferri;
ut pugnas capit improbus viriles!
credas ad Tanain ferumque Phasim
Thermodontiaecas calere turmas,
hic audax subit ordo pumilorum,
quos natura brevis statim peracta
nodosum semel in globum ligavit,
edunt vulnere conseruntque dextras
et mortem sibi—qua manu! — minantur* (Stat. *Silvae* I 6, vv. 51-62)

Amid such excitements and strange luxuries, the pleasure of the scene flies quickly by: women untrained to the sword take their stand, daring, how recklessly, men's battles! You would think Thermodon's bands were furiously lighting by Tanais or barbarous Phasis. Then comes a bold array of dwarfs, whose term of growth abruptly ended has bound them once for all into a knotted lump. They give and suffer wounds and threaten death—with fists how tiny!²⁸

The poet, with these verses of an encomiastic nature (*novosque luxus... levis [...]* *voluptas*), tells those women, inexperienced in bellicose activities, used the sword as gladiators. The scene takes the spectator, and also the reader, back into the world of the Amazons, as Statius mentions the Tanais, the Phasis and the Thermodon, or places where the female warriors fought.²⁹ It is therefore likely that the female gladiators remembered the fighters of mythology in their clothing³⁰, as we will see specifically from the archaeological sources.

Before the Edict of Severus, the last source on the world of gladiation and women is Juvenal. In verses 22 and 23 of the first satire (book I), the author talks about a female hunter named Mevia:

*Cum tener uxorem ducat spado, Mevia Tuscum
figat aprum et nuda teneat venabula mamma, [...]
difficile est saturam non scribere.*

When a delicate eunuch marries, and Mevia pierces an Etruscan boar and, with bare breast, holds the hunting-spears [...], it is difficult not to write a satire.

²⁷ A. McCullough, *op. cit.*, p. 204.

²⁸ Translation by J.H. Mozley. *Statius*. Vol. 1, eds. T.E. Page, E. Capps, W.H.D. Rouse, London-New York 1928, pp. 67-69.

²⁹ C. Newlands, *Statius' Silvae and the poetics of Empire*, Cambridge 2004, pp. 227-259.

³⁰ On the parallelism between female gladiators and Amazons see A.B. Miączewska, *op. cit.*, pp. 24-28 (with references).

In a long list (vv. 22-30), in which Juvenal reports a series of inversions between the activities of men and women, there is the example of Mevia. She is a female hunter who, dressed like the Amazons (*nuda teneat venabula mamma*), killed a wild boar in the arena.

In the second book, in verses 82-113 of the second satire, Juvenal describes the Eppia's story with pungent sarcasm³¹. Eppia would certainly have avoided a life made of efforts and so far from the prosperity she was used to since her childhood, due to her social status (*Nupta senatoris*). However, she deliberately chooses to leave her comforts and her family to chase after Sergio, a gladiator in addition close to his retirement. What women like Eppia love is the *ferrum* and the status of a gladiator. Beyond the told story, the term used by Juvenal, or *ludia*, is very important for the classification of this type of women. The term defines Eppia as Sergio's life partner. It therefore indicates the wife, concubine, or partner of a gladiator³², and not a female gladiator, for whose figure a specific technical term has never been coined. The term *ludia* is also used with the same meaning in the *Epigrams* of Martial (V 24, v. 10: "*Hermes cura laborque ludiarum*". Hermes, care and pain of the wives of gladiators). An inscription, found on a fragment of red terracotta³³, reads as follows: "VERECUNDA LUDIA LUCIUS GLADIATOR". On the basis of the cited sources and, in particular of Juvenal's text, the translation could be "Verecondia, wife of the gladiator, and Lucius, gladiator".

Juvenal re-uses the noun *ludia* again a few verses later:

*Endromidas Tyrias et femineum ceroma
quis nescit, vel quis non vidit vulnera pali,
quem cavat adsiduis rudibus scutoque lacessit
atque omnis implet numeros dignissima prorsus
Floralis matrona tuba, nisi si quid in illo
pectore plus agitat veraeque paratur harenae?
Quem praestare potest mulier galeata pudorem,
quae fugit a sexu? Vires amat. Haec tamen ipsa
vir nollet fieri; nam quantula nostra voluptas!
Quale decus, rerum si coniugis auctio fiat,
balteus et manicae et cristae crurisque sinistri
dimidium tegimen! Vel si diversa movebit
proelia, tu felix ocreas vendente puella.
Hae sunt quae tenui sudant in cyclade, quarum
delicias et panniculus bombycinus urit.
Aspice quo fremitu monstratos perferat ictus*

³¹ On this topic see S. Braund, *Juvenal – Misogynist or Misogamist*, "Journal of Roman Studies" 1992, 82, pp. 71-86.

³² A. McCullough, *op. cit.*, p. 198.

³³ R. Jackson, *Gladiators in Roman Britain*, "British Museum Magazine" 2000, 38, pp. 16-21. See also C. Ricci, *op. cit.*, p. 97.

*et quanto galeae curvetur pondere, quanta
poplitibus sedeat quam denso fascia libro,
et ride positis scaphium cum sumitur armis.
Dicite vos, neptes Lepidi caecive Metelli
Gurgitis aut Fabii, quae ludia sumpserit umquam
hos habitus? Quando ad palum gemat uxor Asyli?* (II 6, vv. 246-267)

Women in purple tracksuits, women who wrestle in mud – these are a common sight. So are our lady-fencers – we have all seen them, stabbing the stump with a foil, shield well advanced – just the right training needed to blow a matronly horn at the Floral Festival, unless their aim is higher, to make the real arena. But then, what modesty is there in some helmeted hoyden, a renegade from her sex, who adores male violence – yet would not want to be a man, since the pleasure is so much less? What a sight, if one's wife's equipment were sold at auction, plumes, baldric, armlets, and one half of a left-leg shin-guard! Or if the other fashion of fighting attracts her, how happy you will be when the dear girl sells off her greaves! (And yet these same women have such delicate skins that even sheer silk chafes them; they sweat in the finest chiffon.) Hark how she snorts at each practice thrust, bowed down by the weight of her helmet; see the big coarse puttees wrapped round her ample hams – then wait for the laugh, when she lays her weapons aside and squats on the potty! Tell me, you noble ladies, descendants of Lepidus, blind Metellus, 'Gut' Fabius – what gladiator's woman ever dressed up like this, or gasped at the fencing-stump?³⁴

In the first part, Juvenal inveighs a harsh criticism against high-ranking women who dedicate themselves to gladiation. While in the previous verses the author criticized Eppia for chasing after the gladiator Sergio, now Juvenal refers to those women who carry out this inappropriate activity in first person. These women, choosing to become gladiators, deny their real nature as a woman (*fugit a sexu*) and their status as Roman matrons. Those who decided to fight in the arena, indeed, lost their rights and earned the name of *infames*.³⁵ Further information is also provided in relation to the training of female gladiators. Women who decided to fight performed the same training exercises as male gladiators. This would also explain the remarkable skills of some female gladiators, as we read from the sources we have analysed, and of female hunters who were able to kill dangerous animals, such as a wild boar (see Mart. VIb). In the final part, in vv. 265-267, Juvenal uses the term *ludia* referring to the wives of gladiators³⁶, as confirmed by the parallelism with the successive *uxor*.

The last reference to female gladiators is contained in the Edict of Septimius Severus of 200 AD. Its content is reported by Cassius Dio:

ἐγένετο δ' ἐν ταύταις ταῖς ἡμέραις καὶ ἀγὼν γυμνικός, ἐν ᾧ τοσοῦτον πλῆθος ἀθλητῶν ἀναγκασθὲν συνῆλθεν ὥσθ' ἡμᾶς θαυμάσαι πῶς αὐτοὺς τὸ στάδιον ἐχώρησε. καὶ γυναῖκες δὲ ἐν τῷ ἀγῶνι τοῦτω

³⁴ Translation by P. Green. *Juvenal. The Sixteen Satires*, ed. P. Green, London 1998, pp. 85-86.

³⁵ T. Kocjan, *op. cit.*

³⁶ E. Courtney, *A commentary of the Satires of Juvenal*, London 1980, p. 252.

ἀγριώτατα ἀλάμεναι ἐμαχέσαντο, ὥστε καὶ ἐς τὰς ἄλλας πάνυ ἐπιφανεῖς ἀπ' αὐτῶν ἀποσκόπτεσθαι· καὶ διὰ τοῦτ' ἐκωλύθη μηκέτι μηδεμίαν γυναῖκα μηδαμόθεν μονομαχεῖν (Cass. Dio LXXV 16, 1).

In those days there was an athletic competition, in which such a number of athletes competed, although necessarily, that we wondered how the course could contain them all. In this agon even the women fought competing with great ferocity, to the point that they mocked the others of high rank for their part. And for this reason, from that moment all women were prevented from fighting as gladiators in all kinds of circumstances.

The parable of female gladiation seems to end with a legislative provision, probably definitive this time, since, at least from a documentary point of view, there is no subsequent evidence of the presence of women in the arena. Although Cassius Dio is referring to an athletic competition for which no further descriptions are provided, the use of the verb “μονομαχεῖν”, already used in previous texts, makes us understand that the author is talking about fights between female gladiators. This same verb, used as a technical term for gladiatorial fights, is also found in Posidipp. 22, Luc. *Tox.* 58, Hdn. 1.17.2.

Archaeological and epigraphic evidence on female gladiators

Archaeological data on the phenomenon of female gladiation are scant.³⁷ Undoubtedly the most significant and also the most studied find is a marble slab from Halicarnassus depicting two female gladiators. In addition, there are a bronze statuette, studied in 2011 by Manas, and an oil lamp, on which two female gladiators were identified by Miączewska.

The relief of Halicarnassus³⁸ (fig. 1), currently housed in the British Museum, probably dates back to the 2nd century AD. Both women wear a *subligaculum*, greaves (*ocreas*), the *balteus*, a rectangular shield (*scutum*), and a dagger in their right hand. The female gladiators are depicted without the helmet, which is placed on the ground³⁹, and show naked breasts, partly covered by the shield. On the relief there are two inscriptions: “ΑΠΕΛΥΘΗΣΑΝ” at the top, and “ΑΜΑΖΩΝ” and “ΑΧΙΛΛΕΙΑ” at the

³⁷ The discovery of the Londinium tomb has been deliberately excluded from this article. During the excavations outside Roman London some remains were considered to belong to a female gladiator, as also claimed by Zoll (A. Zoll, *Gladiatrix: The True Story of History's Unknown Woman Warrior*, New York 2002). However, already previously, Mackinder, in the publication of the excavations, was not certain of this identification (A. Mackinder, *A Romano-British Cemetery on Watling Street: Excavations at 165 Great Dover Street, Southwark, London*, London 2000, p. 28). Subsequently other studies, such as those of Junkelmann (*op. cit.*, pp. 170-179), Kanz and Grosschmidt (F. Kanz, K. Grosschmidt, *Stand der anthropologischen Forschungen zum Gladiatorenfriedhof in Ephesos*, “Jahreshefte des Österreichischen archäologischen Instituts in Wien” 2005, 74, pp. 103-123) pointed out that the woman could not be a gladiator.

³⁸ K. Coleman, *op. cit.*, pp. 487-500.

³⁹ *Ibidem*, p. 492.



Fig. 1. Relief from Halicarnassus, currently housed in the British Museum, dated to the 2nd century AD (Image source: British Museum GR 1847.4-24.19)

bottom. The first inscription is equivalent to the Latin *missae sunt*, which means that both female gladiators obtained the *missio*⁴⁰. The latter, or the discharge from the editor's authority, implies that the gladiator can return to the *familia* to train.⁴¹ The fight, therefore, ended in a draw and both fighters were dismissed. According to sources, the granting of the *missio* was a rare event, and even more rare was the discharge of both gladiators⁴², in our case female gladiators. The names engraved on the base of the relief leave no doubt about the sex of the fighters, who have been remembered with their "war" names. As for the reason why the two female gladiators were immortalized, Briquel believes that the relief was commissioned by the *editor* of those games, probably to eternalize his own glory.⁴³ Since the editor's name appears nowhere above

⁴⁰ L. Robert, *Les Gladiateurs dans l'Orient grec*, Paris 1940, p. 188, no. 184.

⁴¹ K. Coleman, *op. cit.*, p. 488.

⁴² *Ibidem*, pp. 490-491.

⁴³ D. Briquel, *Les femmes gladiateurs: examen du dossier*, "Ktema" 1992, 17, pp. 47-53, esp. p. 53.



Fig. 2. Bronze Statuette, currently housed in the Museum für Kunst und Gewerbe in Hamburg, dated to the 2nd century AD (Image source: A. Manas, *New evidence of female gladiators: the bronze statuette at the Museum für Kunst und Gewerbe of Hamburg*, “International Journal of the History of Sport” 2011, 28, fig. 1, p. 2728).

the relief, this interpretation appears unlikely to Coleman.⁴⁴ Considering the rarity of women’s fights, as we have already seen from literary sources, it seems likely that the marble slab was made precisely for the extraordinary nature of the event, that is, for the participation of women in the *ludi*. The fact that both women fought so well that they deserved the *missio* makes the commemorative intent of the slab even clearer.

The second find is a bronze statuette currently housed in the Museum für Kunst und Gewerbe in Hamburg (fig. 2), of Roman origin and datable to the 1st century AD. The represented woman wears a *subligaculum* and has naked breasts, just like the two gladiators of Halicarnassus; her left arm is raised and in her hand is a curved object, while her right arm is lowered along the body; at last, there is a bandage around the left knee. As Manas points out⁴⁵, previous studies have considered the woman in the

⁴⁴ K. Coleman, *op. cit.*, p. 495.

⁴⁵ A. Manas, *op. cit.*, p. 2740.



Fig. 3. Oil lamp, currently housed in Louvre Museum in Paris, dated to 1st century AD (Image source: Wikimedia Commons)

statuette an athlete and not a female gladiator because of the object placed in her left hand. This has always been interpreted as a strigil (*strigilis*), but it could also be identified as a dagger (*sica*) typical of *thraeces* gladiators. Furthermore, Manas, based on the position of the woman's body, corresponding to the typical gesture of victory assumed by the gladiators, the clothing, and the knee bandage, concludes that the woman in the statuette can only be a female gladiator.⁴⁶

Anna B. Miączewska, in a 2012 article on female gladiation⁴⁷, describes an oil lamp depicting two female gladiators, datable to the 2nd century AD and probably of Asian manufacture (Cnido), currently housed in the Louvre Museum in Paris (fig. 3). The lamp, compared by the author with other examples of the same century, is very simple in the decorations. In the centre two female gladiators are depicted: the one on the left has a helmet with feathers and a sword (*gladius*) in the right hand; the defeated gladiator, on her knees, has a helmet with feathers, a *sica* in her right

⁴⁶ *Ibidem*, pp. 2741-2743.

⁴⁷ A.B. Miączewska, *op. cit.*

hand and a rectangular shield. Although the representation is not well preserved, the author concludes that the figures are undoubtedly female thanks to the presence of the breasts.⁴⁸

The last example we will report is a Latin epigraph⁴⁹ engraved on a white marble slab. It is a funerary inscription – variously dated between the first century AD and the III AD⁵⁰ – which celebrates the career of the magistrate Hostilianus:

[--]sa[- H]ostilian[us] / [iiv]ir q[uaestor] aerar[i Osti]ensium flam(en)
d(ecreto) d(ecurionum) cur(ator) lusus iuvenali(is) / [--] qui primus om[niu]m
ab urbe condita ludos cum / [--]or et mulieres [a]d ferrum dedit una cum /
[Sa]bina u[x]ore fecit sibi et / [---]nio agonio [--] / [--] corporis togat [--] /
[--]um [--].

The most interesting section for the purpose of our discussion is “*qui primus om[niu]m ab urbe condita ludos cum / [--]or et mulieres [a]d ferrum dedit*”. Hostilianus, therefore, since the foundation of the city of Ostia was the first to “give the sword to women” during the games he organized together with his wife Sabina. The women who participated in the spectacles are defined as *mulieres* and could therefore be women of low social rank.

Conclusion

The article first reviews the literary sources and then the archaeological and epigraphic finds relating to the world of female gladiation. The phenomenon, as a matter of fact, has been re-discussed in recent years, although there are still open issues. Therefore, the aim of this study was to recreate a picture of the phenomenon, in an attempt to answer questions about the importance of the event in ancient Rome, its frequency, and its characteristics.

What is certain is that we cannot presume a hypothetical date of “birth” of the female gladiation. It is probable, according to Nicholas of Damascus, that occasionally women were present during the private banquets in which male gladiators fought.

⁴⁸ *Ibidem*, p. 24.

⁴⁹ CIL XIV 1225 C, 8460, 4616.

⁵⁰ Cébeillac Gervasoni and Zevi date the inscription to I century AD (M. Cébeillac Gervasoni, F. Zevi, *Révisions et nouveautés pour trois inscriptions d'Ostie*, “Mélanges de l'École française de Rome – Antiquité” 1976, 88, 2, pp. 607-637, esp. p. 613); Ricci dates it to III century AD (C. Ricci, *op. cit.*, p. 96); McCullough dates the inscription to the second half of the II century AD (A. McCullough, *op. cit.*, p. 200). On the epigraph see also M. Fora, *Epigrafia anfiteatrale dell'Occidente romano*, IV. *Regio Italiae I: Latium*, Rome 1996, p. 65 ff.

In my opinion, if male gladiation has been a recurring phenomenon in every part of the Empire (although with different frequency depending on the area)⁵¹, the same cannot be said for female gladiators. The extraordinariness with which the presence of women in the arena is often presented from the sources, and the scarce archaeological and epigraphic finds demonstrate the low frequency of the phenomenon, already opposed by the first legislative decrees.

It is likely that the legislative decrees, although not abrogative, nevertheless put a stop to female gladiation. If in 22 BC a law prohibited high-ranking women from performing, it is very plausible that similar events must have occurred already during the Augustan age. The literary sources, however, never mention female gladiators, perhaps due to the Augustan political program, which would never have approved their existence.⁵²

Among the authors who talk about the female gladiators Cassius Dio, Tacitus and Juvenal exhibit a negative attitude towards both the *feminae* and the *mulieres*, because women, as such and regardless of their status, belonged to the domestic sphere, far from that of the combatants. It is clear, however, that, although the denigrating attitude was directed towards all women, more criticism is addressed to those who belonged to the upper classes. In particular, Juvenal, inveighing both the female gladiators and the *ludiae*, provides a very detailed social and emotional picture. Juvenal, furthermore, describes the typical training of female gladiators. The attitude of Martial and Statius is instead linked to the sphere of praise. Martial, as a matter of fact, does not give moral judgments on the presence of women in the arena and Statius, more than exalting female gladiators, celebrates the splendour and the pomp of the spectacles organized by Domitian.

Both Juvenal's and Martial's description lead us to think that women, as I have already pointed out, underwent the same life as male gladiators and, therefore, the same training.

As for the "birth" of female gladiators, there is no definite information also about its end. From a documentary point of view, the last source in which reference is made to female gladiators is the Edict of Severus, which prohibited women of any social rank from fighting as gladiators. Thus, while in the East women continued to perform in different types of shows until late antiquity⁵³, in the western part of the empire we no longer have information of female gladiators, especially as regards the presence of high-ranking women, after 200 AD.

⁵¹ On the topic see the bibliography in note 1.

⁵² A. McCullough, *op. cit.*, p. 203.

⁵³ R. Webb, *Female Entertainers in Late Antiquity*, [in:] *Greek and Roman Actors: Aspects of an Ancient Profession*, eds. P. Easterling, E. Hall, Cambridge 2002, pp. 286-287.

Bibliography

- Adams J.N., *Latin Words for "Woman" and "Wife"*, "Glotta" 1972, 50, 3/4, pp. 234-255.
- Adams J.N., *Words for "Prostitute" in Latin*, "Rheinisches Museum" 1983, 126, pp. 321-358.
- Axelsson B., *Unpoetische Wörter*, Lund 1945.
- Battaglia D., Ventura L., *De Rebus Gladiatoriiis*, Rome 2010.
- Bomgardner D.L., *The story of the Roman Amphitheatre*, London-New York 2000.
- Braund S., *Juvenal – Misogynist or Misogamist*, "Journal of Roman Studies" 1992, 82, pp. 71-86.
- Briquel D., *Les femmes gladiateurs: examen du dossier*, "Ktema" 1992, 17, pp. 47-53.
- Brunet S., *Female and Dwarf Gladiators*, "Mouseion" 2004, 4, pp. 145-170.
- Brunet S., *Women with Swords. Female Gladiators in the Roman World*, [in:] *A Companion to Sport and Spectacle in Greek and Roman Antiquity*, eds. P. Christesen, D.G. Kyle, New Jersey 2014, pp. 478-491.
- Buonocore M., *Epigrafia anfiteatrale dell'Occidente Romano. III. Regiones Italiae II-V, Sicilia, Sardinia et Corsica (Vetera, 6)*, Rome 1992.
- Cagniard P., *The Philosopher and the Gladiator*, "The Classical World" 2000, 93, 6, pp. 607-618.
- Cannavale S., *Civiltà del teatro e dello spettacolo nella Campania Antica. L'area di Capua*, Naples 2015.
- Cébeillac Gervasoni M., Zevi F., *Révisions et nouveautés pour trois inscriptions d'Ostie*, "Mélanges de l'École française de Rome – Antiquité" 1976, 88, 2, pp. 607-637.
- Clavel-Lévêque M., *L'espace des jeux dans le monde romain: hégémonie, symbolique et pratique sociale*, "Aufstieg und Niedergang der römischen Welt" 1986, II, 16, 3, pp. 2405-2563.
- Coarelli F., *L'armamento e le classi dei gladiatori*, [in:] *Sangue e arena. Catalogo della mostra. Roma 2001-2002*, ed. A. La Regina, Rome 2001, pp. 153-173.
- Coarelli F., *Ludus Gladiatorius*, [in:] *Sangue e arena. Catalogo della mostra. Roma 2001-2002*, ed. A. La Regina, Rome 2001, pp. 147-151.
- Coleman K., *Missio at Halicarnassus*, "Harvard Studies in Classical Philology" 2000, 100, pp. 487-500.
- Courtney E., *A commentary of the Satires of Juvenal*, London 1980.
- Evans J., *War, Women, and Children in Ancient Rome*, London 1991.
- Fora M., *I munera gladiatoria in Italia. Considerazioni sulla loro documentazione epigrafica*, Naples 1996.
- Gregori G.L., *I gladiatori e il loro mondo*, [in:] *Colosseo*, ed. A. Gabucci, Milan 1999, pp. 89-97.
- Gros P., *L'architecture romaine du début du III^e siècle av. J.-C. à la fin du Haut-Empire*, Paris 1996.
- Guidi F., *Morte nell'arena. Storia e leggenda dei gladiatori*, Milan 2006.
- Gunderson E., *The Ideology of the Arena*, "Classical Antiquity" 1996, 15, 1, pp. 113-151.
- Jackson R., *Gladiators in Roman Britain*, "British Museum Magazine" 2000, 38, pp. 16-21.
- Jacobelli L., *Gladiatori a Pompei*, Rome 2003.
- Junkelmann M., *Das Spiel mit dem Tod. So kämpfen Roms Gladiatoren*, Mainz 2000.
- Juvenal. The Sixteen Satires*, ed. P. Green, London 1998.
- Kanz F., Grossschmidt K., *Stand der anthropologischen Forschungen zum Gladiatorenfriedhof in Ephesos*, "Jahreshefte des Österreichischen archäologischen Instituts in Wien" 2005, 74, pp. 103-123.
- Kocjan T., *A Woman's Virtus? Perceptions of the Female Gladiator*, "Chronika" 2018, 8, pp. 49-56.
- Lebek W., *Das SC der Tabula Larinas: Rittermusterung und andere Probleme*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1991, 85, pp. 41-70.
- Lebek W., *Standeswürde und Berufsverbot unter Tiberius: Das SC der Tabula Larinas*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1990, 81, pp. 37-96.
- Legrotaglie G., *Il sistema delle immagini negli anfiteatri romani*, Bari 2008.
- Levick B., *The Senatus Consultum from Larinum*, "The Journal of Roman Studies" 1983, 73, pp. 97-115.
- Mackinder A., *A Romano-British Cemetery on Watling Street: Excavations at 165 Great Dover Street, Southwark, London*, London 2000.
- Manas A., *New evidence of female gladiators: the bronze statuette at the Museum für Kunst und Gewerbe of Hamburg*, "International Journal of the History of Sport" 2011, 28, pp. 2726-2752.

- Mañas Bastida A., *Gladiatores. El gran espectáculo de Roma*, Barcelona 2013.
- Mañas Bastida A., *Munera gladiatorum. Mujeres gladiatoras*, "Florentia Iliberritana" 2012, XXIII, pp. 127-151.
- Mann C., *I gladiatori*, Bologna 2014.
- Mattesini S., *Gladiatori*, Rome 2009.
- McCullough A., *Female Gladiators in Imperial Rome: Literary Context and Historical Fact*, "The Classical World" 2008, 101, 2, pp. 197-209.
- McGinn T., *The SC from Larinum and the Repression of Adultery at Rome*, "Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik" 1992, 93, pp. 273-295.
- Miączewska A.B., *Female Gladiators at the Roman Munera: A Fact or a Fantasy?*, "Res Historica" 2012, 34, pp. 9-28.
- Newlands C., *Statius' Silvae and the poetics of Empire*, Cambridge 2004.
- Paolucci F., *Gladiatori. I dannati dello spettacolo*, Milan 2006.
- Paris R., *Origine e diffusione della gladiatura*, [in:] *Anfiteatro Flavio. Immagine testimonianze spettacoli*, ed. M.L. Conforto, Rome 1988, pp. 119-130.
- Rausa F., *La morte come spettacolo nell'antica Roma. Osservazioni a proposito di alcuni contributi sugli spettacoli*, "Ludica" 2004, 10, pp. 179-193.
- Rea R., *Il Colosseo, teatro per gli spettacoli di caccia. Le fonti e i reperti*, [in:] *Sangue e arena. Catalogo della mostra. Roma 2001-2002*, ed. A. La Regina, Rome 2001, pp. 223-243.
- Ricci C., *Gladiatori e attori nella Roma giulio-claudia. Studi sul senatoconsulto di Larino*, Milan 2006.
- Rinaldi Tufi S., *Gladiatori. Una giornata di spettacoli*, Rome 2018.
- Robert L., *Les Gladiateurs dans l'Orient grec*, Paris 1940.
- Salmon E.T., *Il Sannio e i Sanniti*, Turin 1985.
- Santoro L'Hoir F., *The rhetoric of gender terms: "man", "woman", and the portrayal of character in Latin prose*, Leiden-New York-Köln 1992.
- Serra P., *I gladiatori, atleti del passato*, Rome 2014.
- Ślapek D., *Natura horret vacuum. Rzymianki na arenach amfiteatrów*, [in:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*, ed. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1999, p. 159-182.
- Statius. Vol. 1, eds. T.E. Page, E. Capps, W.H.D. Rouse, London-New York 1928.
- Tantillo I., *I munera in età tardo antica*, [in:] *Roma antica*, ed. A. Giardina, Rome-Bari 2000, pp. 120-125.
- Ville G., *La gladiature en Occident. Des origines à la mort de Domitien*, Rome 1981.
- Vismara C., *La giornata di spettacoli*, [in:] *Sangue e arena. Catalogo della mostra. Roma 2001-2002*, ed. A. La Regina, Rome 2001, pp. 199-221.
- Webb R., *Female Entertainers in Late Antiquity*, [in:] *Greek and Roman Actors: Aspects of an Ancient Profession*, eds. P. Easterling, E. Hall, Cambridge 2002, pp. 286-287.
- Welch J., *The Roman Amphitheater. From its Origins to the Colosseum*, Cambridge 2007.
- Wiedemann T., *Emperors and Gladiators*, London 1992.
- Zoll A., *Gladiatrix: The True Story of History's Unknown Woman Warrior*, New York 2002.

MUNERA GLADIATORIA AND FEMALE GLADIATORS IN THE ANCIENT WORLD

S u m m a r y

In recent years, the phenomenon of female gladiators has received much scholarly attention. Some issues, however, remain unresolved, especially as regards the importance of the games in ancient Rome, its frequency, and its characteristics. The aim of this study is to present a summary on the topic, starting with a careful analysis in chronological order of all the ancient sources that have reported the phenomenon.

and commented on the presence of women in the arena. In the second part of the paper, I analyse the archaeological and epigraphic evidence, although fewer in number than the literary ones. In this way, I will try to recreate a picture of the situation as complete as possible.

Keywords: female gladiators, female gladiation, female fights, *munera gladiatoria*, gender studies

MUNERA GLADIATORIA I GLADIATORKI W ŚWIECIE ANTYCZNYM

Streszczenie

W ostatnich latach świat nauki poświęcił sporo uwagi fenomenowi gladiatorów. Niektóre problemy pozostają jednak nierozwiązane, zwłaszcza kwestia ważności igrzysk w starożytnym Rzymie, ich częstotliwości i charakteru. Celem niniejszego badania jest zaprezentowanie tej problematyki, poczynając od szczegółowej, chronologicznej analizy wszystkich starożytnych źródeł pisanych, które odnoszą się do omawianego zjawiska. W drugiej części artykułu analizuję źródła archeologiczne i epigraficzne – jest ich jednak mniej niż w przypadku źródeł literackich. Tym sposobem staram się skonstruować obraz zjawiska w możliwie kompletnym kształcie.

Słowa kluczowe: gladiatorki, walki kobiet, *munera gladiatoria*, gender studies

Karolina Hołubowicz
Uniwersytet Gdański
ORCID 0000-0003-3084-7010

CZY JUWENALIS NIENAWIDZIŁ EGIPCJAN? PROBLEMY INTERPRETACYJNE SATYRY XV

Badanie poezji antycznej różni się od badania innych źródeł narracyjnych z tego okresu. Wynika to z takich przyczyn, jak trudność rozróżnienia zdania autora od zdania wykreowanej przez niego osoby czy z niepewności związanej z interpretacją znaczenia jego słów, które mogą być odczytane dosłownie, albo mieć inne, metaforyczne znaczenie. W nieco zakamuflowany i pośredni sposób źródła poetyckie mogą jednak przekazywać nam wiele zupełnie wyjątkowych informacji. Nie inaczej jest w przypadku wywołującej kontrowersję *Satyry XV* Juwenalisa. Z interpretacją tego utworu wiążą się trzy podstawowe problemy badawcze: nadmierne skupianie się badaczy na kulminacyjnej części *Satyry* (czyli na opisie sceny kanibalizmu¹), utożsamianie autora z podmiotem mówiącym w *Satyrze*, wreszcie zaś nazbyt dosłowna interpretacja jego słów. W niniejszym artykule postaram się ukazać utwór Juwenalisa w nowym świetle oraz zaproponować jego interpretację, nieco inną od dotychczasowych.

Uwagi ogólne dotyczące interpretacji *Satyry XV*

Uwagę uczonych analizujących *Satyre XV* najbardziej przyciągały passusy dotyczące opisu aktu kanibalizmu dokonanego przez Egipcjan². Temat ludożerstwa podjęty przez satyryka jest zdumiewający i nie jest zaskakujące, że zainteresował on wielu czytelników, również badaczy³. Warto jednak spojrzeć na niego w szerszej perspektywie, gdyż w przeciwnym razie, może być ona nieprawidłowo odczytana. Na podstawie sceny kanibalizmu, której opis zajmuje w *Satyrze XV* jedynie około jednej trzeciej utworu, często rozpatrywano całe dzieło przez pryzmat ksenofobii Juwenalisa i jego nienawiści do Egipcjan⁴.

¹ Iuv., 15, 33-92. Przypisy z oznaczeniem Iuv. pochodzą z: Juwenalis, *Satyry*, Warszawa 1958.

² K. Ehrhardt, *Cannibalizing Ovid: Allusion, Storytelling and Deception in Juvenal 15*, „The Classical Journal” 2014, t. 109, nr 4, s. 481.

³ D. Singleton, *Juvenal's Fifteenth Satire: a reading*, „Greece & Rome” 1983, 30 (2), s. 199.

⁴ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 481-482.

Częstym tropem interpretacyjnym *Satyry XV*, moim zdaniem nieco zwodniczym, jest utożsamianie autora tekstu, Juwenalisa, z osobą mówiącą w utworze⁵. Ustalenie podmiotu lirycznego wydaje się zresztą kluczowe dla zrozumienia całej satyry⁶. Punkt widzenia wyrażany przez „ja” mówiące w utworze jest reprezentowany przez personę wykreowaną przez pisarza. Poglądy tej kreacji mogą być zgodne z zewnętrznym autorem, ale nie można tego z całą pewnością stwierdzić ani wykluczyć⁷. Ocena spójności autora z wykreowaną personą jest szczególnie trudna przy interpretacji satyr, gdyż jest to gatunek cechujący się bardzo osobistym charakterem wypowiedzi⁸. Należy jednak zwrócić uwagę na to, w jaki sposób został wykreowany mówca w *Satyrach* Juwenalisa: przedstawia się on jako obiektywny obserwator opisywanych zająć oraz swego rodzaju nauczyciel o niezachwianej moralności⁹. Ta „szczerść” podmiotu może jednak być swego rodzaju środkiem stylistycznym. Równocześnie pewne fakty zostają przez osobę mówiącą wyolbrzymione, co podważa rzekomą obiektywność jego przekazu¹⁰. Bardzo duże znaczenie ma też emocjonalny sposób przekazu *Satyry XV* – *ira*¹¹ (‘gniew’) i *indignatio*¹² (‘oburzenie’) są cechami „ja” mówiącego w utworze, co nie jest spójne z kreacją „obiektywnego nauczyciela”. Ta rozbieżność w sposobie (auto)prezentacji osoby mówiącej może sugerować, iż nie należy jej utożsamiać z autorem dzieła. W rzeczywistości podmiot liryczny *Satyry* może odzwierciedlać poglądy jego czytelników, czyli mieszkańców Rzymu w II wieku n.e.¹³ lub stanowić krytykę ich poglądów, wyrażoną wprost¹⁴. Istnieje jeszcze jeden istotny powód, dla którego nie należy jednoznacznie łączyć autora z wykreowaną przez niego personą – o Juwenalisie wiadomo bardzo niewiele¹⁵. Nie pozostawił po sobie żadnej wiarygodnej biografii, nawet jego *praenomen* i *nomen* nie są pewne¹⁶. Informacje na jego temat pochodzą zaledwie z kilku skąpych źródeł: *Satyr*, inskrypcji z Akwinum¹⁷, wzmianek z epigramatów Marcjalisa¹⁸

⁵ R. McKim, *Philosophers and Cannibals: Juvenal's Fifteenth Satire*, „Phoenix” 1986, 40 (1), s. 59.

⁶ T. Sapota, *Juvenalis*, Katowice 2009, s. 28.

⁷ *Ibidem*, s. 29; R. McKim, *op. cit.*, s. 59.

⁸ T. Sapota, *op. cit.*, s. 29.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ G. Hutchinson, *Juvenal, Satire and the Real World*, „The Classical Outlook” 1989, t. 66, nr 4, s. 119; T. Sapota, *op. cit.*, s. 29.

¹¹ *Iuv.*, 1, 45.

¹² *Iuv.*, 1, 79.

¹³ W.J. Watts, *Race Prejudice in the Satires of Juvenal*, „Acta Classica” 1976, t. 19, s. 83-84; W.S. Anderson, *The Programs of Juvenal's Later Books*, „Classical Philology” 1962, t. 57, nr 3, s. 151.

¹⁴ D. Singleton, *op. cit.*, s. 205-206; R. McKim, *op. cit.*, s. 59; L. Girdvainytė, *Egypt in Roman imperial literature: Tacitus' Ann. 2, 59-61*, „Literatura” 2015, t. 57, nr 3, s. 91.

¹⁵ G. Hutchinson, *op. cit.*, s. 116; A. Łukaszewicz, *Rzymianin i ludożercy*, [w:] *Spółczesność i religia w świecie antycznym*, red. S. Olszaniec, P. Wojciechowski, Toruń 2010, s. 296.

¹⁶ T. Sapota, *op. cit.*, s. 22.

¹⁷ Inskrypcje z Akwinum – CIL 10.5382.

¹⁸ Valerius Martialis, M., *Liber Spectaculorum*, (wyd. polskie) *Marcjalis. Księga Widowisk* (Biblioteka Antyczna, t. 48), wyd. K. Różycka-Tomaszuk, A. Klęczar, M. Zagórski, Wrocław 2015, 7,24; 7,91; 12,18.

i z życiorysu zawartego w scholiach¹⁹. Wiarygodność ostatniego z wymienionych źródeł, chociaż zdaje się ono najpełniejsze, jest podawana w wątpliwość²⁰. Zbyt duża uwaga poświęcona rekonstrukcji wydarzeń z biografii poety, swoista perspektywa biograficzna, może niekiedy utrudniać właściwą interpretację samych tekstów. Według Sigmunda C. Fredericksa *Satyra XV* była przez lata źle rozumiana m.in. dlatego, że próbowano za jej pomocą udowodnić wygnanie Juwenalisa do Egiptu²¹.

Dzieła Juwenalisa są utworami złożonymi, w których wiele kwestii nie zostało wyrażonych wprost²². Autor lubuje się w stosowaniu ironii i paradoksu, które potrafią całkowicie zmienić pierwotny wydźwięk utworu²³. Dlatego przyjmowanie, że Juwenalis pisze o poruszanych przez siebie problemach w sposób bezpośredni jest ryzykowne²⁴. W rzeczywistości głównym tematem *Satyry XV* wcale nie musi być walka między dwoma egipskimi miastami ani „egipski kanibalizm” – jej znaczenie może być bardziej ukryte²⁵.

Starcie między Tentyrą a Ombem

Satyra XV rozpoczyna się pytaniem *Quis nescit, Volusi Bithynice, qualia demens Aegyptos portenta colat?*, czyli „Któż nie wie, Woluzjuszu Bityniku, jakie potwory czczą szaleni Egipcjanie?”²⁶. Pytanie to ma charakter retoryczny i sugeruje, że „problem” wierzeń *dementium Aegyptiorum* był znany ówczesnym czytelnikom²⁷. W następnych wersach utworu następuje prześmiewczy opis egipskiego kultu zwierząt²⁸. Kult ten już od trzech wieków budził w Rzymianach silne uczucia²⁹ – z jednej strony był dla nich intrygujący, jak cała egipska kultura³⁰, ale powodował także oburzenie i przyczyniał się do negatywnego obrazu Egipcjan, powszechnie panującego wśród Rzymian³¹.

¹⁹ W.S. Anderson, *Valla, Juvenal, and Probus*, „Traditio” 1965, t. 21, s. 383-424; T. Sapota, *op. cit.*, s. 21-25.

²⁰ T. Sapota, *op. cit.*, s. 24-25; S.C. Fredericks, *Juvenal's Fifteenth Satire*, „Illinois Classical Studies” 1976, t. 1, s. 174, przyp. 1.

²¹ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 174.

²² *Idem*, *The Irony of Overstatement*, „Illinois Classical Studies” 1979, t. 4, s. 182.

²³ *Idem*, *Juvenal's...*, s. 174-175.

²⁴ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 83.

²⁵ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 175.

²⁶ luv., 15, 1-2, tłum. własne.

²⁷ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 176.

²⁸ luv., 15, 2-12.

²⁹ B. Isaac, *The Invention of Racism in Classical Antiquity*, Princeton 2013, s. 357-358; H. Maehler, *Roman Poets on Egypt*, [w:] *Ancient Perspectives on Egypt (Encounters with ancient Egypt)*, red. R. Matthews, C. Roemer, Londyn 2003, s. 204.

³⁰ E.S. Guren, *Rethinking Others in Antiquity*, Princeton, Woodstock 2010, s. 118; L. Girdvainytė, *op. cit.*, s. 84-85.

³¹ B. Isaac, *op. cit.*, s. 356-357; C.C. Keane, *The Program of Juvenal's Fifth Book*, „The American Journal of Philology” 2007, t. 128, nr 1, s. 43; E.S. Guren, *Rethinking...*, s. 125-126.

Chociaż jak zauważył A. Łukaszewicz, w momencie powstania *Satyry XV* negatywny stosunek do Egipcjan uległ zelżeniu przez przychyłność cesarza Hadrian³². W satyrze kultury egipskie są opisane w sposób prześmiewczy – podmiot zwrócił uwagę, iż w różnych częściach Egiptu wciąż były objęte różne zwierzęta oraz istniał zakaz jedzenia niektórych zwierząt (niekoniecznie czczonych) czy warzyw³³. Zestawienie tych faktów skutkowało niesłusznym wnioskiem, iż również część zwierząt i warzyw była uznawana za bóstwa, co miało umniejszyć znaczenie egipskich kultów³⁴. Tym samym rola teriomorficznych egipskich bogów została umniejszona poprzez sprowadzenie ich do zwierząt³⁵. Takie przedstawienie kultów znad Nilu niosło za sobą poważne konsekwencje. Zgodnie z greckimi i rzymskimi wartościami istniała pewna określona hierarchia: bogowie zajmowali najważniejsze miejsce i przewyższali ludzi, a ludzie przewyższali zwierzęta³⁶. W związku z tym, zrównanie bogów egipskich ze zwierzętami musiało stanowić w oczach Rzymian prawdziwe upodlenie ich wyznawców. Podmiot podkreślił równocześnie, że nikt w Egipcie nie czcił Diany – antropomorficznej bogini, „normalnej” w stosunku do egipskich bóstw³⁷. Nieprzypadkowe może być również zestawienie właśnie rzymskiej bogini łowów z bogami-zwierzętami czczonymi nad Nilem, co miało podkreślić wyższość kultów rzymskich nad egipskimi³⁸. W wersie trzynastym następuje nagła zmiana narracji. Po zaprezentowaniu ograniczeń żywieniowych Egipcjan, osoba mówiąca w utworze stwierdziła, że *carnibus humanis uesci licet* – „jedzenie ludzkiego mięsa jest dozwolone”³⁹. Jest to preludium do przedstawionego później w utworze aktu kanibalizmu. Zestawiając to stwierdzenie z wcześniejszym opisem kultu zwierząt i niejedzenia nawet niektórych roślin, podmiot zasugerował, iż Egipcjanie większą opieką i troską obejmują zwierzęta i rośliny niż ludzi, co zaburzało naturalnie panującą w świecie rzymskim hierarchię. Według niektórych badaczy, ton wypowiedzi i bezosobowa forma czasownika (*licet*), mogła sugerować czytelnikom istnienie jakiegoś autorytetu (co warte zauważenia, niewskazanego dokładnie przez osobę mówiącą w satyrze), który na to zezwalał, a może nawet to zalecał⁴⁰.

Wzmianka na temat zezwolenia na jedzenie mięsa ludzkiego dotyczyła starcia, do którego zgodnie z treścią satyry doszło między dwoma egipskimi miastami – Tentyrą i Ombem (*inter finitimos uetus atque antiqua simultas, immortale odium et numquam*

³² A. Łukaszewicz, *Rzymianin...*, s. 306-307.

³³ Iuv., 15, 2-7.

³⁴ Iuv., 15, 10.

³⁵ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 176.

³⁶ B. Isaac, *op. cit.*, s. 357.

³⁷ Iuv., 15, 8; S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 176.

³⁸ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 176, przyp. 7.

³⁹ Iuv., 15, 13, tłum. własne.

⁴⁰ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 487; D. Singleton, *op. cit.*, s. 201.

sanabile uulnus, ardet adhuc Ombos et Tentura – „między sąsiednimi miastami trwa stara i dawniej powstała nienawiść, nieśmiertelna wrogość i nigdy nieuleczona rana, którą do tej chwili płoną Ombos i Tentyra”) ⁴¹. Osoba mówiąca w satyrze wskazuje, iż przyczyną sporu była niezgodność na tle religijnym, gdyż każde miasto uważało, że tylko ich bóstwo należało czcić (*inde furor uolgo, quod numina uicinorum odit uterque locus, cum solos credat habendos esse deos quos ipse colit* – „stąd szaleństwo powszechne, gdyż bóstwa sąsiadów wstręt obydwu miejsc budzą, gdyż każde jest przekonane, że ich bogowie są jedynymi, których należy czcić” ⁴²). Chociaż nie zostało sprecyzowane, o jakie bóstwa chodziło, miasta te faktycznie mogły prowadzić spór na tle religijnym. Mianowicie Ombos (lub inaczej Nubt) było najważniejszym miejscem kultu boga Seta ⁴³. Z kolei Tentyra (lub inaczej Dendera) była centrum kultu bogini Hathor, która była uosabiana z Izydą ⁴⁴. Według egipskich wierzeń, Ozyrys, mąż Izidy, został zamordowany przez Seta i poćwiartowany ⁴⁵. Co więcej, Hathor i Set byli niejako przeciwnymi sobie bóstwami: Hathor była boginią płodności i obfitości, podczas gdy Set był bogiem pustyni, burzy i chaosu ⁴⁶. Dodatkowo Hathor łączyła intymna relacja z Horusem, wrogiem i pogromcą Seta ⁴⁷. Kolejnym powodem napięć mógł być krokodyl, którego uważano za symbol Seta i otaczano czcią w Ombos ⁴⁸. Mieszkańcy Tentyry natomiast słynęli z poskramiania krokodyli ⁴⁹. Wszystkie te kwestie mogły złożyć się na faktyczny konflikt, szczególnie iż wiadomo, że takie spory miały miejsce w historii Egiptu ⁵⁰.

Jednak to, czy faktycznie doszło do bitwy, w której uczestnicy byli tak ogarnięci wściekłością, że dopuścili się aktu ludożerstwa, wywołuje pewne wątpliwości. Niektórzy badacze interpretują ten incydent jako wydarzenie o charakterze religijnym, podczas którego nastąpiło odwzorowanie zbrodni Seta dokonanej na Ozyrysie – a podczas egipskich uroczystości związanych z kultem faktycznie dochodziło do zabójstw ⁵¹. Mogłoby to sugerować, że zdarzenie przedstawione w *Satyry XV* zostało źle zinter-

⁴¹ Iuv., 15, 33-35, tłum. własne.

⁴² Iuv., 15, 36-38, tłum. własne.

⁴³ B.B. Powell, *What Juvenal Saw: Egyptian Religion and Anthropophagy in Satire 15*, „Rheinisches Museum für Philologie” 1979, t. 122, z. 2, s. 186.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*; J. Lipińska, M. Marciniak, *Mitologia starożytnego Egiptu*, Warszawa 1980, s. 51-55.

⁴⁶ B.B. Powell, *op. cit.*, s. 186.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 186-187; J. Lipińska, M. Marciniak, *op. cit.*, s. 53-64.

⁴⁸ A. Łukaszewicz, *W słońcu Egiptu. Z dziejów podróży nad Nil*, Warszawa 2020, s. 101.

⁴⁹ *Ibidem*; Στράβων Strabo, Γεωγραφικά, Geographica, (wyd. angielskie), Strabo. Geography. Book XVII (Loeb Classical Library 267), wyd. H.L. Jones, t. VIII, 1932, 17, 1, 44.

⁵⁰ H. Maehler, *op. cit.*, s. 212; jednak jeśli chodzi o przypadek kanibalizmu, odnotowany został jeden, spowodowany klęską głodu, nie konfliktem religijnym – T. Sapota, *op. cit.*, s. 68.

⁵¹ B.B. Powell, *op. cit.*, s. 188.

pretowane przez Juwenalisa lub przynajmniej mocno przerysowane⁵². Jednak część badaczy, w tym A. Łukaszewicz, uznało taką interpretację za mało prawdopodobną⁵³.

Czy Juwenalis był świadkiem starcia? Problem wiarygodności przekazu

Kwestią często podnoszoną przez badaczy przy interpretacji passusów dotyczących aktu kanibalizmu jest rzekoma obecność Juwenalisa w Egipcie i to, czy był on świadkiem opisywanego przez siebie zdarzenia. Jak już nadmieniałam na początku, interpretacja *Satyry XV* nie powinna opierać się na kwestiach biograficznych autora i sporność tego aspektu jego życiorysu dobrze obrazuje, dlaczego tak jest. Zwykło się przyjmować, że Juwenalis został wygnany do Egiptu przez Domicjana⁵⁴. Jak już jednak wspomniałam, wiarygodność tego przekazu jest podawana w wątpliwość⁵⁵. Roland Syme określił historię o wygnaniu Juwenalisa jako fikcyjną⁵⁶. Zdaniem m.in. Tomasza Sapoty i Sigmunda C. Fredericksa scholiasta mógł wyciągnąć wniosek na temat obecności Juwenalisa w Egipcie ze słów *Quantum ipse notavi*⁵⁷, które tłumaczy się z reguły jako „Jak sam zaobserwowałem”⁵⁸. Łączenie osoby mówiącej w utworze poetyckim z jej autorem może być jednak nadużyciem. Kreacja podmiotu lirycznego ma wskazywać na swoją znajomość realiów społeczno-religijnych Egipcie, a powołanie się na własne doświadczenie miało to jeszcze dodatkowo uwiarygodnić. Nie oznacza to jednak, że Juwenalis faktycznie takowe doświadczenie posiadał, chociaż nie można też tego z całą pewnością wykluczyć. Warto również zwrócić uwagę, jak osoba mówiąca przedstawiła kontekst opisywanego wydarzenia: oprócz wymienienia z nazwy dwóch stron konfliktu, wskazania sporu religijnego jako jego przyczyny, dosyć precyzyjnie zostało określone miejsce zdarzenia – „powyżej murów Koptos”⁵⁹, czyli za Koptos (na mapę patrzono zgodnie z biegiem Nilu)⁶⁰ oraz czas, w którym zdarzenie miało mieć miejsce (konsulat Junkusa)⁶¹. Jak wskazuje Kristen Ehrhardt, stanowi to pozorne zapewnienie

⁵² *Ibidem*, s. 189.

⁵³ A. Łukaszewicz, *Rzymianin...*, s. 298.

⁵⁴ L. Winniczuk, *op. cit.*, s. 23. Założenie to wynika m.in. z życiorysu Juwenalisa zawartego w scholiach. Zob. S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 174, przyp. 1.

⁵⁵ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 174, przyp. 1.

⁵⁶ R. Syme, *Tacitus*, t. 2, Midsomer Norton 1997, s. 499, przyp. 9; chociaż autor uważa, że Juwenalis faktycznie był w Egipcie: *idem*, *Juvenal, Pliny, Tacitus*, „The American Journal of Philology” 1979, t. 100, nr 2, s. 260, przyp. 29.

⁵⁷ *Iuv.*, 15, 45; T. Sapota, *op. cit.*, s. 26; S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 181-182.

⁵⁸ R. McKim, *op. cit.*, s. 63. Również niektórzy współcześni autorzy przyjmują te słowa jako świadectwo obecności autora w Egipcie: S. Singleton, *op. cit.*, s. 207, przyp. 11.

⁵⁹ *Iuv.*, 15, 28, tłum. A. Łukaszewicz.

⁶⁰ A. Łukaszewicz, *Rzymianin...*, s. 295-296.

⁶¹ *Iuv.*, 15, 27-28: *nos miranda quidem sed nuper consule Iunco gesta super calidae referemus moenia Copti*.

kontekstu dla opowiadanej historii, który ma uwiarygodnić przekaz, ale w rzeczywistości niczego nie wnosi do opowieści⁶². Jeżeli przyjęte zostanie założenie, iż podmiot był świadkiem opisywanych wydarzeń, należy zauważyć, że nie wyjaśnił powodów swojej obecności – a to niewątpliwie uwiarygodniłoby jego przekaz⁶³. Inną kwestią jest to, czy rzeczywiście było to potrzebne.

Pewne wątpliwości są wysuwane również co do tłumaczenia słów *Quantum ipse novitavi*. Jak wskazał S.C. Fredericks, zdanie to można przetłumaczyć również jako „Tyle, ile sam odnotowałem”⁶⁴. Przy takim tłumaczeniu słowa te zdają się nie sugerować tak silnie obecności podmiotu (czy – jak niekiedy interpretuje się, autora) na miejscu zdarzenia.

Głównym argumentem, który mógłby przemawiać za obecnością Juwenalisa w Egipcie, jest jego dobra znajomość panujących tam stosunków⁶⁵. Faktycznie, czytając *Satyry XV* można odnieść wrażenie, że autor posiadał szczegółową wiedzę w tej materii. Nie musiał jednak jej zdobyć, przebywając w Egipcie⁶⁶. Moje wątpliwości dotyczące źródeł jego wiedzy wynikają ze specyficznego sposobu postrzegania Egipcjan przez Rzymian w okresie pryncypatu, a co z tego wynika, specyficznego sposobu zainteresowania Egipcjanami. Historyczne konotacje Egiptu i Rzymu (bitwa pod Akcjum i wynikająca z niej relacja zwyciężającego i pokonanego⁶⁷) oraz „inność”, którą cechował się Egipt, składały się na negatywny odbiór ludności znad Nilu⁶⁸. Z drugiej jednak strony, ta sama „inność” powodowała fascynację⁶⁹. Co więcej, wiedza o Egipcie, egipskie kultury oraz sami Egipcjanie, byli obecni w przestrzeni miejskiej Rzymu⁷⁰. Dlatego wiedza Rzymian w tym zakresie mogła być stosunkowo rozległa⁷¹. Warto też zaznaczyć, że Egipcjanie to nie jedyny lud, który pojawia się w satyrach Juwenalisa (choć jako jednemu poświęcił aż tyle miejsca). Nie jest możliwe, żeby Juwenalis odwiedził wszystkie miejsca i ludy, którym poświęcał uwagę w swoich dziełach⁷². Wiedzę na temat tych ludów najprawdopodobniej czerpał z drugiej ręki, czytając lub obserwując przedstawicieli obcych ludów pojawiających się w Rzymie⁷³. Krytycznie należy również ocenić wiadomości przytaczane w *Satyrze XV*. Jak już wykazałam, istnieją przesłanki

⁶² K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 488.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 181-182: *However, if quantum can possess its original, more usual, and classical meaning „as much as”, the entire phrase would suggest a limitation in the satirist's experience: „as much as I myself have noted”*.

⁶⁵ L. Winniczuk, *op. cit.*, s. 23; G. Highet, *Juvenal the Satirist*, Oxford 1954, s. 28-31.

⁶⁶ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 91.

⁶⁷ A. Łukaszewicz, *Egipt Greków i Rzymian*, Warszawa 2006, s. 465.

⁶⁸ B. Isaac, *op. cit.*, s. 369-370.

⁶⁹ L. Girdvainytė, *op. cit.*, s. 84-85; C.C. Keane, *op. cit.*, s. 43.

⁷⁰ H. Maehler, *op. cit.*, s. 204-214; W.J. Watts, *op. cit.*, s. 88.

⁷¹ Można na to wskazywać również początek satyry *Quis nescit* – Iuv., 15, 1.

⁷² W.J. Watts, *op. cit.*, s. 87.

⁷³ *Ibidem*, s. 88-89.

świadczące o tym, że spór na tle religijnym między Ombos i Tentyrą faktycznie mógł istnieć, choć pozostałe informacje zawarte w utworze są głównie panującymi ówczesnie stereotypami. Takie cechy, jak dzikość, porywczność czy skłonność do walk, które odnosiły się do Egipcjan, często pojawiają się w rzymskiej literaturze okresu pryncypatu⁷⁴. Kanibalizm natomiast jest jak najbardziej zgodny z takim przekazem, deprecjonującym kulturę egipską w stosunku do rzymskiej⁷⁵. Sugestię stereotypowości zamieszczonej charakterystyki Egipcjan niesie ze sobą przytaczany już pierwszy wers *Satyry XV* i retoryczne pytanie *Quis nescit*⁷⁶. Taka zapowiedź opisywanego dalej wydarzenia nie tylko sugeruje powszechność zagadnienia w świadomości czytelników, ale nadaje opowieści podmiotu charakter plotki i nie świadczy o osobistym doświadczeniu ani autora, ani podmiotu lirycznego⁷⁷. Pozostaje jednak pytanie, czy Juwenalis zainteresowałby się tak szczegółową historią, gdyby ją jedynie zasłyszał. Raczej nie wymyślił jej w całości, chociaż może ona nie zgadzać się w szczegółach z faktycznym zajściem⁷⁸.

Autorzy zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt, który warto wziąć pod uwagę, badając wiarygodność przekazu *Satyry XV*. W versie siedemdziesiątym drugim, w kontekście opisywanych wydarzeń, pada słowo *fabula*⁷⁹. *Fabula, fabulae* tłumaczy się jako 'opowiadanie', ale także jako 'plotkę, pogłoskę'. Jeżeli przyjąć drugie tłumaczenie, w zestawieniu ze wskazanymi przeze mnie wątpliwościami dotyczącymi wersu czterdziestego piątego (*Quantum ipse notavi*⁸⁰) i znaczeniem początku satyry (*Quis nescit*⁸¹), interpretacja utworu ulega zmianie. Być może podmiot (a także autor) wcale nie próbował zdradzać swojej obecności na miejscu zdarzeń. Biorąc to pod uwagę, nie można przyjąć z całą pewnością, że Juwenalis był obecny w Egipcie i był świadkiem opisywanych przez siebie zdarzeń. Z tego powodu, jak już zaznaczyłam, *Satyry XV* należy interpretować w oderwaniu od tego wątku biograficznego autora.

Kreacja *personae* mówiącej w *Satyrze XV*

Emocjonalny, przepełniony złością opis Egipcjan przez niektórych badaczy był uznawany za dowód na obecność Juwenalisa w Egipcie⁸². Wyciąganie takich wniosków jest niesłuszne, ponieważ jak już wskazałam, autora nie należy jednoznacznie łączyć

⁷⁴ B. Isaac, *op. cit.*, s. 356, 369.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 369-370.

⁷⁶ Iuv., 15, 1.

⁷⁷ R. McKim, *op. cit.*, s. 63.

⁷⁸ A. Łukaszewicz, *Rzymianin...*, s. 298.

⁷⁹ Iuv., 15, 72: *a deuerticulo repetatur fabula*. Na problematyczność tego sformułowania zwracają uwagę: D. Singleton, *op. cit.*, s. 203; K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 409.

⁸⁰ Iuv., 15, 45.

⁸¹ Iuv., 15, 1.

⁸² G. Highet, *Juvenal the Satirist*, Oxford 1954, s. 28-31; W.J. Watts, *op. cit.*, s. 91.

z osobą mówiącą w utworze. Szersza analiza podmiotu lirycznego wydaje się kluczem do zrozumienia całego utworu.

Według T. Sapoty *persona* to „ogólne określenie postaci wprowadzonej do dzieła literackiego, na przykład bohaterki tragedii, ale także synonim przyjęcia fałszywej postawy, tworzenia gry pozorów”⁸³. Na kreację *persona* Juwenalisa składają się dwa istotne aspekty: po pierwsze przedstawia się jako „członek tłumu”, który mówi o tym, co wszystkim jest znane (*Quis nescit*), ale równocześnie prezentuje się jako mędrzec, nauczyciel, który posiada prawdziwą, niepodważalną wiedzę⁸⁴. W ten sposób przez długi czas były odczytywane jego satyry⁸⁵. Drugim istotnym aspektem koniecznym dla zrozumienia postaci mówiącej w satyrze jest jego emocjonalność i gorączkowa narracja, którą prowadzi. Kieruje nim *ira* (‘złość’) i *indignatio* (‘oburzenie’), które uwidaczniają się w zastosowanym języku: dużej liczbie pytań retorycznych, wykrzyknień, obraźliwych zdobień, epickich aluzji, hiperboli i innych środków stylistycznych⁸⁶. Wszystkie te zabiegi składają się na kreację *persona*, która wydaje się emocjonalna i szczerą, nie należy jednak tego interpretować jako ekspresji samego Juwenalisa⁸⁷. W ten sposób autor wykreował osobę mówiącą w utworze tak, aby lepiej docierała ze swoim przekazem do odbiorców.

Istotną cechą kreacji podmiotu lirycznego u Juwenalisa jest wyciąganie przez niego zbyt pochopnych wniosków⁸⁸. Na początku utworu mylnie zinterpretował pewne „taboo żywieniowe” jako wyraz czci oddawanej zwierzętom i warzywom w Egipcie jako bogom⁸⁹. Następnie uznał, że większą troską obejmowało się w Egipcie zwierzęta i rośliny niż ludzie⁹⁰, a opisywane przez siebie zajście odniósł do całego społeczeństwa egipskiego⁹¹.

Krwawy opis starcia

W opisie bitwy uwagę czytelnika przyciąga obrazowość i krwawość przedstawionej sceny: *paucae sine uolnere malae, uix cuiquam aut nulli toto certamine nasus integer. aspiceres iam uncta per agmina uoltus dimidios, alias facies et hiantia ruptis ossa genis, plenos oculorum sanguine pugnos. ludere se credunt ipsi tamen et puerilis exercere acies quod nulla cadauera calcent* – „Żaden nos (może kilka) nie pozostał w całości, A na

⁸³ T. Sapota, *op. cit.*, s. 30.

⁸⁴ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 482.

⁸⁵ D. Wiesen, *Juvenal's Moral Character, an Introduction*, „Latomus” 1963, t. 22, nr 3, s. 440.

⁸⁶ T. Sapota, *op. cit.*, s. 31-32.

⁸⁷ G. Hutchinson, *op. cit.*, s. 119.

⁸⁸ R. McKim, *op. cit.*, s. 63.

⁸⁹ *Iuv.*, 15, 2-7.

⁹⁰ *Iuv.*, 15, 12-13.

⁹¹ R. McKim, *op. cit.*, s. 63.

policzkach widzieć mogłeś nagie kości, Oblicza pozmieniane, poszarpane twarze; I jak krew z oczodołów na pięściach się maże. Lecz to za grę chłopięcą uważali sami, Bo nie deptali jeszcze trupów obcasami”⁹². Opis tej sceny jest bardzo szczegółowy. Autor nie zdecydował się na zastosowanie konwencjonalnego, bardziej „odpowiedniego” przedstawienia, tylko opisał aspekty, które miały wstrząsnąć czytelnikiem. W związku z zastosowaniem takiego zabiegu, Juwenalis był niekiedy oskarżany o utratę kontroli nad swoimi opisami i lubowanie się w krwawych obrazach⁹³. Ten zarzut nie jest jednak słuszny, ponieważ zamieszczone w *Satyrze XV* obrazowe przedstawienie pełni istotną funkcję w utworze: podmiot za jego pomocą wskazał, jak bardzo irracjonalny stał się człowiek i jak bardzo odstąpił on od swoich ludzkich cech⁹⁴. Akt ludożerstwa był swego rodzaju kulminacją wściekłości, która sprawiła, że Egipcjanie porzucili swoje człowieczeństwo⁹⁵. Podmiot przeanalizował to zdarzenie i wskazał, iż zachowanie Egipcjan stało się zwierzęce, wręcz bestialskie⁹⁶. Motyw zwierząt często pojawia się w *Satyrze XV*: najpierw podmiot wyszydzał kult, którym objęte były zwierzęta w Egipcie, następnie porównał ludzi do zwierząt, a finalnie stwierdził, że zwierzęta są lepsze od ludzi, ponieważ nie zjadają przedstawicieli swojego gatunku⁹⁷. Stanowi to całkowite zaburzenie hierarchii między ludźmi a zwierzętami, panującej w świecie grecko-rzymskim. Ludzie mieli czerpać przyjemność ze spożywania ludzkiego mięsa, do tego stopnia, że żadnego innego nie spożywali już z taką przyjemnością, a ci, dla których go nie starczyło, łapczywie zlizywali krew z ziemi⁹⁸. Człowiek został tu przedstawiony jako najpotworniejsza bestia, określony jako *feritas* (dzikość, okrucieństwo)⁹⁹. Egipcjanie mieli reprezentować najgorszy przypadek tej bestialskości, najgorszej spośród cech ludzkich¹⁰⁰.

Kanibalizm jako topos

Kanibalizm stanowi w tym utworze pewien topos, metaforę „nie-człowieczeństwa”¹⁰¹. Za pomocą tego toposu autor odwołuje się do tradycji znanej swoim czytelnikom, jest to więc pewien zakamuflowany środek do przekazywania znaczeń w skoncentrowany

⁹² Iuv., 15, 55-60, tłum. L. Winniczuk.

⁹³ J.J. Bodoh, *Artistic control in the satires of Juvenal*, „Aevum” 1970, t. 44, nr 5/6, s. 475.

⁹⁴ W.S. Anderson, *Imagery in the Satires of Horace and Juvenal*, „The American Journal of Philology” 1960, t. 81, nr 3, s. 259-260.

⁹⁵ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 183.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 252.

⁹⁷ Iuv., 15, 159-164.

⁹⁸ Iuv., 15, 87-92.

⁹⁹ Iuv., 15, 31.

¹⁰⁰ W.S. Anderson, *Imagery...*, s. 253.

¹⁰¹ D. Singleton, *op. cit.*, s. 199.

sposób, niewymagający dodatkowych objaśnień¹⁰². Kanibalizm był tematem, który miał stałe miejsce w literaturze greckiej jako czyn skrajnie hańbiący¹⁰³. Człowieka od zwierzęcia miało odróżniać m.in. to, że nie dopuszczał się takich praktyk¹⁰⁴. Osoba mówiąca w *Satyrze XV*, odwołując się do tego toposu potępia czyn, którego mieli dopuścić się Egipcjanie. Nie jest to jedyny akt ludożerstwa, który pojawia się w *Satyrze XV* i warto przeanalizować, dlaczego odwołano się do innych przykładów. Na początku satyry przytoczona zostaje historia Tantalosa opowiadana przez Odyseusza Alkinoosowi¹⁰⁵. Tantalos podał bogom pieczeń ze swojego syna, Pelopsa. Historia ta była tak nieprawdopodobna, że nikt nie chciał w nią uwierzyć i wywoływała jedynie śmiech lub wściekłość¹⁰⁶. Osoba mówiąca odwołała się do tej sceny, stawiając siebie w roli Odyseusza: twierdzi, że opowiada prawdziwą historię, która jest tak abstrakcyjna, że odbiorcom, postawionym w roli Feaków, trudno jest przyjąć ją do wiadomości¹⁰⁷. Przywołanie Homera wskazuje również na uwikłanie prawdy i fikcji literackiej w *Satyre XV*¹⁰⁸. Poprzez przywołanie tej sceny, zestawione zostały również trzy przykłady „uczty” (*cena*): cywilizowane przyjęcie Odyseusza przez Alkinoosa¹⁰⁹, uczta bogów, gdzie podano pieczone ciało Pelopsa i kanibalizm, którego dopuścili się Egipcjanie w *Tentyrze*¹¹⁰. Uczta bogów i ludożerstwo stanowią niejako swoje odpowiedniki, natomiast Alkinoos, dobry gospodarz, został przedstawiony jako symbol utraconych cnót¹¹¹.

Innym przytoczonym przykładem, tym razem nie literackim, lecz rzeczywistym, jest historia Wasków, którzy również dopuścili się aktu kanibalizmu¹¹². Podmiot podkreślił znaczenie okoliczności, w jakich się tego dopuszczono, co miało odróżnić zbrodnię egipską od tej popełnionej przez Wasków. Mieszkańcy miasta Calagurris (miasto znajdujące się na terenie prowincji Hispania Tarraconensis, współczesna Calahorra) znaleźli się w oblężeniu i dopiero po zjedzeniu wszystkich zapasów, zdecydowali się posilić ciałami zmarłych¹¹³. Według osoby mówiącej w utworze takie okoliczności usprawiedliwiała dopuszczenie się tego niegodnego czynu i nawet najeźdźcy rozumieli konieczność podjęcia tak radykalnych kroków, a bogowie i dusze ludzi, których

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 177.

¹⁰⁴ *Ibidem*; ἡσίοδος, ἔργα καὶ ἡμέραι (wyd. polskie), *Narodziny bogów (Theogonia)*; *Prace i dni*; *Tarcza. Hezjod*, wyd. J. Łanowski, Warszawa 1999, 276-281.

¹⁰⁵ *Iuv.*, 15, 12-14.

¹⁰⁶ *Iuv.*, 15, 15.

¹⁰⁷ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 484.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 485.

¹⁰⁹ *Hom.*, *Odyss.*, 7.

¹¹⁰ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 178.

¹¹¹ *Ibidem*; wg E. Courtney i T. Sapota ten fragment jest żartem z Homera – E. Courtney, *Commentary on the Satires of Juvenal*, Kalifornia 2013, s. 522; T. Sapota, *op. cit.*, s. 68.

¹¹² *Iuv.*, 15, 93-106.

¹¹³ *Iuv.*, 15, 99-103.

ciała zostały zjedzone, musiały wybaczyć te działania¹¹⁴. Oblężenie to miało miejsce w 72 roku p.n.e. i było prowadzone przez Pompejusza¹¹⁵. Warto zwrócić uwagę, że najeźdźcami w tym oblężeniu byli właśnie Rzymianie, czyli to oni pośrednio przyczynili się do tego aktu kanibalizmu¹¹⁶. Podmiot uważa, że Waskowie nie byli winni zaistniałej sytuacji i zasługują na łaskę. Pojawia się jednak pytanie, czy winnymi nie należy wtedy uznać właśnie Rzymian¹¹⁷.

Okolicznością łagodzącą czyn Wasków miała być także nieznajomość filozofii (*Zenonis praecepta monent, [nec enim omnia quidam pro uita facienda putant] sed Cantaber unde Stoicus, antiqui praesertim aetate Metelli?* – „Lepiej uczy nas Zenon, kiedy mówi, że nie wszystko godzi się w życiu. Ale skąd sumienie stoickie w epoce Metella?”¹¹⁸). Waskowie są częściowo usprawiedliwieni, ponieważ nie znali filozofii stoickiej. W *Satyrze XV* odwołania do tradycji filozoficznych są jednak traktowane dosyć arbitralnie, w zależności od narracji osoby mówiącej¹¹⁹. Podmiot odwołał się do Zenona i filozofii stoickiej, zgodnie z którą lepiej jest umrzeć niż popełnić pewne przewinienia¹²⁰. Według podmiotu, Zenon uznałby kanibalizm za jedno z tych niedopuszczalnych przewinień. Richard McKim zauważył jednak, że Zenon i Chryzyp byli oskarżeni o sankcjonowanie spożywania ciał zmarłych¹²¹. Mówca wykreowany przez Juwenalisa przedstawił jako przykład wzoru wartości grecko-rzymskich postaci Zenona, która dopuszczała to, co *Satyra XV* usiłuje krytykować jako zachowanie niehumanitarne¹²². Nie należy interpretować tego jako błąd ze strony samego Juwenalisa, ale jako cechę charakterystyczną wykreowanej przez niego postaci – stawia siebie, Rzymianina, jako postać moralnie wyższą od innych, ale powołuje się na autorytet, który nie jest zgodny z głoszonymi przez siebie poglądami. Mówca w *Satyrze XV* podkreśla swoją wyższość nad Egipcjanami również poprzez odwołanie do wierzeń. Wyśmiewa kult, którym są objęte zwierzęta w Egipcie, a także krytykuje pełne nienawiści dwa egipskie miasta i panujące w nich kultury (*oppida tota canem uenerantur, nemo Dianam* – „miasta całe czczą psa, nikt Dianę”¹²³). McKim zwrócił również uwagę, że Artemida, której Diana jest rzymską odpowiedniczką, w *Iliadzie* Homera zażądała od Agamemnona złożenia

¹¹⁴ Iuv., 15, 100-101.

¹¹⁵ L. Winniczuk, Komentarz w: *Trzej satyrycy rzymscy*, wyd. L. Winniczuk, Warszawa 1958, s. 289. Iuv., 15, 33; było to wydarzenie powszechnie znane wśród Rzymian – K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 491.

¹¹⁶ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 493.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ Iuv., 15, 106-109, tłum. L. Winniczuk; Kwintus Metellus – walczył z Pompejuszem przeciwko Sertoriuszowi w latach 79-72 p.n.e. – E. Courtney, *op. cit.*, s. 534.

¹¹⁹ C.C. Keane, *op. cit.*, s. 43.

¹²⁰ R. McKim, *op. cit.*, s. 65.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ Iuv., 15, 8; tłum. własne. R. McKim, *op. cit.*, s. 61.

w ofierze jego własnej córki Ifigenii¹²⁴. Osoba mówiąca w utworze wywyższa więc swoją antropomorficzną boginię, w imię której stracono niewinnego człowieka, podczas gdy w końcowych wersach satyry określa zabijanie przedstawicieli swojego gatunku jako godne potępienia¹²⁵. W *Satyrze XV* występują więc pewne elementy, które noszą znamiona samozaprzeczenia¹²⁶. Nie należy ich jednak postrzegać jako błędy Juwenalisa, ale jako elementy jego kreacji. Być może Juwenalis w ten sposób chciał skrytykować pewne przywary Rzymian¹²⁷.

Regres moralny cywilizacji

W *Satyrze XV* dużo miejsca poświęcono porównaniu ludzi i zwierząt. Temat ten po raz kolejny powraca w końcowych wersach utworu. Mianowicie podmiot wyróżnia m.in. współczucie jako cechę, która ma odróżniać ludzi od zwierząt (*ulla aliena sibi credit mala? separat hoc nos a grege mutorum* – „Niedolę czuje; i to różni nas od stada zwierząt”¹²⁸). Dzięki temu ludzie powinni żyć w poczuciu bezpieczeństwa, w ufności do innych i świadomości, że jeśli znajdą się w potrzebie mogą uzyskać pomoc¹²⁹. W satyrze zaznaczono nawet, że aby człowiek był godny inicjacji w Eleusis, musi współodczuwać niedolę drugiego człowieka, nawet obcego¹³⁰. Warto przy tym zwrócić uwagę, że podmiot również nie okazuje współczucia ani zaatakowanym ombitom, ani tentyrytowi, który został zjedzony¹³¹. Konstatacja osoby mówiącej na temat współczucia przyjęła formę paradoksu – początkowo mamy do czynienia ze zrównaniem zachowań ludzkich i zwierzęcych (*feritas*¹³²), następnie zaś z wnioskiem, że to jednak zwierzęta stoją moralnie wyżej od ludzi¹³³. Według podmiotu ludzie stali się gorsi od zwierząt, ponieważ te ostatnie nie zabijają przedstawicieli tego samego gatunku (co miało miejsce w Egipcie), więc mają więcej współczucia¹³⁴. Należy wziąć jednak pod uwagę, że podmiot sam nie wykazuje się współczuciem, a powyższe stwierdzenie odnosi się nie tylko do Egipcjan, a całego gatunku ludzkiego¹³⁵. Mieszkańcy kraju nad Nilem stali się symbolem upadku moralnego cywilizacji. Aby wykazać ten upadek,

¹²⁴ *Ibidem*, s. 60.

¹²⁵ *Iuv.*, 15, 159-164.

¹²⁶ D. Singleton, *op. cit.*, s. 203.

¹²⁷ R. McKim, *op. cit.*, s. 59.

¹²⁸ *Iuv.*, 15, 142-143, tłum. L. Winniczuk.

¹²⁹ *Iuv.*, 15, 151-158.

¹³⁰ *Iuv.*, 15, 141-142; R. McKim, *op. cit.*, s. 68.

¹³¹ R. McKim, *op. cit.*, s. 68; D. Singleton, *op. cit.*, s. 204; A. Łukaszewicz, *Rzymianin...*, s. 303.

¹³² *Iuv.*, 15, 31.

¹³³ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 187.

¹³⁴ *Iuv.*, 15, 159-164.

¹³⁵ R. McKim, *op. cit.*, s. 68-69.

podmiot ponownie odwołał się do tradycji filozoficznych, tym razem Pitagorasa¹³⁶. Osoba mówiąca w satyrze wskazała, iż filozof musiałby być przerażony, gdyby zobaczył czyny Egipcjan, ponieważ sam nie jadł mięsa i niektórych warzyw¹³⁷. Występuje tutaj interesujące nawiązanie do pierwszej części satyry, w której Egipcjanie zostali skrytykowani za swoje zwyczaje żywieniowe¹³⁸. Sigmund C. Fredericks zauważa jednak, że Pitagoras wywyższył zwierzęta i część warzyw tak, iż zrównali się z ludźmi, podczas gdy osoba mówiąca w satyrze uznała, iż Egipcjanie potraktowali ludzi jako pożywienie¹³⁹.

Niewątpliwie *Satyra XV* nie jest przychylna Egipcjanom. Pewne elementy narracji pozwalają jednak przyjąć interpretację, iż krytyka zawarta w utworze nie odnosi się wyłącznie do mieszkańców kraju nad Nilem. Dlaczego jednak to oni zostali przedstawieni jako negatywny przykład? Przyczyną może być niechęć, którą Rzymianie przez wieki okazywali Egipcjanom – poprzez potępienie ludu, który był jednym z najbardziej znienawidzonych przez Rzymian¹⁴⁰, Juwenalis mógł zaskarbić sobie uwagę i przychylność czytelników.

Intertekstualność

Nawiązania do innych tekstów literackich są charakterystyczną cechą literatury rzymskiej¹⁴¹. Nie inaczej jest w *Satyrze XV*. Niektóre odwołania do innych autorów są wyrażone wprost, tak jak wspomniane już przywołanie Homera¹⁴², a inne są bardziej ukryte. Dostrzeżenie tych niuansów i aluzji może wpłynąć na sposób rozumienia tekstu Juwenalisa¹⁴³.

Już pierwsze wersy satyry stanowią nawiązanie do piątej księgi *Rozmów tuskulańskich* Cyserona, gdzie zostało zamieszczone pytanie „Kto nie zna zwyczajów Egipcjan?” (*Aegyptiorum morem quis ignorat?*)¹⁴⁴. Obaj autorzy zastosowali podobne pytania retoryczne (*quis ignorat* u Cyserona i *quis nescit* u Juwenalisa¹⁴⁵), w dalszych częściach obu tekstów wymienione zostały święte egipskie zwierzęta, zaznaczono, że Egipcjanom nie wolno ich naruszyć i oceniono takie praktyki jako perwersyjne¹⁴⁶. Jednak wbrew

¹³⁶ Iuv., 15, 171-174.

¹³⁷ *Ibidem*.

¹³⁸ Iuv., 15, 1-10.

¹³⁹ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 188.

¹⁴⁰ E.S. Guren, *Romans and Others*, [w:] *A Companion to the Roman Republic*, red. N. Rosenstein, R. Morstein-Marx, Malden, Oxford-Victoria 2006, s. 460.

¹⁴¹ G.B. Townend, *The Literary Substrata to Juvenal's Satires*, „The Journal of Roman Studies” 1973, t. 63, s. 148.

¹⁴² Iuv., 15, 12-15.

¹⁴³ G.B. Townend, *op. cit.*, s. 148; K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 482.

¹⁴⁴ Marcus Tullius Cicero, *Tusculanae disputationes* (wyd. polskie), *Cycon. Rozmowy Tuskulańskie*, wyd. E. Rykaczewski, Warszawa 2009, (dalej Cic., *Tusc.*), 5, 27, 78.

¹⁴⁵ *Ibidem*; Iuv., 15, e. 1.

¹⁴⁶ Cic., *Tusc.*, 5, 27, 78; Iuv., 15, 2-7; C.C. Keane, *op. cit.*, s. 44; K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 485.

wrażeniu, jakie wywiera wyrwany z kontekstu cytat „Tuskulanek”, Cyceron podał Egipcjan za przykład odwagi, która ma być niezbędna, aby uzyskać szczęście¹⁴⁷. Jest to więc, mimo dosyć krytycznego opisu, pozytywny przykład *virtus*. Nawiązanie to jest kłopotliwe w interpretacji, ponieważ z jednej strony mogłoby to oznaczać przyznanie, iż oddanie Egipcjan swojej wierze jest czymś pozytywnym i tym samym krytykować Rzymian, którzy tę odwagę zatracili lub jak postulowała Catherine C. Keane, mógł służyć podkreśleniu kontrastu w postawie wobec zwierząt i ludzi w kraju nad Nilem¹⁴⁸.

Satyra XV rozpoczyna się nawiązaniem do Cycerona i kończy przywołaniem Pitagorasa. W *Rozmowach tuskulańskich* Pitagoras jest przedstawiony jako filozof, który dzięki *tranquillitas* jest w stanie spojrzeć na ludzi obiektywnie, w oderwaniu od emocji¹⁴⁹. Pitagoras w *Satyry XV* nie był w stanie tego zrobić, gdyż został przedstawiony jako tak przerażony postępowaniem Egipcjan, iż postanowił uciec¹⁵⁰.

Jak już wspomniałam, Juwenalis w swojej satyrze odwołał się również do Homera. Pierwszy raz uczynił to, przywołując postać Odyseusza i ucztę u Alkinoosa¹⁵¹. Drugi raz, opisując walczących Egipcjan porównanych do bohaterów wojny trojańskiej¹⁵². Mieszkańcy kraju nad Nilem w swojej walce nie posługiwali się prawdziwą bronią, ale obrzucali się kamieniami¹⁵³. Jednak w przeciwieństwie do Ajasa, nie były to głazy, ale małe kamienie¹⁵⁴. Według Richarda McKima porównanie to umniejsza bohaterów wojny trojańskiej zamiast Egipcjan¹⁵⁵. Następnie poczyniona została niepochlebna uwaga o gatunku ludzkim – *nam genus hoc uiuo iam decrescebat Homero, terra malos homines nunc educat atque pusillos* („zmniejszał się nasz rodzaj już w czasach Homera, a ziemia ludzi słabych i złych rodzi teraz”)¹⁵⁶. Warto zwrócić uwagę, że ten komentarz zdaje się dotyczyć ludzkości jako ogółu, a nie samych Egipcjan¹⁵⁷. W świetle *Satyry XV* ludzie w czasach współczesnych Juwenalisowi nie są już bohaterami¹⁵⁸.

Innym nawiązaniem, mniej oczywistym niż w przypadku Homera, ale nadal wyraźnym, jest aluzja do *Prac i dni* Hezjoda. Występuje tam stwierdzenie, że w przeciwieństwie do ludzi, zwierzętom wolno się wzajemnie zjadać¹⁵⁹. W końcowych wersach

¹⁴⁷ C.C. Keane, *op. cit.*, s. 44.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 45.

¹⁴⁹ C.C. Keane, *op. cit.*, s. 47.

¹⁵⁰ *Iuv.*, 15, 72.

¹⁵¹ *Iuv.*, 15, 12-14.

¹⁵² *Iuv.*, 15, 63-71.

¹⁵³ *Ibidem*; w późniejszych wersach „jedna strona chwyta broń stalową” – *Iuv.*, 15, 73.

¹⁵⁴ *Iuv.*, 15, 65-67.

¹⁵⁵ R. McKim, *op. cit.*, s. 64.

¹⁵⁶ *Iuv.*, 15, 69-70, tłum. L. Winniczuk.

¹⁵⁷ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 183.

¹⁵⁸ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 490.

¹⁵⁹ Hez., *Erg.*, 276-281.

Satyry XV gatunek ludzki, jak już zaznaczyłam, jest uznany za gorszy, ponieważ zwierzęta nie zabijają przedstawicieli swojego gatunku¹⁶⁰. Z *Satyry XV* płynie więc odwrotny wniosek niż z dzieła Hezjoda – zwierzęta, mimo iż jest to dopuszczalne, nie zjadają się wzajemnie (przynajmniej w obrębie gatunku). Ludzie natomiast, chociaż jest to działanie niemoralne, dopuszczają się takich czynów, więc wyrzekli się swojego „człowieczeństwa”¹⁶¹.

Jak wskazał K. Ehrhardt, *Satyra XV* w wielu miejscach nawiązuje również do *Metamorfóz* Owidiusza, w tym także w „sercu” utworu, czyli scenie kanibalizmu¹⁶². Bitwa między tentyrytami a ombitami ma nawiązywać do przerwanego bankietu w bitwie między Lapitami a Centaurami¹⁶³. Autor wymienił kilka podobieństw między tymi scenami. Jedną z nich jest alkohol – w *Satyrze XV* tentyryci w momencie ataku byli w trakcie świętowania, z czym wiązało się spożywanie wina¹⁶⁴. Stan upojenia tentyrytów miał ułatwić zwycięstwo ombitom¹⁶⁵. Z kolei w *Metamorfózach* Tezeusz rzucił naczyniem na wino w pijanego centaura Eurytusa¹⁶⁶. W obu przypadkach wino i stan upojenia stanowiło swego rodzaju zapowiedź dalszych krwawych zajęć¹⁶⁷. Inną aluzją do Owidiusza może być opis ran poniesionych w bitwie. Prawie każdy walczący Egipcjanin miał uszkodzony nos (*paucæ sine uolnere malæ, uix cuiquam aut nulli toto certamine nasus integer*)¹⁶⁸. W *Metamorfózach* natomiast centaur Amykos wbił nos Lapita Celadona w twarz¹⁶⁹. Również inna część *Metamorfóz* przypomina scenę kanibalizmu z *Satyry XV*, mianowicie historia Erysychtona, który dopuścił się ścięcia drzewa, zamieszkanego przez nimfę¹⁷⁰. Za karę został on skazany na wieczny głód, którego nie mógł zaspokoić, aż w końcu uciekł się do zjedzenia samego siebie¹⁷¹. Występują tu pewne podobieństwa do opisu historii Wasków z *Satyry XV*. Mianowicie zanim Waskowie uciekli się do posilenia się ludzkimi ciałami, zjedli wszystkie inne zapasy¹⁷². Tak samo Erysychton wyczerpał wszystkie źródła pożywienia, ale głód nie

¹⁶⁰ Iuv., 15, 159-164.

¹⁶¹ S.C. Fredericks, *Juvenal's...*, s. 177; D. Singleton, *op. cit.*, s. 200.

¹⁶² K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 485.

¹⁶³ *Ibidem*; Ovidius Naso P., *Metamorphoseon Libri Quindecim* (wyd. polskie), *Przemiany. Owidiusz* (Arcydzieła Literatury Światowej – Zielona Sowa), wyd. B. Kiciński, Kraków 2002, (dalej Ov., *Met.*), 12, 220-535.

¹⁶⁴ Iuv., 15, 47, 48.

¹⁶⁵ *Ibidem*.

¹⁶⁶ Ov., *Met.*, 12, 238-240.

¹⁶⁷ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 488-489.

¹⁶⁸ Iuv., 15, 55.

¹⁶⁹ Ov., *Met.*, 12, 245-257; oprócz aluzji znaczeniowych, w tekstach można również dostrzec pewne podobieństwa w słownictwie i gramatyce – K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 488-489.

¹⁷⁰ Ov., *Met.*, 8, 725-878.

¹⁷¹ Ov., *Met.*, 8, 877-878.

¹⁷² Iuv., 15, 99-103.

ustępował¹⁷³. Podobnych nawiązań do *Metamorfóz* można odnaleźć w *Satyrze XV* znacznie więcej¹⁷⁴. Skłania to do zastanowienia się, w jakim stopniu Juwenalis, pisząc swoją satyrę, opierał się na własnych doświadczeniach czy też plotkach, a w jakim na innych dziełach.

Uprzedzenia

Idealizowanie Rzymian i umniejszanie znaczenia innych ludów jest częstym zjawiskiem występującym w rzymskiej literaturze¹⁷⁵. Rzymianie byli uprzedzeni do innych ludów i w swoich dziełach literackich często podkreślali te cechy, które uważali za typowo rzymskie, a ich brak u innych oceniali negatywnie¹⁷⁶. Mieszkańcom obcych terenów przypisywano cechy i zachowania, które z czasem przybierały formy stereotypów¹⁷⁷. Stanowiły one praktyczne uproszczenia, które formowały rzymski sposób postrzegania „siebie” i „innych”¹⁷⁸. Nie dotyczy to tylko Egipcjan, jednak oni uchodzili za jeden z bardziej znienawidzonych ludów¹⁷⁹. Jednym z argumentów dowodzących takiego stanu rzeczy ma być właśnie *Satyra XV* Juwenalisa¹⁸⁰.

W *Satyrach* Juwenalisa wielokrotnie uwidaczniają się znamiona niechęci do innych grup etnicznych¹⁸¹. Jak zauważył William J. Watts, w jego utworach widać silną tendencję do kategoryzowania ludzi w pierwszej kolejności na podstawie pochodzenia¹⁸². Jedną z atakowanych grup w jego utworach byli Grecy¹⁸³. Co interesujące, niechęć nie przejawia się wyłącznie w treści utworów, ale także w języku – słowa wywodzące się z greki były używane prawie wyłącznie w negatywnym kontekście¹⁸⁴. Nieprzychylnie nastawienie Rzymian do innych ludów, znajdujące odbicie również w *Satyrach*, w dużej mierze wynikało z ich obecności w Rzymie – „obcy” nie budziłoby takiego zainteresowania, gdyby nie zaczęli stawać się częścią tego, co zawsze było rzymskie. Nie inaczej było z Grekami – ich krytyka w satyrach wynikała z hellenizacji Rzymu¹⁸⁵. W większości przypadków nie uwidacznia się wartościowanie między grupami obcokrajowców,

¹⁷³ K. Ehrhardt, *op. cit.*, s. 492-493.

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 490-499.

¹⁷⁵ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 93.

¹⁷⁶ E.S. Guren, *Romans...*, s. 459-460; B. Isaac, *op. cit.*, s. 370.

¹⁷⁷ E.S. Guren, *Romans...* s. 460.

¹⁷⁸ L. Girdvainytė, *op. cit.*, s. 87, przyp. 13; E.S. Guren, *Romans...* s. 460.

¹⁷⁹ E.S. Guren, *Romans...* s. 460.

¹⁸⁰ A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 469, 477.

¹⁸¹ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 83.

¹⁸² *Ibidem*.

¹⁸³ M.in. Iuv., 3, 58-61.

¹⁸⁴ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 85.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 85-86.

wszyscy zdają się tak samo negatywnie oceniani przez osobę mówiącą w satyrze¹⁸⁶. Jednak tylko Egipcjanom został poświęcony cały utwór.

Wzmianki o Egipcjanach, oprócz *Satyry XV*, pojawiają się również w innych utworach Juwenalisa. Pierwsza pojawia się już w *Satyrze I*¹⁸⁷ i dotyczy Kryspinusa, Egipcjanina i ekwity, ulubieńca Domicjana¹⁸⁸. W opisanej scenie Kryspinus ma na sobie purpurowy płaszcz i ekwicki pierścień, którego ciężar sprawia, że jego ręka jest spocona¹⁸⁹. Podmiot opatrzył tę sytuację komentarzem *difficile est saturam non scribere* („Trudno nie pisać satyry”)¹⁹⁰. Jest to wyrażenie niechęci do obcych penetrujących rzymską klasę rządzącą oraz wpływu ich kultury na kulturę rzymską¹⁹¹. Ten komentarz oddaje nastroje panujące w Rzymie w stosunku do napływających z zewnątrz ludów, zagrażających pozycji społecznej obywateli. W satyrze zaznaczono również, że Kryspinus wywodził się z Kanopus, czyli miejsca utożsamianego w rzymskiej literaturze ze zbytkiem i rozluźnieniem obyczajów¹⁹² (odwiedzanym zresztą głównie przez Rzymian i Greków¹⁹³), co dodatkowo miało ośmieszyć Egipcjanina. Jego postać powróciła również w *Satyrze IV*, gdzie wymienione zostały jego przewinienia, takie jak stosunek z Westalką¹⁹⁴ ukaraną za ten czyn śmiercią przez pogrzebanie żywcem¹⁹⁵ czy zakup ryby za sześć tysięcy sesterców¹⁹⁶. W *Satyrze I* pojawia się jeszcze jedno nawiązanie do Egipcjan, mianowicie w wersach 130 i 131 – *nescio quis titulos Aegyptius atque Arabarches, cuius ad effigiem non tantum meliore fas est* – „nie wiem na jakie napisy na posągu Egipcjanina lub Arabarcha¹⁹⁷, na czyj wizerunek nie godzi się oddać moczu”¹⁹⁸. Najprawdopodobniej chodziło o pomnik Tyberiusza Juliusza Aleksandra, prefekta Egiptu żydowskiego pochodzenia¹⁹⁹. Tym pogardliwym sformułowaniem podmiot sugerował, że Egipcjanin mógł być uznawany za wielkiego w swoim kraju, ale nie należał mu się szacunek w Rzymie, przez sam fakt pochodzenia²⁰⁰ (mimo swojej lojalności wobec Rzymu²⁰¹). W *Satyrach* pojawiło się również kilka nawiązań do obcych religii, w tym

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 94-96.

¹⁸⁷ *Iuv.*, 1, 26-30.

¹⁸⁸ L. Winniczuk, Komentarz w: *Trzej satyrycy...*, s. 261.

¹⁸⁹ *Iuv.*, 1, 26-30.

¹⁹⁰ *Iuv.*, 1, 27-28, tłum. własne.

¹⁹¹ B. Isaac, *op. cit.*, s. 363-364.

¹⁹² M.in. Strabo, 17, 1, 17, ale również *Iuv.*, 15, 45.

¹⁹³ C.C. Keane, *op. cit.*, s. 45-46.

¹⁹⁴ *Iuv.*, 4, 9.

¹⁹⁵ T. Sapota, *op. cit.*, s. 48-49.

¹⁹⁶ *Iuv.*, 4, 15-16.

¹⁹⁷ Prawdopodobnie chodzi o wysokiego urzędnika rzymskiego, zajmującego się ściąganiem podatków – L. Winniczuk, *op. cit.*, s. 262.

¹⁹⁸ *Iuv.*, 1, 130-131, tłum. własne.

¹⁹⁹ E. Courtney, *op. cit.*, s. 90.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 91.

²⁰¹ A. Łukaszewicz, *Egipt...*, s. 301.

egipskiej, o których osoba mówiąca wypowiadała się nieprzychylnie. Wątki egipskie pojawiły się w *Satyrze VI*, gdzie przedstawiono zgubny wpływ wierzeń egipskich na rzymskie kobiety²⁰², a świątynię Izdy jako miejsce schadzek kochanków²⁰³ (tak samo została przedstawiona w *Satyrze IX*²⁰⁴). W *Satyrze XIII* z kolei, pewien oszust modlił się do Izdy, aby ta pozwoliła mu zachować nieuczciwie zdobyte pieniądze²⁰⁵.

Sam podmiot szanuje dawne kultury, jednak jest nieprzychylny w stosunku do wierzeń przybyłych ze Wschodu²⁰⁶. Podmiot wyraża więc swoje niezadowolenie z faktu, że obce kultury pojawiły się w Rzymie, co świadczy o romanocentryzmie *Satyr* Juwenalisa²⁰⁷. Stąd też prawdopodobnie Juwenalis czerpał większość informacji do swoich utworów z własnych obserwacji – w Rzymie miał okazję obserwować najróżniejszych ludzi, cechujących się różnym wyglądem, zachowaniem, posługujących się różnymi językami²⁰⁸. Część stereotypów mogła być przez niego podkreślana celowo, gdyż kreacja jego *persona* mogła zostać tak zaprojektowana, aby przedstawiała cechy typowego Rzymianina, oceniającego inne ludy przez pryzmat utartych stereotypów²⁰⁹.

Podsumowanie

Jak więc należy odczytywać *Satyre XV* Juwenalisa? W pierwszej kolejności warto mieć na uwadze, że nie należy utożsamiać autora z jego *persona*, choć nie da się zupełnie tej tożsamości wykluczyć²¹⁰. Osoba mówiąca może albo wyrażać poglądy autora wprost, albo w sposób bardziej zakamuflowany. Ponieważ nie da się ustalić, czy Juwenalis utożsamiał się z wykreowanym przez siebie mówcą, można przyjąć, że za podmiotem ma się kryć „typowy Rzymianin”, nieprzychylny obcym ludom i ich kulturze napływającej do Rzymu. Wskazuje na to zgodność z innymi źródłami narracyjnymi z tego okresu. Istotna jest koncentracja podmiotu mówiącego na Rzymie. *Satyra XV*, której akcja ma miejsce w Egipcie, mogłaby nigdy nie powstać, gdyby pewnie wpływy egipskie nie pojawiły się w samym Rzymie (bez względu na to, czy przyjmiemy, iż autor był osobiście w Egipcie, czy też nie). Wnioskuje tak na podstawie innych satyr Juwenalisa – wszystkie są romanocentryczne, jedynie *Satyra XV* zdaje się odbiegać od pozostałych. W związku z tym, temat Egipcjan mógłby nie wzbudzić takiego zainteresowania Juwenalisa, gdyby nie pojawili się oni wraz ze swoją kulturą i wierzeniami w Rzymie.

²⁰² Iuv., 6, 533-540.

²⁰³ Iuv., 6, 489.

²⁰⁴ Iuv., 9, 21-24.

²⁰⁵ Iuv., 13, 91-94.

²⁰⁶ J.D. Jefferis, *Juvenal and Religion*, „The Classical Journal” 1939, t. 34, nr 4, s. 229, 230.

²⁰⁷ W.J. Watts, *op. cit.*, s. 90-91.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 88.

²⁰⁹ *Ibidem*, s. 89.

²¹⁰ T. Sapota, *op. cit.*, s. 29.

Satyra XV dobrze oddaje to, jak Rzymianie postrzegali Egipcjan. Nie należy przypisywać poglądów wyrażonych w utworze bezpośrednio autorowi ani traktować zawartego w nim opisu jako wiernego przedstawienia mieszkańców kraju nad Nilem. Czy zatem Juwenalis nienawidził Egipcjan? Oczywiście nie można stwierdzić, jaki pogląd miał autor *Satyr*, ale niewątpliwie pisał on o nich w sposób nieprzychylny, najprawdopodobniej oddając poglądy, jakie panowały w społeczeństwie rzymskim.

Bibliografia

Źródła

- Ἡσίοδος, *Ἔργα καὶ Ἡμέραι* (wyd. polskie), *Narodziny bogów (Theogonia); Prace i dni; Tarcza. Hezjod*, wyd. J. Łanowski, Warszawa 1999, 276-281.
- Ὅμηρος Homeros, *Ὀδύσσεια, Odyseia* (wyd. polskie), *Odyseja*, wyd. L. Siemieński, J. Łanowski, Wrocław 1992.
- Juvenalis D., *Satires* (wyd. polskie), *Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis*, wyd. L. Winniczuk, Warszawa 1958.
- Valerius Martialis M., *Liber Spectaculorum*, (wyd. polskie) *Marcjałis. Księga Widowisk (Biblioteka Antyczna*, t. 48), wyd. K. Różycka-Tomaszuk, A. Klęczar, M. Zagórski, Wrocław 2015.
- Ovidius Naso P., *Methamorphoseon Libri Quindecim*, (wyd. polskie) *Przemiany. Owidiusz (Arcydzieła Literatury Światowej – Zielona Sowa)*, wyd. B. Kiciński, Kraków 2002.
- Στράβων Strabo, *Γεωγραφικά, Geographica*, (wyd. angielskie) *Strabo. Geography. Book XVII (Loeb Classical Library 267)*, wyd. H.L. Jones, t. 8, 1932.
- Tullius Cicero, M., *Tusculanorum disputationum libri V*, (wyd. polskie) *Cyceron. Rozmowy tuskulańskie (Biblioteka filozofów)*, wyd. E. Rykaczewski, Kraków, Warszawa, Kielce 2009.

Literatura przedmiotu

- Anderson W.S., *Imagery in the Satires of Horace and Juvenal*, „The American Journal of Philology” 1960, t. 81, nr 3, s. 225-260.
- Anderson W.S., *The Programs of Juvenal's Later Books*, „Classical Philology” 1962, t. 57, nr 3, s. 145-160.
- Anderson W.S., *Valla, Juvenal, and Probus*, „Traditio” 1965, t. 21, s. 383-424.
- Courtney E., *Commentary on the Satires of Juvenal*, Kalifornia 2013.
- Ehrhardt K., *Cannibalizing Ovid: Allusion, Storytelling and Deception in Juvenal 15*, „The Classical Journal” 2014, t. 109, nr 4, s. 481-499.
- Fredericks S.C., *Juvenal's Fifteenth Satire*, „Illinois Classical Studies” 1976, t. 1, s. 174-189.
- Fredericks S.C., *The Irony of Overstatement*, „Illinois Classical Studies” 1979, t. 4, s. 178-191.
- Girdvainytė L., *Egypt in Roman imperial literature: Tacitus' Ann. 2.59-61*, „Literatūra” 2015, t. 57, nr 3, s. 84-97.
- Guren E.S., *Rethinking Others in Antiquity*, Princeton, Woodstock 2010.
- Guren E.S., *Romans and Others*, [w:] *A Companion to the Roman Republic*, red. N. Rosenstein, R. Morstein-Marx, Malden, Oxford-Victoria, 2006.
- Hight G., *Juvenal the Satirist*, Oxford 1954.
- Hutchinson G., *Juvenal, Satire and the Real World*, „The Classical Outlook” 1989, t. 66, nr 4, s. 116-119.
- Isaac B., *The Invention of Racism in Classical Antiquity*, Princeton 2013.

- Jefferis J.D., *Juvenal and Religion*, „The Classical Journal” 1939, t. 34, nr 4, s. 229-233.
- Keane C.C., *The Program of Juvenal's Fifth Book*, „The American Journal of Philology” 2007, t. 128, nr 1, s. 27-57.
- Lipińska J., Marciniak M., *Mitologia starożytnego Egiptu*, Warszawa 1980.
- Łukaszewicz A., *Egipt Greków i Rzymian*, Warszawa 2006.
- Łukaszewicz A., *Rzymianin i ludożercy*, [w:] *Spółeczeństwo i religia w świecie antycznym*, red. S. Olszaniec, P. Wojciechowski, Toruń 2010.
- Łukaszewicz A., *W słońcu Egiptu. Z dziejów podróży nad Nil*, Warszawa 2020.
- Maehler H., *Roman Poets on Egypt* [w:] *Ancient Perspectives on Egypt (Encounters with ancient Egypt)*, red. R. Matthews, C. Roemer, Londyn 2003.
- McKim R., *Philosophers and Cannibals: Juvenal's Fifteenth Satire*, „Phoenix” 1986, 40 (1), s. 58-71.
- Powell B.B., *What Juvenal Saw: Egyptian Religion and Anthropophagy in Satire 15*, „Rheinisches Museum für Philologie” 1979, t. 122, z. 2, s. 185-189.
- Sapota T., *Juvenalis*, Katowice 2009.
- Singleton D., *Juvenal's Fifteenth Satire: a reading*, „Greece & Rome” 1983, 30 (2), s. 198-207.
- Syme R., *Juvenal, Pliny, Tacitus*, „The American Journal of Philology” 1979, t. 100, nr 2, s. 250-278.
- Syme R., *Tacitus*, t. 2, Midsomer Norton 1997.
- Towned G.B., *The Literary Substrata to Juvenal's Satires*, „The Journal of Roman Studies” 1973, t. 63, s. 148.
- Valerius Martialis, M., *Liber Spectaculorum*, (wyd. polskie) *Marcjałis. Księga Widowisk* (Biblioteka Antyczna, t. 48), wyd. K. Różycka-Tomaszuk, A. Klęczar, M. Zagórski, Wrocław 2015.
- Watts W.J., *Race Prejudice in the Satires of Juvenal*, „Acta Classica” 1976, t. 19, s. 83-104.
- Wiesen D., *Juvenal's Moral Character, an Introduction*, „Latomus” 1963, t. 22, nr 3.

CZY JUWENALIS NIENAWIDZIŁ EGIPCJAN? PROBLEMY INTERPRETACYJNE SATYRY XV

Streszczenie

Satyra XV Juwenalisa jest złożonym utworem poetyckim sprawiającym trudności interpretacyjne. Przy jej interpretacji często popełniane są błędy, takie jak utożsamianie autora z podmiotem lirycznym czy interpretowanie jego słów wprost, nie uwzględniając licznych zabiegów występujących w tekście, takich jak ironia, paradoks czy nawiązania do innych tekstów literackich. Najbardziej przyciągającym uwagę w utworze jest krwawy opis starcia między Tentyrą a Ombem oraz scena kanibalizmu. Przyczyną konfliktu był spór religijny. Podmiot przedstawia się jako świadka zdarzenia, jednak nie można z całą pewnością stwierdzić, że Juvenalis osobiście obserwował tę bitwę. Z powodu udziału w starciu, Egipcjanie zostają określani jako gorsi od zwierząt, pozbawieni współczucia. Obiektem krytyki *Satyry XV* mogą nie być sami Egipcjanie, ale utwór może stawiać ich jako przykład świadczący o regresie moralnym cywilizacji. Sądy wyrażone w utworze oddają poglądy społeczeństwa rzymskiego jako ogółu, niekoniecznie samego autora.

Słowa kluczowe: Juvenalis, *Satyra*, *Satyra XV*, kanibalizm, Egipcjanie, Rzymianie, poeta

DID JUWENAL HATE THE EGYPTIANS? INTERPRETATION PROBLEMS OF SATIRE XV

Summary

Juvenal's *Satire XV* is a complex poetic work causing difficulties in interpretation. Mistakes are often made while interpreting it, such as identifying the author with the lyrical subject or interpreting his words directly, without taking into account numerous influences occurring in the text such as irony, paradox or references to other pieces of literature. The aspect which attracts the most attention is the bloody

description of the clash between Tentyra and Ombos, that depicts the scene of cannibalism. The cause of the conflict was a religious dispute. The subject presents himself as a witness to the incident, but it cannot be said with certainty that Juvenal was personally observing the battle. Due to participation in the battle, Egyptians are described as inferior to animals, devoid of compassion. The criticism of 'Satire XV' may not apply to the Egyptians themselves, but it may present them as an example of a moral regression of civilization. The judgments expressed in the work reflect the views of Roman society as a whole, not necessarily the author himself.

Keywords: Juvenal, Satire, Satire XV, cannibalism, Egyptians, Romans, poetry

Robert Suski

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID 0000-0001-5227-2743

HISTORIAE ALEXANDRINAE ATQUE ORIENTALIS ITA PERITA, UT EAM EPITOMASSE DICATUR (HIST. AUR. 30, 22). POWODY, DLA KTÓRYCH AUTOR HISTORIA AUGUSTA PRZYPISAŁ ZENOBII AUTORSTWO PRACY HISTORYCZNEJ

W krótkiej biografii Zenobii autor *Historia Augusta* wielokrotnie wychwalał uzurpatorkę. Według niego królowa potrafiła postępować zarówno z ostrością, jak i łagodnością, w rozsądny sposób była hojna, skarbów strzegła z niezwykłą jak na kobietę surowością¹. Aurelian miał uważać ją za rozsądną w swoich planach, konsekwentną, twardą wobec żołnierzy, w razie konieczności szczodłą, bezwzględną, kiedy jest taka potrzeba². Autor *Historia Augusta* podkreślał, że kierowała się rozsądkiem i kochała się z mężem jedynie dla spłodzenia dzieci³. Według tego autora historię Aleksandrii i Wschodu znała tak dobrze, że podobno sporządziła epitome⁴. Nie precyzował on, jaki zakres materiału miała ta epitoma, choć passus sugeruje, że dotyczył on dziejów Aleksandrii lub całego Wschodu (o tym dalej).

Tworzenie dzieł historycznych przez kobietę byłoby w antyku rzeczą niezwykłą. Znamy bardzo niewiele autorek żyjących w starożytności, a jeszcze mniej historyczek⁵.

¹ *Scriptores Historiae Augustae*, wyd. E. Hohl, Bd. 2, Leipzig 1971, *Tyr. Trig* 30, 16 (dalej: *Hist. Aug.*): „Severitas, ubi necessitas postulabat, tyrannorum, bonorum principum clementia, ubi pietas requirebat. Larga prudenter, conservatrix thesaurorum ultra femineum modum”.

² *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 5: „Ne illi, qui me reprehendunt, satis laudarent, si scirent, quae illa sit mulier, quam prudens in consiliis, quam constans in dispositionibus, quam erga milites gravis, quam larga, cum necessitas postulet, quam tristis, cum severitas poscat”. Dokumenty w *Historia Augusta* są niewiarygodne. Patrz: B. Baldwin, *Acclamations in the Historia Augusta*, „Athenaeum” 1981, t. 59, s. 138-149; A. Chastagnol, *Histoire Auguste. Les empereurs romains des IIe et IIIe siècles*, Paris 1994, s. CXVIII-CXXVII; R. Suski, *Jowisz, Jahwe, Jezus. Religie w Historia Augusta*, Warszawa 2014, s. 2-3.

³ *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 12: „Cuius ea castitas fuisse dicitur, ut ne virum suum quidem scierit nisi temptandis conceptionibus. Nam cum semel concubuisset, exspectatis menstruis continebat se, si praegnans esset, sin minus, iterum potestatem quaerendis liberis dabat”.

⁴ *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 22: „Historiae Alexandrinae atque orientalis ita perita, ut eam epitomasse dicatur”. O epitome jako gatunku literackim patrz: I. Opelt, *Epitome*, „Reallexicon der Antike Christendom” 1962, nr 5, 944-973; R. Suski, *The Epitome – Passive Copying or a Creative Reinterpretation of the Abridged Text*, „Res Gestae” 2017, t. 5, s. 23-32; R. Suski, *Kłopoty z epitome, breviarium i Kaisergeschichte*, [w:] *Inter Regnum et Ducatum. Studia ofiarowane Profesorowi J. Tęgowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Guzowski, M. Liedke, K. Boroda, Białystok 2018, s. 535-564.

⁵ Oczywiście znamy kilkadziesiąt autorek żyjących w antyku. Wśród nich najwięcej było poetkami, zarówno piszącymi po grecku (Anyte z Tegei, Boio, Cleobulina, Korynna, Demo, Dionysia, Erinna,

Tak więc istnieją dwie możliwości: albo autor *Historia Augusta* miał realną wiedzę o królowej z Palmyry i rzeczywiście napisała ona krótkie dzieło historyczne, albo ten słynący z braku wiarygodności autor wymyślił ten fakt. W tym tekście chciałbym się zastanowić, które z tych rozwiązań jest bardziej prawdopodobne, a w przypadku drugiej z tych dwóch hipotez, jakie mogły być powody przypisania Zenobii skomponowania epitome.

Na wstępie trzeba powiedzieć, że nasza wiedza o królowej jest bardzo ograniczona. Nie wiemy nic pewnego o jej pochodzeniu. Nie wiadomo, kiedy umarła⁶. Czy autor *Historia Augusta* mógł mieć realną wiedzę o zwyczajach Zenobii? Z jednej strony wielu autorów wspomina, że po tryumfie Aureliana Zenobia nie została zabita i dalej wiodła życie w Italii⁷. Kilka razy wspominał o tym autor *Historia Augusta*. W żywocie Here-

Hedyle, Melinno, Moero z Bizancjum, Myrtis z Anthedon, Nossis, Praxilla, Telesilla), jak po łacinie (Caecilia Trebulla, Eucheria, Faltonia Betitia Proba, Julia Balbilla, czy Sulpicia siostrzenica Messalli Korwinusa, Sulpicia żyjąca za panowania Domicjana czy Atenais Aelia Eudokia żona cesarza Teodozjusza II. Do tego należy wymienić też filozofki (Aesara z Lukanii, Melissa, Perictione, Phintys, Ptolemais z Cyrene), kobiety piszące o medycynie (Kleopatra Alchemiczka, Kleopatra znana z Galena, Salpe) albo relacjonującą pielgrzymkę do Palestyny (Egeria). Wśród znanych antycznych historyczek można wymienić Nikoboule, która napisała pracę o Aleksandrze Wielkim oraz żyjąca za czasów Nerona Pamphilę z Epidaurus.

⁶ Podstawowe prace o Zenobii patrz: R. Stoneman, *Palmyra and its Empire: Zenobia's Revolt against Rome*, Ann Arbor 1992; E. Equini Schneider, *Septimia Zenobia Sebaste*, Roma 1993; T. Kotula, *Aurélien et Zénobie. L'unité ou la division de l'Empire?*, Wrocław 1997; T. Kotula, *Aurelianus i Zenobia*, Wrocław 2006; P. Southern, *Empress Zenobia, Palmyra's Rebel Queen*, London-New York 2008; R. Winsbury, *Zenobia of Palmyra: History, Myth and the Neo-Classical Imagination*, London 2010; N.J. Andrade, *Zenobia. Shooting Star of Palmyra*, Oxford 2018.

⁷ Eutropiusz opisywał, jak Zenobia była prowadzona w tryumfie Aureliana w 274 roku, po czym pozostawiła ona w Rzymie potomków, którzy jeszcze w jego czasach w nim mieszkają (Eutropiusz, *Breviarium ab urbe condita*, wyd. F. Ruehl, Leipzig 1887, 9, 13). Według Hieronima Zenobia zestarzała się w mieście z wielkim szacunkiem, a od niej pochodziła w Rzymie rodzina, która nosiła jej nazwisko (Hieronim, *Chronicon*, wyd. R. Helm, Eusebius Werke 7: *Die Chronik des Hieronymus*, Berlin 1956, p. 222-223 (Helm)). Autor *Historia Augusta* czterokrotnie wspominał udział Zenobii w tryumfie Aureliana (*Hist. Aug. Aurel.* 30, 2; 33, 2; 24, 3; *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 27). Bizantyjski historyk Synkellos pisał, że po pochwyceniu jej i sprowadzeniu do Rzymu Aurelianus traktował ją z wielkim szacunkiem i pozwolił jej poślubić człowieka o randze senatorskiej (Georgius Syncellus, *Ecloga Chronographia*, wyd. A.A. Mosshammer, Leipzig 1984, p. 721). Inny autor bizantyjski Zonaras znał dwie wersje losów Zenobii. Według niego albo została sprowadzona do Rzymu, gdzie poślubiła mężczyznę, ze stanu senatorskiego, a inni mówili, że zmarła w drodze, zrujnowana zmianą jej losu, że Aurelianus wziął jedną z jej córek za żonę, a pozostałe poślubiły szacownych Rzymian (Zonaras, *Annales*, wyd. M. Pinder, Bonn 1844, 12, 27). Zonaras zaczerpnął informację o małżeństwie Zenobii z Synkellosa, a o śmierci Zenobii w podróży do Rzymu z Zosimosa. Nie wiemy, skąd zaczerpnął on informacje o córkach Zenobii i małżeństwie jej córki z cesarzem Aurelianem (Th. M. Banchich, *The History of Zonaras: From Alexander Severus to the Death of Theodosius the Great*, London-New York 2009, s. 124). Mamy dwa źródła, które wskazują, że królowa zmarła przed przybyciem do Rzymu. Według Zosimosa stało się to z powodu choroby albo braku żywności (Zosimos, *Historia Nova*, wyd. L. Mendelssohn, Leipzig 1867, 1, 59, 1. O tym passusie patrz: F. Paschoud, *Zosime, Histoire nouvelle*, t. 1, *Livres I et II*, Paris 2000, s. 175-176. Według Malalasa królową przewieziono do Rzymu i tam ścięto na Zatybrzu (Mal. 12, 30 (300)). Jednak ten historyk popełniał sporo błędów, szczególnie kiedy nie pisał o Syrii. W każdym razie według łacińskiej tradycji potomkowie Zenobii (lub ród, który do tego aspirował) mieszkali w Italii w końcu IV wieku.

nianusa pisał on, że jej potomkowie żyją w Rzymie wśród senatorów⁸, a w biografii Zenobii, iż Aurelianus darował jej życie i podobno żyła ona jako matrona w posiadłości nazywanej Zenobia w Tibur, niedaleko pałacu Hadriana⁹. Prawdopodobnie mamy epigraficzne poświadczenie istnienia potomkini Zenobii L. Septimii Patavinii Balbilli Tyrii Nepotilli Odaenathiany, która żyła w Italii w końcu III lub początku IV wieku¹⁰. Można więc sobie wyobrazić, że obecność potomków królowej w rzymskiej elicie mogła sprawić, iż pamiętano o jej działalności pisarskiej. Co więcej, paradoksalnie w Italii wiedziano by o Zenobii więcej niż na Wschodzie, gdyż istniałaby grupa (rodzina), która kultywowałaby pamięć o niej.

Można jednak wskazać argumenty przeciw tej hipotezie. *Historia Augusta* jest dziełem niezbyt wiarygodnym, a przynajmniej nie sposób sprawdzić zawartych w nim informacji. Nie jest oczywiste, jakie były źródła jego autora dla passusów dotyczących Zenobii, jej charakteru oraz przyszłości po dostaniu się do niewoli. Według F. Paschoud był to łaciński, prosenatorski i propogański autor i wskazywał on na Nicomachusa Flavianusa¹¹. Uważał on, że 70% tekstu biografii *Tyranni Triginta* zawartej w *Historia Augusta* to zwykła fabrykacja. Pozostałe 30% też pełne są nieścisłości¹². Przede wszystkim można jednak wskazać, że autor tego dzieła pomylił imię syna Zenobii Waballata, którego nazywał Herrenianusem. Gdyby dysponował solidną wiedzą o królowej, to byłoby to dziwne. Ponadto według niego synem Odajnata i Zenobii miał być Timolaus. Tymczasem istnienie drugiego syna Zenobii jest dyskusyjne i mało prawdopodobne¹³. W tej sytuacji chyba najbardziej bezpiecznym jest założyć, że wiedza

⁸ *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 28, 2: „si quidem Zenobiae posterī etiam nunc Romae inter nobiles manent”. Ponadto według Libaniasza potomkowie Odajnata żyli za jego czasów, czyli w połowie IV wieku. W liście do Anatoliusa wspomniał on Eusebios, który był synem Odajnata, który był potomkiem Odajnata, na którego wspomnienie imienia bali się Persowie, który wyzwalał miasta z ich rąk (Libanisz, *Epistulae*, wyd. R. Foerster, Libanii Opera, Leipzig 1903-1927, 1006 (dalej: Lib. *Ep.*). Niestety, nie wiemy, w jaki sposób mężczyźni byli spokrewnieni z Odajnatem.

⁹ *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 27: „Huic ab Aureliano concessa est, ferturque vixisse cum liberis matronae iam more Romanae data sibi possessione in Tiburti, quae hodieque Zenobia dicitur, non longe ab Hadriani palatio atque ab eo loco, cui nomen est Concae”.

¹⁰ *CIL*, VI, 1615. O tej postaci patrz: A. Baldini, *Discendenti a Roma da Zenobia*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1978, t. 30, s. 145-149; *idem*, *Echi postumi dell'usurpazione Palmirena*, „Studia Palmyreńskie” 1985, t. 8, s. 141-152; U. Hartmann, *Das Palmyrenische Teilreich*, Stuttgart 2001, s. 415.

¹¹ F. Paschoud, *Histoire Auguste*, t. 5, 1, *Vies d'Aurélien, Tacite*, Paris 1996, s. 12; *idem*, *Historie Auguste*, t. 4, 3: *Vies des trente tyrans et de Claude*, Paris 2011, s. 179-180.

¹² *Idem*, *Historie Auguste*, t. 4, 3, XLIV-XLV. Wylczenie ilości/liczby niewiarygodnych informacji zawartych w poszczególnych historiach *Historia Augusta* patrz: A.R. Birley, *Rewriting second- and third-century history, in late antique Rome the Historia Augusta*, „Classica” 2006, t. 19, s. 23; F. Paschoud, *Histoire Auguste*, t. 5, 2, *Vies de Probus, Firmus, Saturnin, Proculus Et Bonose, Carus Numerien Et Carin*, Paris 2001, s. 301.

¹³ Na jednej tesserce z Palmyry można zobaczyć dwóch synów Odajnata: Waballata i Hairana (RTP 736. Patrz: U. Hartmann, *op. cit.*, s. 113). Niektórzy badacze uważali, że ów Hairan był potomkiem

autora *Historia Augusta* o Zenobii była nikła i nie można mu ufać, kiedy wspomina jej działalność pisarską.

Jeżeli w interesującym mnie passusie mamy do czynienia z fikcją, to należałoby się zastanowić, czemu anonimowy dla nas autor przypisał Zenobii napisanie krótkiej pracy historycznej. Na wstępie trzeba odrzucić hipotezę, że było to efektem kreowania wizerunku królowej na podstawie obrazu cesarzowych z dynastii Sewerów. Co prawda Julia Domna była patronką dla kręgu intelektualistów¹⁴, ale autor *Historia Augusta* bardzo negatywnie oceniał tamtą cesarzową i nic nie wiedział o jej mecenacie. Według niego słyneła ona z cudzołóstw, a także spiskowała¹⁵. Kiedy Karakalla syn Septymiusza Sewera sugerował, że mu się podoba, ta miała go zachęcać, mimo że zabił jej syna (a swojego brata Getę)¹⁶. Julia Domna nie kojarzyła się więc autorowi *Historia Augusta* z aspiracjami kulturalnymi, ale raczej z ekscesami seksualnymi.

Być może biograf Zenobii przypisał królowej napisanie krótkiej pracy dotyczącej historii Wschodu i Aleksandrii, gdyż chciała się ona pochodzeniem od Kleopatry

Zenobii i Odajnata (D.S. Potter, *Prophecy and History in the Crisis of the Roman Empire*, Oxford 1990, s. 387; R. Stoneman, *op. cit.*, 78). Bardziej jednak prawdopodobna jest hipoteza, że ów Hairan II był identyczny z synem Odajnata z pierwszego małżeństwa Hairanem/Herodianem (U. Hartmann, *op. cit.*, s. 111; E. Equini Schneider, *op. cit.*, s. 23. Problemy z określeniem liczby dzieci Zenobii patrz: M. Gawlikowski, *Les princes de Palmyre*, „Syria” 1985, nr 62, s. 251-261; U. Hartmann, *op. cit.*, s. 108-128; M. Gawlikowski, *Odainat et Hérodiens, rois des rois*, „MUSJ” 2007, t. 60, s. 289-313; M. Gawlikowski, *The Portraits of the Palmyrene Royalty*, [w:] *The World of Palmyra*, red. A. Kropp, R. Raja, Copenhagen 2016, s. 126-134; A. Sartre, M. Sartre, *Zenobie: de Palmyre a Rome*, Paris 2014, s. 84-88; P. Southern, *op. cit.*, s. 7-10; N.J. Andrade, *op. cit.*, s. 119-123). Jest więc wielce prawdopodobne, że ów Timolaus, znany z *Historia Augusta*, jest postacią fikcyjną (R. Bland, *The Coinage of Vabalathus and Zenobia from Antioch and Alexandria*, „The Numismatic Chronicle” 2011, t. 171, s. 150; A. Sartre, M. Sartre, *Zenobie...*, s. 85-86; A. Sartre, M. Sartre, *Palmyre: verites et legendes*, Paris 2016, s. 183; M. Sommer, *Palmyra: A History*, London – N. York 2018, s. 137; N.J. Andrade, *op. cit.*, s. 121). W tym miejscu trzeba przypomnieć o tajemniczej postaci Antiocha, który został ogłoszony cesarzem podczas buntu w Palmyrze w 273 roku, czyli rok po upadku Zenobii (Zosimos, *Historia Nova*, 1, 60, 2). Aurelian po stłumieniu rebelii uznał go za niegroźnego i pozwolił mu żyć (Zosimos, *Historia Nova*, 1, 61, 1). Mógł on być synem Zenobii i Aurelian nie kazał go stracić, gdyż był on dzieckiem, ale równie dobrze wiemy, że takie imię nosił jej ojciec (N.J. Andrade, *op. cit.*, s. 122). Zapewne więc był on krewnym Zenobii, ale nie wiemy, w jaki sposób byli oni ze sobą spokrewnieni (J. Starcky, M. Gawlikowski, *Palmyre*, Paris 1985, s. 67; M. Gawlikowski, *Palmyra*, Warszawa 2010, s. 35). Nie można więc utożsamiać go ze znanym z *Historia Augusta* Timolausem.

¹⁴ O aktywności kulturowej cesarzowej patrz: B. Levick, *Julia Domna, Syrian Empress*, London-New York 2007, s. 107-123.

¹⁵ Hist. Aug. Sev. 18, 8.

¹⁶ Hist. Aug. M. Ant. 10, 1-4. Autor *Historia Augusta* popełnił błąd. Sądził on, że Karakalla był synem Septymiusza Sewera z pierwszego małżeństwa (*Historia Augusta*, Sewer, 20, 2), podczas gdy w rzeczywistości był on synem Julii Domny. Ten błąd pojawia się nie tylko w *Historia Augusta*, ale też innych łacińskich dziełach powstałych w IV-V w. O tej pomyłce patrz: W. den Boer, *Some Minor Roman Historians*, Leiden-Boston 1972, s. 64; R.J. Penella, *Caracalla and His Mother in the „Historia Augusta”*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1980, t. 29, s. 382-384; A.R. Birley, *Septimius Severus: The African Emperor*, London-New York 1988, s. 222.

i Ptolemeuszów¹⁷. Wielokrotnie wracał on do tego w biografiach Zenobii, jej domniemanych synów czy cesarza Probusa. Twierdził on, że Zenobia wymieniła wśród założycieli swojego rodu Dydonę, Semiramidę i Kleopatę¹⁸. W biografii Klaudiusza II zamiast podać imię Zenobia nazwał ją potomkinią Kleopatry¹⁹. Opisuując domniemaną kampanię Probusa przeciw Palmyreńczykom w Egipcie, nazwał rzymskich przeciwników zwolennikami Odajnata i Kleopatry²⁰. Ponadto przypisał Zenobii zwyczaj używania podczas uczt złotych naczyń wysadzanych szlachetnymi kamieniami, które uprzednio należały do Kleopatry²¹.

Prawdopodobnie żaden fakt z tych narracji nie jest prawdziwy²². Nie mamy żadnych dowodów na kreowanie się przez Zenobię na potomkinię Lagidów. Nie znamy inskrypcji oraz monet emitowanych w Aleksandrii przez Zenobię, które by nawiązywały do tego. Inni autorzy przywołujący postać królowej nic nie wspominali o jej pretensjach do pochodzenia od wielkiej królowej. Brakuje tego typu informacji u łacińskich brewiarzystów żyjących w IV wieku czy w *Historia Nova* Zosimosa²³. W tym jednak miejscu trzeba pamiętać, że nasza wiedza o królowej z Palmyry jest niezwykle skąpa i argument z milczenia źródeł nie jest zbyt pewny.

Autor *Historia Augusta* przedstawił Zenobię jako potomkinię silnych kobiet, które w greckich i rzymskich wyobrażeniach były władczyniami po śmierci swoich mężów:

¹⁷ Hist. Aug. Aurel. 30, 2: „»peregrina« enim, nomine Zenobia, de qua multa iam dicta sunt, quae se de Cleopatrarum Ptolemaeorumque gente iactaret, post Odenatum maritum imperiali sagulo perfuso per umeros, habitu Didonis ornata, diademate etiam accepto, nomine filiorum Herenniani et Timolai diutius, quam femineus sexus patiebatur, imperavit”.

¹⁸ Hist. Aug. Tyr. Trig. 27, 1: „Odenatus moriens duos parvulos reliquit, Herrenianum et fratrem eius Timolaum, quorum nomine Zenobia usurpato sibi imperio diutius quam feminam decuit rem p. obtinuit, parvulos Romani imperatoris habitu praeferens purpuratos eosdemque adhibens contionibus, quas illa viriliter frequentavit, Didonem et Samiramidem et Cleopatram sui generis principem inter cetera praedicans”. Do związków między Dydoną a Zenobią nawiązał autor *Historia Augusta*, podkreślając, że miała przywdziać stój królowej Kartaginy i diadem po zamordowaniu jej męża. Hist. Aug. Tyr. Trig. 30, 2: „post Odenatum maritum imperiali sagulo perfuso per umeros, habitu Didonis ornata, diademate etiam accepto, nomine filiorum Herenniani et Timolai diutius, quam femineus sexus patiebatur, imperavit”.

¹⁹ Hist. Aug. Claud. 1, 1-2: „Ventum est ad principem Claudium, qui nobis intuitu Constanti Caesaris cum cura in litteras digerendus est. De quo ego idcirco recusare non potui, quod alios, tumultuarios videlicet imperatores ac regulos, scripseram eo libro, quem te tringinta tyrannis edidi, qui Cleopatram etiam stirpem Victorianamque nunc detinet; si quidem eo res processit, ut mulierum etiam vitas scribi Gallieni comparatio effecerit”. Patrz: D. Burgersdijk, *Zenobia's biography in the Historia Augusta*, „Talanta” 2004-2005, t. 36-37, s. 144.

²⁰ Hist. Aug. Prob. 9, 5: „pugnavit etiam contra Palmyrenos Odenati et Cleopatracae partibus Aegyptum defendentes, primo feliciter, postea temere, ut paene caperetur, sed postea refectis viribus Aegyptum et orientis maximam partem in Aureliani potestatem redegit”.

²¹ Hist. Aug. Tyr. Trig. 30, 19: „Usa est vasis aureis gemmatis ad convivia, usa Cleopatranis. In ministerio eunuchos gravioris aetatis habuit, puellas nimis raras”.

²² F. Paschoud, *Histoire Auguste*, t. 5, 1, 147.

²³ *Ibidem*, t. 4, 3, 180.

Semiramidy i Dydony. W tym miejscu można zauważyć, że Dydona należała do zachodniej łacińskiej *imaginarium*. Tylko ktoś obeznany w kulturze łacińskiej mógł do niej nawiązać. Ammianus Marcellinus, krytykując Rzymianki swoich czasów, opowiadał, jak w pochlebstwach wychwalano je tak jak Partowie Semiramidę, Egipt Kleopatrze, Karowie Artemizję, a Palmyreńczycy Zenobię²⁴. Królowa z Palmyry stała się jedną z symbolicznych silnych kobiet, która weszła w męską rolę. Tak więc paralela między Kleopatram a Zenobią mogła się narzucać sama. Ta ostatnia rządziła, wywodziła się ze Wschodu, kontrolowała Egipt i została pokonana przez rzymskiego cesarza. W tej sytuacji przypisanie Zenobii znajomości historii Aleksandrii mogło być aluzją do powiązania jej z Kleopatram oraz podbojem przez nią Egiptu w 270 roku. W końcu autor *Historia Augusta* twierdził również, że królowa z Palmyry znała także język egipski, co byłoby mocno niecodzienne²⁵. Sporządzenie historii Wschodu mogło zaś nawiązywać do jej rządów nad Wschodem, w tym Syrią.

Autor *Historia Augusta* dosyć często wspominał o działalności pisarskiej cesarzy. Tak Hadrian miał pisać wiersze miłosne²⁶, wyśmiewał, gardził i poniżał nauczycieli, z łatwością przychodziło mu pisanie utworów poetyckich i prozaicznych, często pisał polemiki tak prozą, jak i wierszem²⁷. Ponadto ów cesarz był żądny sławy i rozgłosu do tego stopnia, że biografię przez siebie napisaną dał swoim wyzwolencom, aby ogłosili ją pod własnym nazwiskiem. Plotkowano, że dzieło Flegona było w rzeczywistości jego²⁸. Nawet na łożu śmierci ułożył wiersz, tworzył też po grecku²⁹. Sam Hadrian opisał pochodzenie swojego rodu³⁰. Lucjusz Werus lubił pisać wiersze i układać mowy. Był gorszym poetą niż retorem. Publikowano utwory w jego imieniu³¹. Septymiusz Sewer opisał swoje prywatne i publiczne życie, usprawiedliwiał swoje okrucieństwo³². W przypadku niektórych z tych cesarzy *Historia Augusta* nie jest jedynym poświadczeniem

²⁴ Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum libri*, wyd. W. Seyfarth, 1978, 28, 4, 9. Patrz: F. Paschoud, *Historie Auguste*, t. 4, 3, s. 170.

²⁵ *Hist. Aug. Tyr. Trig.* 30, 20-21: „Filiis Latine loqui iusserat, ita ut Graece vel difficile vel raro loquerentur. Ipsa Latini sermoni[bus] non usque quaque gnara, sed ut loqueretur pudore cohibita; loquebatur et Aegyptiace ad perfectum modum”. F. Paschoud dostrzega w tym miejscu nawiązanie do Plutarcha, który twierdził, że Kleopatra znała wiele języków, prawie zawsze rozmawiała z wysłannikami w ich rodzimym języku, bez pośrednictwa tłumaczy. Tak było z Etiopami, Troglodytami, Żydami, Arabami, Syryjczykami, Medami i Partami. Przeciwwstawiał on Kleopatrze jej poprzednikom. Królowie z dynastii Lagidów przed nią nie przyswoili sobie języka egipskiego, a wielu zapomniało język macedoński (Plutarch, Antoniusz, 27, 4. Patrz: F. Paschoud, *Historie Auguste*, t. 4, 3, s. 192). Tyle, że nie możemy być pewni, czy autor *Historia Augusta* znał dzieła Plutarcha.

²⁶ *Hist. Aug. Hadr.* 14, 9.

²⁷ *Hist. Aug. Hadr.* 15, 10-11.

²⁸ *Hist. Aug. Hadr.* 16, 1.

²⁹ *Hist. Aug. Hadr.* 25, 9-10.

³⁰ *Hist. Aug. Hadr.* 1, 1.

³¹ *Hist. Aug. Verus*, 2, 7-8.

³² *Hist. Aug. Sev.* 18, 6.

istnienia dzieł, które mieli ci władcy napisać. Kasjusz Dion wyraźnie sugeruje istnienie autobiografii Hadriana. Powoływał się na niego, pisząc o śmierci Antinouse³³ oraz sugerował otrucie Wespazjana³⁴. Można więc założyć, że autobiografia Hadriana powstała pod koniec jego rządów, w latach trzydziestych II wieku³⁵. Także istnienie autobiografii Septymiusza Sewera potwierdzają inne źródła³⁶. Wymieniał ją Kasjusz Dion³⁷, Herodian³⁸ i Aureliusz Wiktor³⁹. Prawdopodobnie pisał on po pokonaniu Klodiusza Albinusa⁴⁰.

Co istotniejsze informacje o działalności pisarskiej cesarzy odnajdujemy w żywotach, które uważane są mało wiarygodne. Tak Klodiusz Albinus miał napisać *Georgiki*, gdyż tak dobrze znał się na uprawie roli. Był też według niektórych autorem opowieści milezyjskich, znanych choć miernych⁴¹. Aleksander Sewer napisał wierszem biografie dobrych cesarzy⁴². Podczas młodości Gordian I pisał poezje pod tytułem Mariusz, Aratus, Alcyone, Uxorius, Nilus. Były to uwspółcześnione wersje utworów Cyserona, gdyż tamte uważał za przestarzałe. Poza tym, jak Wergiliusz napisał *Eneidę*, jak Stacjusz *Achileidę*. W trzydziestu księgach napisał *Antoniadę*, w których w kwiecistych wierszach opisał życie, wojny, działalność polityczną i prywatną Antoninusa Piusa i Marka Aureliusza⁴³. Tak więc autor *Historia Augusta* nie tylko znalazł w swoich źródłach informacje o działalności pisarskiej władców, ale też sam przypisywał je im w niewiarygodnych biografiach.

Można wskazać kolejny trop. Otóż sofista Kallinikos z Petry miał napisać dzieło/ dzieła historyczne zatytułowane *Pros Kleopatran peri ton kata Aleksandreian (Do Kleopatry,*

³³ Kasjusz Dion, *Historia Romana*, wyd. U.P. Boissevain, *Cassii Dionis Cocceiani Historiarum romanarum quae supersunt*, Berlin 1895-1901, LXVIII, 11, 2 (dalej: Cass. Dio).

³⁴ Cass. Dio LXV, 17, 1.

³⁵ R.G. Lewis, *Imperial Autobiography, Augustus to Hadrian*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt* II, 34, 1, Berlin-New York 1993 s. 697; F. Chausson, *La pratique de l'autobiographie politique aux IIe-IIIe siècles*, „Cahiers du Centre Gustave Glotz” 2009, t. 20. s. 95-96. O autobiografii Hadriana patrz: R. Syme, *Hadrian's Autobiography: Servianus and Sura*, [w:] *idem, Roman Papers*, red. A.R. Birley, Oxford 1991, s. 398-408; A.R. Birley, *Hadrian, De vita sua*, [w:] *Antike Autobiographien. Werke, Epochen, Gattungen*, red. M. Reichel, Cologne 2005, s. 223-234; F. Chausson, *La pratique...*, s. 91-99; R. Westall, F. Brenk, *The Second and Third Century*, [w:] *Political Autobiographies and Memoirs in Antiquity*, red. G. Marasco, Leiden and Boston 2011, s. 372-389.

³⁶ O autobiografii Septymiusza Sewera patrz: A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 203; F. Chausson, *L'autobiographie de Septime Severe*, „REL” 1995, t. 73, s. 183-198; F. Chausson, *La pratique...*, s. 100-109; R. Westall, F. Brenk, *op. cit.*, s. 394-407.

³⁷ Cass. Dio. LXXV, 7, 3.

³⁸ Herodian, *Historia post Marcum Aurelium*, wyd. C.M. Lucarini, Herodianus: Regnum post Marcum, München-Leipzig 2005, II, 9, 3-4.

³⁹ Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, wyd. F. Pichlmayr, Leipzig 1911, 20, 22.

⁴⁰ F. Chausson, *La pratique...*, s. 103-104.

⁴¹ *Hist. Aug. Clod.* 11, 7-8.

⁴² *Hist. Aug. Alex. Sev.* 27, 8.

⁴³ *Hist. Aug. Gord.* 3, 2-3.

o historii Aleksandrii) w dziesięciu księgach⁴⁴. Z biogramu tego autora w *Księdze Suda* dowiadujemy się, że pochodził z Petry, był także nazywany Suetoriosem, był sofistą z Syrii, nauczał w Atenach i dedykował dzieło Gallienowi, czyli żył on w czasach Zenobii⁴⁵. Libaniusz wspominał, że blisko Eufratu znajdowała się miejscowość Callinicus, której nazwa pochodziła od sofisty o tym imieniu, który został tutaj zamordowany⁴⁶. Hieronim wśród autorów, którzy są niezbędni do zrozumienia ostatniej części Księgi Daniela, wymienił Diodora, Polibiusza, Posejdoniosa, Claudiusa Theona, Andronicusa Alypiusa i Kallinikosa Sutoriusa⁴⁷. W papirusie z Hermopolis⁴⁸ pochodzącym z pierwszej połowy IV wieku i zawierającym listę książek, które znajdowały się w bibliotece był obecny zbiór mów Kallinikosa⁴⁹. Na podstawie tych passusów przypuszcza się, że ów autor należał do zwolenników Zenobii, dedykował jej pracę historyczną o historii Aleksandrii, następnie po jej klęsce uciekał na wschód, ale został zabity przez siepaczy Aureliana w pobliżu Eufratu, w miejscu które zwało się Callinicus⁵⁰. Być może więc autor *Historia Augusta*, przypisując Zenobii autorstwo epitome o historii Aleksandrii i Wschodu, uczynił aluzję do dzieła Kallinikosa, które dotyczyło właśnie dziejów Aleksandrii i miało być dedykowane Kleopatrze-Zenobii⁵¹.

Hipoteza ta jest ciekawa i frapująca, tyle że ma pewną słabość. Po pierwsze tytuł dzieła Kallinikosa nie jest wcale oczywisty. Trudno powiedzieć, czy należy go rozumieć jako *Do Kleopatry, o historii Aleksandrii*, czy są to dwa różne dzieła: *Przeciw Kleopatrze*

⁴⁴ *Liber Suda*, wyd. A. Adler, Suidae Lexicon, Stuttgart 1967-1971, kappa 231 (dalej: *Suda*). Praca Kallinikosa nie zachowała się. Być może znany jest passus, który jest parafrazą napisaną przez Hieronima po łacinie tekstu Kallinikosa (P. Janiszewski, *The Missing Link. Greek Pagan Historiography in the second half of the third century and in the fourth century AD*, Warsaw 2006, s. 198-199. W tym fragmencie Hieronim polemizował z Porfiriuszem, który władca Egiptu prowadził wojnę z władcą Seleukidów Antiochem IV. Hieronim następnie przeszedł do opisu zwycięskiej kampanii Antiocha IV. Hieronim zaznaczył, że Porfiriusz korzystał z pracy Sutoriusa (Hieronim, *In Daniele prophetam*, 2, 11, 50-70). Ponadto w księdze Suda wspomina się w biogramie Genethlios, że był rywalem słynnego Kallinikosa (*Suda*, gamma, 132), a Iulianusa, że żył w czasach Konstantyna Wielkiego i był współczesny Kallinikosowi (*Suda*, iota, 435), oraz że napisał pracę o złej, zmanierowanej retoryce (*Suda*, kappa, 158). O Kallinikosie patrz: P. Janiszewski, *op. cit.*, 195-224; P. Janiszewski, K. Stebnicka, E. Szabat, *Sofiści i retorzy greccy w cesarstwie rzymskim (I-VII w.)*. Słownik biograficzny, Warszawa 2011, s. 263-266.

⁴⁵ *Suda*, kappa 231.

⁴⁶ Lib. *Ep.* 21, 5.

⁴⁷ Hieronim, *In Daniele prophetam*, prologus, 86-91.

⁴⁸ P. Turner, *Papyri Greek and Egyptian Edited by Various Hands in Honour of Eric Gardner Turner on the Occasion of his Seventieth Birthday*, ed. P.J. Parsons, J.R. Rea and others, London 1981, pp. 45-49.

⁴⁹ Patrz: P. Janiszewski, *op. cit.*, s. 199-200.

⁵⁰ A. Stein, *Kallinikos von Petrai*, „Hermes” 1923, t. 58, s. 448-456. Patrz: T.D. Barnes, *Some Persons in the Historia Augusta*, „Phoenix” 1972, t. 26, s. 177-178; R. Stoneman, *op. cit.*, s. 131; A. Watson, *Aurelian and the Third Century*, London 1999, s. 64-66; G.W. Bowersock, *Roman Arabia*, Cambridge Mass. 1994, s. 134-136; A. Chastagnol, *op. cit.*, s. 904; U. Hartmann, *op. cit.*, s. 305-306; M. Sartre, *D’Alexandre à Zénobie: Histoire du Levant antique, IVe siècle avant J.-C.-IIIe siècle après J.-C.*, Paris 2001, s. 982; P. Southern, *op. cit.*, s. 97, 116; R. Winsbury, *op. cit.*, s. 131; N.J. Andrade, *op. cit.*, s. 180-181.

⁵¹ P. Janiszewski, *op. cit.*, s. 212.

i *O historii Aleksandrii*⁵². Nie wiemy, jak popularna była praca (prace) Kallinikosa na Zachodzie i czy autor *Historia Augusta* ją znał. Jedynym autorem łacińskim, który się na nią powoływał, był Hieronim. On jednak działał w Betlejem. Zwróćmy uwagę, że w świecie greckojęzycznym Kallinikos słynął głównie jako sofista i twórca mów, co wyraźnie sugeruje jego biogram w księdze Suda. Autor *Historia Augusta* znał grekę i korzystał z prac napisanych w tym języku, ale nie mamy dowodów, aby znał dzieło Kallinikosa.

Diederik Burgersdijk uważa, że wizerunek Zenobii w *Historia Augusta* był konstruowany na podstawie satyry Juwenala⁵³, którego prace Kallinikos znał⁵⁴. Zenobia ma cechy podobne do kobiet portretowanych przez Juwenala, tyle że jest ona bardziej wyważona, co czyni ją wyjątkową. Holenderski badacz zwrócił uwagę na podejście królowej do ubioru, jej urodę, podkreślanie przez nią zaszczytnych przodków, kulturę czy maniery podczas kolacji opisane przez autora *Historia Augusta*⁵⁵. Juwenal w szóstej satyrze odradzał czytelnikom zawierania małżeństwa. Przeciwwstawiał on współczesne sobie kobiety tym, które żyły za czasów Saturna i Jowisza, kiedy były one wstydlive i nie istniała zdrada⁵⁶. Kobiety były porządne i moralne, gdyż były biedne⁵⁷. Dopiero bogactwo i zbytek popsuky człowieka⁵⁸. Kiedyś kobiety dopuszczały się podłości, ale nie dla pieniędzy⁵⁹. Juwenal krytykował współczesne sobie Rzymianki za chodzenie do teatrów⁶⁰. Ponadto one zdradzają⁶¹, występują przeciw pasierbom⁶², wolą komunikować się po grecku⁶³, mają problemy z alkoholem⁶⁴, ufają astrologii⁶⁵. Według Juwenala małżonka, która jest piękna, zgrabna, bogata, bez skazy, wstydliva nie służy wcale mężowi⁶⁶. Dla niego kobiety o intelektualnych aspiracjach, które próbują brać udział w życiu intelektualnym, wypowiadają się o Wergiliuszu i Homerze, są gorsze

⁵² R. Suski, *Konsolidacja Cesarstwa Rzymskiego za panowania Aureliana 270-275*, Kraków 2008, s. 134.

⁵³ D. Burgersdijk, *op. cit.*, s. 139-151.

⁵⁴ J. Schwartz, *L'Histoire Auguste, Suétone et Juvenal*, [w:] *Romanitas – Christianitas. Untersuchungen zur Geschichte und Literatur der römischen Kaiserzeit. Johannes Straub zum 70. Geburtstag gewidmet*, red. G. Wirth, Berlin 1982, s. 634-644.

⁵⁵ D. Burgersdijk, *op. cit.*, 149.

⁵⁶ Juwenal, *Satyres*, wyd. J.A. Willis, *D. Iunii Iuvenalis Saturae Sedecim*, Stuttgart-Leipzig 1997, 6, 1-27 (dalej: Juw.).

⁵⁷ Juw. 6, 286-294.

⁵⁸ Juw. 6, 295-299.

⁵⁹ Juw. 6, 644-662.

⁶⁰ Juw. 6, 60-81.

⁶¹ Juw. 6, 82-100.

⁶² Juw. 6, 132-133; 627-643.

⁶³ Juw. 6, 183-195.

⁶⁴ Juw. 6, 300-319; 419-433.

⁶⁵ Juw. 6, 569-591.

⁶⁶ Juw. 6, 101-104.

niż inne⁶⁷. Uważał, że lepiej, aby nie znały historii, ani rozumiały⁶⁸. Kobieta bogata jest nieznosna⁶⁹, a majątne damy częściej zdradzają niż biedne⁷⁰.

Hipoteza D. Burgersdijka jest bardzo ciekawa. Wśród cech Zenobii, które mogą być wzorowane na satyrze Juwenala, wskazuje on opis jej urody. Rzymski satyryk ganił kobiety za chwalenie się znanymi przodkami czy uleganie modzie na mówienie po grecku, a nie po łacinie. Wśród negatywnych cech kobiet wymieniał on też zainteresowanie historią. Być może autor *Historia Augusta* chciał pokazać, że tak jak niektóre kobiety interesują się historią, to Zenobia bardziej niż one i nie tylko rozprawiała o historii, ale jeszcze o niej pisała. Tyle że Juwenal tworzył negatywny obraz kobiet, które nie są dobrymi kandydatkami na małżonkę. Tymczasem opis Zenobii w *Historia Augusta* jest nad wyraz pozytywny. Jeszcze bardziej niepokojące jest, że wizerunek Zenobii zawierałby równocześnie cechy, które według satyryka były u kobiet zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Na koniec można zauważyć jeszcze jedno. Według autora *Historia Augusta* ród wywodzący się od Zenobii zasiadał w senacie za jego czasów. Trudno w tym miejscu powiedzieć, jak dalece przepisał on tę informację ze swoich źródeł (ród mógł zdążyć już wymrzeć) lub w jakim stopniu była to rzeczywistość czasów, w których on żył⁷¹. Gdyby prawdziwa była ta druga odpowiedź, to ukazanie pozytywne Zenobii mogło nie tylko prowadzić do zohydzenia wizerunku Galiena, ale być formą pochlebstwa wobec współczesnych mu możnych. Dla piszącego historię ukazanie wychwalanej postaci jako znawczynię historii mogło mieć sens, dowartościowując pisanie o przeszłości. W tym jednak miejscu trzeba pamiętać, że nie wiemy, kiedy *Historia Augusta* powstała i czy ród pochodzący od Zenobii lub aspirujący do tego znajdował się jeszcze w rzymskiej elicie.

Podsumowując moje rozważania, to nie da się do końca i jednoznacznie odpowiedzieć, z jakich powodów autor *Historia Augusta* przypisał królowej z Palmyry napisanie epitome o historii Aleksandrii i Wschodu. Być może nawiązywał on do zawładnięcia przez Zenobię Egiptem, być może jak kilku innym cesarzom przypisał on władczyni działalność pisarską, a być może jest to aluzja do Kallinikosa z Petry lub jest to wyolbrzymienie cechy przypisanej niektórym kobietom przez Juwenala,

⁶⁷ Juw. 6, 434-449.

⁶⁸ Juw. 6, 450-455.

⁶⁹ Juw. 6, 460-473.

⁷⁰ Juw. 6, 592-609.

⁷¹ Według autora *Historia Augusta* w czasach, kiedy miał on pisać, żyli potomkowie: Klaudiusza II, Aureliana, Tacyta, Probusa. W pierwszym z tych przypadków jest to aluzja do autoprezentacji Konstantyna Wielkiego, a w ostatnim może to być nawiązanie do rodu Klaudiusa Petroniusa Probusa. Być może autor *Historia Augusta* nawiązuje do snobizmu rzymskiej elity, która w późnym cesarstwie mogła wywodzić swoje rody od dawnych cesarzy. Patrz: R. Suski, *Aluzja do rebelii Eugeniusza czy ukłon wobec aspiracji rzymskiej elity. Nowa interpretacja mowy Maeciusa Faltoniusa Nicomachusa (Hist. Aug. Tac. 6, 1-9)*, „Res Historica” 2015, t. 39, s. 9-31.

albo pochlebstwo wobec rodu senatorskiego, który uważał się za potomków Zenobii. Każda z tych teorii jest bardzo pomysłowa, ale, niestety, jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie nie będziemy znać nigdy.

Bibliografia

Źródła

- Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum libri*, wyd. W. Seyfarth, 1978.
Aur. Vict. Caes. – Aurelius Victor, *Liber de Caesaribus*, wyd. F. Pichlmayr, Leipzig 1911.
Eutropiusz, *Breviarium ab urbe condita*, wyd. F. Rühl, Leipzig 1887.
Georgius Syncellus, *Ecloga Chronographia*, wyd. A.A. Mosshammer, Leipzig 1984.
Herodian, *Historia post Marcum Aurelium*, wyd. C.M. Lucarini, Herodianus: Regnum post Marcum, München-Leipzig 2005.
Hieronim, *Chronicon*, wyd. R. Helm, Eusebius Werke 7: *Die Chronik des Hieronymus*, Berlin 1956.
Juwenal, *Satyres*, wyd. J.A. Willis, *D. Iunii Iuvenalis Saturae Sedecim*, Stuttgart-Leipzig 1997.
Kasjusz Dion, *Historia Romana*, wyd. U.P. Boissvain, *Cassii Dionis Cocceiani Historiarum romanarum quae supersunt*, Berlin 1895-1901.
Libanisz, *Epistulae*, wyd. R. Foerster, Libanii Opera, Leipzig 1903-1927.
Liber Suda, wyd. A. Adler, Suidae Lexicon, Stuttgart 1967-1971.
Scriptores Historiae Augustae, wyd. E. Hohl, Bd. 2, Leipzig 1971.
Zonaras, *Annales*, wyd. M. Pinder, Bonn 1844.
Zosimos, *Historia Nova*, wyd. L. Mendelssohn, Leipzig 1867.

Opracowania

- Andrade N.J., *Zenobia. Shooting Star of Palmyra*, Oxford 2018.
Baldini A., *Discendenti a Roma da Zenobia*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1978, t. 30, s. 145-149.
Baldini A., *Echi postumi dell'usurpazione Palmirena*, „Studia Palmyreńskie” 1985, t. 8, s. 141-152.
Baldwin B., *Acclamations in the Historia Augusta*, „Athenaeum” 1981, t. 59, s. 138-149.
Banchich Th.M., *The History of Zonaras: From Alexander Severus to the Death of Theodosius the Great*, London-New York 2009.
Barnes T.D., *Some Persons in the Historia Augusta*, „Phoenix” 1972, t. 26, s. 140-182.
Birley A.R., *Hadrian, De vita sua*, [w:] *Antike Autobiographien. Werke, Epochen, Gattungen*, red. M. Reichel, Cologne 2005, s. 223-234.
Birley A.R., *Rewriting second- and third-century history, in late antique Rome the Historia Augusta*, „Classica” 2006, t. 19, s. 19-29.
Birley A.R., *Septimius Severus: The African Emperor*, London-New York 1988.
Bland R., *The Coinage of Vabalathus and Zenobia from Antioch and Alexandria*, „The Numismatic Chronicle” 2011, t. 171, s. 133-186.
Bowersock G.W., *Roman Arabia*, Cambridge Mass. 1994.
Burgersdijk D., *Zenobia's biography in the Historia Augusta*, „Talanta” 2004-2005, t. 36-37, s. 139-151.
Chastagnol A., *Histoire Auguste. Les empereurs romains des IIe et IIIe siècles*, Paris 1994.
Chausson F., *L'autobiographie de Septime Severe*, „REL” 1995, t. 73, s. 183-198.

- Chausson F., *La pratique de l'autobiographie politique aux IIe-IIIe siècles*, „Cahiers du Centre Gustave Glotz” 2009, t. 20, s. 79-110.
- den Boer W., *Some Minor Roman Historians*, Leiden-Boston 1972.
- Equini Schneider E., *Septimia Zenobia Sebaste*, Roma 1993.
- Gawlikowski M., *Les princes de Palmyre*, „Syria” 1985, nr 62, s. 251-261.
- Gawlikowski M., *Odainat et Hérodiën, rois des rois*, „MUSJ” 2007, t. 60, s. 289-313.
- Gawlikowski M., *Palmyra*, Warszawa 2010.
- Gawlikowski M., *The Portraits of the Palmyrene Royalty*, [w:] *The World of Palmyra*, red. A. Kropp, R. Raja, Copenhagen 2016, s. 126-134.
- Hartmann U., *Das Palmyrenische Teilreich*, Stuttgart 2001.
- Janiszewski P., Stebnicka K., Szabat E., *Sofisci i retorycy greccy w cesarstwie rzymskim (I-VII w.)*. Słownik biograficzny, Warszawa 2011.
- Janiszewski P., *The Missing Link. Greek Pagan Historiography in the second half of the third century and in the fourth century AD*, Warsaw 2006.
- Kotula T., *Aurelian i Zenobia*, Wrocław 2006.
- Kotula T., *Aurélien et Zénobie. L'unité ou la division de l'Empire?*, Wrocław 1997.
- Levick B., *Julia Domna, Syrian Empress*, London-New York 2007.
- Lewis R.G., *Imperial Autobiography, Augustus to Hadrian*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, II, 34, 1, Berlin-New York 1993, s. 629-707.
- Opelt I., *Epitome*, „Reallexicon der Antike Christendum” 1962, nr 5, s. 944-973.
- Paschoud F., *Histoire Auguste*, t. 5, 1, *Vies d'Aurélien, Tacite*, Paris 1996.
- Paschoud F., *Histoire Auguste*, t. 5, 2, *Vies de Probus, Firmus, Saturnin, Proculus Et Bonose, Carus Numerien Et Carin*, Paris 2001.
- Paschoud F., *Historie Auguste*, t. 4, 3, *Vies des trente tyrans et de Claude*, Paris 2011.
- Paschoud F., *Zosime, Histoire nouvelle*, t. 1, *Livres I et II*, Paris 2000.
- Penella R.J., *Caracalla and His Mother in the „Historia Augusta”*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1980, t. 29, s. 382-384.
- Potter D.S., *Prophecy and History in the Crisis of the Roman Empire*, Oxford 1990.
- Sartre A., Sartre M., *Palmyre: verites et legendes*, Paris 2016.
- Sartre A., Sartre M., *Zenobie: de Palmyre a Rome*, Paris 2014.
- Sartre M., *D'Alexandre à Zénobie: Histoire du Levant antique, IVe siècle avant J.-C.-IIIe siècle après J.-C.*, Paris 2001.
- Schwartz J., *L'Histoire Auguste, Suétone et Juvenal*, [w:] *Romanitas – Christianitas. Untersuchungen zur Geschichte und Literatur der römischen Kaiserzeit. Johannes Straub zum 70. Geburtstag gewidmet*, red. G. Wirth, Berlin 1982, s. 634-644.
- Sommer M., *Palmyra: A History*, London-New York 2018.
- Southern P., *Empress Zenobia, Palmyra's Rebel Queen*, London-New York 2008.
- Starcky J., Gawlikowski M., *Palmyre*, Paris 1985.
- Stein A., *Kallinikos von Petra*, „Hermes” 1923, t. 58, s. 448-456.
- Stoneman R., *Palmyra and its Empire: Zenobia's Revolt against Rome*, Ann Arbor 1992.
- Suski R., *Aluzja do rebelii Eugeniusza czy ukłon wobec aspiracji rzymskiej elity. Nowa interpretacja mowy Maeciusa Faltoniusa Nicomachusa (Hist. Aug. Tac. 6, 1-9)*, „Res Historica” 2015, t. 39, s. 9-31.
- Suski R., *Jowisz, Jahwe, Jezus. Religie w Historia Augusta*, Warszawa 2014.
- Suski R., *Kłopoty z epitome, breuiarium i Kaisergeschichte*, [w:] *Inter Regnum et Ducatum. Studia ofiarowane Profesorowi J. Tęgowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Guzowski, M. Liedke, K. Boroda, Białystok 2018, s. 535-564.
- Suski R., *Konsolidacja Cesarstwa Rzymskiego za panowania Aureliana 270-275*, Kraków 2008.

- Suski R., *The Epitome – Passive Copying or a Creative Reinterpretation of the Abridged Text*, „Res Gestae” 2017, t. 5, s. 23-32.
- Syme R., *Hadrian's Autobiography: Servianus and Sura*, [w:] *idem, Roman Papers*, red. A.R. Birley, Oxford 1991, s. 398-408.
- Turner P., *Papyri Greek and Egyptian Edited by Various Hands in Honour of Eric Gardner Turner on the Occasion of his Seventieth Birthday*, ed. P.J. Parsons, J.R. Rea and others, London 1981, pp. 45-49.
- Watson A., *Aurelian and the Third Century*, London 1999.
- Westall R., Brenk F., *The Second and Third Century*, [w:] *Political Autobiographies and Memoirs in Antiquity*, red. G. Marasco, Leiden and Boston 2011, s. 363-416.
- Winsbury R., *Zenobia of Palmyra: History, Myth and the Neo-Classical Imagination*, London 2010.

HISTORIAE ALEXANDRINAE ATQUE ORIENTALIS ITA PERITA,
UT EAM EPITOMASSE DICATUR (HIST. AUR. 30, 22).
POWODY, DLA KTÓRYCH AUTOR HISTORIA AUGUSTA
PRZYPISAŁ ZENOBII AUTORSTWO PRACY HISTORYCZNEJ

Streszczenie

Według autora *Historia Augusta* królowa Zenobia bardzo dobrze знаła historię Aleksandrii i Wschodu i napisała skróconą historię. Prawdopodobnie ta opowieść jest wymyślona przez tego autora. Pozostaje pytanie, czemu tak się stało. Tutaj nie można dać jednej odpowiedzi. Być może to nawiązanie do Juwenala, albo pomysł Kallinikosa, albo pochlebstwo względem senatorskiego rodu, który mógł wywodzić się od królowej. Autor *Historia Augusta* nie tylko wspominał władców, którzy pisali dzieła literackie (najczęściej autobiografie), ale przypisuje to postaciom, które tego nie uczyniły (a przynajmniej nic o tym nie wiemy).

Słowa kluczowe: rzymska historiografia, *Historia Augusta*, Zenobia, Kallinikos, Juwenal

HISTORIAE ALEXANDRINAE ATQUE ORIENTALIS ITA PERITA,
UT EAM EPITOMASSE DICATUR (HIST. AUR. 30, 22).
THE REASONS WHY THE AUTHOR OF HISTORIA AUGUSTA
ASCRIBED TO ZENOBIA THE AUTHORSHIP OF A HISTORICAL WORK

Summary

According to the author of *Historia Augusta*, Queen Zenobia not only did know the history of Alexandria and the East very well but also described its abbreviated version. Probably this story is invented by this author. The question remains, however, why this happened. Unfortunately, this question cannot be answered unequivocally. Perhaps it was a reference to Juvenal, an idea of Callinicus of Petra, or a flattery of a senatorial house that might have descended from the queen. The author has more than once attributed achievements to characters that they did not have, so the hypothesis that it is a matter of his fantasy seems likely.

Keywords: Roman Historiography, *Historia Augusta*, Zenobia, Callinicus of Petra, Juvenal

Aleksandra Glabinska Kelly
Charles Darwin University

JAN ZE TRZCIANY'S REFLECTIONS OVER THE CONCEPT OF HUMAN DIGNITY IN *DE NATURA AC DIGNITATE HOMINIS*, 1554

...For our mind is free. With help of our thoughts the spirit is moving throughout different places, looking at them and reflecting about everything. Here we are in Poland, but despite this we are wondering about events happening in East and West, perceiving as we were there following those who left. We discuss with those, who are far away and even wake up dead humans to converse with, holding them, as if they were alive, with love, in our arms.¹

These words were written by Jan ze Trzciany, Arundinensis, a Polish philosopher at the University of Kraków. It is a fragment of his Latin treatise concerning human nature and dignity, published in Kraków 1554. Arundinensis in this citation emphasises the greatness of the human mind, which for him is the quintessence of human dignity.

Jan of Trzciana – Joannes Arundinensis was born about 1510 in Trzciana near Jasło, in the Kraków diocese. In 1526, he enrolled at the University of Kraków. His studies coincided with the strongest humanist movement at the University. Arundinensis worked with seminars until 1556, lecturing and commenting on Aristotle, Cicero and Suetonius. In 1548, he had lectures in comparative grammar concerning Hebrew, Greek and Latin. In 1554, he published a treaty on human nature and on the human dignity *De natura ac dignitate hominis*. In 1556, he left the University and as a theologian he went to Lvov where he became a canik in the Cathedral of Lvov. In 1563, he published a religious script in the form of a dialogue where a Pole, a German, a Russian and a Latinist converse, *De religione sacrosancta, de ecclesia ac ceremoniis eius dialogus*. This work should be a voice as a polemic against reformation. Yet Arundinensis was very far from Orthodox Catholicism. He was even accused of sympathy for the Protestants.² Arundinensis died in 1567 in Lvov and handed over his entire library to Lvov's Cathedral.³

¹ Jan ze Trzciany (Arundinensis), *Historiam Theologiae in Polonia Exculpatae spectantia ii: De Natura Ac Dignitate Hominis, Textus Et Studia Fasc. 2*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1974. Publikacja oryginału, Cracoviae [Kraków] Published by Marek Szarfenberg (14..-1545) – Dziedzice, Druk.

² H.J. Dąbrowski, P.S. Dunin, *Polski słownik biograficzny*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939-1946, s. 485.

³ *Ibidem*, s. 485.

Firstly, I will provide a short literature review followed by a brief history of the concept of dignity until the Renaissance. Afterwards, I present a concise picture of Polish culture and society in the 16th century. Further, I will analyse various parts of the work concentrating on Trzciana's approach to the attributes of human dignity. I will present Arudinensis' sources of inspiration and compare them to the author's version of human dignity. I will provide a consist approach to foundation around the concept of human dignity from Renaissance toward current situation concentrating mainly on the changing image of the concept, and where Trzciana's ideas stand in current debate perceiving dignity as a universal value through the human reason and the existential way of being human.

There exists extensive literature regarding the general concept of dignity, together with specific works and scientific articles concerning the concept of dignity within the Renaissance. Examples include Michael Rosen's *Dignity: Its History and Meaning*⁴, as well as more general works on the Renaissance such as Paul Kristeller's classical work, *Renaissance Thought and its Sources*⁵, or Eugenio Garin's *L'umanesimo Italiano, Filosofia e vita civile nel Rinascimento*.⁶

Several articles deal with the concept of dignity during the Renaissance and focus on Western Europe; for example, *The Image of the Man: A Study of the Idea of Human Dignity in Classical Antiquity, the Middle Ages and the Renaissance*⁷.

The Polish Renaissance in its European Context presents a series of articles concerning various aspects of Polish Renaissance culture, politics and art.⁸ It highlights political history and Polish art, especially sculpture, Polish Renaissance poet Jan Kochanowski, and University of Kraków's role during the Polish Renaissance. Harold Segel's *The Renaissance Culture in Poland: The Rise of Humanism, 1470-1543* focuses on the Polish cultural and philosophical climate.⁹ Segel mentions the reason for the cultural and economic expansion of Poland and emphasizes the role of the University in Kraków, established in 1364.

The University of Kraków attracted humanists from different places, that could share the same sense of cosmopolitanism.¹⁰ Segel also states that the Polish Renaissance

⁴ M. Rosen, *Dignity: Its history and meaning*, Harvard University Press, Cambridge 2012.

⁵ P. Kristeller, *Renaissance thought and its sources*, Columbia University Press, New York 1979.

⁶ E. Garin, *L'umanesimo italiano, Filosofia e vita civile nel Rinascimento*, 7th edition, Laterza 1994.

⁷ H. Baker, *The image of the man: A study of the idea of human dignity in Classical Antiquity, the Middle Ages and the Renaissance*, Forgotten Books, London 2018.

⁸ *The Polish Renaissance in its European context*, ed. S. Fiszman, Indiana University Press, New York 1988.

⁹ H. Segel, *Renaissance culture in Poland: The rise of Humanism, 1470-1543*, Cornell University Press, New York 1989.

¹⁰ *Ibidem*, s. 3.

was not a matter of massive cultural indebtedness. As the Renaissance began in Italy, the Polish Renaissance is no more derived than the German, French, English or Spanish.¹¹ He mentions several important figures that influenced the Polish Renaissance movement, including an Italian Neoplatonist called Callimachus.¹² Jan Czerkowski is the main author that analysed Trzciana's work in Polish and wrote as well several works concerning human dignity in Renaissance.¹³ Another work on Polish Renaissance, edited by Danilo Facca and Valentina Lepri, consists of separate chapters dealing with Polish artistic exchange with Western Europe, Polish religious tolerance, and Platonic and Aristotelian inspirations.¹⁴ Different aspects of Renaissance philosophy can be found in *The Cambridge Companion to Renaissance Philosophy*, which considers various subjects such as humanism, scholasticism, Platonic philosophy or a new vision of cosmos.¹⁵

Dignity Concept – Historical Approach

The concept of dignity, *dignitas* in Latin, is an abstract noun derived from the adjective *dignus* and this in turn has an etymological connection with the verb *decere* and nouns *decus* and *decor*. *Decere* means 'fitting', 'harmonious', or 'be right'.

The concept of *dignitas hominis* soon obtained new formulations; 'dignity and excellence', 'dignity and prosperity', or 'dignity and nobility'.¹⁶ The oldest equivalent of the concept of dignity derives from the Greek word *timée* (τιμή).

Timée shall be understood as a hereditary, natural value, particularly of social affinity that corresponds to the material and spiritual virtues. Important in this context was *aidos* (αἰδώς), shame feeling in front of the peers and the need to individually distinguish oneself from the group – *aristeia* (ἀριστεία).¹⁷

Dignity obtained a special position in Sophocles' *Antigone*, Ovid's *Metamorphosis*, Manilius' *Astronomica*, or Cicero's writings. In the conclusions to Ovid's *Metamorphosis*, the poet praises the man's divine descent, his eyes looking towards heaven. These standards concerning human greatness will be often mentioned in history, sometimes

¹¹ *Ibidem*, s. 2-3.

¹² *Ibidem*, s. 72.

¹³ Jan ze Trzciany (Arundinensis), *De Natura ac Dignitate Hominis*, wyd., wstęp i komentarze J. Czerkowski, Warszawa 1974.

¹⁴ *Polish culture in the Renaissance: Studies in art, culture, and political thought*, eds. D. Facca, D.V. Lepri, Firenze University Press, Firenze 2013.

¹⁵ J. Hankins, *The Cambridge Companion to Renaissance Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge 2007.

¹⁶ J. Domański, *Z dawnych rozważań o marności i pogardzie świata oraz nędzy i godności człowieka*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1997, s. 75-76.

¹⁷ M. Środa, *Idea godności w kulturze i etyce*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1993, s. 15.

in polemical context. The divine reason helps the human being to penetrate the whole Cosmos. Marcus Manilius (fl. 1st century AD), in his poem *Astronomica*, presents human possibilities in the typical Stoic spirit.¹⁸ According to Manilius, reason liberates human from the deterministic *fatum*:

Why wonder that men can comprehend heaven, when heaven exists in their very beings and each one is in a smaller likeness the image of God himself? Are we to believe that man is born of aught but heaven? All the other animals lie prostrate on the earth or submerged in water, or else hover in the air; alike have only sleep and food and sex for their delights; the strength of an animal is measured only by its size and value by its limbs, and since it has no intelligence it lacks speech, too. The breed of man who rules all things, is alone reared equal to the inquiry into nature, the power of speech, breadth of understanding, the acquisition of various skills: he has left the open air for city-life, tamed the land to yield him his fruits, made the beasts his slaves, and laid the pathway on the sea; he alone stands with the citadel of his head raised high and, triumphantly directing to the stars his star-like-eyes, looks ever more closely at Olympus and inquiries into the nature of Jove himself.¹⁹

In *Genesis*, created circa 1300-1000 BC, we find mainly two ways to pay tribute to man: humans were created as an image of God and they are similar to God himself, and that they should rule over the Earth. However, there is obviously a clear ambiguity concerning man's sin. Augustine (354-430), continues the discussion about sin. Sin, he says, is possible thanks to the free will of a human. Human being is like God, but there is a considerable difference, in terms of freedom. God's freedom is perfect, because it is limited by the divine nature. God cannot choose evil. Human freedom, referring thereto, continues Augustine, is imperfect and therefore unlimited.²⁰

These early speculations are important for the future debate of human nature that will flourish in Florence during the 15th century.

Probably the earliest work on human dignity was created by pseudo-Ambrose, *De dignitate condicionis humanae naturae* (1015-1018).²¹ According to him, human dignity consists of man's capacity as an image of God and the divine soul. Bernard of Clairvaux, (1090-1153) on the other hand, emphasized the human ability to create his own nature. In *Cabbala* and Neoplatonic writings human magical forces are compared to 'light', 'nature', or even 'God'.²² However, a new era began during the Italian Renaissance. Coluccio Salutati (1331-1406), Leonardo Bruni (1370-1444), and Lorenzo Valla (1406-1457), Quattrocento's thinkers, stood out to glorify civic life. Man could freely

¹⁸ Manilius, *Astronomica*, LOEB Classical Library, https://www.loebclassics.com/view/manilius-astro-nomica/1977/pb_LCL469.293.xml (6.09.2021).

¹⁹ *Ibidem*, s. 293-295.

²⁰ J. Domański, *Z dawnych rozważań o marności i pogardzie świata oraz nędzy i godności człowieka*, IFiS PAN, Warszawa, s. 98.

²¹ *Ibidem*, s. 105-106.

²² *Ibidem*, s. 103-113.

build his earthly State. A series of treaties about human dignity were published there and the Polish thinkers became influenced by some, first and foremost of Giannozzo Manetti and Giovanni Pico della Mirandola. Giannozzo Manetti (1396–1459), in *De dignitate et excellentia hominis*, from 1446, finds human dignity, not only in the soul, but also in the body. However, the most original is probably the chapter which associates human dignity with the task as a citizen and humans' extraordinary creativity. Manetti pays great attention to human freedom, which is a prerequisite to create an even more beautiful world that God has created; the role of a righteous citizen is also a sign of man's dignity.²³

Marcilio Ficino (1433–1499) wrote in his most important work in 1474, *Theologia Platonica de Immortalitate Animorum*, that the very important reason for human dignity is the soul independent from the inferior material world; to refine one's soul through contemplation becomes human's great dignity.²⁴ In 1486, Pico della Mirandola (1463–1494) created *De hominis dignitate*, which would be a prologue to 900 philosophical and theological thesis-Conclusions.²⁵ *De hominis dignitate* was a philosophical work, where he wanted to prove the consistency of all known philosophical and religious doctrines and also reconciling Aristotelians with Platonists. They should be discussed at a large consilium in Rome, but consilium was cancelled. Pope Innocentius VIII found several heretical elements in Pico della Mirandola's speech. In this speech Pico della Mirandola praises man's freedom to choose one's own nature:

Neither a fixed abode nor a form that is thine alone nor any function peculiar to thyself have we given thee, Adam, to the end that according to thy longing and according to thy judgement mayest have and possess what abode, what form, and what functions thou thyself shalt desire. The nature of all other beings is limited and constrained within the bounds of laws prescribed by Us. Thou, constrained by no limits, in accordance with thine own free will, in whose hand We have placed thee, shalt ordain for thyself the limits of thy nature. We have set thee at the world's centre that thou mayest from thence more easily observe whatever is in the world. We have made thee neither of heaven nor of earth, neither mortal nor immortal, so that with freedom of choice and with honour, as though the maker and molder thyself, thou mayest fashion thyself in whatever shape thou shalt prefer. Thou shalt have the power to degenerate into the lower forms of life, which are brutish. Thou shalt have the power, out of thy soul's judgment, to be reborn into the higher forms, which are divine.²⁶

In the early 16th century, the free Republics lost their power. In 1527, Rome was destroyed and eventually lost the Italian Renaissance, its central role. Humanistic ideas spread to Northern Europe, Germany, France, England, Poland and other countries.

²³ E. Garin, *op. cit.*, s. 69–74.

²⁴ J. Domański, *op. cit.*, s. 117.

²⁵ G. Pico della Mirandola, *Oration on the Dignity of Man*, [in:] E. Cassirer et al., *The Renaissance Philosophy of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1956, s. 217.

²⁶ *Ibidem*, s. 224–225.

In France in 1529, Bartholomew Chasseneuz (1480-1541), wrote an extensive chapter on human dignity in his *Catalogus gloriae mundi*. In his work we can find much of Pico's impact.

Pico della Mirandola's enthusiastic tribute to freedom and man's absolute independence of the deterministic *fatum* were adopted by French thinkers such as, Charles de Bovelles (1475-1655). An entire chapter in Bovelles *Liber di Sapiente*, from 1509, devotes to philosopher's true freedom, which according to him, is the total lack of specific, limiting characteristics of human beings.²⁷

Polish Society and Culture During the 16th Century

Various philosophical discourses that existed in different strata of the political and social life were closely connected to the political system and its economic conditions. Polish nobility supported reformation in their fight against ecclesiastical privileges. That fact was of great importance for religious tolerance in the country. During most of the 16th century and first half of the 17th century, religious freedom was defended by the Catholic Kings. In 1573, Poland was the first major European nation to have religious freedom recorded in its Constitution. The 98 signatories (of which 41 were Catholics), signed it. The *Warsaw confederation* undertook under oath and honour to keep peace concerning religious differences, honorary detention, imprisonment or exile because of it, as well as to cooperate with everyone to protect it. Polish kings had to swear to keep the confederations under all regulations.²⁸ Noblemen could participate in political life and undertook studies in Poland and abroad. The most important academic institution in Poland was University of Kraków, where philosophers aimed to reform the University to change curriculum and develop *artes liberales*.²⁹ They wished to abandon the scholastic exegeses of the human soul in comments to Aristotle's *De anima*. They also wanted to use Aristotle's texts, regardless of the scholastic comments.

Those changes pointed to the gradual consolidation of the *studia humanitas*. At the end of the 1540s and in the early 1550s, an apogee of the humanist movement occurred at the University. In 1551, Simon Maricius (1516-1574) published *The scholis seu academiis libri duo*. The same year Andreas Fricius Modrevius (1503-1572) published the most important political work in the Polish Renaissance, *De Republica Emendanda*, (*Five Books of Commentaries on the Improvement of Commonwealth*).

²⁷ L. Sozzi, *La dignitas hominix dans littérature française de la Renaissance*, „Humanism in France at the end of the Middle Ages and in the early Renaissance”, Barnes & Noble, 1970, s. 177-178.

²⁸ H. Kamen, *The Rise of Toleration*, McGraw-Hill, New York-Toronto 1967, s. 120-121.

²⁹ L. Szczucki, *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 12.

Adalbertus Novicampianus (1504-1559) created *Fabricatio hominis* together with *Oratio de laude physics*. In 1554, Arundinensis published *De natura ac Dignitate hominis*.³⁰

De Natura ac Dignitate Hominis

The treaty written by Arundinensis is divided into 38 chapters, including the prologue and the epilogue. I shall briefly explain the content of the text. I dwell on certain themes such as the soul, body, and mind together with chapters that deal with human dignity. Among the 21 chapters devoted to human dignity 8 praise the body above all, and 13 celebrate the fortunes of the soul. In the introduction, Arundinensis explains the purpose of his work.

He complains that there are many who care more for the body than for the soul and some thinkers that claim that we should live life while it is here and that we will all die just like the animals. Moreover, they deny the existence of eternal life. Therefore, says Arundinensis, he decided to write about human dignity³¹. By gaining the support of Plato, Aristotle, Cicero, the Bible and Fathers of the Church, who previously wrote of human dignity, he would awaken the understanding of a true human dignity.³² Arundinensis states that it is not possible to learn other things without getting to know ourselves and he praises the contemplative life higher than the active. He mentions Pythagoras, Democritus and Anaxagoras, who first participated in political life and later left it and devoted themselves to the pleasure of contemplating the knowledge.³³ All is created by God from nothing, visible, changeable and eternal, says Arundinensis. He quotes several non-Christian thinkers, such as Hermes Trismegistus, 'the divine Plato', and Aristotle.³⁴ Then he presents the four levels of being, the things that exist only, those that exist and live, those who live exist and perceive, and finally, those who live, exist, perceive and understand.³⁵ Human, Arundinensis notes, has incorporated all these levels and through the soul becomes his dignity almost like that of angels.³⁶ Humans reign over all creation, because they possess an awareness of their own dignity. A human can understand contemporary matters, plan the future, and remember the past. Everything can be arranged by humans' will and the role of reason

³⁰ *Ibidem*, s. 14.

³¹ Jan ze Trzciany (Arundinensis), *De Natura ac Dignitate Hominis*, s. 233.

³² *Ibidem*, s. 233-234.

³³ *Ibidem*, s. 234-235.

³⁴ *Ibidem*, s. 238.

³⁵ *Ibidem*, s. 239.

³⁶ *Ibidem*, s. 240.

plays for human dignity. God, continuing Arundinensis, delivered the noblest gift to humans, that is reason. Just as God is one in being (*essentia*) and triune in persons, so is the soul one in its essence and consists of the memory, the will and the reason.

The definition of the soul is elaborated within several chapters. I will point out the most important elements of the debate on dignity. Arundinensis describes the soul as consisting of three different components, the sensible, the sensual and the vegetative.³⁷ He claims that it is not possible to say that there are three souls, instead there is a soul that is responsible for different areas. Arundinensis begins his analysing of dignity features with presenting a dignity that consists of composition. In this chapter, he wants to demonstrate the dignity of the body and the soul and that man is the conglomerate of different aspects.

Our body has a changing harmony where different 'humours' are freely mixed.³⁸ The next attribute of human dignity arises thanks to the upright position. Nature, Arundinensis says, created man straight, so that he could contemplate the divine things. All body parts are placed so that the worthiest are highest. Highest is in man the head that is held against the highest in the world. He mentions Aristotle and cites Ovidius *Metamorphoses*.³⁹ We shall recall that by our posture we separate us from lower beings. The head also becomes an object of dignity. Arundinensis compares the head to the first sphere of heaven, which shines with its beauty. Similarly, the higher the celestial spheres are, the more perfect their substance and the greater the power they gain. Likewise, the head reigns over the rest of the body. The head is for the body as heaven for the earth, adorned with the stars, it decides on everything that surrounds us. Thus, the head determines over our humanity, gives orders to other body parts, ensures that duties are fulfilled.⁴⁰

Arundinensis dwells on the human face as a sign of dignity. Only on the human face shines all virtues. With the eyes, you can see if a human is calm, fair, strong or mean.⁴¹ Senses, continues Arundinensis, also testify of human dignity. The eyes see everything and the ears can hear different sounds, not only those coming from the outer world, but also from the Saviour. Then Arundinensis mentions the speech and the language that separates humans from the animals. Thanks to language, we can perceive the secrets of the soul, learn what we do not know, and establish friendships with others. Smell and taste can give us different experiences and various sensations. Further on, Arundinensis describes the different parts of the body and mentions

³⁷ *Ibidem*, s. 248.

³⁸ *Ibidem*, s. 257-258.

³⁹ *Ibidem*, s. 258-259.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 262.

⁴¹ *Ibidem*, s. 266-267.

hands. It is only in man, he says, that hands are used not only for defence purposes but also to perform various duties. With our hands we can write, paint, sculpt, and play instruments. If we didn't have hands, how could we build cities, castles, houses or temples, Arundinensis asks rhetorically. Another, important aspect of human dignity depends on the salvation of Christ and the fact that we resemble God that is love. Man has been created to acquire love and live with God.⁴²

Human inventiveness is celebrated widely. It becomes for Arundinensis a result of the mental components of wonderful harmony: desire, memory and intellect. In this way humans could create: languages, mathematics, astronomy, medicine, law and theology. Let me quote a few lines from Chapter XXVII that praise human reason:

Quis signa stellarum varias figuras distinxit? Quis gradus coeli ac terrae mensus est? Quis domos, tecta, muros, civitates, urbes, maenia invenit? Quis praesidia varia? Quis cultum vitae? Quis Artes non solum mechanicas, sed liberales, naturales, supernaturales, medicinae, iuris theologiae invenit, nisi animus humanus.⁴³

In English,

Who distributed stars through different constellations and acknowledged their different shapes? Who have measured Earth and the Heaven? Who invented clothes, houses, temples, walls, fortifications, states and cities? Who invented medications? Who invented the culture? Who invented arts, not only mechanical but also free, natural and supernatural: law, medicine, theology? Only human reason, (My translation).

Removing cooperation between people, he continues, removing art and reality would become dark and gloomy. Men shall help each other and be amicable so that peace, fellowship, and love could prevail on earth.⁴⁴ This humanist and pacifist manifesto with love for the community as a motive appears in several places in the text and bears influences from Erasmus of Rotterdam Christian humanistic ideas.⁴⁵ Human dignity also includes man's actions to fulfill his civil duties in the active life and contemplate the divine things to achieve even greater bliss in eternal life.⁴⁶ The emphasizing of the rational soul and contemplation gives us a clear influence of Neoplatonic philosophy with Marcilio Ficino as its main representative. Ficino in *The Five Questions Concerning Mind* argues that the rational mind is the most powerful part of the soul. The

⁴² *Ibidem*, s. 271-273.

⁴³ *Ibidem*, s. 280.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ J. Czerkawski, *Renesansowe koncepcje godności człowieka*, „Roczniki Filozoficzne” 1987, t. 35, z. 1, s. 262.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 281-282.

rational mind comprehends all things but even contemplates itself. The goal of the contemplating mind is seeking for truth and goodness.⁴⁷

In Chapter XXX, Arundinensis describes the miraculous in humans. The wonderful in man is his mind that is fast, indestructible and changeable like chameleon who occupies various forms,

Et si multa miracula sint in hac universitate rerum ab opifice Deo producta, tamen nihil adeo nobis mirandum venit praeter mentem humanam. Et si plures chameleonem admirantur, cum diversas in se induerit formas: multi torpedinem cuius tactu in rete manus trabentium torpescunt; multi elephantem, cuius vastitas immense etiam turres ac armatos fert: mentem tamen hominis nihil ducunt, quae omnes formas omnes colores immateriales, rerum in se induit, omnia partier sentiendo ac intelligendo. (...) Nihil itaque animo velocius, nulla est celertias, quae posset cum animi contendere.⁴⁸

In English:

Although God had created many unusual things in the world, there is nothing to be compared to human reason. Despite this, there are many who admire the chameleon who occupies different shapes or an electric eel that paralyses fishermen's hands with its touch, or the elephant, which, thanks to its size, lifts the huge towers and soldiers. However, they don't bother about the reason that takes different shapes and the forms of intangible things and just as well perceives and understands everything. (...) So, there is nothing more mobile than that and nothing can be measured with it in terms of speed.

Pico Della Mirandola (1463-1494) uses the comparison of human self-transforming nature to chameleon in his *Oration on human dignity*, 'Who would not admire this our chameleon?'⁴⁹

The last chapters of Arundinensis' work concern the highest position of the soul, its immortality, central place, mastering of minds and bringing harmony.⁵⁰ In the epilogue, Arundinensis sums up his thoughts on the good Christian life and love. It is important that both the soul and the body are happy for the whole man to be satisfied with life. The last words are a prayer to God to give us the great happiness that is with Him.⁵¹

Several of Arundinensis' ideas concerning human dignity and its attributes can be traced to Cicero's two works, namely *De natura deorum* and *De legibus*. In *De natura*

⁴⁷ M. Ficino, *Five Questions Concerning Mind*, [in:] E. Cassirer et al., *The Renaissance Philosophy of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1956, s. 191.

⁴⁸ Jan ze Trzciany, *De Natura ac Dignitate Hominis*, s. 284-286.

⁴⁹ Pico della Mirandola, *op. cit.*, 225.

⁵⁰ Jan ze Trzciany, *De Natura Ac Dignitate Hominis*, 284-286.

⁵¹ *Ibidem*, s. 308-309.

deorum, Cicero praises the human body and states that all 'its beauty is evidence of divine providence'⁵².

In his treatise, Arundinensis emphasises several times the human ability to choose according to our own knowledge and reason. Arundinensis was as well influenced by Italian Renaissance thinker Giannozzo Manetti's *De dignitate et excellentia hominis* and Pico's *Oration*, works that were found at the Jagiellonian Library, and Trzciana, together with other professors, most probably had read them.⁵³

Thomas Aquinas (1225–1274) agreed after Boethius and Aristotle that humans are rational beings however, he did emphasize another feature of being a human, namely that human is a 'person'.⁵⁴

Let me cite Thomas Aquinas from *Summa Theologiae*;

And yet an even more special and perfect way we are dealing with it is that is particular and that is individual within rational beings, that have a power over their actions and not only something is happening to them as to others but they act by themselves and actions are realized in what is particular.

And for that reason, among other substances a being of rational nature has a special name. And this name is a 'person'.⁵⁵

Thomas Aquinas emphasizes the freedom of choices being the core of human beings together with the particular way of being as an individual. The person is existing to realize her individual goals, existing for itself, *propter seipsum*.⁵⁶ Reason, according to Thomas Aquinas, is very important for thanks to the human reason and more clearly, the intellect a person obtains a general concept of the good and the evil and thanks to the reason humans can compare and choose.⁵⁷ In both, optimism is associated with a perception of the world as a rational and hierarchical building, which can be seen through with the help of human understanding. The best method to find a proper way of life was according to Arundinensis to practice self-reflection. His optimism concerning the possibility of fully getting to know the universe can be compared to

⁵² Cicero, *De Natura Deorum*, trans. by H. Rackman, eds. W. Heinemann, London-New York 1933, <https://ia800906.us.archive.org/29/items/denaturadeorumac00ciceuoft/denaturadeorumac00ciceuoft> (6.05.2013). Many further illustrations could be given of this wise and careful providence of nature, to illustrate the lavishness and splendour of the gift bestowed by the gods on men. Firstly, she has raised them from the ground to stand tall and upright so that they might be able to behold the sky and so gain the knowledge of the gods., 264.

⁵³ J. Czerkawski, *op. cit.*, s. 146.

⁵⁴ M. Piechowiak, *Tomasza z Akwinu egzystencjalna koncepcja osoby i jej godności. Komentarz do Summy teologii*, cz. I, kwestia 29, artykuł 1, [in:] *Szkice o godności człowieka*, eds. M. Piechowiak, T. Turowski, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012, s. 37.

⁵⁵ Thomas Aquinas, *Summa theologiae*, I, a. 29, 37.

⁵⁶ M. Piechowiak, *Tomasza z Akwinu...*, s. 42.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 43.

Pico della Mirandola's view of human intellectual accomplishments. Both thinkers associated a perception of the world as a rational and hierarchical building. Arundinensis' exemplar citizen is a person who combines the idea of contemplative life with eagerness to fulfil his civil duties.

Concept of Dignity After Renaissance

At the end of the 16th century, man's elevated position is in doubt and sin is highlighted clearly, in contrast to Arundinensis' optimistic view on human nature. The religious wars and the Protestant progress could be some reasons for the change. Renaissance philosophers like Pico della Mirandola wanted to unite the Pagan and Christian human image. They wished to smooth over differences between the natural and the supernatural. Reformers wanted instead to distinguish them. Renaissance philosophers did not deny fall but took no special notice of it. Both Luther and Calvin emphasised the importance of fall and human propensity to sin. According to Calvin the vanity was a reason for man's fall.⁵⁸ At the beginning of the new era, the question of who man is turns into finding a general human theory based on empirical facts and logical conditions. The new heliocentric order becomes the basis of the new anthropology. In Stoic and Christian philosophy, human life is determined by divine providence. In the new system, human's claim to be at the centre of the universe loses its support. She is found in the infinite space surrounded by the silent universe that is indifferent to her demands. Seventeenth century philosophers tried to prove that the new cosmology does not challenge the high position of reason in human, but reinforces it.⁵⁹

The first philosopher who showed the way to other systems was Giordano Bruno (1548-1600). The characteristic feature of Bruno's philosophy is the term 'infinity'. According to Bruno, infinity is not something negative, difficult to master, as it was considered in Ancient Greece, instead it is something positive. This view brings new opportunities for human reason. In order to overcome the intellectual crisis that Copernicus discovery brought forth, according to Cassirer, several influences from the 16th century philosophers were needed. Galileo Galilei (1564-1642) believed that in mathematics a human achieves the pinnacle of all possible knowledge, and his understanding is perhaps not weaker than God's reason. Leibniz (1646-1716), who discovered the differential calculus and integral calculus, believed that mathematical reason connects man to the entire universe.⁶⁰ Immanuel Kant (1724-1804) was the

⁵⁸ E. Gilson, *Chrystianizm a filozofia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1958, s. 18.

⁵⁹ E. Cassirer, *An Essay on Man. An Introduction to a Philosophy of Human Culture*, New Haven-London 1963, s. 13-14.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 15-16.

first to establish a foundation for human dignity independent of both the religious position and naturalistic ideas. It builds an anthropology in which the foundation is a radical contradiction between man and things, antagonizing the axiological dependence on God. Human dignity has a similar nature to the divine but does not come from God and is not his gift. Dignity is the independent trait of man.⁶¹ Rachel Bayefsky presents another approach to Kant's narratives concerning human dignity. The idea that the bearers of dignity are required to behave in a certain way especially toward the state could appear unsuitable to the human rights idea. So, this notion is contrary to the common idea that Kant's understanding of the concept of morality is grounded in respect for dignity and integrity. Instead, this way of thinking could include a feeling of humiliation to discipline people to obey rules accepted as common sense.⁶² In the modern debate of humanism, we see all those who fight anthropocentric humanism from religious positions and those who, like Marxists, Freudians and post-structuralists (Derrida), in various ways contests an idea that there would be a transcendent foundation for the existence of the theocentric world. Opponents of the religious worldview reject the divine foundations of humanism and dignity. Their perception of human beings is a result of different theories of 'human nature'. Regarding Kant, Stoics or phenomenologists, both anthropology and axiology acquire an autonomous character even though they are not based on a belief.⁶³ In the article '*Plato and the Universality of the Dignity*' Marek Piechowiak presents a new approach to understanding the concept of dignity reading Plato's dialogue *Timaeus*.⁶⁴ According to Piechowiak, an important argument in favour of recognising cultural relativism and against universality of dignity and human rights, is the claim that the concept of dignity is a genuinely modern one.

An analysis of a Demiurge's speech in *Timaeus* reveals, however, that Plato reflected on the qualitative difference between gods, humans and things and what forms the ground for a special treatment of those beings that using our contemporary language could be described as dignity. Those attributes seem to match the nature of dignity we use today. Plato explains as well that dignity is an existential perfection, rooted in a perfect manner of existence based on a unity of being. Dignity is primordial to specific features and independent of their acquisition or loss. According to Plato, for

⁶¹ M. Środa, *op. cit.*, s. 89.

⁶² Saurette, 288 cited in: R. Bayefsky, *Dignity, Honour, and Human Rights: Kant's Perspective*, „Political Theory” 2013, 41/6, s. 809-837, <https://doi.org/10.1177/0090591713499762> (23.04.2021).

⁶³ M. Środa, *op. cit.*, s. 72-73.

⁶⁴ M. Piechowiak, *Plato and the Universality of Dignity*, „Themis Polska Nova” 2015, 2/9; see also *idem*, *Plato's Conception of Justice and the Question of Human Dignity*, 2nd edition, Peter Lang, Berlin 2021.

that reason, people should be treated as ends in themselves, an approach that prevents the treatment of people as objects. Finally, both the state and law are subordinated to the good of the individual, rather than the individual to the good of the state.⁶⁵ According to Piechowiak, Plato's reflection on dignity is an argument in favour of recognizing the universality of dignity, recognizing that it is something "given", existing independently of culture, although comprehended and understood by means of culturally conditioned concepts.

Antonio Pele presents a Foucauldian approach to the concept of human dignity during the Renaissance. He states that the subjectivity of human dignity narrative was created at some points of conflation between Renaissance episteme and the Christian pastorate. It has taken away confession from the truth obligation about oneself and produced instead 'spiritual counter-subjectivity' within Christianity. The *dignitas hominis* narrative according to Pele, was addressing the problem, from a Foucauldian perspective of 'being governed and of 'governing oneself' better and differently.

Author states:

Indeed, human dignity should not be seen 'simply' as the intrinsic worthiness of the human being but also as a 'critical' and 'counter' entry on how individuals and populations are now governed in their minds and bodies.⁶⁶

National constitutions, documents and declarations include the ideal or goal of human dignity in their reference to human rights.⁶⁷ Many times, however, we do not find any explicit definition of 'dignity of a human person' in international or national law. Its intrinsic meaning can be understood mostly through an intuitive approach depending on cultural factors. However, when we consider human dignity in relation to material needs the distributive justice would at least be met of the essential needs of humans.

Nevertheless, the counter argument could be that such a distributive procedure would excessively limit individual liberty. When we continue to look closer to the definition given in many legal documents, we recognise the phrase 'inherent dignity'. Inherent dignity is a very important factor as it means that dignity is not given by any authority and, therefore, cannot be taken away and human rights concludes every person.

There exists however sceptics stating that there is difficulty oftentimes to determine the exact definition of human dignity. They argue that dignity is a very vague and

⁶⁵ *Ibidem*, 14f.

⁶⁶ A. Pele, *Human dignity in the Renaissance? Dignitas Hominis and spiritual counter-subjectivity. A Foucauldian approach*, „Philosophy and Social Criticism” 2019, 45/6, s. 753-776, <https://www.un.org/en/about-us/universal-declaration-of-human-rights> (26.07.2021).

⁶⁷ *Ibidem*, s. 269.

ambiguous term. Further on sceptics assume that dignity is a subjective norm and that dignity was as well used to justify legal moralism and paternalism.⁶⁸

Tarunabh Khaitan defends the concept of dignity as being useful, however, he suggests that it needs to be understood as an expressive norm. So, the question is whether an act disrespects somebody's dignity depends on the meaning that such act expresses.⁶⁹ David Kirchhoffer finds human dignity universal for all humans. He argues in his work *Human dignity* that the concept even though being complex and multidimensional still has a value but we need to clarify the term and revitalize it. Kirchhoffer states that human dignity is a useful descriptive category and normative moral criterion.⁷⁰

Conclusions

Arundinensis' work aims to remind the contemporaries to get in touch with their own dignity, because many, according to him live rather as cattle than as human beings. Humans would trust in their intellectual ability and not be guided by their senses. Arundinensis was convinced that it's enough for us to know what is right and understand our dignity in order to automatically act correctly. Arundinensis admires the human body in a typical Renaissance way, he praises the upright position, the perfect proportions and the external beauty of the body parts. The mind gives order to the body; however the body is important as the executor of the rational mind.

Arundinensis holds the same great appreciation of the human mind as Pico. Arundinensis, however similar, to Manetti prizes as well the beauty of human body. The work of Manetti is as also more adjusted to the political life of the republic of Florence as Arundinensis' to the political life of Polish Commonwealth. The goal for those two works was to ignite the intellectual enquiry among young individuals and to teach them to act as a valued citizen. Both Trzciana and Manetti accept the active and the contemplative life advantages. Both are very optimistic regarding the possibilities of human mind and that the human dwells in the centre of the universe.⁷¹

Regarding the problem of human being a goal in oneself we don't find any explicit formulation about this matter in the Arundinensis' work. However, writing extensively

⁶⁸ O. Schachter, *Human Dignity as Normative Concept*, „The American Journal of International Law” 1983, 77/4, p. 848-854, <https://www.jstor.org/stable/2202536>, s. 848 (4.06.2021).

⁶⁹ A. Bagaric, (2006) cited in T. Khaitan, *Dignity as an Expressive Norm: Neither Vacuous Nor a Panacea*, „Oxford Journal of Legal Studies” 2012, 32/1, s. 1-19, <https://www.jstor.org/stable/41418847> (9.05.2021).

⁷⁰ D.G. Kirchhoffer, *Human Dignity in Contemporary Ethics*, Teneo Press, Amherst-New York 2013, s. 317-318.

⁷¹ Z. Kalita, *W renesansowym Regnum Hominis*, Wrocław 1981, s. 27-28.

about humans 'exceptional position, placed in the centre of the word and possessing the greatest rank among the earthly creatures we could probably assume that the human according to Arundinensis possess the inherent dignity as being given it by God. Arundinensis' human acquires a great dignity thanks to miraculous mind, and an ability to self-reflection to keep own dignity alive and be useful and a creative member of the society.

Giving all those arguments under consideration we could most probably assume that Arundinensis would support the idea that the concept of human dignity possesses an universal value.

Bibliography

- Baker H., *The image of the man: A study of the idea of human dignity in Classical Antiquity, the Middle Ages and the Renaissance*, Forgotten Books, London 2018.
- Bayefsky R., *Dignity, Honour and Human Rights: Kant's Perspective*, „Political Theory” 2013, 41 (6), <https://doi.org/10.1177/0090591713499762> (26.07.2021).
- Cassirer E. et al., *The Renaissance Philosophy of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1956.
- Cassirer E., *An Essay on Man, An Introduction To Philosophy of Human Culture*, New Haven-London 1963.
- Czerkawski J., Jana ze Trzciany (Arudinensis), *De Natura ac Dignitate Hominis*, Warszawa 1974.
- Czerkawski J., *Renesansowe koncepcje godności człowieka*, „Roczniki Filozoficzne” 1987, t. 35, z. 1.
- Dąbrowski H., Dunin J., Piotr S., *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939-1946.
- De natura deorum*, Academia: with an English translation by H. Rackham, H. (Harris) 1868-1944, eds W. Heinemann, London-New York, <https://archive.org/details/denaturadeorumac00ciceuoft/page/264/model/2up> (6.05.2021).
- Domański J., *Z dawnych rozważań o marności i pogardzie świata oraz nędzy i godności człowieka*, Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1997.
- Ficino M., *Five Questions Concerning Mind*, [in:] E. Cassirer et al., *The Renaissance Philosophy of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1956.
- Garin E., *L'umanesimo italiano, Filosofia e vita civile nel Rinascimento*, 7th edition, Laterza 1994.
- Gilson E., *Chrystianizm a filozofia*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1958.
- Hankins J., *The Cambridge Companion to Renaissance Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge 2007.
- Jan ze Trzciany (Arudinensis), *Historiam Theologiae in Polonia Exculpata spectantia ii: De Natura Ac Dignitate Hominis, Textus et Studia Fasc. 2*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1974.
- Kamen H., *The Rise of Toleration*, McGraw-Hill, New York-Toronto 1967.
- Khaitan T., *Dignity as an Expressive Norm: Neither Vacuous Nor a Panacea*, „Oxford Journal of Legal Studies” 2012, Vol. 32, No 1, <https://www.jstor.org/stable/41418847> (9.05.2021).
- Kirchhoffer D.G., *Human Dignity in Contemporary Ethics*, Teneo Press, Amherst-New York 2013.
- Manilius, *Astronomica*, LOEB Classical Library, 1977, https://www.loebclassics.com/view/manilius-astro-nomica/1977/pb_LCL469.293.xml (5.06.2021).
- Pele A., *Human dignity in the Renaissance? Dignitas Hominis and spiritual counter-subjectivity. A Foucauldian approach*, „Philosophy and Social Criticism” 2019, 45/6, <https://www.un.org/en/about-us/universal-declaration-of-human-rights> (26.07.2021).

- Pico G., della Mirandola, *Oration on the Dignity of Man*, [in]. E. Cassirer et al., *The Renaissance Philosophy of Man*, The University of Chicago Press, Chicago 1956.
- Piechowiak M., *Plato and the Universality of Dignity*, „Themis Polska Nova” 2015, 2/9.
- Piechowiak M., *Tomasza z Akwinu egzystencjalna koncepcja osoby i jej godności. Komentarz do Summy teologii*, cz. 1, kwestia 29, artykuł 1, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012.
- Polish culture in the Renaissance: Studies in art, culture and political thought*, eds. D. Facca, V. Lepri, Firenze University Press, Firenze 2013.
- Rosen, M., *Dignity Its History and Meaning*, Harvard University Press, Cambridge 2012.
- Schachter O., *Human Dignity as Normative Concept*, „The American Journal of International Law” 1983, 77/4, <https://www.jstor.org/stable/2202536> (4.06.2021).
- Segel H., *Renaissance culture in Poland: The rise of Humanism, 1470-1543*, Cornell University Press, New York 1989.
- Sozzi L., *La dignitas hominix dans littérature française de la Renaissance*, Humanism in France at the end of the Middle Ages and in the early Renaissance, Barnes & Noble, New York 1970.
- Środa M., *Idea godności w kulturze i etyce*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1993.
- Szczucki L., *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, Warszawa 1987.
- The Polish Renaissance in its European context*, ed. S. Fiszman, Indiana University Press, Bloomington 1988.

JAN ZE TRZCIANY'S REFLECTIONS OVER THE CONCEPT OF HUMAN DIGNITY IN *DE NATURA AC DIGNITATE HOMINIS*, 1554

S u m m a r y

This article sheds light on an important aspect of Polish and European history of thought; namely, how ideas of the humanist movement that were born in Renaissance Florence spread to western and central Europe, being adopted at various universities north of the Alps. The specific notion of human dignity in Polish Renaissance philosophy influenced ideas of tolerance and enriched the political and philosophical debate in Poland. Jan of Trzciana, Arundinensis, (I will use his Latin name in the article), philosophy professor at the Academy of Kraków wrote a treatise on human nature and dignity, *De Natura Ac Dignitate Hominis* (1554). The article will unfold Arundinensis' sources of influence Ancient, Medieval and Renaissance, and will try to establish a connection to the later and contemporary discussion concerning foundation of human rights where the concept of dignity plays the crucial role.

Keywords: human dignity, Polish Renaissance, Renaissance philosophy, Jan of Trzciana, Arundinensis, humanist movement, Human Rights

JANA ZE TRZCIANY KONCEPCJA GODNOŚCI CZŁOWIEKA ZAWARTA W PRACY *DE NATURA AC DIGNITATE HOMINIS*, 1554

S t r e s z c z e n i e

Jan ze Trzciany, Arundinensis, profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim napisał traktat dotyczący natury i godności ludzkiej, *De Natura Ac Dignitate Hominis*, który został opublikowany w 1554 roku. Najważniejsze atrybuty, które według Trzciany dotyczą godności ludzkiej, to rozum ludzki, ciało i dusza ludzka. Artykuł zestawia również idee dotyczące godności głoszone przez Trzcianę, szczególnie jej uniwersalność, ze współczesną debatą nad fundamentami godności człowieka.

Słowa kluczowe: godność ludzka, polski renesans, filozofia renesansowa, Jan ze Trzciany, prawa człowieka

Agnieszka Droś
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-6310-5788

FREE THOUGHTS ON RELIGION, THE CHURCH, AND NATIONAL HAPPINESS BERNARDA MANDEVILLE'A JAKO LEKCJA ANATOMII NATURY LUDZKIEJ W PRAKTYCE

Wstęp

Doba oświecenia jest czasem uwalniania się moralności od prawd religijnych¹, rozpowszechniania się sceptycyzmu. W tym czasie śmielej krytykuje się działalność Kościołów. Deiści, ateści i wolnomysłwicy odcinają się od dogmatów i autorytetów, szukają odpowiedzi w rozumowym dochodzeniu do prawdy i w doświadczeniu. Popularna staje się myśl epikurejska i materializm. Silne zachwianie się pozycji Kościoła to nie tylko rosnąca absencja społeczeństwa w mszach i sakramentach, lecz przede wszystkim zmiana myślenia o istocie człowieka, jego miejscu w świecie i zasadach, którymi powinien się on kierować.

Bernard Mandeville (1660-1733) z pochodzenia Holender, z twórczości Anglik czerpiący głównie z myśli francuskiej, w kontrowersyjnej *Bajce o pszczołach* przedstawił swoje poglądy na ludzką naturę. Jako lekarz z ojca i dziada tłumaczył działania człowieka fizjologią. Dokonał literacko-filozoficznej anatomii natury ludzkiej, takiej, jaką wnikliwie zaobserwował: „Mandeville był naukowcem społeczeństwa i tylko rzeczywistość, którą zdemaskował, okazała się szokująca”². Negował naturę człowieka rozumianą jako zbiór cech, które powinno się posiadać, tym samym będąc w opozycji do swojego największego ideowego przeciwnika, filozofa i etyka Lorda Shaftesbury’ego (Anthony’ego Ashley’a Coopera). Do tematu religii Mandeville nie podszedł z perspektywy teologicznej, a raczej ze względów społecznych i socjologicznych³, analizując ją jako zjawisko ludzkie, to znaczy jako produkt namiętności⁴. Mandeville’a należy

¹ Szerzej: M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 107-134.

² R.W. Faulhaber, *The rise and fall of „self-interest”*, „Review of Social Economy” 2005, t. LXIII, nr 3, s. 414.

³ E. Frauenglas, *Mandeville*, Warszawa-Kraków-Lublin-Poznań-Wilno-Zakopane 1933, s. 46.

⁴ Simonazzi wymienia trzy poziomy badań Mandeville’a: 1) związek między religią a antropologią (uwzględnia wszystkie religie); 2) relacja między religią a społeczeństwem (chrześcijaństwo); 3) relacja między religią a polityką (krytyczny opis głównie protestanckiego chrześcijaństwa, teoretyzowanie na temat reformy dotyczącej relacji między Kościołem a państwem w Wielkiej Brytanii). M. Simonazzi,

czytać przede wszystkim jako myśliciela, który nie interesuje się religią ze względu na nią samą, ponieważ celem dociekań ma być przedstawienie naturalistycznego opisu etycznego zachowania. Ujęcie to jest naturalistyczne zarówno w tym sensie, że nie ma związku z żadnym transcendentnym stanowiskiem teologicznym, jak i w tym, że jest wyjaśnieniem moralności poprzez analizę natury ludzkiej⁵. W sposobie podjęcia przez Mandeville'a tego tematu istotny jest język, którym autor się posługuje w wyjaśnianiu powstawania odłamów podczas reformacji. Są one sformułowane w charakterystycznym dla psychologii języku⁶.

W myśli Mandeville'a wątek religii jest elementem koncepcji natury ludzkiej. To, w jaki sposób religia powstała, czemu zawdzięcza ciągłe istnienie i w jaki sposób jest wykorzystywana jest zależne od tego, jaki jest człowiek. Pogląd ten mieści się w znacznie szerszej koncepcji autora *Bajki*, Mandeville sądził bowiem, że człowiek stworzył cywilizację nieświadomie, opierając się na swojej naturze. Analiza poglądów Mandeville'a na religię jest zatem elementem analizy jego poglądów na ludzką naturę. Wspomaga udzielenie odpowiedzi na pytanie, które autor *Bajki* zadał we *Wstępie* do swego dzieła, gdzie pisał: „moim celem jest sprawienie, aby ludzie wniknęli we własne sumienia i szukając bez pochlebstwa prawdziwych motywów swoich czynów, nauczyli się poznać siebie”⁷.

Tekst główny artykułu składa się z trzech części: 1) krótkiej prezentacji *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness* (Wolne rozmyślenia o religii, Kościele i szczęściu narodowym, 1720) i tego, co wiadomo o preferencjach religijnych Bernarda Mandeville'a; 2) przedstawienia niejasności w poglądach Mandeville'a na religię; 3) ukazania zależności między namiętnościami ludzkimi a polityczną funkcją religii, co ma swój wyraz w zastosowaniu wiedzy o ludzkich pasjach przez „sprytnych duchownych-polityków”.

Ze względu na to, że w polskiej literaturze porusza się myśl Mandeville'a głównie w kontekście ekonomii i moralności, a wątek religii pojawia się tylko przy okazji prezentowanych rozmyślań, moja praca bazuje głównie na anglojęzycznych opracowaniach. Sięgnęłam również do angielskiego wydania *Bajki*. Wynika to z braku

Atheism, Religion and Society in Mandeville's Thought, [w:] *Bernard de Mandeville's Topology of Paradoxes: Morals, Politics, Economics, and Therapy*, eds. E.B. Pires., J. Braga, Cham 2015, s. 231-232.

⁵ M.R. Jack, *Religion and Ethics in Mandeville*, [w:] *Mandeville Studies: New Explorations in the Art and Thought of Dr. Bernard Mandeville (1670-1733)*, ed. I. Primer, Haga 1975, s. 35, 37.

⁶ M.R. Jack, *The Social and Political Thought of Bernard Mandeville*, Londyn 1987, s. 116. Chodzi tutaj o cytata: „ogół ludzi jest tak przywiązany i tak uparcie zaślepiony własnymi opiniami i doktrynami, którymi przesiał od kołyski, że nie może zrozumieć, że ktoś szczery, zapoznany z nimi, odmawia ich przyjęcia”. B. Mandeville, *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, ed. I. Primer, New Brunswick-New Jersey 2001, s. 134.

⁷ *Ibidem*, s. 19.

przekładu na język polski drugiego tomu i *Wstępu* Kaye'a z tomu pierwszego. Wydanie polskie zostanie oznaczone w przypisie jako *Bajka*, wydania angielskie – *The Fable* wraz z odpowiednim tomem. Tłumaczenia cytatów zamieszczonych w pracy dokonałam samodzielnie.

Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness

Informacje o poglądach Mandeville'a na religię czerpiemy głównie z drugiego tomu *Bajki*, w którym autor umieścił religię w ewolucyjnym procesie powstawania społeczeństwa, z *The Origin of Honour and the Usefulness of Christianity in War*, gdzie skontrastował chrześcijańską cnotę z zasadą honoru, a także z *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, książce w całości poświęconej tej tematyce. Irwin Primer, autor *Wstępu* do ostatniej z wymienionych pozycji, wylicza kilka istotnych wątków poruszonych przez Mandeville'a: analizę przekonań, rozumu i wiary; krytykę władzy i autorytetu wszystkich Kościołów i ich duchowieństwa na przestrzeni wieków; ilustrację prześladowań religijnych w różnych krajach i epokach; argumenty za tolerancją jako środkiem kontroli i usuwania prześladowań. Primer zwraca uwagę na powtarzające się wezwania do pokoju i umiaru⁸. *Free Thoughts* tak naprawdę nie jest książką o „wolnym myśleniu” w sensie deistycznym lub sceptycznym i tak naprawdę nie należy do podobnie zatytułowanych dzieł. Tym samym pojawiają się pytania o to, czy tytuł miał zasugerować związek z innymi pisarzami? Czy może służy on satyrze i irytacji czytelników przez taką sugestię?⁹ W ogromnej części tekst ten powstał na podstawie poglądów Pierre'a Bayle'a, o czym Mandeville informuje we *Wstępie*. Obaj myśliciele nie są jednak zgodni we wszystkich poglądach. Bayle opowiadał się za praktycznie pełną tolerancją religijną, podczas gdy Mandeville zaproponował program tolerancji bliższy Locke'owi, z wyłączeniem tych, którzy mogliby zagrozić Anglii poprzez lojalność mocarstwom katolickim. Stanowisko Mandeville'a nie jest typowe dla okresu, w którym pisał, jest raczej zgodne z poglądami na funkcjonowanie społeczeństwa zawartymi w *Bajce*. Mandeville rozważa, w jaki sposób można utrzymać jednolity sposób kultu, biorąc pod uwagę wielość sekt protestanckich i zagrożenie katolickie. Rezultatem jest wyrafinowana wersja angielskiej ortodoksji, która jednocześnie toleruje sprzeciw i wyklucza katolików¹⁰. Tolerancja powinna być narzucona przez

⁸ I. Primer, *Wstęp*, [do:] B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. VII.

⁹ G. Schochet, *Mandeville's Free Thoughts and the Eighteenth-Century Debates on „Toleration” and the English Constitution*, [w:] *Mandeville and Augustan Ideas: New Essays*, ed. Ch.W.A. Prior, Victoria 2000, s. 36.

¹⁰ Ch.W.A. Prior, „Then Leave Complaints”: *Mandeville, Anti-Catholicism, and English Orthodoxy*, [w:] *Mandeville and Augustan Ideas...*, s. 53.

władzę, której należy się podporządkować: „papiści i odmawiający złożenia przysięgi powinni być wykluczeni; ale to jest sprawa państwa, duchowieństwo nie ma z tym nic wspólnego”¹¹. Mandeville nie podzielał również wizji Bayle’a dotyczącej możliwości istnienia ateistycznego społeczeństwa.

Jak zauważa autor *Wstępu* do omawianego dzieła, Mandeville nie planował stworzenia metodycznego traktatu, w przeciwnym razie wspomniałby bowiem o *Ustawie Tolerancyjnej*¹² z maja 1689 roku, *Liście o tolerancji* Johna Locke’a, a także o wielu innych istotnych dokumentach i aktach prawnych. Śledzenie przebiegu brytyjskiego ustawodawstwa w sprawach kultu i wiary nie było celem Mandeville’a. Primer twierdzi, że jego prawdziwym zmartwieniem było odkrycie, jak daleko i jak dobrze argumenty i narracje historyczne w pracach Bayle’a mogą posłużyć do realizacji bezpośrednich potrzeb ideologicznych dworskich wigów¹³. Praca Mandeville’a była przedrukowywana okresowo do 1733 roku, co oznacza, że książka pozostawała w obiegu do śmierci jej autora. Jedynymi późniejszymi wznowieniami w XVIII wieku były wydania francuskie i niemieckie. Jak twierdzi Primer, trudno jest wskazać dokładne przykłady bezpośredniego wpływu na Mandeville’a poza licznymi zapożyczeniami z Bayle’a i mniejszą liczbą fragmentów od Lorda Shaftesbury’ego. Autor ten twierdzi, że Bayle i Mandeville, a także Locke, Montesquieu i autorzy *Listów Katona*¹⁴ razem pomogli ukształtować transatlantycki stan umysłu, który doprowadził do klauzuli o oddzieleniu Kościoła od państwa¹⁵. Jak twierdzi Malcolm Jack, spekulacje na temat manipulacji przekonaniem religijnymi sprawiają, że Mandeville’a można postrzegać jako prekursora współczesnej szkoły psychologii behawiorystycznej¹⁶.

Badacze Mandeville’a wielokrotnie zderzali się z problemami podczas prób ustalenia jego rzeczywistych poglądów, szczególnie w kwestii najgłośniejszego dzieła, jakim stała się *Bajka*. Niejasności dotyczą również jego przekonań religijnych. Simonazzi podsumowuje, że badacze Mandeville’a podzieleni są na tych, którzy: 1) widzą w jego myśli ideę anglikańskiej ortodoksji, lub przeciwnie, obronę radykalnego kalwinizmu; 2) tych, którzy umieszczają go w tradycji libertyńskiej, a także tych, którzy dostrzegają w jego dziełach niejednoznaczność, zwracając uwagę na elementy, które mogą

¹¹ B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. 140.

¹² *Toleration Act* – ustawa parlamentu przyznająca wolność wyznania nonkonformistom (tj. Protestantom odmiennym, takim jak baptyści i kongregacjoniści). *Britanica*, <https://www.britannica.com/event/Toleration-Act-Great-Britain-1689> (17.03.2021).

¹³ I. Primer, *Wstęp*, [do:] B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. XX.

¹⁴ *Cato's Letters* – eseje brytyjskich pisarzy Johna Trencharda i Thomasa Gordona pod pseudonimem Katona, na cześć tego rzymskiego arystokraty, który sprzeciwiał się rządowi Juliusza Cezara. *Britanica*, <https://www.britannica.com/topic/Commonwealthmen#ref187744> (17.03.2021).

¹⁵ I. Primer, *Wstęp*, [do:] B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. XXI.

¹⁶ M.R. Jack, *Religion and Ethics in Mandeville...*, s. 39.

świadczyć o tym, że Mandeville był pobożnym chrześcijaninem, ascetą, surowym moralistą, a także cynikiem, sztygającym z wszelkich cnót i religii¹⁷. Według Patricka Corbeila Mandeville jest deistą¹⁸, satyrykiem religii¹⁹. Na ten nurt filozoficzno-religijny wskazuje również Hector Monro, powołując się na niektóre przesłanki, które mogą o tym świadczyć. Jak twierdzi, niezależnie jednak od tego, czy Mandeville był deistą, czy ateistą, nie jest całkowicie nieszczerzy, mówiąc o tym, czym jest prawdziwe chrześcijaństwo, wydaje się bowiem pożądane, by człowiek nie traktował innych gorzej od siebie. Można zatem wnioskować, że dla Mandeville'a wiara chrześcijańska jest złem koniecznym. Monro zwraca jednak uwagę, że choć Mandeville nie wydaje się chrześcijaninem, mógł wierzyć w istnienie inteligentnego projektu i pierwszej przyczyny²⁰. W drugim tomie *Bajki* autor wskazuje na niemożliwość jej poznania:

[...] jeśli wyjmiesz główną sprężynę z zegarka i cylinder, który ją zawiera, zostawisz pusty, nie będzie można dowiedzieć się, co sprawiło, że działał, podczas gdy pokazywał czas. Możemy zbadać wszystkie tarcze i każdą inną część należącą do mechanizmu lub ruchu, i być może odkryjemy ich użycie w relacji do obracania rąk; ale pierwsza przyczyna tej pracy pozostanie tajemnicą na zawsze²¹.

Jak zauważa Edward James nic nie jest bardziej charakterystyczne dla Mandeville'a niż jego zainteresowanie poszukiwaniem naturalnego pochodzenia rzeczy. Twierdzi, że nie chodzi jednak o to, że Mandeville zamierza wyprzeć lub odrzucić to, co nadprzyrodzone, lecz raczej to uzupełnić²². Na koniec trzeba przypomnieć, że, jak zauważa Kaye, w dialogach między Kleomenesem a Horacio to ten drugi jest sceptykiem, a Kleomenes, uważany za przedstawiciela autora, opowiada się za chrześcijaństwem. Bywa

¹⁷ M. Simonazzi, *op. cit.*, s. 231.

¹⁸ Wśród podobieństw myśli deistów i Mandeville'a wyróżnia się wyrażanie otwartej antypatii do kleru, który według ich opinii pragnął posiadać monopol na interpretację Pisma świętego; postulowanie prymatu treści moralnej nad dogmatami religijnymi, w tym również promowanie chrześcijaństwa prawdziwego, nieskażonego duchowieństwem i opieranie się na Nowym Testamencie. W przeciwieństwie do Mandeville'a, który w swych rozważaniach podkreśla niemożność poznania tajemnic boskich i podkreśla istotność objawienia, deiści propagowali religię naturalną, która za sprawą racjonalnego myślenia odnajdzie odpowiedzi w doświadczeniu. Analiza ksiąg biblijnych miała zatem opierać się według nich na rozumnej interpretacji. Jak pisze Maria Ossowska, Mandeville deistą nie był, wątpił bowiem w nieśmiertelność duszy, prawdopodobnie również w samo istnienie duszy, a przynajmniej w jedynego Boga. Mandeville nie uznawał również istnienia odwiecznych prawd moralnych, które widział w kategoriach ewolucjonistycznych, co sprzeciwiało się statystycznemu myśleniu deistów. Jak twierdzi, Mandeville'owi przysługuje szersza kategoria wolnomysłicielstwa. M. Ossowska, *op. cit.*, s. 117.

¹⁹ P. Corbeil, *A Godless Fable: Atheism and the Philosophy of Bernard Mandeville*, Victoria 2009, https://dspace.library.uvic.ca/bitstream/handle/1828/3446/Corbeil_Patrick_MA_2011.pdf?sequence=1&isAllowed=y, s. 121 (8.03.2022).

²⁰ H. Monro, *The ambivalence of Bernard Mandeville*, Oxford 1975, s. 172-177.

²¹ B. Mandeville, *The Fable of the Bees*, t. 2, Oxford 1988, https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/847/Mandeville_0014-02_EBk_v6.0.pdf, s. 122 (10.02.2021).

²² E.D. James, *Faith, Sincerity and Morality: Mandeville and Bayle*, [w:] *Mandeville Studies...*, s. 52.

jednak, że to Horacio przedstawia poglądy Mandeville'a, co jeszcze bardziej komplikuje ustalenie prawdziwego stanowiska Mandeville'a. Niezależnie, czy był on wierzący, czy nie, faktem jest, że wziął ślub w anglikańskim kościele St. Giles-in-the-Fields (Św. Idziego na polach) w Londynie²³.

Niejasności w poglądach Mandeville'a na religię

W rozważaniach Mandeville'a religia jawi się jako wytwór ludzkiego instynktu, strachu przed niewidzialną siłą, toteż by o niej mówić, należy wyjść od fundamentu poglądów autora *Free Thoughts* na temat ludzkiej natury. Człowiek unika cierpienia, cieszy się tym, co jest dla niego przyjemne, a częsty kontakt z tym, co daje radość sprawia, że poszukuje jej źródła. Nie znalazłszy go, dochodzi do wniosku, że pochodzi ono od niewidzialnej mocy, której przychylność należy pozyskać, jeśli pragnie się wieść szczęśliwe życie. I to tyle, jeśli chodzi o narodzenie się religii, którą Mandeville ujmując następująco:

[...] religia w ogólności polega na uznaniu nieśmiertelnej mocy, która, przewyższając całe ziemskie panowanie, niewidzialnie rządzi światem, i na pełnym szacunku dążeniu do wypełnienia takich obowiązków, które każdy rozumie, że będą wymagane od niego przez nieśmiertelną moc²⁴.

Jakkolwiek początków religii Mandeville upatruje w ludzkich słabościach, etapy jej kształtowania i transformacji są już mieszkanką strachu i celowych działań. Wiara w niewidzialną siłę daje doskonałą sposobność do stworzenia praw łączących ludzkość w grupy – praw, których z racji boskiego pochodzenia każdy powinien przestrzegać. Strach przed niewidzialną przyczyną wydawać się może prawdziwym asem w rękawie zręcznych polityków, świadomych tego, że jest on „tak samo realny w naszej naturze, jak strach przed śmiercią”²⁵. Dzikus i człowiek cywilizowany tak samo boją się śmierci i boskiej kary, aczkolwiek to ten drugi, zdaniem Mandeville'a, wydaje się najbardziej oślepiiony kultem. Kleomenes oznajmia:

[...] kiedy słyszę jak człowiek mówi, że nigdy nie odczuwał lęku przed niewidzialną przyczyną, co nie było spowodowane edukacją, wierzę mu tak samo, jak młodej mężatce, zdrowej i krzepkiej, która mówi mi, że nigdy nie czuła miłości do mężczyzny, nie pochodzącej od pocucia obowiązku²⁶.

²³ B. Mandeville, *The Fable of the Bees*, t. 1, Oxford 1988, https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/846/0014-01_Bk.pdf, s. XX (10.02.2021).

²⁴ *Idem*, *Free Thoughts...*, s. 15.

²⁵ *Idem*, *An Enquiry Into The Origin Of Honour And The Usefulness Of Christianity In War*, London 2015, s. 25.

²⁶ *Ibidem*.

W *Free Thoughts* twierdzi natomiast: „doświadczenie uczy nas, że ta opinia [wiara] jest w dużym stopniu pod wpływem lęków, życzeń, skłonności i zmienia się w zależności od zdolności wierzącego”²⁷.

Według tego toku rozumowania społeczeństwo ateistyczne nie może istnieć. Jeśli uznać prymat wiary w niewidzialną moc jako główną podstawę do budowy i przestrzegania prawa, ateści mają znacznie mniej motywacji, by łączyć się w grupy i w nich trwać. Choć im również zależy, aby żyć we względnym spokoju, kto zmusi ich do dotrzymywania złożonych obietnic? Dla Mandeville'a dotrzymywanie obietnic jest niezwykle istotne, pomimo tego sądzi, że ateści²⁸ potrafią być nie mniej cnotliwi niż chrześcijanie. W *An Enquiry Into The Origin Of Honour* pisze: „im mocniej ludzie wierzą w nagrody i kary z niewidzialnej przyczyny i im bardziej ta wiara ciągle wpływa na nich we wszystkich działaniach, tym bliżej będą trzymać się sprawiedliwości i wszystkich obietnic i zobowiązań”²⁹. Na uzależnienie sprawiedliwości od wiary kładł nacisk również John Locke, który w *Liście o tolerancji* pisał bardziej dosadnie: „dla ateusza bowiem nie mogą być święte żadne poręczenia, żadne układy, żadne przysięgi, które więzami są społeczeństwa”³⁰.

Mandeville nie jest jednak w pełni przekonywujący, kiedy deklaruje niemożność istnienia społeczeństwa ateistycznego. Po pierwsze, jak sam zauważa, cnoty promowane przez religię nie są wystarczające, by przekonać ludzi do przestrzegania zasad. W swej ostrej krytyce duchowieństwa zwraca uwagę na fakt, że choć kler jest z założenia przewodnikiem między Bogiem a ludzkością, popełnia grzechy w nie mniejszym stopniu niż ludzie świeccy. To samo duchowne grono, które, jak twierdzi Mandeville, przyczyniało się do schizmy w Kościele i buntowało przeciwko sobie ludzi, świadomie wykorzystuje swoją pozycję do egoistycznych celów, w tym również zasadę honoru, stworzoną dla ujarznienia niezainteresowanych walką z własną naturą na rzecz cnoty. Honor zupełnie przeczy chrześcijańskiej cnotie. Będąc człowiekiem honoru, można żądać od innych wiary w swoją cnotliwość, a w sytuacji znieważenia nawet pozbawić kogoś życia w imię ochrony własnej reputacji. Sprzeczność honoru z nakazami Jezusa nie sprawia jednak, że Kościół się od niego odżegnuje. Autor *An Enquiry Into The*

²⁷ *Idem, Free Thoughts...*, s. 48.

²⁸ Mandeville dzieli ateistów na spekulatywnych (pokojowi, nieszczęśliwi ludzie, którzy zbyt lubią wiedzę lub rozumowanie) i praktycznych (konfliktowych, którzy trzymają się ateizmu w obronie przed strachem kary za swoje występki), *ibidem*, s. 16-17. Można zauważyć, że koncepcja chrześcijaństwa Mandeville'a jest szeroka, podczas gdy jego definicja ateizmu jest bardzo ścisła. Istnieją ku temu dwa możliwe powody: 1) podzielenie idei tolerancji z pisarzami takimi jak Spinoza i Bayle; 2) próba radykalnego przedstawienia religii i moralności, które nadal można uznać za zasługujące na tolerowanie. P. Corbeil, *op. cit.*, s. 70-71.

²⁹ B. Mandeville, *An Enquiry...*, s. 33.

³⁰ J. Locke, *List o tolerancji*, Warszawa 1963, s. 55.

Origin Of Honour pisze, że architekci Kościoła podejmowali próby, by pogodzić obie te przeciwności i sprawić, aby ludzie nie myśleli, iż dbałość o dumę jest niezgodna z chrześcijańską pokorą. W tym celu stworzono oznaczenia, stopnie i inne nagrody, dzięki którym Kościół mógł podporządkować sobie ludzi, a szczególnie głowy państw³¹.

Kolejna kwestia dotyczy samej wiary w niepojętego rozumem Boga i wagi zawierzenia tajemnicy boskiej. Jak zauważa Monro, Mandeville krytykuje ateizm, twierdząc, że jest to zły przewodnik w osiągnięciu wieczności i podobnie jak zabobon, opiera się na ignorancji boskiej esencji. Ale skoro boska esencja jest niezrozumiała, to wierzący również są ignorantami³². Uważam, że w pewnym sensie na niekorzyść wierzących wpływa podkreślenie faktu, że pierwsi chrześcijanie byli ludźmi niepiśmiennymi i prostymi. Mandeville pisze, że byli to „ludzie, którzy zalecali pokój, zjednoczenie i miłosierdzie, gardząc wszelkimi światowymi interesami, zaryzykowali i oddali swoje życie dla dobra innych”³³, jednakże byli to ludzie niewydukowani i to właśnie wśród nich Jezus szerzył swoje nauki. Z jednej strony więc Mandeville podkreśla prymat poznawania prawdy w materialnym świecie na drodze doświadczenia, z drugiej zaś mówi o zawierzeniu boskiej tajemnicy i jako przykład prawdziwie wierzących stawia prostych, niepiśmiennych ludzi.

Punkt ostatni dotyczy strachu przed niewidzialną siłą, który wbudowany jest w ludzką naturę. Jeśli ktoś jest zadeklarowanym ateistą i potrafi ten strach w sobie pokonać, czy nie świadczy to o pewnej wyższości nad wierzącymi? Nie oznacza to oczywiście, że każdy ateista, który nie boi się kary boskiej z założenia jest cnotliwy, może bowiem postępować sprawiedliwie, chociażby przez wzgląd na zasadę honoru. Niemniej pokonanie w sobie namiętności, która jest człowiekowi nieodłączna, świadczy o przewyciężeniu pewnego elementu ludzkiej natury, z którą przecież bardzo trudno wygrać.

Podsumowując rozważania nad niemożliwością istnienia ateistycznego społeczeństwa, należy zadać pytanie, czy jego bazą nie mogłoby być wychowanie oparte na honorze, pielęgnowanie wstydu i strachu przed utratą twarzy. Nawet jeśli ateizm nie mógł odegrać istotnej roli na samym początku powstania społeczeństw, być może społeczeństwo ateistyczne mogłoby jednak istnieć teraz, kiedy zasady manipulowania samolubstwem są już tak bardzo udoskonalone.

³¹ „Najwięksi książęta i najwyżsi władcy padają przed nim [Kościółem] na twarz i oddają pokłon najpodlejszemu blichrowi i przyjmują jako prezenty o nieocenionej wartości nikczemne drobiazgi, które nie miały żadnej wartości poza tym, co zostało im nadane przez olbrzymią zuchwałość darczyńcy i dziecinną wiarygodność odbiorców, Kościół wprowadził gmin w błąd, a następnie zarabiał na ich błędach”. B. Mandeville, *An Enquiry...*, s. 50-51.

³² H. Monro, *op. cit.*, s. 169.

³³ B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. 81.

Ostatnia kwestia w tej części pracy dotyczy tego, że Mandeville wydaje się również mało przekonujący w kwestii uznania wiary chrześcijańskiej za jedyną prawdziwą. Argumentem świadczącym o prawdziwości religii chrześcijańskiej i fałszywości pozostałych ma być objawienie. Mandeville jednak w żaden sposób nie dowodzi wyższości objawienia chrześcijaństwa. Twierdzenie, że chrześcijanie byli pierwszymi, którzy świadomie myśleli o życiu po śmierci, nagrodzie i karze za czyny popełnione w doczesnym życiu również nie wydaje się satysfakcjonujące, jak bowiem zauważa Monro, wskazuje jedynie, że jest to bardzo użyteczna doktryna dla pragnących kontroli nad ludzkim zachowaniem. Tym samym mogłoby to świadczyć o tym, że chrześcijaństwo w swej pierwotnej postaci wcale nie było dalekie od praktyki politycznej³⁴. Problem istnienia duszy również nie został przez Mandeville'a jednoznacznie rozwiązany, na co zwrócił również szerszą uwagę autor *The ambivalence of Bernard Mandeville*. W *Treatise of the Hypochondriack and Hysterick Passions* Mandeville oznajmia, że trudno jest wyjaśnić, w jaki sposób dusza istnieje poza ciałem, a następnie wyznaje, że dusza potrzebuje ciała, by się realizować:

[...] wyznaję, że jest to bardzo tajemnicze; i bez względu na subtelność niektórych przenikliwych filozofów, jest całkowicie niezrozumiałe, że kiedy ciało jest martwe, myśl powinna pozostać [...] Mówię, że podczas gdy trwa ścisła jedność między ciałem a duszą, a one nadal są niejako mieszaniną, ta ostatnia nie może działać bez pomocy pierwszej: bo nasze myśli nigdy nie będą takie wzniosłe lub metafizyczne, nie możemy ich uformować bez idei słów, rzeczy lub połączonych pojęć, a myślenie polega jedynie na różnej dyspozycji obrazów otrzymanych wcześniej³⁵.

Natomiast na pytanie o to, czy istnieją różnice w duszach, czy są one całkowicie dobre lub całkowicie złe, Kleomens odpowiada:

[...] dusza jest całkowicie niezrozumiała i możemy o niej niewiele powiedzieć, co nie jest nam ujawnione. Wierzę, że różnica zdolności u ludzi jest zależna i całkowicie spowodowana różnicą między nimi, albo samym materiałem, to znaczy większej lub mniejszej dokładności kompozycji ich konstrukcji, albo w użyciu tego, z którego jest zrobiona³⁶.

Fakt, że człowiek nie potrafi opisać duszy, wie o niej tylko tyle, ile zostało mu objawione, jest według Monro bronią obosieczną. Może bowiem sugerować, że nie ma powodu, aby wierzyć w istnienie duszy, ale może oznaczać również to, że skoro fizjologia nie potrafi nam wyjaśnić tego problemu, powinniśmy przyjąć jej istnienie na mocy objawienia³⁷.

³⁴ H. Monro, *op. cit.*, s. 158.

³⁵ B. Mandeville, *A Treatise of the Hypochondriack and Hysterick Diseases*, red. S. Kleiman-Lafon, Cham 2017, s. 102.

³⁶ *Idem*, *The Fable...*, t. 2, s. 123.

³⁷ H. Monro, *op. cit.*, s. 159.

Namiętności ludzkie i polityczna funkcja religii

Mandeville w swoich dziełach opisał, na czym polega umiejętnie manipulowanie ludzkimi namiętnościami w celu urobienia człowieka od jego najmłodszych lat. Dowodził swoim czytelnikom, że nie ma większej różnicy między człowiekiem cywilizowanym a dzikusem, bycie lepszym lub gorszym jednych od drugich wynika z przypadkowości narodzin w określonym środowisku. Kultura, dobre maniere, a nawet dobroć i szlachetność są zamierzonymi efektami wychowania, a nie wrodzonymi elementami naszej natury. Podobnie rzecz się ma w kwestii religii, której powstanie zawdzięcza się obawie przed niewidzialną przyczyną. Ludzie wierzą dlatego, że przekonanie o istnieniu Boga zostało im przekazane od rodziców, a metody wielbienia narzucił im Kościół. Nic jednak nie wskazuje na to, które sposoby oddawania czci są tymi właściwymi. Niemniej jednak pomiędzy poszczególnymi odłamami istnieje ogrom konfliktów wynikłych z przekonania, że dogmaty nie są stworzone przez ludzi, a zostały objawione. Mandeville zwraca uwagę, że nauka o Trójcy Świętej powstała na soborze w Nicei, a problem predestynacji jest tajemnicą boską i nie należy dogmatycznie do tej kwestii podchodzić. Człowiek Kościoła, jak pisze Mandeville, przyjmuje sakrament na kolanach, prezbiterianin natomiast na siedząco. Pierwszy może czuć oburzenie na to, co robi ten drugi. Oboje mają jednak argumenty na to, że to ich metoda oddawania czci jest tą właściwą. Prezbiterianin powie, że Jezus i jego uczniowie jedli na siedząco, więc to jest odpowiednia postawa. Ten drugi rzekłby, że czuje się niegodny przyjmować sakrament w pozycji, którą zajmował Jezus podczas wieczerzy: „jakie barbarzyńskie wyobrażenia o bóstwie musi mieć człowiek, który mógłby sobie wyobrazić, że gdyby obaj mówili szczerze, poza tym przyjmowali sakrament sumiennie, lecz w różnych pozycjach, Bóg obraziłby się na obydwu!”³⁸, podsumowuje autor w swoim satyrycznym stylu.

„Niewielu ludzi zna siłę uprzedzeń: nie jest w stanie zbadać niczego, co jest w nich zakorzenione przez edukację i zwyczaję”³⁹, tym bardziej że ludzkość bardziej preferuje zewnętrzne, nie wewnętrzne oznaki religii. Wierni pochwalają piękne kościoły, są one bowiem wspólnym i publicznym dobrem. Czują dumę z wygranej wojny, choć bezpośrednio nie brali w niej udziału. Sam fakt bycia obywatelem zwycięskiego kraju jednak wystarcza. Jak twierdzi Mandeville, bogate budowle sakralne działają na wiernych magicznie, hipnotyzują, wpływają na ich umysły i kierują ich namiętnościami:

[...] w pięknym kościele istnieje rodzaj magii, która oczarowuje tłum: patrzą na niego jak na wał obronny przeciwko piekłu i diabłu: polegają na nim we wszystkich przypadkach i zdają

³⁸ B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. 44.

³⁹ *Ibidem*, s. 56.

się wyobrażać sobie, że ich cześć dla niego, a w konsekwencji ich nienawiść do tych, którzy przemawiają przeciwko niemu, jest darowaniem grzechu i zabezpieczeniem, aby być bezkarnie niegodziwym⁴⁰.

Podobnie rzecz się ma z ceremoniami, z których wiele powstało w celu przyciągnięcia do wiary. Kościół nie tylko stosuje świadome techniki, by do siebie przyciągnąć, lecz również odwraca członków swojej wspólnoty od innowierców i niewierzących. Bardzo łatwo jest sprawić, by ludzie uwierzyli, że zostaną ukarani przez Boga za życie wśród heretyków. Nietrudno jest przekonać do zniechęcenia ateistów⁴¹, samo bowiem nazwanie kogoś ateistą służyło jako skuteczne narzędzie oszczerstwa. Tymczasem, jak wyłożył Mandeville w swoich dziełach, bycie wierzącym nie ma wpływu na to, czy ktoś postępuje dobrze czy źle. Również w *Free Thoughts* przypomina tę tezę, twierdząc: „ten, kto chodzi do kościoła każdego dnia przez dwadzieścia lat i trwa w niegodziwym biegu życia lub w jakimkolwiek zwykłym grzechu, w którym jest zatwardziałym, nie jest lepszym chrześcijaninem niż człowiek, który w ogóle tam nie chodzi”⁴².

Na przykładzie cesarza Jowiana Mandeville pokazuje, że człowiek może być bardzo gorliwy w swej wierze i jednocześnie żyć w grzechu. Podobnych przykładów można doszukać się znacznie więcej, gdyż poczynania wierzących są bardzo dalekie od ideału: „gdybyśmy oceniali wiarę człowieka, poprzez ścisłe badanie jego czynów, wiara byłaby rzadsza, niż można to sobie łatwo wyobrazić”⁴³, pisze. Obserwacje nie mogły doprowadzić go do innego wniosku, wierzący bowiem dość luźno podchodzą do zasad wyłożonych w Piśmie świętym, a grzechy sprowadzają do drobnych wykroczeń i występków: „kłamstwo, oszczerstwo i zemsta, o ile nie powodują widocznych psot innym, są na ogół postrzegane jako grzeszki i wykroczenia pod wpływem chwili”⁴⁴, a „skandal i herbata z równą obojętnością są określane jako nierozłączne towarzysze”⁴⁵,

⁴⁰ *Ibidem*, s. 82.

⁴¹ W Renesansie wzrost ateizmu wiązany jest przez władze z wielką falą czarów, zyskuje miano jednej z ówczesnych największych plag oprócz herezji. Ponadto wiąże się go z nagłym wzrostem homoseksualizmu, brutalności, aborcji, samobójstw, pogańskiego erotyzmu i astrologii. Ateiści muszą się zatem ukrywać i składać zeznania sprzeczne ze swoim prawdziwym stanowiskiem. Bezpiecznym miejscem dla ateistów staje się Holandia, w tym uniwersytet w Lejdzie. W Anglii rozprzestrzenia się duch sceptycyzmu, w XVII w. znika przymus uczestnictwa w mszach, wprowadza się ślub cywilny, zmniejsza się liczba uczestniczących w sakramentach. Wiek XVIII staje się wiekiem niewiary. Apologetyka Kościoła katolickiego nie radzi sobie z ateistycznym tsunami, co doprowadza duchowieństwo francuskie do prawdziwej rozpacz, a ostatecznie wręcz do paniki. Stolicą ateizmu we Francji staje się Paryż. Terminu „ateista” używa się bardzo pochopnie, wystarczy zjeść rosół w piątek, by móc zostać tak nazwanym. Jest to efekt mieszania różnych idei i mylenia tytułów dzieł. G. Minois, *op. cit.*, s. 159-167, 311-318, 409-420.

⁴² B. Mandeville, *Free Thoughts...*, s. 25-26.

⁴³ *Ibidem*, s. 16.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 20.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 21.

pisze. Zemsta czy morderstwo traktowane są jak grzech w zależności od okoliczności, a wspomniana wcześniej zasada honoru wydaje się ściągać z grzesznika odpowiedzialność bez konsultacji z boskim prawodawcą.

Wobec poczynionych przez siebie uwag Mandeville wnioskuje, że należy odrzucić istnienie religii opartej na jedynie słusznych dogmatach i przyjąć zasadność idei tolerancji zdeterminowanej cierpliwością i równym traktowaniem opinii:

[...] zniszczyć wszystkie nienawiści i animozje, zwłaszcza te, które są głównie zbudowane na uprzedzeniach i są codziennie podtrzymywane przez złe urzędy innych, pierwszym krokiem jest cierpliwość, aby rozważyć, co nasi przeciwnicy mogą mieć do powiedzenia na swój temat. Następnym krokiem jest zbadanie naszego własnego postępowania, z taką samą surowością, jak ich⁴⁶.

Krytyka winna być skierowana również wobec duchownych⁴⁷, którym otwarcie wypomina hipokryzję, manipulację, żądze władzy i dobór materialnych, konfliktowanie ze sobą społeczeństwa. Należy jednak pamiętać, że choć fakt posiadania święceń kapłańskich nie czyni duchownego bardziej moralnym, to możliwość korzystania z przywilejów nie czyni go też człowiekiem bardziej złym od osoby świeckiej. Wszyscy posiadamy tę samą egoistyczną naturę, choć nie wszyscy mamy taką samą możliwość, by dokarmiać swoje samolubstwo. Odwołując się do przytoczonego w rozdziale drugim przykładu determinizmu na podstawie szklanek, należy przypomnieć za Mandeville'em, że w każdym przypadku zachowanie człowieka zależne jest od okoliczności: „bogactwo i władza są kuszące, są sidłem na wszelkiego rodzaju cnoty, a najszczęśliwszy żyjący człowiek nie może sobie zagwarantować ani obiecać z góry jakie będzie jego zachowanie, gdy jego okoliczności przestaną być takie same”⁴⁸.

Z rozważań Mandeville'a można wywnioskować, że religia stanowi swoistą fasadę, kryjącą wszystkie pasje ludzkie. Jest tworem, który z jednej strony powstał ze strachu i nim ciągle się karmi, z drugiej zaś w rękach „zręcznych kleryków-polityków”, nie tylko tego strachu nie zmniejszył, lecz ciągle go podsycą. Religia, zjawisko którego zadaniem w teorii miało być zbliżenie człowieka do Boga, zrozumienie boskich praw i prowadzenie cnotliwego życia, stała się polem ciągłych nadużyć ze strony prowadzących politykę duchownych, a także samych wiernych, którzy nie potrafiąc podporządkować

⁴⁶ *Ibidem*, s. 44.

⁴⁷ Do krytycznej oceny duchownych (ale też przedstawicieli innych zawodów i powołań) Mandeville namawia poprzez analizę złożoną z dwóch elementów. Pierwsza dotyczy użyteczności i godności powołania, zdolności i kwalifikacji niezbędnych do spełniania określonej funkcji. Zwraca się tutaj uwagę na korzyść jaką przyniesie dla społeczeństwa konkretna osoba, nie na nią samą. Drugi aspekt obejmuje osobę jako indywidualność, „cudowną maszynę wyposażoną w myśl i wolę”, której zależy na własnym dobrobycie niezależnie od dobra publicznego. Taka analiza umożliwia rozróżnienie pierwotnego projektu działania od jego zdegradowanej ostatecznej formy. *Ibidem*, s. 145-146.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 91.

się chrześcijańskim wymogom, łamali jej zasady. Obraz wiary, jaki się maluje wydaje się tragiczny, szczególnie w kontekście hipokryzji kleryków. „Mandeville twierdzi, że nie ma chrześcijańskiej zasady, której zręczny polityk nie mógłby wykorzystać do celów antychrześcijańskich”⁴⁹, pisze Simonazzi. Z kolei, jak wnioskuję Monro, „Kościół to nic innego jak narzędzia do wykorzystywania wiary, a ambicje duchownych to podstawowa, a nie przypadkowa cecha”⁵⁰. O politycznej funkcji religii najbardziej dobitnie świadczy przedstawiona przez Mandeville’a sylwetka dobrego generała, fałszywa pobożność jest temu bowiem bardzo przydatna. Dobry generał to hipokryta, który na potrzeby zdobycia pozycji studiuje Pismo święte, hamuje złośliwość, udaje bezinteresownego, przyjaźni się z duchownymi cieszącymi się szacunkiem, jest skromny, schlebia swojemu wojsku, wywyższając dobroć i męstwo żołnierzy, a także opiekując się podległymi mu oficerami. Chrześcijańskie zasady nie mogą jednak kolidować z honorem i innymi zabiegami, które służą budowaniu waleczności żołnierzy i ich nienawiści do wroga⁵¹.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę, że jeśli wierzyć twierdzeniu Mandeville’a, jakoby wiara chrześcijańska była tą prawdziwą, a nauki Jezusa miały wyznaczać jedyną słuszną drogę postępowania, niewiele osób, jego zdaniem, dozna zbawienia. Nie tylko nasza własna natura uniemożliwia trzymanie się praw boskich, lecz nawet Kościół nie interesuje się naszym życiem po śmierci.

Zakończenie

W artykule dokonano analizy poglądów Bernarda Mandeville’a na temat religii, opierając się głównie na dziele *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*. Celem było przedstawienie anatomii natury ludzkiej w praktyce, czyli praktycznego zastosowania wiedzy o namiętnościach przez „sprytnych kleryków-polityków” i w ten sposób dopełnienie koncepcji natury ludzkiej przedstawionej w pierwszym tomie *Bajki o pszczołach*. Wiara chrześcijańska będąca, według deklaracji Mandeville’a, jedyną prawdziwą religią, wydaje się w jego poglądach pełnić funkcję raczej polityczną, niż być narzędziem zbliżającym człowieka do *sacrum*. Religia narodziła się ze strachu przed niewidzialną przyczyną, nie z miłości i wdzięczności za dobro. System religijny oparty na trwodze stał się doskonałym środkiem w rękach pragnących władzy, którzy rozumieli podstawowe cechy natury ludzkiej. Jedni grzesznicy narzucali więc reguły innym grzesznikom.

⁴⁹ M. Simonazzi, *op. cit.*, s. 235.

⁵⁰ H. Monro, *op. cit.*, s. 153.

⁵¹ B. Mandeville, *An Enquiry...*, s. 179-183.

Celem Mandeville'a nie było jednak przedstawienie pesymistycznego obrazu antropologii człowieka⁵². *Free Thoughts on Religion*, podobnie jak inne dzieła tego autora, służą autorefleksji, wnikliwemu i obiektywnemu badaniu własnych myśli i czynów, pokazują nam, że na co dzień jesteśmy oszukiwani i sami oszukujemy. Korzyści z samopoznania otrzymuje natomiast bezpośrednio jednostka. Na przykładzie Misomedona z *A Treatise of the Hypochondriack and Hysterick Passions* Mandeville dowodzi zależności między nieznaną sobie a hipochondrią. W kontraście do tego bohatera przedstawiona jest postać Philopirio, który w swojej pracy wykorzystuje znajomość natury ludzkiej. W związku z tym, że jest on lekarzem, może być również przykładem przynoszenia pożytku społeczeństwu. Philopirio jest osobą, która nie tylko otrzymuje wynagrodzenie za efektywną pracę, lecz jest również dobrze funkcjonującym elementem społeczności. Wykorzystuje swoją wiedzę dla dobra wspólnego, a także jest sobą w kontekście rozwinięcia cech osobowości, które z powodzeniem będzie mógł spełniać w zespole, o czym pisał Tadeusz Kotarbiński⁵³. Można się zastanawiać nad tym, czy wiedza o sobie przyniosłaby jeszcze więcej profitów w skali społeczeństwa. Czy poznanie prawdziwych źródeł konfliktów pozwala unikać ich eskalacji? Praktyka pokazuje, że jednak nie. Jak zauważa badacz myśli politycznej, Robin Douglass, nie ma powodu zakładać, że według autora *Bajki* prawda o naturze ludzkiej i użyteczność będą szły w parze. Być może zaistnieje potrzeba wyboru między jednym a drugim. W takim dylemacie Mandeville stawia na to, co prawdziwe, a nie na to, co użyteczne⁵⁴.

Bibliografia

Britannica, <https://www.britannica.com/> (17.03.2021).

Corbeil P., *A Godless Fable: Atheism and the Philosophy of Bernard Mandeville*, Victoria 2009, https://dspace.library.uvic.ca/bitstream/handle/1828/3446/Corbeil_Patrick_MA_2011.pdf?sequence=1&isAllowed=y (8.03.2022).

Douglass R., *Bernard Mandeville on the Use and Abuse of Hypocrisy*, „Political Studies” 2020, s. 1-18.

Faulhaber R.W., *The rise and fall of „self-interest”*, „Review of Social Economy” 2005, t. LXIII, nr 3, s. 405-422.

Frauenglas E., *Mandeville*, Warszawa-Kraków-Lublin-Poznań-Wilno-Zakopane 1933.

Jack M.R., *The Social and Political Thought of Bernard Mandeville*, London 1987.

⁵² Wniosek, że antropologia Mandeville'a jest pesymistyczna wyciąga Zbigniew Kuderowicz we fragmencie *Filozofii nowożytnej Europy* poświęconym temu autorowi. Z. Kuderowicz, *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989, s. 394-399.

⁵³ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1976, s. 50-51.

⁵⁴ R. Douglass, *Bernard Mandeville on the Use and Abuse of Hypocrisy*, „Political Studies” 2020, s. 12.

- Jack M.R., *Religion and Ethics in Mandeville*, [w:] *Mandeville Studies: New Explorations in the Art and Thought of Dr. Bernard Mandeville (1670-1733)*, ed. I. Primer, Haga 1975, s. 34-42.
- James E.D., Faith, Sincerity and Morality: Mandeville and Bayle, [w:] *Mandeville Studies: New Explorations in the Art and Thought of Dr. Bernard Mandeville (1670-1733)*, ed. I. Primer, Haga 1975, s. 43-65.
- Kotarbiński T., *Medytacje o życiu godziwym*, Warszawa 1976.
- Kuderowicz Z., *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989.
- Locke J., *List o tolerancji*, Warszawa 1963.
- Mandeville B., *An Enquiry Into The Origin Of Honour And The Usefulness Of Christianity In War*, London 2015.
- Mandeville B., *A Treatise of the Hypochondriack and Hysterick Diseases (1730)*, ed. S. Kleiman-Lafon, Cham 2017.
- Mandeville B., *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, ed. I. Primer, New Brunswick, New Jersey 2001.
- Mandeville B., *Fable of the bees*, t. 1, Londyn 1988, https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/846/0014-01_Bk.pdf (10.02.2021).
- Mandeville B., *Fable of the bees*, t. 2, Londyn 1988, https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/847/Mandeville_0014-02_EBk_v6.0.pdf (10.02.2021).
- Minois G., *Historia ateizmu*, Warszawa 2019.
- Monro H., *The ambivalence of Bernard Mandeville*, Oxford 1975.
- Ossowska M., *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966.
- Prior Ch.W.A., „Then Leave Complaints”: Mandeville, Anti-Catholicism, and English Orthodoxy, [w:] *Mandeville and Augustan Ideas: New Essays*, ed. Ch.W.A. Prior, Victoria 2000, s. 51-70.
- Schochet G., *Mandeville's Free Thoughts and the Eighteenth-Century Debates on „Toleration” and the English Constitution*, [w:] *Mandeville and Augustan Ideas: New Essays*, ed. Ch.W.A. Prior, Victoria 2000, s. 35-50.
- Simonazzi M., *Atheism, Religion and Society in Mandeville's Thought*, [w:] *Bernard de Mandeville's Troponology of Paradoxes: Morals, Politics, Economics, and Therapy*, ed. E.B. Pires, J. Braga, Cham 2015, s. 221-242.

FREE THOUGHTS ON RELIGION, THE CHURCH, AND NATIONAL HAPPINESS
BERNARDA MANDEVILLE'A JAKO LEKCJA ANATOMII NATURY LUDZKIEJ W PRAKTYCE

Streszczenie

W artykule podjęto próbę przedstawienia lekcji anatomii natury ludzkiej Bernarda Mandeville'a w praktyce, to jest praktycznego zastosowania wiedzy o ludzkich namiętnościach przez „sprytnych duchownych-polityków”. Opierając się głównie na *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, dowiedziono, że religia w poglądach autora tego dzieła jest elementem systemu, mającego utrzymać społeczeństwo w całości, poprzez manipulowanie strachem przed niewidzialną siłą. Jednocześnie religia staje się instrumentem wykorzystywanym do ciągłych nadużyć, walki o władzę i dobra materialne przez duchownych. Religia przestaje pełnić rolę łącznika między Bogiem a wiernymi, a jej rola sprowadza się do prowadzenia brudnej polityki. Podjęcie przez Mandeville'a tego tematu przypomina o potrzebie wnikliwej i obiektywnej analizy swoich zachowań, dzięki czemu człowiek będzie potrafił zrozumieć, że na co dzień oszukuje nie tylko innych, ale również samego siebie. Problem nieznanego samego siebie zajmuje kluczowe miejsce w myśli Bernarda Mandeville'a.

Słowa kluczowe: Bernard Mandeville, *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, religia, anatomia natury ludzkiej, oświecenie angielskie

FREE THOUGHTS ON RELIGION, THE CHURCH, AND NATIONAL HAPPINESS
BY BERNARD MANDEVILLE AS A HUMAN NATURE ANATOMY LESSON IN PRACTICE

S u m m a r y

The article attempts to present Bernard Mandeville's lessons on the anatomy of human nature in practice, i.e. the practical application of knowledge about human passions by „clever clergymen-politicians”. Based mainly on *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, it has been proven that religion in the views of the author of this work is part of a system that is to keep society together by basing to the fear of an invisible power. At the same time, religion becomes an instrument used for constant abuse, struggle for power and material goods by clergy who skillfully manipulate human weaknesses. Religion ceases to play the role of a link between God and the faithful, and its role is reduced to conducting dirty politics. Mandeville's approach to this topic reminds us of the need for a thorough and objective analysis of our behavior, thanks to which a person will not only be able to understand himself, positively affect the condition of his own physical and mental health, but also protect himself from unnecessary conflicts. The problem of not knowing oneself is central to Bernard Mandeville's thought.

Keywords: Bernard Mandeville, *Free Thoughts on Religion, the Church, and National Happiness*, religion, anatomy of human nature, English enlightenment

Leszek C. Belzyt
Uniwersytet Zielonogórski
ORCID 0000-0002-1460-7327

ŁUDNOŚĆ WARSZAWY W ŚWIELE SPISÓW PODATKOWYCH Z I POŁOWY XVII WIEKU

Prowadząc badania dotyczące liczby i struktury ludności miast w okresie późnego średniowiecza i wczesnonowoczesnym, niebagatelną rolę odgrywają tzw. źródła „masowe”. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim księgi przyjęć do prawa miejskiego, spisy o charakterze fiskalnym, spisy mieszkańców różnego rodzaju oraz spisy kwatermistrzowskie. Znany historyk i archiwista niemiecki, Heinrich Reincke (swoją drogą członek NSDAP w latach 1937-1945, bezkrytycznie podchodzący do działań nazistów) zauważył, że władze miejskie w tamtym czasie wszystkie zestawienia, wskazujące na liczbę mieszkańców, najczęściej traktowały jako „ściśle tajne”. Dokumenty o charakterze statystycznym niszczone, a do dziś w archiwach dotrwały zaledwie szczątkowe notatki w brulionach lub na marginesie ksiąg miejskich. Do publicznej wiadomości przekazywano całkiem inne dane – znacznie zawyżone, jeżeli chodziło o podniesienie rangi miasta lub znacznie zaniżone, kiedy rajcom zależało na uzyskaniu zwolnienia z podatków lub obniżenia danin na rzecz władzy zwierzchniej¹. Pod koniec XIX wieku Karl Bücher w swojej pracy o mieszkańcach Frankfurtu nad Menem w XIV i XV wieku podkreślił, że szczególną wartość podczas badań stanu zaludnienia mają dane o liczbie domów oraz spisy podatkowe i różnorodne spisy mieszczan². Stanisław Kutrzeba już w 1900 roku zastosował całkiem nowoczesną metodę obliczeń stanu zaludnienia Kazimierza pod Krakowem na koniec XIV wieku na podstawie spisów podatkowych (tzw. szosu), przyjmując wskaźnik 4,68 w stosunku do liczby mężczyzn wymienionych

¹ Zob. np. H. Reincke, *Bevölkerungsprobleme der Hansestädte*, „Hansische Geschichtsblätter” 1951, 70, s. 1-33. We Freiburgu rada miejska w 1247 r. podała, że miasto zamieszkiwało 40 tys. osób, gdyż zależało jej na uzyskaniu zgody na utworzenie drugiej parafii w mieście. W rzeczywistości stan ludności wynosił zapewne poniżej 7 tys. osób. Zob. P.-J. Schuler, *Die Bevölkerung der Stadt Freiburg im Breisgau im Spätmittelalter. Möglichkeiten und Grenzen einer quantitativen Quellenanalyse*, [w:] *Voraussetzungen und Methoden geschichtlicher Städteforschung*, wyd. W. Ehbrecht (Städteforschung A/7), Köln-Wien 1979, s. 151.

² K. Bücher, *Die Bevölkerung von Frankfurt am Main im 14. und 15. Jahrhundert*, Tübingen 1886, s. 24. Z nowszych prac: W.G. Rödel, „Statistik” in vorstatistischer Zeit. *Möglichkeiten und Probleme der Erforschung frühneuzeitlicher Population*, [w:] *Bevölkerungstatistik an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit. Quellen und methodische Probleme im überregionalen Vergleich*, wyd. K. Andermann, H. Ehmer (Oberrheinische Studien 8), Sigmaringen 1990, s. 16-17.

w badanych listach podatników³. Wskaźnik ten wynikał z danych zawartych w spisie ludności Norymbergi z 1449 roku, który wyjątkowo zachował się do dziś. Obecnie obliczeń na podstawie „szosu” dokonuje się raczej, mnożąc liczbę podatników (nie tylko mężczyzn, ale także nielicznych kobiet) przez wskaźnik wielkości rodziny. Przed II wojną światową badacze przyjmowali ten wskaźnik z reguły w wysokości 5 osób, w nowszych opracowaniach stosuje się jednak wskaźnik około 4 osób⁴.

Hektor Ammann w klasycznym już artykule sprzed kilkudziesięciu lat, w którym zadawał pytanie: „Jak duże było miasto średniowieczne?”, uważał, że rodzina mieszczańska liczyła 5 osób, ale w przypadku podatników polecał zastosowanie przelicznika 3-5 osób, w zależności od sposobu dokonywania spisu podatkowego⁵. Wymienić tutaj jeszcze warto artykuł Mariana Biskupa, dotyczący zaludnienia miasta Mergentheim w 1586 r. Analizując dosyć dokładny spis podatkowy historyk ten wyliczył, że rodzina mieszczańska w tym małym mieście (ok. 2 tys. mieszkańców) liczyła średnio wyraźnie ponad 5 osób (5,36), co jest wskaźnikiem zadziwiająco wysokim. Składały się na niego przeciętnie 1,88 osób dorosłych, 2,46 dzieci i 1,02 służby⁶. Należałoby więc wnioskować, że w większych miastach, ze względu na bogatsze mieszczaństwo i większą liczbę służby, przelicznik ten w okresie wczesnonowożytnym mógłby wynosić nawet 6-7 osób na rodzinę⁷.

W niniejszym opracowaniu podczas badań zastosowaliśmy historyczną metodę krytyki źródeł, potrzebną zwłaszcza podczas wyciągania wniosków na ich podstawie o majątku i przynależności kulturowo-etnicznej wyszczególnionych tam osób. Dodatkowo użyte zostały wskaźniki, którymi posługuje się demografia historyczna przy obliczaniu liczebności mieszkańców miast na podstawie spisów podatkowych, biorąc zwłaszcza pod uwagę liczbę podatników i liczbę domów mieszkalnych. Wskaźniki te, wyliczone przez historyków, skrótowo zostały zaprezentowane powyżej.

W Polsce powstało już kilka obszernych monografii bazujących na źródłach masowych dla okresu późnego średniowiecza⁸. Z moich własnych doświadczeń chciałbym

³ S. Kutrzeba, *Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia*, „Rocznik Krakowski” 1900, 3, s. 183-201.

⁴ Por. w tej sprawie np. H. Ditt, *Ältere Bevölkerungs- und sozialstatistische Quellen in Westfalen. Methoden der Auswertung*, [w:] *Voraussetzungen und Methoden...*, s. 116 oraz 112-113.

⁵ H. Ammann, *Wie groß war die mittelalterliche Stadt?*, [w:] *Die Stadt des Mittelalters*, wyd. C. Haase, t. 1: *Begriff, Entstehung und Ausbreitung* (Wege der Forschung 243), Darmstadt 1969, s. 409-410.

⁶ M. Biskup, *Die Einwohnerverzeichnisse der Stadt Mergentheim aus dem 16. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte” 1985, 44, s. 143-163.

⁷ Ważną metodologicznie pracą w opisywanej tutaj kwestii jest artykuł: H. Samsonowicz, *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzu w XIV-XV w.*, „Zapiski Historyczne” 1963, 28, s. 523-555. Tam również stan europejskich badań nad demografią historyczną miast.

⁸ Zob. zwłaszcza: J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa 1982; M. Goliński, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń-podatnicy-rzemiosło)*, (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2010, Historia 134), Wrocław 1997 oraz K. Mikulski, *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.

zwrócić uwagę, że zachowane w archiwach spisy podatkowe bardzo rzadko są wykorzystywane w badaniach, chociaż zawarte tam informacje przynoszą wiele różnorodnych danych: o liczbie domów, liczbie podatników, nazwiskach i imionach mieszczan oraz o ich stanie majątkowym. Można je wykorzystać do ustalenia topografii miasta, jak również do odtworzenia struktury ludności pod kątem majątkowym, językowo-etnicznym, zawodowym i społecznym. Szczególnie bogate w informacje są przykładowo krakowskie spisy szosu z początku XVII wieku⁹. Wciąż niedoceniane są wydane w kilku tomach krakowskie księgi przyjęć do prawa miejskiego, a zwłaszcza bardzo przydatny spis kwatermistrzowski Aleksandra Biedrzyckiego z 1632 roku¹⁰. Z kolei spisy podatkowe z przełomu XVII i XVIII wieku dla Zielonej Góry w ogóle nie były jeszcze wykorzystywane przez badaczy dziejów miasta. Nie dostarczają one tak wielu dodatkowych informacji jak spisy krakowskie, ale i tak pozwalają na oszacowanie liczby mieszkańców, ukazanie ich struktury majątkowej oraz – w znacznie mniejszym stopniu – struktury zawodowej i społecznej¹¹.

Warszawa, która począwszy od 1611 roku – a nie od 1596 – jak to ciągle powtarza się w literaturze popularnej i nawet fachowej – stała się siedzibą króla, jego rodziny i jego dworu¹², budziła z tego względu już od dawna wzmożone zainteresowanie licznych historyków. Niniejszy temat nie jest więc całkiem nowy. Dotychczasowe opracowania

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie [cyt. dalej: APKr], Akta miasta Krakowa [cyt. dalej: AmKr], sygn. 2565, 2566, 2568 i 2574 (listy z lat 1601-1607 obejmujące cztery kwartały miejskie i dwa przedmieścia, należące do miasta). Ponadto warto dla porównania uwzględnić mniej wyczerpujące spisy z lat 1578-1593 (sygn. 2526, 2542, 2555, 2559) oraz z 1614 r. (sygn. 2586, 2587, 2588, 2590 i 2599).

¹⁰ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie w latach 1392-1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1572* (Fontes Cracovienses, 1), wyd. J. Kiełbicka, Z. Wojaś, Kraków 1993; *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573-1611* (Fontes Cracovienses, 2), wyd. J. Kiełbicka, Z. Wojaś, Kraków 1994; Biblioteka PAN/PAU w Krakowie, Dział rękopisów, sygn. 1027, *Regestr gospód wszytkich w mieście Króla JM Krakowie*, k. 0-86; tenże spis został także opublikowany: *Rejestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649* (Fontes Cracovienses, 11), wyd. K. Follprecht, Kraków 2005, s. 3-178. W znacznym stopniu materiały te zostały wykorzystane w: L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999.

¹¹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygn. 89/5/22, 89/5/23, 89/5/24, 89/5/26 (spisy z lat 1688 i 1696) oraz sygn. 89/5/28 (listy z 1700 r.). Pod tą ostatnią sygnaturą w jednej księdze znajduje się kilka list, z których najciekawszy jest podatek od budynków (podymneł/kominowe, niem. Rauchfangsteuer). Książka wykorzystująca te spisy: L.C. Belzyt, *Ludność Zielonej Góry około 1700 roku. Struktura ludności w świetle spisów podatkowych*, Zielona Góra 2021.

¹² Na temat przeniesienia rezydencji królewskiej do Warszawy zob. J.M. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, „Rocznik Krakowski”, 44, 1973, s. 28-29; J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994, s. 169-171; J.M. Małecki, *Königliche Residenz und Stadt. Der Einfluss des Hofes auf das Wirtschaftsleben Krakaus im 16. Jahrhundert*, [w:] *Krakau, Prag und Wien. Funktionen von Metropolen im frühmodernen Staat*, wyd. M. Dmitriewa, K. Lambrecht, Stuttgart 2000, s. 94 i 97-98. Zob. także L. Belzyt, *Sprachlich-kulturelle Pluralität in Krakau um 1600. Versuch einer topographischen Beschreibung*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1998, 47, s. 50 oraz L.C. Belzyt, *Szlachta w mieście rezydencyjnym. Szlachecy obywatele Krakowa i Warszawy około 1600 roku (Analiza porównawcza struktury)*, Zielona Góra 2011, s. 22, 25.

dotyczące ludności Warszawy w tym okresie nie są jednak systematyczne, na czym zaciążyła sytuacja źródłowa. Wiele ze źródeł nie zachowało się po powstaniu warszawskim. Ocenia się, że podstawowe archiwalia dochowały się do dziś zaledwie w około 15%. Dotyczy to ksiąg radzieckich, ławniczych i ekonomicznych obydwu miast, czyli Starej i Nowej Warszawy oraz ksiąg korporacji rzemieślniczych, kupieckich i bractw religijnych. Niepełne są także księgi przyjęć do prawa miejskiego. Dla Starego Miasta dysponujemy w miarę pełnym wykazem dla XVI i pierwszej połowy XVII wieku¹³; część zapisków została już wydana drukiem¹⁴. Dla Nowego Miasta opublikowane zostały zaledwie listy z przełomu XV i XVI wieku¹⁵. Rozproszone i niepełne wpisy dla lat późniejszych znaleźć można w księgach radzieckich¹⁶. W 1963 roku wydanych zostało ponadto kilka rejestrów podatkowych¹⁷. Z powodu takiej sytuacji źródłowej szczególnego znaczenia nabiera opis zespołu miejskiego, sporządzony przez królewskiego muzyka oraz intendenta budowy Pałacu Ujazdowskiego, Adama Jarzębskiego w 1643 roku¹⁸. Duża część z tych niewielu zachowanych źródeł nie zostało jednak jeszcze należycie opracowanych i wykorzystanych¹⁹. Do tych ostatnich należą dwa spisy podatkowe z 1612 i 1640 roku, pomimo tego, że już dosyć dawno temu ukazały się drukiem²⁰.

Autorzy dotychczasowych opracowań o mieszkańcach Warszawy w pierwszej połowie XVII wieku korzystali kilkakrotnie z wymienionych dwóch spisów. W największym stopniu wybitna badaczka dziejów miast, Maria Bogucka, w artykule o mieszczaństwie Warszawy²¹. Zwróciła ona jednak uwagę jedynie na zróżnicowanie majątkowe ludności wynikające z obydwu wykazów. Wnioski autorki powtórzył następnie Andrzej Karpiński w swojej monografii o biedocie warszawskiej (*Pauperes*) z 1983 roku, nie wykorzystując do dalszych badań tych cennych również dla jego tematu źródeł, które

¹³ Archiwum Główne Akt Dawnych [cyt. dalej: AGAD], Stara Warszawa, sygn. 526, mikr. 829, *Album civile* (za lata 1506-1637).

¹⁴ *Album Civium Civitatis Antiquae Varsoviae. Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506-1586*, oprac. A. Bartoszewicz, Warszawa 2000.

¹⁵ E. Kaczorowska-Pielińska, *Przyjęcia do prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, „Rocznik Warszawski” 1969, 9, s. 264-282 (na tych stronach mieści się część źródłowa).

¹⁶ AGAD, Nowa Warszawa, sygn. 1-6, *Acta consularia*.

¹⁷ *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. A. Bardecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.

¹⁸ A. Jarzębski, *Gościniec albo opisanie Warszawy 1643*, wyd. W. Korotyński, Warszawa 1909 oraz nowsze wydanie: A. Jarzębski, *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*, wyd. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974. Dodać tu można także: Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827.

¹⁹ Wymienione warszawskie źródła „masowe” wykorzystane zostały częściowo w monografii: L.C. Belzyt, *Szlachta w mieście rezydencjalnym...*

²⁰ *Contributio Starego miasta Warszowi A. 1612 D.*, [w:] *Źródła do dziejów Warszawy...*, s. 38-47 oraz *Rejestr poboru Starej Warszawy z 1640 r.*, [w:] *Źródła do dziejów Warszawy...*, s. 54-74.

²¹ M. Bogucka, *Mieszczaństwo Warszawy w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Spółeczeństwo Warszawy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1977, s. 393-421.

najprawdopodobniej miał w ręku²². Spisów tych nie wymienia natomiast wcale Wanda Szaniawska w interesującym artykule o mieszkańcach Warszawy z 1966 roku, a więc w trzy lata po ich opublikowaniu²³.

Poza tą ostatnią badaczką nikt nie pokusił się o dokonanie dokładniejszych obliczeń liczby ludności na podstawie zachowanych spisów podatkowych. Wanda Szaniawska wykorzystuje w tym celu spisy szosu z 1579 i 1620 roku oraz wykaz nieruchomości z 1655 roku; osiągnięte rezultaty pozostają jednak dosyć ogólnikowe. Źródła te obejmują jedynie Starą Warszawę i jej przedmieścia. Dla Nowej Warszawy istnieją zaledwie dane z nielicznych lustracji (1564 i 1620 r.)²⁴. Niniejsze opracowanie ogranicza się terytorialnie przede wszystkim do Starej Warszawy i jej przedmieść, gdyż jej właśnie dotyczą obydwa wykazy podatkowe z 1612 i 1640 roku.

Pierwszy z tych spisów – z 1612 roku – jest imienną listą osób, które zapłaciły specjalny podatek na kontrybucję dla wojska konfederacji sapieżyńskiej, wracającego z wyprawy moskiewskiej. Sporządzono ją według porządku terytorialnego. W wykazie znajdujemy najpierw nazwiska mieszkańców Rynku Głównego, a następnie ulic Jezuickiej, Nowomiejskiej, Krzywego Koła, św. Jana, Zamkowej, Piwnej i Dunaju. Dla obszarów poza murami, a mianowicie dla Krakowskiego Przedmieścia oraz ulic Dziekańskiej, Długiej, Freta, Mostowej i dla Rybitw podano jedynie ogólną sumę zebranych pieniędzy bez nazwisk płatników. Na końcu dopisanych zostało 20 osób z „murowanego miasta”, którzy wcześniej nie zostali uwzględnieni²⁵.

W całości lista dostarcza 191 nazwisk mieszkańców Starej Warszawy bez jej przedmieść, spośród których 40 wskazuje na niemieckie pochodzenie ich posiadaczy i 7 na włoskie. Ponadto wyszczególnić można dwie osoby o – najprawdopodobniej – nazwiskach szkockich i jedną osobę o nazwisku węgierskim. Na liście tej 39 osób nie można zaklasyfikować etnicznie, gdyż noszą one tylko imiona, które nie wskazują jednoznacznie na pochodzenie ich posiadaczy (np. Jan, Marcin, Piotr, Bartosz) lub zostały określone wyłącznie zawodowo, jak np. szklarz, nożownik. Do polskiej grupy etnicznej zaliczyć można więc dosyć jednoznacznie 102 osoby, czyli ponad połowę ogółu (53,4%). Po ewentualnym odjęciu grupy 39 „niepewnych etnicznie” osób – co przyniesie ogólną sumę 152 osób (191 odjąć 39) – odsetek przypadający na grupę polską wynosić będzie dwie trzecie całości (67,1%). Jeżeli natomiast założymy, że większość osób z grupy o nieokreślonej przynależności była z pochodzenia Polakami, co jest bardzo prawdopodobne, to odsetek polskiej grupy etnicznej w Starej Warszawie wynosiłby

²² A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

²³ W. Szaniawska, *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525-1655*, „Rocznik Warszawski” 1966, 7, s. 118-135.

²⁴ Por. *ibidem*, s. 119-120 i 128-131.

²⁵ *Contributio Starego miasta Warsowi...*, s. 38-47.

prawie trzy czwarte całości (73,8%). Odsetek dla grupy niemieckiej jest stosunkowo wysoki i wynosi w tym wypadku ponad 20% (20,9%), a bez tzw. grupy nieokreślonej – nawet 26% (26,3%). Na konto ludności włoskiego pochodzenia odnotować możemy prawie 4% (3,7%) lub – po odliczeniu osób „niepewnych etnicznie” – 4,6%.

Trudno jednak na podstawie tych danych wysnuwać wnioski w stosunku do ogółu mieszkańców Starej Warszawy, gdyż obejmują one przypuszczalnie zaledwie 40% wszystkich osób zobowiązanych normalnie do płacenia podatków. Warto jednak zwrócić uwagę na pozycję społeczną przedstawicieli obcych grup etnicznych. Wśród siedmiu wymienionych w spisie rajców tylko jeden burmistrz, Paweł Zembrzusi, nosi nazwisko polskie, trzech nosi nazwisko niemieckie: Jan i Aleksander Gisse (Giza, Gisz) oraz Jan Corb, jeden – włoskie Mikołaj Mariani, a ponadto dwie osoby trudno jest zaklasyfikować etnicznie (jedna mogłaby należeć do grupy polskiej i jedna do włoskiej). W Radzie Miejskiej przeważały więc osoby obcego pochodzenia. Z kolei wśród czterech wymienionych ławników, trzech posiada polskie i jeden niemieckie nazwisko.

Dokonując analizy majątkowej, musimy również stwierdzić, że najbogatsi byli przybysze z zagranicy. Przy dominujących opłatach wyszczególnionych w badanym wykazie od 2 florenów do 10 florenów (uśredniona wartość to 6,6 florena), a najniższej wynoszącej 10 groszy czyli 1/3 florena (1 floren miał 30 groszy), najwięcej na kontrybucję zapłacili Łukasz Erkemberger i Petrus Kloss – obaj po 50 florenów²⁶. Niewiele mniej zapłacił ławnik Henryk (Henicz) Blumhoff, a mianowicie 40 florenów²⁷. Mniejszą opłatę wynotowano przy nazwiskach Salomona Czurholma (Czurklukena) – 30 florenów, Orlemusa, pochodzącego z Włoch – 24 floreny, wdowy po Jakubie Gisse – 23 floreny i 10 groszy, a także wdowy Erler i Hansa Corba – po 20 florenów oraz cyrulika Jana Sulcza – 18, Erarta Kleinpolta i Jana Gisse – po 15 oraz Aleksa Delpace – 14 florenów²⁸. Spośród osób z nazwiskami polskimi w gronie płatników o najwyższej stawce wymienić można rajcę Tomasza Chawłozę z 30 florenami²⁹, jego przynależność etniczną nie jest jednak całkiem pewna, a ponadto Martinusa Mińskiego z 27 florenami³⁰ oraz Stanisława Jelenia i burmistrza Pawła Zembrzusi – obaj po 20 florenów³¹. Znany kupiec Stanisław Baryczka (Bariczka) zapłacił mniej, bo 15 florenów, a więc tyle, co doktor Jan Radziwin (z Radzywa?)³². W gronie osób najlepiej usytuowanych majątkowo przewaga mieszczan z nazwiskami niemieckimi jest bardzo wyraźna. Po nich dopiero przychodzą kupcy i finansisci noszący nazwiska polskie oraz włoskie.

²⁶ *Ibidem*, s. 39.

²⁷ *Ibidem*, s. 40.

²⁸ *Ibidem*, s. 38-39, 41.

²⁹ *Ibidem*, s. 38.

³⁰ *Ibidem*, s. 42.

³¹ *Ibidem*, s. 39.

³² *Ibidem*, s. 40.

W wykazie uwzględniono 85 osób z oznaczeniami wskazującymi na ich działalność zawodową. Oprócz kupców grupowali się oni w 26 gałęziach rzemiosła. Jest wśród nich m.in. 21 kupców, 9 krawców, 8 złotników, 6 aptekarzy oraz po pięciu ślusarzy i kuśnierzy. W gronie kupców znajduje się 12 osób z nazwiskami niemieckimi (prawie 60%) oraz po czterech z nazwiskami włoskimi i polskimi. Wśród sześciu aptekarzy mamy do czynienia z dwoma osobami pochodzenia niemieckiego i jedną polskiego – trzy pozostałe to osoby niejednoznacznie określone etnicznie. W innych zawodach przeważają zdecydowanie osoby z nazwiskami polskimi lub nieokreślone. Niespotykana, jak na tamte czasy, jest wyraźna ich przewaga w gronie 8 złotników: 5 z nazwiskami polskimi (62,5%) i jeden z niemieckim (12,5%). Ta gałąź rzemiosła przykładowo w Krakowie i Starym Mieście Praskim obsadzona była w raczej większym lub w o wiele większym odsetku przez mistrzów z krajów niemieckich (Kraków 16-20%, Stare Miasto Praskie – 80-90%)³³. Warto zauważyć, że w wykazie występuje ponadto 10 szlachciców, prawdopodobnie jako właściciele domów na gruncie miejskim – w wyniku tego zobowiązani byli oni także do płacenia podatków.

Następny, interesujący nas tutaj wykaz to pobór podymnego z 1640 roku. Jest to źródło dostarczające informacji o większej grupie ludności Starej Warszawy³⁴. W pierwszej części obejmuje ono wykaz opłat zebranych za działalność zawodową z 15 cechów grupujących 259 osób niewymienionych imiennie oraz opłaty od 9 aptekarzy, 5 osób bez cechów (3 introligatorów, kartownika i królewskiego szklarza), 26 innych osób, 185 przekupek i przekupniów oraz 45 tzw. ludzi luźnych („łożnych”), w tym wielu „drażników” (tragarzy?). W drugiej części wyszczególnione są opłaty zebrane od nieruchomości, uwzględniające 372 domy i 338 osób – właścicieli lub komorników, wynajmujących całe domy, a więc zasadniczo osoby bardziej majątne. Analizując topografię występowania opodatkowanych nieruchomości, po pierwsze należy stwierdzić, że spisu nie przeprowadzano według ulic oraz po drugie, że ujęte w nim zostały także liczne domy z przedmieść starowarszawskich, np. z ulic: Mostowej, Długiej, Freta i Rybaki. Wykaz z 1640 roku jest z dwóch względów szczególnie interesujący. Zawiera on informacje o osobach z niższych warstw społecznych – chodzi tu o przekupki i przekupniów oraz o „ludzi luźnych”. Ponadto prezentuje pełny liczbowy przegląd mistrzów cechowych. Wykorzystując te dane, możemy przedstawić skład zawodowy ludności Starej Warszawy. Najwięcej było kramarzy-przekupniów, a mianowicie 185 osób, wśród

³³ Por. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *op. cit.*, s. 210-211 (20% w gronie mistrzów złotniczych); L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku...*, s. 258 (16% w gronie podatników krakowskich, oznaczonych jako złotnicy) oraz s. 243-244 (dane dla Starego Miasta Praskiego). Dla tego ostatniego miasta wiele informacji dostarcza także Z. Winter, *Řemeslnictvo a živnosti XVI. věku v Čechách (1526-1620)*, Praha 1909, s. 32-33.

³⁴ *Rejestr poboru Starej Warszawy...*, s. 54-74.

których występuje 156 kobiet, czyli prawie 85% (!!). Inne zawody nie były już tak liczne. Wymieńmy tutaj chociaż największe z nich, a więc 36 krawców, w tym jeden dworski pracujący poza cechem krawieckim, 32 szewców, 25 piekarzy i 22 rzeźników. Poza organizacją cechową wynotowano najwięcej murarzy – 5 oraz introligatorów, malarzy i cymbalistów – po 4 osoby.

Uzupełniając dane zawodowe informacjami z dalszej części spisu, możemy stwierdzić, że w Starej Warszawie około 1640 roku czynnych zawodowo było blisko 20 większych i 20 mniejszych kupców, 299 rzemieślników (bez czeladników i uczniów), 185 kramarek i kramarzy oraz 45 robotników. Nie jest to lista pełna, gdyż nie obejmuje w całości pokąźnych liczbowo grup zawodowych z niższej warstwy mieszczańskiej, a zwłaszcza służby domowej, czeladników i uczniów rzemieślniczych, robotników niewykwalifikowanych (liczba 45 „ludzi luźnych” jest z pewnością niepełna) oraz grup marginesowych, jak żebracy (nazywani w źródłach dziadami i babami), prostytutki i włóczędzy. W wykazie tym nie występują także informacje o karczmarzach oraz słodownikach i gorzelnikach, których w mieście prawdopodobnie nie brakowało³⁵.

Podział etniczny mieszkańców Starej Warszawy w przypadku wykazu z 1640 roku jest również znacznie bardziej reprezentatywny niż dla spisu z 1612 roku. Spośród wszystkich 606 wymienionych imiennie osób 322 zaliczyć można do grupy polskiej, 70 do niemieckiej, 20 do włoskiej, 8 do ruskiej oraz 11 do innych grup (3 do węgierskiej, 3 do francuskiej, 2 do litewskiej, 2 do ormiańskiej i 1 do czeskiej); 175 osób pozostaje poza tym rachunkiem, gdyż oznaczenia nie pozwalają na jednoznaczne zaliczenie do którejkolwiek grupy etnicznej. Ludność polska na podstawie tych obliczeń stanowiła 53%, niemiecka 11,5%, włoska 3,3% oraz pozostali – 3%. W przypadku nieuwzględnienia osób niezaklasyfikowanych do żadnej grupy etnicznej (29%) odpowiednie odsetki będą wyższe, a mianowicie dla grupy polskiej prawie 75%, niemieckiej 16% i włoskiej 4,6%. Jeżeli większość z grupy osób niepewnych etnicznie zaliczymy do grupy polskiej, to stanowić będzie ona prawie 80% całości. Obliczone odsetki są zadziwiająco zbliżone do rezultatów z wykazu kontrybucji z 1612 roku, zwłaszcza te dotyczące ludności polskiej i włoskiej. W spisie z 1640 roku występuje znacznie wyższy odsetek osób z nieokreśloną jednoznacznie przynależnością etniczną – prawie o 10% – co bierze się z faktu, że w tym ostatnim występuje bardzo wiele osób z niższych warstw mieszczańskich – przekupnie i „ludzie luźni”, które zostały wymienione tylko z imienia. Wyraźnie dostrzegalną różnicą jest także znacznie niższy odsetek ludności niemieckiej w spisie z 1640 roku – nieomalże dokładnie o 10% (20,9% w 1612 r. do 11,6% w 1640 r. oraz bez „nieokreślonych” 26,3% do 16,2%).

³⁵ *Ibidem*, s. 54-74.

Należy przyjąć, że przedstawiciele ludności niemieckiego pochodzenia występowali znacznie częściej w bogatszej warstwie mieszkańców Warszawy, gdyż spis z 1612 roku objął w zasadzie tylko właścicieli domów. Do podobnego wniosku dochodzimy także po analizie grupy „właścicieli i komorników” z wykazu z 1640 roku. W grupie tej jako komornicy ujęte zostały przede wszystkim osoby wynajmujące mieszkania i nawet całe domy, a nie pojedyncze izby, a więc należące również – oprócz właścicieli nieruchomości – do lepiej usytuowanych warstw społecznych. W tej grupie 338 osób znalazło się 197 z nazwiskami polskimi (58,6%), 49 z niemieckimi (14,6%), 15 z włoskimi (4,5%), 6 z ruskimi (ukraińskimi) oraz 6 z nazwiskami innych grup etnicznych. Nieokreślonych etnicznie osób było w tym gronie 63, czyli 18,75%, co dawało 10% mniej niż w gronie wszystkich nazwisk/imion z tego źródła. Nazwisk niemieckich było – jak widać – o 3% więcej. Podobna tendencja zauważalna jest też w przypadku grupy włoskiej – odsetek wzrasta o 1,2%. Wzrasta jednak także wyraźnie odsetek ludności z nazwiskami polskimi – o 5,5%. Ten ostatni wzrost – przy mniejszym odsetku osób „niepewnych” etnicznie – wskazuje, że w tej ostatniej grupie dominowała ludność pochodzenia polskiego, na co też zwróciliśmy uwagę podczas wcześniejszych obliczeń.

Nasuwa się tutaj jeszcze jeden wniosek. Różnice między odsetkami nazwisk niemieckich i włoskich obliczonymi dla całej grupy oraz dla warstwy bogatszej, aczkolwiek wyraźnie widoczne, nie były aż takie wielkie, co upoważnia nas do stwierdzenia, że przedstawiciele tych dwóch grup etnicznych znajdowali się także w średnich i nawet niższych warstwach mieszczaństwa warszawskiego. Napływ ludności cudzoziemskiej do Warszawy miał jak widać również charakter ludowy, a nie tylko ekskluzywny, obejmujący jedynie kupców i finansistów oraz wąsko wyspecjalizowanych rzemieślników i artystów. Bezpośrednim dowodem na to jest też sama lista z 1640 roku. Uwzględnia ona przykładowo 4 murarzy i 3 krawców, w tym jeden dworski, z nazwiskami niemieckimi, którzy należeli do warstwy średniej mieszczaństwa. Ponadto w warstwie najniższej – w dziale „przekupki i przekupniowie” – wynotowano 10 nazwisk niemieckich (5,4%) i jedno włoskie oraz w dziale robotników niewykwalifikowanych – „łożni” – 4 nazwiska niemieckie (8,9%) i żadnego włoskiego, ale po jednym francuskim i węgierskim. Wśród kramarzy znalazły się poza tym po jednej osobie z pochodzeniem ormiańskim, węgierskim i ruskim.

Należy tu zaznaczyć, że przypuszczalnie wszystkie osoby wymienione wyżej jako przybysze cudzoziemskiego pochodzenia wraz z upływem czasu ulegały asymilacji, a więc polonizacji. Polegała ona na przyswajaniu, a następnie przejmowaniu języka polskiego i potem także polskich obyczajów. Przy czym ten drugi proces był zdecydowanie powolniejszy. Z pewnością niezmiernie interesujące byłoby, gdybyśmy byli w stanie określić tempo i w momencie powstania źródeł stopień zaawansowania

procesu polonizacji poszczególnych osób przybywających z zagranicy, z których kilka wymieniliśmy już wyżej z nazwiska. Ze względu na stan archiwaliów jest to jednak prawie niemożliwe, a zupełnie nie do wykonania w przypadku analizy większych grup ludności. Bardziej istotny jest dla nas jednak fakt, że do Warszawy przybywali w tym okresie kupcy i finansisci oraz rzemieślnicy pochodzący z krajów niemieckich i Włoch i osiedlali się tam na stałe. W momencie przybycia mówili oni w swoim ojczystym języku i przynosili ze sobą cały bagaż kulturowy ze swojego kraju ojczystego, który był całkiem odmienny od kultury większości mieszkańców Królestwa Polskiego i większości obywateli jego miast. Kiedy w naszych obliczeniach osoby te występują po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach pobytu w Warszawie w gronie ludności niemieckiej lub włoskiej, nie oznacza to oczywiście, że tworzyli oni odrębną mniejszość narodowościową – co absolutnie nie pasuje do realiów tamtej epoki, a jedynie odróżniali się kulturowo (język, obyczaje, tradycja rodzinna, technika pracy) i zasługują poprzez to na uwzględnienie ich jako odrębnej, chociaż niezorganizowanej wewnętrznie grupy kulturowo-etnicznej. Stosując takie rozróżnienie, chodzi nam nie o zaznaczenie podziałów, a jedynie o podkreślenie różnorodności i bogactwa kulturowego ówczesnej rezydencji królewskiej. Przy takim podejściu metodologicznym ma sens przeprowadzanie rozróżnień etnicznych na podstawie nazwisk, które wskazują prawie bezbłędnie na pochodzenie ich posiadaczy pośrednio lub bezpośrednio z krajów niemieckich czy włoskich, a więc związanych w mniejszym lub większym stopniu z tamtejszą kulturą, eksportowaną w danym momencie do Warszawy. W takim właśnie znaczeniu używam określeń etnicznych w niniejszym artykule.

Dane dostarczone przez obydwa źródła, a szczególnie pochodzące z drugiego z nich, pozwalają na wyciągnięcie już pewnych wniosków w sprawie liczby ludności Starej Warszawy w pierwszej połowie XVII wieku. Lista kontrybucji sapieżyńskiej z 1612 roku dostarcza zbyt mało informacji, można jednak sądzić, że uwzględnionych 191 podatników, to jednocześnie liczba domów w Starej Warszawie (inne wykazy podają liczbę 194 domów w 1620 r.³⁶), co mogłoby wskazywać na maksymalnie około 2-2,5 tys. mieszkańców (10-13 mieszkańców jednego domu). Na podstawie wynotowanych sum opłat z przedmieść można wnioskować – przy założeniu, że średnia opłata była tam niższa niż w mieście i wynosiła 2 floreny, a na Rybitwach 1 floren – że na Krakowskim Przedmieściu i ulicy Dziekańskiej zebrano podatek z około 80 domów, z ulic Długiej, Freta i Mostowej – z około 140 domów oraz z Rybitw – z prawie 80 domów³⁷. Razem dawałoby to około 300 domów mieszkalnych, co nie jest liczbą zawyżoną, gdyż

³⁶ Por. W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 128.

³⁷ Liczba 80 domów na Rybitwach nie wydaje się zawyżona (raczej zaniziona), gdyż już lustracja z 1564 r. wynotowała tam 86 domów; ponadto pobrano tam podatek od 80 rybaków. Zob. Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 18-19.

Wanda Szaniawska obliczyła dla tychże przedmieść dla 1594 roku 302 domy, a dla 1620 roku – 403 domy³⁸. W owych 300 domach na przedmieściach mieszkać mogło wtedy około 1800-2400 osób (6-8 osób w jednym domu). W przypadku tego źródła obliczenia te są jednak tylko prawdopodobną hipotezą. Dodając obydwie szacunki dla Starej Warszawy i jej przedmieść, otrzymujemy sumę 3800-4900 mieszkańców dla 1612 roku, co wydaje się wartością zaniżoną.

O wiele bardziej do obliczeń liczby ludności nadaje się drugie źródło, pochodzące z 1640 roku. Niestety, nie jest ono sporządzone według porządku topograficznego. Kolejno postępujące po sobie zapisy pochodzą – na ile da się je zidentyfikować – z różnych ulic samego miasta i przedmieść warszawskich. Obliczona na jego podstawie liczba domów – 372 jest więc również zdecydowanie niepełna. Dla 1620 roku istnieją dane o 194 domach w Starej Warszawie i 403 na jej przedmieściach – a więc w sumie o 597 domach³⁹. Dlatego należy wybrać inną metodę obliczeń, a mianowicie na podstawie podanej w źródle liczby podatników. Nie można uwzględnić tutaj w całości wymienionych z liczby w pierwszej części mistrzów rzemieślniczych (259 osób), gdyż powtarzają się one częściowo w dalszej części jako właściciele domów albo komornicy. Lista obejmuje 606 określonych imiennie osób, które można jednak uzupełnić o znaczną jeszcze liczbę mistrzów rzemieślniczych, którzy nie powtarzają się na dalszych stronach źródła, czyli nie są wymienieni imiennie jako właściciele domów lub komornicy. W cechu krawców było np. 35 mistrzów, a w wykazie imiennym właścicieli i komorników znajdujemy zaledwie 4 krawców. Podobnie jest z innymi zawodami. Ogółem można jeszcze dodać 215 osób. Daje nam to w sumie 821 podatników, czyli praktycznie 821 rodzin, czy też jak to się określa w literaturze fachowej – 821 gospodarstw domowych. Wanda Szaniawska przyjmuje mnożnik 5 osób na jedno gospodarstwo domowe. W tym przypadku dałoby to 4085 osób. Brak w tej liczbie, jak to zaznaczyliśmy, kilku grup z najniższej warstwy mieszczańskiej, a mianowicie czeladników i uczniów, części robotników niewykwalifikowanych i osób z marginesu społecznego. Można by szacować, że razem z nimi liczba mieszkańców Starej Warszawy i jej przedmieść wynosiła na podstawie tego źródła około 5000-5500 mieszkańców (w tym ok. 250 czeladników i 500 uczniów – 1 czeladnik i 2 uczniów na każdego mistrza).

³⁸ W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 128. Lustracja z 1564 r.: AGAD, Warszawa Ekonomiczna, sygn. 18, mikr. 4194, Lustracje Starej i Nowej Warszawy. Lustracja z 1564 r., k. 2-5a – wymienia ona 168 domów w Starej Warszawie i 323 na jej przedmieściach. W Nowej Warszawie w 1569 roku doliczyć się miano 224 obiektów, z których płacono podatek „świętomarski” (na św. Marcina, 11 listopada) – tenże mikrofilm, k. 46. Por. też Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 18-19. Autor ten, za lustracją z 1564 r., podaje trochę inne dane: w Starej Warszawie miało być 169 domów, na jej przedmieściach równe 300 domów, a w Nowej Warszawie – 204 domy.

³⁹ Por. W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 131.

Należy stwierdzić, że jest to jeszcze niepełna liczba. Wanda Szaniawska na podstawie pełniejszych źródeł stwierdziła w Starej Warszawie i na jej przedmieściach wyższą liczbę gospodarstw domowych. Obliczenia jej nie odbiegają jednak daleko od przedstawionych powyżej. Dla miasta Starej Warszawy szacuje ona dla 1620 roku około 2200 osób oraz dla jej przedmieść około 3500 osób – razem byłoby to 5700 mieszkańców⁴⁰.

Nie jest to oczywiście całkowita liczba osób zamieszkujących aglomerację warszawską. Doliczyć do tego należy jeszcze mieszkańców Nowej Warszawy i jej niewielkich przedmieść oraz Zamku Królewskiego, czyli członków dworu monarszego i przedstawicieli duchowieństwa. W Nowej Warszawie z jej przedmieściami spisy podatkowe wynotowują około 240-280 budynków mieszkalnych⁴¹. Obliczenia Wandy Szaniawskiej oscylują dla tego okresu, od 1594 do 1620 roku, w granicach 1800-2400 osób⁴². Wraz z osobami z najniższych warstw mieszczańskich liczba mieszkańców mogłaby wynosić maksymalnie 3 tys. Dla dworu królewskiego oraz dworów magnatów przebywających często w swoich podmiejskich pałacach należałoby szacować około 3-4 tys. osób⁴³. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego nie było w Warszawie tak dużo jak w Krakowie. Możemy tutaj założyć liczbę o połowę mniejszą – a więc 700-800 osób⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 131.

⁴¹ Wspomniana wyżej lustracja z 1569 r. wylicza 224 domy w Nowej Warszawie: AGAD, Warszawa Ekonomiczna, sygn. 18, mikr. 4194, k. 46; dane z innych lat – W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 131.

⁴² W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 131.

⁴³ O liczebności dworu Zygmunta III donoszą rachunki królewskie opublikowane w kilku pracach: W. Dobrowolska, *Do dziejów dworu królewskiego w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1934, 48, s. 319-336 (wykazy z lat 1585, 1587, 1595, 1598); Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory w dawnej Polsce*, Lwów 1884, s. 184-189 (wykaz z 1590 r.); *Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego*, wyd. S. Kutrzeba, „Archiwum Komisji Historycznej PAU” 1902, 9, s. 389-406; *Ordynacja dworu Zygmunta III z 1589 roku*, oprac. K. Chłapowski, Warszawa 2004; nieopublikowane: AGAD, Archiwum Skarbu Królewskiego, Rachunki królewskie, sygn. 279, k. 3-17; sygn. 280, k. 1-214; sygn. 288, k. 1-174; sygn. 295, k. 141-164; sygn. 297, k. 66-77v, 78-84v i 86-104; sygn. 298, k. 78-161; sygn. 334, k. 17-27v. sygn. 335, k. 80-86v, 120-131, 151-158, 161-173v; sygn. 336, k. 90-94v, 172-197v; sygn. 337, k. 213-218; sygn. 344, k. 194-199v, 245-249v oraz sygn. III, k. 33-36v, 88-91, 218-220. Jeden z pełniejszych spisów, z maja 1596 r., znajduje się w Szwecji: Rikssarkivet, Stockholm, Extranea IX, 81, szpula 55 (mikr. w AGAD). Opracowania: F. Fuchs, *Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego*, [w:] *Studia historyczne wydane ku czci Wincenta Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 33-172; M. Ferenc, *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998. Szczegółowe wyczerpanie – L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku...*, s. 120-123 – maksymalnie obsada dworu Zygmunta III podczas uroczystości wynosiła ok. 5 tys. osób (z gwardzistami i dworzanami konnymi z pocztami), natomiast w „normalnych” czasach do 3 tys. osób (dworzanie z rodzinami). Warto zajrzeć jeszcze do bardzo obszernego opracowania: W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1-4, Wien-Kraków 2009 (w sumie 2861 stron), zwłaszcza s. 205-673 (t. I), które dotyczą obsady dworu.

⁴⁴ Zob. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *op. cit.*, s. 271, 278-279; H. Gapski, *Klasztory krakowskie w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. Analiza przestrzenna środowisk zakonnych*, Lublin 1993, s. 222-224. Liczbę duchowieństwa świeckiego i zakonnego w aglomeracji krakowskiej w I połowie XVII w. szacuje się w tych pracach na 1500, a nawet 1900 osób.

W całej aglomeracji stołecznej według tych danych w pierwszej połowie XVII stulecia zamieszkiwałyby około 12 500-13 500 mieszkańców⁴⁵. Do 1655 roku liczba domów zmieniła się tylko w niewielkim stopniu, można przypuszczać, że przeciętnie były one większe – zwłaszcza siedziby szlachty i magnaterii na przedmieściach. Do tego czasu liczba mieszkańców aglomeracji warszawskiej przekroczyła prawdopodobnie liczbę 15 tys. Jest to o wiele mniej, niż oceniają inni badacze. Maria Bogucka liczbę mieszkańców całego zespołu szacuje na 25-30 tys. osób, ale wraz z Pragą, Skaryszewem, Nowym Leszmem i Grzybowem⁴⁶. Były to jednak niewielkie osady ze świeżo otrzymanym prawem miejskim. Łączna liczba ich mieszkańców nie mogła przekraczać w 1655 roku z pewnością granicy 4-5 tys. Autorka ta zaznacza ponadto, że jej obliczenia nie obejmują dworu królewskiego i szlachty, a więc po dodaniu ich przyjąłaby prawdopodobnie liczbę 30-35 tys. Jest to moim zdaniem o wiele za dużo. Błędnie zakłada ona, że w spisach podatkowych z tego okresu uwzględnieni zostali jedynie pełnoprawni obywatele miejscy, których utożsamia z płatnikami podatków⁴⁷. Wraz z nieuwjętymi jej zdaniem przedstawicielami biedoty liczba mieszczan podwoiłaby się i wynosiłaby około 20 tys. osób. Jak widzieliśmy w przypadku źródła z 1640 roku, uwzględnione zostały tam takie osoby jak wymienione bardzo często tylko z imienia przekupki i „łożni”, którzy z całą pewnością nie posiadali praw obywatelskich. Ten sam wniosek należy wyciągnąć po analizie krakowskich spisów podatkowych⁴⁸. Fakt, że podatki płacili także przedstawiciele plebsu potwierdza ponadto literatura fachowa w przypadku miast niemieckich⁴⁹.

Wydaje się, że wraz z wymienionymi przez Marię Bogucką miasteczkami podwarszawskimi całkowita liczba mieszkańców Warszawy z dworem królewskim, dworami magnatów i duchowieństwem w 1655 roku przekraczała – przyjmując za podstawę

⁴⁵ W. Szaniawska, *op. cit.*, s. 131; L.C. Belzyt, *Szlachta w mieście rezydencjalnym*, s. 33. Obliczenia w tej pracy, oparte także na wynikach Wandy Szaniawskiej dla 1620 r. dały maksymalną liczbę 13,5 tys. mieszkańców w całej aglomeracji warszawskiej: Stara Warszawa 194 domy – 2230 mieszkańców, Krakowskie Przedmieście 129 domów i 770 mieszkańców, ul. Długa 90 domów i 680 mieszkańców, Freta, Mostowa i Rybaki 184 domy i 1840 osób, Nalewki i Na Wale 23 domy i 130 osób oraz Nowa Warszawa 224 domy i 2330 mieszkańców – razem 7980 mieszkańców. Doliczyć trzeba jeszcze maksymalnie 4 tys. osób na dworze (w tym szlachta, często mieszkająca w swoich pałacach, dworach i na jurydykach), 700 duchowieństwa i około 800 osób „luźnych”.

⁴⁶ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 396.

⁴⁷ M. Bogucka, *op. cit.*, s. 395-396.

⁴⁸ Por. zwłaszcza spisy z lat 1601-1607: APKr, AmKr, sygn. 2565 (kwartał grodzki), 2566 (kwartał sławkowski), 2568 (kwartał garncarski) i 2574 (kwartał rzeźnicki). Omówienie tych spisów zob. L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku...*, s. 118.

⁴⁹ Por. np. E. Maschke, *Die Unterschichten der mittelalterlichen Städte Deutschlands*, [w:] E. Maschke, *Städte und Menschen. Beiträge zur Geschichte der Stadt, der Wirtschaft und Gesellschaft 1959-1977*, Wiesbaden 1980, s. 306-379.

spisy podatkowe – w niewielkim stopniu liczbę 20 tys.⁵⁰ Moim zdaniem jest to stan zaludnienia najbardziej prawdopodobny, odbiegający znacznie od liczb przyjmowanych najczęściej w literaturze problemu.

Porównując ten stan z sytuacją w innych stolicach Europy Środkowo-Wschodniej, a mianowicie w Pradze i Krakowie z początku XVII stulecia, należy stwierdzić, że liczbowo Warszawa nie osiągnęła kilkadziesiąt lat później jeszcze poziomu tych dwóch metropolii. Dla Pragi bowiem można dla okresu około 1610 roku szacować 49-54 tys., a dla Krakowa 34-37 tys. mieszkańców⁵¹. Wyraźnie mniejsza była też powierzchnia miast Starej i Nowej Warszawy oraz aglomeracji, otoczonej w latach 1621-1624 wałem bastionowym. Powierzchnia zespołu warszawskiego wyniosła wtedy około 100-120 ha, a obydwa miasta liczyły w tym 26 ha. W Krakowie powierzchnia otoczona murami (Kraków, Kazimierz i Wawel) wynosiła około 130 ha, a całego zespołu około 500 ha. W przypadku Pragi powierzchnia otoczona murami wynosiła ponad 700 ha⁵². Liczby te mówią już same za siebie.

O wiele mniejszy był również napływ nowych obywateli do obydwu miast warszawskich. Wynosił on średnio trochę powyżej 20 osób, kiedy do miast praskich na przełomie XVI i XVII wieku napływało 130-140 osób rocznie, a do miast krakowskich 70-90 osób⁵³. Warszawa była o wiele mniej atrakcyjna dla mieszczan niż Kraków i Praga, dlatego prawdopodobnie jako ośrodek handlu i produkcji miała ona w tym okresie jeszcze dosyć ograniczone znaczenie. Nowa rezydencja królewska była o wiele bardziej atrakcyjna dla szlachty niż dla ograniczanych wciąż politycznie i gospodarczo mieszczan.

Przyznać jednak należy, że zróżnicowanie społeczne i etniczne, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, procentowo nie odbiegało znacznie od normy stołecznej Krakowa. W Pradze odsetek obcokrajowców był o wiele wyższy ze względu na obecność obcego „etnicznie” dworu. Udział ludności pochodzącej z krajów niemieckich i włoskich był porównywalny z trochę wcześniejszą sytuacją w Krakowie – niektóre z naszych obliczeń wskazują nawet na procentowo większy udział ludności niemieckiej w Starej Warszawie niż w mieście Krakowie. Według zaprezentowanych wyżej obliczeń sądzić można jednak, że ekonomiczna pozycja przybyszów z Włoch była w Warszawie słabsza – w Krakowie należeli oni do absolutnej elity finansowej przed przedstawicielami

⁵⁰ Popularne oceny liczby mieszkańców Warszawy są niekiedy o wiele wyższe. Wikipedia pod hasłem *Ludność Warszawy* dla 1624 r. podaje liczbę 48 tys. mieszkańców! Nie powołano się tam na źródło tej informacji.

⁵¹ L. Belzyt, *Kraków i Praga około 1600 roku...*, s. 135; szczegółowe obliczenia na s. 105-134.

⁵² Por. *ibidem*, s. 21, 49-50.

⁵³ Na podstawie wykazów przyjęć do prawa miejskiego: *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573-1611*; Archiv hlavního města Prahy, Staré Město, sygn. 536 oraz *Seznamy měšťanů Pražských*, I. Staré Město, wyd. J. Teige, „Almanach královského hlavního města Prahy” 1905, 8, s. 107*-157*.

ludności niemieckiej. W Warszawie prawdopodobnie ta ostatnia, biorąc pod uwagę ścisłą elitę majątkową, w I połowie XVII wieku dominowała przed grupą polską i włoską. W odróżnieniu od Krakowa nie występuje w niej prawie wcale grupa szkocka – w zauważalnej liczbie pojawia się tylko na dworze królewskim.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Warszawa w I połowie XVII stulecia była aglomeracją miejską stosunkowo dużą z godną uwagi liczbą mieszkańców. Jej rozwój po przeniesieniu siedziby królewskiej stał się bardzo szybki, ale siłą napędową nie było mieszczaństwo, raczej słabsze ekonomicznie od mieszczaństwa krakowskiego, ale szlachta. Większą liczbę mieszkańców miały w tym czasie wciąż jeszcze takie miasta jak Gdańsk, Kraków, Lwów, Poznań i być może nawet Wilno. Biorąc pod uwagę tylko ludność mieszczańską, Warszawę wyprzedzały ponadto Toruń, Elbląg i Lublin.

Spółeczeństwo miejskie było ekonomicznie zróżnicowane w stopniu podobnym jak w innych miastach. Stosunek płaconych podatków najniższych do najwyższych wynosił tam jak 1:150, co jest porównywalne z innymi miastami. Najbogatsi kupcy dysponowali już znacznym majątkiem, który jednak był jeszcze wyraźnie niższy niż np. w przypadku Krakowa. Kupiec i finansista Zygmunt Erkemberger pod koniec XVI wieku dysponował majątkiem w wysokości 50-60 tys. florenów, natomiast kupiec Melchior Walbach – około 60-100 tys. florenów⁵⁴. Ten ostatni uzyskał nobilitację najpierw z rąk cesarza Ferdynanda I (1564 r.), a następnie od króla Zygmunta Augusta (1566 r.). Posiadał dwie kamienice przy rynku Starej Warszawy, 6 domów na przedmieściach, 5 ogrodów i spichlerz. Dzierżawił także skład solny w Brześciu oraz zakupił jedną wieś, a dwie dzierżawił⁵⁵. Z kolei majątek Sebastiana Montelupiego w Krakowie i podobnie Christofa Wettengela w Pradze szacowany jest dla tego samego okresu na około 400-600 tys. florenów⁵⁶. Należy jednak zaznaczyć, że po przeniesieniu siedziby królewskiej do Warszawy fortuny kupieckie miały o wiele większe możliwości rozwoju niż 30-40 lat wcześniej, czyli w okresie, z którego pochodzą te dane dla Erkembergera i Walbacha.

⁵⁴ Zob. np. A. Karpiński, *op. cit.*, s. 34. Warto zajrzeć do starszej pracy: A. Keckowa, *Melchior Walbach. Z dziejów kupiectwa warszawskiego w XVI w.*, Warszawa 1955.

⁵⁵ *Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich und die Österreichischen Erblande bis 1806*, wyd. K.F. von Frank, t. 5, Schloss Senftenegg 1974, s. 178 (tutaj nobilitacja Walbacha z 1562 r. i bez podania imienia); *Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Wajs, Warszawa 2001, s. 124 (tutaj obie daty nobilitacyjne, chociaż podano fałszywe imię cesarza – Fryderyk I).

⁵⁶ Por. D. Quirini-Popławska, *Działalność Sebastiana Montelupiego w Krakowie w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 1980, s. 37-39, 89-92, 179-180; R. Klier, *Wettengel von Neuenberg. Die führenden Kaufleute Prags vor der Schlacht am Weißen Berge*, „Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum” 1973, 44, s. 65-67; L. Belzyt, *Residenzen und Bürger. Kaufmännische Karrieren in Krakau und Prag an der Wende vom 16. zum 17. Jahrhundert*, „Archiv für Kulturgeschichte” 2005, 87, s. 58-59.

Rzemiosło warszawskie było także dobrze rozwinięte i liczne, zadziwia zwłaszcza ogromna liczba kramarzy w 1640 roku, która była prawdopodobnie wyższa niż w Krakowie około 1600 roku (tam 145, ale dane nie są kompletne). Niespotykany jest ponadto fakt całkowitego braku karczmarzy – wnioskowanego przynajmniej na podstawie przytoczonych źródeł – oraz słodowników i gorzelników. Dane te pochodzą jednak tylko ze Starej Warszawy, trudno więc wyciągać ostateczne wnioski w tej sprawie.

Zróżnicowanie etniczne miasta Starej Warszawy, chociaż niewielkie w liczbach absolutnych, procentowo było już dość znaczne. Jak to już stwierdziliśmy, odpowiednie odsetki odpowiadały sytuacji w Krakowie. Ponadto należy założyć, że dwór królewski prezentował się w tym czasie również jako bogaty konglomerat wielu grup etnicznych, a zwłaszcza dworzan z krajów niemieckich, włoskich oraz Francji i Szkocji. Nowa Warszawa była natomiast prawie w całości opanowana przez grupę polską, co można porównać z Kazimierzem pod Krakowem lub Nowym Miastem Praskim. Każde z tych trzech miast – później założonym od miasta głównego – było osiedlem rzemieślniczym, zamieszkałym przez biedniejszą, ujednoliconą etnicznie ludność.

Na wzrost zróżnicowania etnicznego Starej Warszawy miało z pewnością wpływ przeniesienie rezydencji królewskiej. Wskazują na to przykładowo listy przyjęć do prawa miejskiego. Jeżeli obcokrajowcy na nich w latach 1506-1575 stanowili około 2-4% całości, to w latach 1575-1655 odpowiedni odsetek wynosił już 9%, a więc trzy razy więcej⁵⁷. Zróżnicowanie etniczne aglomeracji warszawskiej było w rzeczywistości prawdopodobnie jeszcze większe, niż wskazują na to dane ze spisów, gdyż np. w aktach jednej tylko parafii św. Jana w latach 1583-1655 występuje około 200 osób o nazwiskach niemieckich, ponadto 60 – o nazwiskach włoskich, 10 – o nazwiskach francuskich i 27 – o nazwiskach szkockich⁵⁸. Problem ten wymaga więc z pewnością dalszych gruntownych badań.

Bibliografia

- Album Civium Civitatis Antiquae Varsoviae. Księga przyjęć do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506-1586*, opr. A. Bartoszewicz, Warszawa 2000.
- Ammann H., *Wie groß war die mittelalterliche Stadt?*, [w:] *Die Stadt des Mittelalters*, wyd. C. Haase, t. 1: *Begriff, Entstehung und Ausbreitung* (Wege der Forschung 243), Darmstadt 1969, s. 408-415. Archiv hlavního města Prahy zespól Staré Město, sygn. 536.

⁵⁷ Obliczenia na podstawie: *Album Civium Civitatis Antiquae Varsoviae*; AGAD, Stara Warszawa, sygn. 526, mikr. 829.

⁵⁸ Zob. B. Poznańska, *Przenikanie stanów i zróżnicowanie zawodowe ludności Starej Warszawy według metryk ślubów parafii św. Jana*, „Rocznik Warszawski” 1960, 1, s. 275-282.

Archiwum Główne Akt Dawnych

- zespół Warszawa Ekonomiczna, sygn. 18, mikr. 4194, Lustracje Starej i Nowej Warszawy;
- zespół Stara Warszawa, sygn. 526, mikr. 829, Album civile (1506-1637);
- zespół Nowa Warszawa, sygn. 1-6, Acta consularia;
- zespół Archiwum Skarbu Królewskiego, Rachunki królewskie, sygn. 279, 280, 288, 295, 297, 298, 334, 335, 336, 337, 344, sygn. III.

Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta miasta Krakowa, sygn. 2565, 2566, 2568, 2574, 2526, 2542, 2555, 2559, 2586, 2587, 2588, 2590 i 2599.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygn. 89/5/22, 89/5/23, 89/5/24, 89/5/26, sygn. 89/5/28.

Belzyt L., *Kraków i Praga około 1600 roku. Porównanie topograficznych i demograficznych aspektów struktury społecznej i etnicznej dwóch metropolii Europy Środkowo-Wschodniej*, Toruń 1999.

Belzyt L.C., *Ludność Zielonej Góry około 1700 roku. Struktura ludności w świetle spisów podatkowych*, Zielona Góra 2021.

Belzyt L., *Residenzen und Bürger. Kaufmännische Karrieren in Krakau und Prag an der Wende vom 16. zum 17. Jahrhundert*, „Archiv für Kulturgeschichte” 2005, 87, s. 53-77.

Belzyt L., *Sprachlich-kulturelle Pluralität in Krakau um 1600. Versuch einer topographischen Beschreibung*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1998, 47, s. 49-69.

Belzyt L.C., *Szlachta w mieście rezydencjalnym. Szlachecy obywatele Krakowa i Warszawy około 1600 roku. (Analiza porównawcza struktury)*, Zielona Góra 2011.

Biblioteka PAN/PAU w Krakowie, Dział rękopisów, sygn. 1027, *Registr gospód wszytych w mieście Króla JM Krakowie*, k. 0-86.

Bieniarzówna J., Małecki J.M., *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994.

Biskup M., *Die Einwohnerverzeichnisse der Stadt Mergentheim aus dem 16. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Württembergische Landesgeschichte” 1985, 44, s. 143-163.

Bogucka M., *Mieszczanństwo Warszawy w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Spółczesność Warszawy w rozwoju historycznym*, Warszawa 1977, s. 393-421.

Bücher K., *Die Bevölkerung von Frankfurt am Main im 14. und 15. Jahrhundert*, Tübingen 1886.

Contributio Starego miasta Warszowi A. 1612 D., [w:] *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. A. Bardecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963, s. 38-47.

Ditt H., *Ältere Bevölkerungs- und sozialstatistische Quellen in Westfalen. Methoden der Auswertung*, w: *Voraussetzungen und Methoden geschichtlicher Stadtforschung*, wyd. W. Ehbrecht (Städteforschung A/7), Köln-Wien 1979, s. 111-128.

Dobrowolska W., *Do dziejów dworu królewskiego w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1934, 48, s. 319-336.

Ferenc M., *Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie*, Kraków 1998.

Fuchs F., *Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego*, [w:] *Studia historyczne wydane ku czci Wincenta Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 33-172.

Gapiski H., *Klasztory krakowskie w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. Analiza przestrzenna środowisk zakonnych*, Lublin 1993.

Goliński M., *Socjotopografia późnośredniowiecznego Wrocławia (przestrzeń-podatnicy-rzemiosło)*, (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2010, Historia 134), Wrocław 1997.

Gołębiowski Ł., *Domy i dwory w dawnej Polsce*, Lwów 1884.

Gołębiowski Ł., *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827.

Jarzębski A., *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy*, wyd. W. Tomkiewicz, Warszawa 1974.

Jarzębski A., *Gościniec albo opisanie Warszawy 1643*, wyd. W. Korotyński, Warszawa 1909.

Kaczorowska-Pielińska E., *Przyjęcia do prawa miejskiego miasta Nowej Warszawy w latach 1477-1525*, „Rocznik Warszawski” 1969, 9, s. 264-282.

- Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.
- Keckowa A., *Melchior Walbach. Z dziejów kupiectwa warszawskiego w XVI w.*, Warszawa 1955.
- Klier R., *Wettengel von Neuenberg. Die führenden Kaufleute Prags vor der Schlacht am Weißen Berge*, „Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum” 1973, 44, s. 43-80.
- Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1572* (Fontes Cracovienses, 1), wyd. J. Kielbicka, Z. Wojaś, Kraków 1993.
- Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1573-1611* (Fontes Cracovienses, 2), wyd. J. Kielbicka, Z. Wojaś, Kraków 1994.
- Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie w latach 1392-1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913.
- Kutrzeba S., *Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia*, „Rocznik Krakowski” 1900, 3, s. 183-201.
- Leitsch W., *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1-4, Wien-Kraków 2009.
- Małecki J.M., *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, „Rocznik Krakowski” 1973, 44, s. 21-36.
- Małecki J.M., *Königliche Residenz und Stadt. Der Einfluss des Hofes auf das Wirtschaftsleben Krakaus im 16. Jahrhundert*, [w:] *Krakau, Prag und Wien. Funktionen von Metropolen im frühmodernen Staat*, wyd. M. Dmitriewa, K. Lambrecht, Stuttgart 2000, s. 93-101.
- Maschke E., *Die Unterschichten der mittelalterlichen Städte Deutschlands*, [w:] E. Maschke, *Städte und Menschen. Beiträge zur Geschichte der Stadt, der Wirtschaft und Gesellschaft 1959-1977*, Wiesbaden 1980, s. 306-379.
- Materiały genealogiczne, nobilitacje, indygenaty w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. A. Wajs, Warszawa 2001.
- Mikulski K., *Przestrzeń i społeczeństwo Torunia od końca XIV do początku XVIII wieku*, Toruń 1999.
- Ordynacja dworu Zygmunta III z 1589 roku*, oprac. K. Chłapowski, Warszawa 2004.
- Poznańska B., *Przenikanie stanów i zróżnicowanie zawodowe ludności Starej Warszawy według metryk ślubów parafii św. Jana*, „Rocznik Warszawski” 1960, 1, s. 275-282.
- Quirini-Popławska D., *Działalność Sebastiana Montelupiego w Krakowie w drugiej połowie XVI wieku*, Kraków 1980.
- Reincke H., *Bevölkerungsprobleme der Hansestädte*, „Hansische Geschichtsblätter” 1951, 70, s. 1-33.
- Rejestr poboru Starej Warszawy z 1640 r.*, [w:] *Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770*, wyd. wyd. A. Bardecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwanowska, Warszawa 1963, s. 54-74.
- Rejestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649* (Fontes Cracovienses, 11), wyd. K. Follprecht, Kraków 2005.
- Rödel W.G., *„Statistik” in vorstatistischer Zeit. Möglichkeiten und Probleme der Erforschung frühneuzeitlicher Population*, [w:] *Bevölkerungsstatistik an der Wende vom Mittelalter zur Neuzeit. Quellen und methodische Probleme im überregionalen Vergleich*, wyd. K. Andermann, H. Ehmer (Oberrheinische Studien 8), Sigmaringen 1990, s. 9-25.
- Samsonowicz H., *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy w XIV-XV w.*, „Zapiski Historyczne” 1963, 28, s. 523-555.
- Schuler P.-J., *Die Bevölkerung der Stadt Freiburg im Breisgau im Spätmittelalter. Möglichkeiten und Grenzen einer quantitativen Quellenanalyse*, [w:] *Voraussetzungen und Methoden geschichtlicher Städteforschung*, wyd. W. Ehbrecht (Städteforschung A/7), Köln-Wien 1979, s. 139-175.
- Seznamy měšťanů Pražských*, I. Staré Město, wyd. J. Teige, „Almanach královského hlavního města Prahy” 1905, 8, s. 107*-157*.
- Standeserhebungen und Gnadenakte für das Deutsche Reich und die Österreichischen Erblande bis 1806*, wyd. K.F. von Frank, t. 5, Schloss Senftenegg 1974.
- Szaniawska W., *Mieszkańcy Warszawy w latach 1525-1655*, „Rocznik Warszawski” 1966, 7, s. 118-135.
- Wiesiołowski J., *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Warszawa 1982.
- Winter Z., *Řemeslnictvo a živností XVI. věku v Čechách (1526-1620)*, Praha 1909.

Wykaz urzędów i służby dworu królewskiego w Polsce z czasów Henryka Walezego, wyd. S. Kutrzeba, „Archiwum Komisji Historycznej PAU” 1902, 9, s. 389-406.

Źródła do dziejów Warszawy. Rejestry podatkowe i taryfy nieruchomości 1510-1770, wyd. A. Bardecka, J. Rutkowska, A. Sucheni-Grabowska, H. Szwankowska, Warszawa 1963.

ŁUDNOŚĆ WARSZAWY W ŚWIETLE SPISÓW PODATKOWYCH Z I POŁOWY XVII WIEKU

Streszczenie

Spisy podatkowe miast wczesnonowoczesnych zaliczają się do tzw. źródeł masowych, które umożliwiają oszacowanie liczby mieszkańców oraz ukazanie ich struktury zawodowej, majątkowej i etnicznej. Ważne jest, aby zastosować z rozwagą odpowiednie metody krytyki źródeł historycznych oraz przeliczniki, wskazujące na wielkość ówczesnej rodziny lub na liczbę osób mieszkających w jednym domu, innej dla miasta i dla przedmieść. Podczas badania przynależności kulturowo-etnicznej mieszczan (na podstawie brzmienia nazwiska) ostrożność jest szczególnie wskazana, gdyż nie jest to metoda całkowicie pewna, a osoby długo zamieszkujące miasto ulegały asymilacji kulturowej. Badane spisy fiskalne dla Starej Warszawy wskazują, że w gronie rajców oraz osób najbogatszych na początku XVII wieku bardzo silną pozycję mieli kupcy i finansjerzy pochodzący z krajów niemieckich. Przybysze z krajów włoskich odgrywali zdecydowanie mniejszą rolę. Ponieważ od 1611 roku Warszawa była stałą siedzibą króla, znaczące miejsce zajmowali dworzanie, w tym także szlachta. Większość ludności mieszkała na przedmieściach, gdyż dwa miasta warszawskie liczyły zaledwie po około 2500 osób. Można szacować, że cały ośrodek wraz z dworem i miastami satelickimi (Praga, Skaryszew, Nowe Leszno i Grzybów) około połowy XVII wieku posiadał ponad 20 tys. mieszkańców, co jest wyraźnie mniejszym szacunkiem od sugestii Marii Boguckiej. Mieszkaństwo Warszawy było wtedy o wiele słabsze niż w Krakowie czy Pradze czeskiej. Najbogatsi kupcy i finansjerzy z tych ośrodków, jak Wettengel w Pradze i Montelupi w Krakowie górowali majątkowo nad Erkembergerem i Walbachem w Warszawie. Można dodać, że Stara i Nowa Warszawa liczyły razem tylko 26 ha powierzchni otoczonej murami, natomiast Kraków i Kazimierz – 120 ha, a miasta praskie – nawet 700 ha.

Słowa kluczowe: spisy podatkowe w miastach nowożytnych, Warszawa, struktura ludności

THE POPULATION OF WARSAW IN THE LIGHT OF TAX CENSUSES FROM THE FIRST HALF OF THE 17TH CENTURY

Summary

Tax lists of early modern cities are classified as mass sources that make it possible to estimate the number of inhabitants and to show their professional, financial and ethnic structure. It is important to carefully apply appropriate methods of criticizing historical sources and conversion factors that indicate the size of the family at that time or the number of people living in one house, another for the city and the suburbs. When examining the cultural and ethnic affiliation of the townspeople (based on the wording of the surname), caution is especially recommended, because it is not a completely sure method, and people who lived in the city for a long time underwent cultural assimilation. The analyzed fiscal censuses for Old Warsaw indicate that merchants and financiers from German countries had a very strong position among the councilors and the richest at the beginning of the 17th century. The newcomers from Italian countries played a much smaller role. As Warsaw was the permanent seat of the king from 1611, courtiers, including the nobility, played an important role. Most of the population lived in the suburbs, as the two Warsaw cities had only about 2,500 people. It can be estimated that around the middle of the 17th century the entire center, together with the manor house and satellite towns (Praga, Skaryszew, Nowe

Leszno and Grzybów) had over 20,000 inhabitants, which is clearly less respectable than what Maria Bogucka suggested. The bourgeoisie of Warsaw was then much weaker than in Kraków or Czech Prague. The richest merchants and financiers from these centers, such as Wettengel in Prague and Montelupi in Kraków, towered over Erkemberger and Walbach in Warsaw. It can be added that the total area of Old and New Warsaw was only 26 ha, surrounded by walls, while Kraków and Kazimierz – 120 ha, and the cities of Prague – even 700 ha.

Keywords: tax registers in modern cities, Warsaw, population structure

DIE BEVÖLKERUNG WARSCHAUS AUFGRUND DER STEUERREGISTER AUS DER ERSTEN HÄLFTE DES 17. JAHRHUNDERTS

Zusammenfassung

Die Steuerregister der frühmodernen Städte rechnete man zu den sog. Massenquellen. Sie ermöglichen eine Schätzung der Einwohnerzahl sowie eine Darstellung der Berufs-, Vermögens- und ethnischen Struktur. Dabei ist es sehr wichtig, eine entsprechende Kritik der geschichtlichen Quellen zu verwenden sowie geeignete Algorithmen für die durchschnittliche Größe jeder Familie und für die Einwohnerzahl jedes Hauses zu wählen (sie ist unterschiedlich für die Stadt und für die Vorstadt). Bei der Untersuchung der kulturell-ethnischen Zugehörigkeit der Bürger (aufgrund der Namen) ist die Vorsicht besonders angesagt. Diese Methode ist sehr unsicher und Personen, die länger in einer Stadt lebten, assimilierten sich kulturell. Die untersuchten hier Steuerregister für Alt-Warschau ermöglichen eine Feststellung, dass unter den Ratsmännern und den reichsten Bürgern am Anfang des 17. Jahrhunderts eine sehr starke Stellung Kaufleute und Finanzier aus den deutschen Ländern innehatten. Zuwanderer aus Italien spielten eine untergeordnete Rolle. Seit 1611 war Warschau eine ständige Residenz des Königs und aus diesem Grund besaßen dort Hofleute und der Adel einen wesentlichen Platz. Die Mehrheit der Bevölkerung lebte in den Vorstädten, weil die beiden Warschauer Städte lediglich je 2.500 Einwohner zählten. Man kann schätzen, dass die ganze Agglomeration um die Hälfte des 17. Jahrhunderts, zusammen mit dem königlichen Hof und den Nebenstädten (Praga, Skaryszew, Nowe Leszno i Grzybów) mehr als 20.000 Einwohner hatte. Das ist bedeutend weniger, als Maria Bogucka schätzte. Die Warschauer Bürgerschaft war damals viel schwächer als die in Krakau und Prag. Die dortigen reichsten Kaufmänner und Finanzier, wie Wettengel in Prag und Montelupi in Krakau, überwogen finanziell deutlich über Erkemberger und Walbach in Warschau. Man kann noch dazu sagen, dass Alt- und Neu-Warschau zusammen lediglich 26 ha Fläche innerhalb der Mauer hatten, dagegen Krakau und Kazimierz – 120 ha und die Prager Städte – 700 ha.

Schlüsselwörter: Steuerregister in frühneuzeitlichen Städten, Warschau, Bevölkerungsstruktur

Lubomír Vojtěch Baar
Palacký University Olomouc
ORCID: 0000-0002-6649-0853

PHILANTROPINUM IN KUNVALD – THE REGIONAL SCHOOL IN THE EARLY 19TH CENTURY

Location and the historical background

The village Kunín is located in the Moravian-Silesian region. The name Kunín was introduced in 1947, after the expulsion of the Sudeten Germans from Czechoslovakia. Until then, the village bore the name Kunvald. Based on its geographical location, the village was primarily inhabited by Sudeten Germans, and more than a thousand German-speaking inhabitants were expelled after WWII.¹

The first mention of the Kunvald village dates to the end of the fourteenth century, but not much else is known. We are certain that a rather small fort was built there at the end of the sixteenth century; along with the fort, a brewery is mentioned to have existed there back then. The house of Cetryš from Kynšperk were the owners, passing the fort to a Hungarian-based nobility, the Serényis, in the middle of the seventeenth century. Through several more owner changes, the Kunvald fort eventually became the domain of Maria Eleonore von Liechtenstein. Eleonore and her husband, Count Friedrich August von Harrach, employed a very well-known and sought-after architect in Johann Lucas von Hildebrandt. The architect transformed the fort into a two-tier baroque-style château between 1726 and 1734.²

Several decades later, Maria Walburga, the granddaughter of Eleonore, became the sole owner of Kunvald Château in 1781. The countess Maria Walburga and her Philantropinum will be further commented on and explored in the rest of the paper. After Walburga's death, a former Philantropinum student inherited the Kunvald château. Friedrich Emil Schindler (1809-1867) owned the château for 39 years, then his offspring decided to sell the château to the house of Fürstenberg. The Fürstenbergs have forsaken the château, thereafter, leaving it to the last nobility owners, the family of Victor Bauer.

¹ J. Kubový, *Dějiny Kunína*, Kunín 1970, p. 70

² <https://www.muzeumnj.cz/kunin/historie> (20.04.2022).

Victor Bauer (1876-1939) was a lawyer and mainly an entrepreneur who ran the family business in the sugar industry. Bauer's plans to renovate the Kunvald Château in the style of functionalism, with Adolf Loos as the leading architect, were not realized. Bauer's wife and two daughters remained in Kunvald until the very last moment, abandoning it just a month before the Soviet army arrived in Kunvald in May 1945.³

The château was ravaged by Soviet soldiers and very poorly managed through the period of 1945 to 1989, leading to a full cessation of its use in the 1980s. The Kunín Château underwent a complete six-year reconstruction from 1998 to 2004 and is now open to the public.

Austrian education policy in the late 18th Century

The Empress Maria Theresa is known as an enlightened ruler, especially for her changes in the state education policy. During her reign, compulsory schooling was introduced in 1774 as a part of a broad educational reform carried out by the Prussian abbot Johan Ignaz Felbiger. Although school attendance was so-called compulsory, many of the children didn't attend school because of child labour.

Maria Theresa's son and successor, emperor Joseph II (1780-1790), continued and broadened his mother's reform measures. His aim was to weaken the influence of the Catholic Church and to reduce corporate privileges.⁴ Joseph's comprehensive system of reforms was later named Josephinism, although Szabo admits, that the term is perceived more narrowly as merely the church-related reforms. The emperor also sought to diminish Catholic Church's influence in the educational sphere, with the Edict of Tolerance and Serfdom Patent representing cautious and slow steps towards this goal.

Joseph's reforms were debilitated by two factors: firstly, in the late 1780s, Joseph II himself watered down many of his reforms, and secondly, after Joseph II's death, his successor, Leopold II reversed most of Joseph's reforms, albeit not all of them. The era of Josephinism thus ends with Leopold II.

Later, the Austrian chancellor Clemens von Metternich, wrote about Josephinism: "*(Josephinism acted as a) ghost, which passed through the land, wanting to overthrow everything but only managing to form a movement that built nothing*".⁵

³ *Ibidem*.

⁴ E.A.J. Szabo, *Cameralism, Josephinism, and Enlightenment: The Dynamic of Reform in the Habsburg Monarchy, 1740-92*, "Austrian History Yearbook" 2018, 49, pp. 1-14.

⁵ S.M. Berg, *In the shadow of Josephinism: Austria and the Catholic Church in the Restoration, 1815-1848*, 2010, p. 9.

The Countess Maria Walburga

Maria Walburga, the Countess of Truchsess-Waldburg Zeil was born in 1762 as the only child to Franz Xaver, the Count Harrach, and his wife Maria Rebecca, the Countess of Hohenems. Walburga was educated in the era of the Enlightenment, allegedly speaking fluently in four languages. Her being an only child resulted in her inheriting most of the domains of her parents, with Kunvald Château as the most important one when speaking about her philanthropic efforts.⁶

Walburga was betrothed to an officer of her father's regiment, nearly ten years older, Klement Alois, whom she married at the age of 16. Walburga gave birth to four children in quick succession, however, the first three children died before or at the age of two. This wounded Walburga mentally and cleaved the marriage to the extent that the couple separated shortly after the death of the third child. The countess's last son was adjudicated to his father, leaving Walburga in her Kunvald domain solely with the personnel of the château. The last son died several years after the couple separated, leaving Walburga without any heirs.

Due to unfortunate family circumstances, Walburga had time to learn more, read, and travel. She travelled to Switzerland, where she paid a visit to Johann Heinrich Pestalozzi, an expert on modern educational theory, who also held a school inspired by philanthropic ideas.⁷ Pestalozzi adopted some of Rousseau's educational ideas and offered an alternative to public schools in his school project in Yverdon. Pestalozzi insisted on modern methods, opposed grades and tests, and provided education for a very low (or no) fee. Similarly to Walburga, the school timetable was quite exhausting, totalling at 60 lessons per week.⁸

Ideas behind Kunvald Philanthropinum

Inspired by the Enlightenment, especially the French branch represented by Jean Jacques Rousseau, by the Masonic lodges located in Morava, that she visited, by Pestalozzi's ideas and last, but not least, by Basedow's Philanthropinum in Dessau, Walburga decided to start her educational project.

It is important to note that the year of the foundation of Kunvald Philanthropinum, Basedow's Philanthropinum in Dessau was closed. It is possible to perceive Walburga's school as one of the last attempts to preserve the era of the Enlightenment, while Europeans have already shifted to conservative thinking.

⁶ J. Zezulčík, *Znameníť paní hraběnka*, "Časopis Poodří" 2004, 2 (7), pp. 14-33.

⁷ T. Corcoran, *The Centenary of Pestalozzi*, "An Irish Quarterly Review" 1927, 16 (61), p. 134.

⁸ <https://en.heinrich-pestalozzi.de/biography/yverdon> (20.04.2022).

Little is known about the very beginnings of Kunvald Philanthropinum; however, it can be deduced that it followed Basedow's ideas. Philanthropism can be generally described as a movement that is in a large part pedocentric, thus putting the child in a privileged position.⁹ The pedocentric approach is shared with the ideas of the Enlightenment, in the educational theory represented by Rousseau's work named *Emile, or Concerning Education*. Children are believed to be pure beings, not yet corrupted by the world, as they are independent and natural. The purpose of schools is to help children broaden their potential and develop their independence through separation from parents and growing up in the company of peers.

Rousseau's concept lies in realizing the true power of liberty – because being free allows the child to explore and satisfy his urges, thus becoming truly independent and self-reliant.¹⁰ Rousseau further instructs teachers to do as little as possible.

*I am recommending a difficult art to you, young teacher, the art of governing without rules and of doing everything by doing nothing at all.*¹¹

Realizing the 'natural self' as defined by Rousseau, raises the question of the praxis in Philanthropina in Europe. It is necessary to keep in mind that we are still at the end of the eighteenth century and that the age certainly influenced the shape of education. The Dessau Philanthropinum educated children based on an individualistic approach, directing rather than suppressing children's natural behaviour. However, the classical characteristics of schools persisted: children were obliged to wear uniforms; the tuition was organized in classes. The main changes were in the attitude: the Philanthropinum was open to children regardless of their religion, sex, or state. These characteristics have inspired the educational theory for years on, especially in the field of secularization of the educational sphere and the education of women.¹²

Walburga's Philanthropinum

Little is known about the foundation of the Philanthropinum, apart from the fact that it was founded in 1792. The first mentions of Walburga's intention to run small-scale school were dated five years before the Philanthropinum foundation.

The lack of pertinent literary sources leaves plenty of covert details that are probably never going to be clarified. Walburga certainly moved the existing village school to

⁹ R. Koerrenz, S. Engelmann, *Forgotten Pedagogues of German Education: A History of Alternative Education*, Cham 2019, p. 53.

¹⁰ J.J. Rousseau, *Emile or Concerning Education*, translated from French by E. Worthington, Illinois 1889, p. 157.

¹¹ *Ibidem*, p. 88.

¹² F.N. Magill, *The 17th and 18th Centuries: Dictionary of World Biography*, Vol. 4, Oxon 1999, p. 94.

the château, converting it into a two-class school. Her Philanthropinum educated up to 60 children at one time, providing them with accommodation and food as well.¹³

As mentioned above, Walburga was influenced by Basedow's ideas, so it seems reasonable to believe that some of the characteristics were shared between these two educational facilities.

More reliable literary sources are accessible from the years when Karl Jurende was appointed as a main teacher of the Philanthropinum. Jurende's time in Kunvald is dated between 1806 and 1809.

The timetable prepared for the children at school was very harsh. According to the ideas of the Enlightenment, children were educated in a rather broad area of subjects, including languages (German as the maternal language, French and Latin as 'foreign' languages), mathematics, arts, and religious education. The tuition was scheduled six days a week with each day having 13 hour-long lessons. This resulted in 78 lessons per week.¹⁴

Such a harsh school schedule was complemented by regime measures; e. g. children underwent cold exposure training, and experiencing tuition with opened windows until the end of November. The regime established in Walburga's school was aimed at controlling children's eating habits, she was concerned about children eating predominantly healthy foods. The tuition started every day at 5 am and ended at 7 pm, thus filling the whole children's day. It is important to note that there was hardly any selection of children entering the school – Walburga ran the school at her own expense, providing children with tuition free of charge and giving them uniforms, schoolbooks, food, and accommodation. Children of Catholic, Protestant, and Jewish religions were welcome in her Philanthropinum and attended mixed-gender classes for most of the subjects, with a little alteration, e. g., girls being educated in practical activities and boys having exclusively physical education. Jurende's notes suggest that Kunvald Philanthropinum was one of the first documented schools that implemented physical education in form of gymnastics propaedeutics, swimming, and the already mentioned cold-exposure training.¹⁵

In addition to school tuition, Walburga provided children with extracurricular activities, such as trips to nature. There were some areas in her château gardens set aside for the growth of fruit trees. It is documented that Walburga was the first in the monarchy in Austria to perform vaccination against smallpox at the beginning of the nineteenth century.¹⁶

¹³ K. Musil, *Kronika obce Kunín 1953-1972*, Kunín 1972, p. 17.

¹⁴ J. Zezulčík, *Znamenitá paní hraběnka*, "Časopis Poodří" 2004, 2 (7), pp. 14-33.

¹⁵ V. Linhartová, *Zajímavá cesta do života pozoruhodné moravské ženy: Marie Walburga hraběnka z Truchsess-Waldburg-Zeilu*, "Univerzitní noviny" 2000, 9 (7), p. 39.

¹⁶ J. Zezulčík, *Znamenitá paní hraběnka*, "Časopis Poodří" 2004, 2 (7), p. 19.

The whole Philanthropinum goal was to educate boys as future teachers and girls to be exemplary housewives. Although the tuition was very demanding, it indisputably provided attendees with multidisciplinary knowledge that could be used in follow-up studies. Let us not forget that Walburga's Philanthropinum educated children aged 5 to 12 years of age, leaving plenty of room for further studies.

Another interesting phenomenon was part of the daily routine of Philanthropinum. The countess implemented a reward-punishment system that encouraged children to behave and discouraged them from being rude to teachers. Several literary sources suggest that the final exams of every year were viewed as a celebration of knowledge, with the very best students competing for valuable prizes, such as banknotes and religious books. According to Jurende's notes, Walburga was hesitant to punish the children, and although he admits the use of canes during school tuition, these occasions were quite rare.

Rewarding children with religious books brings us to another question – Philanthropinum was said to be tolerant of all religions, thus Walburga made effort to pick a book acceptable to the religion of the awardee. She was said to be very tolerant and, to further prove it, educated in the school herself. She made sure that religious education is more of an ethics course, giving moral lectures and raising children in the ideas of religious tolerance.

To sum up this part of the paper, this educational facility existed for 22 years, spanning from 1792 to 1814. Due to being repeatedly denounced and reported to the Moravian-Silesian land governorate for being too harsh and deviating from state educational policy, the Philanthropinum was shut down. The countess kept only a fragment of former students, formally following the governorate's decision. One of the students became the heir of the countess, since Walburga's last son did not live long, nor did his siblings.

Fourteen years after the Philanthropinum was closed, in 1828, the countess died at the age of 66. Her inheritance is to be seen at the château exposition, with precious artefacts from the era of her and her Philanthropinum.

Famous students

As already mentioned, The Kunvald Philanthropinum has educated about a thousand students in its 22 years of its existence. The most famous student was František Palacký, historian and politician, who attended this school between 1807-1809. Palacký, a native of Hodslavice, was sent to the Kunvald Philanthropinum and reportedly achieved great study success (as he states in his memoirs as well), but left the school due to a poor relationship with the school chaplain.

Aside from Palacký, two other students stood out – Joseph von Kronenberg, a general and a founder of Austrian gendarmerie, and Friedrich Emil Schindler, who inherited the Kunvald Château from the deceased Walburga.

Conclusions

The Kunvald Philanthropinum represented an example of a school run in the ideas of the Enlightenment, following Basedow's educational approach. This type of educational facility played an important role in the history of general educational theory, giving the example of the pedocentric school way before alternative education made it more common in the twentieth century.

Thanks to a very broad scope of Walburga's activities, the Philanthropinum also represents a copybook example of complex school impact, from tuition as the cornerstone to Walburga's insights into social pedagogy, and exceptional school schedule and extracurricular activities. The Philanthropinum played a crucial role in the life of its students, leaving them with valuable experiences while preserving their status as an individual. This aspect, in conjunction with other presented features, makes this Philanthropinum not insignificant.

Bibliography

- Berg S.M., *In the shadow of Josephinism: Austria and the Catholic Church in the Restoration, 1815-1848*, 2010, p. 9.
- Corcoran T., *The Centenary of Pestalozzi*, "An Irish Quarterly Review" 1927, 16 (61), pp. 134-142.
- Koerrenz R., Engelmann S., *Forgotten Pedagogues of German Education: A History of Alternative Education*, 2019.
- Kuhlemann G., Yverdon, 2022, <https://en.heinrich-pestalozzi.de/biography/yverdon> (20.04.2022).
- Kubový J., *Dějiny Kunína*, 1970.
- Linhartová V., *Zajímavá cesta do života pozoruhodné moravské ženy: Marie Walburga hraběnka z Truchsess-Waldburg-Zeilu*, "Univerzitní noviny" 2000, 9 (7), pp. 37-40.
- Magill F.N., *The 17th and 18th Centuries: Dictionary of World Biography*, 1999, Vol. 4.
- Musil K., *Kronika obce Kunín 1953-1972*, Kunín 1972.
- Rousseau J.J., *Émile or Concerning Education*, translated from French by E. Worthington, 1889 Illinois.
- Szabo F.A.J., *Cameralism, Josephinism, and Enlightenment: The Dynamic of Reform in the Habsburg Monarchy, 1740-92*, "Austrian History Yearbook" 2018, 49, pp. 1-14.
- Zezulčík J., *Historie zámku*, 2013, <https://www.muzeumnj.cz/kunin/historie> (20.04.2022).
- Zezulčík J., *Znamení paní hraběnka*, "Časopis Poodří" 2004, 2 (7), pp. 13-34.

PHILANTROPINUM IN KUNVALD – THE REGIONAL SCHOOL
IN THE EARLY 19TH CENTURY

S u m m a r y

The owner of the Kunvald Château, the countess Maria Walburga, attempted to copy and improve the concept of Dessau Philanthropinum and inspired herself in the works of J. B. Basedow. She established her own Philanthropinum in Kunvald village between 1792 and 1814. It is an interesting example of a school based on ideas from the late Enlightenment and Philanthropy, where children studied regardless of their gender, religion, or social status. The Philanthropinum in Kunvald employed various modern methods, and was exceptionally religiously tolerant. This article tries to summarize basic information about Kunvald/Kunín and its surroundings; to briefly introduce families that owned the château, and the main goal of this article is to aptly describe the schedule and regimen of the Kunvald Philanthropinum.

Keywords: regional education, Philanthropism, educational concept, social pedagogy

PHILANTROPINUM W KUNVALD – SZKOŁA REGIONALNA
W XIX WIEKU

S t r e s z c z e n i e

Właścicielka Kunvald Château, hrabina Maria Walburga, podjęła próbę skopiowania i ulepszenia koncepcji Philanthropinum w Dessau, inspirując się pracami J.B. Basedowa. Między 1792 a 1814 rokiem utworzyła swoje własne Philanthropinum we wsi Kunvald. Jest to interesujący przykład szkoły bazującej na ideach późnego oświecenia i filantropizmu, gdzie dzieci uczą się niezależnie od swojej płci, wyznawanej religii i statusu społecznego. W Philanthropinum w Kunvald stosowano nowoczesne metody, przy jednocześnie wyjątkowej tolerancji religijnej. Niniejszy artykuł podsumowuje podstawowe informacje o Kunvald/Kunín i jego otoczeniu; krótko przedstawia informacje o rodzinach, w których posiadaniu było château; głównym zaś celem artykułu jest opis harmonogramu nauczania i reguł omawianej szkoły.

Słowa kluczowe: edukacja lokalna, filantropizm, concept edukacyjny, pedagogika społeczna

Marceli Tureczek

Uniwersytet Zielonogórski

ORCID: 0000-0001-6888-0276

HISTORIOGRAFIA LUBUSKA (1950-1975) NA TLE KSZTAŁTOWANIA SIĘ REGIONU – WYBRANE ASPEKTY

Region jako pojęcie rozpatrywane szerzej, niż tylko w ujęciu administracyjnym, musi w obrębie definicji mieścić zagadnienia procesów społecznych będących wynikiem zmian świadomości i wiedzy na tle wymiany generacji. Naturalnie charakter tych procesów, ich dynamika i punkty zwrotne będą zależały od szeregu czynników obiektywnych, wśród których należy wskazać na różnice odnoszące się do stopnia ukształtowania się regionów jako zjawisk definiowanych obiektywnie. W praktyce oznacza to, że inaczej będą wyglądały te zjawiska w regionach o zdefiniowanych cechach historycznych, gospodarczych, administracyjnych, a inaczej tam, gdzie mamy do czynienia z powstawaniem odrębności lokalnych i regionalnych na tle zjawisk historycznych i politycznych – zwłaszcza w nieodległej przeszłości wobec analizowanych procesów¹.

Przykładem takiego regionu, który można określić jako „kształtujący się” jest współczesna Ziemia Lubuska, obszar z pewnością pozbawiony w szerszym odniesieniu jednolitych cech historycznych i administracyjnych, wyodrębniony stosunkowo niedawno w wyniku podziałów wprowadzanych ogólnie na terenach włączonych do Polski kosztem Niemiec po II wojnie światowej. Jakkolwiek Ziemia Lubuska nie jest jedynym tak powstałym współczesnym regionem w Zachodniej Polsce – należy tu wskazać na Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie czy wreszcie Warmię i Mazury, to pomimo wielu cech wspólnych, do których odniosę się dalej, tu szczególnie wyraźny pozostaje problem braku jednolitego „trzonu”. O ile bowiem takie obszary jak Dolny Śląsk, Śląsk Opolski czy też Pomorze Zachodnie stanowią wyraźną całość z czytelnymi centrami, Ziemia Lubuska jedynie w nazwie zawiera odniesienie do krainy

¹ W. Molik, *Polskie syntezy dziejów regionów. Tradycje historiograficzne – problemy metodologiczne – propozycja nowego modelu*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 227-271, ponadto w tym tomie artykuły: J. Hackmann, *Koncepcje historiografii regionalnej w kontekście polsko-niemieckim: kula u nogi czy droga ucieczki z gmachu nacjonalizmu*, s. 272-285; R. Stobiecki, *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda*, s. 387-400. Por. też: *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K.A. Makowski, Poznań 2007. W wymiarze teoretycznym odnoszącym się do zagadnień powstawania i funkcjonowania regionów zob. też. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków-Warszawa 1997 oraz wydaną ostatnio pracę E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.

historycznej, nie mając w praktyce poza dwoma powiatami, sulęcińskim i ślubickim, wiele wspólnego z podziałami dawnymi. Gdy na ten stan rzeczy nałożymy jeszcze zjawisko całkowitej wymiany ludności po 1945 roku, a tym samym „wymiany pamięci” (za wyjątkiem wschodnich krańców współczesnego regionu – dawnego pogranicza polsko-niemieckiego), mamy do czynienia z regionem „tworzoną od nowa” na tle procesów społecznych, gospodarczych itp.²

Ta faktograficzna dygresja pozostaje o tyle istotna, że czytelnik mniej zorientowany musi zdać sobie sprawę z istoty zjawisk, które nastąpiły tu po 1945 roku. W praktyce bowiem niezależnie od specyfiki ustroju społeczno-politycznego, w jakim przyszło organizować życie społeczno-kulturalne, początek problemu, o którym mowa, to rok 1945 – a więc zaledwie 80 lat wstecz. Jest to okres stosunkowo krótki wobec takich pojęć i problemów jak kształtowanie się tożsamości lokalnych, badania historii regionu, naturalne procesy wymiany pokoleń, które wpływają na dynamikę, ale również uspokojenie zjawisk stabilizowania się społeczności lokalnych jako czynnika definiującego gotowość do podejmowania działań na rzecz procesów regionotwórczych. Region nie powstaje przecież wyłącznie za sprawą decyzji odgórnych, takich jak podziały administracyjne, lecz jest wynikiem zjawisk długotrwałych, przy założeniu stabilności powstałych (nawet odgórnie) rozwiązań. A ten czynnik w przypadku Ziemi Lubuskiej również w okresie 1945-2020 nie zawsze sprzyjał stabilizacji³.

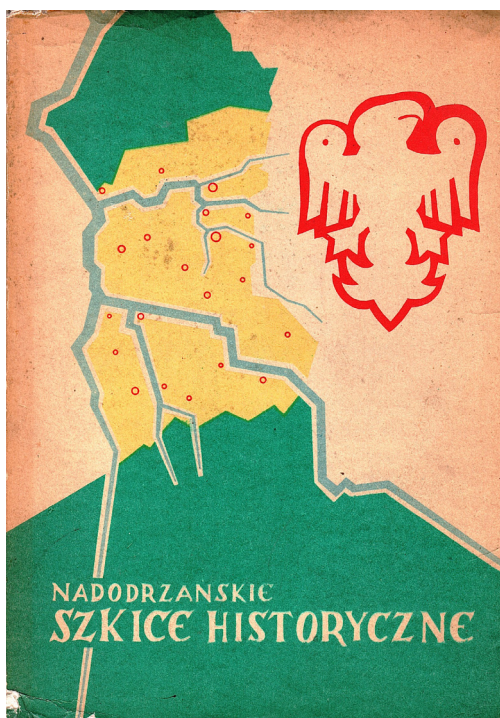
Przedmiotem niniejszego artykułu są wybrane zagadnienia dotyczące historiografii lubuskiej w latach 1945-1975 na tle początkowego okresu związanego z powstaniem powojennej Ziemi Lubuskiej jako regionu odrębnego. Jest to bez wątpienia tylko fragment zagadnienia, które w ujęciu szerszych badań winno być rozpatrywane również wobec zjawisk współczesnych. Zarazem jest to zagadnienie, które zasługuje na podjęcie odrębnych badań monograficznych. Warto zarazem wskazać, że badania lubuskiej historiografii nie są zupełnie nowym zagadnieniem, przy czym jak dotychczas nie było ono podejmowane w wymiarze całościowym⁴.

² M. Tureczek, *Edukacja historyczna w perspektywie regionu administracyjnego na tle procesu integracji wspólnoty lokalnej oraz budowania tożsamości mieszkańców województwa lubuskiego*, [w:] *Historia ludzi, historia dla ludzi. Krytyczny wymiar edukacji historycznej*, red. I. Chmura Rutkowska, E. Głowacka-Sobiech, I. Skórzyńska, Kraków 2013, s. 91-106.

³ R. Bienienda, *Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne*, Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon” 2013, nr 6, s. 281-299, <http://cejsh.icm.edu.pl/> (20.03.2020). Por. też: *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, red. J. Szomburg, M. Wandałowski, Gdańsk 2018.

⁴ Ze starszych prac zob. W. Hładkiewicz, *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, „Przegląd Lubuski” 1980, nr 4 (38) s. 43-50. Por. też „Przegląd Lubuski” z 1984 r., nr 1-2, gdzie zamieszczono kilka artykułów na temat dorobku lubuskiej historiografii. Zob. szczególnie D. Dolański, *Dorobek i główne kierunki badań historycznych w Zielonej Górze (1945-2005)*, [w:] *50 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze*, red. D. Dolański, Zielona Góra 2005, s. 21-35; *idem*, *Zielonogórskie*

Ilustracja: Okładka pracy *Nadodrzańskie szkice historyczne*, projekt A. Kowalski, Lubuskie Towarzystwo Kultury, Zielona Góra 1960



Zdaniem autora tak krótki okres może sprzyjać utrudnieniom w wymiarze potrzeby porównań, co ma swoje konsekwencje w odniesieniu do metodologicznych podstaw poniższych rozważań. Pojawia się bowiem pytanie, czy odniesienie się do historiografii powstałej w okresie zaledwie dwudziestu pięciu lat, w warunkach trudnych dla badań, a zwłaszcza publikowania, nie będzie wyłącznie tylko charakterystyką pozbawioną niezbędnej analizy problemowej? Nie ma przesady w twierdzeniu, że literatura historyczna i archeologiczna, którą należy tu również podkreślić, była poddawana w tym czasie stosunkowo jednolitym wyznacznikom problemowym, co rzutuje zarówno na jej tematykę, jak też ujęcia metodologiczne. Szukając poważniejszych, bardziej czytelnych przełomów, można wskazać w tym okresie głównie na zjawiska społeczno-polityczne, wynikiłe po przemianach w Polsce z 1956 roku. Ale czy w przypadku literatury regionalnej wskazany przełom zanotował na tyle idącą ewolucję poza dość

środowisko naukowe latach 1945-1965, [w:] *Historia. Kultura. Muzeum*, red. A. Maksymowicz, Zielona Góra 2012, s. 223-240. W kontekście obecnej wypowiedzi ważny pozostaje artykuł D. Dolańskiego opublikowany w „Roczniku Lubuskim”: *Ewolucja regionalnej historiografii na Środkowym Nadodrze po 1945 roku*, „Rocznik Lubuski” 2006, t. 32, cz. 1, s. 51-62. Do artykułu tego odnoszę się szerzej w dalszej części. W wymienionych pracach autor cytuje obszerny dorobek historiograficzny.

czytelny nasileniem wydawniczym, i czy była ona trwała, by można było wykazać wyraźniejsze różnice np. metodologiczne do okresu wcześniejszego, początkowego?

Inne pytanie, interesujące także wobec zjawisk współczesnych, dotyczy stosunku historiografii powojennej czy też tej ściśle powstałej w latach 1950-1975, do starszej niemieckiej. O ile oczywiste jest przerwanie i próba wykreowania zupełnie nowych ujęć przeszłości, co miało swoje obiektywne i zrozumiałe przyczyny, ciekawym pytaniem jest na ile historiografia niemiecka odgrywała mimo wszystko rolę w kreowaniu obrazów przeszłości? Choć odrzucenie tej historiografii, zwłaszcza powstałej w kręgu międzywojennego *Ostforschung* jest raczej zagadnieniem niewymagającym szczególnych uzasadnień, to jednak dokładniejszy ogląd pozwala wskazać, że powrót przynajmniej „niejawny” do tych badań nie może być zupełnie negowany w interesującym okresie.

Ciekawe pozostają również daty skrajne. Rok 1950 to powstanie województwa zielonogórskiego, zamiennie nazywanego Ziemią Lubuską, choć już wówczas z określonymi wewnętrznymi podziałami na tle problemu chociażby ustanowienia stolicy regionu w Zielonej Górze, a nie jak pierwotnie zakładano w Gorzowie Wlkp., który tuż po wojnie stał się autentyczną „stolicą” ówczesnego „subregionu” lubuskiego w ramach województwa poznańskiego. Data końcowa to rok 1975 – a więc powstanie dwóch odrębnych województw: zielonogórskiego i gorzowskiego. To także okres, gdy utworzony stosunkowo niedawno nowy region zyskał już swoje podwaliny w postaci miejscowego środowiska kulturalnego i naukowego – zwłaszcza w Zielonej Górze, gdzie w tym okresie zaczęło się kształtować szkolnictwo wyższe, działającego muzealnictwa z wiodącym wówczas Muzeum w Międzyrzeczu z funkcjonującą tu stacją naukową Polskiej Akademii Nauk, Archiwum Państwowym, służbą konserwatorską, Lubuskim Towarzystwem Kultury, Lubuskim Towarzystwem Naukowym (po 1957 r.) czy też prasą odgrywającą w tamtym okresie znaczącą rolę w kreowaniu wiedzy i postaw na temat przeszłości owej Ziemi Lubuskiej, która jednak już zdążyła zyskać inne określenie: Środkowe Nadodrze jako odpowiednik trudno definiowalnego historycznie obszaru, który próbowano łączyć w całość – jednak nie był to zawsze zamiennik, lecz raczej synonim, który znacznie później stał się pewnego rodzaju konkretną dla pojęcia Ziemia Lubuska⁵.

Tak więc uściślając problem, widać zarówno wiele cech, które określiłbym tu jako statyczne w odniesieniu do samej historiografii – jej problematyki i podejmowanych

⁵ Np. D. Dolański, w cytowanej wyżej pracy charakteryzuje zagadnienie historiografii w kontekście pojęcia Środkowe Nadodrze. Wydaje się, że przełom lat 80. i 90. do końca tej dekady XX w. był swoistym apogeum stosowania tego określenia w badaniach. Dariusz Dolański, m.in. za sprawą publikacji prof. Kazimierza Bartkiewicza, jest bez wątpienia zwolennikiem tego określenia. W kręgu tego pojęcia ukazywało się stosunkowo wcześniej sporo prac, np. B. Miśkiewicz, A. Kucner, W. Korcz, Z. Rutkowski, W. Wołoszyn, *Nadodrzańskie szkice historyczne*, Zielona Góra 1960. W pracy tej oba pojęcia używane są zamiennie.

tematów w ówczesnym kontekście, ale uchwytą jest również grupa czynników, które dynamizowały lub też mogły dynamizować przywołane wyżej procesy społeczne o charakterze regionotwórczym, mające tym samym wpływ na tworzone obrazy przeszłości. Odniesienie się do wskazanych wyznaczników pozwala spojrzeć na główny problem rozważań mimo wszystko w stosunkowo szerokim stopniu, choć o samej literaturze historycznej powstałej, co istotne, w kręgu miejscowego środowiska, nie można jeszcze mówić jako o zjawisku rozległym w wymiarze problemowym czy metodologicznym. Tym niemniej rozwój regionu wpływał na powolne powstawanie lokalnego dorobku w kręgu badań historycznych – nierzadko pozostającego pod wpływem środowiska poznańskiego, ale coraz częściej wychodzącego spod pióra badacza lubuskiego. To również jest istotny aspekt przemian, na który warto zwrócić uwagę, gdyż oczywisty powojenny wpływ Poznania na kreowanie lubuskiej historiografii musiał w naturalny sposób wpływać na tworzone obrazy przeszłości. Nie będzie zatem przesady w twierdzeniu, że inaczej region ten był i prawdopodobnie jest nadal postrzegany z perspektywy Poznania, a inaczej z perspektywy lokalnej. Pytanie zdaje się jednak dotyczyć kwestii, kiedy i czy nastąpiły odrębności, nadto czy wskazany okres 1950-1975 był pod tym względem przełomowym, czy tylko kontynuował wyznaczone jeszcze w latach 40. XX wieku – zwłaszcza w kręgu środowiska Instytutu Zachodniego wykreowane kanony, a realne zmiany nastąpiły nieco później? Zdaniem autora tezę w tym znaczeniu będzie twierdzenie, że uchwycenie zmian na tle powstawania lokalnego środowiska jest trudne. Różnice te są widoczne z pewnością współcześnie, dlatego niezależnie od interesującego czasookresu warto odnieść się także dalej niż przyjęty rok 1975.

* * *

Gdy w 1950 roku ukazała się pierwsza polska poważna monografia poświęcona przeszłości i geografii regionu, wydana nakładem Instytutu Zachodniego pt.: *Ziemia Lubuska*, już wówczas było jasne, że jest to dzieło w pewnym stopniu nieaktualne. Jakkolwiek w pracy podjęto bardzo szeroko przeszłość nowego regionu przy równoczesnej próbie jego zdefiniowania wewnętrznego, nowo powstałe województwo zielonogórskie, które było nazywane Ziemią Lubuską, nie objęło wszystkich obszarów ujętych w pracy. Opracowanie to odpowiadało bowiem pierwszej powojennej Ziemi Lubuskiej z Trzcianką i Piłą, ale bez Głogowa, Żagania. Niezależnie jednak od zaistniałej sytuacji – dzieło miało się pierwotnie ukazać w 1948 roku – w czasie gdy rozpoczęto na dobre dyskusję nad nowym podziałem administracyjnym i jednocześnie w momencie gdy postulowano utworzenie z zachodnich fragmentów ówczesnego województwa poznańskiego, województwa lubuskiego ze stolicą w Gorzowie Wlkp., było to pierwsze w miarę kompletne kompendium wiedzy. Oczywiście należy tu wskazać również na wydane jeszcze w 1946 opracowanie pod tytułem *Ziemia Lubuska*.

Opis geograficzny i gospodarczy, jednak to publikacja z 1950 roku stała się ujęciem bardziej kompletnym.

Analizując obie ważne prace, uwagę zwracają różnice w podejściu problemowym i metodologicznym. Przede wszystkim opracowanie z 1946 roku jest raczej zestawieniem statystycznym i geograficznym, w niewielkim stopniu odnoszącym się do przeszłości. Duże znaczenie mają w pracy liczne zestawienia gospodarcze, ludnościowe, komunikacyjne. Do pracy załączono także szczegółową mapę obejmującą niemal wszystkie miejscowości ówczesnego regionu. Istotny jest również kontekst postania tej pracy, wydanej nakładem Instytutu Zachodniego. Była to swoista reakcja na autentyczny brak polskiej książki i w ogóle opracowań ukierunkowanych na nowe nabytki terytorialne Polski. Przy czym uwagę zwraca próba całościowego ujęcia nowo wyodrębnionej dzielnicy – wówczas przynależącej do Poznania, choć posiadającej zakres autonomii za sprawą gorzowskiej ekspozytury poznańskiego urzędu wojewódzkiego, działającej formalnie od 27 listopada 1946 roku w miejsce wcześniejszego Wydziału Ziemi Lubuskiej. Istotnym elementem w tym opracowaniu jest wyraźne podtrzymanie samej nazwy nowego regionu, która pojawiła się nieco wcześniej – w opracowaniu Marii Kielczewskiej i Andrzeja Grodka *Odra – Nisa. Najlepsza granica Polski*. Mamy zatem w kręgu wydawnictw poznańskich wyraźną konsekwencję odnoszącą się do wprowadzanego za historykami i geografami nazewnictwa. Zdaniem Krygowskiego i Zajchowskiej: „Mimo jednakże tych pewnych skrupułów, które niewątpliwie nasuwają się przy dyskusowaniu nazwy: Ziemi Lubuskiej, nazwę tę podtrzymujemy choćby dla tej racji, że każdą tradycję, która ostała się w prochach naszych praojców, należy z całym pietyzmem zachować i uszanować”⁶. W zdaniu tym widać z jednej strony zadania, które stawiano powojennej literaturze, zapewne nie tylko na Ziemi Lubuskiej, ale również wyraźną świadomość złożonej historii tego obszaru. Zarazem niezbędna jest tu uwaga, że środowisko związane z Instytutem Zachodnim bardzo wyraźnie postulowało związki tego nowego regionu z Wielkopolską. Jest to o tyle istotne, że przypisując badaczom Instytutu Zachodniego wykreowanie samej nazwy, jak też w pewnym stopniu regionu, nie można przypisywać chęci nadania odrębności administracyjnej. Jak udowadnia Małgorzata Dąbrowska, w momencie gdy pojawiły się dyskusje nad stworzeniem nowego regionu w rozumieniu administracyjnym, Instytut Zachodni postulował pozostawienie tego obszaru w związkach z Poznaniem. Nie wiadomo jednak, czy można w pełni zgodzić się z tezą tej autorki, jeśli chodzi o realny stosunek środowiska Instytutu Zachodniego wobec tej nazwy. Zdaniem M. Dąbrowskiej po 1950 roku nastąpiło wręcz odżegnanie się od tego nazewnictwa regionu. Była to przyczyna pojawiania się np. odniesień do Odry – by przywołać tu pracę z 1959 roku

⁶ B. Krygowski, S. Zajchowska, *Ziemia lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946, s. 10.

autorstwa Stanisławy Zajchowskiej pt. *Nad środkową Odrą i Dolną Wartą*. Nie można pominąć faktu, że ta sama autorka w latach 40. XX wieku postulowała używanie nazwy Ziemia Lubuska. Co ciekawe, już w 1961 roku Zajchowska wraz z Krygowskim oraz Barcińskim wydali opracowanie zatytułowane: *Województwo zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, gdzie zupełnie pomija się nazewnictwo odnoszące się do Ziemi Lubuskiej⁷. Ale zarazem gdy przyjrzyć się wydanej w 1958 roku pracy *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, której autorem jest m.in. Michał Szczaniecki związany przecież z zespołem naukowym monografii z 1950 roku, to jednak to odżegnanie się nie jest tak czytelne. Z pewnością można mówić o przedefiniowaniu, pojawieniu się synonimów, ale w praktyce nazewnictwo to przetrwało w literaturze i badaniach również Instytutu Zachodniego, mimo dostrzeżenia jego słabości po 1950 roku.

Odnosząc się do zadań literatury regionalnej, widać tę tendencję w zasadzie do schyłku lat 80. XX wieku, choć oczywiście nie można pominąć stopniowej ewolucji. Należy pamiętać, że literatura historyczna ukierunkowana na zachodnie obszary Polski przez cały okres powojennego czterdziestopięciolecia wpisywała się w uzasadnianie polskich (piastowskich) praw do tych obszarów. Istotny była tu specyfika kulturowa, ale również nie zawsze dostrzegany we współczesnych ujęciach regionalnych fakt braku jednoznacznej pozycji polskiej granicy zachodniej w realnych stosunkach (ale także ich braku) między PRL a RFN. Niezależnie od traktatu PRL-RFN z 1970 roku, uznanie granicy zachodniej Polski nastąpiło dopiero w 1990 roku już po zjednoczeniu Niemiec. Problem ten zdaniem autora nie jest wcale oczywisty w literaturze, gdzie wielokrotnie błędnie wskazuje się, że w 1970 roku nastąpiło uznanie granicy, choć należy tu podkreślić, że sam traktat miał realny wpływ na poprawę wzajemnych stosunków. Granica wówczas nie została jednak uznana ostatecznie, a znajomość niemieckiego prawa i wyroków w tej sprawie niemieckiego trybunału konstytucyjnego wyraźnie ten fakt podkreślają⁸. Dziś w obrębie wielu argumentów można zaryzykować wcale nie odkrywczą tezę, że sytuacja ta była jednym z realnych czynników wpływających na badania regionalne, które napotykając na tym terenie na wiele trudności, musiały ograniczać się również do określonych wykładni uzasadniających polskie racje. Wiesław

⁷ M. Dąbrowska, *Rola Instytutu Zachodniego w konstruowaniu Ziemi Lubuskiej jako nowego regionu 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” 2019, nr 3 (372), s. 33.

⁸ Tak uważa np. D. Dolański, w artykule: *Ewolucja regionalnej historiografii*, s. 52, który na bazie takiego twierdzenia wskazuje na kontynuację „Polski piastowskiej” jeszcze w latach 70. XX w., i ostatnio K. Kuszyk, w reportażu: *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 350. Właściwa ocena tego układu w odniesieniu do granicy zmienia postrzeganie wywołanego problemu – zob. M. Tureczek, *Dziedzictwo kulturowe na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodniej Polski w latach 70. i 80. XX wieku*, „Przegląd Zachodni” 2019, t. 3 (372), s. 71-89 oraz *idem*, *Między prawem, polityką i pamięcią – problemy restytucji zabytków na przykładzie tzw. listy Leihglocken. Analiza wybranych dokumentów*, [w:] *Restytucja zabytków w Polsce*, red. A. Gerecka-Żołyńska, Poznań 2019, s. 21-35.

Sauter we wstępie do wydawnictwa albumowego z 1965 roku napisał, podkreślając osiągnięcia regionu na polu gospodarczym: „Ponieważ od zachodu sąsiedztwo z Niemiecką Republiką Demokratyczną uznającą granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej jako słuszną i sprawiedliwą umacnia nasze posiadanie tych terenów – otwierają się przed Ziemią Lubuską możliwości dalszego, szybkiego i pomyślnego rozwoju”⁹.

Przytoczony przykład – bardzo wymowny w wymiarze propagandowym, jak też analiza tych opracowań regionalnych – zarówno ogólnohistorycznych, ukierunkowanych na badania archeologiczne, jak też rzadziej dzieje miejscowości, jest w tym zakresie jednoznaczna aż do końca lat 80. XX wieku. Niezależnie od poziomu prezentowanych treści, łatwo zauważyć także skrupulatnie ukrywaną tymczasowość.

Ciekawy pozostaje także problem nazewnictwa regionu. Przytoczony fragment wstępu pracy z 1946 roku ukazuje, że już wówczas pojawiały się „skrupuły”, jednak widać tu także w istocie brak lepszego pomysłu, który mimo tych skrupułów przetrwał do chwili obecnej. Przy czym te wątpliwości już w kolejnych dziesięcioleciach zaowocowały próbami wykreowania nowego nazewnictwa – przede wszystkim pojęcia „Środkowego Nadodrza”, które zwłaszcza w latach 70.-90. XX wieku było częściej używanym w badaniach jako odpowiedź na wprowadzone w 1975 roku podziały administracyjne. Jednak tuż po wojnie nazwa Ziemia Lubuska zyskała nie tylko wymiar administracyjny i badawczy, ale również prasowy, jeśli pod uwagę weźmiemy chociażby tytuł prasowy o takiej właśnie nazwie¹⁰. Jednakże w ujęciu z 1946 roku Ziemia Lubuska to kraj nieznanym, niezbadany, wymagający badań dla planowania gospodarczego, ale także dla „indywidualnego wrastania w teren poszczególnej jednostki”¹¹.

Wydana w 1950 roku praca w ramach serii „Ziem Staropolski” – co już w tym miejscu pozostaje znamienite, cechuje się zgoła odmiennym, nowym podejściem problemowym i metodologicznym. Przede wszystkim jej przygotowanie zostało poprzedzone bardzo rozległymi badaniami ukierunkowanymi na geografę, historię, zabytki, etnografię, cechy gospodarcze. W ujęciu wydawniczym jest to bez wątpienia praca kompletna jak na warunki, w których powstawała i jak dotychczas nie podjęto się podobnej próby – zdaniem autora nic nie wskazuje, aby szybko to nastąpiło. W każdym razie, tak jak już pisano, w momencie ukazania się była to praca w pewnym stopniu nieaktualna, jednak wyraźnie osadzona w propozycji terytorialnej Ziemi Lubuskiej, wykreowanej w Instytucie Zachodnim po 1945 roku. Znamienne jest zdanie, że jest to obszar łączący Wielkopolskę z Odrą tak jak przed wiekami. Autorzy pracy, choć

⁹ W. Sauter, *Wstęp*, [w:] *Ziemia Lubuska. Album*, Poznań 1965, s. 17.

¹⁰ R. Domke, *Prasa lokalna w Polsce na przykładzie Gorzowa Wielkopolskiego w latach 1945-1956*, [w:] *Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 64-75.

¹¹ B. Krygowski, S. Zajchowska, *op. cit.*, s. 7.

doskonale zdają sobie sprawę z wewnętrznych podziałów i różnic historycznych, widzą ten obszar jako „przedłużenie Wielkopolski” albo powrót do jej historycznych granic na zachodzie. Już w słowie *Od Redakcji* – fragmencie stosunkowo często cytowanym także we współczesnych badaniach, widać, że jest to obszar województwa poznańskiego, nazewnictwo tworzące zaś odrębny region ma na celu objęcie polską nomenklaturą powiatów województwa poznańskiego, które zostały przyłączone kosztem Niemiec. Zresztą ta koncepcja sięgała niekiedy znacznie dalej, jeśli np. przywołamy wydawane karty pocztowe ukazujące Frankfurt jako miasto położone w Polsce. Ciekawy w tym kontekście jest aspekt wykreowanego obrazu przeszłości nowego subregionu Wielkopolski, który w przeważającej części odnosi się do jego wielkopolskich fragmentów. Także na okładce tego dzieła znalazła się kobieta w stroju dąbrowieckim – przecież jakże wielkopolskim. W literaturze przedmiotu, która podejmowała próbę analizy dzieła z 1950 roku, podkreśla się problem braku odniesień do kultury miejscowej – w przeważającej części niemieckiej (czy też poniemieckiej), stąd też mikroregion międzyrzecko-babimojski był tym, który w istocie określił obraz kulturalny całej powojennej Ziemi Lubuskiej. Naturalnie jest w takim rozumowaniu wiele racji, ale jest w tym aspekcie także wyraźne przedstawienie nowego regionu jako czytelnie powiązanego, także pod względem kulturalnym, społecznym z Wielkopolską. Tym samym także lubuski strój ludowy – jak określano w tym okresie cechy ludowości babimojskiej jest strojem wielkopolskim, tak też lud tej ziemi i jego obyczaje. Ten zabieg widoczny jest również np. przy opisach zabytków, gdzie zwraca się uwagę przede wszystkim na obszar od Skwierzyny do Wschowy, ze szczególnym podkreśleniem Międzyrzecza i mikroregionu międzyrzeckiego. Tu znów cechy wielkopolskich fragmentów Ziemi Lubuskiej stały się swoistym wyznacznikiem całości, przy niewielkim relatywnie udziale innych przykładów i obszarów¹².

Nie wnikając w tym miejscu dalej w lekturę tej pracy, która nadal zdaniem autora pozostaje inspirująca mimo upływu siedemdziesięciu lat od jej wydania, oba cytowane poznańskie opracowania zdają się nie tyle wyodrębniać nowy region w wymiarze administracyjnym, co definiować nowe nabytki Wielkopolski. I jakkolwiek i tak powstał tu w 1950 roku nowy region administracyjny na podwalinach podziałów tużpowojennych, w obrębie którego wykorzystano bardzo szeroko nadane wcześniej nazewnictwo, to analiza prac wydawanych w Poznaniu, także po 1950 roku, zdaje się potwierdzać, że celem szeroko podjętych badań powojennych było niejako nowe zdefiniowanie Wielkopolski, włączenie w jej obszar terenów dotychczas odrębnych. Świadczy o tym zarówno sama argumentacja pojawiająca się w omawianych pracach,

¹² M. Tureczek, *Pierwsze powojenne opisanie Ziemi Międzyrzeckiej. Międzyrzecki regionalizm u progu 70-lecia wydania monografii Ziemia Lubuska*, „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości” 2019, t. 17, s. 111-121.

jak też właśnie odejście od pierwotnego nazewnictwa w pracach późniejszych. Przy czym jeśli pod uwagę weźmiemy wykreowane już w latach 50. XX wieku pojęcie „Środkowe Nadodrze”, które popularność zyskało nieco później, to tu ta odrębność wydaje się bardziej czytelna niż w przypadku Ziemi Lubuskiej, która to nazwa bardzo wyraźnie nawiązuje do średniowiecznych zależności od Poznania. Po 1950 roku nowe podziały administracyjne stały się faktem i w takim też kierunku zaczęła podążać literatura poświęcona ówczesnej Ziemi Lubuskiej.

Zjawisko to jest czytelne w wydanej w 1958 roku pracy autorstwa Michała Szczanieckiego i Władysława Korcza pt.: *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*. W wydanej jak piszą autorzy we wstępie pracy dla młodzieży, Ziemia Lubuska jest pojmowana jako pojęcie tożsame z województwem zielonogórskim. Przy czym Michał Szczaniecki był jednym z autorów pracy z 1950 roku. Ciekawy pozostaje fragment wstępu do tej publikacji, z którego czytelnik mógł się dowiedzieć, że nazwa ta była na wskroś wtórna do faktu powołania województwa zielonogórskiego: „Gdy w r. 1945 Polska wróciła nad Odrę, gdy później nieco powstało województwo zielonogórskie, zastanawiano się, jaką nazwę dać tej ziemi. Odwołano się do polskiej tradycji historycznej i starą nazwę Ziemi Lubuskiej rozciągnięto na całe województwo, które, podobnie jak w przeszłości Ziemia Lubuska, wiąże Wielkopolskę z Odrą [...]”¹³. Zarazem Władysław Korcz nieco wcześniej, bo w 1954 roku opublikował wymowną w tytule i treści pracę pt.: *Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej*. Zdaniem autora wpływ pracy z 1954 roku jest bardzo czytelny w publikacji z 1958 roku. Przyglądając się założeniom i celom pracy, wyraźnie widać jednocześnie korespondencję do definicji wykreowanych w pierwszym okresie powojennym. Różnica polega na rozciągnięciu teraz pojęcia Ziemi Lubuskiej na obszary, które włączono w skład województwa zielonogórskiego – a więc tereny obejmujące Żagań, Szprotawę, Głogów, bez obszarów Piły, Trzcianki. Oczywiście takie odniesienie się w literaturze do pojęcia Ziemi Lubuskiej mogło budzić jeszcze większe wątpliwości niż koncepcja powojenna, jednak przynajmniej do 1975 roku pojęcie to z powodzeniem funkcjonowało z literaturze – zarówno tej naukowej, jak też popularnej, choć jak już pisano, w tym czasie powszechne były też określenia równoległe. Co także ważne w odniesieniu do omawianej pracy, została ona wydana w Warszawie, nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych – tak więc praca ta zyskiwała zasięg ogólnokrajowy, wpływając na postrzeganie obiektywne regionu. Jak podkreślono w Przedmowie: „[...] nie tylko pełne wymowy mury Krakowa i Poznania, Warszawy czy Torunia przemawiają do nas językiem *światnej przeszłości narodowej* [...]”¹⁴.

¹³ M. Szczaniecki, W. Korcz, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958, s. 5.

¹⁴ *Ibidem*, s. 3.

Nie przeceniając mimo wszystko samego znaczenia tej pozycji w kręgu lubuskiej historiografii, Ziemia Lubuska stała się pełnoprawnym i zarazem odrębnym regionem Polski w przywołanej pracy, a dobór treści i cytowanych źródeł, które jak wyjaśniają autorzy wystarczają do poznania przeszłości tych terenów, odzwierciedla jakże polską przeszłość tych terenów. Oczywiście sposób narracji, dobór materiałów i zamieszczone komentarze wpisują się w dość czytelną metodę uzasadniania polskości tych terenów, o których, niestety, nie dowiemy się zbyt wiele po schyłku średniowiecza. Ale to nie przeszkadza dowodzić, że Ziemia Lubuska – ta z Głogowem, Żaganiem i Gorzowem Wlkp., była obszarem zawsze polskim. W początkach lat. 50. XX wieku nazwa Ziemia Lubuska stawała się synonimem regionu, choć zdaniem Dariusza Rymara, jej faktyczne funkcjonowanie było lansowane przede wszystkim w Zielonej Górze, podczas gdy w Gorzowie po 1950 roku, gdy ostatecznie stolicę województwa przeniesiono do Zielonej Góry, zaprzestano jej używania¹⁵. I choć region jako całość funkcjonował pod szyldem lubuskim, to jednak patrząc na nazewnictwo chociażby zakładów pracy, lubuskość wyraźnie dominuje w Zielonej Górze¹⁶.

Lata 50. XX wieku i czynnik w postaci powołania odrębnego regionu były w ogóle elementem sprzyjającym rozwojowi życia naukowego. Już w 1954 roku z inicjatywy profesorów Tadeusza Mencla i Michała Sczanieckiego rozpoczęto organizowanie zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, a w 1958 roku powstała Stacja Historyczna PTH, która stała się nie tylko załącznikiem dla podejmowanych badań nad przeszłością regionu, ale również załącznikiem środowiska naukowego w ogóle i procesu, który jest nazywany „zielonogórską drogą do uniwersytetu”¹⁷.

W tym czasie literatura regionalna i ówczesne badania realizowane były przede wszystkim pod szyldem lubuskości. Od 1971 roku zaczęło ukazywać się czasopismo „Przegląd Lubuski”, wydawane do 1986 roku przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Ukazujący się do dziś „Rocznik Lubuski”, mający obecnie charakter czasopisma socjologicznego, pojawił się z inicjatywy również Lubuskiego Towarzystwa Kultury już w 1959 roku, przy czym od 1968 roku wydawany był pod egidą Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. W zasadzie w założeniu wydawców Rocznik miał mieć charakter przede wszystkim historyczny i popularny, choć stosunkowo szybko pojawiła się także inna tematyka. Oba czasopisma stanowiły platformę dla

¹⁵ Zob. D.A. Rymar, *Gorzów – stolica Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950*, Gorzów Wlkp. 2015, s. 109-123.

¹⁶ Por. np. nazewnictwo zakładów pracy wg: bip.lubuskie.uw.gov.pl/przedsiębiorstwa_panstwowe/przedsiębiorstwa-zlikwidowane.html (20.03.2020).

¹⁷ Por. obszernie na ten temat: D. Dolański, *Zielonogórska droga do Uniwersytetu*, Zielona Góra 2012. Ze starszej literatury zob. H. Szczegóła, *Zielonogórska droga do Uniwersytetu*, „Głos Uczelni” 2003/ I 2004, s. 17-19.

publikacji badań naukowych rozwijającego się środowiska naukowego. Wprawdzie „Przegląd Lubuski” miał w założeniu charakter bardziej popularyzujący wiedzę na temat regionu, to przegląd zamieszczanych w nim artykułów pozwala również przyjąć, że podejmowano tam badania naukowe. Wśród różnorodnej tematyki pojawiają się takie działy, jak: historia i polityka, gospodarka, socjologia, ponadto np. biografie, kroniki życia kulturalnego, recenzje, wreszcie publikowana regularnie przez Grzegorza Chmielewskiego bibliografia Ziemi Lubuskiej itp. Nośnikiem lubuskości, mimo nazwy odnoszącej się do nadodrzańskiego charakteru regionu, był również periodyk prasowy „Nadodrże” – pismo społeczno-kulturalne, powołane w 1957 roku jako organ Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Jako ukształtowane czasopismo, ukazywało się w formie dwutygodnika, stanowić miało platformę dla publikacji i popularyzacji wiedzy na temat historii regionalnej, literatury, wydarzeń kulturalnych na obszarze całego regionu. „Nadodrże” należy bez wątpienia postrzegać jako czynnik spajający bez względu na istniejące podziały wewnętrzne, zarysowane już w okresie gdy erygowano nowy region na zachodzie Polski po II wojnie światowej. Warto w tym miejscu podkreślić prestiżową wówczas nagrodę organizowaną przy współudziale czasopisma: Lubuską Nagrodę Kulturalną. Trzeba też wspomnieć o Gazecie Zielonogórskiej, później Gazecie Lubuskiej¹⁸.

Bardzo ważnym przedsięwzięciem była cała seria wydawnicza, której celem była prezentacja wspomnień mieszkańców ówczesnego regionu. Realizowane z inicjatywy Lubuskiego Towarzystwa Kultury zbiory pod ogólnym tytułem *Mój dom nad Odrą*, cieszyły się nie tylko dużym zainteresowaniem czytelników, ale przede wszystkim stanowiły próbę uchwycenia początków osadnictwa w wymiarze społecznym, poza uzasadnieniami politycznymi. Naturalnie narracja w obrębie poszczególnych wspomnień łatwo pozwala uchwycić elementy propagandowe i oficjalne – chociażby odnoszące się do opisów dotyczących pochodzenia i miejsc przyjazdu na Ziemię Odzyskaną. Trudno znaleźć szersze opisy na ten temat, podczas gdy nie brakuje podniosłych wypowiedzi na temat początków nauki czy pracy tu na Zachodzie. Ale i tak literatura ta była znaczącym przełomem wobec badań nad przeszłością nowego regionu, skądinąd stanowiąc do dziś źródło ciekawych materiałów w zakresie badań przeszłości Ziemi Lubuskiej.

Spore znaczenie w popularyzacji regionu jako całości miały także wydawnictwa albumowe. Wśród wielu, warto zdaniem autora przybliżyć szczególnie dwa – wydany w 1965 roku, opatrzony wstępem Wiesława Sautera i opisami Eugeniusza Paukszty album pt. *Ziemia Lubuska* oraz wydany w 1973 roku w Krakowie, ale nakładem

¹⁸ I. Korniluk, „Nadodrże” – organ prasowy Lubuskiego Towarzystwa Kultury, [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich...*, s. 187-208.

Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze, album również zatytułowany *Ziemia Lubuska*, tym razem z tekstami m.in. Władysława Korcza, Henryka Ankiwicza. Obie publikacje niezależnie od treści, które dość jednoznacznie miały na celu ukazanie osiągnięć nowego socjalistycznego społeczeństwa Ziemi Lubuskiej¹⁹, stanowią głównie za sprawą fotografii prezentację regionu przez pryzmat krajobrazu, zabytków, przemysłu i budownictwa. Przywołane albumy są bodaj pierwszą tak obszerną po pracy z 1950 roku prezentacją architektury miast i miejscowości, jej cech historycznych czy kulturowych, choć naturalnie próżno szukać tu odniesień do dorobku byłych niemieckich mieszkańców. W obrębie zamieszczonych opisów bardzo obszernie podkreślano rozkwit miejscowej kultury oraz, co istotne, procesy asymilacyjne, które choć jeszcze wówczas były bardzo kruche, oparte na znacznym niedoludnieniu i złożonym pochodzeniu miejscowej ludności w stosunku do krytycznego roku 1939, to jednak miały dowodzić o dynamicznym rozwoju. To, co także warto podkreślić, to posługiwanie się wyrażeniem „Lubusanie”, „Lubuszanin” w obrębie licznych publikacji. Literatura ta kreowała tym samym nowe społeczeństwo regionu jako czynnik istotny dla rozwoju lokalnego życia społecznego. Jedynym wspólnym elementem, który nie zmienił się od 1946 roku w obrębie publikacji, było uzasadnienie polskich praw do tych terenów jako sprawiedliwości dziejowej. Ciekawe jest również przedstawienie Ziemi Lubuskiej jako regionu o dynamicznym rozwoju przemysłowym i wydobywczym²⁰.

O ile rozwój badań i literatury poświęconej przeszłości całego regionu można uznać za wyraźnie postępujący, zwłaszcza po 1957 roku, o tyle upośledzone pozostawały badania nad przeszłością miast. Wprawdzie jeszcze w latach 60. XX wieku zaczęły się ukazywać monograficzne „Zeszyty Lubuskie”, w obrębie których publikowano według przyjętego schematu chronologicznego materiały poświęcone poszczególnym miastom, jednak trudno tę mimo wszystko cenną serię uznać za realne badania nad dziejami miast. Problem w tym wypadku było nie tylko zaplecze naukowe, którego oczywiście brakowało na większą skalę, ale sama problematyka miejska, która musiałaby uwypuklać wpływ żywiołu niemieckiego na ich rozwój. Stąd też w zasadzie trudno w ogóle mówić o monograficznych badaniach miejskich w interesującym okresie. Nawet jeśli podejmowano problematykę miejską, skupiano się na zagadnieniach lokacji w okresie średniowiecznym, formułując zresztą szereg dyskusyjnych z perspektywy współczesnej założeń metodologicznych, odnoszących się do problematyki osadnictwa przedlokacyjnego. Jakkolwiek zagadnienie to ma swoje uzasadnione podstawy naukowe i nie można

¹⁹ O kształtowaniu się społeczeństwa zob.: A. Sakson, *Nowe społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań 2020.

²⁰ Położenie gospodarcze regionu omawia np. C. Osękowski, *Ziemie Odzyskane w latach 1945-2005*, Zielona Góra 2005.

podważać go automatycznie, to nie można pominąć faktu wyraźnego nadużywania w tym czasie tego rodzaju argumentów, gdzie niemal wszędzie uzasadniano istnienie osad protomiejskich. Tego rodzaju badania wpisywały się w szersze tendencje nauki polskiej w tym okresie²¹.

W 1958 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazało się niewielkie i nader ogólne opracowanie autorstwa Romana Szczepaniaka i Michała Szczanieckiego pt.: *Początki miast lubuskich*. Była to bodaj pierwsza odrębna próba (nie licząc różnego rodzaju pomniejszych tekstów) szerszego spojrzenia na zagadnienia osadnictwa miejskiego, niewychodząca jednak poza zagadnienia lokacji w okresie średniowiecznym. Przełomem w tym znaczeniu była natomiast wydana przez zespół autorów dwutomowa praca pt.: *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i Dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, która została zrealizowana nakładem Lubuskiego Towarzystwa Kultury przy udziale środowiska naukowego z Poznania i, co warto podkreślić, również badaczy miejscowych – takich jak np.: Stanisław Kowalski, Jan Muszyński czy Hieronim Szczegóła. Przedsięwzięcie to powstało na bazie prowadzonych wówczas na szeroką skalę badań millenialnych, które związane były z obchodzoną w 1966 roku rocznicą 1000-lecia Państwa Polskiego oraz Millenium Chrztu Polski (przez Kościół katolicki). Przedsięwzięcie to należy uznać za szczególnie ważne, zwłaszcza w kręgu rodzącej się w tym okresie, za sprawą poznańskiego środowiska, lubuskiej archeologii. Wśród prowadzonych na dużą skalę badań nad początkami polskiej państwowości, które zyskiwały znaczące datacje państwowe, na czoło w tym okresie w regionie lubuskim wysunął się Międzyrzecz. Stało się to możliwe w znacznym stopniu dzięki zaangażowaniu ówczesnego dyrektora tamtejszego muzeum – Alfa Kowalskiego, który wykorzystując swoje liczne kontakty, także na szczeblu centralnym, doprowadził do powstania przy wykopaliskach stacji badawczej Polskiej Akademii Nauk²².

Postacią wiodącą tych badań stał się Stanisław Kurnatowski, poznański uczony, ale również tacy badacze jak chociażby Jerzy Nalepa czy bardziej znany na Ziemi Lubuskiej Edward Dąbrowski, którego należy uznawać za nestora archeologii lubuskiej w ogóle. Badania na międzyrzeckim grodzisku zostały rozpoczęte już w 1954 roku, obejmując przy okazji całą grupę stanowisk archeologicznych nad środkową Obrą. Już w 1961 roku ukazała się w Poznaniu, w ramach serii „Biblioteka Lubuska”, praca zatytułowana: *Z przeszłości Międzyrzecza*, która była wówczas jedną z pierwszych monografii miast

²¹ Por. zgoła późniejsze, monumentalne i ważne zarazem metodologicznie opracowanie: M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, rozdział I: miasta przedlokacyjne.

²² Na ten temat zob.: R. Patorski, M. Tureczek, *Kronika siedemdziesięciolecia, cz. 1: Niedokończona kronika. Międzyrzecz w fotografii i dokumentach z lat 1945-1989*, Międzyrzecz 2015, s. 193-211.

regionu lubuskiego. Opracowanie to, aktualne z wielu względów do dziś, obrazuje dość typowe jednak ujęcie przeszłości miasta w okresie średniowiecznym i wczesnonowożytnym, z wyraźnym pominięciem dziejów w XIX i w I połowie XX wieku. Międzyrzecz był w tym czasie nader liczącym się ośrodkiem życia regionalnego za sprawą muzeum, nie tylko zresztą w regionie lubuskim. Funkcjonowała tu w pełni zorganizowana ekspozycja archeologiczna obejmująca wystawę stałą wraz z grodem – zamkiem, podczas gdy inne placówki muzealne posiadały jedynie niewielkie działy, a w pełni zorganizowane Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza przy udziale takich uczonych jak wspomniany Edward Dąbrowski, Adam Kołodziejski czy Andrzej Marcinkian zostało powołane dopiero w 1982 roku. Warto w tym miejscu wskazać, że wyniki badań międzyrzeckich, zrealizowanych na przełomie lat 50. i 60. XX wieku ukazały się drukiem dopiero w 2015 roku nakładem Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, krótko po śmierci prof. Stanisława Kurnatowskiego²³.

Przy okazji rozważań o archeologii, warto odnieść się do badań zabytków. Było to zagadnienie nader trudne, ze względu na specyfikę lokalnego dziedzictwa kulturowego. Tym niemniej obecność służb konserwatorskich stopniowo zmieniała ten stan, kreując przynajmniej oficjalnie obraz regionu atrakcyjnego w zakresie zasobów dóbr kultury. W 1976 roku nakładem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego wydano pierwszy przewodnik po zabytkach regionu, autorstwa Stanisława Kowalskiego. Odnosząc się do tej pracy, należy wskazać na próby przełamywania przez środowisko naukowe stosunku do złożonej, obcej przeszłości tego regionu, której nośnikami były bez wątpienia zabytki. Naturalnie katalogowy charakter tego opracowania pozbawił go szerszych opisów zawierających szczegółowe dane na temat przeszłości tej architektury, która mimo swoich często wybitnych cech stylowych i historycznych, była architekturą poniemiecką. Jednak były to zabiegi, które ukazując zasoby tego regionu, czyniły je neutralnymi w warunkach negatywnego nastawienia do tego rodzaju dziedzictwa.

Szczegółowe badania nad tego rodzaju historiografią każą już w tym miejscu zadawać pytania o faktyczny stosunek do przeszłości ówczesnych badaczy. Stanisław Kowalski, który już współcześnie w wielu wspomnieniach opowiada i charakteryzuje okres swojej pracy na stanowisku konserwatora zabytków, doskonale zdawał sobie sprawę, że nie było możliwości realnego pokazania przeszłości tych dzieł, które łatwo mogły wywołać „pruskie duchy” przeszłości i sprowokować, zwłaszcza część decydentów na stanowiskach partyjnych do negatywnych działań. Podejmując się tym samym jakichkolwiek ocen tej historiografii, należy na względzie mieć również tego

²³ *Międzyrzecz. Gród i zamek w wiekach IX-XIV*, red. S. Kurnatowski, Warszawa 2015.

rodzaju realia. Dziś łatwo – zdaniem autora zbyt łatwo – historiografia tego okresu jest odrzucana jako archaiczna czy też tendencyjna.

* * *

Czy rok 1975 odnoszący się do nowego podziału administracyjnego Polski można uważać za przełomowy także wobec historiografii lubuskiej? Zdaniem autora wywołany problem pozostaje złożony do ocen jednoznacznych. Takim przełomowym nie jest również rok 1950, nawet jeśli pod uwagę brać fakt wydania znaczącej przecież pozycji naukowej. Historiografia lubuska swoje początki miała krótko po zakończeniu II wojny światowej w kręgu środowiska poznańskiego, a nowe podziały administracyjne wprowadzone w latach 70. XX wieku nie wpływały znacząco na proces jej przemian i rozwoju w wymiarze merytorycznym i metodologicznym. Pewnym wyjątkiem może tu być paradygmat „Środkowego Nadodrza”, które istotnie jako pojęcie „zrobiło karierę” po ustanowieniu województw gorzowskiego i zielonogórskiego. Zagadnienie to zyskało zresztą także swoją literaturę²⁴. Rozpatrując natomiast historiografię lubuską na tle procesu kształtowania się regionu, należy podkreślić, że bardzo znaczącym elementem wyznaczającym jej rozwój metodologiczny i merytoryczny był kontekst społeczno-polityczny, który choć „łagodniał” i „nasilał się” przez cały okres 1945-1989, to jednak niezmiennie wpływał na specyfikę badań, ich zakres, metody. Oczywiście nie oznacza to, że zupełnie nie podejmowano badań np. niemcoznawczych czy też ukierunkowanych na problematykę lokalnego dziedzictwa kulturowego. Wystarczy przywołać tu chociażby dorobek „Rocznika Lubuskiego”, „Przeglądu Lubuskiego”, gdzie z powodzeniem publikowano wywołane kwestie. Jednak zakres tych badań z oczywistych względów musiał być ograniczony, ponadto ich wydźwięk także krążył aż do 1989 roku wokół problematyki rywalizacji. Zdaniem autora Izabela Taraszcuk, która analizuje „Rocznik Lubuski” w kontekście studiów niemcoznawczych, nie dostrzega tych uwarunkowań, ukazując te badania jako pewną całość w perspektywie lat 1959-2017²⁵. W przypadku badań niemcoznawczych aż do przełomu 1989 roku zauważalny jest kontekst konfrontacyjny – także w przypadku odniesień do okresów pradziejowych i wczesnego średniowiecza, gdzie podejmowano np. zagadnienia systemu grodowego itp. Wszystko to wyraźnie wpisuje się w kwestie realnych podstaw prawnych polskiej granicy zachodniej. Badania niemcoznawcze na większą skalę pojawiają się po 1970 roku, w kontekście układów z Warszawy, ale także

²⁴ *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz – Wschowa – Zielona Góra 2014, s. 75-90 – gdzie rozdział: *Ziemia Lubuska na Środkowym Nadodrzu*. Tamże również stan badań.

²⁵ I. Taraszcuk, „*Rocznik Lubuski*” przykładem regionalnych studiów niemcoznawczych, [w:] *Lubuski Palimpsest*, red. M.J. Bąkiewicz, Zielona Góra 2017, s. 151-167.

ograniczonego otwarcia granicy między PRL i NRD. Nie zmienia to jednak faktu, że mimo propagandy oficjalnej, specjaliści zdawali sobie sprawę z realnych uwarunkowań prawnych sytuacji tej granicy szczególnie w RFN. Musiało to mieć odzwierciedlenie w badaniach i powstających wykładniach przeszłości²⁶.

Takim przykładem mogą być bardzo liczne w tym okresie badania nad Babimojszczyzną, powstające w dużej mierze z inicjatywy prof. Joachima Benyskiewicza. Przegląd tych badań – zarówno w wymiarze prac zwartych, jak też bardzo licznych artykułów publikowanych również w przywołanych tytułach, ukazuje paradygmat rywalizacji polsko-niemieckiej od średniowiecza aż po wiek XX. Ten paradygmat zdaje się zyskiwać swój kontekst w kręgu tonu nadawanego z Poznania, w pewnym stopniu niezależnie od kontekstu powojennego, dla którego interesujący obszar w perspektywie historycznej zawsze stanowił pole rywalizacji polsko-niemieckiej. Takie ujęcia historiograficzne mają swoje dalsze tradycje, sięgające jeszcze XIX wieku, ich emanacją mimo wszystko była zaś napisana i wydana w specyficznych warunkach praca znakomitego historyka poznańskiego Zygmunta Wojciechowskiego pt.: *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. W tym duchu rywalizacji powstawało bardzo wiele cennych skądinąd prac naukowych wydawanych również w Zielonej Górze, takich chociażby jak badania ukierunkowane na przeszłość Marchii Granicznej²⁷ czy też np. badania Karola Olejnika nad problemem obrony polskiej granicy zachodniej, które w naturalny sposób podejmowały interesujący tu obszar²⁸. Oczywiście ta uwaga nie wnosi niczego nowego, ale już ujęcia współczesne wyraźnie weryfikują obraz przeszłości tego pogranicza i zwłaszcza złożone relacje między Polakami i Niemcami, także w tych najbardziej kluczowych okresach dziejowych, jak chociażby dwudziestolecie międzywojenne²⁹. Zarazem analiza lubuskiej historiografii ukazuje w ten sposób wyraźną zależność od „poznańskiej szkoły” badań ziem zachodnich. Zależność ta powstała naturalnie tuż po II wojnie światowej jest zjawiskiem charakterystycznym badanej literatury przez cały interesujący okres. Pozwala to tym samym zaryzykować twierdzenie, że w wymiarze historiograficznym powojenny region lubuski stosunkowo późno staje się regionem odrębnym, mimo iż już kolejne dekady badań realizowane były przez środowiska

²⁶ M. Tureczek, *Dziedzictwo kulturowe na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodniej Polski w latach 70. i 80. XX wieku*, „Przegląd Zachodni” 2019, nr 3 (372), s. 71-88 oraz *idem*, *Verloren, gerettet... Die Veränderung der Einstellung zum fremden Kulturerbe im heutigen Westpolen nach 1945*, https://ag.mediadesignbuero.de/via/via_mpc_broschuere_94de_es.pdf?fbclid=IwAR1BohEdrGuFbIFS7CcPBvFjHZTP_D0ymsODerKbAZzQgK7c23Z3DqUSiYY (28.12.2022).

²⁷ Zob. np. J. Wąsicki, *Grenzmark Posen-Westpreussen 1918-1933*, Zielona Góra 1967; J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1939-1943*, Zielona Góra 1968.

²⁸ K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1985.

²⁹ K. Sanocka-Tureczek, M. Tureczek, *Wielka wojna, niepodległość i pamięć na obszarze Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej 1918-2018. Wybrane zagadnienia*, „Nowa Marchia – prowincja zapomniana, Ziemia Lubuska – Wspólne Korzenie” 2019, t. 13, Gorzów Wlkp. 2019, s. 127-158.

miejscowe. To zaś może być przyczynkiem do rozważań na temat zagadnień merytorycznych i metodologicznych interesującej historiografii.

Analiza tego stanu rzeczy uzmysławia przede wszystkim warunki, w których te badania realizowano, wreszcie nie jest tu kolejny raz bez znaczenia położenie Ziemi Zachodnich w wymiarze międzynarodowym. Choć oczywiście byłoby przecież uproszczeniem pominąć powojenny kontekst i doświadczenia wojny. Wychodząc jednak z tego założenia, można zaryzykować tezę, że historiografia, tak jak ochrona zabytków na tych obszarach była zakładnikiem czynników wewnętrznych, ale i zewnętrznych. W tym znaczeniu, porównując chociażby historiografię niemiecką z analogicznego okresu, powstającą w kręgu środowisk ziomkowskich, można stwierdzić, że była to w pewnym stopniu sytuacja symetryczna z tą różnicą, że w Niemczech kreowano krzywdę straty, a w Polsce lęk przed niemieckim rewizjonizmem. W obu przypadkach można znaleźć podstawy do takiego założenia i zarazem szereg sprzeczności. Jednakże nie można podważyć faktu, że tak kreowana historiografia przekładała się na wiele czynników, wśród których np. postrzeganie lokalnego dziedzictwa kulturowego musiało mieć wpływ na negatywny i nierzadko nieuzasadniony stosunek do licznych zabytków czy dóbr kultury. Tym samym historiografia oraz autorzy piszący stawali się z jednej strony zakładnikiem sytuacji społeczno-politycznej, z drugiej zaś kreowano ten stan, upowszechniając szereg elementów w społeczności lokalnej³⁰.

Ale czy dla oceny tego dorobku wystarczy jedynie wskazana opinia, która być może nie wyczerpuje wszystkich aspektów problemu? Niezależnie od cech i specyfiki tych licznych przecież badań, przyczyniały się one do propagowania wiedzy o regionie, tak w wymiarze zewnętrznym, jak też przede wszystkim wewnętrznym. Nie można pominąć faktu, że polska historiografia na tym obszarze była przedsięwzięciem, które tworzone od podstaw, w obliczu braku kadr, trudności finansowych czy wszechobecnej kontroli prasy i wydawnictw. A jednak udało się w stosunkowo krótkim okresie, oczywiście przy współudziale środowiska poznańskiego, stworzyć podwaliny pod miejscowy ruch naukowy, który określał proces budowania nowego regionu. Już w latach 90. XX wieku, w zupełnie odmiennej rzeczywistości w Polsce, Adam S. Labuda odnosząc się do problematyki ochrony zabytków, pisał, że polityka państwa wobec przeszłości Ziemi Zachodnich w wymiarze kulturalnym przeczyła w istocie racji stanu³¹. Ale czy nie jest tak, że takie uwagi można było sformułować dopiero

³⁰ Por. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz-Wschowa-Zielona Góra 2014, s. 91-135 – gdzie rozdział: *Między propagandą a rzeczywistością. Niemieckie dobra kultury w percepcji władz i społeczeństwa na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*. Tamże również odniesienia do historiografii.

³¹ A.S. Labuda, *Niemieckie dziedzictwo historyczno-artystyczne w Polsce. Sądy, stereotypy i opinie po II wojnie światowej*, „Artium Quaestiones” 1997, nr VIII, s. 22-24.

z pewnej perspektywy? A to zaś zdaniem autora stawia w wątpliwość, czy istotnie i zawsze było to wbrew racji stanu. Zastanawiając się wielokrotnie nad stosunkiem do niemieckiego dziedzictwa kulturowego – a przecież historiografia jest tym elementem, który kształtował te postawy – to dziś łatwo jest stwierdzić, że dziedzictwo to pomijano w badaniach czy też innych przedsięwzięciach, niekiedy sztucznie doszukując się polskości w przestrzeni jakże przecież niemieckiej. To w zasadzie oczywiste, ale gdy weźmiemy pod uwagę znowu sytuację międzynarodową tych nabytków terytorialnych, to być może wbrew racji stanu byłoby właśnie nadmierne eksponowanie tej niemieckości w ówczesnych warunkach. Z pewnością jest to problem dyskusyjny, każda przecież forma wybiórczego traktowania przeszłości – czy to wobec zabytków, czy też źródeł pisanych – jest wbrew nauce. Historiografia – również ta regionalna i lubuska – zawsze była i jest wypadkową aktualnych polityk historycznych i nie ma sensu w ocenie wywołanych zagadnień także podważać, że tak nie jest dziś. Przecież tzw. polityka historyczna jako coś niepożądanego dla naukowców i tak jest tłem nauki. A to każe z należyтым dystansem oceniać prace powstałe w okresie trudnym i specyficznym.

Odnosząc się do lubuskiej historiografii w okresie 1950-1975, należy także wskazać na kilka innych czynników. Niewątpliwie jest to okres, w którym doszło do wykształcenia się miejscowego środowiska naukowego zajmującego się przeszłością. Historiografia ta odzwierciedla również proces powstawania lokalnych zorganizowanych struktur, w ramach których możliwe było podejmowanie coraz poważniejszych przedsięwzięć badawczych. Warto podkreślić, że już w 1971 roku powołano Wyższą Szkołę Nauczycielską (następnie przekształconą w Wyższą Szkołę Pedagogiczną), w ramach której od 1973 roku funkcjonował wyodrębniony Zakład Historii. Pierwszym rektorem utworzonej uczelni wyższej został Hieronim Szczegół. Na bazie utworzonego Zakładu Historii i już miejscowego środowiska w 1983 roku powołano działający do dziś Instytut Historii – obecnie w ramach Uniwersytetu Zielonogórskiego (od 2001 r.). Powstanie tych struktur w sposób oczywisty wiąże się z rozwojem zielonogórskiego i lubuskiego środowiska historycznego. Zarazem połowa lat 70. XX wieku stanowi w kręgu lubuskiej historiografii początek nowego etapu, związanego już z miejscowym szkolnictwem wyższym. To zaś niewątpliwie określa zmiany ram organizacyjnych i finansowych lubuskich badań historycznych. Zdaniem autora nowe podziały administracyjne i ugruntowanie się zielonogórskiego środowiska historycznego wpłynęły w pewnym stopniu już w latach 80. i 90. XX wieku na podejmowaną problematykę. Widać w tym czasie wyraźne zwrócenie się na południe regionu – badania nad księstwem glogowskim, ale także nad pograniczem śląsko-brandenburskim, przy wyraźnym odstąpieniu od badań północy wówczas podzielonej Ziemi Lubuskiej. Zielonogórska historiografia w tym okresie wyraźnie zarzuciła tę część regionu. Było to

tym bardziej dotkliwe dla badań tego obszaru, że również badania poznańskie w tym czasie osłabły na terenach zachodniej Wielkopolski i wschodniej Brandenburgii. W ten sposób powstała wyraźna asymetria, która może być postrzegana jako zarysowany po 1975 roku podział zielonogórsko-gorzowski. Problem polegał na tym, że w Gorzowie Wlkp. w tym czasie trudno jest mówić o środowisku historycznym, które związane było jedynie z miejscowym Muzeum Lubuskim, ale nade wszystko z mikroregionem gorzowskim. Jeszcze słabszą pozycję miał tutejszy oddział szczecińskiego archiwum państwowego. Podziały te i wyraźne odrębności w badaniach nad regionem jako całością czytelne są do dziś. Nie jest przypadkiem, że region ten nadal nie doczekał się całościowej monografii powstałej w kręgu lubuskiego środowiska historycznego.

Zarazem, co wydaje się oczywiste, lata 90. XX wieku przyniosły całkowitą zmianę w obrębie metodologii badań regionalnych, choć i tu można wskazać na szereg kwestii. Ciekawe pozostaje pytanie, na ile te już nowe badania, nazywane niekiedy „renesansem regionalizmu”, były podejmowane na podstawie poszukiwania nowych problemowych metod, a na ile cofnięciem się do pruskiej historiografii przełomu XIX i XX wieku, powstającej w kręgu *Heimatkunde*, w wyraźnym związku z niemieckimi badaniami regionalnymi, które teraz stały się na nowo narzędziem dla badań lokalnych. Zagadnienie to jest także wyzwaniem dla dociekań nad lubuską historiografią regionalną i jej współczesną kondycją³².

Odrębnych badań wymaga lokalny ruch wydawniczy we wskazanym okresie, który również przyczyniał się do popularyzacji przeszłości regionu. Jak rozległe jest to zagadnienie, pozostaje trudne do określenia wobec braku pełniejszych badań. Przywołane wyżej przykłady mają mimo wszystko charakter „centralny”, podczas gdy również tam, gdzie chociażby funkcjonowały muzea, podejmowano próby przedsięwziąć wydawniczych. Przykładem takiego ośrodka jest chociażby Międzyrzecz z dorobkiem dra Jana Krajniaka, związanego z miejscowym Liceum Ogólnokształcącym. Jan Krajniak, z wykształcenia geograf, jest autorem kilkunastu pozycji naukowych i popularnych o charakterze historycznym i geograficznym, wydanych w przywołanym okresie. Dotyczą one w znacznej mierze Międzyrzecza i międzyrzeckiego mikroregionu, jednak przecież także wpisują się w ówczesną historiografię lubuską. Również w Międzyrzeczu, pod koniec lat 70. XX wieku, w kręgu takich osób jak Jan Krajniak, Alf Kowalski, Ryszard Patorski powołano inicjatywę pt. „Zeszyty Międzyrzeckie”. Był to organ historyczno-społeczny Międzyrzeckiego Towarzystwa Kultury, który został przerwany w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Nie ma wątpliwości, że Międzyrzecz, który zawsze – także współcześnie, zaliczał się do aktywnych ośrodków

³² Por. cytowane prace D. Dolańskiego, który odnosi się do zagadnień metodologicznych.

badania nad przeszłością regionu, może być tylko przykładem potrzeby dla dalszych poszukiwań. W Nowej Soli, gdzie muzeum udało się uruchomić już w 1946 roku, należy odnotować przecież działalność Aleksandra Fudaleja; muzeum w Świebodzinie powołano w 1971 roku. Te i inne placówki wpisywały się bardzo aktywnie w lubuski ruch regionalny.

* * *

W jakim kierunku zatem powinny zmierzać badania nad problematyką lubuskiej historiografii regionalnej? Wydaje się, że istotnym problemem, nienależycie przebadanym, jest wpływ na kształtowanie się poglądów historycznych na Ziemi Lubuskiej środowiska poznańskiego. Sama analiza wydawnictw powojennych pod względem ich treści zdaje się nie wystarczać. Kolejny problem to przemiany problemowe historiografii lubuskiej w perspektywie nie tyle do 1989 roku, ile po tej dacie. Wreszcie problemem jest kondycja współczesnej historiografii i kierunki jej badań. Jeśli przyjmiemy w tym miejscu wyznacznik nie liczby wydawnictw, lecz ich problematyki, widać luki w badaniach na tle metodologicznym, ale co jeszcze bardziej wyraźne – brak współpracy środowiska naukowego z bardzo licznyim środowiskiem lokalnym – regionalnym. Po 1989 roku historiografia rozwijała się dwutorowo i przeszła od zarządzania centralnego do często braku jakiegokolwiek nadzoru nad powstającymi wydawnictwami. Ten proces trwa i w wymiarze badawczym nie zawsze można uznawać go za sukces, jeśli chodzi o badania regionalne na Ziemi Lubuskiej. Wypada też dodać, co już sygnalizowano, że od 1950 roku nie podjęto poważniejszej próby przygotowania nowej monografii regionu, który niewątpliwie dziś jest znacznie bardziej ukształtowaną jednostką terytorialną niż tuż po II wojnie światowej³³.

I jeszcze niejako na koniec, także tylko jako dygresję faktograficzną, warto zwrócić uwagę ponownie na nazwę regionu, która wyznaczyła kierunki i metody badań nad jego przeszłością w omawianym okresie. Już w latach 90. XX wieku, na fali dyskusji o nowym podziale administracyjnym kraju, niemal natychmiast pojawiły się w mediach odniesienia do powojennego nazewnictwa – zarówno Ziemi Lubuskiej, jak też województwa lubuskiego, które jako nazwa regionu pojawiło się także pod koniec lat 40. XX wieku. Przetrwała nazwa i region, choć nadal w wielu pracach używanie określenia Ziemia Lubuska wymaga dodatkowych uzasadnień³⁴.

³³ Postulat taki zgłaszano wielokrotnie, chociażby H. Szczegóła, *O potrzebie syntezy dziejów Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” czerwiec 1971, s. 33-40. W artykule tym jego autor sformułował bardzo wiele założeń metodologicznych i merytorycznych, a także zagadnienia zespołu autorskiego itp.

³⁴ Wymownym dowodem tej wtórnej afirmacji pojęcia i regionu jest praca: *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków-Warszawa 1997.
- Benyskiewicz J., *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1939-1943*, Zielona Góra 1968.
- Bienienda R., *Regionalizm i regionalizacja w definicji. Wybrane problemy teoretyczne*, „Kwartalnik Naukowy OAP UW »e-Politikon«” 2013, nr 6, s. 281-299, <http://cejsh.icm.edu.pl/> (20.03.2020).
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.
- Dąbrowska M., *Rola Instytutu Zachodniego w konstruowaniu Ziemi Lubuskiej jako nowego regionu 1945-1948*, „Przegląd Zachodni” 2019, nr 3 (372), s. 33.
- Dolański D., *Dorobek i główne kierunki badań historycznych w Zielonej Górze (1945-2005)*, [w:] *50 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze*, red. D. Dolański, Zielona Góra 2005, s. 21-35.
- Dolański D., *Ewolucja regionalnej historiografii na Środkowym Nadodrzu po 1945 roku*, „Rocznik Lubuski” 2006, t. 32, cz. 1, s. 51-62.
- Dolański D., *Zielonogórska droga do Uniwersytetu*, Zielona Góra 2012.
- Dolański D., *Zielonogórskie środowisko naukowe lat 1945-1965*, [w:] *Historia. Kultura. Muzeum*, red. A. Maksymowicz, Zielona Góra 2012, s. 223-240.
- Domke R., *Prasa lokalna w Polsce na przykładzie Gorzowa Wielkopolskiego w latach 1945-1956*, [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945-2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 64-75.
- Hackmann J., *Koncepcje historiografii regionalnej w kontekście polsko-niemieckim: kula u nogi czy droga ucieczki z gmachu nacjonalizmu*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 272-285.
- Hładkiewicz W., *Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej*, „Przegląd Lubuski” 1980, nr 4 (38), s. 43-50.
- Hobsbawm E., *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.
- Korniluk I., „Nadodrże” – organ prasowy Lubuskiego Towarzystwa Kultury, [w:] *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945-2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013, s. 187-208.
- Krygowski B., Zajchowska S., *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946.
- Kuszyk K., w reportażu: *Poniemieckie*, Wołowiec 2019.
- Labuda A.S., *Niemieckie dziedzictwo historyczno-artystyczne w Polsce. Sądy, stereotypy i opinie po II wojnie światowej*, „Artium Quaestiones” 1997, nr 8, s. 22-24.
- Międzyrzecz. *Gród i zamek w wiekach IX-XIV*, red. S. Kurnatowski, Warszawa 2015.
- Miśkiewicz B., Kucner A., Korcz W., Rutkowski Z., Wołoszyn W., *Nadodrzańskie szkice historyczne*, Zielona Góra 1960.
- Molik W., *Polskie syntezy dziejów regionów. Tradycje historiograficzne – problemy metodologiczne – propozycja nowego modelu*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 227-271.
- O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. K.A. Makowski, Poznań 2007.
- Olejnik K., *Obrona polskiej granicy zachodniej od końca XIV do schyłku XVIII wieku*, Poznań 1985.
- Osekowski C., *Ziemie Odzyskane w latach 1945-2005*, Zielona Góra 2005.
- Patorski R., Tureczek M., *Kronika siedemdziesięciolecia, cz. 1: Niedokończona kronika. Międzyrzecz w fotografii i dokumentach z lat 1945-1989*, Międzyrzecz 2015.
- Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, red. J. Szomburg, M. Wandałowski, Gdańsk 2018.
- Rymar D.A., *Gorzów – stolica Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1950*, Gorzów Wlkp. 2015.

- Sakson A., *Nowe społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań 2020.
- Sanocka-Tureczek K., Tureczek M., *Wielka wojna, niepodległość i pamięć na obszarze Babimojszczyzny i Ziemi Międzyrzeckiej 1918-2018. Wybrane zagadnienia*, „Nowa Marchia – prowincja zapomniana, Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”, t. 13, 2019, Gorzów Wlkp. 2019, s. 127-158.
- Sauter W., *Wstęp*, [w:] *Ziemia Lubuska. Album*, Poznań 1965.
- Szaniecki M., Korcz W., *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958, s. 5.
- Stobiecki R., *Historiografia regionalna. Nowa wizja dziejów czy nowa metoda*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, Berlin-Warszawa 2014, s. 387-400.
- Szczegóła H., *O potrzebie syntezy dziejów Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” czerwiec 1971, s. 33-40.
- Szczegóła H., *Zielonogórska droga do Uniwersytetu*, „Głos Uczelni” 2003/ I 2004, s. 17-19.
- Taraszcuk I., „*Rocznik Lubuski*” przykładem regionalnych studiów niemcoznawczych, [w:] *Lubuski Palimpsest*, red. M.J. Bąkiewicz, Zielona Góra 2017, s. 151-167.
- Tureczek M., *Dziedzictwo kulturowe na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodniej Polski w latach 70. i 80. XX wieku*, „Przegląd Zachodni” 2019, t. 3 (372), s. 71-89.
- Tureczek M., *Edukacja historyczna w perspektywie regionu administracyjnego na tle procesu integracji wspólnoty lokalnej oraz budowania tożsamości mieszkańców województwa lubuskiego*, [w:] *Historia ludzi, historia dla ludzi. Krytyczny wymiar edukacji historycznej*, red. I. Chmura-Rutkowska, E. Głowacka-Sobiech, I. Skórzyńska, Kraków 2013, s. 91-106.
- Tureczek M., *Między prawem, polityką i pamięcią – problemy restytucji zabytków na przykładzie tzw. listy Leihglocken. Analiza wybranych dokumentów*, [w:] *Restytucja zabytków w Polsce*, red. A. Gerecka-Żołyńska, Poznań 2019, s. 21-35.
- Tureczek M., *Pierwsze powojenne opisanie Ziemi Międzyrzeckiej. Międzyrzecki regionalizm u progu 70-lecia wydania monografii Ziemia Lubuska*, „Ziemia Międzyrzecka w Przeszości” 2019, t. 17, s. 111-121.
- Tureczek M., *Verloren, gerettet... Die Veränderung der Einstellung zum fremden Kulturerbe im heutigen Westpolen nach 1945*, https://ag.mediendesignbuero.de/via/via_mpc_broschuere_94de_es.pdf?fbclid=IwAR1BohEdrGuBvFjH7ZTP_D0ymsODerKbAZzQgK7c23Z3DqUSiYY (28.12.2022).
- Tureczek M., *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz-Wschowa-Zielona Góra 2014.
- Wąsicki J., *Grenzmark Posen-Westpreussen 1918-1933*, Zielona Góra 1967.
- Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004.

HISTORIOGRAFIA LUBUSKA (1950-1975) NA TLE KSZTAŁTOWANIA SIĘ REGIONU – WYBRANE ASPEKTY

Streszczenie

Przedmiotem artykułu są wybrane zagadnienia związane z polską historiografią Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1975 na tle początkowego okresu związanego z wyłanianiem się po II wojnie światowej nowego regionu. Jest to fragment zagadnienia, które w kontekście szerszych badań powinno być rozpatrywane także w obliczu zjawisk współczesnych. Jednocześnie jest to zagadnienie, które niewątpliwie zasługuje na podjęcie odrębnych badań monograficznych. Badania historiografii Ziemi Lubuskiej jako nowo powstałego po II wojnie światowej regionu w odniesieniu do profesjonalnej historiografii oraz amatorskiej, która rozwinęła się na dużą skalę po 1989 roku, nie są zagadnieniem całkowicie nowym, ale jak dotąd problem ten nie został podjęty w całości.

Słowa kluczowe: Ziemia Lubuska, historiografia, badania regionalne

HISTORIOGRAPHY OF THE LUBUSKIE LAND (1950-1975) IN THE CONTEXT OF THE REGION'S FORMATION – SELECTED ASPECTS

S u m m a r y

The subject of the article are selected issues connected with the Polish historiography of the Lubuskie Land in the years 1945-1975 against the background of the initial period connected with the emergence of a new region after the Second World War. It is a fragment of an issue which, in the context of broader research, should also be considered in the face of contemporary phenomena. At the same time it is an issue which undoubtedly deserves separate monographic research. Research into the historiography of the Lubuskie Land as a newly created region after the Second World War in relation to professional historiography and amateur historiography, which developed on a large scale after 1989, is not an entirely new issue, but so far this problem has not been addressed in its entirety.

Keywords: Lubuskie Land, historiography, regional research

Hubert Michalak
Uniwersytet Opolski
ORCID 0000-0002-2831-3012

TEATR W ZIELONEJ GÓRZE MIĘDZY ZAKOŃCZENIEM II WOJNY ŚWIATOWEJ A INAUGURACJĄ SCENY PUBLICZNEJ

Wstęp

Inauguracja teatru to pierwszy krok na drodze o nieznanej długości i niewiadomym celu. Rozpoczęcie pracy jest równie ważne (a może ważniejsze) jak jej umiejętne kontynuowanie, podtrzymywanie procesu twórczego czy codzienne działania administracyjne.

Lata powojenne były okresem szybkiego formowania się życia kulturalnego i artystycznego w Polsce – w tym życia teatralnego. Przyjęto¹, że dzieje powojennego publicznego teatru cywilnego w Polsce rozpoczynają się od 12 sierpnia 1944 roku: tego dnia odbyła się premiera *Moralności pani Dulskiej* (reż. Irena Ładosiówna, Teatr Zrzeszenia Aktorskiego w Lublinie)². Od tamtego momentu w kraju powstawały nowe sceny, rozpisywano konkursy dramatopisarskie, a dyrektorem teatru można było zostać po krótkiej rozmowie z tym czy innym urzędnikiem. Lata 1944-1946 były okresem uruchamiania teatrów dramatycznych, lalkowych i muzycznych w mniejszych i większych miastach. Chaotyczna dynamika tamtych lat dotąd nie doczekała się całościowego ujęcia³, gdyby jednak podjąć się takiego zadania, to sceny poza dużymi ośrodkami zyskać powinny w tak sproblematyzowanej pozycji szczególną uwagę. To właśnie poza dużymi miastami władze przyzwały na omijanie formalności, reżyserzy

¹ Zagadnienie periodyzacji obszernie omawia M. Fik w: *Trzydzieści pięć sezonów: teatry dramatyczne w Polsce w latach 1944-1979*, Warszawa 1981, zwł. s. 11-20. Notabene: Fik proponuje, by datą graniczną uczynić dzień premiery *Ślubów paniieńskich* w Lublinie 1 sierpnia 1944 r. (reż. Władysław Krasnowiecki); jednak tę premierę zagrał zespół Teatru I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki, nie było to więc przedsięwzięcie cywilne.

² Zob. np. I. Ładosiówna, *Pierwsze kroki*, [w:] *15 lat lubelskiego teatru dramatycznego: 1944-1959*, Lublin 1959, s. 12-14.

³ Nawet obszerne kompendia i zaopatrzone w kalendaria pozycje naukowe czy dokumentacyjne omawiają pierwsze powojenne lata wymijająco, traktując je jako czas „rozgrzewki” i formowania teatrów. Dopiero od ok. 1950 r. (upaństwowienie teatrów) rozpoczyna się narracja bardziej szczegółowa. Zob. np.: S. Marczak-Oborski, *Teatr polski w latach 1918-1965*, t. 1: *Teatry dramatyczne*, Warszawa 1985, zwłaszcza rozdział *Odrodzenie życia teatralnego 1945-1948* (s. 197-231); M. Fik, *Kultura polska po Jalcie: kronika lat 1944-1981*, t. 1, Warszawa 1991; M. Waszkiel *Dzieje teatru lalek w Polsce 1944-2000*, Warszawa 2012.

obsadzali osoby bez wykształcenia aktorskiego czy praktyki scenicznej, a nienawykła do teatru widownia reagowała z niespotykaną energią. Dynamika pracy w prowincjonalnych teatrach, rotacje kadrowe, wybory repertuarowe, dostępność środków czy kształt artystyczny przedstawień to fenomeny, które czekają na swoich badaczy.

Różne były historie scen w małych miejscowościach: niektóre, jak Teatr Miejski w Opolu, przetrwały do dziś, mimo zmian lokalizacji i (często wielokrotnej) zmiany nazwy. Inne – jak Państwowy Teatr Świdnica – po kilku latach pracy rozpadły się. W niektórych miejscowościach zaś na utworzenie teatru potrzeba było więcej czasu. Jednym z takich miast była Zielona Góra. W mieście tym dopiero sześć lat po zakończeniu II wojny światowej powstał teatr publiczny (rozumiany jako stały teatr zawodowy).

Grünberg: przedwojenne życie teatralne

Najstarsze, skąpe informacje o wydarzeniach teatralnych w Zielonej Górze datowane są na około połowę XVI wieku. Wówczas to Abraham Buchholzerus uruchomił przy kierowanym przez siebie klasycznym gimnazjum *theatrum scholares*⁴. Można zgadywać, że był to typowy teatr szkolny działający przy szkole protestanckiej. Służył przede wszystkim doskonaleniu umiejętności prozodycznych, trenowaniu ciała żaków oraz przyzwyczajaniu ich do występów publicznych. Mógł ponadto przekazywać treści religijne lub mitologiczne, jak również poruszać istotne kwestie polityczne.

Objazdowe świeckie zespoły (m.in. z Legnicy i Głogowa) z propozycjami dramatycznymi pojawiały się w mieście w latach 80. XVIII wieku i aż do początku lat 30. XX wieku występowały w prowizorycznej przestrzeni teatralnej – zajeździe kupieckim położonym przy obecnej ul. Kopernika. Tam również od czasu do czasu odbywały się występy lokalnych zespołów amatorskich.

Gmach⁵, w którym obecnie pracuje Lubuski Teatr, został wzniesiony w 1931 roku według projektu Oskara Kaufmana, doświadczonego architekta, projektanta m.in. berlińskiej sceny Volksbühne. Fasadę teatru zdobią rzeźby Gerarda Schliepsteina, wśród pozostałych jej cech wymienić można prostą architekturę i wąskie, wysokie okna. Budynek nie został jednak pomyślany jako wyłącznie teatralny. Jego zadaniem było zaspokajanie różnorodnych potrzeb kulturalnych mieszkańców miasta. Oprócz dzieł

⁴ O ile nie podano inaczej: informacje o najdawniejszej historii teatru w Zielonej Górze za: J.P. Majchrzak, *Wędrowanie w przeszłość*, Zielona Góra 2005. Por. również: A. Buck, »Lubuski Teatr w Zielonej Górze 1951-2007. Teatr małej ojczyzny w systemie kultury«. *Przed powstaniem monografii*, »Studia Zielonogórskie» 2014, t. 20.

⁵ Informacje dotyczące specyfiki budynku za: J. Opaska, *Stadthalle Oskara Kaufmanna w Zielonej Górze*, »Kwartalnik Architektury i Urbanistyki» 2002, nr 4, s. 342-360.

scenicznych (jak opery, balety oraz przedstawienia dramatyczne) w tym wielofunkcyjnym obiekcie odbywały się również koncerty, wykłady, posiedzenia Rady Miasta oraz projekcje filmowe. W budynku mieściła się także Miejska Kasa Oszczędności (w tym skrzydle znajdują się obecnie pomieszczenia administracyjne teatru).

Oprócz kompletnego, profesjonalnego wyposażenia scenicznego, w momencie oddania budynek posiadał również przestrzeń dla publiczności, w tym widownię (ze ścianami obitymi okładziną z czerwonego drewna i żółtego aksamitu), na którą można było się dostać z aż dwunastu wejść. Zaplecze sceniczne (m.in. garderoby i rekwizytornia) były dobrze wyposażone i ulokowane blisko sceny. Pomyślano także o ogrzewaniu i nawiewie dla widzów⁶.

Działalność teatralną budynku rozpoczęła *Madame Butterfly*, gościnne przedstawienie z Wrocławia z Lydią Pfeiffer-Clomb w roli tytułowej. Pokaz odbył się 1 kwietnia 1931 roku. Gmach gościł opery, balety i spektakle dramatyczne przyjeżdżające m.in. z Wrocławia, Berlina, Lipska, Weimaru, Drezna, Głogowa, Legnicy, Bolesławca i Zgorzelca⁷. Liczba foteli dla widzów (725 miejsc) umożliwiała pokrywanie kosztów imprez z wpływów do kasy, jednak budynek i tak utrzymywał się przede wszystkim z dotacji miejskiej, najbardziej opłacalnymi przedsięwzięciami były zaś projekcje filmowe. Potrzeby kulturalne tego liczącego wówczas nieco ponad 25 tys. mieszkańców miasta, ośrodka przemysłowego i istotnego węzła kolejowego, obiekt zaspokajał w stopniu wystarczającym.

Kulturalny rozwój miasta zatrzymała II wojna światowa. Na szczęście Grünberg in Schlesien nie został zniszczony: do lokalnej legendy przeszło heroiczne wystąpienie proboszcza Georga Gottwalda, który 14 lutego 1945 roku wyszedł w stronę nacierającej Armii Czerwonej i oznajmił, że miasto nie zamierza się bronić – i że zostali w nim wyłącznie cywile. To dzięki bohaterskiej postawie Gottwalda Rosjanie nie przypuścili ataku, a tkanka architektoniczna miasta pozostała praktycznie nietknięta. Dotychczasowi mieszkańcy zostali masowo przesiedleni do Niemiec, miasto zasiedliła ludność napływowa.

Budynek niechciany

Powolne powojenne konstruowanie polskiej tożsamości na terenach Ziemi Zachodnich przybierało różne kształty, niemal zawsze jednak w procesach repolonizacyjnych mocno obecny był teatr traktowany jako medium wspólnototwórcze, wyznacznik

⁶ Por. <http://www.theatre-architecture.eu/pl/db/?theatreId=271&detail=history> (22.12.2017).

⁷ Więcej o tzw. Śląskiej Scenie Krajowej SA: J. Nowosielska-Sobel, *Okwiata i życie kulturalne*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 576.

normatywnej polszczyzny, przestrzeń rozrywki i wytchnienia. Wydawać by się mogło, że i w Zielonej Górze zostanie szybko uruchomiona stała scena: miasto miało tradycje teatralne, w jego centrum stał gotowy do pracy budynek z zachowanym wyposażeniem (m.in. dekoracjami i działającą kurtyną), sprawną instalacją elektryczną i fotelami na widowni.

Jednak sala teatralna wykorzystywana była po wojnie sporadycznie, niemal wyłącznie do celów reprezentacyjnych i politycznych (odbywały się tam np. zebrania związkowe czy wiece). Nie odnotowano regularnych pokazów artystycznych. Salą zarządzał wówczas Władysław Ławniczak, który jednak pełnił jedynie funkcję opiekuna, nie miał ambicji dyrektorskich czy choćby antreprenerskich⁸.

Swoje przedstawienia zaczęli tam prezentować członkowie dwóch amatorskich zespołów teatralnych, w pewnym sensie konkurujących ze sobą. Jeden złożony był z pracowników kolei, drugi – z robotników fabryki włókienniczej Polska Wełna⁹. Prezentacje te również nie stanowiły regularnego repertuaru: były to wydarzenia okazjonalne, efemeryczne, niesystematyczne i, jak można zgadywać, o pośledniej jakości artystycznej.

Nieudana dyrekcja Cezarego Julskiego

Dopiero w drugiej połowie 1945 roku władze uznały zasadność uruchomienia w mieście stałego teatru. Z dniem 5 listopada na stanowisko dyrektora pełnomocnik rządu polskiego na obwód zielonogórski powołał Cezarego Julskiego¹⁰, wówczas zaledwie osiemnastoletniego zapaleńca teatralnego. W trakcie swego zielonogórskiego epizodu Julski nie był nawet pełnoprawnym aktorem i jako niezawodowiec pracował na zasadach adeptyury. Studio Aktorskie w Poznaniu ukończył w 1946 lub 1947 roku, ale w zestawieniach w charakterze aktora widnieje dopiero od 1952 roku.

Prezentowanie Julskiego rozpoczęło sezon 1945/1946 jeszcze przed jego oficjalną nominacją dyrektorską. Pierwszy spektakl w Zielonej Górze, przy którym pracował, to widowisko rozrywkowe pokazane 2 września 1945 roku (nie wiadomo o nim nic poza datą¹¹). Być może wrześniowy występ stał się powodem nominacji młodego artysty – a może Julski prezentował swoje widowisko już z nominacją w kieszeni. Możliwe też, że pojawił się we właściwym miejscu i czasie, że był w tamtym momencie jedynym

⁸ Por. M. Turski, *Takie to były czasy*, Zielona Góra 1973.

⁹ Por. J. Strychalski, *O początkach nieco inaczej*, „Nadodrze” 1971, nr 26 (246).

¹⁰ Cezary Julski (23.06.1927-19.08.1997), aktor i reżyser. Występował na scenach w Zielonej Górze, Poznaniu, Łodzi i Warszawie, grał również w filmach, często pracował w dubbingu.

¹¹ Por. A. Buck, *op. cit.*, s. 108.

„człowiekiem teatru” gotowym spełnić nagle zapotrzebowanie władz. W świetle istniejących dokumentów nie można wykluczyć ani potwierdzić żadnej z teorii.

Wiadomo za to, że jeszcze w tym samym miesiącu zaprezentowano na zielonogórskiej scenie montaż arii, utworów muzycznych, tańców i skeczy, którego jednokartkowy program ogłaszał, że Teatr Miejski w Zielonej Górze zaprezentuje wielką inauguracyjną rewię pt. *Burza i pogoda*. Premiera miała miejsce 29 września (program anonsował również drugi pokaz, następnego dnia)¹².

Bezpretensjonalny tytuł dobrze oddaje treść zaprezentowanego widowiska, które było nie tyle regularnym przedstawieniem, ile pokazem umiejętności. Wystąpili: Maria Adamowicz, Helena Błońska (również choreografia), Irka (sic!) Błońska, Władysław Chomiak (również konferansjerka), Tadeusz Dobrzyński, Cezary Julski (również reżyseria), Lucjan Maksymowicz, Władysław Purcha, Jan Puszek (również autor dekoracji). Orkiestrę poprowadził kierownik muzyczny rewii, Jan Bartosz.

W obsadzie należy odnotować obecność W. Chomiaka (późniejszego śpiewaka Teatru Wielkiego w Poznaniu, z którym związał się na ponad 20 lat, wykonując partie basowe i barytonowe). Spośród pozostałych twórców nikt (poza Julskim) nie związał się na stałe z żadną sceną w kraju.

Pierwsza część widowiska obejmowała 7 punktów programu – pojawiła się np. aria z *Rigoletta* oraz solowe występy taneczne i muzyczne. Jako ostatni punkt I aktu zagrano spektakl *Zorze się pali*¹³, anonsowany jako jednoaktowy dramat Cezarego Julskiego. Po dziesięciominutowym¹⁴ antrakcie rozpoczęła się druga część, dużo bardziej zdynamizowana, obejmująca 14 punktów.

Ponad 1/3 drugiej odsłony (5 pozycji) stanowiły skecze, mniej było popisów solowych. Można zakładać, znając specyfikę przedstawień rewiowych, że druga część była bardziej energetyczna i zmierzała ku pełnemu temperamentu zwieńczeniu całości (w finale występował cały zespół).

Kolejnym tytułem, który anonsowano jako „otwarcie sezonu”, był wyreżyserowany przez Julskiego *Baron-rekrut*, trzyaktowa komedia Józefa Czaporowskiego, poprzedzona występami baletowymi (9 numerów tanecznych) pod kierownictwem Haliny

¹² Por. cyfrowa wersja programu: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/12942/edition/11966/content?ref=desc> (17.12.2017).

¹³ Tekst sztuki nie zachował się. Wiadomo natomiast, że utwór powstał wcześniej, dwukrotnie wystawiła go jako akademię dla młodzieży sekcja dramatyczna Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Lublinie: 1.05.1945 r. prezentacja odbyła się w kinie Apollo, dwa dni później – w kinoteatrze Bałtyk. Julski był członkiem tejże sekcji dramatycznej. Por. b.a., *Akademie młodzieżowe w dniu 1-go i 3-go maja* [w:] „Gazeta Lubelska – niezależne pismo demokratyczne” 9 maja 1945, nr 80.

¹⁴ Czas trwania przerwy również podano w programie.

Błońskiej, pokazana premierowo 3 listopada 1945 roku¹⁵. Julski pokazał w Zielonej Górze jeszcze dwa przedstawienia w swojej reżyserii: komedię Kazimierza Turzańskiego *Wujaszek z Gdyni*, w której wystąpił w roli tytułowej (prem. 1.12.1945 r.), i dramat Józefa Korzeniowskiego *Karpaccy Górale* (prem. 15.12.1945 r.). Po drugiej premierze opuścił miasto i przeniósł się do Poznania, gdzie już w lutym 1946 roku zagrał w premierze Miejskiego Teatru Marionetek.

Czaporowski był dramatopisarzem jedynie okazjonalnym, ale za to samowystarczającym: pisał zarówno teksty, jak i muzykę do swoich utworów; jego twórczość rekomendowana była do wystawiania przez zespoły niezawodowe i wojskowe. Twórczość Turzańskiego z kolei publikowana była w zeszytach z treściami dla teatrów amatorskich. Najbardziej profesjonalnym utworem inscenizowanym w okresie dyrekcji Julskiego są *Karpaccy górale* Korzeniowskiego, tekst wówczas już ponadstuletni, inscenizowany bardzo rzadko (po II wojnie światowej doczekał się jedynie dwóch premier, nie licząc realizacji zielonogórskiej).

Julski, jak można zgadywać, nie miał szczególnego pomysłu na pracę miejskiego teatru. Skorzystał z literatury niewysokich lotów, o dużym rozrzucie tematycznym i formalnym. Jako młody człowiek, bez szczególnego rozeznania teatralnego (prawie sześć lat jego wówczas osiemnastoletniego życia zabrała wojna) porwał się na zadanie, które najprawdopodobniej przerosło go pod wieloma względami.

Naprawdę skonstruowany zespół Cezarego Julskiego rozsypał się, on sam zaś już nigdy później nie zasiadł w fotelu dyrektorskim. Rozwinęła się za to jego kariera aktorska, nie tylko teatralna (najdłużej, bo na 33 lata – od 1953 do 1986 – związany był z warszawskim Teatrem Komedia), ale również filmowa (wystąpił m.in. jako Zawisza Czarny w *Krzyżakach* w reż. A. Forda, 1960), telewizyjna (Błazowski w *Czarnych chmurach*, reż. A. Konic, 1973) i dubbingowa (Fred Flintstone w *Między nami, jaskiniowcami*, 1976-1980). Za swoją pracę artystyczną został odznaczony Medalem 10-Lecia Polski Ludowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Jak się wydaje, w krótkiej, nieudanej dyrekcji Julskiego spotkały się: brak planu oraz pojmowanie teatru wyłącznie jako medium rozrywkowego. Julski nie tylko nie sprawdził się jako dyrektor, ale wręcz zaprezentował antyprzykład takiej pracy – nie miał praktyki, był zbyt młody, by posłużyć się zdobytym doświadczeniem albo mieć wzorce czy punkty odniesienia. Był najprawdopodobniej kandydatem z łapanki, osobą przypadkową i pozbawioną zarówno kompetencji organizacyjnych, jak i zarządczych. Co interesujące, biogramy artysty pomijają jego zielonogórski epizod. Być może sam

¹⁵ Por. cyfrowa wersja programu, <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/12942/edition/11966/content?ref=desc> (17.12.2017).

Julski uznawał, że to mało istotny szczegół, przypadek w biografii, który przydarzył się zapalczystemu nastolatkowi – i o którym zawodowemu aktorowi nie wypada wspominać.

Przerwa w pracy artystycznej

„Zielona Góra chce mieć teatr”¹⁶ donosiła prasa. Sygnalizowano potrzebę uruchomienia instytucji z profesjonalnym zespołem. Trwająca kilka miesięcy namiastka sceny publicznej zakończyła się zbyt prędko. Jednak przez niemal sześć kolejnych lat sala w budynku teatralnym znowu służyła tylko okolicznościowym imprezom, występom kabaretowym¹⁷ i pokazom niezawodowych zespołów lokalnych.

Spśród nich dwa najmocniej zaznaczyły swoją obecność. Były to: Teatr Kolejarsza pod kierownictwem Andrzeja Romańczaka (działający od 1946 do 1949 r.) oraz założona przez Józefa Żmudę (ucznia Juliusza Osterwy) i Stanisława Cynarskiego (później wieloletniego aktora sceny zielonogórskiej) grupa Nowa Reduta działająca przy fabryce Polska Wełna. Silna i prężnie działająca scena niezawodowa była przez lata jedyną szansą dla zielonogórczyków na spotkanie z żywym teatrem (nie licząc występów gościnnych trup objazdowych).

W latach 1947-1950 zielonogórskie zespoły nieprofesjonalne przygotowały wiele premier i wystąpiły około 100 razy¹⁸, co jest imponującym osiągnięciem. Pokazane zostały m.in. prapremiera czteroaktowej sztuki *Prawdziwe oblicze* napisanej przez zielonogórczyków, Janinę Ertner i Piotra Kłucińskiego (zespół Pionier, prem. luty 1946 r.¹⁹) oraz *Zemsta* Aleksandra Fredry (Nowa Reduta, prem. 1947 r.²⁰).

Zespoły Nowa Reduta i Teatr Kolejarsza zasługują na szczególne dostrzeżenie nie tylko ze względu na swą wieloletnią pracę. Z inicjatywy Wojewódzkiej Rady Narodowej, to właśnie z połączenia sił tych dwóch zespołów i przy wsparciu kilku pomniejszych, „w październiku 1951 roku powołany został Miejski Teatr Zielonogórski. Pierwszym dyrektorem i kierownikiem artystycznym tej zawodowej już sceny została przedwojenna aktorka Róża Gella-Czerska”²¹.

¹⁶ Tytuł artykułu z wrocławskiego czasopisma „Słowo Polskie”, cyt. za: G. Hoszowska-Siarkiewicz, *Od amatorstwa do sceny zawodowej*, „Głos Wielkopolski” 1993, nr 63.

¹⁷ Szerzej o tym zjawisku również w kontekście instytucjonalnym: H. Bohuta-Stapel, „*Zielony Kot*” puszcza perskie oko, czyli wycinek z historii kabaretów zielonogórskich (fragment eseju „*Zielonogórski siostrzeniec podkaszanej Muzy*”), „Pro-Libris” 2012, nr 3.

¹⁸ Za: „Almanach Sceny Polskiej 1951/52”, http://www.pwst.krakow.pl/data/modules/pliki/obr_s5152.html (22.12.2017).

¹⁹ Por. b.a., *Nasi towarzysze twórcami dramatów scenicznych*, „Młodzi Idą” 1946, nr 38. Także: R. Rudziak, *Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*, Zielona Góra 2015, s. 32-33.

²⁰ Por. A. Buck, *op. cit.*, s. 109.

²¹ <http://teatr.zgora.pl/o-nas/historia/> (12.12.2017).

Inauguracja teatru pod dyrekcją Róży Gelli-Czerskiej

Biografia pierwszej dyrektorki profesjonalizującego się teatru w Zielonej Górze wciąż czeka na osobę, która szczegółowo zajmie się życiem i dziełem artystki i np. ustali ciągle niepewną datę jej śmierci. Dostępne informacje (z których część dostarczyła sama Gella-Czerska) nie są ze sobą spójne²². Według danych ZASP urodziła się 30 sierpnia 1891 roku pod imieniem Rozalia. Ta data może być kwestionowana, ale nie wydaje się nieprawdopodobna. Na podstawie jej własnych słów już w 1906 roku uczyła się aktorstwa w szkole przy lwowskim Teatrze Miejskim, a w 1907 roku zadebiutowała na poznańskiej scenie. Występowała w większych i mniejszych ośrodkach (m.in. w zespole Tadeusza Pilarskiego, krakowskim Teatrze Nowości, krakowskim Teatrze Miejskim, teatrach w Tarnowie i Lwowie, w zespołach objazdowych). Od 1927 roku występowała rzadziej, pracowała m.in. jako kierowniczka pensjonatu i pracownica biurowa. Podczas okupacji niemieckiej mieszkała w Krakowie i pracowała w handlu. Jej biogram zawodowy był więc w momencie zielonogórskiej nominacji obfity i różnorodny.

Nie jest jasne, w jaki sposób Gella-Czerska otrzymała posadę w Zielonej Górze. Dostępne źródła nie wspominają o tym – być może stanowisko objęła dzięki kontaktom prywatnym i/lub osobistym zabiegom. Być może również nie było wielu chętnych do objęcia prowincjonalnej sceny. Praca tego rodzaju polegała wówczas na łączeniu grania w siedzibie i tzw. terenie (czyli w objeździe). Teatry pracujące w ten sposób rocznie pokazywały kilkaset przedstawień i często musiały przygotowywać nowe premiery, by widownia dostawała wciąż świeże propozycje. Za Gellą-Czerską przemawiały istotne atuty: przygotowanie artystyczne, praktyka sceniczna oraz piastowane stanowisko kierownicze. Co prawda, kierowała pensjonatem, a nie teatrem, jednak w połączeniu z doświadczeniem teatralnym dla władz mogła wyglądać obiecująco jako kandydatka na stanowisko dyrektorskie²³.

Wobec braku dokumentów i literatury wspomnieniowej zgadywać tylko można, jak trudna praca stała za przygotowaniami do inauguracji teatru. Gella-Czerska oficjalnie objęła dyrekcję w okresie politycznie trudnym dla kultury. W sezonie 1950/1951 teatry w Polsce zostały upaństwowione, co oznaczało, że organizatorem i równocześnie organem finansującym placówki stało się Ministerstwo Kultury i Sztuki. Jednocześnie proklamowano oficjalną drogą socrealizm (realizm socjalistyczny), który miał stać się obowiązującym kierunkiem w sztuce. Wybory repertuarowe i decyzje artystyczne

²² Dane biograficzne za: <http://www.encyklopediateatru.pl/osoby/15634/roza-gella-czerska> (29.12.2017) oraz: *Słownik biograficzny Teatru Polskiego 1900-1980*, t. 2, Warszawa 1994 s.v. *Róża Gella-Czerska*.

²³ Funkcję tę sprawowała od 15.10 do 31.12.1951 r. (po niej w fotelu dyrektorskim zasiadł Karol Hruby).

zatem, styl i technika pracy artystycznej zaczęły w związku z tym podlegać ścisłemu oglądowi cenzury (mowa tu zarówno o teatrach z głównych ośrodków, jak i z prowincji). Działalność cenzury rosła, była dotkliwa i uciążliwa bez względu na rozmiar danego teatru, jego aspiracje artystyczne czy miasto, w którym teatr pracował.

Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej 4 września 1951 roku powołano w Zielonej Górze teatr zawodowy, którego podstawą miały być Nowa Reduta i Teatr Kolejarza, a także zespół Pionier, kabaret literacki Zielony Kot oraz zespół nauczycielski²⁴. Zielona Góra, nobilitowana tytułem miasta wojewódzkiego (od 6.07.1950 r.), doczekała się własnego teatru, który działalność rozpocząć miał Fredrowską *Zemstą*. Nie jest możliwe ustalenie, jakie motywy kierowały mocodawcami, by właśnie w taki sposób powołać do działania profesjonalną scenę publiczną. Być może zależało im na tym, by teatr powstał szybko, a lokalni wykonawcy zdawali się to gwarantować. Trudno zakładać, że władze zwracały uwagę na aspekt artystyczny przedsięwzięcia. Jak można się domyślać, liczyło się raczej samo powołanie do istnienia placówki teatralnej w mieście wojewódzkim.

Przedstawienie inauguracyjne

Nie zachowały się informacje o przedpremierowym okresie pracy. Ponieważ zespół złożony był z sił nieprofesjonalnych, można zakładać, że reżyserka premiery, Gella-Czerska, poświęciła czas na dobranie najlepszych odtwórców głównych ról oraz na pracę nad słowem (to ostatnie w utworach Fredry ma przecież kluczowe znaczenie dla wydobycia lekkości i komizmu). Członkowie zespołu sporo zaryzykowali, zostawiając bezpieczne etaty w przedsiębiorstwach produkcyjnych i decydując się na niepewny los aktorki czy aktora, kierowała nimi jednak „bardzo platoniczna miłość do teatru i zawodu aktorskiego”²⁵. Ton przywołanego sformułowania, łączący ironię z neofickim zachwytem nad pracą w teatrze, wydaje się oddawać nastrój twórców zarażonych bakcylem teatru i zdecydowanych na pionierską pracę we własnym mieście.

Część ról *Zemsty* miała dublury, jakby reżyserka nie mogła lub nie chciała podjąć ostatecznych decyzji obsadowych. Można przypuszczać, że nie chcąc urazić swych aktorów, nieprzywykłych do profesjonalnego układania obsady, starała się pogodzić ich aspiracje i potrzeby – i obiecała im występy naprzemienne. W grę wchodzić mogły również możliwości czasowe – osoby, które wykonywały swój wcześniejszy zawód mogły nie być dyspozycyjne w takim stopniu, w jakim teatr tego wymagał. Być może

²⁴ A. Buck, *op. cit.*, s. 110.

²⁵ Z wypowiedzi Z. Koczanowicza, za: *Program jubileuszowy pięciolecia Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1956, s. 5.

obsadę przygotowywano od razu z myślą o graniu w terenie i wyłączeniu całych dni na potrzeby występu.

Obsada spektaklu premierowego nie została w programie w żaden sposób wyróżniona – wszystkie dublury zostały zapisane alfabetycznie.

W zielonogórskiej *Zemście* wystąpili:

Cześnik Raptusiewicz	– Stanisław Cynarski, Karol Hruby
Klara, jego synowica	– Halina Jarosz, Ada Kiss
Rejent Milczek	– Stanisław Martin
Wacław, syn Rejenta	– Wojciech Żmuda
Podstolina	– Zofia Friedrich, Iza Stankiewicz
Papkin	– Eugeniusz Szatkowski
Dyndalski, marszałek	– Józef Michalcewicz
Perełka, kuchmistrz	– Wacław Oźmiński
Śmigalski, dworzanin	– ***
Murarz I	– Stanisław Cynarski, Karol Hruby
Murarz II	– ***

Asystentem reżysera był Józef Żmuda, za dekoracje odpowiadał Antoni Marr, za oświetlenie – Władysław Lisowski.

Ponadto strona obsadowa programu wymienia również kierownika technicznego (Stanisław Cynarski), brygadiera sceny (Alojzy Götz), a także pracownię stolarską (Stanisław Świątek) i pracownię malarską (Antoni Puciłowski).

Wymienienie fachów teatralnych wraz z przypisanymi do nich konkretnymi osobami jest być może czymś więcej niż tylko wyrazem szacunku wobec ich pracy. Sugerować może również rozbudowującą się strukturę wewnątrz teatru, jego profesjonalizację i specjalizację. Liczne funkcje wymienione być mogły właśnie po to, by zaznaczyć zawodowość zespołu i jego wszechstronność.

Program przedstawienia zdaje się w ogóle kluczowym elementem do zrozumienia zarówno sytuacji, w jakiej uruchamiano teatr, jak również poziomu uwikłania jego twórców w skomplikowaną rzeczywistość sytuacji politycznej²⁶. Broszura towarzysząca premierze liczy zaledwie 4 strony: jedna z nich to strona tytułowa, jedna wymienia twórców i realizatorów, dwie pozostałe zaś zapisane są tekstami zaprojektowanymi w zgodzie z obowiązującą narracją polityczną, emblematycznymi dla polityki kulturalnej tamtych lat.

Jako pierwszy pojawia się niezatytułowany tekst autorstwa Mieczysława Turskiego poświęcony miejscu zielonogórskiego teatru na mapie regionu. Wypowiedź liczy pięć

²⁶ Program przedstawienia: <http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/12997/edition/11974/content?ref=desc> (23.12.2017). Stamtąd również pochodzą wszystkie użyte w tekście głównym cytaty.

akapitów. Już w pierwszym z nich autor mówi o „prapolskich ziemiach zaodrzańskich odzyskanych dla Polski Ludowej”, co ustawia perspektywę całego tekstu. Przy okazji fragmentu poświęconego nowemu teatrowi więcej miejsca zajmują wymienione kolejno jednostki organizacyjne i instytucje (województwo zielonogórskie, KW PZPR, Prezydium MRN i WRN w Zielonej Górze oraz Wydział Kultury RN) niż sama placówka. Dwa akapity podsumowujące treść tekstu afirmują ideę objazdu przedstawień, akcentując, że zawarta ona została w samej nazwie „Teatr Ziemi Lubuskiej” oraz podkreślają hasło „umasowienia kultury teatralnej”. Cała emocjonalna, ale wyważona, przemyślana wypowiedź podkreśla rolę kultury w budowaniu tożsamości społecznej człowieka okresu realizmu socjalistycznego, a poprzez dobór słownictwa umieszcza teatr na mapie osiągnięć wojennych. Sugestywne wpisanie premiery i inauguracji działalności placówki w kontekst polityczno-militarny mocno organizuje odbiór spektaklu, a teatrowi narzuca rolę żołnierza (np. na froncie walki o ustrój polityczny).

Drugi zawarty w programie tekst, niepodpisany nawet inicjałami, odnosi się do samego utworu Fredry, stawiając go na literackim piedestale („najlepsza komedia” – to określenie pojawia się już w pierwszym zdaniu). Anonimowy autor buduje pomost między fabułą *Zemsty* i teraźniejszością, sarmacką obyczajowość, upór i skłonność do swar bezpośrednio wiąże z zaborami. Wypowiedź ledwie muska problematykę samej sztuki: zaznacza, że Fredro podpatrzył typy ludzkie po mistrzowsku i wymienia trzy sceny o największym ładunku komizmu, jest więc słabo pogłębioną refleksją o dramacie. Milczeniem pomija zasady konstrukcyjne komedii, konwencję literacką, konieczne przejawienie pewnych elementów itd., za to grawituje ku upolitycznionej tezie. Cechy charakteru i działania Cześnika, Rejenta, Papkina i innych postaci rozpatruje w oderwaniu od kontekstu i przeciwstawia im Polskę Ludową z jej proklamowaną równością społeczną.

Być może najciekawszą częścią tekstu zamieszczonego w programie jest pojawiająca się pod koniec konstatacja, która radykalnie rozgrywa kwestię aktualności sztuki Fredry, wprost mówiąc o celu, w jakim „dziś” (tj. w 1951 r.) się ją wystawia. Anonimowy autor pisze:

Wystawienie *Zemsty* nie jest tylko wskrzeszaniem umarłych widm naszej przeszłości, do której krytyczne ustosunkowanie się jest nakazem nowej rzeczywistości. Dziś bowiem dla nikogo nie jest tajnym, że takie głowy jak Rejtana²⁷ i takie szable jak Cześnika zgubiły Polskę. Wystawienie *Zemsty* jest przede wszystkim spokojnym stwierdzeniem przezwyciężenia tej przeszłości, wyjścia daleko poza horyzonty szlacheckiego widzenia świata.

Tekst modelowo realizuje socrealistyczną interpretację dawnej literatury, której fundamenty zostały wypracowane podczas narady teatralnej w Oborach w 1949 roku.

²⁷ Poprawnie: Rejenta.

Przytoczone dwa zdania kończące tekst nie tylko silnie upolityczniają zielonogórską premierę (a więc wpisują ją w ogólny nurt myślenia i pisania o teatrze tamtego czasu), lecz także proklamują zdecydowane odcięcie się od lekkości i artystycznego charakteru utworu, instrumentalizują temat przedstawienia i wplatają je w dynamikę bieżącego dyskursu politycznego.

W programie przedstawienia dokonuje się znacząca manipulacja interpretacyjna: źródłem komizmu stają się nie charaktery postaci, ale ulokowanie bohaterów w polityce, obyczajowości i dyskursie społecznym. Z opartej na wyrazistych postaciach i zaprawionej nutą nostalgii komedii tworzy się rodzaj satyry na stary porządek. Zamieszczony w programie tekst jest zatem czymś więcej niż komunikatem, wsparciem dla widza. To performatywna wypowiedź o charakterze politycznym, która ustanawia abstrakcyjną rzeczywistość, podpierając się literaturą w sposób nieuprawniony i nieudolny (ale słuszny z ówczesnego, obowiązującego powszechnie punktu widzenia).

Scena zielonogórska, najdalej wysunięty na zachód przyczółek polskiego teatru, zyskała „należytą” oprawę słowną i podbudowę ideologiczną. Publiczność musiała zostać uświadomiona odnośnie do tego, jaka jest prawidłowa, zgodna z wytycznymi politycznymi, interpretacja dzieła.

Kształt artystyczny premiery inauguracyjnej i jej recepcja

Przedstawienie miało dwie premiery, pierwsza odbyła się 15 listopada i jest określana mianem „przedstawienia zamkniętego o charakterze półoficjalnym”²⁸, a druga, już oficjalna, miała miejsce 24 listopada 1951 roku (ta data widnieje również w programie i wyznacza oficjalną datę otwarcia sceny publicznej w Zielonej Górze).

Być może powodem zorganizowania dwóch pokazów premierowych (lub: przedstawienia przedpremierowego i premiery) była konieczność wypróbowania umiejętności niezawodowych aktorów i wybrania obsad ról dublowanych.

Sprawa ta mogła mieć jednak jeszcze inną przyczynę, którą była konieczność zaakceptowania kształtu spektaklu przez cenzurę. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk na początku lat 50. był już skutecznie działającą machiną. Można zakładać, że przy tak istotnym wydarzeniu, jak uruchomienie teatru, przedstawiciele cenzury nie tylko domagali się (jak zawsze) egzemplarza tekstu do lektury, ale też chcieli skontrolować realizację wcześniejszych zaleceń. Możliwe też, że wkroczyli na widownię wcześniej niż dopiero na próby generalne. Stawka była zbyt duża, by podejmować ryzyko zdjęcia inauguracyjnej premiery z afisza w ostatniej chwili.

²⁸ A. Buck, *op. cit.*, s. 111.

O premierze *Zemsty* pisano, że została „przeniesiona z repertuaru Reduty”²⁹. Nie było to do końca prawdą: część obsady została zmieniona w porównaniu z tą z premiery Nowej Reduty z 1947 roku (choć np. Eugeniusz Szatkowski powtórzył rolę Papkina). Reżyserka zapewne miała w tym swój cel: z jednej strony łączyła niezawodowe zespoły w jedną grupę, z drugiej – przynajmniej niektórzy aktorzy znali swoje role, nie tracąc więc czasu na naukę tekstu, mogli przystąpić do pracy interpretacyjnej pod okiem Gelli-Czerskiej.

O samym kształcie spektaklu trudno powiedzieć cokolwiek na pewno. Jedynie kilku rzeczy można się domyślać. Zapewne była to klasyczna realizacja, w kostiumie i scenografii z epoki, bez zarzutu od strony technicznej, z uśrednionym aktorstwem. Profesjonalna reżyserka niewątpliwie próbowała chować niedostatki aktorskie pod inscenizacją³⁰.

Ze względu na brak materiałów trudno porównać przedstawienie z *Zemstą* przygotowaną wcześniej przez Nową Redutę. Różnice obsadowe sprawiają jednak, że nie można uznawać za zasadne twierdzenia o przeniesieniu spektaklu.

Ponadto trzeba zauważyć, że dotychczasowe (do 1951 r.) doświadczenie reżyserki obejmowało pracę w teatrach objazdowych i frontowych. To pozwala wysnuć przypuszczenie, że praca nad *Zemstą* została obarczona dziedzictwem tych niezawodowych przedsięwzięć. Najprawdopodobniej interpretacja dzieła Fredry była najprostsza z możliwych, skupiona na wydobyciu opowieści fabularnej. Na plan pierwszy, jak można zgadywać, wysunięty został komizm sytuacyjny wzmocniony komizmem charakterów. *Zemsta* przypuszczalnie została zrealizowana jako przedstawienie kostiumowe, z podkreśleniem podstawowych cech postaci nakreślonych przez Fredrę. Teatr mógł w ten sposób nawiązać nić porozumienia ze swoimi odbiorcami. Inscenizując raczej niż interpretując, zaznaczać był może przynależność do lokalnej społeczności, rysował propozycję artystyczną, którą widownia mogła rozpoznać.

Podobnie jak wiele innych premier na terenach Ziemi Zachodnich, również i ta nie wzbudziła zainteresowania prasy. Pojawiła się tylko jedna recenzja przedstawienia opublikowana w „Gazecie Zielonogórskiej”. Jej autor starał się rzetelnie podejść do swego zadania i obejrzał przedstawienie przynajmniej dwukrotnie (porównywał interpretacje tych samych ról w wykonaniu różnych aktorów). W tekście dostrzec można, że autor stara się poruszyć przede wszystkim kwestie aktorstwa, jednak jego wiarygodność jest niewielka ze względu na widoczne niedostatki w słownictwie teatralnym

²⁹ Por. B. Soliński, *Lubuski bilans teatralny*, „Rocznik Lubuski” 1978, s. 144-145.

³⁰ Jednocześnie należy zaznaczyć, że niektórzy spośród niezawodowych aktorów mieli za sobą doświadczenia teatralne, np. Stanisław Cynarski (podczas wojny działał w Teatrze II Armii Wojska Polskiego, eksternistyczny egzamin aktorski zdał w 1955 r.; por. *Lubuski słownik biograficzny*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1984, s.v. *Stanisław Cynarski*).

i w rozumieniu prawideł sceny: o rolach pisze tak, jakby stanowiły wyłączną pracę aktorską, nie wspomina o reżyserii, zamiast własnej interpretacji przedstawienia umieszcza *passus* poświęcony wcześniejszym występom zespołów niezawodowych i gościnnych³¹. Docenia niektóre role, chwali odtwórców głównych bohaterów – są to jednak pochwały ogólnikowe i w niektórych przypadkach banalne.

Nie zmienia to faktu, że widownia „zagłósowała nogami”. Spektakl został zagrany 25 razy i obejrzało go 9560 osób³². Niewątpliwie zatem Teatr Ziemi Lubuskiej zaspokajał potrzebę kontaktu ze sztuką. Za późno już było, by stał się główną pożywką dla tęsknoty za językiem polskim: coraz powszechniejsze stawało się radio, regularnie wydawana była prasa – te media wypełniły potrzebę kontaktu z językiem w sposób naturalny. Oznaczało to, że repolonizacja i krzewienie kultury języka w odślonie teatralnej miały dla ziemi lubuskiej jedynie charakter uzupełniający, nie zaś pionierski, jak próbowano to demonstracyjnie manifestować w programie spektaklu.

Po inauguracji

Zielonogórskie przedstawienie nie było wydarzeniem artystycznym nawet na skalę regionalną: działały już wówczas teatry np. w Jeleniej Górze czy Wrocławiu, intensywnie objeżdżał region teatr opolski, największe sukcesy artystyczne w swej krótkiej historii odnosił teatr w Świdnicy. W południowo-zachodniej Polsce odnotowano zatem jedynie otwarcie nowej placówki artystycznej, nie zaś interesującą premierę.

Chłodne i pozbawione entuzjazmu przyjęcie nowej sceny wyczytać można nawet z kształtu informacji prasowych: „Gazeta Zielonogórska” o otwarciu nowego teatru w mieście poinformowała wprawdzie na pierwszej stronie (w wydaniu sobotnio-niedzielnym, 24-25.11.1951 r.) – ale w rogu, między informacjami o akcji skupu zboża i o naradzie agitatorów ZMP³³. Recenzja spektaklu pojawiła się dopiero w wydaniu z 4 grudnia 1951 roku, na ostatniej stronie³⁴.

Zielona Góra miała przygotowanych wykonawców i wyposażony budynek teatralny. Jednak dopiero Róża Gella-Czerska, osoba z doświadczeniem kierowniczym i praktykująca artystka, zdołała na tyle mocno zespolić zielonogórskich twórców, by z ich pracy wyrósł teatr. Jej nazwisko lubuska scena przywołuje np. przy okazji kolejnych

³¹ Wiktor, *Inauguracyjne przedstawienie Teatru Ziemi Lubuskiej „Zemsta” – Fredry na scenie zielonogórskiej*, „Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 4.12.1951, nr 316. Por. również Dodatek do niniejszego artykułu.

³² Za: A. Buck, *op. cit.*

³³ b.a., *W dniu dzisiejszym rozpoczyna swą działalność „Teatr Ziemi Lubuskiej” w Zielonej Górze*, „Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” 24-25.11.1951, nr 308. Por. również Dodatek do niniejszego artykułu.

³⁴ Wiktor, *op. cit.*

rocznie inauguracji³⁵. I dzieje się tak nie bez przyczyny: pierwsza dyrektorka potrafiła przemóc wieloletnią entropię i nadać kierunek pracy artystycznej. Pod jej opieką teatr został włączony w formalną cyrkulację innych instytucji kultury.

Sama Gella-Czerska stała się zaś emblematem, ikoną przeszłości, którą się wspomina, ale za którą nie stoi refleksja estetyczna czy namysł nad ciągłością pracy teatralnej. Trudno się temu dziwić, mimo niewątpliwych zasług dyrektorki i reżyserki w początkowym okresie pracy. Przypadło jej w udziale przede wszystkim wiele działań organizacyjnych. Być może pracę twórczą celowo powściągnęła, wiedząc, że nie ma zbyt wiele do zaproponowania od strony artystycznej. Jej skromny dorobek i nie największe doświadczenie sceniczne były wówczas zapewne mniej istotne. W Zielonej Górze ceniono przede wszystkim jej doświadczenie organizacyjne.

Nie jest również znany powód, dla którego Gella-Czerska odeszła ze stanowiska. Zachowane dokumenty milczą w tej sprawie, nic nie wiadomo również o komentarzu z jej strony. Znamienne jednak, że nadal pracowała w tym teatrze pod kolejnymi dyrektorami (grała w Zielonej Górze do końca swej aktywności zawodowej, tj. do 1959 r.). Być może zatem odeszła w porozumieniu z kolejnym dyrektorem, Stanisławem Cegielskim (w charakterze dyrektora i kierownika artystycznego pracował od 1.03.1952 do 1.01.1954 r.).

DODATEK

Podczas kwerendy udało się odnaleźć jedynie dwa teksty poświęcone zielonogórskiej premierze – jeden z nich zapowiada przedstawienie, drugi jest jego recenzją. Teksty te nie funkcjonują w powszechnym obiegu, nie zwrócono na nie dotychczas uwagi i nie były przywoływane w powszechnie dostępnych opracowaniach. Autor zamieszcza je w charakterze dodatku do niniejszego artykułu.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swą działalność „Teatr Ziemi Lubuskiej” w Zielonej Górze

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swą działalność Teatr Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze wystawieniem „Zemsty” Al. Fredry.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 19 w sali Teatru Miejskiego. Sztukę reżyserowała dyrektor teatru ob. Giella³⁶. W rolach głównych wystąpią: Cynarski Stanisław, Friedrich Zofia, Hudy³⁷ Karol, Szatkowski Eugeniusz i Jarosz Halina.

Dekoracje przygotował Marr Antoni. Kierownictwo techniczne Stanisława Cynarskiego.

³⁵ Por. np.: Z. Haczek, *Wtedy była „Zemsta”, teraz jest „Piaf”*, „Gazeta Lubuska” 24.11.2016, nr 274; J. Cieślak, *Naszą siłą jest zespołowość*, „Rzeczpospolita” 2.06.2017.

³⁶ Poprawnie: Gella.

³⁷ Poprawnie: Hruby.

„Zemsta” grana będzie w każdy piątek, sobotę i niedzielę o godz. 19. Obszerną recenzję zamieścimy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

b.a.

„Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” nr 308, 24-25 listopada 1951.

Inauguracyjne przedstawienie Teatru Ziemi Lubuskiej „Zemsta” – Fredry na scenie zielonogórskiej
Zielona Góra otrzymała wreszcie stały teatr, który jako, że obsługiwać będzie teren całego woj. zielonogórskiego otrzymał nazwę „Teatru Ziemi Lubuskiej”.

Nowa ta placówka teatralna do czasu upaństwowienia utrzymywana i finansowana będzie z budżetów Wydziału Kultury Prezydium WRN i terenowych rad narodowych, oraz z wypracowanych przez siebie funduszy.

Obecnie stosunkowo skromna obsada aktorska teatru, złożona z członków zespołu świetlicowego „Polskiej Welny” – znanego już na terenie całego województwa zielonogórskiego pod nazwą „Reduty” – nie pozwala na taki dobór repertuaru, który zadowoliliby w zupełności zarówno jego wykonawców, jak i widzów.

Powstała na skutek tego pewną lukę repertuarową wypełniać będą teatry objazdowe, którym dyrekcja zielonogórskiego teatru winna umożliwić korzystanie z miejscowej sceny. W najbliższym czasie Zieloną Górę i szereg innych miast na terenie województwa odwiedzi zespół warszawskiego Teatru Powszechnego ze sztuką Perzyńskiego – „Szczęście Frania”. Poza tym, również w wykonaniu zespołu artystów warszawskich, oglądać będziemy wkrótce na deskach naszego Teatru miłą, wesołą i melodyjną a jednocześnie wychowawczą i dobrze ustawioną sztukę pt. „Wodewil warszawski”.

„Teatr Ziemi Lubuskiej” niedawno zainaugurował w Zielonej Górze swą działalność wystawieniem sztuki fredrowskiej „Zemsty”. Wystawienie na początek „Zemsty” świadczy z jednej strony o pięknej ambicji zespołu, z drugiej upoważnia do żądania od niego nieprzeciętnego już poziomu.

Nie głosząc niczyjej ambicji, należy na wstępie stwierdzić, że mozolna i w ciężkich początkowo warunkach prowadzona praca wydała piękne owoce. Widzieliśmy na scenie prawdziwego Fredrę i mieliśmy naprawdę dobre przedstawienie. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że aktorzy dobrze mówili wiersz – a to nie błahostka, to rzecz zasadnicza i bardzo trudna do osiągnięcia.

Troskliwe obsadzenie ról, ożywienie i zindywidualizowanie postaci drugorzędnych, wydobywanie maksimum możliwości z aktorów, obmyślenie i zgranie scen zespołowych, dokładne i pomyślane wypracowanie szczegółów – to będą chyba najważniejsze zalety, których przeoczyć nie wolno. A wady?...

Z Dyndalskiego zrobiono zniechęconego starca – ruinę człowieka, a przecież Fredro uważa go jeszcze za zdolnego do działania i myślenia.

Na ogół jednak wszyscy wykonawcy „Zemsty” czuli odpowiedzialność zadania i starali się ze wszystkich sił podołać swym rolom, wytrwać w nich przez cały czas. A każda rola w „Zemście” – to problem, każda może być najrozmaiciej interpretowana, każda ma bogatą i świetną tradycję. na przykład rejent³⁸ może być człowiekiem działającym podstępnie spoza murów prawa, gdzie

³⁸ Poprawnie: Rejent.

jedynie czuje się bezpiecznym, może być oszustem, istotą bez serca i sumienia, może być człowiekiem opanowanym, odważnym lecz ostrożnym z żelazną, bezwzględną wolą wcielający w czyn swe postanowienia powzięte spokojnie, logicznie po dokładnym rozważeniu faktów, może wreszcie być słodziutkim a przechytym lisem, obłudnikiem, świętoszkiem molierowskim.

Ku tej ostatniej interpretacji przychylił się Stanisław Martin stwarzając postać konsekwentnie przemyślaną w mimice, geście i słowie.

Rola Podstoliny dublowana jest przez Iżę Stankiewicz – artystkę teatrów wrocławskich i Zofię Friedrich – znaną już w Zielonej Górze z występów „Reduty”.

Obie dobre, choć nieco odmiennie interpretujące swe role.

Eugeniusz Szatkowski w trudnej roli Papkina – bardzo dobry. Ustrzegł się Papkin szarży i błazeństwa, a przecież wypełnił całą scenę skupiając uwagę widzów na swej grze, bogatej w kontrasty.

Józef Michalcewicz przedzierzgnął się znakomicie w staruszka Dyndalskiego, choć jak wspominałem, powinien mu ująć lat. Poza tym był bez zarzutu.

Cześnik w interpretacji zarówno Karola Hrubego jak też Stanisława Cynarskiego zaprezentował wiele ekspresji, żywiołowości i temperamentu, lecz w ujęciu Cynarskiego był mniej pański.

Ada Kiss jako Klara dobra w wierszu, dublująca tę rolę Halina Jarosz – lepsza i swobodniejsza w geście.

Z Waclawa – Józef Żmuda zrobił skromnego i niewinnego młodzieniaszka. A przecież mimo całej swej prawości i szlachetności ma rejentowicz dość burzliwą przeszłość. Propozycje, które czyni Klarze i awanturnicze wciśnięcie się w roli groteskowego jeńca do domu Cześnika, malują go jako śmiałka idącego do walki z losem, wyrrywającego się z żelaznej dłoni ojca. O tych cechach nic nam nie mówiła gra Żmudy – znanego skądinąd – jako dobrego aktora.

Dekoracje nie zachwyciły i w przyszłości należy zwrócić na ich przygotowanie bacniejszą uwagę.

Wiktor

„Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” nr 316, 4 grudnia 1951.

Bibliografia

Opracowania książkowe

Fik M., *Kultura polska po Jalcie: kronika lat 1944-1981*, t. 1, Warszawa 1991.

Fik M., *Trzydzieści pięć sezonów: teatry dramatyczne w Polsce w latach 1944-1979*, Warszawa 1981.

Lubuski słownik biograficzny, red. H. Szczegółła, Zielona Góra 1984.

Ładosiówna I., *Pierwsze kroki*, [w:] *15 lat lubelskiego teatru dramatycznego: 1944-1959*, Lublin 1959.

Majchrzak J.P., *Wędrowanie w przeszłość*, Zielona Góra 2005.

Marczak-Oborski S., *Teatr czasu wojny: polskie życie teatralne w latach II wojny światowej (1939-1945)*, Warszawa 1967.

Nowosielska-Sobel J., *Oświata i życie kulturalne*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006.

Program jubileuszowy pięciolecia Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 1956.

Rudiak R., *Życie literackie na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000*, Zielona Góra 2015.

Słownik biograficzny Teatru Polskiego, t. 2: 1900-1980, Warszawa 1994.

Turski M., *Takie to były czasy*, Zielona Góra 1973.

Waszkiel M., *Dzieje teatru lalek w Polsce 1944-2000*, Warszawa 2012.

Artykuły

Akademie młodzieżowe w dniu 1-go i 3-go maja, „Gazeta Lubelska – niezależne pismo demokratyczne” 9.05.1945, nr 80.

Bohuta-Stapel H., „*Zielony Kot*” puszcza perskie oko, czyli wycinek z historii kabaretów zielonogórskich (fragment eseju „*Zielonogórski siostrzeniec podkaszanej Muzy*”), „Pro-Libris” 2012, nr 3.

Buck A., „*Lubuski Teatr w Zielonej Górze 1951-2007. Teatr małej ojczyzny w systemie kultury*”. Przed powstaniem monografii, „*Studia Zielonogórskie*” 2014, t. 20, Zielona Góra.

Cieslak J., *Naszą siłą jest zespołowość*, „*Rzeczpospolita*” 2.06.2017.

Haczek Z., *Wtedy była „Zemsta”, teraz jest „Piaf”*, „*Gazeta Lubuska*” 24.11.2016, nr 274.

Hoszowska-Siarkiewicz G., *Od amatorsztwa do sceny zawodowej*, „*Głos Wielkopolski*” 1993, nr 63.

Nasi towarzysze twórcami dramatów scenicznych, „*Młodzi Idą*” 1946, nr 38.

Opaska J., *Stadthalle Oskara Kaufmanna w Zielonej Górze*, „*Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*” 2002, nr 4, s. 342-360.

Soliński B., *Lubuski bilans teatralny*, „*Rocznik Lubuski*” 1978.

Strychalski J., *O początkach nieco inaczej*, „*Nadodrże*” 1971, nr 26 (246).

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swą działalność „Teatr Ziemi Lubuskiej” w Zielonej Górze, „*Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*” 24-25.11.1951, nr 308.

Wiktor, *Inauguracyjne przedstawienie Teatru Ziemi Lubuskiej „Zemsta” – Fredry na scenie zielonogórskiej*, „*Gazeta Zielonogórska. Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*” 4.12.1951, nr 316.

Netografia

<http://encyklopediateatru.pl/osoby/15634/roza-gella-czerska> (29.12.2017).

<http://teatr.zgora.pl/o-nas/historia/> (22.12.2017).

http://www.pwst.krakow.pl/data/modules/pliki/obr_s5152.html (22.12.2017).

<http://www.theatre-architecture.eu/pl/db/?theatreId=271&detail=history> (22.12.2017).

<http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/12942/edition/11966/content?ref=desc> (8.12.2021).

<http://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/12997/edition/11974/content?ref=desc> (23.12.2017).

Część badań i kwerendy odbyła się w ramach realizowania stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Artykuł jest zmienioną wersją fragmentu rozdziału rozprawy doktorskiej autora.

TEATR W ZIELONEJ GÓRZE MIĘDZY ZAKOŃCZENIEM II WOJNY ŚWIATOWEJ
A INAUGURACJĄ SCENY PUBLICZNEJ

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest działalności teatralnej w Zielonej Górze w okresie od 1945 do 1951 roku. Swoim zasięgiem obejmuje działalność nieprofesjonalną, wczesną próbę uruchomienia sceny publicznej oraz zwińconą powodzeniem pracę Róży Gelli-Czerskiej. Korzystając z niewielu zachowanych źródeł, autor próbuje opisać specyfikę atmosfery powojennej Zielonej Góry. Mimo zachowanego gmachu teatralnego w mieście nie został uruchomiony teatr – inaczej niż to miało miejsce w wielu miastach Polski w okresie wczesnego powojnia. Pierwsza próba powołania dyrektora okazała się chybiona: mianowany przez miasto artysta dyrektorem teatru był zaledwie przez kilka miesięcy. Po jego odejściu miasto przez kilka lat zadowolilo się musiało przedstawieniami nieprofesjonalnymi w wykonaniu grup działających przy lokalnych zakładach przemysłowych. W 1951 roku stanowisko dyrektorki zaproponowano Róży Gelli-Czerskiej, która zgodziła się je objąć i doprowadziła do pierwszej premiery sceny publicznej w Zielonej Górze, którą była *Zemsta* Aleksandra hr. Fredry. W charakterze dodatku autor zamieszcza dwa odnalezione teksty prasowe poświęcone premierze, przedrukowywane po raz pierwszy od 1951 roku.

Słowa kluczowe: Zielona Góra, teatr, Róża Gella-Czerska, inauguracja teatru

THEATER IN ZIELONA GÓRA BETWEEN THE END OF WORLD WAR II
AND THE INAUGURATION OF THE PUBLIC STAGE

Summary

This article is focused on theatrical activity in Zielona Góra between 1945 and 1951. It covers non-professional activities, an early attempt to launch a public stage and Róża Gella-Czerska's successful work. Using only a few preserved sources, the author attempts to describe the specific atmosphere of post-war Zielona Góra. Despite the preserved theater building, no theater was opened in the city – unlike in many Polish cities in the early post-war period. The first attempt to appoint a director turned out to be misguided: the artist appointed by the city was the theater director for only a few months. After he left, the city had to content itself for several years with non-professional performances by groups affiliated with local industrial plants. In 1951, Róża Gella-Czerska was offered the position of director and agreed to take it, leading to the first premiere of a public theatre in Zielona Góra – Aleksander Fredro's *Revenge* (*Zemsta*). As an appendix, the author includes two found press articles devoted to the premiere, reprinted for the first time since 1951.

Keywords: Zielona Góra, theater, Róża Gella-Czerska, theater inauguration

Anna Naplocha

Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

ORCID 0000-0003-1324-6125

BIBLIOTEKI NAUKOWE I INSTYTUCJE KULTURY JAKO MIEJSCA KWEREND GENEALOGICZNYCH. PORADNIK W ŚWIADCZENIU USŁUG INFORMACYJNYCH NA TEMAT MATERIAŁÓW DO BADAŃ NAD GENEALOGIĄ

Genealogia jako dziedziną nauki, dzięki której pierwotnie badano więzi rodzinne na podstawie zachodzącego między ludźmi pokrewieństwa i powinowactwa, a obecnie – dzięki tej dziedzinie nauk pomocniczych historii – badacze mogą studiować historię danej rodziny czy nawet poszczególnych jej członków¹. W Europie współczesna genealogia narodziła się wraz ze społeczeństwem stanowym, którego początek datuje się na czasy wczesnego średniowiecza. „W czasach, gdy nobilitacja stawała się dziedziczna, ludzie zaczęli interesować się swoją historią. Tylko dzięki znajomości pochodzenia i struktury własnej rodziny mogli bowiem dowieść swoich praw do tytułów, ziem, czy nawet korony”². Francuski historyk Pierre Nora zauważył, że współczesna moda na genealogię związana była z „falą zainteresowania przeszłością w kulturze Zachodu oraz wskutek »przyspieszenia historii« w drugiej połowie XX wieku”³. Rodzącą się tendencję do poszukiwań swoich przodków wśród klasy robotniczej zauważył Jacques Le Goff, który stwierdził, że „masy w narodach przemysłowych zaczęły nostalgicznie poszukiwać własnych korzeni; stąd moda retro, upodobanie do historii i archeologii, roszczenia do folkloru, popularność etnologii, szaleństwo na punkcie fotografii stwarzającej pamięć i wspomnienia, prestiż pojęcia »dziedzictwa«”⁴. Jak zauważa Marta Raczyńska-Kruk,

W Polsce amatorskie zainteresowanie genealogią rozwijało się stopniowo; w 1987 roku w Poznaniu powstało Towarzystwo Genealogiczno-Heraldyczne, a w 1992 roku opublikowany

¹ M. Majewski, *Genealogia – krótki poradnik dla niewtajemniczonych*, Nieskończenie Niepodległa Polska 1926 – Ludzie. Portret zbiorowy II RP, <http://nieskonczenieniepodlegla-ludzie.pl/blog/27> (23.05.2021).

² *Ibidem*.

³ M. Raczyńska-Kruk, *Prywatne geografie. Fenomen poszukiwań genealogicznych we współczesnej Polsce jako przyczynek do studiów nad oddolnymi strategiami percepcji przestrzeni*, „Konteksty Społeczne” 2019, t. 7, nr 2 (14), s. 19. Por. P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, (tłum. P. Mościcki), „Archiwum” 2009, nr 2, s. 4-12. Por. P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les lieux de memoire* (tłum. M. Borowski, M. Sugiera), „Didaskalia: Gazeta Teatralna” 2011, 18 (105), s. 20-27.

⁴ J. Le Goff, *Historia i pamięć* (tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk), Warszawa 2007, s. 59.

został podręcznik pt. *Poradnik genealoga amatora* autorstwa Rafała T. Prinke⁵. O ile lata 90. wiązać można z okresem rozwoju historii regionalnej, to zasoby internetowe dostarczające źródeł genealogicznych pojawiły się dopiero na początku pierwszej dekady XXI wieku. [...] W drugiej dekadzie pojawiły się jednak zarówno projekty digitalizacji realizowane przez wolontariuszy i członków towarzystw genealogicznych (np. baza „Geneteka” Polskiego Towarzystwa Genealogicznego) czy duże inicjatywy obywatelskie (projekt KARTA), ale także liczne oddolne działania o charakterze regionalnym i lokalnym (gminnym), w tym indywidualne projekty genealogów-amatorów. Niemal w tym samym czasie zainicjowane zostały projekty digitalizacji zasobów publicznych instytucji archiwalnych [...]⁶.

Wraz z postępem technologicznym liczne metryki i allegaty zaczęły być digitalizowane na szeroką skalę, a zawarte w nich informacje przestały być dostępne dla wąskiego grona osób. Informacje o przodkach mieszkających w innym rejonie kraju czy nawet poza jego obecnymi granicami, stały się dostępne bez odbywania dalekich podróży w konkretne miejsce i bez wielodniowych indywidualnych kwerend w archiwach oraz ponoszenia związanych z tym kosztów. Proporcjonalnie do rozwijającej się kolekcji udostępnianych metryk rozwijała się także liczba genealogów-amatorów. „O ile jeszcze w roku 2007 tylko 27% ankietowanych oświadczyło, że członek ich rodziny odtwarza drzewo genealogiczne, już w roku 2018 odpowiedzi takiej udzieliła niemal połowa (44%)” – jak donosi komunikat CBOS⁷. W związku z rosnącym amatorskim zainteresowaniem historią swojej rodziny i wynikającą z tego, często pobieżną, wiedzą na temat dróg szukania informacji o swoich przodkach, coraz więcej osób – szczególnie wśród pokolenia niepotrafiącego wykorzystywać w pełni zasobów internetowych – zwraca się do wielu instytucji państwowych o pomoc w znalezieniu interesujących informacji. Oprócz Archiwów Państwowych i Urzędów Stanu Cywilnego, biblioteki naukowe ze względu na swój pokaźny księgozbiór stanowią kolejny obiekt zainteresowania genealoga-amatora. Warto jednak podkreślić, że z usług świadczonych przez biblioteki naukowe korzystają nie tylko debiutujący genealodzy zainteresowani wiedzą o wywodzie genealogicznym czy opisie miejsca pochodzenia swojej rodziny, ale przede wszystkim naukowcy interesujący się biografią czy rodowodem danej osoby. Jak bowiem zawarto w tzw. Ustawie o Bibliotekach – w artykule 21 rozdziału 6, Dz.U. 1997 Nr 85, poz. 539 w Ustawie z dnia 27 czerwca 1997 roku:

1. biblioteki naukowe służą potrzebom nauki i kształcenia, zapewniając dostęp do materiałów bibliotecznych i zasobów informacyjnych niezbędnych do prowadzenia prac naukowo-badawczych oraz zawierających wyniki badań naukowych, 2. prowadzą działalność naukowo-badawczą

⁵ R.T. Prinke, *Poradnik genealoga amatora*, Poznań 1992.

⁶ M. Raczyńska-Kruk, *op. cit.*, s.19.

⁷ Komunikat CBOS, 2018, s. 8, ryc. 6: Komunikat z badań „Historie rodzinne”, którym 7-14 czerwca 2018 r. poddana została licząca 989 osób reprezentatywna próba losowa dorosłych mieszkańców Polski, za: *ibidem*.

w zakresie bibliotekoznawstwa i dziedzin pokrewnych, a także w zakresie obsługiwanych przez nie dziedzin nauki⁸.

Aby w pełni wspomóc interesanta podczas jego naukowych kwerend, bibliotekarz musi często łączyć wiedzę z wielu dyscyplin naukowych, a także nieraz wykazać się wiedzą z zakresu działalności innych instytucji naukowych, takich jak archiwa, muzea. Motywacje osób zainteresowanych przeszłością swojej rodziny i szukających o niej informacji w księgozbiorze tradycyjnym, bibliotece cyfrowej, czasopismach czy bazach danych udostępnianych najczęściej na zasadzie Open Access, mogą mieć różnorakie pochodzenie. Najczęściej poszukiwania te umotywowane są na trzy sposoby:

- 1) pod kątem pochodzenia i etymologii swojego nazwiska oraz historii danej miejscowości, z której wywodzili się przodkowie;
- 2) pod kątem szukania przodków i wszelkich o nich wzmianek, tj. metryk, list osób represjonowanych itp.;
- 3) pod kątem historii ościennych krajów Polski i ich stosunków politycznych w kontekście genealogii genetycznej (choć ten rodzaj poszukiwań genealogicznych jest najrzadszy, gdyż wiedza o nim nie jest jeszcze tak powszechna).

W zależności od motywacji osoby szukającej w zasobach biblioteki interesujących ją danych, warto przedsięwziąć analogiczne trojaki ścieżki udzielenia jej „pierwszej pomocy” informacyjnej.

Poszukiwania pod kątem pochodzenia i etymologii swojego nazwiska oraz historii danej miejscowości, z której wywodzili się przodkowie

Pierwszą lekturą wartą przedstawienia początkującemu genealogowi zainteresowanemu etymologią i pochodzeniem danego nazwiska jest słownik Kazimierza Rymuta *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*⁹. Jako kolejny słownik rozwijający kwestię nazwisk może okazać się przydany *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków* autorstwa Lucyny Tomczak¹⁰. Jeżeli czytelnik nie znajdzie w słownikach interesującego go nazwiska, warto przedstawić mu w celu weryfikacji występowania owego nazwiska wielotomowe dzieło także autorstwa Kazimierza Rymuta – *Słownik nazwisk*

⁸ Ustawa o bibliotekach, art. 21 rozdz. 6, Dz.U. 1997 Nr 85, poz. 539 w Ustawie z dnia 27.06.1997 r. https://nimo.pl/files/articles/90/o_bibliotekach-07-17.pdf (23.05.2021).

⁹ K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Wyd. Naukowe DWN, Kraków 2001.

¹⁰ L. Tomczak, *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.

współcześnie w Polsce używanych¹¹. Każdy z dziesięciu jego tomów zawiera alfabetyczny wykaz nazwisk polskich i został opracowany na podstawie materiałów Rządowego Centrum Informacyjnego PESEL z 1994 roku. Ponadto warto zapoznać się z pracami autorstwa Stanisława Rosponda na temat etymologii nazwisk, np. *Słownikiem nazwisk śląskich*¹² czy *Słownikiem nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*¹³. Osobom, które cenią nie tylko źródła tradycyjne, warto przedstawić dwie ogólnodostępne bazy elektroniczne. Pierwsza z nich, nazwiska-polskie.pl, zawiera nazwiska w Polsce wraz z ich rozmieszczeniami. Na stronie tego portalu widoczne są litery polskiego alfabetu. W celu znalezienia interesującego nazwiska, należy kliknąć na daną literę odpowiadającą literze początkowej poszukiwanego nazwiska. Obok wybranego nazwiska widoczny jest skrót wyliczający trzy miejscowości w Polsce, w których występuje najwięcej mieszkańców o danym nazwisku. Gdy ta wiedza okazuje się niewystarczająca, warto kliknąć bezpośrednio w dane nazwisko. Wtedy widoczny jest spis wszystkich miejscowości w Polsce, w których pojawiają się aktualnie mieszkające osoby o danym nazwisku. Całość interfejsu została uzupełniona o czytelną wizualizację – mapę Polski z zaznaczonymi w formie kropek liczbą mieszkańców. Kolejną stroną internetową, za pomocą której można zweryfikować miejsce występowania/zamieszkiwania osób o określonym nazwisku tym razem na gruncie światowym, jest strona forebears.io. Po wpisaniu w okienko wyszukiwarki interesującego nazwiska, w nagłówku strony pojawia się wyjaśniona etymologia danego nazwiska, a poniżej widoczna jest mapa świata z państwami zaznaczonymi różnymi kolorami. Dany kolor odpowiada stopniowi zamieszkania danego państwa przez osoby o poszukiwanym nazwisku. Poniżej mapy widoczny jest ranking państw o największym wskaźniku występowania nazwiska. Ponadto na stronie internetowej podane jest prawdopodobne miejsce pochodzenia nazwiska, alternatywne i oboczne formy nazwiska w danym kraju, nazwiska zbliżone fonetycznie do nazwiska poszukiwanego. Warto dodać, że obie strony internetowe są darmowe. Wiele przydatnych informacji na temat pochodzenia nazwisk i historii miejscowości znajduje się również w darmowej bazie iSybisław¹⁴, która jest pokłosiem Międzynarodowego Kongresu Sławistów z 1998 roku. Jeżeli danego czytelnika interesuje historia miejscowości, z której wywodzą się osoby o danym nazwisku lub tylko

¹¹ K. Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 1-10, Polska Akademia Nauk, Kraków 1992-1994.

¹² S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, Ossolineum, Wrocław 1967-1973.

¹³ Idem, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej : według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, cz. 1, *Polsko-niemiecka*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 1951; idem, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej : według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, cz. 2: *Niemiecko-polska*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 1951.

¹⁴ <http://www.isybislaw.ispan.waw.pl/> (23.05.2021).

w niej zamieszkujące, warto przedstawić interesantowi słownik *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany* pod redakcją Kazimierza Rymuta, Barbary Czopek-Kopciuch i Urszuli Bijak¹⁵. Warto jednak zauważyć, że słownik obejmuje swoim zakresem tylko nazwy miejscowości leżące na terytorium obecnej Polski i nie zawiera wykazów miejscowości znajdujących się w nieaktualnych, historycznych granicach kraju. Warto wspomnieć, że dzieło to nie zostało ukończone i spis nazw miejscowości kończy się na nazwach miejscowości rozpoczynających się na Sn. Słownikiem zawierającym w swoim spisie nazwy miejscowości mogące leżeć poza granicami współczesnej Polski jest *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*¹⁶, a także *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*¹⁷. Jeżeli czytelnik-genealog potrafi wskazać miejscowość, która go interesuje, wówczas warto polecić mu literaturę dotyczącą już konkretnego regionu, np. Kresy, Pomorze Zachodnie czy też odpowiadające danej miejscowości herbarze, np. *Herbarz szlachty witebskiej*¹⁸, *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*¹⁹ czy *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*²⁰. Z internetowych baz danych, pomocnych przy poszukiwaniach historyczno-geograficznych, warto wymienić bazę GeoNames²¹ oraz TERYT²². Baza GeoNames zawiera dane na temat ponad 27 mln nazw geograficznych z całego świata. Do większości zawartych w nich informacji jest darmowy dostęp na zasadzie Open Access. Natomiast baza TERYT jest została stworzona przez polski Główny Urząd Statystyczny. Na interfejsie strony znajdują się pola wyszukiwania zawierające dodatkowe filtry zawężające poszukiwania według 'jednostek podziału terytorialnego' [TERC], 'miejscowości' [SIMC], 'ulic' [ULIC]. Ponadto w czwartym oknie wyszukiwawczym znajduje się instrukcja korzystania z bazy – 'Opis narzędzia'. W przypadku darmowej bazy TERYT możliwe są tylko kwerendy genealogiczne

¹⁵ *Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 1-14, red. K. Rymut, U. Bijak, B. Czopek-Kopciuch, Wydaw. Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków 1996-2017.

¹⁶ *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, t. 1-5, (wersja drukowana), red. K. Buczek, F. Sikora, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii, Kraków 1971-2003. Od 2006 r. funkcjonuje elektroniczna edycja słownika z digitalizacją wcześniejszych tomów <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/index.php> (23.05.2021).

¹⁷ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, http://dir.icm.edu.pl/Slownik_geograficzny/ (23.05.2021).

¹⁸ F. Piekosiński, *Herbarz szlachty witebskiej*, Wyd. Heroldium, Poznań 1998.

¹⁹ W. Wijuk-Kojałowicz, *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*, W.L. Anczyc i Spółka, Kraków 1905, <https://polona.pl/item/ks-wojciecha-wiiuka-kojalowicza-herbarz-szlachty-wielkiego-ksiestwa-litewskiego-zwany,NDkzMjg/5/#info:metadata> (23.05.2021).

²⁰ J. Dachnowski, *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, Polska Akademia Nauk, Kórnik 1995.

²¹ <https://www.geonames.org/> (23.05.2021).

²² https://eteryt.stat.gov.pl/eTeryt/rejestr_teryt/udostepnianie_danych/baza_teryt/uzytkownicy_in-dywidualni/wyszukiwanie/wyszukiwanie.aspx?contrast=default (23.05.2021).

dotyczące terytorium Polski we współczesnych granicach. Warto wspomnieć, że dla początkujących genealogów przydatne mogą okazać się także informacje geograficzne znajdujące się w Wikipedii²³. Oczywiście należy mieć świadomość, że zawarte w niej informacje nie są danymi specjalistycznymi, lecz właśnie to ten portal jest pierwszym intuicyjnym źródłem poszukiwań różnych informacji i może stanowić punkt wyjścia do pogłębionych kwerend.

Poszukiwania pod kątem przodków i danych ich dotyczących

Pierwszym, dość oczywistym krokiem, od którego należy rozpocząć poszukiwania genealogiczne, jest zgromadzenie na drodze wywiadu rodzinnego czy uporządkowania pamiątek rodzinnych informacji o wstępnych, czyli rodzicach, dziadkach, pradziadkach interesanta. Aby dane te były czytelniejsze, można sklasyfikować je w formie początkowego drzewa genealogicznego. Drzewo to można rozrysować na kartce lub skorzystać z darmowych programów komputerowych. „Standardowym formatem zapisu danych genealogicznych jest GEDCOM. Dla badacza polskiej genealogii ważne jest, aby program miał wersję polską (odczytywał polskie i inne znaki diakrytyczne). Przykłady bezpłatnych programów w wersjach polskich: Brother's Keeper, Fzip Family Tree oraz w wersjach angielskich LifeLines, GeneWeb”²⁴. Posiadając już informacje na temat daty i miejsca urodzenia czy zgonu, daty i miejsca ślubu lub chrztu, np. dziadków, można udać się do lokalnych instytucji (Urzędy Stanu Cywilnego, archiwa państwowe i kościelne) w celu zasięgnięcia szczegółowych informacji i uzyskania odpisu dokumentów. Posiadając akt urodzenia dziadków, można cofnąć się w badaniach o jedno pokolenie i znaleźć dane dotyczące pradziadków itd.

Materiały zgromadzone zarówno w archiwach domowych, jak i archiwach państwowych posiadają wiele informacji wykorzystywanych do genealogii. Na podstawie tych archiwaliów można ustalić pokrewieństwo (filiacja), powinowactwo (koicja), przynależność stanową, stan majątkowy, zawód, funkcje oraz wyznanie poszczególnych członków rodziny [...] Archiwa rodzin zawierają obok akt majątkowych i sądowych, informujących o sytuacji danej rodziny, bardzo często gotowe zestawienia genealogiczne. Mogą również zawierać informacje o poddanych chłopskich i dzierżawcach majątku²⁵.

²³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_g%C5%82%C3%B3wna (23.05.2021).

²⁴ *Jak rozpocząć poszukiwania genealogiczne?*, <https://www.archiwa.gov.pl/pl/dla-uzytkownikow/genealogia/jak-rozpocz%C4%85%C4%87-poszukiwania-genealogiczne> (23.05.2021).

²⁵ *Typy źródeł wykorzystywanych do badań genealogicznych*, <https://www.archiwa.gov.pl/pl/dla-uzytkownikow/genealogia/typy-%C5%BAr%C3%B3de%C5%82-wykorzystywanych-do-bada%C5%84-genealogicznych> (23.05.2021).

Wśród materiałów zgromadzonych przez konkretne organy administracyjne, a które są bardzo przydatne z punktu widzenia badań genealogicznych, są akta metrykalne, księgi kościelne, spisy ludności, akta instytucji wymiaru sprawiedliwości, akta placówek oświatowych, akta partii i stowarzyszeń, akta kancelarii z okresu staropolskiego (Metryka Koronna, Litewska, Mazowiecka, Wołyńska), akta instytucji powołanych do badania szlachectwa (XIX w. deputacje szlacheckie i Heroldia Królestwa Polskiego)²⁶.

Najstarsze akta metrykalne w Polsce pochodzą z XVI w. Prowadzenie ksiąg metrykalnych stało się obowiązkiem wynikającym z uchwał podjętych na Soborze Trydenckim (1545-1563). Początkowo prowadzono rejestry ochrzczonych i zaślubionych, później również zmarłych. Od XVII w., proboszczowie parafii rzymskokatolickich mieli obowiązek prowadzenia pięciu kategorii ksiąg metrykalnych: ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych, zmarłych oraz zawierających wykazy parafian [...]. Staropolskie akta metrykalne dostarczają informacji przede wszystkim do genealogii rodzin szlacheckich oraz mieszczańskich. Podają niewiele informacji o rodzinach chłopskich, bowiem dziedziczenie nazwisk chłopskich z pokolenia na pokolenie upowszechniło się dopiero w XIX w. Wpisy zawierały jedynie imiona i ewentualnie określenia zawodu. Wiele zmian w prowadzeniu ksiąg metrykalnych nastąpiło w okresie zaborów. Księgi stanu cywilnego stały się dokumentami o charakterze publiczno-prawnym. Ich sposób prowadzenia regulowały przepisy wprowadzone przez poszczególnych zaborców. Z czasów Królestwa Polskiego pochodzą kościelne księgi metrykalne, które były jednocześnie aktami stanu cywilnego [...]. Od 1784 r. nałożono na proboszczów parafii obowiązek prowadzenia trzech odmiennych rejestrów: urodzonych, ksiąg ślubów i ksiąg zgonów, osobno dla każdej wsi wchodzącej w skład parafii [...]. Od 1875 r. prowadzenie ksiąg metrykalnych powierzono osobnym urzędnikom, tzw. metrykantom [...]. W 1874 r. utworzono w Prusach urzędy stanu cywilnego. Urzędnikami stanu cywilnego byli burmistrzowie lub wójtowie. Sporządzali oni trzy rodzaje rejestrów: urodzeń, ślubów i zgonów [...]. W okresie międzywojennym różnorodność przepisów dotyczących sposobu prowadzenia ksiąg stanu cywilnego ujednolicano rozporządzeniami i wyrokami Sądu Najwyższego. Po II wojnie światowej dekretem z 25 IX 1945 r. wprowadzono państwową, powszechną i jednolitą w całym kraju świecką rejestrację stanu cywilnego. Na podstawie tego aktu prawnego powołano nowe organy administracji państwowej – urzędy stanu cywilnego²⁷.

Dane metrykalne z terenów, które po roku 1945 nie weszły w obecne granice RP, lecz można je zaklasyfikować do historycznych granic państwa polskiego (w szczególności z Kresów RP), mogą nie być dostępne w Urzędach Stanu Cywilnego, lecz będą znajdować się w Archiwum Zabuzzańskich. Akta te początkowo były przechowywane w Urzędzie Stanu Cywilnego Warszawa-Śródmieście, a po upływie 100 lat od wytworzenia przejmują je stopniowo Archiwum Główne Akt Dawnych. Część tych dokumentów może znajdować się ponadto w dwóch filiach Akt Zabuzzańskich – w Łodzi i we Wrocławiu.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

Warto pamiętać, że w archiwistyce istnieją dwie podstawowe zasady, zgodnie z którymi gromadzi się i porządkuje dokumenty. Są to: zasada pertynencji terytorialnej i zasada proveniencji. W uproszczeniu, pierwsza z nich oznacza, że dokumentacja wytworzona na danym terenie powinna być przechowywana na tym samym terenie [...]. Zasada proveniencji, z kolei, obli-guje archiwistów do zachowania związku przechowywanego dokumentu z wszelkimi innymi dokumentami wytworzonymi przez daną instytucję i jej komórkami organizacyjnymi²⁸.

W Polsce archiwa tworzą tzw. sieć archiwalną, na którą składają się trzy archiwa centralne (Archiwum Główne Akt Dawnych gromadzące dane metrykalne do roku 1918, Archiwum Akt Nowych gromadzące dane metrykalne po roku 1918, Narodowe Centrum Cyfrowe gromadzące materiały audiowizualne i współczesną dokumentację elektroniczną) oraz 30 archiwów regionalnych. „Trzeba jednak pamiętać, że w Polsce istnieją również inne archiwa, które nie wchodzą w skład sieci archiwalnej. Są to archiwa kościelne, społeczne i prywatne oraz państwowe archiwa wyodrębnione, w tym Centralne Archiwum Wojskowe [CAW]”²⁹. Zasoby CAW³⁰ obejmują XX-wieczną dokumentację sporządzoną przez jednostki i instytucje wojskowe, co ułatwia odnajdywanie przodków w linii męskiej.

Kolejnym źródłem ułatwiającym poszukiwania genealogiczne jest leksykon *Who is Who*, który nie posiada ujednoliconej formuły, gdyż każdy kraj tworzy swój własny leksykon biografii. Pierwsze wydanie leksykonów zawierających zbiory alfabetycznie lub tematycznie ułożonych biografii powstało w Wielkiej Brytanii w 1849 roku. Na gruncie polskim ukazuje się seria *Who is who w Polsce*³¹ (2002–2013) wydawnictwa Hübners Who is Who. Wartościowym źródłem informacji genealogicznych może okazać się również *Polski słownik biograficzny*, ukazujący się od 1935 roku³² (do tej pory opublikowano 53 tomy słownika do hasła: Toeplitz Jerzy) czy specjalistyczne słowniki biograficzne (posłów, poległych, odznaczonych). Warto wspomnieć, że prasa codzienna, a nawet książki adresowe i telefoniczne mogą stanowić uzupełniające źródło poszukiwań.

Osoby, które są bardziej zainteresowane wyszukiwaniem informacji w zasobach internetowych w celu odnalezienia danych dotyczących przodków, nie muszą nawet osobiście udać się do Urzędu Stanu Cywilnego, aby znaleźć interesujące ich dane. Według listy sporządzonej przez Cindy Howells, która od ponad 20 lat tworzy stronę zawierającą linki do najważniejszych witryn genealogicznych na świecie (tzw. Cindy’s

²⁸ M. Majewski, *op. cit.*

²⁹ *Ibidem.*

³⁰ <https://wbh.wp.mil.pl/pl/pages/centralne-archiwum-wojskowe-2018-08-10-4/> (23.05.2021).

³¹ *Who is Who w Polsce. Encyklopedia biograficzna z życiorysami znanych Polek i Polaków*, t. 1-2, Wyd. Hübners Who is Who, [b.m.] 2002.

³² <https://www.ipsb.nina.gov.pl/Home> (23.05.2021).

List³³), w samej tylko Polsce istnieje ich obecnie 400. Kwestia genealogicznych baz danych jest tworem dość nowym. Termin „genealogicznej bazy danych” stworzył – w oparciu o istniejącą definicję bazy danych Izabeli Rojek-Mikołajczak³⁴ – Karol Ebertowski³⁵:

Genealogiczną bazą danych powinno się określać zbiór informacji odnoszących się do wydarzeń z życia każdego człowieka, opisanych za pomocą faktów genealogicznych: podstawowych (jak imię, nazwisko oraz daty i miejsce urodzenia, ślubu i zgonu) i dodatkowych (często opcjonalnych, dobieranych przez twórcę danych) [...]. W genealogicznej bazie danych każdy fakt genealogiczny wskazuje się przez podanie: daty zdarzenia, miejsca zdarzenia, danych identyfikujących osoby w nim uczestniczące i danych identyfikujących źródło informacji³⁶.

Ponadto, jak zauważyła Małgorzata Kowalska, „bazy danych coraz częściej przejmują cechy charakterystyczne innych zasobów elektronicznych, chcąc z nimi konkurować, a granice pomiędzy bazą danych, repozytorium a biblioteką cyfrową się zacierają”³⁷.

W Polsce najbardziej znanymi bazami danych służącymi do poszukiwań genealogicznych są portale: szukajwarchiwach.gov.pl, baza-forum Polskiego Towarzystwa Genealogicznego – genealodzy.pl z podbazami geneteka.genealodzy.pl oraz geneszukaacz.genealodzy.pl. Baza Szukaj w Archiwach³⁸ powstała w 2009 roku z inicjatywy Narodowego Centrum Cyfrowego. W jej zasoby wchodzi archiwalia z systemu ZOSiA (Zintegrowany System Informacji Archiwalnej) oraz baza PRADZIAD, które są pobierane głównie z Archiwum Głównego Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Narodowego Centrum Cyfrowego i 30 oddziałów Archiwów Państwowych, a także spoza sieci archiwów państwowych³⁹. Dostęp do bazy jest całkowicie darmowy z nieograniczoną możliwością rozpowszechniania danych w niej zawartych. W oknie wyszukiwarki znajdującym się u góry strony znajduje się pole do wpisania interesującego hasła, np. nazwiska, nazwy miejscowości. Po kliknięciu na to pole rozwija się

³³ Lista autorstwa Cindy Howells, <https://www.cyndislist.com/> (23.05.2021).

³⁴ I. Rojek-Mikołajczak, *Bazy danych. Kurs dla inżynierów informatyki*, Wyd. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2004, s. 9: „dana” (absolutny fakt zapamiętany w bazie, np. miejsce, liczba, wydarzenie itp.) i „informacja” (dana przetworzona w sposób pozwalający na podejmowanie logicznych decyzji). Następnie wymieniła cechy, którymi wyróżnia się baza danych, tj. uporządkowany zbiór danych wzajemnie ze sobą powiązanych, nieredundantnych (nadmiarowych), wspólnie kontrolowanych, integralnych i logicznie spójnych. Podkreśliła też, że baza odnosi się do pewnego ustalonego fragmentu rzeczywistości, co ogranicza krąg użytkowników”.

³⁵ K. Ebertowski, *Bazy genealogiczne jako pomoc w poszukiwaniu przodków*, „Folia Bibliologica” 2018, vol. 60, s. 187-207.

³⁶ *Ibidem*, s. 191.

³⁷ M. Kowalska, *Zasoby czasopiśmiennicze w polskich bibliotekach cyfrowych i bibliograficznych bazach danych – koegzystencja, konkurencja czy kooperacja?*, [w:] *Bibliograficzne bazy danych: kierunki rozwoju i możliwości współpracy. Ogólnopolska konferencja naukowa z okazji 10-lecia bazy danych BazTech., Bydgoszcz 27-29 maja 2009 r.*, <http://www.ebib.pl/publikacje/matkonf/mat19/kowalska.php> (23.05.2021).

³⁸ <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/> (23.05.2021).

³⁹ Por. K. Ebertowski, *op. cit.*, s. 199.

lista, z której można wybrać filtry zawężające pole wyszukiwania: rodzaj dokumentu (akta, plakaty i ulotki, projekty techniczne, mapy, fotografie, filmy i nagrania dźwiękowe, pradziad, pergaminowe, muzealia) oraz zakres lat (np. 1900+, 1800-1899...aż do 1399).

Kolejną bazą znajdującą się na serwerze forum Polskiego Towarzystwa Genealogicznego⁴⁰ jest Geneteka.genealodzy.pl⁴¹ oraz Geneteka.genealodzy.pl⁴². Ponadto na forum genealodzy.pl znajdują się inne liczne zakładki umożliwiające indywidualne, bezpłatne poszukiwania genealogiczne, jak: metryki, meldunkowe, archiwalia, wypadki, nekrologi, legiony 1918-1920, straty 1918-1920, polegli w I wojnie światowej, wojak, katalog zasobów metrykalnych, biblioteka kresy, biblioteki cyfrowe, katalog pomocnych linków. Ponadto osoby należące do forum chętnie i szybko odpowiadają na interesujące forumowiczów kwestie i sami nieraz pomagają odnajdywać interesantom różne, trudno dostępne metryki. W bazie geneteka.genealodzy.pl znajduje się czytelny interfejs z mapą Polski podzieloną na województwa oraz wymienione są kraje, w granicach których znajdują się dawne polskie miejscowości. Po kliknięciu na dane województwo widzimy dodatkowe okna wyszukiawcze: nazwa parafii z obszerną listą wchodzących w obręb danego województwa miejscowości oraz pole do wpisania nazwiska i imienia danej osoby i zakres interesujących nas lat. W odpowiedzi wyszukiwarki pojawiają się trzy zakładki: urodzenia, zgony, śluby, w których to znajdują się pełne opisy wraz z datami i nazwą miejscowości interesującego nas wydarzenia z życia poszukiwanej osoby wraz z zapisem imion jej rodziców, co znacznie ułatwia dalsze poszukiwania genealogiczne. Baza geneszukacz.genealodzy.pl jest połączona z bazą geneteka.genealodzy.pl, z tą jednak różnicą, że pokazuje nam statystyczne rozłożenie wyników wyszukiwania danego nazwiska na dane znalezione w pozostałych bazach, takich jak: w projekcie indeksacji nazwisk, indeksacji meldunkowych, straty żołnierzy w latach 1918-1920 itd.

Wśród zagranicznych najpopularniejszych baz danych znajdują się FamilySearch – familysearch.com⁴³ oraz MyHeritage – myheritage.com⁴⁴. Baza FamilySearch została założona w 1999 roku przez wyznawców Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, czyli Mormonów, i oferuje bezpłatny dostęp do rekordów z całego świata. Powstała w 2003 roku baza MyHeritage oferuje tylko 14-dniową wersję próbną. Jeżeli dany użytkownik chce korzystać z danej bazy dłużej, musi wnieść odpowiednią opłatę. W jej zasobach także znajdują się połączone rekordy z baz danych instytucji metrykal-

⁴⁰ <https://genealodzy.pl/> (23.05.2021).

⁴¹ <https://geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=gt&lang=pol&w=06mp> (23.05.2021).

⁴² <https://geneszukacz.genealodzy.pl/> (23.05.2021).

⁴³ <https://www.familysearch.org/pl/> (23.05.2021).

⁴⁴ <https://www.myheritage.pl/> (23.05.2021).

nych z całego świata. Po rejestracji w obu bazach, użytkownik ma możliwość tworzenia wirtualnego drzewa genealogicznego oraz dzielenia się nim z innymi użytkownikami.

Poszukiwania pod kątem genealogii genetycznej

W dobie rozwijających się technologii coraz większą popularność zyskują genealogiczne badania genetyczne, które „pozwalają wnioskować o pochodzeniu naszych krewnych z dalekiej przeszłości – tysiący lat. Określając haplotyp (pulę genów odziedziczoną po jednym z rodziców) określimy do jakiej haplogrupy [dana osoba] przynależy i tym samym skąd pochodzi – pochodzenie biogeograficzne”⁴⁵. Na podstawie próbki, np. z włosów, naukowcy są w stanie określić powiązania naszych markerów z markerami innych nacji z całego świata i tym samym są w stanie wskazać w stopniu procentowym, do jakiej grupy biogeograficznej przynależymy, np. do grupy mongolskiej, arabskiej, bałkańskiej. Osoby, które zdecydowały się dokonać takiego testu, mogą zaznajomić się z księgozbiorem bibliotecznym pod kątem historii krajów, w których mają przodków.

Genealogiczne bazy danych stają się łatwo dostępnym narzędziem, dzięki któremu coraz więcej ludzi stara się odpowiedzieć na pytanie o swoją tożsamość czy przynależność kulturową. Oprócz niezaprzeczalnej wartości źródeł drukowanych, dużą popularnością cieszą się materiały *reborn digital* (pierwotnie drukowane, lecz następnie zdigitalizowane, udostępnione cyfrowo) i stanowią one największy odsetek informacji udostępnionych w bazach. W związku z ciągłym rozwojem cyfryzacji powstają dokumenty będące już pierwotnie cyfrowe (*born digital*) – tzw. naturalne dokumenty elektroniczne, lecz stanowią one najmniejszy odsetek danych przeglądanych przez genealogów-pasjonatów. Coraz więcej instytucji kultury udostępnia materiały archiwalne dotyczące osób czy miejsc. Także w placówce biblioteczej świadczącej usługi z zakresu nauki i kultury niezbędna jest pomoc wykwalifikowanych pracowników, którzy będą w stanie odpowiedzieć na pytania użytkowników dotyczące genealogii – jednej z nauk pomocniczych historii.

Bibliografia

Opracowania książkowe

Dachnowski J., *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, Polska Akademia Nauk, Kórnik 1995.
Ebertowski K., *Bazy genealogiczne jako pomoc w poszukiwaniu przodków*, „Folia Bibliologica” 2018, vol. 60, s. 187-207.

⁴⁵ *Badania DNA na pochodzenie – testy DNA na pochodzenie*, <https://www.genetico.pl/genealogia.html> (23.05.2021).

- Le Goff J., *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Nazwy miejscowe Polski: historia, pochodzenie, zmiany*, t. 1-14, red. K. Rymut, U. Bijak, B. Czopek-Kopciuch, Wyd. Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków 1996-2017.
- Nora P., *Między pamięcią a historią: Les lieux de memoire*, tłum. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia: Gazeta Teatralna” 2011, 18 (105), s. 20-27.
- Nora P., *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, tłum. P. Mościcki, „Archiwum” 2009, nr 2, s. 4-12.
- Piekosiński F., *Herbarz szlachty witebskiej*, Wyd. Heroldium, Poznań 1998.
- Prinke R.T., *Poradnik genealoga amatora*, Wyd. Polonia, Poznań 1992.
- Raczyńska-Kruk M., *Prywatne geografie. Fenomen poszukiwań genealogicznych we współczesnej Polsce jako przyczynek do studiów nad oddolnymi strategiami percepcji przestrzeni*, „Konteksty Społeczne” 2019, t. 7, nr 2 (14), s. 18-29.
- Rojek-Mikołajczak I., *Bazy danych. Kurs dla inżynierów informatyki*, Wyd. Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2004.
- Rospond S., *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej: według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, cz. 1: *Polsko-niemiecka*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 1951.
- Rospond S., *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej: według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, cz. 2: *Niemiecko-polska*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław 1951.
- Rospond S., *Słownik nazwisk śląskich*, Ossolineum, Wrocław 1967-1973.
- Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, Wyd. Naukowe DWN, Kraków 2001.
- Rymut K., *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 1-10, Polska Akademia Nauk, Kraków 1992-1994.
- Tomczak L., *Słownik odapelatywnych nazwisk Polaków*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- Who is Who in Polsce. Encyklopedia biograficzna z życiorysami znanych Polek i Polaków*, t. 1-2, Wyd. Hüblers Who is Who, [b.m.] 2002.

Netografia

- Badania DNA na pochodzenie – testy DNA na pochodzenie*, <https://www.genetico.pl/genealogia.html> (23.05.2021).
- Jak rozpocząć poszukiwania genealogiczne?*, <https://www.archiwa.gov.pl/pl/dla-uzytkownikow/genealogia/jak-rozpocz%C4%85%C4%87-poszukiwania-genealogiczne> (23.05.2021).
- Kowalska M., *Zasoby czasopiśmiennicze w polskich bibliotekach cyfrowych i bibliograficznych bazach danych – koegzystencja, konkurencja czy kooperacja?*, [w:] *Bibliograficzne bazy danych: kierunki rozwoju i możliwości współpracy. Ogólnopolska konferencja naukowa z okazji 10-lecia bazy danych BazTech.*, Bydgoszcz 27-29 maja 2009 r., <http://www.ebib.pl/publikacje/matkonf/mat19/kowalska.php> (23.05.2021).
- Majewski M., *Genealogia – krótki poradnik dla niewtajemniczonych*, Nieskończenie Niepodległa Polska 1926 – Ludzie. Portret zbiorowy II RP, <http://nieskonczenieniepodlegla-ludzie.pl/blog/27> (23.05.2021).
- Polski słownik biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/Home> (23.05.2021).
- Poznan Project, <http://poznan-project.psnec.pl/> (23.05.2021).
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, http://dir.icm.edu.pl/Sownik_geograficzny/ (23.05.2021).

Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu, t. 1-5, (wersja drukowana), red. K. Buczek, F. Sikora, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii, Kraków 1971-2003, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/index.php> (23.05.2021).

Typy źródeł wykorzystywanych do badań genealogicznych, <https://www.archiwa.gov.pl/pl/dla-uzytownikow/genealogia/typy-%C5%BAr%C3%B3de%C5%82-wykorzystywanych-do-bada%C5%84-genealogicznych> (23.05.2021).

Ustawa o bibliotekach, art. 21 rozdz. 6, Dz.U. 1997 Nr 85, poz. 539 w Ustawie z dnia 27.06.1997 r., https://nimoz.pl/files//articles/90/o_bibliotekach-07-17.pdf (23.05.2021).

Wijuk-Kojałowicz W., *Herbarz szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zwany Nomenclator*, W.L. Anczyc i Spółka, Kraków 1905, <https://polona.pl/item/ks-wojciecha-wiiuka-kojalowicza-herbarz-szlachty-wielkiego-ksiestwa-litewskiego-zwany,NDkzMjg/5/#info:metadata> (23.05.2021).

Bazy danych

Centralne Archiwum Wojskowe, <https://wbh.wp.mil.pl/pl/pages/centralne-archiwum-wojskowe-2018-08-10-4/> (23.05.2021).

Geneteka, <https://geneteka.genealodzy.pl/index.php?op=gt&lang=pol&w=06mp> (23.05.2021).

Cyndi's List, <https://www.cyndislist.com/> (23.05.2021).

FamilySearch, <https://www.familysearch.org/pl/> (23.05.2021).

Genealodzy, <https://genealodzy.pl/> (23.05.2021).

Geneszkacz, <https://geneszkacz.genealodzy.pl/> (23.05.2021).

GeoNames, <https://www.geonames.org/> (23.05.2021).

iSybisław, <http://www.isybislaw.ispan.waw.pl/> (23.05.2021).

MyHeritage, <https://www.myheritage.pl/> (23.05.2021).

Szukaj w Archiwach, <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/> (23.05.2021).

TERYT, https://eteryt.stat.gov.pl/eTeryt/rejestr_teryt/udostepnianie_danych/baza_teryt/uzytownicy_in-dywidualni/wyszukiwanie/wyszukiwanie.aspx?contrast=default (23.05.2021).

Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_g%C5%82%C3%B3wna (23.05.2021).

BIBLIOTEKI NAUKOWE I INSTYTUCJE KULTURY JAKO MIEJSCA KWEREND GENEALOGICZNYCH. PORADNIK W ŚWIADCZENIU USŁUG INFORMACYJNYCH NA TEMAT MATERIAŁÓW DO BADAŃ NAD GENEALOGIĄ

Streszczenie

Badania genealogiczne stają się coraz bardziej popularnym hobby i zarazem sposobem na odpowiedzenie sobie na pytanie „skąd przychodzimy?”. W czasach wzmożonej dostępności źródeł cyfrowych, coraz większa liczba genealogów rodzinnych – amatorów ma możliwość poszukiwania swoich przodków. W związku z tym, że osoby czyniące kwerendy genealogiczne stają się także coraz częstszymi gośćmi bibliotek naukowych, artykuł ten stanowi odpowiedź na ten fenomen pod kątem świadczenia usług informacyjnych przez bibliotekarzy. W artykule podjęto kwestie historii badań genealogicznych w Polsce, trojaki podział umotywowania kwerend genealogicznych przez pasjonatów historii swojej rodziny, a także poradnik dla bibliotekarzy z wykazem źródeł istotnych dla czytelnika poszukującego informacji na temat genealogii swojej rodziny z podziałem na tradycyjne i elektroniczne bazy danych.

Słowa kluczowe: genealogia, biblioteka naukowa, instytucje kultury, genealogiczne bazy danych, informacja naukowa

SCIENTIFIC LIBRARIES AND CULTURAL INSTITUTIONS AS A PLACES
FOR GENEALOGICAL SEARCHES. A GUIDE TO SCIENTIFIC INFORMATION SERVICES
ON GENEALOGY RESEARCH MATERIAL

S u m m a r y

Genealogy research is becoming an increasingly popular hobby and a way to answer the question “where do we come from?”. In times of increased availability of digital sources, an increasing number of amateur family genealogists have the opportunity to search for their ancestors. Due to the fact that people doing genealogical searches are also becoming more and more frequent guests of scientific libraries, this article is a response to this phenomenon in terms of providing information services by librarians. The article deals with the history of genealogical research in Poland, the threefold division of motivating genealogical queries by enthusiasts of family history, as well as a guide for librarians with a list of sources important for readers looking for information on the genealogy of their family, divided into traditional and electronic databases.

Keywords: genealogy, scientific library, cultural institutions, genealogical databases, scientific information

Dominika Budzanowska-Weglenda

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID 0000-0002-9030-9583

DEOTYMA O NATCHNIENIU PISARZA – W PAMIĘTNIKU 1834-1897 I ZWIERCIADLANEJ ZAGADCE

Jadwiga Łuszczewska, urodzona w 1834 roku w Warszawie, znana także pod pseudonimem Deotyma¹, jest zaliczana do grona epigonów romantyzmu² czy też uznawana za przedstawicielkę drugiego pokolenia romantyków³ i – jak trafnie zauważa Agnieszka Bąbel – jest „dla polskiej literatury postacią kłopotliwą”:

Jako improwizatorka, poetka i pisarka bywała niesłychanie popularna i niemal zupełnie zapomniana, adorowana do granic bałwochwaltwa i wykpiwana w wyjątkowo brutalny sposób. Nie ma zgody co do oceny jej dorobku artystycznego, którego wartościowanie bardzo się zmieniało, można spotkać się też z diametralnie różnymi ocenami jej wyborów życiowych i charakteru. W osobiwy sposób już za życia niejako przestała być realną kobietą, stając się symbolem pewnego zjawiska kulturowego, charakterystycznego dla swojej epoki: salonu literackiego i sztuki improwizacji – zachowując odpowiednie proporcje, można by nieco prowokacyjnie powiedzieć, że Deotyma na swój sposób jest miniaturą królową Wiktoria dziewiętnastowiecznego warszawskiego salonu. Polska „królowa ideału” posiadała oczywiście w świecie „dobrego tonu” wpływy mocno ograniczone i władzę nieporównanie bardziej iluzoryczną niż jej koronowany brytyjski odpowiednik, jednak w przypadku obu tych postaci można zaobserwować analogiczne zjawisko: stają się one mianowicie projekcjami wyobrażeń swoich admiratorów i krytyków, a ich istota zmienia się w zależności od kontekstu, w którym są osadzone⁴.

¹ Nie jest to jej jedyny pseudonim artystyczny. Swoje teksty podpisywała: Bog...na, Bogobojna, Ja. Ł., Jad. Ł., Niwadija (zob. A. Biernacki, hasło: *Łuszczewska Jadwiga*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 581). O pseudonimie Deotyma sama pisała tak: „Tęgo pseudonimu *Deotymy* nie wybierałam sobie sama. Wybrała go dla mnie moja matka, zachęcona odwieczną legendą, która twierdzi, że ta nazwa ma przynosić szczęście. W razie wolnego wyboru byłabym wołała może imię z jakimś innym znaczeniem, gdyż *banie się Boga* uważam za najniższą z cnót. Ale wola matki, zawsze dla mnie święta, okazała się i tutaj dobroczynną, bo istotnie przyniosła mi szczęścia wiele, nad zasługę, i raz jeszcze dowiodła, że Niebo zazwyczaj wysłuchuje macierzyńskich życzeń” (J. Łuszczewska, *Pamiętnik 1834-1897*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 106-107).

² Zob. W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864-1823*, Nakładem H. Altenberga, Gebethner i Wolff, Warszawa 1923, s. 30-31; A. Bąbel, *Kłopoty z Deotymą*, „Napis” 2015, nr 21, s. 101; I. Puchalska, *Improwizacja poetyczna w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 377-380.

³ Zob. E. Malinowska, *Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) „Wędrówka na górę czarów”*, [w:] *Przestrzenie kultury i literatury: księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskowej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 176.

⁴ A. Bąbel, *op. cit.*, s. 94; zob. I. Woszczak, *Cudowność i baśniowość w powieści Deotymy „Branki w jasyrze”*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, nr 2 (14), s. 93.

Niniejszy artykuł odwołuje się do jednej z jej powieści i do pamiętnika. O ile poezją Deotyma zajmowała się niemal od dziecka⁵, o tyle powieści zaczęła pisać i publikować stosunkowo późno, czego przyczynę tak sama wspomina: „Moi rodzice osądzili, że do takiej pracy jestem jeszcze za młoda, nie dość znająca życie, i wszyscy troje postanowiliśmy zgodnie, że dopiero po skończonych czterdziestu latach życia wezmę się do pisania powieści”⁶.

Opublikowała najpierw trzy: *Na rozdrożu* (1877), *Krzyż nad otchłanią* (1878) i *Zwierciadlana zagadka* (1879). W *Pamiętniku 1834-1897* wyznaje, jak jednak była to istotna, choć z początku trudna dla niej twórczość:

Owóż w roku 1974 skończyłam właśnie owe lat czterdzieści. I znów mi się wydało, że już co teraz, to przecie uporam się z tym odmiennym kształtem tworzenia i było mi do tego dość pilno, bo z dawna już nosiłam w duszy pewne plany, pewne idee, które tylko w tym kształcie mogłam wypowiedzieć, a które gwałtem prosiły o życie. [...] Od roku 1874 do końca 1877 napisałam dwie powieści: *Na rozdrożu* i *Krzyż nad otchłanią*. Obie kosztowały mnie sporo pracy, dużo borykania się z nowymi dla mnie trudnościami. Że je napisałam, to nic nie szkodzi; były dla mnie twardą i owocną szkołą. Szkoda tylko, że je wydrukowałam. Trzeba mi było pomnieć na przysłowie: „Pierwsze koty za płoty” i złożyć te rzeczy w Mauzoleum [...].

Krytyka obeszła się z nimi surowo i bardzo sprawiedliwie uczyniła. Mnie jednak jej sądy wcale nie odjęły fantazji. Że próbne balony poleciały złą stroną, to jeszcze nie wielkie nieszczęście. Dobra nauka, jak i którydy puszczać je na przyszłość. Toteż nie zaniechałam tego rodzaju pracy i zaraz w następnym roku 1878 napisałam *Zwierciadlaną zagadkę*. To już spostrzegłam, że balon idzie dobrą stroną. Ta powiastka przyniosła mi sto pociech autorskich⁷.

Twórczość Deotymy rzeczywiście była i jest różnie oceniana. Niektórzy badacze widzą w niej „autorkę powieści historycznych, uznając ją za »reprezentantkę formacji niewiarygodnie archaicznej«, »dziwaczną poetkę i deklamatorkę«, żywy dowód egzaltacji uczuciowej i osobliwych upodobań poprzednich pokoleń”⁸. *Zwierciadlana zagadka* ukazała się w druku najpierw w *Kronice Rodzinnej*, a w następnym roku jako wydanie osobne, a w 1890 roku powieść doczekała się drugiego wydania, co jednak nie świadczy o przychylnym jej przyjęciu przez recenzentów⁹. W 1897 roku w tygodniku dla kobiet – w numerze 20 poświęconym Deotymie – czytelniczki mogły zapoznać się z taką oceną jej twórczości:

Chcąc dać słuszną charakterystykę powieściowych utworów naszej poetki znakomitej, nie podobna przykładać do nich skali dzisiejszych wymagań krytyki, która, mając przed sobą

⁵ Jadwiga Łuszczewska zapisuje w swoim pamiętniku: „w dziecinnych latach nieraz gadałam wierzeniami” (J. Łuszczewska, *Pamiętnik...*, s. 94).

⁶ *Ibidem*, s. 159-160.

⁷ *Ibidem*, s. 160. W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

⁸ A. Bąbel, *op. cit.*, s. 101; zob. I. Woszczak, *Cudowność i baśniowość...*, s. 94.

⁹ Zob. D. Samborska-Kukuć, „*Speculum mundi*”. Deotymy filozofia zwierciadła, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2006, nr 8, s. 134-135, przyp. 9.

arcydzieła współczesnych pisarzy obcych i swoich, kładzie o wiele trudniejsze warunki od tych, którym czynił zadość powieściopisarz z ubiegłego okresu. Jakkolwiek powieści Deotymy ukazały się już w okresie najnowszym, mimo to, jak i wszystkie inne utwory poetki i nawet ostatni z nich obecnie wychodzący poemat *Sobieski pod Wiedniem*, z natury swej do okresu romantycznego należą. Wobec tego nie można powieści tych porównywać z pracami dzisiejszych wybitniejszych autorów i podczas ich czytania należy zapomnieć na chwilę o tym potężnym rozwoju strony artystycznej, który w utworach tych właśnie autorów widzimy. Bowiem jeżeli powieściom Deotymy można uczynić większy jaki zarzut, to przedewszystkiem tyczący się wykończenia artystycznego; może się to nieco dziwnem wydać, że takim właśnie zarzutem najczęściej obarczamy poetów, u których poczucie piękna silnie bywa rozwinięte, atoli w rzeczywistości tak się najczęściej dzieje, bowiem inna napisać poemat, a inna dobrą powieść; w pierwszym zawsze przeważa opis, zaś w drugiej dialog coraz bardziej bierze górę nad opisem i własne „ja” autora stopniowo zanika. A właśnie podmiotowość autorki jest bardzo wybitną cechą jej powieści; nie ukrywa się ona poza swemi bohaterami, jak ów chłopiec, kierujący ruchami figur w jasełkach, owszem, często bardzo ich rolę bierze na siebie, w bezpośredniej przemowie do czytelnika wygłaszając swoje idee lub nawet charakteryzując swoich bohaterów, którzy właściwie sami siebie charakteryzować powinni. Taki sposób tworzenia powieści był ogólnym w okresie poprzednim, do którego właśnie jubilatka nasza należy¹⁰.

Łuszczewską zatem ceniono jako zdolną poetkę i zarazem postrzegano jako pisarkę „ubiegłego okresu”, która w powieściach nie wykazuje dostatecznego artyzmu „dzisiejszych wybitniejszych autorów”. O samej *Zwierciadlanej zagadce* autor artykułu pisze dość pochlebnie, choć w końcowym zdaniu zwraca uwagę na pewne mankamenty dzieła:

Drugą z kolei powieścią Deotymy jest *Zwierciadlana zapadka*, drukowana najpierw w „Kronice rodzinnej”, a następnie w r. 1879 odbita w wydaniu książkowym. Jest to bardzo udatny i ze zwykłą autorce żywością skreślony wizerunek maniaka, który całe swe życie zmarnował na wyszukanie sposobu odzwierciadlania napowrót w lustrze tego wszystkiego, co się w niem kiedykolwiek dawniej odbiło. Cezary S. wierzy święcie, że każdy przedmiot odbity w zwierciadle utrwała swe kształty na zawsze na jego powierzchni; jakże zresztą nie ma wierzyć, skoro sam był świadkiem, jak jego mistrz Halucini, nakierowawszy na powierzchnię lustra wynaleziony przez siebie przyrząd i puściwszy go w ruch, przy pomocy płynu zawartego wewnątrz, doskonale przez otwór tego przyrządu widział wszystkie kolejno przedmioty i zdarzenia odbite niegdyś w tem lustrze; on sam zresztą długo to praktykował; tylko mistrz nigdy mu nie odkrył tajemnicy robienia owego płynu, bez którego przyrząd nie oddziaływał na powierzchnię zwierciadła. W wypełniającą całą powieść rozmowę swej z maniakiem autorka rozwinęła przed nami wielki zasób wiedzy przyrodniczej i rzuciła sporą wiązkę głębszych myśli filozoficznych, co bądź to bądź podnosi znaczenie powieści, w której, co prawda, wolelibyśmy widzieć większe pogłębienie i subtelniejsze wymeldowanie natury oryginalnego maniaka¹¹.

Jednak, jak to dzisiaj ujmuje Dorota Samborska-Kukuć, stając w obronie utalentowanej pisarki z pogranicza epok literackich, powieść *Zwierciadlana zagadka*

¹⁰ J. Nitowski, *Deotyma jako powieściopisarka*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897 r., nr 20, R. 33, s. 158.

¹¹ *Ibidem*, s. 159.

stanowi raczej „swoiste wyzwanie romantyczki, rzucone pozytywistycznym hasłom utylitaryzmu, jawną kpinę z płaskich i poziomych wymogów codzienności”¹²: „Czas ukazania się powieści – 1879 r. – okazał się dla niej niefortunny, publicystyka była wówczas wyraźnie zdominowana tendencjami pozytywistycznymi, a *Zwierciadlana zagadka*, wkraczając na teren okultystyczno-spirytystyczny, została odczytana jako tekst uwłaczający zdrowemu rozsądkowi, a więc pozbawiony sensu”¹³.

Poza głównym wątkiem tej powieści fantastycznej o „lustrach, w które wpisane są dzieje świata”¹⁴ można w niej znaleźć wynurzenia pisarki na temat natchnienia. Wkłada je w usta bohaterki-narratorki, która opowiada o poecie – Friedrichu Schillerze (tak cenionym choćby przez Adama Mickiewicza). Kiedy Cezary S. wyznaje swoim słuchaczkom: „pewnego razu dostało się do moich rąk lustro wcale niepozorne, o wytartych mahoniowych ramach, a w nim zobaczyłem – kogo? Schyllera”¹⁵, zadają mu pytania, a wśród nich te: „– Powiedźże mi pan – zapytałam – jak on pisał? Czy szybko, z rozpędem natchnienia, czy też z długimi namysłami?”¹⁶. Pan Cezary, stary naukowiec, zubożały potomek zamożnego rodu, wyjawia, z jakim trudem Schiller pisał:

– O! nie tylko z namysłami, ale z okropną pracą, z oporem, czasem nieledwie z niechęcią. Nieraz szczupłą ręką w stół uderzył albo syknął jak osoba, co nie może rozwikłać nieznośnego supła. Często wstawał, chodził po pokoju z założonymi w tył rękami, objaśniał świece (*notabene* łojowe), popijał z kufelka coś żółtego, może swój ulubiony ponczyk, a może już jakie ziółko? Raz weszła do niego młoda kobieta, bardzo ładna, pewnie jego żona, przyniosła mu świeżą szklanicę napoju, pogadali, uściskała go i poszła, a mój Schiller znów do roboty. Nad jedną stronicą siedział parę godzin; jak zauważyłem, była pewna linia, którą ze sześć razy przemazywał i przerabiał¹⁷.

Ta odpowiedź dziwi panią Martę, ale jej towarzyszka, która w swej erudycji i znajomości trudów pisarskich przypomina samą autorkę, wyjaśnia jej w bynajmniej nie krótkim wywodzie znaczenie drobiazgowej i długotrwałej pracy pisarza nad swym dziełem:

– Dziwne i niedziwne. Publiczność nie ma wyobrażenia o trudach, niesmakach i przymusach, jakich wymaga każda *twórczość*. I to najosobliwsze zjawisko, że im dzieło szło trudniej, tym czyta się łatwiej. Niskie ja mam pojęcie o autorach, co sypią krocie tomów jak z rękawa; ci nie mają miłości dla dzieł swoich, nie chodzi im o jakość, ale o ilość, pędzą byle skończyć, a nie wiedzą, że *wykończenie* jest drugą połową, równie ważną, może nawet jeszcze ważniejszą niż pierwotne tworzenie. Wprawdzie utwór mniejszych rozmiarów da się jednym tchem napisać lub wypowiedzieć, ale to wcale nie znaczy, aby miał kosztować mniej wysilenia od tamtych,

¹² D. Samborska-Kukuć, *op. cit.*, s. 140.

¹³ *Ibidem*, s. 134, przyp. 9.

¹⁴ *Ibidem*, s. 136.

¹⁵ J. Łuszczewska, *Zwierciadlana zagadka*, Wydawnictwa Alfa, Warszawa 1990, s. 74.

¹⁶ *Ibidem*, s. 75.

¹⁷ *Ibidem*.

o nie! Tylko tu wysilenie streściło się na jedną chwilę, toteż po nim trzeba długo wypoczywać, nim źródło myśli, gwałtownie wyczerpnięte, znów się powolutku napełni. Dzieła wielkie, o skomplikowanej budowie, nie dają się tak tworzyć za jednym zamachem; autor musi je rozkładać na dni i miesiące, wykonywać je drobnostkowo i obowiązkowo, bo gdyby chciał czekać na tak zwane „chwile natchnienia”, mógłby czasem czekać całe lata, a przy tym... szczerze mówiąc, natchnienie jest potrzebne tylko wtedy, kiedy tworzymy *plan* dzieła, kiedy idealny jego obraz objawia nam się w swojej promienistej nieskończoności, to jest chwila zachwyty i porywu. Później, kiedy nam przychodzi tę nieskończoność zamknąć w kształty skończone, po ziemsku odmalować to, cośmy widzieli po nadziemsku, wtedy natchnienie już nie tylko nie jest konieczne, ale nawet może staje się szkodliwe, bo odejmuje trzeźwość i rozwagę nieodzowne do każdej technicznej roboty, tak, nie cofam wyrazu, do *roboty*. Ogół ani się domyśla tych umęczeń i gwałtów, co wewnętrzne życie mistrza czynią podobnym do życia galernika, i może lepiej, że się nie domyśla; straciłby rozkoszne złudzenie, w którym sobie wystawia, że arcydzieła wyskakują z czoła Jowiszowego jak Minerwa nie tylko pełnoletnia i wspaniała, ale ze zbroją, z hełmem i nawet z koturnami¹⁸.

A zatem „ziemski” trud wypływa i łączy się z „nadziemską” pierwotną wizją dzieła pełną „porywu i zachwyty”, czyli z natchnieniem, ale to nie ono, lecz „galernicza” i „techniczna *robot*”, której już wówczas natchnienie nie towarzyszy, staje się najistotniejszym czynnikiem powstania literackiego „arcydzieła” autora baczącego na jakość, a nie ilość. Wprawdzie owe dwa etapy procesu twórczego bohaterka dzieli na równe części – na połowy, jednak podkreśla o wiele większą rangę tej drugiej wykonywanej „drobnostkowo i obowiązkowo” przez długi czas pośród „umęczeń i gwałtów” twórcy. Dalej bohaterka wyjaśnia pani Marcie ów twórczy trud pisarza, obrazując go ciekawym porównaniem do pracy rzeźbiarza:

Pamiętam, we Florencji, zwiedzając pracownię sławnego rzeźbiarza Dupré, wśród wielu posągów mniej więcej ukończonych zobaczyłam jeden, ohydny... Może zresztą on i posiadał wszelkie warunki piękności, ale jakżeż miałam o nim sądzić, kiedy był cały nabity igiełkami, i to od stóp do głów, i to gęsto, prawie jak u jeża? Przestraszona zapytałam, czy to jaki męczennik, czy wyobrażenie jakich tortur, którymi dzicy ludzie pastwią się nad zwycięzonymi? Uśmiano się z moich pytań i wytłumaczono mi, że każdy posąg przechodzi przez istne tortury, kiedy ma być z gliny przeniesiony w kruszec. Trzeba sztyfcikami nurtować matematycznie wszystkie jego wklęsłości, nakłuwać go, oblepiać, poddawać dziesięciu szkaradnym operacjom, a kiedy na koniec z nich wyjdzie, to cały podziobany i pokiereszowany tak, że trzeba znów zaglądać jego tysiączne blizny i ospowatości. Z początku zmartwiło mnie trochę to odkrycie... Ja naiwnie myślałam, że posąg po prostu wychodzi jak *ulany*. Jednak po krótkiej chwili zmartwienie zostało zatarte przyjemnością większego odkrycia: pojęłam, że twórczość wszędzie podlega jednym i tym samym prawom, że wszelka myśl, czy się wyraża farbami, czy kamieniem, nutami czy słowem, zawsze musi przejść przez tortury, a twórca z nią razem. Tylko tłumowi nie pokazuje się posągu, dopóki jest nakłuty igiełkami, ale dopiero wtedy, kiedy go się dźwignie na piedestał¹⁹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 75-77.

¹⁹ *Ibidem*, s. 77.

Trzeba pamiętać, że słowa te Łuszczewska pisze jako dojrzała kobieta po czterdziestce i pisarka zmagająca się z nową dla siebie materią tworzenia powieści. Mogą one zdumiewać jej czytelników, którzy znają artystyczne początki nastoletniej Jadwigi jako improwizatorki w warszawskim salonie literackim swych rodziców. Dodać warto, że – jak sama wyznaje – „dar” improwizowania nigdy jej „nie odstąpił”²⁰. Choć bohaterka powieści wyjaśnia Marcie, że „arcydzieła nie wyskakują z czoła Jowiszowego jak Minerwa” dojrzała i w pełnym rynsztunku gotowa do działania, to przecież młoda Deotyma właśnie z takiej twórczości przede wszystkim słynęła. To umiejętności improwizacji przyniosły jej rozgłos. W wierszu pisała:

Wszyscy niebianie w kadzidlach ołtarza
Nie są tak szczęśli, jak podobny Bogu
Wieszcz, co w natchnieniu i wskrzesza i stwarza²¹.

Adam Dobrowolski w *Bluszczu* przypominał czytelniczkom: „Znakomita poetka zasłynęła przede wszystkim na polu improwizatorskim. Natchnione jej słowa ujęte w przepyszną formę artystyczną, porywały niegdyś zdumionych słuchaczy; całym szeregiem wydanych później prześlicznych utworów poetyckich zdobyła sobie przebojem serca czytelników polskich”²².

Natchnione (w rozumieniu poniższych wyjaśnień Łuszczewskiej) improwizacje młodej Jadwigi miały swoje źródło w jej domu rodzinnym, domowej edukacji i działalności salonu prowadzonego przez rodziców:

Salony Wacława i małżonki jego Niny z Żółtowskich Łuszczewskiej gromadziły przez długi czas najwybitniejszych przedstawicieli literackiego i artystycznego ówczesnego świata polskiego. Na zebraniach tych, które się odbywały w niedziele, poniedziałki i piątki, nie tańczono, nie urozmaicano sobie zabawy grą w karty, nie ucztowano, a mimo to biesiady te ożywione uprzejmością gospodyni przeciągały się do białego dnia. Była to chwila pojawienia się trzech tytanów poezji polskiej, których wieszczce słowa wstrząsnęły do głębi społeczeństwem całem, a w świecie literackim powszechne wywołały zdumienie. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński byli na ustach wszystkich, nic więc dziwnego, że i zebraniom literackim w gościnnym domu państwa Łuszczewskich nie brakło nigdy wątku. W takim to otoczeniu, a pod czujnym okiem matki swej wzrastała Jadwiga, której talent zabłysnąć miał wkrótce niezwykłym blaskiem poetyckim²³.

I tak się stało. Już pierwszy występ siedemnastoletniej Jadwigi stał się sensacją, która „zaćmiła wszystkie poprzednie i którego echo rozległo się niebawem po całym

²⁰ Zob. *eadem*, *Pamiętnik...*, s. 100. Więcej o improwizacji Deotymy zob. I. Puchalska, *op. cit.*, s. 271-380.

²¹ J. Łuszczewska (Deotyma), *Myśli Deotymy*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897, nr 20, R. 33, s. 159.

²² A. Dobrowolski, *Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897, nr 20, R. 33, s. 154.

²³ *Ibidem*.

Królestwie Polskim”²⁴ – jak zauważa z pewną przesadą Juliusz Wiktor Gomulicki, wydawca pamiętnika Deotymy, w którym ona sama wspomina swój pierwszy występ z improwizacją²⁵ „dla większej liczby słuchaczy” (jak to określiła jej matka):

Następujący poniedziałek przypadał 17 maja (1852 r.). Nie spodziewałam się wówczas, że i ten dzień będzie ważną dla mnie datą. Wieczorem przyszło do nas około dwudziestu osób. Przez pierwsze godziny nie było ani muzyki, ani czytania, tylko rozmowa szła dość żwawo. Między dwunastą a pierwszą większa część gości wyszła, zostało tylko sześciu mężczyzn, między którymi był, jak pamiętam, Tyszyński, Komorowski oraz Józef Kenig, który później, drukując *Snycerstwo*, umieścił w *Gazecie Warszawskiej* piękny opis tego wieczoru²⁶.

W małym tym kółku matka moja dała jednemu z panów do głośnego przeczytania mój ostatni wierszyk pt. *Pielgrzym*, a gdy przeczytano i gdy goście wyciedzili nieco pochwał, odezwała się na wielką moją trwogę:

– A czy wiecie państwo, że nasza córka nie tylko pisze, ale także improwizuje?

Tu sygnęły się zapytania: „Jak to? Improwizuje? Bez przygotowania? Po polsku? Wierszem? I to jeszcze na dany temat? No, no...” A gdy obecni kręcili głowami, zwróciła się do mnie i dodała:

²⁴ J.W. Gomulicki, *O salonie literackim dwóch pań Łuszczewskich*, [w:] J. Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik...*, s. 23.

²⁵ Agnieszka Bąbel przypomina znaczenie ówczesnej improwizacji, odnosząc ją do Mickiewicza i Deotymy: „Zdaje się, że temperatura sporów o Deotymę i ocenę jej dorobku byłaby znacznie niższa, gdyby poetka nie posiadała daru improwizatorskiego. Wiktor Weintraub zwraca uwagę na nader interesujący dualizm pojęcia »improwizacja« w kulturze romantycznej. Otóż o ile drukowany utwór poetycki, powstały pod wpływem natchnienia (co zaznaczano takim »komentarzem okolicznościowym« w tytule lub podtytule), był wysoko ceniony, o tyle istniała również »improwizacja« znacznie mniej wzniosła, a bardziej ludyczna, która zyskała sobie popularność na przełomie XVIII i XIX wieku, głównie we Włoszech (gdzie jej tradycje sięgały jeszcze późnego średniowiecza). »Improwizacjami« nazywano publiczne popisy (zazwyczaj płatne – jak się wydaje, to szczegół nie bez znaczenia!) układania wierszy bez uprzedniego przygotowania na tematy rzucane przez słuchaczy. Improwizacja miała tu charakter salonowej rozrywki, nie mistycznego przeżycia, zaś improwizator był raczej zręcznym prestidigitatorem, nierzadko po prostu zarabiającym w ten sposób na życie. [...] Utożsamienie publicznego występu z darem profetycznym dokonało się właściwie w przypadku jednego jedyne go wybitnego poety romantycznego – był nim właśnie Adam Mickiewicz. Bulwersujące dziś postrzeganie Deotymy jako »spadkobierczyni« wieszczki i niezwykła, powszechna fascynacja osobliwym talentem młodej poetki wydają się w pewien sposób charakterystyczne dla polskich odbiorców lat pięćdziesiątych XIX wieku, którym Mickiewicz narzucił niejako tę wzniosłą optykę improwizacji. Można postawić tezę, że dlatego też z Jadwigą Łuszczewską wiązano w momencie jej debiutu ogromne oczekiwania (którym zapewne nikt nie byłby w stanie sprostać), a fala kpin i głębia rozczarowania okazują się wprost proporcjonalne do wielkości zawiedzionych nadziei. To, co miało być wzniosłe, na dłuższą metę okazało się śmieszne; świątynia zamieniła się zgoła w pokaz cyrkowy, uczestnicy spotkań nie przeżyli duchowego odrodzenia, jedynie snobistyczny wieczór w modnym salonie. Po zaspokojeniu ciekawości wielu z nich zdaje się czuć zażenowanie, którego źródłem jest nie tyle sama »wieszczka«, co własna uległość wobec wszechwładnej towarzyskiej mody” (A. Bąbel, *op. cit.*, s. 102-103; zob. W. Weintraub, hasło: *Improwizacja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 363-364). O recenzjach improwizacji Łuszczewskiej, »o wojnach publicystów« zob. I. Woszczak, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) w wytrzyźnie artystycznej ewaluacji pierwszego okresu twórczości (1851-1863): prasa, wspomnienia, korespondencja*, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX, s. 48-51 i 56-59; O. Krykowski, *Deotyma – „dziesiąta Muza” Norwida*, „Studia Norwidiana” 2020, nr 38, s. 5-7.

²⁶ Opis ten podaje Gomulicki we wstępie do wydania pamiętnika Łuszczewskiej (zob. Gomulicki, *op. cit.*, s. 24-25).

– Wiesz, co, Jadwiniu, zaimprovizuj nam co jeszcze dzisiaj. Tylko państwo znajdźcie dobry temat.

Goście byli zakłopotani. Żaden z nich nie miał wyobrażenia, co może być „dobrym” tematem. Na koniec Komorowski odezwał się nieśmiało:

– Najciekawszym podobno przedmiotem do improwizacji byłoby wypowiedzenie, czym jest sama improwizacja.

Przedmiot mi się spodobał.

– I owszem – odrzekłam i, wstawszy, odeszłam do przybocznego pokoju, żeby się choć przez chwilę namyślić.

Byłam, co prawda, głęboko przerażona, bo to co innego improwizować przed rodzicami lub domownikami; tam, choć się nie uda, to korona z głowy nie spadnie i wszystko się skończy na wesołym śmiechu. Ale wobec gości, i to literatów, i jeszcze dla osoby tak nieśmiałej. O Muzy! ciężka to była chwila.

Jednak posłuszeństwo daje tyle odwagi, że otrząsnęłam się z obawy, plan ułożyłam naprędce i po kilku minutach już stałam przed gośćmi. Tu znowu przyszła chwila strachu, teraz już śmiertelnego. Miałam wrażenie osoby, co spogląda w przyszłość. Jednak siła woli znowu przemogła, zebrałam nagle myśli, zapomniałam o słuchaczach i zaczęłam wypowiadać wierszem zdanie, że całe życie ludzkie jest jakoby improwizacją, tylko wyrażoną nie w słowach, ale w czynach. Szczęśliwy, kto umie je wyrazić według rytmu sumienia i według praw boskiej harmonii. Szczęśliwy, kto z życia swego potrafił uczynić poemat!

Kiedy skończyłam, wówczas dopiero przypominałam sobie, gdzie jestem, kto mnie słucha, i odetchnęłam całą piersią, jak osoba, co wychodzi z wielkiego niebezpieczeństwa²⁷.

Warto było przytoczyć to dłuższe opowiadanie, gdyż pokazuje ono, jak mocnym – nawet po latach we wspomnieniach – przeżyciem dla młodej i nieśmiałej Jadwigi, stremowanej improwizatorki, było wystąpienie przed „panami literatami”. Pokazuje też technikę jej wystąpień: wycisza się i skupia na osobności, obmyśla tam plan swej wypowiedzi (pojawia się zatem termin użyty także w *Zwierciadlanej zagadce!*) i po kilku minutach powraca do słuchaczy, by, siłą woli pokonując strach, w pełni się mobilizując i kierując swe myśli ku zadanemu tematowi improwizacji, wypowiedzieć wierszem swoje wcześniejsze refleksje nagromadzone przecież w tych ostatnich chwilach, zanim stanęła przed „panami”, ale podczas lat swojego życia. Jak sama dalej wyjaśnia w pamiętniku, natchnienie jest czymś jak maksymalne skupienie wewnętrzne, zamknięcie się na czynniki zewnętrzne oraz czasem wzmożonej intelektualnej aktywności ukierunkowanej ku „robocie” (*sic!* znowu pojęcie ze *Zwierciadlanej zagadki*), a nie jakimś stanem upojenia czy poddaniem się jakiegś istocie, by to ona przemawiała przez improwizatora na podobieństwo starożytnej Pytii²⁸:

²⁷ J. Łuszczewska, *Pamiętnik...*, s. 95-97; zob. J. Jastrzębska, *(R)ewolucja performatywna zjawisk scenicznych. Od salonu do slamu*, [w:] *Najlepszy poeta nigdy nie wygrywa. Historia slamu w Polsce 2003-2012*, red. A. Kołodziej, Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba, Fundacja Liternet, Kraków 2013, s. 184-186; I. Woszczak, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska)...*, s. 47-48.

²⁸ Jak trafnie konstatuje Izabela Woszczak, Łuszczewska „sprzeciwiła się mitowi, a raczej marzeniu wielu komentatorów, o improwizatorce-medium, o wieszczce, o Pytii, na którą spływa natchnienie o nad-

Nie jest to żaden szal, żadne odurzenie, ale owszem, jest to otrząśnięcie się z ociężałej półsenności, w jakiej zwykle pozostajemy, jest to dojście do stanu wyższej jawy, gdzie się jaśniej widzi, rozumuje i łatwiej przypomina, niż w zwykłych warunkach życia. [...]

Osoba improwizująca to nie żadne medium, to nie narzędzie, to władca narzędzia, to istota najzupełniej przytomna, przytomniejsza niż ci, co ją słuchają, bo też potężna praca wymaga kryształowej przytomności umysłu. Ten umysł tak jest wtedy zajęty robotą, że niczym innym zająć się nie może, i to właśnie stanowi jego bezpieczeństwo. [...]

Jedna chwila roztargnienia, a już po całym czarze. Niech osoba improwizująca spojrzy uważnie na kogo ze słuchaczy lub nawet na jaki obraz albo mebel, już zaczyna sobie przypominać: „Aha – to ja jestem tu a tu..., mówię przed tym i owym, a o czym to ja mówię?...” I przez czas kiedy to myśli, traci wątek improwizacji, nie wie, co już powiedziała; nie wie, na czym stanęła; tymczasem chwile biegną, milczenie trwa, słuchacze dziwią się i zaczynają chrząkać... i wszystko może się skończyć na haniebnym *fiasco*. [...]

Pytia [...] była to biedna, niewykształcona kobiecina, którą gwałtem okadzano złymi wyziewami, ażeby ją sztucznie wprowadzić w jakiś stan chorobliwy i doprowadzić do konwulsji, a gdy ją porywały spazmatyczne krzyki, kapłani jej bezładne wyrazy podchwytывali i z nich układali swoje wróżby. Ten sposób wróżenia może nie był gorszym od kur dziobiących ziarna u Augurów lub od wosku, lanego w wigilię św. Andrzeja, ale nic nie miał wspólnego z natchnieniem ani twórczością. Toteż oburzałam się, gdy mi wieszowano, że mówię jak z trójnoga. Świat dziwił się temu oburzeniu i w improwizacji chciał koniecznie upatrywać jakiś stan odrębny²⁹.

Dla Łuszczewskiej improwizowanie zatem nie jest jakimś dziwnym stanem nieświadomości, ale pełnej świadomości i „przyspieszonym procesem tworzenia” oraz jakby „pociągami błyskawicznym”, a „przemawiający przebywa tę samą drogę, co piszący, tylko przebywa ją z nierównie większą lotnością i... większym niebezpieczeństwem”³⁰:

[...] jest to nie odrębny stan; ale odrębny stopień na termometrze natchnienia, jest to ów stopień krańcowy, gdzie władze twórcze dochodzą do najwyższego napięcia. W takim usposobieniu można pisać – i wtedy tworzy się rzeczy wyborowe, można też improwizować, a wtedy tworzy się rzeczy mniej doskonałe, ale które na razie więcej zdumiewają³¹.

Jadwiga Łuszczewska rozumiała zatem twórczość pisarską jako wielki i systematyczny trud – drobiazgową „robotę” realizowaną w skupieniu według „planu”-pomysłu, który można określić jako natchnienie. Ze wspomnień Felicjana Falińskiego wynika, że taki stosunek do pracy literata miała do końca swych dni:

Wreszcie z wiekiem przyszło niezdrowie, aż i obecnie coraz silniej jest cierpiącą i prawie już chodzić nie może. Garstka odwiedzających ją coraz się ścieśnia. Czasami zastać ją można

przyrodzonej proweniencji, dzięki czemu przemawia głosem bóstwa. Karol Estreicher był jednym z tych, którzy chcieli widzieć w niej bez troskie dziecko, improwizujące bez wysiłku i stresu, spontanicznie, jakby bawiło się słowem niczym lalką; wyuczone jak domowy piesek, że za naśladowanie dorosłych i mówienie wierszem dostaje się nagrody” (I. Woszczak, *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska)*..., s. 60).

²⁹ J. Łuszczewska, *Pamiętnik*..., s. 97-99.

³⁰ *Ibidem*, s. 99

³¹ *Ibidem*, s. 99-100.

najzupełniej samą. Z tym wszystkim nic nie robi dla ulżenia sobie cierpień. Po dawnemu nocami żyje, nadmiernie pracuje; zachowała jednak całą żywość umysłu, a nawet – powiedzieć można – bardzo jej jakoś wypogodniała dusza, co bywa tylko wyższych usposobień udziałem³².

* * *

Choć Deotyma bywa uznawana za epigonkę romantyzmu, to jednak bardziej wydaje się być ona „robotnicą” twórczości pisarskiej, co widać już nawet w jej dziełach poetyckich, jak zauważa Iwona Puchalska, badająca zagadnienie improwizacji: „dla Deotymy odwoływanie się do wzorów i przetwarzanie kultury dziedziczonej było świadomie przyjętą zasadą twórczości. Jest to bez wątpienia poezja wiedzy, świadomości i intelektu, poezja, której istotą jest adaptacja, uaktualnianie i przekazywanie akceptowanych wzorów, poezja afirmacji”³³.

Jadwiga Łuszczewska zatem, uznawana za improwizatorkę i poetkę natchnioną jakby jeszcze w duchu romantyzmu (ale przecież także pamiętnikarkę i powieściopisarkę), wyraźnie plasuje się w dyskusji nad naturą procesu twórczego, czy jest on natchnionym aktem twórczym naśladującym Boga Stwórcę, wykraczających poza poznanie zmysłowe (teoria romantyczna reprezentowana wówczas m.in. przez Józefa Kremera³⁴), czy aktem twórczym naśladującym rzeczywistość poprzez przetwarzanie wrażeń zmysłowych, procesem myślenia, w którym – jak pisał Piotr Chmielowski – „wyobrażenia» zmieniają się i kombinują pod kierunkiem naszych uczuć i namiętności, na podstawie asocjacji swobodnej”³⁵ (teoria pozytywistyczna, np. estetyka Hipolita Taine’a³⁶ czy też estetyka Friedricha Schellinga z jego teorią „konieczności zaistnienia dzieła, idei rozumu, które w odbiciu stają się pięknem, roli natchnienia artysty w akcie kreacji”³⁷).

Autorka wiersza: „Ludzie! błaha wasza praca!/Co miało początek – znika,/Co pyłem – w pył się obraca./Tylko słowo z jądrem wiary,/Tylko myśli, prawd filary,/Tylko serce, co cierpiało:/Są świątynią wieczno trwałą” całe swoje życie poświęciła twórczej „robocie”, by zachęcać swych słuchaczy i czytelników do dostrzegania „w materialnym bycie jego duchowej, przedwiecznej strony”³⁸.

³² F. Faliński, *Wspomnienia z mojego życia*, wyd. i oprac. J. Rudnicka, [w:] *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, Wrocław 1964 („Archiwum Literackie VIII”), cyt. za: A. Bąbel, *op. cit.*, s. 118.

³³ I. Puchalska, *op. cit.*, s. 380.

³⁴ Więcej zob. np. *Józef Kremer (1806-1875). Studia i materiały*, red. U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, passim; D.W. Makuch, *Nieoczywisty inspirator. Myśl estetyczna Józefa Kremera okiem polskich pozytywistów*, [w:] *Józef Kremer (1806-1875)*, s. 123-150.

³⁵ P. Chmielowski, *Geneza fantazji. Szkic psychologiczny*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1873, s. 97.

³⁶ Więcej zob. np. S. Morawski, *Poglądy estetyczne Hipolita Taine’a*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1953, nr 44/2, s. 470-511.

³⁷ D. Samborska-Kukuć, *op. cit.*, s. 138.

³⁸ *Ibidem*, s. 140.

Bibliografia

- Bąbel A., *Kłopoty z Deotymą*, „Napis” 2015, nr 21, s. 94-119.
- Biernacki A., hasło: *Łuszczewska Jadwiga*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Chmielowski P., *Geneza fantazji. Szkic psychologiczny*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1873.
- Dobrowolski A., *Jadwiga Łuszczewska (Deotyma)*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897, nr 20, R. 33, s. 154-155.
- Faleński F., *Wspomnienia z mojego życia*, wyd. i oprac. J. Rudnicka, [w:] *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, Wrocław 1964 („Archiwum Literackie VIII”), cyt. za: Bąbel A. (2015), *Kłopoty z Deotymą*, „Napis” 1964, nr 21, s. 118.
- Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864-1823*, Nakładem H. Altenberga, Gebethner i Wolff, Warszawa 1923.
- Gomulicki J.W., *O salonie literackim dwóch pań Łuszczewskich*, [w:] J. Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik 1834-1897*, Czytelnik, Warszawa 1968, s. 5-36.
- Jastrzębska J., *(R)ewolucja performatywna zjawisk scenicznych. Od salonu do slamu*, [w:] *Najlepszy poeta nigdy nie wygrywa. Historia slamu w Polsce 2003-2012*, red. A. Kołodziej, Hub Wydawniczy Rozdzielczość Chleba, Fundacja Liternet, Kraków 2013, s. 177-199.
- Józef Kremer (1806-1875). *Studia i materiały*, red. U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016.
- Krysowski O., *Deotyma – „dziesiąta Muza” Norwida*, „Studia Norwidiana” 2020, nr 38, s. 5-20.
- Łuszczewska J. (Deotyma) (1897), *Mysli Deotymy*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897, nr 20, R. 33, s. 159-160.
- Łuszczewska J. (Deotyma), *Pamiętnik 1834-1897*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Łuszczewska J. (Deotyma), *Zwierciadlana zagadka*, Wydawnictwa Alfa, Warszawa 1990.
- Makuch D.W., *Nieoczywisty inspirator. Myśl estetyczna Józefa Kremera okiem polskich pozytywistów*, [w:] *Józef Kremer (1806-1875). Studia i materiały*, red. U. Bęczkowska, R. Kasperowicz, J. Maj, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, s. 123-150.
- Malinowska E., *Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) „Wędrowka na górę czarów”*, [w:] *Przestrzenie kultury i literatury: księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskaj-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2012, s. 176-183.
- Morawski S., *Poglądy estetyczne Hipolita Taine’a*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1953, nr 44/2, s. 470-511.
- Nitowski J., *Deotyma jako powieściopisarka*, „Bluszcz. Pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet” 8 (20) maja 1897, nr 20, R. 33, s. 158-159.
- Puchalska I., *Improwizacja poetycka w kulturze polskiej XIX wieku na tle europejskim*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.
- Samborska-Kukuć D., „*Speculum mundi*”. *Deotymy filozofia zwierciadła*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2006, nr 8, s. 133-141.
- Weintraub W., hasło: *Improwizacja*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 363-364.
- Woszczak I., *Cudowność i baśniowość w powieści Deotymy Branki w jasyrze*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, nr 2 (14), s. 93-105.
- Woszczak I., *Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) w witrynie artystycznej ewaluacji pierwszego okresu twórczości (1851-1863): prasa, wspomnienia, korespondencja*, „Prace Polonistyczne” 2014, seria LXIX, s. 47-63.

DEOTYMA O NATCHNIENIU PISARZA –
W PAMIĘTNIKU 1834-1897 I ZWIERCIADLANEJ ZAGADCE

Streszczenie

Jadwiga Łuszczewska (1834-1908) zaliczana jest do przedstawicieli drugiego pokolenia romantyków. W swoich wspomnieniach i powieści fantastycznej *Zwierciadlana zagadka* wyjaśnia, jak rozumie inspirację literacką. Według niej praca pisarza to ciężka, systematyczna i drobiazgowa praca wykonywana zgodnie z planem podanym przez natchnienie.

Słowa kluczowe: Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik 1834-1897*, *Zwierciadlana zagadka*, natchnienie pisarza, improwizacja

DEOTYMA ON THE WRITER'S INSPIRATION –
BASED ON MEMOIRS 1834-1897 AND ZWIERCIADLANA ZAGADKA
(THE MIRROR RIDDLE)

Summary

Jadwiga Łuszczewska (1834-1908) is considered a representative of the second generation of Romantics. In her memoir and fantasy novel *Zwierciadlana zagadka* (*The Mirror Riddle*), she explains how she understands literary inspiration. According to her, the work of a writer is hard, systematic and meticulous work carried out according to a plan given by inspiration.

Keywords: Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), *Pamiętnik 1834-1897*, *Zwierciadlana zagadka*, writer's inspiration, improvisation

Tomasz Cieślak
Uniwersytet Łódzki
ORCID 0000-0002-2916-7686

ZMIERZCHY BOLESŁAWA LEŚMIANA

I.

Zmierzch wyznacza granicę dnia i nocy, jasności i ciemności, jest więc niepokojącym momentem przejścia od tego, co widzialne i znane, ku tajemnicy nieznanego. W tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej to światłość jest dobra. Bóg w akcie stworzenia oddzielił ją od ciemności¹. Święty Paweł wzywał Efezjan, żeby postępowali jak dzieci światłości², a Metodiusz z Filipi, głosząc chwałę Kościoła, wołał: „Światło otacza mnie, światło, które nie zna już zachodu”³.

Trzeba koniecznie podkreślić, że obecność motywu zmierzchu, owego czasu granicznego, tej chwili „pomiędzy” w lirykach Leśmiana nie jest niczym izolowanym ani niezwykłym. Przeciwnie – wyrasta wprost na gruncie obrazowania romantycznego oraz młodopolskiego. Leśmian posługuje się ukształtowanymi wówczas elementami wizualnymi oraz wiążącymi się z nimi kategoriami emocjonalnymi niepokoju i smutku, często je wręcz powielając. Najprościej mówiąc: dużo było obrazów zmierzchu w poezji XIX i XX wieku, a autor *Sadu rozstajnego* okazuje się jednym z bardzo licznych artystów sięgających po ten popularny i produktywny motyw. Leopold Staff wprost pisał o zmierzchu jako czasie:

Gdzie dnia i nocy jest granica,
Gdy w jednym niebie tarczmi dwiema
Lśni w zmierzch tarcz słońca i księżyca:
Tam jest granica, której nie ma⁴.

Jeśli można wytłumaczyć tę paradoksalną poetycką formułę inną poetycką formułą, to zmierzch jako istniejąca „granica, której nie ma” staje się też symbolem harmonii świata, łączenia przeciwieństw, zacierania różnic – aż do stopienia w jedno, jak w wierszu Stanisława Korab-Brzozowskiego:

¹ Rdz 1, 3-5.

² Ef 5,8.

³ H. Rahner, *Mater Ecclesia. Lobpreis der Kirche aus dem ersten Jahrtausend christlicher Literatur*, Einsiedeln-Köln 1944, s. 117, za: D. Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 93.

⁴ L. Staff, *Czemu...*, [w:] *idem, Poezje zebrane*, t. 1, Warszawa 1980, s. 719, za: A. Czabanowska-Wróbel, *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013, s. 125.

Z wolna cichną, szarzeją, znikają i bledną,
Wirują, płyną w zmierzchu sennie, mgliste tonie,
Zlewają się ze sobą, stapiają się w jedną
Ukojenia harmonię: barwy, głosy, wonie⁵.

Tadeusz Nyczek podkreślał, że w poezji Leśmiana obecny jest odwieczny tradycyjny podział na dzień, czas dobra, harmonii i spokoju – oraz noc: domenę chaosu, tajemnicy, grozy⁶. Zmierzch jako moment przejścia jest równocześnie czasem łączenia przeciwieństw.

II.

Moja próba przyjrzenia się motywowi zmierzchu w poezji⁷ Bolesława Leśmiana wynika ze zdziwienia, że artysta tak konsekwentnie, przez niemal trzy dziesięciolecia, sięgał po ten wręcz nadużywany we współczesnej sobie liryce motyw, czyniąc z niego stały element obrazowania w swojej poezji. Jeśliby ograniczyć krąg poszukiwań jedynie do wierszy, w których tytule lub incipicie znajduje się nazwa owej pory doby (a raczej momentu, gdy słońce chowa się za horyzontem⁸), wskazać można ich sześć, od wczesnego liryku *O zmierzchu* [Słońce zgasło. O jakże zwinne są i młode...]⁹, poprzez *Zmierzch majowy*¹⁰ z 1912 roku – oba zamieszczone w tomie *Sad rozstajny* (1912), *Zmierzch bezpowrotny*¹¹ – opublikowany na łamach „Gazety Polskiej” (1933, nr 2) pod tytułem *Zmierzch*, rok późniejszy *Zmierzch*¹² – oba włączone następnie do zbioru *Napój cienisty* (1936), aż po liryki *O zmierzchu*¹³ [Gdy zmierzch na oknie naszym już dosięga kwiatów...] z 1936 roku oraz pośmiertny [Idzie zmierzch od zapłotków – od stodół – od jarów]¹⁴, oba zamieszczone w tomie pośmiertnym *Dzieńba leśna* (1938).

⁵ S. Korab-Brzozowski, *Barwy, głosy, wonie*, za: M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, wyd. 2, Kraków 1994, s. 223. M. Podraza-Kwiatkowska wskazuje (*ibidem*) na podobny zabieg łączenia różnych kategorii zmysłowych obecny u Leśmiana (*Leżę na wznak na łące...*), aczkolwiek nie dokonuje się on w liryku poety w związku ze zmierzchem.

⁶ Por. T. Nyczek, *Bolesław Leśmian*, Kraków 1976, s. 20.

⁷ Motyw ten, wyjątkowo produktywny, obecny jest też w jego baśniach i dramatach.

⁸ Dlatego pomijam wiersze poświęcone wieczorowi – jako porze doby właśnie. O wieczorze i zmierzchu, zrównując je, pisze ciekawie, choć skrótowo, Anna Zientała, *Leśmianowskie zmierzchy, świty i południa*, [w:] *Żywioły wyobraźni poetyckiej XIX i XX wieku*, red. A. Czabanowska-Wróbel, I. Misiak, Kraków 2008, s. 90-94.

⁹ B. Leśmian, *O zmierzchu*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, s. 17. Dalsze przywołania wierszy wg tego wydania. Dalej oznaczam wiersz jako *O zmierzchu I*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 20. Pierwodruk: „Bluszcz” 1912, nr 20.

¹¹ *Ibidem*, s. 321. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1933, nr 2.

¹² *Ibidem*, s. 310. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1934, nr 14.

¹³ *Ibidem*, s. 489. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1936, nr 354. Dalej oznaczam wiersz jako *O zmierzchu II*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 482.

Poza wymienionymi utworami ze zmierzchem w tytule czy incipicie sporo jest też innych, w których motyw zmierzchu odgrywa istotniejszą rolę, oraz kolejnych pięć, w których pojawia się wiecór¹⁵, zatem, jeśli można tak w uproszczeniu powiedzieć, pora bezpośrednio poprzedzająca zmierzch.

Pomysł analizy wierszy „zmierzchowych” Leśmiana (do których dołączyć by można z pewnych względów, o czym później, balladowego *Zmierzchuna*¹⁶ z 1936 r.) jest, owszem, rodzajem badawczego konceptu czy nawet kaprysu, ale zrodzonego z przeczucia, bo jeszcze nie do końca ugruntowanego przekonania, że zmierzch, tak konsekwentnie, przez lata obecny w liryce autora *Łąki*, otwiera ciekawe pole badawcze (inne niż wiecór – właśnie przez swój odmienny status). Nie stanowi bowiem jedynie tła dla rozmyślań, lecz staje się ważnym bohaterem, a może należałoby to wyrazić inaczej – czyni zeń poeta ważny znak doświadczenia wewnętrznego, znak, który wyrasta z ducha symbolistycznego. Stosując ten zabieg, autor pozostawał przecież w zgodzie z uwagą teoretyka symbolizmu, Charlesa Morice’a: „Dzieło literackie jest zawsze zbudowane na transpozycji [...]. Na tym właśnie polega literatura, aby nie mówić o rzeczach wprost. Postępować odwrotnie, to wykonywać zadanie profesora lub historyka”¹⁷. Znaczące są w tym kontekście także słowa wpisane w usta Sobstyła – bohatera Leśmianowego *Zdziczenia obyczajów pośmiertnych*, interioryzujące doświadczenie mroku: „najdalszą rozkosz z głębi nieboskłonu / Wabiłem poprzez ciemność – maską twego zgonu. / Nie ja, lecz to, co o mnie mój własny mrok marzy”¹⁸. Zmierzch, zważywszy na interesujące mnie wiersze, należy potraktować jako zapowiedź wejścia właśnie w sferę mroku wewnętrznego bohaterów – niespełnienia i zagubienia (emocjonalnego, egzystencjalnego, metafizycznego)¹⁹. Koresponduje to wprost z obrazami *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego, łączącymi pory doby z okresami ludzkiego życia, gdzie wiecór znamionuje nie tylko starość, ale też porażkę i utratę:

¹⁵ Zob. m.in. wiersze z różnego okresu, od *Sadu rozstajnego* po *Napój cienisty*: *Wieczorem* [Mrok się gęstwi po sadzie, ziemny powiał chłód...], *Wieczory*, *Wiecór* [Słońce, zachodząc, wleczę wzdłuż po łące...], *Wieczorem* [Wieczorem było, wieczorem...], *Wiecór* [Drobne okno otwórz niespodzianie...].

¹⁶ B. Leśmian, *op. cit.*, s. 362. Pierwotruk: „Skamander” 1936, z. 74, s. 352.

¹⁷ Ch. Morice, [Odpowiedź na ankietę], [w:] G. Le Cardonnel, Ch. Vellay, *La Littérature contemporaine* (1905), Paris 1906, s. 61, za: M. Podraza-Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 18.

¹⁸ B. Leśmian, *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych*, oprac. i wstęp J. Trznadel, Kraków 1998, s. 36. Ów mrok odczytywać tu należy w kategoriach freudowskich, o czym celnie pisze D. Wojda, *Fantazmaty i fetysze w „Skrzypku opętanym” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, red. J. Wierzejska, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2011, s. 226 i n.

¹⁹ Zob. grę światła i mroku, dnia i nocy jako istotnego doświadczenia wewnętrznym rozedrganych bohaterów wczesnych wierszy rosyjskich Leśmiana (B. Leśmian, *Księżycowy żebrak i inne wiersze rosyjskie*, przekł. i posłowie Z. Dmitroca, Warszawa 2017).

Zaprawdę, podstępne piękno spogląda na mnie zewsząd morze i życie!
 O, popołudniowa życia mego godzino! O, szczęście me przedwieczne! O przystani
 na pełnym morzu! O, spokoju pośród niepewności! Jakże ja wam wszystkim nie dowierzam!
 [...]

Lecz oto wieczór się zbliża: chyli się słońce. Przepadło – me szczęście! –²⁰

III.

W wierszach wykorzystujących motyw zmierzchu Leśmian buduje, jak nazwała ten zabieg w odniesieniu do twórczości romantyków Maria Janion, „krajobraz filozoficzny”²¹, nie przestrzeń dla rozważań, a samą przestrzeń dokonujących się rozważań. Co istotne (i zapewne jakoś początkowo w lekturze zaskakujące), motywowi zmierzchu towarzyszy konsekwentnie, we wszystkich zajmujących mnie utworach, niemal w zasadzie niezmienny zestaw innych motywów i wyobrażeń kreujących sytuacje liryczne. Rozgrywają się one też stale w zamkniętej przestrzeni domu, w pokoju: „Jakże łatwo zwać szczęście, z takim oto trudem / Rozniecone w ciemnościach twojego pokoju!” (*O zmierzchu I*); albo i na zewnątrz, i wewnątrz domu: „Pierwsza zmierzchu fala / Spływa ponad dach. / W szybach – mrok, a z dala / Słońce się dopala / W nasturcjach i mgłach. / Mąci nam rozmowę / Pustych murów biel...” (*Zmierzch*, s. 310); „Różowieje o zmierzchu twój spłowiły liścik... / Wóz turkocze za oknem. Może sen mój właśnie / Tak odjeżdża w złą ciemność – śpiewnie i kolaśnie...” (*Zmierzch bezpowrotny*, s. 321); „Gdy zmierzch na oknie naszym już dosięga kwiatów, / My, w cień wspólny związani na znajomej ścianie” (*O zmierzchu II*, s. 489). Inaczej jest w *Zmierzchu majowym* (s. 20), którego bohater, upersonifikowany zmierzch właśnie, zagląda przez okno do wewnątrz, do domu: „Wiem, że ty teraz pochyliłeś skroń / W okno, rozwarłe na światłość, na woń”. Z kolei w [*Idzie zmierzch od opłotków...*] także personifikowany zmierzch, niepokodzony ze sobą, ze swoją narastająco mroczną istotą, „Idzie zewsząd i znikąd”, zajmując niejako coraz większą przestrzeń świata – wiejskiego, ale też przez to – całego:

Idzie zmierzch od zapłotków – od stodół – od jarów,
 Idzie zewsząd i znikąd, a taki ma narów,
 Że im bardziej snem przymrze i w rów się zagrzebie,
 Tym widniej mu w niebycie – tym łatwiej znieść siebie.
 [...]²²

²⁰ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1907 (reprint Warszawa 1990), s. 198, za: G. Igliński, *Smutek szczęścia o zachodzie. Poetycka eudajmonia Leopolda Staffa*, [w:] *Fascynacje, inspiracje, koncepcje. Romantyczne, pozytywistyczne i młodopolskie obszary wartości i znaczeń*, red. G. Igliński, Warszawa 2008, s. 142.

²¹ M. Janion, *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia gdańskie*, Gdańsk 1972, s. 286, za: M. Jan-kowiak, *Młodopolskie niebo*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podrazy-Kwiatkowska, Kraków 1977, s. 98.

²² Zob. przyp. 14.

Leśmian buduje w każdym z tych wierszy istotne, nieprzekraczalne i dramatyczne napięcie między niepewnym, skazanym na utratę „tu” a nieznanym „tam”, niepojętą dalą. Te wiersze, dopowiedzmy, „dzieją się” na tyle dynamicznie, tak wiele w nich drobnych szczegółów, tak wiele ruchu, operują tak zmieniającymi się wrażeniami wizualnymi, że będąc formalnie symbolistycznymi, wykraczają jednocześnie poza „hieratyczny spokój symbolistów”²³ – jeśliby iść tropem rozważań Marii Podrazy-Kwiatkowskiej o miejscu Leśmiana w historii poezji.

IV.

Zastanawiająca konsekwencja w budowaniu obrazu i sytuacji lirycznych w utworach „zmierzchowych” (m.in. wykreowana spójna przestrzeń, ciemność, sen lub pogranicze snu i jawy) pozwala potraktować je łącznie, co prawda nie jako odmiany tekstu, ale jako równoprawne warianty jednej wypowiedzi lirycznej, kolejne próby zapisania – przez zmierzch i inne towarzyszące mu motywy – jakiegoś ważnego doświadczenia wewnętrznego, jakiejś ważnej prawdy. Trudno mi wskazać inny analogiczny zabieg w poezji Leśmiana. Ten zatem wydaje się tym bardziej istotny, jeśli zważyć, że przez motyw zmierzchu (także, choć mniej konsekwentnie, wieczoru, mroku i snu) oraz motyw erotycznego napięcia między dwojgiem zakochanych wiersze te zdają się odsyłać do wielu innych utworów artysty, coś istotnego w nich naświetlając i dopowiadając. Mam świadomość ryzyka podejmowanej tu próby takiego właśnie czytania (może: nad-czytania?) zmierzchowych wierszy Leśmiana, niemniej – przyjrzyjmy się im z tej właśnie, jednolitej perspektywy. Trudno oczywiście przy tym zupełnie zbagatelizować zróżnicowanie analizowanych liryków, od sześć- i dziesięcio- do trzynastozgłoskowca, od dystychu po strofę cztero- i pięciowersową z różnymi układami rymów, ale strona formalna jest tym razem kwestią drugorzędną, ważniejsze wydają mi się stałe i powtarzane składowe obrazy poetyckiego. Pomijam też, bo przekracza ramy niniejszego szkicu, obecny w tych wierszach temat snu²⁴.

Wiersze Leśmiana o zmierzchu są opowieścią o miłości dwojga ludzi, spełnionej, ale niemogącej trwać. Aspekt erotyczny dochodzi do głosu w obrazach pieśnyczot i fizycznej bliskości: „Po wargach twoich dłonią, kształt czującą, wiodę”, „Pieścić tak, jakby w szczęścia przepychu dostatnim / Każdy mój pocałunek miał być już – ostatnim”

²³ M. Podrazy-Kwiatkowska, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969, s. 187.

²⁴ Pisali o nim m.in.: M. Głowiński, *Leśmian – sen*, [w:] *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1996, C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznym koncepcji poety*, Warszawa 1982, Z. Łapiński, *Metafizyka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971 oraz M. Walczak, *Świat snu w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślak, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000.

(*O zmierzchu I*); „Gdym twe dłonie w wiosennej całował zamroczy”, „A kochałem twe dreszcze, i duszę, i oczy, / I świat cały – i usta – i znowu świat cały!” (*Zmierzch bezpowrotny*); „Dłonie swe różowe / Ściel pod moją głowę – / Nic nie mówiąc, ściel!” (*Zmierzch*) – i najpełniej w ostatnim z wierszy: „My, w cień wspólny związani na znajomej ścianie – / Myśłami do dwu różnych odbiegamy światów, / Dłońmi zwarci w tym ziemskim, jak na pożegnanie.” „Dech przy tchu, skroń przy skroni, ramię przy ramieniu”, „Czuję ucho twe miękkie – zgrzane przy mym uchu, / Lecz go nie śmiem ochłodzić wilgotnych warg brzegiem” (*O zmierzchu II*). Będąc opowieścią o miłości, dopełniającą jakoś w obrazowaniu i w atmosferze schadzki wiersze z *Malinowego chruśniaka*, nie są liryki „zmierzchowe” jedynie erotykami. Miłości stale towarzyszy w nich niepokój i niepewność co do dalszych jej losów („Jakże łatwo zwać szczęście”, *O zmierzchu I*; „Może sen mój właśnie / Tak odjeżdża w złą ciemność”, *Zmierzch bezpowrotny*; „Wędrowka myśli naszych [...] / Każe pod grozą straty trwać”, *O zmierzchu II*; „Odeszłaś – w ślad za tobą dzień złoty przeminał – / Ale z ziemi uchodząc, po niebie wciąż płynął...”, [Idzie zmierzch od zapłotków...]).

Ale też odczytać je należy jako znak zagubienia w szerszym, egzystencjalnym wymiarze. Leśmian stawia w nich pytanie o sens istnienia pomiędzy, w nieustannym przemijaniu, ciągle na granicy, jak granicą jest zmierzch: światła i ciemności, życia i śmierci, istnienia i nieistnienia, dlatego bohater liryczny *O zmierzchu I* odczuwa „zabobonną trwogę”, dlatego radosny zmierzch majowy wychylony jest ku przeszłości, a próbując zrozumieć świat – ma lkać, bowiem „Świat zda się obcy, choć bliski, choć twój [...]”, *Zmierzch majowy*; stąd „Łza śmiertelnie błada / W snu głębinę spada”, *Zmierzch*. Kondycja ludzka naznaczona jest w wizji Leśmiana doświadczeniem bycia pomiędzy, trwania w niepewności także w wymiarze metafizycznym i eschatologicznym. Najsilniej uwidacznia się to spośród wierszy „zmierzchowych” w *Zmierzchu bezpowrotnym*:

Reszta Boga — w niebiosach! Zachód, tlejąc, zrudział.
O, uwierzyć w tę Resztę i potrwać w tym błędzie!
W dziejach gwiazdy najdalszej brać zawrotny udział
I zawczasu już srebrnieć tym, co kiedyś będzie...

Ostatni wers przytoczonej strofy odsyła do innego liryku Leśmiana, *Srebronia*. Srebroń – poeta, „niepoprawny Istnieniowiec” deklaruje:

„Jam ten – powiada – co mgłą dyszy
I wie, że Bóg to – łza i zamieć!” –
I rzuca strzepy złotej ciszy
Na księżycową miedź czy pramiedź...²⁵.

²⁵ B. Leśmian, *Srebroń*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie. Poezje zebrane*, s. 346. Pierwodruk: „Skamander” 1936, z. 68/69, s. 146.

Rzuca je, by zapełnić „pustą w świetle przestrzeń”, która „rozpacza”. Parafrazując słowa Biblii, bohater wiersza dopowiada następnie:

„Nie samym światłem mrok się żywi –
Wszyscy jesteśmy nieszczęśliwi,
Lecz po co srebrnić? – Nie wiadomo...”²⁶.

Ta konstatacja Srebrnia bezpośrednio koresponduje z refleksją podmiotu lirycznego utworu *Zmierzch majowy*, zwracającego się do upersonifikowanego zmierzchu słowami:

I wzrok wytężasz poza życia kres
Aż do utraty oddechu i łez —

Aż do wchłonięcia oddali i ciszy,
Aż do niewiedzy, dla kogo tak śnisz?

Aż do pytania, dlaczego w ten znój
Świat zda się obcy, choć bliski, choć twój?

I czemu zorzy purpurowy czas
Do trwóg przynagła i ciebie i nas?

W kodzie wiersza, w ostatnim dystychu, pojawia się kolejne, bardzo ważne moim zdaniem pytanie:

I czemu trzeba ku zbłaganu zórz
Poczwórnych dłoni i aż dwójga dusz?...

Dwoje zakochanych może zatem jakoś próbować przeciwstawić się złu i grozie świata dotykanego nieustannie nicością (zob. *Srebrni*). Tak należałoby zatem odczytywać „zmierzchowe” wiersze Leśmiana – w kontekście nie tylko erotycznym. I jakkolwiek jedynie w żartobliwie balladowej konwencji *Zmierzchuna* możliwe jest tak proste i szybkie dokonanie wyboru – miłości, a nie staczającego się w nicość świata („Śmierć lub miłość!... Pobladła – i miłość wybrała!”²⁷), to warto jeszcze raz zwrócić uwagę na pojawiający się konsekwentnie w wierszach „zmierzchowych” motyw dłoni. W *Zmierzchunie* mówi się o nich: „Tam widziano dwie dłonie, co z baśni w baśń płyną.”). Dłonie w poezji Leśmiana nie są jedynie narzędziem pieśnyczoty czy nawet mocniej: erotycznym fetyszem (bo tak ważną rolę odgrywają w jego wierszach miłosnych²⁸), ale też (a może przede wszystkim?) metonimią dotyku, znakiem bliskości, porozumienia,

²⁶ *Ibidem*, s. 347.

²⁷ Zob. przyp. 16.

²⁸ Zob. wiersz *Królewna Czarnych Wysp*, którego tytułowa bohaterka to osoba „[...] podwójną bielą rąk / Rozwidniająca zmierzch w miłosnych żądź pośpiechu, / Rozdawczyni snów i mąk, / Pełna zdrady, pełna grzechu” (B. Leśmian, *op. cit.*, s. 182. Pierwodruk: „Sztuka” 1913, z. XVIII, s. 155).

solidarności, synekdochą człowieczeństwa jako świadomej sprawczości i życia we wspólnocie z innymi – w świecie ciągle pomiędzy byciem i niebyciem²⁹.

V.

Leśmianowe wiersze o zmierzchu, powstające przez ponad ćwierćwiecze, wykorzystujące w warstwie obrazowania romantyczno-młodopolski sztafaż, są jednym z licznych świadectw tego, jak bardzo istotny w wykreowanym świecie jego liryki był porządek natury. Okazują się też trwać w zamyśle poety przesłaną dla rozważań najistotniejszych: o kondycji człowieka i świata, o słabości bytu – od istnienia ku nieistnieniu, ku nicości rozumianej niekoniecznie jako pustka czy brak, ale też jako inny, niepełny sposób istnienia³⁰. W ten sposób wpisują się w konsekwentnie budowany przez artystę system jego poetyckiej ontologii i metafizyki.

Bibliografia

- Czabanowska-Wróbel A., *Sprzeczne żywioły. Młoda Polska i okolice*, Kraków 2013.
- Forstner D. OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990.
- Głowiński M., *Leśmian – sen*, [w:] *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1996.
- Igliński G., *Smutek szczęścia o zachodzie. Poetycka eudajmonia Leopolda Staffa*, [w:] *Fascynacje, inspiracje, koncepcje. Romantyczne, pozytywistyczne i młodopolskie obszary wartości i znaczeń*, red. G. Igliński, Warszawa 2008.
- Jankowiak M., *Młodopolskie niebo*, [w:] *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, red. M. Podraza-Kwiatkowskiej, Kraków 1977.
- Łapiński Z., *Metafizyka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowińskiego, J. Sławińskiego, Warszawa 1971.
- Nyczek T., *Bolesław Leśmian*, Kraków 1976.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, Warszawa 1969.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, wyd. 2, Kraków 1994.
- Rowiński C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznym koncepcji poety*, Warszawa 1982.
- Rymkiewicz J.M., *Nicość*, [w:] *idem, Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Walczak M., *Świat snu w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000.
- Wojda D., *Fantazmaty i fetysze w „Skrzypku opętany” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Fantazmaty i fetysze w literaturze polskiej XX (i XXI) wieku*, red. J. Wierzejska, T. Wójcik, A. Zieniewicz, Warszawa 2011.
- Zientała A., *Leśmianowskie zmierzchy, świty i południa*, [w:] *Żywioły wyobraźni poetyckiej XIX i XX wieku*, red. A. Czabanowska-Wróbel, I. Misiak, Kraków 2008.

²⁹ Por. wiersz *Niewidzialni*, w którym jedynym śladem obecności niewidzialnych, stale towarzyszących widzialnym ludziom we „wzajemności i współzyciu”, są – w „nagłych zmierzchach” i „pewnych chwilach” – ich dłonie (B. Leśmian, *op. cit.*, s. 370. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1933, nr 359).

³⁰ Zob. J.M. Rymkiewicz, *Nicość*, [w:] *idem, Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 241 i n.

ZMIERZCHY BOLESŁAWA LEŚMIANA

Streszczenie

Artykuł jest próbą analizy sześciu liryków Bolesława Leśmiana, które poeta poświęcił motywowi zmierzchu. Zmierzch, chętnie przywoływany w poezji romantycznej i młodopolskiej, jest dla Leśmiana motywem służącym do snucia opowieści zarówno o nietrwałej miłości, jak i wyzwajającym refleksje o charakterze egzystencjalnym: o nietrwałości istnienia i nieustającym przemijaniu.

Słowa kluczowe: liryka polska XX wieku, modernizm, Bolesław Leśmian, motyw literacki, zmierzch

TWILIGHT OF BOLESŁAW LEŚMIAN

Summary

The article is an attempt to analyze six short poems by Bolesław Leśmian, devoted to the theme of twilight. Twilight, eagerly recalled in Romantic and Young Poland's poetry, is for Leśmian a motive for telling stories both about impermanent love and triggering reflections of an existential nature: about the impermanence of existence and incessant passing.

Keywords: Polish poetry of the 20th c., Modernism, Bolesław Leśmian, literary motif, twilight

Małgorzata Karczevska
Uniwersytet Zielonogórski
0000-0002-3265-6042

HUMOR W MEMACH INTERNETOWYCH ZWIĄZANYCH Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA: ANALIZA WYBRANYCH PRZYKŁADÓW

Rola memów w czasie pandemii koronawirusa

Rok 2020 został zdominowany przez ogólnoswiatową pandemię koronawirusa SARS-CoV-2. Wraz z kryzysem zdrowotnym i wprowadzanymi ograniczeniami pojawił się kryzys ekonomiczny, a tym samym rok 2020 stał się rokiem obaw o zdrowie, ale też sytuację finansową. Nowa, nieznana rzeczywistość rodzi więc lęk i napięcie, którym trzeba stawić czoła.

Od wieków ludzie starali się oswoić nieznane, próbując wytłumaczyć obserwowane zjawiska, ale też podchodząc z humorem do zagrożeń, na które nie mieli wpływu. Efekt ten osiągnęto za pomocą zabawnych rysunków, karykatur czy prześmiewczych utworów literackich. Obecnie humor może przyjmować także formę memów upublicznianych w internecie. Dzięki generatorom memów każdy użytkownik sieci może stworzyć swojego mema, a media społecznościowe pozwalają na łatwe i szybkie rozpowszechnianie memów wśród internautów. Jest to jedna z cech kultury postmodernistycznej: dzięki nowym technologiom człowiek może być twórcą kultury i jej konsumentem niemal bez ograniczeń¹. W artykule termin „mem” jest użyty w znaczeniu memu internetowego. To uściślenie wydaje się istotne w odniesieniu do teorii memów: według twórcy terminu „mem”, Richarda Dawkinsa², mianem tym określa się wszelkie elementy kultury, które rozprzestrzeniają się, replikują wśród ludzi drogą naśladownictwa. Może chodzić o pewne motywy literackie, idee, ale też o konkretną wiedzę związaną z życiem codziennym, jak przygotowanie potraw czy tworzenie narzędzi i broni. Oczywiście w tym sensie memy funkcjonują od początków istnienia człowieka i kultury.

Na potrzeby artykułu mem rozumiany jest więc jako mem internetowy. Mem składa się z dwóch elementów wizualnych: obrazu i podpisu, często w formie dwóch

¹ K. Ożóg, *Kilka uwag o intertekstualności w dobie ponowoczesnej*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, A. Małyska, K. Sobstyl, Wyd. UMCS, Lublin 2010, s. 61.

² R. Dawkins, *Samolubny gen*, Prószyński i s-ka, Warszawa 2012, s. 359.

tekstów: nagłówek nad obrazem i komentarza bądź odpowiedzi na pytanie pod obrazem. Mem jest więc tworem multimodalnym, w którym element wizualny łączy się z elementem werbalnym. Tym samym środki audiowizualne odgrywają w nim znaczną rolę, co wpisuje się w nurt „stałe rosnącej roli obrazu w kulturze”³. Ze względu na ograniczoną przestrzeń, w memach dominują teksty krótkie, kilkuwyrazowe. Mogą także pojawiać się pytania i odpowiedzi nawiązujące do materiału graficznego. Tym samym z kategorii memów wyłączone zostają np. łańcuszki szczęścia czy plotki, o których wspomina Maciej Zaremba⁴.

Memy „koronawirusowe” należą do tzw. memów okolicznościowych, czyli takich, które odnoszą się do konkretnych, punktowych wydarzeń typu mistrzostwa świata w piłce nożnej. Z definicji ich żywotność ogranicza się do czasu trwania danego wydarzenia; zainteresowanie takimi memami wygasa po ustaniu okoliczności, w których się narodziły. Jest to element wspólny memów i humoru: jak zauważa Dariusz Grabowski, „przynajmniej w części przypadków cechą decydującą o skuteczności dowcipów jest ich aktualność”⁵. Tym samym memy o koronawirusowej rzeczywistości tracą popularność wraz z ustaniem epidemii.

Warunkiem funkcjonowania dowcipu jest jego odbiór przez osoby, które go po pierwsze rozumieją, a po drugie uznają za śmieszny, stąd humor ma charakter społeczny, funkcjonuje w pewnej wspólnotcie śmiechu, by użyć terminologii Kazimierza Żygulskiego⁶. Więć społeczna, solidarność rodzi się w obliczu wspólnego wroga, jak zauważyła Anna Wierzbicka⁷, choć polska językoznawczyni odnosiła się do kawałów politycznych, opartych na podziale my-oni. „Humor bardzo zależy od wspólnego kontekstu, nastroju i nastawienia”⁸, jest to więc pewnego rodzaju interakcja społeczna.

W obecnych czasach ludzkość jak nigdy wcześniej jednoczy się na poziomie globalnym w walce z koronawirusem. Jest to niewątpliwie czas próby, ale też refleksji, zmian czy wreszcie nadziei. Nadzieja ta skłania do zabawy, a to właśnie z „instynktu zabawy” wywodzi się „ludzka skłonność do dowcipu”⁹, który jest formą rozrywki, uwolnienia się od negatywnych emocji, trosk. Warunkiem funkcjonowania komizmu

³ M. Kawka, *Dyskurs multimodalny – nowa kategoria badawcza?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, t. 59, 2 (226), s. 296.

⁴ M. Zaremba, *Memy internetowe (2010-2011)*, „Media i Społeczeństwo” 2012, 2, s. 63.

⁵ D. Grabowski, *Sigmunda Freuda teoria dowcipu, humoru i komiki*, Universitas, Kraków 2019, s. 13.

⁶ Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.

⁷ A. Wierzbicka, *Cross-Cultural Pragmatics. The Semantics of Human Interaction*, 2. ed., Mouton de Gruyter, Berlin-New York 2003.

⁸ M.M. Hurley, D.C. Dennett, R.B. Adams Jr., *Filozofia dowcipu. Humor jako siła napędowa umysłu*, Copernicus Center Press, Kraków 2017, s. 24.

⁹ D. Brzozowska, *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe*, Wyd. Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000, s. 32.

jest pewien dystans wobec rzeczywistości i samego siebie¹⁰, a śmiech jest oznaką ulgi, rozluźnienia po czasie napięcia wywołanego dostrzeganym zagrożeniem¹¹. Warto zauważyć, że „zabawa jest starsza od kultury”¹², daje wytchnienie, ale też uczy (jak np. zabawa dzieci naśladowujących dorosłych). O ile w przypadku kawałów praktycznie jedyną formą przekazu jest tekst, w memach duża część znaczenia przekazywana jest poprzez materiał graficzny – zdjęcie bądź obrazek, a tekst – z racji ograniczonych rozmiarów mema – jest ograniczony do minimum. Dodatkowym elementem, który może pojawić się w memie, są emotikony czy emoji, ideogramy i piktogramy służące do wyrażania emocji przez autora mema.

Charakterystyczną cechą memów jest intertekstualność rozumiana jako nawiązanie do dzieł kultury, w tym kultury popularnej¹³. O intertekstualności memów rozumianej jako „odniesienie do ważnych lub aktualnych tekstów kultury – w tym także innych memów” wspominają również Karolina Brylska i Tomasz Gackowski¹⁴. Agnieszka Niekrewicz zwraca uwagę, że „wielość i różnorodność memetycznych odwołań intertekstualnych odzwierciedla istotę współczesnej kultury popularnej opartej na kompilacji, zapożyczaniu, łączeniu sprzecznych elementów oraz swobodnym przetwarzaniu utrwalonych wzorców”¹⁵, a „rodzajem gry inicjowanej przez twórcę memu [...] jest uruchomienie odwołań intertekstualnych”¹⁶.

Odczytanie znaczenia memów wymaga więc znajomości z jednej strony kultury, a z drugiej – bieżącej sytuacji, co jest kluczową kwestią w przypadku memów odwołujących się do pandemii. Jak zauważa Niekrewicz¹⁷, memy powstają w reakcji na wydarzenia i są „dowodem na kształtowanie się nowego sposobu wyrażania poglądów społeczno-politycznych”. Tym samym, „zabawy werbalno-graficzne, nadające memom charakter ludyczny, współlistnieją z refleksjami na temat problemów współczesnego świata”¹⁸. W zebranym korpusie pojawia się np. mem przedstawiający Monę Lisę Leonarda da Vinci z масечką na twarzy i w rękawiczkach (jest to jedyny mem

¹⁰ M. Szeplińska-Baran, *L'humour dans la communication- la communication de l'humour*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012, s. 19.

¹¹ *Ibidem*, s. 26.

¹² J. Huizinga, *Homo ludens*, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 11.

¹³ Por. J. Podracki, M. Skarżyńska, *Intertekstualność w reportażu telewizyjnym (TVP2)*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, A. Małycka, K. Sobstyl, Wyd. UMCS, Lublin 2010, s. 71.

¹⁴ K. Brylska, T. Gackowski, *Krytyka polityczna w memach internetowych – od dekonstrukcji po rekonfigurację*, [w:] *Memmy czyli życie społeczne w czasach kultury obrazu*, red. T. Gackowski, K. Brylska, M. Patera, Wyd. UW, Warszawa 2017, s. 27.

¹⁵ A.A. Niekrewicz, *Od schematyzmu do kreacyjności: język memów internetowych*, Wyd. Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 220.

¹⁶ *Ibidem*, s. 165.

¹⁷ *Ibidem*, s. 32.

¹⁸ *Ibidem*.

w korpusie, w którym nie ma tekstu, jest tylko obraz). Mem ten ma pokazać, że cały świat, łącznie z bohaterami klasycznych dzieł sztuki, musi zmierzyć się z pandemią i zachować wskazane środki bezpieczeństwa. We wszystkich pozostałych przykładach wykorzystany jest tekst i to on będzie przedmiotem analizy. Ze względu na ograniczony rozmiar tekstu pojawiającego się w memach, często wykorzystywane są skróty, a język memów obfituje w odstępstwa od reguł ortograficznych, gramatycznych czy składniowych, bogaty jest za to w innowacje leksykalne.

Znane od starożytności komizm słowa, postaci i sytuacji współlistnieją ze sobą¹⁹. Jak uważa Dorota Brzozowska, „wszystkie dowcipy są – w odpowiedniej proporcji – zarówno referencyjne, jak i językowe”²⁰. Bogaty jest arsenał środków językowych, których użycie pozwala osiągnąć efekt humorystyczny, jak np. modyfikacje postaci wyrazów i związków frazeologicznych, neologizmy, rymy, czy określone zestawienia elementów słownictwa, by wspomnieć główne mechanizmy wykorzystywane w komizmie językowym²¹. Celem analizy jest więc ustalenie, jakie środki zostały wykorzystane w badanych memach.

Humor w memach związanych z pandemią koronawirusa

Na potrzeby badania wybranych zostało 40 spośród 195 memów udostępnionych na stronie Dziennika Polskiego²² jako ilustracja do artykułu prasowego opisującego koronawirusa i walkę z nim. Wybrano memy z tekstami w języku polskim i odnoszące się do polskich realiów. Celem badania jest analiza środków, które zostały wykorzystane w badanych memach w celach humorystycznych²³.

Wśród zebranych memów można wyróżnić kilka grup tematycznych:

1. czynności dnia codziennego w dobie pandemii,
2. narodowe cechy Polaków w obliczu pandemii,
3. efekty izolacji społecznej,
4. działania polityków i służb.

Poszczególne grupy memów będą poddane analizie w kolejnych częściach pracy.

¹⁹ D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 58.

²⁰ D. Brzozowska, *op. cit.*, s. 70.

²¹ D. Buttler, *op. cit.*

²² <https://dziennikpolski24.pl/memy-o-koronawirusie-i-kwarantannie-obnazaja-prawdziwe-uczucia-ale-ucza-tez-profilaktyki-przed-covid19/ga/c15-14753252>, autor: TK, (12.05.2020), (27.08.2020).

²³ W innej publikacji (M. Karczevska, *A Picture of the Coronavirus Pandemic in Selected Polish Memes*, „Studijos – verslas – visuomenė: dabartis ir ateities išvalgos: Studies – Business – Society: Present and Future Insights. Conference Proceedings” 2020, t. 5, s. 59-66) przedstawionych jest dziesięć spośród przeanalizowanych memów jako ilustracja pandemicznej rzeczywistości. Na potrzeby niniejszej publikacji przeanalizowano większą liczbę memów, a także skoncentrowano się na prześledzeniu mechanizmów warunkujących ich humorystyczny aspekt.

Analiza memów przedstawiających życie codzienne w dobie koronawirusa

Do grupy pierwszej zaliczono memy przedstawiające życie codzienne w dobie pandemii, przede wszystkim zakupy (sposób ich robienia i wybierane artykuły), ale także dbanie o higienę i wygląd. Daleko idące obostrzenia wprowadzone w pierwszej fazie walki z epidemią wymuszały nowe zachowania i rozwiązania. Symbolem tego może być mem, na którym pies, stojąc na dwóch nogach, pyta swojego właściciela: „Chcesz coś z Żabki?”. Tym samym pan zostaje w domu, a to jego pies udaje się do pobliskiego sklepu po sprawunki. Odmienną rzeczywistość symbolizuje chodzenie psa na dwóch nogach, a także umiejętność mówienia i robienia zakupów. Są to cechy przypisywane ludziom, które jednak w sytuacji pandemii stają się udziałem psów. Fakt ten ma podkreślić niecodzienny, surrealistyczny wręcz charakter pandemii. Warto dodać, że media informowały o przypadkach, gdy właściciele wysyłali swoje psy na zakupy z listą sprawunków i pieniędzmi umieszczonymi za obrozą, pewne aspekty prześmiewczego mema znalazły więc odzwierciedlenie w rzeczywistości. W memie pojawia się nazwa sieci franczyzowej lokalnych sklepów spożywczych Żabka. Znajomość tej nazwy i skojarzenie sklepu z szybkimi zakupami najpotrzebniejszych produktów jest istotna dla zrozumienia istoty dowcipu. Jest on bowiem oparty na odwróceniu ról psa i jego pana oraz na antropomorfizacji: pies zyskuje ludzkie umiejętności oraz rolę dostawcy pożywienia. Pytanie zadane w drugiej osobie liczby pojedynczej podkreśla zażyły, koleżeński charakter relacji psa i jego pana.

Odwrócenie roli ludzi i psów obecne jest także w memie, na którym trzy psy patrzą ze zdziwieniem i zadają następujące pytanie: „Co się dzieje?? Dlaczego ludzie chodzą w kagańcach?”. Pytanie to wyraża zdziwienie, że oto ludzie, a nie psy, mają zakryte twarze. Tym samym maseczki noszone w celu ochrony przed zakażeniem są porównywane do kagańców zakładanych psom. Ponownie podstawą dowcipu jest odwrócenie typowych ról, antropomorfizacja psów oraz skojarzenie maseczek z kagańcami ze względu na wspólną cechę zakrywania części głowy (ust/nosa u ludzi i pyska u psów).

W memach temat zabezpieczeń przez wirusem pojawia się dość często, np. w postaci zdjęć klientów noszących worki na głowie i rękawice, mające zabezpieczyć ich przed zakażeniem. Na jednym z takich memów pojawia się napis: „Styl casual męski na wyjście do sklepu”. Jest to odwołanie do mody, która w dobie pandemii ma służyć przede wszystkim ochronie przed zakażeniem. W tym podpisie angielski przymiotnik *casual* istotnie odnosi się do stylu codziennego doby pandemii, choć niekoniecznie jest on *casual* w znaczeniu przyjętym w świecie mody, czyli ‘wygodny, na luzie’. Przymiotnik ten nabiera więc nowego znaczenia w danej sytuacji czy raczej wraca do swego pierwotnego znaczenia ‘zwyczajny, powszechny’. Podstawą dowcipu jest zmiana

znaczenia angielskiego zapożyczenia funkcjonującego w języku mody i wykorzystanie go w nowych realiach.

W memach wśród zabezpieczeń mających uchronić przed zakażeniem pojawiają się dość często maski gazowe i wojskowa odzież ochronna. Na jednym z memów ludzie je noszący ukazani są w towarzystwie napisu: „Rodzinny obiad w czas pandemii”. Mem ten opiera się na porównaniu koronawirusa do broni biologicznej masowej zagłady, a w dobie pandemii kontakty z innymi ludźmi, nawet z najbliższymi, są śmiertelnym zagrożeniem. W tym przykładzie uderza kontrast pomiędzy sformułowaniem „rodzinny obiad”, który kojarzy się ze spotkaniem w miłej atmosferze, a elementami wyposażenia bojowego używanego w czasie zagrożenia biologicznego czy chemicznego. Podstawą dowcipu jest zestawienie hasła „rodzinny obiad” z obrazem wojny, czyli dwóch odległych i przeciwstawnych emocjonalnie wydarzeń. Podświadomie uruchamiana jest tym samym metafora kognitywna PANDEMIA TO WOJNA, pokazująca niecodzienny charakter pandemii i podkreślająca jej podobieństwo do konfliktu zbrojnego. Ocena, na ile to skojarzenie jest uzasadnione, może warunkować dostrzeganie potencjału humorystycznego mema.

Przesadą z pewnością jest założenie stroju znanego z filmu *Seksmisja*: kombinezonu i szklanego hełmu, jak to zostało pokazane na kolejnym z memów. Wykorzystuje on podobiznę Bożeny Strykównej, aktorki, która wystąpiła w filmie Juliusza Machulskiego. Jest to element zrozumiały dla Polaków znających ten film. Na obrazie pojawia się deklaracja kobiety: „koronawirusa się nie boję”. Podstawą dowcipu jest więc zestawienie elementu zapisanego w kulturze polskiej z nowymi realiami, a także odważny komunikat bohaterki, która w filmie należała do grona nowoczesnych, silnych kobiet.

W pierwszej fazie pandemii dla Polaków towarami pierwszej potrzeby stała się żywność z długim terminem ważności, a także papier toaletowy. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w memach: napisowi „Giełda Papierów Wartościowych” towarzyszy zdjęcie półki sklepowej z papierem toaletowym, a apel „Policja ostrzega: nie zostawiać wartościowych rzeczy w samochodzie na widocznym miejscu” ilustruje zdjęcie rolki papieru toaletowego pozostawionej na półce pod tylną szybą auta. Autentyczności ostrzeżeniu ma dodać logo policji umieszczone na memie. Humorystyczne jest zestawienie wyrażenia *papiery wartościowe* oznaczającego ‘wszelkie instrumenty finansowe inne niż pieniądze’²⁴ ze zdjęciem papieru toaletowego, który tym samym określony jest przymiotnikiem *wartościowy*, odnoszącym się do wysokiej wartości, niekoniecznie materialnej, danego przedmiotu. Istota dowcipu polega na podwójnym znaczeniu związku frazeologicznego *papier wartościowy*: to z jednej strony stały związek frazeologiczny

²⁴ <https://www.gazetaprawna.pl/encyklopedia/prawo,hasla,335061,papiery-wartosciowe.html> [8.09.2020].

o przytoczonym znaczeniu, lecz z drugiej, w odniesieniu do papieru toaletowego, staje się związkiem luźnym, którego elementy mogą ulegać zmianie. Mem skłania do refleksji nad wartością prostych elementów codzienności, które w obliczu pandemii nabierają – *nomen omen* – *wartości*.

O wartości papieru toaletowego przypomina także mem wykorzystujący wizerunek Adriana Zandberga, walczącego o równy dostęp do zasobów papieru następującym komentarzem: „To nie może tak być, że 10% społeczeństwa posiada 90% papieru toaletowego”. Podstawą dowcipu jest zestawienie podniesłego hasła promującego równość obywateli z kontekstem dostępności trywialnego towaru, jakim jest papier toaletowy, a także wykorzystanie wizerunku lewicowego polityka wyznającego określone poglądy społeczne.

Kluczem do zrozumienia znaczenia memów jest znajomość realiów, do których się odnoszą, ale także elementów kultury i życia społecznego.

Narodowe cechy Polaków w obliczu pandemii

Kryzysowe sytuacje nierzadko uwypuklają pewne cechy grup społecznych, co nastąpiło także w przypadku pandemii. Kolejnym towarem, który cieszył się powodzeniem na początku pandemii było mydło, co zostało zilustrowane memem pokazującym prawie pustą półkę z mydłem w markecie i stosownym podpisem: „2020: Polacy zaczynają się myć”, co jest aluzją do problemu Polaków z utrzymaniem higieny osobistej. Zwrócenie większej uwagi na higienę osobistą jest więc wydarzeniem wartym odnotowania w kronikach na wzór ważnych bitew czy traktatów pokojowych, co sugeruje zapis wykorzystujący datę roczną. Dowcip osadzony jest na stereotypie Polaka niedbającego o higienę i na zestawieniu zmiany nawyków z wydarzeniami historycznymi. Potwierdzeniem niechęci Polaków do mycia się jest mem przedstawiający czarne od brudu stopy pary ludzi leżących na łóżku. Zdjęcie opatrzone jest pytaniem: „Od 3 tygodni tylko myj ręce i myj ręce..., a kiedy podadzą komunikat myj nogi????”. Mem ten nawiązuje do kampanii społecznych zalecających częste mycie rąk, co ma zapobiec rozprzestrzenianiu się koronawirusa, ale ukazuje też brak samodzielnego myślenia obywateli, którzy oczekują instrukcji dotyczących podstawowych czynności dnia codziennego. Jednocześnie może być to zinterpretowane jako krytyka odbiorców, którzy ślepo podążają za instrukcjami płynącymi od władzy i z mediów, zamiast podejmować samodzielne decyzje. Kilkukrotne powtórzenie znaku zapytania może wyrażać irytację, ale też bezradność, zależnie od intonacji głosu pytającego.

Temat higieny podejmuje kolejny mem, na którym pojawia się postać z serialu *Allo! Allo!*, angielski oficer Crabtree przebrany za francuskiego żandarma, znany z niepoprawnego posługiwania się językiem francuskim. Także w polskim tłumaczeniu

serialowych dialogów popełnia on błędy językowe niejednokrotnie znacznie utrudniające komunikację. Ta cecha wykorzystana jest w memie jako podstawa humoru językowego. Żandarm, przebrany za biskupa odprowadzającego mszę, nawołuje „Mydlmy się!”. Przebranie duchownego sprawia, że odbiorca rozumie jego pierwotny komunikat: „módlmy się”, ale błąd językowy nadaje komunikatowi nowe znaczenie, pasujące do okoliczności pandemii. Warto dodać, że w wielu odcinkach bohaterowie serialu przebijają się za inne postaci; jest to element działań francuskiego ruchu oporu, a fakt ten niejako nadaje prawdopodobieństwa scenie przedstawionej w memie. Podstawą dowcipu jest wykorzystanie elementu interkulturowego w realiach pandemii, a na płaszczyźnie językowej zniekształcenie wezwania „módlmy się”, które nadaje apelowi nowe znaczenie.

O tendencji Polaków do robienia nadmiernych zakupów, zwłaszcza w obliczu nieznanego zagrożenia, przypomina mem pokazujący polską rodzinę: rodziców z dwójką dzieci, pchających wózek wyładowany zakupami. Są oni przedstawieni w jako postaci z pomnika z podpisem: „Pomnik bitwy pod Kauflandem 2020”. Tym samym robienie zakupów w markecie w dobie pandemii wymaga bohaterstwa i jego upamiętnienia dla potomnych niczym bitwa pod Grunwaldem z 1410 roku. Ponownie istotą dowcipu jest zestawienie znanego wydarzenia historycznego z obecną sytuacją, a zrozumienie go wymaga znajomości historii Polski. Wywołanie odpowiedniego skojarzenia ułatwia specjalnie dobrana nazwa niemieckiego marketu.

Ładunek emocjonalny towarzyszący zakupom został oddany w memie prezentującym tłum klientów z obłędem w oczach wyciągających ręce po towar. Zdjęciu towarzyszy podpis: „I teraz nie wiesz, czy koronawirus zmutował i spowodował zombie outbreak, czy rzucili jakąś promkę w Lidlu”. Autor mema zwraca tym samym uwagę na promocje w markecie przyciągające tłumy klientów, którzy są skłonni do irracjonalnych czy agresywnych zachowań, aby tylko nabyć wybrany towar. Na płaszczyźnie językowej należy zwrócić uwagę właśnie na anglicyzm *zombie outbreak*, oznaczający pojawienie się zombie-żywych trupów i upadek współczesnej cywilizacji. Jest to motyw znany z literatury, filmów i gier komputerowych, a wybuch pandemii spowodował wzrost jego popularności. Drugim elementem językowym jest *promka*, słowo należące do języka młodzieży²⁵, będące skróconą formą słowa *promocja*. Wykorzystanie tej potocznej formy oraz pytania w drugiej osobie liczby pojedynczej sugeruje zażyłość z odbiorcą memu. Ponadto domniemany atak zombie wywołany mutacją wirusa został porównany do ferworu zakupów w popularnej sieci dyskontów, gdy pojawia się pożądaný towar w niższej cenie. Kluczem do zrozumienia dowcipu jest znajomość nazwy sklepu i upodobania Polaków do okazyjnych zakupów.

²⁵ <https://sjp.pwn.pl/msr/szukaj/promka> (30.12.2020).

Temat rywalizacji o towar poruszony zostaje w jeszcze jednym memie, na którym ukazane są dwa zdjęcia nosacza sundajskiego – małpy, która w internecie pojawia się w memach jako uosobienie typowego Polaka. W omawianym memie widoczne są dwa obrazki: nosacz najpierw myśli, a następnie chwyta za słuchawkę telefonu. Przy pierwszym zdjęciu pojawia się podpis: „Ostatnio paczkie kaszy spszet nosa zabrał bydle, jusz ja cie dojadę”. Wypowiedź ta wyraża złość na innego klienta, który zabrał ze sklepowej półki ostatnią paczkę kaszy. Złość powoduje frustrację i chęć zemsty: czasownik *dojechać* oznacza w tym kontekście ‘dokuczyć komuś’²⁶. Planowana zemsta nawiązuje do czasów pandemii: otóż nosacz wypowiada do słuchawki telefonu następujące słowa: „Halo? Senepit? Somsiat jakoś dziwnie kaszle i kicha”. Tym samym dochodzi do sąsiedzkiego donosu do służb sanitarno-epidemiologicznych w nadziei na skierowanie sąsiada na kwarantannę ze względu na obecność (realnych lub fikcyjnych) objawów sugerujących zakażenie koronawirusem. W memie, podobnie jak w innych z nosaczem w roli głównej, pojawiają się liczne błędy językowe, będące aluzją do niskiego poziomu wykształcenia przeciętnego Polaka. W omawianym memie wyraźnie widać złość i zawiść, będące motorem działań głównego bohatera. Podstawą dowcipu jest właśnie postać małpy uosabiającej stereotypowe cechy Polaków: zawiść i wrogość do tych, którzy odnieśli sukces.

W dobie koronawirusa, a zwłaszcza w jego pierwszej fazie wiosną 2020 roku wprowadzono liczne zakazy, w tym zamknięcie zakładów fryzjerskich i kosmetycznych. Skazało to Polaków albo na samodzielne wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych, albo na korzystanie z usług fryzjerów i kosmetyczek wbrew zakazom. Nielegalne korzystanie z usług fryzjerów jest tematem memu ukazującego zdjęcie pokrywy studzienki ulicznej, spod której wydobywa się głos: „Tak zostawić czy podcinamy jeszcze grzywkę?”. Jest to niewątpliwie pytanie fryzjera skierowane do klienta, ale miejsce rozmowy dowodzi, że rynek usług fryzjerskich zszedł – dosłownie – do podziemia. Wykorzystanie pierwszej osoby liczby mnogiej czasownika *podcinać* podkreśla udział klienta w tworzeniu fryzury, a także pewną poufałość fryzjera w stosunku do niego.

Nie wszystkie salony zdecydowały się na nielegalne świadczenie usług, część fryzjerów i kosmetyczek bała się zagrożenia, co ilustruje mem, na którym kobieta, prawdopodobnie fryzjerka bądź kosmetyczka, siedzi zamknięta w pomieszczeniu, a za oknem kłębi się tłum klientów w maskach przeciwgazowych. Elementem tekstowym są wypowiedzi klientów oczekujących usługi: „Ala, otwórz!”, „Już mam odrosty!”, „Chcę tylko zdjąć hybrydę” oraz „Nie byłam we Włoszech przysięgam!”. Wypowiedzi te informują o zabiegach, jakim chciałyby poddać się klientki: farbowanie odrostów i zdjęcie lakieru hybrydowego z paznokci (*hybryda* to forma skrócona, używana często

²⁶ Za: sjp.pwn.pl (1.09.2020).

w kontekście usług kosmetycznych). Znamienne jest uroczyste zapewnienie, realizowane czasownikiem *przysięgać*, że klientka nie była we Włoszech (przysięga jest zarezerwowana dla podniosłej obietnicy składanej Bogu i Ojczyźnie). Otóż w początkowej fazie pandemii zalecano ostrożność w kontaktach z osobami, które wróciły z krajów podwyższonego ryzyka: Chin, Iranu czy właśnie Włoch. O sile zapewnień świadczy również wykorzystanie wykrzykników, a jedną z metod przekonania manikiurzystki do otwarcia salonu jest użycie partykuły ograniczającej *tylko*, mając podkreślić, że zabieg nie jest niezwykły czy skomplikowany, a tym samym – domyślnie – nie powinien wzbudzać niepokoju u osoby go wykonującej. Innym zabiegiem jest zwrócenie się do osoby zamkniętej w salonie zdrobniałą formą jej imienia *Ala* (w mianowniku zamiast wołacza), a także użycie trybu rozkazującego *otwórz*, co sugeruje zażyłość z klientką. W memie pojawiają się maski gazowe, służące porównaniu epidemii do wojny z użyciem broni chemicznej, jak w jednym z omawianych wcześniej memów.

Pandemia obnaża typowe zachowania określonych grup, w tym narodowościowych. Z memów wyłania się obraz Polaków z ich określonymi cechami i zachowaniami. Jedną ze strategii mających zwalczać wirusa jest produkcja i konsumpcja alkoholu. Odwołuje się do tego mem, na którym zestawiono zdjęcie dziennikarki prowadzącej *Wiadomości* z fotografią nielegalnej destylarni. Na zdjęciu pojawia się ponownie nosacz symbolizujący „typowego Polaka”, co potwierdza fakt, że Polacy znają się na produkcji alkoholu. Prezentowanym wiadomościom towarzyszy napis na pasku informacyjnym „Świat drży przed groźnym wirusem”, z kolei zdjęcie destylarni opatrzone jest komentarzem „Podlasie: trwają prace nad antidotum”. W memie ma śmieszyć zestawienie poważnych wiadomości ze świata z polskimi realiami opartymi na wspomnianym stereotypie.

Do spożycia alkoholu nawiązuje też mem pokazujący zdjęcie okazałej kolekcji pustych butelek po piwie, opatrzone podpisem „Kwarantanna w akademiku”. Mem ten jest oparty na stereotypie studenta-miłośnika alkoholu. Warto wyjaśnić, że w rzeczywistości w czasie pandemii większość akademików opustoszała ze względu na przejście uczelni na nauczanie zdalne oraz na fakt przekształcenia domów studenta w izolatoria bądź hotele dla pracowników służby zdrowia. Do innego stereotypu studenta, a mianowicie osoby unikającej zajęć dydaktycznych, odwołuje się mem z dwoma ujęciami pustej auli i podpisem: „Przeciętny wykład przed odwołaniem zajęć” oraz „Przeciętny wykład po odwołaniu zajęć”. Pandemia nie wpłynęła na frekwencję, niezależnie bowiem od sytuacji epidemicznej sala wykładowa świeci pustkami. Podstawą obu memów jest stereotyp studenta-bywalca imprez, który unika chodzenia na wykłady.

Bardziej uczęszczanym miejscem są świątynie, w których wprowadzono ograniczenia w liczbie wiernych uczestniczących we mszy. Do tego faktu odwołuje się mem, na którym starsza kobieta kurczowo trzyma się kraty zamykającej wejście do

kościół. Kobieta wykrzykuje następujące słowa: „Otwierać kuźwa! Policzyłam! 48 osób weszło!”, upominając się o prawo wejścia do świątyni (limit wiernych w świątyni wynosił wówczas 50 osób). Elementem komicznym jest zestawienie starszej pani, praktykującej katolicyzmi, z jej zdecydowaną postawą i doбором środków językowych (tryb rozkazujący, wulgaryzm, wykrzyknienie).

Natomiast nie wszyscy wierzą w pandemię i obawiają się wirusa: jeden z memów pokazuje bawiącą się młodzież, a imprezie towarzyszy podpis: „Jest kwarantanna, jest koronaparty”. Hasło to nawiązuje do sloganu reklamowego marki chipsów: „jest Crunchips, jest impreza”. W memie pojawia się neologizm *koronaparty* ‘impreza organizowana w dobie koronawirusa w celu zarażenia się’, będący kalką angielskiego wyrażenia *corona(virus) party*. Odtwarzany jest tym samym angielski wzorzec składniowy, podobnie jak w przypadku *ospa party*, czyli spotkania dzieci zdrowych z dzieckiem chorym na ospę wietrzną w celu zakażenia i przechorowania ospy w dzieciństwie, gdy przebieg choroby jest łżejszy niż u osób dorosłych. Kluczem do odczytania memu ponownie jest znajomość realiów społeczno-kulturowych.

Skutki pandemii i izolacji

Pandemia zostawia też ślady na ciele i w psychice. Na jednym z memów pojawia się zdjęcie aktora Jacka Nicholsona, znanego z ról psychopatów, którego wyraz twarzy sugeruje jakiś problem psychiczny. W memie aktor formułuje proste pytanie: „Dziś poniedziałek, środa czy lipiec?” ujawniające zagubienie w czasoprzestrzeni. Taki problem z odnalezieniem się w czasie wynika najprawdopodobniej z izolacji społecznej, połączonej z wykonywaniem pracy w formie zdalnej, która sprawia, że każdy dzień jest taki sam.

Wśród innych konsekwencji izolacji wymieniana jest nadwaga, zwłaszcza u osób, które przed pandemią regularnie czy wręcz zawodowo uprawiały sport. Ten problem porusza mem ukazujący piłkarza z widoczną nadwagą, zatytułowany „Pierwszy mecz po kwarantannie”. Na innym memie mężczyzna z otyłością brzusznią zwraca się do przyglądającego się mu mężczyzny z pytaniem: „Gapisz mi się na bebech?” . Jest to pytanie retoryczne, mające na celu zwrócenie uwagi, że przyglądanie się drugiej osobie, a zwłaszcza skupianie wzroku na mankamentach w jej wyglądzie jest sprzeczne z zasadami grzeczności. Zadane pytanie, w którym pojawiają się potoczny *gapić się* ‘przyglądać się bezmyślnie’ i *bebech* ‘brzuch’²⁷, a także użycie formy 2 os. czasownika *gapić się* nadaje pytaniu charakteru potoczności.

²⁷ Za: sjp.pwn.pl (1.09.2020).

Inny mem pozwala spojrzeć na pandemię z dystansem: na zdjęciu ukazana jest popularna od lat piosenkarka Maryla Rodowicz w trakcie koncertu. Tekst brzmi: „Kiedy cały świat panikuje przed koronawirusem, a ty pamiętasz jak koncertowałaś przy czarnej śmierci i balowałaś w trakcie hiszpanki”. Mem ten ma być aluzją do wieku piosenkarki, która nadal koncertuje i regularnie pojawia się na różnego rodzaju imprezach, chociaż według autorów mema ma przynajmniej trzysta lat (ostatnia znacząca epidemia dżumy w Europie miała miejsce w I poł. XVIII wieku, choć nadal wykrywane są przypadki tej choroby np. w USA czy na Madagaskarze), co jest oczywistą przesadą. Może być to jednocześnie apel do całego społeczeństwa, by podejść do kwestii pandemii z dystansem i humorem, jako do zjawisk pojawiających się cyklicznie w historii ludzkości.

Działania polityków i służb w walce w koronawirusem

Osobną kategorią stanowią memy komentujące działania polityków i służb. Epidemia wymusiła wprowadzenie daleko idących obostrzeń, noszenie maseczek, zakaz gromadzeń czy zamknięcie salonów urody. Jednocześnie w mediach pojawiały się doniesienia o nieprzestrzeganiu zaleceń przez polityków, co znalazło odzwierciedlenie w memach, np. tym, na którym zdjęcie polityków w czasie obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej opatrzone jest pytaniem „Jarek, a gdzie maseczka?”. W kwietniu 2020 roku obowiązywał bowiem nakaz noszenia maseczki w miejscach publicznych, także na świeżym powietrzu. To samo zdjęcie zostało wykorzystane w innym memie z podpisem „Koronawirus złego nie bierze”, co jednoznacznie identyfikuje poglądy polityczne jego twórcy.

Element polityczny pojawia się w memie dotyczącym zakupów: otóż jeden z memów ukazuje prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, który komentuje wprowadzone restrykcje w następujący sposób: „Bez zakupów da się przeżyć. Ja na ostatnich byłem 9 lat temu”. Jest to nawiązanie do relacjonowanych w marcu 2011 roku przez media zakupów w dyskoncie Biedronka, które Jarosław Kaczyński podsumował, mówiąc, że jest to sklep dla biednych i oskarżając ówczesnego premiera Donalda Tuska o wysokie ceny podstawowych produktów. Nośnikiem dowcipu jest ponownie znajomość realiów politycznych i odczytanie ich w nowym kontekście.

Podważanie sensu niektórych obostrzeń ilustruje mem oparty na kadrze z filmu *Alternatywy 4* opatrzonym następującym komentarzem: „Co jak co proszę pana, ale na pomysł, że mąż i żona powinni spacerować w odległości 2 metrów od siebie, podczas, gdy z reguły śpią razem, mógł wpaść tylko stary kawaler”. W komentarzu pojawia się krytyka nakazu zachowania odległości dwóch metrów, także od członków rodziny (z wyjątkiem dzieci czy osób niepełnosprawnych) i aluzja do kawalerskiego

stanu prezesa PiS. W memach tych autorzy łamią zasady grzeczności językowej, jednoznacznie oceniając polityków partii rządzącej jako „złych”, a także zwracając się po imieniu i to w formie zdrobniałej, zarezerwowanej dla kontaktów koleżeńskich, do Jarosława Kaczyńskiego.

Działalność służb, karzących zwykłych obywateli przy jednoczesnej pobłażliwości dla polityków krytykuje mem, na którym kadr z filmu z Sandrą Bullock z zasłoniętymi oczami podpisany jest „polska policja na miesięcznicy smoleńskiej”, a inny kadr z tą samą aktorką celującą z pistoletu podpisany jest „polska policja kiedy idziesz po pączka do Biedry”. Mem ten nawiązuje do akcji policji sprawdzającej celowość wyjścia z domu w czasie, gdy uprawniały do niego tylko „ważne potrzeby życia codziennego”. W mediach toczyły się wówczas dyskusje dotyczące definicji „ważnych potrzeb” i zasad działania policji w tym zakresie, w szczególności pobłażliwego traktowania polityków. Ciekawe jest wykorzystanie formy drugiej osoby liczby pojedynczej *idziesz*, podkreślającej poufałość autora mema z jego odbiorcą, bądź powszechność przedstawianej sytuacji oraz neologizmu *Biedra*, będącego skrótem od nazwy dyskontu *Biedronka*. Do odczytania memu konieczna jest ponownie znajomość sytuacji polityczno-społecznej, a także historii (katastrofa smoleńska) i kultury popularnej (filmy z Sandrą Bullock w roli policjantki).

W tematykę funkcjonowania służb wpisuje się kolejny mem, w którym na kolorowym tle pojawia się apel następującej treści: „Lekarzy orzeczników ZUS wysłać na pierwszą linię walki z koronawirusem. To cudotwórcy!”. Tekst ten jest aluzją do pracy orzeczników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych nadających status osoby niepełnosprawnej i idące wraz z nim określone uprawnienia. Etykieta cudotwórcy odnosi się do sytuacji, w których błędnie odmówiono nadania statusu niepełnosprawnego, uznając danego pacjenta za zdrowego. W dobie pandemii taka „magiczna moc” mogłaby pomóc w walce z wirusem, gdyż orzecznicy mogliby stwierdzić, że wirusa po prostu nie ma, a zakażeni są zdrowi. Ponownie podstawą dowcipu jest odwołanie do realiów polityczno-społecznych.

Podsumowanie

Prezentowane memy odnoszą się do bieżących wydarzeń: epidemii i walki z nią. Sytuacja zagrożenia uwypukla rozmaite zjawiska społeczne, stereotypowe przyzwary i zachowania, co znalazło odzwierciedlenie w badanych memach. W materiale można zauważyć stereotypowe cechy Polaków, takie jak: tendencja do robienia nadmiernych zakupów, spryt, zazdrość, nieufność wobec władzy i brak posłuszeństwa wobec prawa, czy wreszcie problemy z zachowaniem higieny osobistej. Znajomość tych stereotypów, a także realiów polityczno-społecznych jest warunkiem do prawidłowego odczytania

memów i zawartego w nich humoru. Wśród środków warunkujących humor można wyróżnić wykorzystanie słownictwa potocznego (język młodzieży, wulgaryzmy), nawiązanie do określonej sytuacji poprzez spójnik *kiedy/gdy* wprowadzający okoliczności i skutki działań, intertekstualne odniesienia do znanych postaci i dzieł, ale przede wszystkim odniesienia do bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, w tym do wprowadzanych nakazów czy zaleceń związanych z walką z COVID-19. Tym samym memy stają się rebusem, zagadką, której rozwiązanie daje satysfakcję i pozwala cieszyć się efektem zamierzonym przez jego twórcę. Zbliża to memy do tzw. *Easter eggs*, ukrytych treści tropionych przez użytkowników gier, którzy stają się współtwórcami kultury popularnej podobnie jak odbiorcy i autorzy memów. W warstwie językowej można także wyróżnić zmianę znaczenia słów czy dosłowne rozumienie wyrażenia frazeologicznych, a także dowcip oparty na zestawieniu elementów i porównaniach. Z elementów ujętych przez Buttler w badanych przykładach nie odnaleziono dowcipu bazującego na rymie, nie ma też neologizmów. Wspólnym mianownikiem badanych memów jest komizm sytuacyjny odnoszący się do kontekstu pandemii, któremu towarzyszy komizm postaci i komizm słowa.

Bibliografia

- Brylska K., Gackowski T., *Krytyka polityczna w memach internetowych – od dekonstrukcji po rekonfigurację*, [w:] *Memy, czyli życie społeczne w czasach kultury obrazu*, red. T. Gackowski, K. Brylska, M. Patera, Wyd. UW, Warszawa 2017, s. 25-49.
- Brzozowska D., *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe*, Wyd. Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2000.
- Buttler D., *Polski dowcip językowy*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Dawkins R., *Samolubny gen*, Prószyński i s-ka, Warszawa 2012.
- Grabowski D., *Sigmunda Freuda teoria dowcipu, humoru i komiki*, Universitas, Kraków 2019.
- Huizinga J., *Homo ludens*, Czytelnik, Warszawa 1998.
- Hurley M.M., Dennett D.C., Adams Jr. R.B., *Filozofia dowcipu. Humor jako siła napędowa umysłu*, Copernicus Center Press, Kraków 2017.
- Karczewska M., *A Picture of the Coronavirus Pandemic in Selected Polish Memes*, „Studijos – verslas – visuomenė: dabartis ir ateities išvalgos: Studies – Business – Society: Present and Future Insights. Conference Proceedings” 2020, t. 5, s. 59-66.
- Kawka M., Dyskurs multimodalny – nowa kategoria badawcza?, „Zeszyty Prasoznawcze” 2016, t. 59, 2 (226), s. 294-303.
- Niekrewicz A.A., *Od schematyzmu do kreacyjności: język memów internetowych*, Wyd. Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2015.
- Ożóg K., *Kilka uwag o intertekstualności w dobie ponowoczesnej*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, A. Małycka, K. Sobstyl, Wyd. UMCS, Lublin 2010, s. 60-66.
- Podracki J., Skarżyńska M., *Intertekstualność w reportażu telewizyjnym (TVP2)*, [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, red. J. Mazur, A. Małycka, K. Sobstyl, Wyd. UMCS, Lublin 2010, s. 70-82.

- Szeffińska-Baran M., *L'humour dans la communication- la communication de l'humour*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012.
- Wierzbicka A., *Cross-Cultural Pragmatics. The Semantics of Human Interaction*, 2. ed., Mouton de Gruyter, Berlin-New York 2003.
- Zaremba M., *Memy internetowe (2010-2011)*, „Media i Społeczeństwo” 2012, 2, s. 60-73.
- Żygulski K., *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.

Netografia

- <https://dziennikpolski24.pl/memy-o-koronawirusie-i-kwarantannie-obnazaja-prawdziwe-uczucia-ale-uczyna-tez-profilaktyki-przed-covid19/ga/c15-14753252>, autor: TK, 12.05.2020, (27.08.2020).
- <https://sjp.pwn.pl/msr/szukaj/promka> (30.12.2020).
- <https://www.gazetaprawna.pl/encyklopedia/prawo,hasla,335061,papiery-wartosciowe.html> (8.09.2020).
- sjp.pwn.pl (1.09.2020).

HUMOR W MEMACH INTERNETOWYCH ZWIĄZANYCH Z PANDEMIA KORONAWIRUSA: ANALIZA WYBRANYCH PRZYKŁADÓW

Streszczenie

W 2020 roku pandemia koronawirusa zdominowała światowe życie, przynosząc strach i śmierć. Oprócz kryzysu zdrowotnego, pojawiło się znaczące zamieszanie gospodarcze i społeczne na skutek ograniczeń wprowadzonych na skalę światową w celu zapobiegania rozprzestrzeniania się wirusa. Jednym ze sposobów radzenia sobie z tą stresującą sytuacją jest humor dający ulgę i oferujący okazję przyjrzenia się rzeczywistości z dystansu. Z tego powodu powstało wiele internetowych memów ilustrujących pandemiczną rzeczywistość w humorystyczny sposób. Wykorzystany jest w nich komizm sytuacyjny, postaci i językowy. Celem niniejszego badania jest analiza polskich memów internetowych związanych z koronawirusem w celu sprawdzenia, jakie środki są wykorzystane, aby uczynić badane memy śmiesznymi.

Słowa kluczowe: humor, koronawirus, memy internetowe, pandemia, społeczność

HUMOUR IN INTERNET MEMES RELATED TO THE CORONAVIRUS PANDEMIC: AN ANALYSIS OF SELECTED EXAMPLES

Summary

In 2020 the coronavirus pandemic dominated global life bringing fear and death. Apart from the health crisis, a significant economic and social turmoil appeared following restrictions implemented worldwide to prevent the spread of the virus. One of the ways to cope with this stressful situation is humour giving relief and offering a chance to see reality from a distance. Therefore, numerous internet memes were created to depict everyday life in the pandemic reality in a humorous way. These memes use comism related to the situation, characters and language. The aim of the present study is to analyse Polish internet memes related to the coronavirus in order to find out what means are used to render the memes studied humorous.

Keywords: humour, coronavirus, internet memes, pandemic, community

Przemysław Szpaczyński
Zielona Góra
ORCID 0000-0001-6459-896X

SPÓR O RELACJE ZYGMUNTA III Z HABSBUURGAMI W LATACH 1587-1592*

Z tytułu wynika, że monografia Aleksandry Barwickiej-Makuli jest poświęcona stosunkom habsbursko-polskim w latach 1587-1592, jednak postulat badawczy, sformułowany przez Autorkę we wstępie, to „potrzeba nowego ujęcia osobistych kontaktów Zygmunta III z przedstawicielami Domu Austriackiego oraz stosunków polsko-habsburskich” (s. 9). Od razu nasuwają się pytania, czy pierwsza część tytułu *Od wrogości do przyjaźni* odnosi się do relacji Habsburgów do króla czy Habsburgów do Polski i dlaczego w tytule zostało pominięte Wielkie Księstwo Litewskie, które wraz z Koroną stanowiło przecież wówczas jedną Rzeczpospolitą, w ramach unii realnej łączącej oba państwa. Na kartach książki Autorka pisze przecież o „państwie polsko-litewskim”¹ i o „Rzeczypospolitej”², określenia „wrogość” i „przyjaźń” zaś dotyczą – jak wprost wynika z wywodów Barwickiej-Makuli – stosunku Habsburgów do Zygmunta III, nie zaś do Polski: „Przez kilkanaście miesięcy dwór praski odmawiał uznania go za władcę Rzeczypospolitej i partnera w rokowaniach pokojowych” (s. 342); „W momencie

* Na marginesie: Aleksandra Barwicka-Makula, *Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587-1592*, Katowice 2019, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, s. 368.

¹ s. 7, 9, 21-23, 25, 28, 31, 35, 48, 52, 64, 85, 87, 91, 95, 110, 114, 120, 123, 133, 139, 142, 147, 152-153, 157-160, 165-166, 173, 181, 189, 194, 202, 210, 220, 228, 233, 248, 252-253, 258, 270, 273, 291, 306-07, 314, 322, 341, 343; mamy np. „działania posłów habsburskich w państwie polsko-litewskim” (s. 156), „wkroczenie Maksymiliana Habsburga w granice państwa polsko-litewskiego” (s. 210), „interwencja zbrojna w państwie polsko-litewskim” (s. 155), „brak skłonności Rudolfa II i arcyksiążąt do pojednania z państwem polsko-litewskim” (s. 202), „polsko-litewska delegacja” (s. 211, 226, 234, 239, 241, 249, 252, 254-255, 257, 263-264, 266), „komisarze polscy i litewscy” (s. 210-211, 228, 229, 236, 242, 249, 262-263), „polscy i litewscy poddani” (s. 213), „polscy i litewscy stronnicy” (s. 214, 299), „panowie polscy i litewscy” (s. 56), „polscy i litewscy emigranci” (s. 18, 214, 225), „polscy i litewscy różnowiercy” (s. 323), „polsko-litewski episkopat” (s. 302), „Polacy i Litwini” (s. 117, 241), „polsko-litewskie pretensje” (s. 134), „polskim i litewskim członkom komisji” (s. 268) czy wreszcie, że „Za partnerów w rozmowach pokojowych strona rakuńska uważała senatorów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s. 227) oraz że „Habsburgowie obiecywali, że nie będą ingerowali w wewnętrzne sprawy państwa polsko-litewskiego poprzez organizowanie własnego stronnictwa w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim” (s. 270).

² Niemal na każdej stronie: s. 8-10, 18, 21-23, 31-32, 34, 36-39, 41-44, 46-61, 63-66, 72-80, 82-85, 87, 89-92, 94-98, 102, 104, 106-114, 117-134, 137-148, 152-169, 171-175, 177-196, 198, 200-206, 210-211, 213-216, 218-226, 228-229, 231, 234, 236, 240-245, 247-258, 261, 263-274, 277-280, 285, 287, 289-291, 294-295-308, 310-316, 320-325, 328-329, 331, 333, 334, 337, 338, 340-343.

zawarcia małżeństwa z arcyksiężniczką Anną „polski władca zyskał [...] status przyjaciela i sojusznika Domu Austriackiego” (s. 342); „Później makiaweliczny postęp Maksymiliana, polegający na ujawnieniu przedmiotu tajnych pertraktacji króla i arcyksięcia szerokim rzeszom szlacheckim zachwiał podstawami tak mozolnie zbudowanej dynastycznej przyjaźni” (s. 291); „Powstały w roku 1592 związek dynastyczny okazał się trwały i był fundamentem przyjaznych stosunków [...] Wyrazem tego było drugie małżeństwo Zygmunta III z przedstawicielką dynastii rakuskiej (1605 r.)” (s. 10), które, czego nie sposób nie zauważyć, budziło powszechny opór nad Wisłą i wykorzystane zostało w propagandzie rokoszu Zebrzydowskiego do napiętnowania relacji monarchy z Habsburgami. Na przedstawicielach cesarskiego rodu jako – w ocenie rokoszowych publicystów, podzielanej w znacznej mierze przez szlachtę – uciekających się do podstępów i czyhających na polski tron, nie zostawiono wówczas suchej nitki.

Wszystko to biorąc pod uwagę, należy stwierdzić, że tytuł monografii nie odpowiada treści, bo stosunek Habsburgów do Polski (czy Rzeczypospolitej jak być powinno), nie był wówczas tożsamy z ich stosunkiem do króla. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą (czy Polską, jak chce Autorka) nie było w 1587 roku czegoś takiego, co można by określić mianem „wrogości”, a co w 1592 roku przerodziłoby się w „przyjaźń”. Wręcz przeciwnie. W 1587 roku Habsburgowie wysunęli kandydatury aż czterech swoich przedstawicieli do tronu polskiego, uzyskując dla dwóch z nich, wprawdzie niewielkie, ale zawsze, poparcie, zarówno w Koronie, gdzie arcyksiążę Maksymilian przez stronnictwo pod wodzą braci Zborowskich został nawet okrzyknięty królem, jak i w Wielkim Księstwie Litewskim, gdzie swoich sympatyków wśród części tamtejszej magnaterii miał również arcyksiążę Ernest. O żadnej wrogości ze strony Habsburgów w związku z tym w odniesieniu do 1587 roku nie może być mowy.

Rok 1592 to z kolei wielki kryzys we wzajemnych relacjach. Szlachta, zwłaszcza koronna, ostro sprzeciwiała się małżeństwu Zygmunta III z Habsburżanką. Była tak zdeterminowana, że organizowała w sposób nielegalny zjazdy protestacyjne, a po jednym z nich, o czym Barwicka-Makula zresztą w książce nic nie wspomina, postanowiła nawet wysłać swoich przedstawicieli do Rudolfa II, aby ten mimo wszystko nie dopuścił do ślubu, który miał się odbyć *per procura* w Wiedniu za niespełna miesiąc. Król w tej sytuacji zmuszony był w liście z 23 kwietnia uprzedzić cesarza, aby ten wysłanników szlacheckich nie przyjmował³. Na weselu w Krakowie wielkim nieobecnym był przywódca opozycji kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski,

³ Zygmunt III do Rudolfa II, Kraków, 23.04.1592, [w:] *The House of Vasa and The House of Austria. Correspondence from the Years 1587 to 1668*. Part I: *The Times of Sigismund III, 1587-1632*, Vol. 1, ed. R. Skowron, Katowice 2016, s. 280-281.

który w liście do monarchy w przeddzień jego zaślubin z arcyksiężniczką w katedrze wawelskiej wprost napisał, że zawieranie mariaży z Habsburgami jest *contra institutia patriae*⁴. Zaledwie kilka dni później, w trakcie wciąż trwających jeszcze uroczystości na Wawelu, szlacheckiemu „narodowi”, na jednym z nieprzerwanie kontynuowanych nielegalnych zjazdów, agent arcyksięcia Maksymiliana ujawnił treść tajnych rokowań króla z arcyksięciem Ernestem w sprawie cesji polskiego tronu. Herbowi znad Wisły, nie posiadając się z oburzenia, podnieśli larum, że obcy o nich targ czynią. Barwicka-Makula wprost przyznaje, że rozgrywające się w tle trwających do 7 czerwca uroczystości weselnych „dramatyczne sceny na szlacheckich zjazdach w Lublinie i Jędrzejowie” stanowiły zapowiedź „politycznej burzy, jaką był niewątpliwie sejm inkwizycyjny” (s. 343). W związku z powyższym to, co zawarte zostało w tytule, a mianowicie, że w 1592 roku mamy „przyjaźń” w stosunkach habsbursko-polskich, w żadnym stopniu nie odpowiada prawdzie.

Autorka sama zresztą nie ukrywa, że

wyбір daty zamykającej rozważania może budzić pewne wątpliwości: – czy rzeczywiście wybrane wydarzenia wyznaczają początek przyjaźni habsbursko-polskiej, zważywszy na fakt nieratyfikowania traktatu bytomsko-będzińskiego przez arcyksięcia Maksymiliana i króla hiszpańskiego Filipa II. Zawarcie małżeństwa zmieniło jednak charakter relacji między dworami praskim i krakowskim, które przybrały wówczas formę kontaktów partnerskich i familiarnych (s. 9).

Otóż gdyby Barwicka-Makula „Polskę” zastąpiła w tytule imieniem monarchy, wówczas jego druga część niewątpliwie bardziej odpowiadałaby wywodom zawartym w książce, pierwsza jednak, niestety, nadal nie. W 1587 roku w stosunku Habsburgów do Zygmunta również nie zaszło przecież nic takiego, co można by określić mianem „wrogości”, a co w 1592 roku przerodziłoby się w „przyjaźń”. Wręcz przeciwnie. W 1587 roku Habsburgowie owszem rywalizowali z wnukiem wnuka Jagiełły o koronę polską, od samego początku jednak, co kilkakrotnie podkreśla Autorka, skłonni byli zaakceptować jego wybór (s. 99, 342), zdanie wprawdzie zmienili, jednak nie po podwójnej elekcji, ani po koronacji, gdy cesarz życzliwie przyjął królewskiego posła i udzielił mu posłuchania, a dopiero (co też Barwicka-Makula przyznaje, s. 142) po tym, gdy arcyksiążę Maksymilian trafił do niewoli wskutek klęski, zadanej mu przez wojska polskie w granicach Cesarstwa⁵.

I po pierwsze nie było to w 1587 roku, lecz dopiero w 1588, a po drugie naprawdę trudno, wobec zaistniałej sytuacji reakcję Rudolfa II oraz pozostałych Habsburgów,

⁴ BC, Teki Naruszewicza 95, J. Zamoyski do Zygmunta III, Wiślica, 30.05.1592, s. 85-86.

⁵ „Rudolf II przyjął wysłannika Zygmunta III [...] życzliwie, udzielił mu posłuchania, przyjął list królewski. Jednakże, gdy nadeszła wiadomość o wyniku starcia pod Byczyną, Łukomski został zatrzymany, a następnie zmuszony do opuszczenia krajów habsburskich z paszportem, w którym zapisano, że jest posłańcem jedynie przysięgłego króla Szwecji” (s. 142).

w postaci nagłej zmiany nastawienia do królewskiego wysłannika i wstrzymania się z uznaniem Zygmunta III, odczytywać jako przejaw wrogości wobec króla. Tym bardziej że Autorka przyznaje, iż zmiana stosunku Habsburgów nie tylko odnosiła się do monarchy, ale i całej Rzeczypospolitej: „Wkroczenie Jana Zamoyskiego na Śląsk i wynik starcia pod Byczyną radykalnie zmieniły stosunek dworu cesarskiego do państwa polsko-litewskiego” (s. 145). Barwicka-Makula zresztą, w odniesieniu do zaleceń Rudolfa II zawartych w memoriale dla posłów na sejm elekcyjny o ewentualnym uznaniu wyboru Zygmunta, sama wprost stwierdza, iż „wynika z tego, że [...] nie był [on] uznawany za wroga dynastii rakuskiej” (s. 99). Co do postawy cesarza po klęsce pod Byczyną zaś zauważa, iż „awersja nie przeszkadzała jednak Rudolfowi, w tym samym czasie zabiegać o utrzymanie dobrych kontaktów ze Sztokholmem oraz okazywać Zygmuntowi należnego szacunku jako następcy tronu Szwecji” (s. 153, 219). Biorąc to wszystko pod uwagę, nie sposób zaprzeczyć, że o żadnej wrogości Habsburgów w stosunku do Zygmunta III nie może być mowy.

Zawarcie przez władcę związku małżeńskiego z arcyksiężniczką habsburską w 1592 roku również (wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula) nie można uznać za dowód wzajemnej przyjaźni. Podstawą takiej relacji jest wzajemne zaufanie, a tego zarówno w stosunku Habsburgów do króla, jak i króla do Habsburgów nie było. Ba, była wielka nieufność ze strony habsburskiej przejawiająca się poczuciem, że zostali oszukani przez monarchę, który od maja 1589 do stycznia 1591 roku obiecywał arcyksięciu Ernestowi scedowanie nań polskiego tronu, a gdy wreszcie układ został wypracowany, zaakceptowany przez Habsburgów z cesarzem na czele i podpisany przez arcyksięcia Ernesta, Zygmunt III nie tylko go nie podpisał, ale od stycznia 1591 roku, dążąc do sfinalizowania swoich zabiegów o rękę Habsburżanki, zachowywał się tak, jak gdyby nigdy żadnej propozycji przedstawicielowi habsburskiej dynastii nie składał. Sam również ze swej strony manifestował daleko idącą nieufność, gdy zabiegając o rękę habsburskiej arcyksiężniczki, długo nie wskazywał (na co zwraca zresztą uwagę Barwicka-Makula, s. 325-327), którą konkretnie z córek zmarłego arcyksięcia Karola zamierza pojąć za żonę, mimo że wcześniej przez cały czas była mowa o Annie. Król nie tyle obawiał się braku jej urody, którą Habsburżanki, co było powszechnie wówczas wiadome w Europie, specjalnie nie grzeszyły, ile przede wszystkim tego, że Habsburgowie obdarują go żoną chorą, czego niegdyś dwukrotnie dopuścili się względem jego wuja Zygmunta II Augusta. Dlatego też, zanim podał imię wybranki, zamierzał się upewnić, że nie zostanie oszukany. Zupełnie jednak stracił zaufanie do Habsburgów, gdy zaledwie kilka dni po ślubie i koronacji Anny w Krakowie, gdy weselne uroczystości nie dobiegły jeszcze nawet końca, ujawnili oni szlachcie obietnice czynione potajemnie arcyksięciu Ernestowi w sprawie cesji polskiego tronu, wywołując

tym samym w Rzeczypospolitej wielką aferę, która znalazła swój finał na sejmie, który rozpoczął obrady zaledwie kilka miesięcy po królewskim ślubie⁶.

Gdy Zygmunt III wystosował w tej sprawie list z wyrzutami do cesarza, ten zdołał powstrzymać kolejnego agenta arcyksięcia Maksymiliana, który miał przekonywać o prawdziwości ujawnionych wcześniej tajemnic, czym dowiódł, że panuje nad całą sytuacją. Nie udawał przy tym nawet zbyt zaskoczonego obrotem sprawy, co przeczy pokutującemu w historiografii przeświadczeniu, powielanemu zresztą przez Barwicką-Makulę (s. 84, 291), jakoby za ujawnieniem tajnych rokowań stał jedynie niemogący pogodzić się z panowaniem Zygmunta III w Rzeczypospolitej arcyksiążę Maksymilian⁷. Wszystko to, jakby nie patrzeć, nie uprawnia w żaden sposób do twierdzenia, że rok 1592 czy też dzień królewskiego ślubu i koronacji jego małżonki w Krakowie (31 maja), który (w równie dziwny sposób, bo jakby starając się odciąć to, co stało się jeszcze w trakcie weselnych uroczystości) jako cezurę końcową wskazuje we wstępie Autorka (s. 9), to moment, gdy relacje między Habsburgami a polskim monarchą osiągnęły stan przyjaźni. Reasumując problem tytułu, należy również zauważyć, że Barwicka-Makula wprost zapożyczyła jego pierwszą część, a mianowicie *Od wrogości do przyjaźni* z jednego z artykułów swego promotora⁸. Zapożyczenie (o którym Autorka nic nie wspomina, choć powinna) nie było dobrym pomysłem, bo choć może i efektownie brzmi, to, niestety, nie oddaje ani stosunku Habsburgów do Zygmunta III w latach 1587-1592, ani tym bardziej ich stosunku do Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w tym okresie.

Recenzowana monografia „ma układ chronologiczno-problemowy” (s. 17). Składa się z czterech rozdziałów, wstępu i zakończenia. Zawiera ponadto wykaz źródeł i literatury. Poważnym mankamentem jest jednak, niestety, brak indeksu osobowego, którego zamieszczanie w opracowaniach mających charakter naukowy, stanowi przecież standard. Autorka zarówno w tytule, jak i we wstępie podkreśla, że „Przyjęte ramy chronologiczne obejmują lata 1587-1592. Datę początkową wyznacza moment rozpoczęcia przez Habsburgów starań o koronę polską po śmierci Stefana Batorego. Cezurę końcową stanowi dzień 31 maja 1592, w którym konfirmowano związek małżeński Zygmunta III i arcyksiężniczki Anny, a także koronowano Austriaczkę na królową Polski” (s. 9). Wskazany zakres chronologiczny nie przeszkadza Barwickiej-Makuli kilka

⁶ Autorka sama przyznaje, o czym już wspomniano, że: „makiaweliczny postępek Maksymiliana, polegający na ujawnieniu przedmiotu tajnych pertraktacji króla i arcyksięcia szerokim rzeszom szlacheckim zachwiał podstawami tak mozolnie zbudowanej dynastycznej przyjaźni” (s. 291).

⁷ Szerzej o tym P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamojski wobec ambicji macarstwowych Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH) 2017, R. 124, nr 3, s. 552-553.

⁸ R. Skowron, *Od wrogości do przyjaźni. Dyplomaci Zygmunta III na dworze madryckim w latach 1588-1623*, [w:] *idem, Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997, s. 123-145.

stron dalej oznajmić, iż pierwszy rozdział „prezentuje [...] rakuskie starania o koronę polską od lat sześćdziesiątych XVI wieku do 1586 roku” (s. 18). Autorka wprawdzie wspomina, że „ma [on] charakter wprowadzenia do omawianej problematyki” (s. 17), roli takiej jednak nie spełnia, a raczej wygląda na pisanie pracy na ilość.

Ów rozdział niczego nie wnosi ani do tematu pracy, ani tym bardziej do naszej wiedzy o tym, o czym traktuje. Poza jednym, praktycznie nic nieznaczącym źródłem archiwalnym (s. 37, p. 49) opracowany został niemal wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu, przy czym Autorka powiela, wciąż pokutujące, niestety, w historiografii, stereotypy, m.in. na temat stosunku królowej Bony do pierwszej żony Zygmunta Augusta Elżbiety Habsburżanki, twierdząc, iż monarchini rzekomo „gnębiła swoją nieśmiałą i chorą synową niejako w odwecie za los Izabeli” (s. 24). Rzekomo, gdyż Bona miała naprawdę znacznie poważniejsze powody, by nie „gnębić”, bo nic takiego nie miało przecież miejsca, ale nie okazywać sympatii cesarżównie. Dwór krakowski czuł się przecież oszukany przez Habsburgów, którzy zataili „wielką chorobę” swojej przedstawicielki – epilepsję, a ta napawała królową-matkę uzasadnionymi, jak się szybko okazało, obawami, że synowa nie urodzi dziecka, że Zygmunt August zniechęci się do żony czy też wreszcie, że Habsburżanka przedwcześnie umrze⁹.

Nie można zgodzić się też ze stwierdzeniem, iż Habsburgowie w 1553 roku, przy okazji zawarcia trzeciego małżeństwa przez 33-letniego wówczas Zygmunta II Augusta z Katarzyną Habsburżanką, nie mieli podstaw, by spodziewać się, że nie pozostawi on potomka (s. 27). Młody wiek króla nie miał tu nic do rzeczy (w przypadku mężczyzn akurat nie ma znaczenia), istotne było to, że miał on za sobą już dwa małżeństwa i liczne pozamałżeńskie romanse, a żadna z kobiet, z którymi współżył, w ciążę jakoś nie zaszła. Nie uszło to oczywiście uwadze habsburskich agentów, stąd nie ma się co dziwić, że Habsburgowie już w 1533 roku mogli podejrzewać syna Bony o bezpłodność. Nie bez kozery zresztą Katarzyna Habsburżanka zaczęła pożycie małżeńskie z polskim monarchą od symulowania zarówno ciąży, jak i poronienia, w związku z czym sama Autorka przyznaje, iż po tym, gdy „w drugiej połowie 1554 roku [...] pojawiły się podejrzenia, że królowa symulowała ciążę”, „coraz częściej otwarcie pytano o przyczynę bezdzietności pary monarszej” (s. 25). W dodatku cesarżówna wyszła za mąż za Zygmunta II Augusta jako wdowa bezdzietna i też, o czym król w dniu ślubu nie wiedział, a Habsburgowie wiedzieli, była epileptyczką jak jej siostra Elżbieta, co znów nie wróżyło powodzenia temu związkowi¹⁰.

Trzy rozdziały, stanowiące właściwą część pracy, a mianowicie rozdział drugi, trzeci i czwarty są bardzo nierówne pod względem zarówno ilościowym, jak i jakościowym.

⁹ P. Szpaczyński, *Spór o królową Bonę*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” (dalej: IG), 2018, t. 12, s. 301.

¹⁰ *Idem*, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, IG, 2018, t. 12, s. 274.

Najbardziej wartościową częścią monografii wydaje się rozdział trzeci, który przedstawia wydarzenia od porażki arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną (24.01.1588) do zawarcia układu pokojowego w Bytomiu i Będzinie (9.03.1589). Nie bez powodu w zakończeniu to, czym najbardziej może pochwalić się Barwicka-Makula, odnosi się właśnie do najobszerniejszego rozdziału trzeciego, a konkretnie do układu bytomsko-będzińskiego¹¹. Poza tym ów ponad stu czterdziestostronicowy rozdział trzeci (s. 147-287) przekracza objętościowo rozdział drugi (osiemdziesięciotrzystronicowy, s. 63-146) i czwarty (pięćdziesięciojednostronicowy, s. 289-340) razem wzięte, przy czym najkrótszy, jest, niestety (mogący budzić największe zainteresowanie z punktu widzenia poruszanej problematyki), rozdział czwarty (o tajnych rokowaniach Zygmunta III z arcyksięciem Ernestem), stanowiący nieco ponad połowę drugiego i zaledwie jedną trzecią trzeciego. Rozdział drugi, który ukazuje starania Habsburgów o panowanie w Rzeczypospolitej po śmierci Batorego, do tematu i naszej wiedzy o wydarzeniach trzeciego bezkrólewia wnosi bardzo niewiele. Autorce udało się, czym chwali się w zakończeniu, dociec, że „Tabellarius” to nie imię cesarskiego sekretarza, jak błędnie przyjął Tomasz Kempa, ale łacińska nazwa gońca (s. 88-89, p. 103, s. 343)¹² i poczynić pewne ustalenia odnośnie do „postępowania Krzysztofa Zborowskiego po nieudanym szturmie arcyksięcia Maksymiliana na Kraków, czy kapitulacji byczyńskiej” (s. 343, s. 139-140). Przypisy w tym rozdziale odnoszące się do archiwaliów wiedeńskich (Polen I 36-41) niemal w stu procentach pokrywają się z przypisami monografii Waltera Leitscha z 2006 roku¹³. Spolszczone zostały nazwiska

¹¹ „[...] udało się zrekonstruować dokładny przebieg rozmów pokojowych oraz ustalić pełne składy obu delegacji. Po raz pierwszy zwrócono uwagę na rolę sekretarza legacji, w szczególności Jana Piotrowskiego, w procesie negocjacyjnym. Omówiono sposób prowadzenia pertraktacji i formy komunikacji pomiędzy reprezentantami, a także zasygnalizowano kwestie ceremonialne. Znacznemu rozszerzeniu uległa wiedza na temat zakresu spraw poruszanych podczas rokowań. Rzucono nowe światło na rolę kardynała-legata Ippolita Aldobrandiniego, prezentując oceny jego działalności mediacyjnej formułowane przez dyplomatów, zgromadzonych w Bytomiu i Będzinie. Przedstawiono zróżnicowany poziom zaangażowania poszczególnych członków komisji. Ustalono miejsce osobistego spotkania Jana Zamoyskiego i Wilhelma z Rożemberka, odtworzono jego przebieg i postanowienia oraz wykazano znaczenie konferencji kanclerza z burgrabią czeskim dla dalszych pertraktacji. Szczegółowo opisano proces powstawania tekstu układu pokojowego oraz skomplikowaną procedurę jego podpisania” (s. 343-344).

¹² Za kuriozalne należy uznać jednak twierdzenie Autorki, iż „pozwoliło” na to „wykorzystanie nowych lub szerzej nieznanych źródeł rękopiśmiennych oraz pogłębiona analiza opublikowanego materiału źródłowego” (s. 343).

¹³ W. Leitsch, *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, (dalej: L, zaś Barwicka-Makula dalej: B-M); B-M s. 72, p. 29 = L s. 34, p. 53, s. 39, p. 100, s. 41, p. 108; B-M s. 72, p. 30 = L s. 28, p. 31, B-M s. 72, p. 31 = L s. 33, p. 52, s. 37, p. 82, s. 39, p. 95; B-M s. 76, p. 48 = L s. 41, p. 110; B-M s. 76, p. 50 = L s. 41, p. 111; B-M s. 77, p. 52 = L s. 28, p. 29, s. 38, p. 92, s. 39, p. 93; B-M s. 80, p. 67 = L s. 39, p. 97; B-M s. 87, p. 97 = L s. 41, p. 111; B-M s. 92, p. 115 = L s. 25, p. 16, s. 42, p. 119; B-M s. 100, p. 144 = L s. 34, p. 58, s. 56, p. 175, s. 118, p. 10; B-M s. 100, p. 145 = L s. 55, p. 170; B-M s. 100, p. 147 = L s. 55, p. 173; B-M s. 115, p. 214 = L s. 28, p. 28, s. 39, p. 94, s. 44, p. 128, s. 71, p. 18, s. 117, p. 2, s. 242, p. 415; B-M s. 116, p. 219 = L s. 55, p. 173; B-M s. 121, p. 239 = L s. 67, p. 1, s. 125, p. 29; B-M s. 133, p. 288 = L s. 69, p. 8; B-M s. 139, p. 309 = L s. 78, p. 51; B-M s. 141, p. 316 = L s. 69, p. 9, s. 158, p. 184, s. 191, p. 142; B-M

i nazwy miejscowości, jednak strony wskazane przez Barwicką-Makulę w przypisach są identyczne z podanymi przez Leitscha, a pochodzące z nich bardzo nieliczne cytaty, które zamieszcza Autorka, stanowią albo fragmenty¹⁴ cytatów przytaczanych przez austriackiego badacza albo też są to przywołania identyczne¹⁵.

W kolejnych rozdziałach, trzecim i czwartym, identyczne przypisy z tymi w pracy austriackiego badacza również się zdarzają, co może rodzić podejrzenia o rzetelność kwerendy w archiwum wiedeńskim. Przypisy, owszem, mogą być podobne, jeśli badacze korzystają z tych samych źródeł, jeśli jednak są identyczne w zakresie podanych stron i to nawet wówczas, gdy ich rozpiętość sięga kilku, kilkunastu, a nawet dwudziestu kilku (np. 1-8, 2-9, 5-26, 18-25, 19-26, 20-27, 22-29, 24-38, 32-41, 39-46, 47-54, 51-62, 78-103, 80-93, 94-101, 111-136, 117-130, 146-153, 147-174, 175-210, 179-194, 291-298)¹⁶, to musi, niestety, budzić podejrzenia, że osoba pisząca w okresie późniejszym po prostu je sobie zapożyczyła¹⁷. Jakby jednak nie patrzeć, wspomniana monografia Leitscha bez wątpienia musiała być przydatna dla realizowanego przez Autorkę tematu, tym bardziej musi dziwić, że we wstępie Barwicka-Makula poświęciła książce austriackiego badacza dosłownie trzy słowa „Wyjątek stanowi opracowanie” i to (na końcu) w przypisie (s. 11, p. 13), (w którym przywoływane są inne pozycje) do części zdania „Problematyka ta nie cieszy się również zainteresowaniem austriackich historyków” (s. 11), odnoszącej się do tego, iż „brakuje całościowego opracowania działań dyplomacji habsburskiej w okresie trzeciego bezkrólewia” (s. 11)¹⁸.

s. 141, p. 317 = L s. 65, p. 194 i 195, s. 76, p. 47, s. 82, p. 74, s. 157, p. 178 i 180, s. 224, p. 317; B-M s. 142, p. 319 = L s. 77, p. 49; B-M s. 144, p. 329 = L s. 80, p. 57; B-M s. 145, p. 331 = L s. 78, s. 52.

¹⁴ B-M s. 100, [p. 144] = L s. 56, [p. 175].

¹⁵ B-M s. 115, [p. 214] = L s. 71, [p. 18].

¹⁶ B-M s. 232, p. 358, s. 246, p. 428 = L s. 81, p. 65; B-M s. 139, p. 309 = L s. 78, p. 51; B-M s. 100, p. 144 = L s. 34, p. 58, s. 56, p. 175, s. 118, p. 10; B-M s. 183-184, p. 163, s. 194, p. 197 = L s. 66, p. 197, s. 83, p. 77, s. 163, p. 8; B-M s. 172, p. 115 = L s. 71, p. 15, s. 80, p. 60, s. 87, p. 97; B-M s. 92, p. 115 = L s. 25, p. 16, s. 42, p. 119; B-M s. 115, p. 214 = L s. 28, p. 28, s. 39, p. 94, s. 44, p. 128, s. 71, p. 18, s. 117, p. 2, s. 242, p. 415; B-M s. 173, p. 122 = L s. 81, p. 72, s. 85, p. 84, s. 163, p. 6, s. 216, p. 279; B-M s. 182, p. 161 = L s. 66, p. 196, s. 71, p. 21, s. 89, p. 109, s. 223, p. 312; B-M s. 305-306, p. 52, s. 310, p. 72 = L s. 104, p. 164; B-M s. 100, p. 147, s. 116, p. 219 = L s. 55, p. 173; B-M s. 232, p. 358 = L s. 226, p. 324; B-M s. 232-233, p. 358 = L s. 79, p. 56, s. 84, p. 81, s. 93, p. 121, s. 182, p. 104, s. 194, p. 158; B-M s. 72, p. 31 = L s. 39, p. 95; B-M s. 329, p. 148 = L s. 102, p. 155, s. 132, p. 72, s. 170, p. 38, s. 185, p. 124, s. 189, p. 138, s. 214, p. 266; B-M s. 213, p. 288 = L s. 192, p. 148; B-M s. 273, p. 551 = L s. 70, p. 14, s. 93, p. 123; B-M s. 80, p. 67 = L s. 39, p. 97; B-M s. 274, p. 553 = L s. 93, p. 123; B-M s. 121, p. 239 = L s. 67, p. 1, s. 125, p. 29.

¹⁷ Jest to tym bardziej niepokojące, że jak informuje sama Autorka we wstępie: „Podstawę niniejszej pracy stanowią źródła rękopiśmienne ze zbiorów Haus-, Hof-, Staatsarchiv w Wiedniu. Najważniejsze dla realizowanego tematu są archiwalia przechowywane w zespole Polen, w którym polonika z lat 1587-1592 stanowią 15 jednostek archiwalnych (Polen I 36-50)” (s. 15).

¹⁸ W rozdziale drugim (s. 72) w przypisie 28 mamy też: „Trzecie bezkrólewie nie posiada nowoczesnej monografii. Historycy opierają się na pracach dziewiętnastowiecznych i z pierwszej połowy XX wieku. Z nowszych prac należy wymienić: W. Leitsch, *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 15-158”.

Takie potraktowanie „stanowiącej wyjątek” pozycji musi dziwić również ze względu na to, że pracy – jak twierdzi Autorka (choć nie jest to zgodne z prawdą, o czym szerzej niżej) – „w niewielkim stopniu przydatnej dla podjętego tematu”, a mianowicie monografii mojego autorstwa¹⁹ poświęcono we wstępie więcej niż trzy czwarte strony i to bynajmniej nie w przypisie (s. 13-14). Barwicka-Makula zarzuciła mi, że „pomiąłem materiał źródłowy zgromadzony w Księgach Poselstw ze zbiorów Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie” (s. 14), po czym dwie strony dalej sama wprost przyznała, że „Niestety na ich karty [Ksiąg Poselstw] nie został przepisany żaden materiał, dotyczący stosunków polsko-habsburskich z lat 1587-1592” (s. 16). Zarzut, że pomiąłem „materiał źródłowy zgromadzony w tzw. Tekach Naruszewicza, przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie” (s. 14) jest nieprawdziwy i dowodzi (o ile nie jest to działanie celowe, czego nie można wykluczyć, gdyż trudno zakładać), że Autorka nie zapoznała się z przypisami mojej monografii, a jedynie poprzestała na bardzo powierzchownym – jak się okazuje – przesłedzeniu wykazu źródeł, w którym to wykazie skrót TN, (odnoszący się do Tek Naruszewicza właśnie), przeoczyła. Jeśli (tak było i) w podobny sposób Barwicka-Makula oceniała przydatność literatury przedmiotu dla poruszanej przez siebie problematyki, to można mieć poważne wątpliwości co do rzetelności tej oceny.

W kontekście zarzutu pod moim adresem o niewykorzystanie archiwaliów wiedeńskich (abstrahując od tego, na co wskazano już wcześniej) dość kuriozalnie brzmi przyznanie Autorki, że rękopisu nr 83 z archiwum wiedeńskiego zawierającego materiały dotyczące tajnych rokowań Zygmunta III z Habsburgami w sprawie cesji polskiego tronu „mimo szeroko zakrojonej kwerendy [...] w latach 2009-2012, nie udało się [jej] odnaleźć” (s. 292, p. 11). Jako przykład „stawiania” przeze mnie „odważnych tez, które znajdują odzwierciedlenie nawet w nazewnictwie poszczególnych podrozdziałów” Barwicka-Makula podaje „Rywalizację Jagiellona po kądzieli z Habsburgami o tron Rzeczypospolitej” i „Tajne rokowania Szwedów z Habsburgami w sprawie rzekomej cesji polskiego tronu na arcyksięcia Ernesta”. Według Autorki owe „śmiałe twierdzenia formułowane są prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu, często oparte na nieuzasadnionej krytyce poglądów innych historyków i niewystarczająco poparte źródłowo”, przez co „można odnieść wrażenie, że autor stara się być nowatorski na siłę” (s. 13).

Otóż w pierwszym przykładzie „odważne”, jak miemam, w ocenie Barwickiej-Makuli jest określenie Zygmunta „Jagiellonem po kądzieli”, a nie „Wazą”, a w drugim słowo „rzekomej” w odniesieniu do cesji, bo innego „nowatorstwa” naprawdę trudno się doszukać. Pierwszy z przytoczonych przykładów jest wręcz idealny, choć drugi

¹⁹ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013.

też jest bardzo dobry do tego, aby wykazać całkowitą bezzasadność formułowanych przez Autorkę zarzutów. Tak się bowiem składa, że określenie „Jagiellon po kądzieli” w odniesieniu do Zygmunta jest bardzo dobrze umotywowane źródłowo (i chodzi tu nie tylko o źródła z okresu bezkrólewia po śmierci Batorego) w przeciwieństwie do określenia „Waza”, które w żadnym ze źródeł nie występuje. Poza tym „prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu”, gdzie (tak gorliwie powielane zresztą przez Barwicką-Makulę) nieuzasadnione źródłowo zbitki typu „młody Waza”²⁰, „pierwszy Waza”²¹ z „Zygmunt Waza”²² i „Zygmunt III Waza”²³ na czele, są, zwłaszcza od ostatnich trzydziestu lat, nadużywane, sformułowanie tak „śmiałego twierdzenia” byłoby raczej niemożliwe. Krytyka pod adresem historyków również wydaje się w tym względzie jak najbardziej uzasadniona, imputowanie bowiem przez nich Zygmuntowi III nazwiska, o którym król nigdy nie słyszał, stanowi niebywale kuriozum²⁴. W kwestii „śmiałego” określenia „rzekomej” w stosunku do cesji tronu polskiego, to również nie sposób sformułować go „prawie wyłącznie na podstawie literatury przedmiotu”, bo w owej literaturze ono, niestety, nigdzie nie występuje. Krytyka pod adresem badaczy w tym względzie też jak najbardziej wydaje się uzasadniona, bo z faktu, że Zygmunt III prowadził tajne rokowania w sprawie cesji polskiego tronu, nie wynika jeszcze od razu, jak chciałaby tego większość historyków, iż król faktycznie taki zamiar przejawiał. Większość, bo są na szczęście i tacy (jak chociażby Stanisław Grzybowski²⁵, Jan Dziegielewski²⁶, Barbara Janiszewska-Mincer²⁷ czy Jolanta Choińska-Mika²⁸), którzy w szczerść królewskiego dążenia powątpiewają.

W swojej monografii, opierając się na źródłach, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, starałem się udowodnić, i jak mierniam z powodzeniem, że tajne rokowania w sprawie cesji polskiego tronu były intrygą ze strony Zygmunta III wobec

²⁰ s. 7-8, 18, 73-74, 99-100, 117, 119, 130, 132, 133, 141, 147, 153, 173, 175, 177, 191, 193-194, 196, 201, 213, 220, 226-227, 281, 287, 291-293, 294, 295-298, 300, 319, 328.

²¹ s. 9, 294.

²² s. 78, 105, 108-112, 116-120, 122-123, 125-126, 128-135, 138-141, 158, 179, 204, 249.

²³ s. 9-10, 15, 44, 64, 84, 141-142, 144, 151, 155, 157, 159, 162, 164, 166-167, 171, 175-178, 181, 184, 187, 189, 196, 201, 209, 218, 221, 234, 258, 271, 279, 287, 289-290.

²⁴ P. Szpaczyński, „Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał, „Czasy Nowożytnie” 2019, t. 32, s. 153-155.

²⁵ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, 248; *idem*, *Zygmunt III*, [w:] *Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 278.

²⁶ J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 177.

²⁷ B. Janiszewska-Mincer, „Zygmunt III Waza”, *Henryk Wisner*, Wrocław 1991: [recenzja], „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 137-138.

²⁸ J. Choińska-Mika, *System polityczny XVI-XVII wiek – stan badań po 1989 r.*, [w:] *Materiały pokonferencyjne. Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *średniowiecze, nowożytność. Konferencja Muzeum Historii Polski. Jadwisin, 25-26 października 2007 r.*, Warszawa 2009, s. 213.

Habsburgów, a nie rzeczywistym jego dążeniem. Na podstawie materiałów źródłowych z wiedeńskiego archiwum (zawartych w niedostępnym – jak twierdzi Autorka – manuskrypcie) Václav Vladivoj Tomek, a zwłaszcza Kazimierz Lepszy zdolali już ustalić zarówno to, że rokowania bezsprzecznie miały miejsce, jak i to, jaki mógł być ich prawdopodobny przebieg, a także to, że niektórzy spośród Habsburgów na czele z arcyksięciem Maksymilianem od początku do końca podejrzewali króla o intrygę²⁹. Tyle że nikt, wbrew temu, co pokutuje w historiografii jako zarzut pod adresem Zygmunta III, nie zdołał dowieść, że król rzeczywiście chciał dokonać cesji tronu. Sam bowiem fakt, że obietnice składano, nie może jeszcze – jak już wspomniano – w żaden sposób przesądzać o ich szczerości. Tym bardziej że istnieje całe mnóstwo wątpliwości w tym względzie. Nawet ci historycy, którzy z taką łatwością, bez żadnych dowodów oskarżali króla o rzeczywisty zamiar zrzeczenia się tronu, nie kryli przy tym zdumienia, iż mógłby on wierzyć, że coś podobnego udałoby się wcielić w życie³⁰.

W rozdziale czwartym recenzowanej pracy, poświęconym reakcji Habsburgów na królewską propozycję cesji tronu polskiego na arcyksięcia Ernesta, negocjacom w tej sprawie oraz staraniom Zygmunta III o rękę arcyksiężniczki Anny, dosłownie na czterech stronach pojawiły się następujące argumenty na rzecz intrygi: „Przyczyn prowadzenia tajnych rokowań powinno się upatrywać w splocie kilku czynników. Pierwszym z nich była trudna sytuacja wewnętrzna w Szwecji” (s. 294). „Drugim czynnikiem skłaniającym króla do utrzymania poufnego kontaktu z Ernestem Habsburgiem były trudności z ratyfikacją traktatu bytomsko-będzińskiego” (s. 295). „Godnym uwagi wydaje się być przyjęcie założenia, że Zygmunt III wcale nie chciał opuszczać państwa polsko-litewskiego, a rozpoczęcie sekretnych negocjacji z Ernestem Habsburgiem stanowiło część dalekosiężnych planów politycznych władcy. Podjęte kroki dyplomatyczne miały w pierwszej kolejności służyć osłabieniu pozycji arcyksięcia Maksymiliana poprzez pozbawienie go poparcia pozostałych członków rodziny. Następnie strategia królewska przewidywała zdobycie ostatecznego uznania dworu cesarskiego i madryckiego dla swej władzy w Rzeczypospolitej oraz nawiązania przyjaznych stosunków z Dworem Austriackim [...] Taktyka monarsza nastawiona była także na rozbięcie

²⁹ Z ich ustaleniami zgodził się również austriacki badacz W. Leitsch, który, jak zauważyła Autorka, „nie widział potrzeby dokładnego omawiania sekretnych pertraktacji Zygmunta III i Ernesta Habsburga właśnie z uwagi na opracowanie Lepszego” (s. 293). Problem jednak w tym, że za Tomkiem i Lepszym powtórzył on bezpodstawne oskarżenia wobec Zygmunta III o chęć zrzeczenia się tronu. „Pytania budzące wątpliwości, czy to było realne i możliwe i jak sobie to król wyobrażał”, zostały pozostawione przezeń bez odpowiedzi, na co zwróciłem uwagę w recenzji monografii Leitscha (s. 293, p. 15).

³⁰ „Młody wiek, zbyttnia zarozumiałość o sobie, te jedne mogły dać wierzyć Zygmuntowi, że podobne układy mimo woli Polaków skutecznionymi być mogły. Sam już patrzył na wstręt i zaciętość Polaków przeciw rakuskiemu domowi; mógłże mniemać, że frymarki jego mimo wiedzy narodu, zaciętość tę zmniejszą?”, J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego*, t. 1, wyd. 2, Kraków 1860, s. 102.

sojuszu habsbursko-moskiewskiego” (s. 296). I wreszcie, że układ mógł być „dla Zygmunta narzędziem gry, mającej na celu osłabienie pozycji Maksymiliana w rodzinie habsburskiej, bądź strategii budowania przyjaznych relacji z członkami domu Austriackiego” (s. 315). Żaden z przytoczonych fragmentów nie jest oparty na jakichkolwiek źródłach, ani nawet na literaturze przedmiotu. (Pojedyncze przypisy zamieszczone na stronach z przytoczonymi fragmentami, do owych fragmentów się nie odnoszą.) Barwicka-Makula słowem nie wspomniała przy tym o monografii mojego autorstwa, gdzie wszystkie te argumenty, jako przemawiające na rzecz intrygi, występują.

Na dowód tego ostatniego, dość przytoczyć następujące fragmenty:

Zgodę na małżeństwo Zygmunta III z Habsburżanką miał wyrazić Jan III dopiero po zabiegach senatorów Rzeczypospolitej w Rewlu. Do tego czasu potrzebny był jednak inny sposób, aby w czasie nieobecności króla korona Jagiellonów była bezpieczna. Należało bezzwłocznie wymóc na Habsburgach ratyfikację układu i zażegnać niebezpieczeństwo porozumienia cesarza z Moskwą. Tym bardziej, że wygasał rozejm państwa carów ze Szwecją i Kreml nie mógł mieć nadziei na sojusz z cesarzem, która posłużyłaby jako atut w rozgrywkach z Janem III. Samo małżeństwo, nie mogło nadto zaspokoić już po raz trzeci z kolei zatracanych nadziei Habsburgów na koronę Jagiellonów, przeciwdziałać naciskom dyplomatów cesarskich na Jana III, zagwarantować przychylności Habsburgów dla Zygmunta III oraz neutralności Domu habsburskiego w razie wspólnego przedsięwzięcia obu państw, połączonych przymierzem przeciw Rosji czy też bezpieczeństwa korony elekcyjnej na wypadek jakiejkolwiek komplikacji sytuacji politycznej w Szwecji. Małżeństwo nie mogło też ostatecznie zażegnać sprawy arcyksięcia Maksymiliana, pozbawić go praw do tronu Rzeczypospolitej nabytych na elekcji i co więcej poparcia jego pretensji ze strony Domu habsburskiego. Nie mogło przeciwdziałać ciągłym intrygom stronnictwa habsburskiego w Rzeczypospolitej, które nie ustawało w podtrzymywaniu dążeń Habsburgów do zdobycia korony Jagiellonów. Wszystko to sprawiło, że w otoczeniu Zygmunta III postanowiono uknuć misterną intrygę i dać Habsburgom kolejną szansę na to, do czego tak uparcie dążyli, a mianowicie roztoczyć przed nimi wizję zrzeczenia się przez młodego monarchę tronu Rzeczypospolitej na arcyksięcia Ernesta. Nawiazywali przy tym wprost do propozycji dyplomatów habsburskich, składanych Janowi III od czasu elekcji, aby za korzystne ustępstwa na rzecz Szwecji, wymógł na Zigmuncie rezygnację z tronu polsko-litewskiego. W okresie panowania Jana III metoda obiecywania, po czym odkładania realizacji obietnicy w czasie w nieskończoność i korzystania z pomyślnej koniunktury wytworzonej przez składane obietnice, należała do kanonu szwedzkiej dyplomacji. Dyplomaci cara również posługiwali się takimi metodami, łudząc chociażby Habsburgów rzekomym testamentem Iwana IV. Tajne rokowania Szwedów z Habsburgami są klasycznym przykładem takiego postępowania. Cała ta misterna intryga była dziełem hrabiów na Visingsborgu – braci Gustawa i Eryka Brahe, najbardziej zaufanych doradców i przyjaciół Zygmunta III, którzy wraz z nim wychowali się na królewskim dworze w Sztokholmie³¹.

W wyniku wszczęcia tajnych rokowań

Skupieni wokół króla Szwedzi zyskawszy już wiele z tego, na czym im zależało, a mianowicie zaprzysiężenie przez cesarza i arcyksiążąt traktatu bytomsko-będzińskiego, powstrzymanie ich od wspierania pretensji arcyksięcia Maksymiliana, uwolnienie Jana III od natrętnych dyplomatów

³¹ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia...*, s. 114-115.

habsburskich, a nade wszystko storpedowanie groźnych dla unii Polski-Litwy ze Szwecją-Finlandią kontaktów Habsburgów z Moskwą, oraz przychyłność potężnej dynastii pozytywnie zaskoczonej: „samą z siebie propozycją nie nagabywanego i nie szukanego” Zygmunta III, nie myśleli rezygnować z utwierdzenia arcyksięcia Ernesta w przekonaniu na rychłą abdykację króla³².

I wreszcie:

W świetle mocarstwowych dążeń Zygmunta III, tajne rokowania z Habsburgami w sprawie cesji tronu polskiego w latach 1589-1592, nabierają zupełnie innego charakteru. Okazują się zwykłą grą dyplomatyczną, obliczoną na osiągnięcie określonych celów politycznych, nie zaś rzeczywistym dążeniem króla do abdykacji, połączonej z kupceniem koroną Rzeczypospolitej. Owa intryga miała stanowić sposób, aby przyspieszyć żmudną ratyfikację pokojowego układu bytomsko-będzińskiego z Habsburgami, sposób na to, aby zaprzestali oni nacisków na Jana III o odwołanie syna z powrotem do Szwecji i spojrzeli przychylnie na Zygmunta III, który sam zwrócił się do nich z taką propozycją. To miał być również sposób, aby Dom Habsburski nakłonił arcyksięcia Maksymiliana do rezygnacji z pretensji do korony Jagiellonów, a już na pewno, by zaprzestał wspierania go w ich podtrzymywaniu. W czasie wyjazdu króla na kongres w Rewlu jesienią 1589 r. można było dzięki temu zaryzykować zwolnienie nieprzewidywalnego arcyksięcia Maksymiliana z niewoli, a po powrocie z Rewla przez ponad dwa lata snuć plany czasowego wyjazdu do Szwecji na wypadek nagłej konieczności. Korona Jagiellonów była bezpieczna, Habsburgowie bowiem nie mogli sobie pozwolić na żaden fałszywy ruch wobec Zygmunta III, gdyż to pozbawiłoby ich obiecanego wsparcia króla na rzekomo rychłej elekcji. To miał być wreszcie sposób, aby Habsburgowie odrzucili propozycję sojuszu ze strony państwa moskiewskiego. Tylko rzekoma cesja tronu wszak mogła stanowić przeciwwagę dla ofert Moskwy, która w swej determinacji prócz pomocy w wojnie z Rzeczpospolitą o tron dla arcyksięcia Maksymiliana i zapewniania o swej gotowości do udziału w lidze przeciw Turkom, łudziła Habsburgów perspektywą przejścia dziedzictwa Rurykowiczów, w myśl rzekomo pozostawionego testamentu cara Iwana IV. Habsburgów usiłowano zneutralizować takimi metodami, jakie znane i powszechnie używane były w szwedzkiej dyplomacji³³.

Barwicka-Makula, udając, że w mojej monografii powyższych fragmentów nie ma, pisze o „wydającym się godnym uwagi przyjęciu założenia, że Zygmunt III wcale nie chciał opuszczać państwa polsko-litewskiego” wraz z całą argumentacją, jakby nagle doznała jakiegoś olśnienia. Ta ostatnia uwaga jest nie bez kozery, gdyż w recenzowanej monografii nie brakuje fragmentów (poprzedzających owo nagłe olśnienie), które wprost świadczą o tym, że co do intencji króla, to Autorka nie ma najmniejszych wątpliwości (iż był to zamiar, a nie intryga czy jak to dla niepoznaki ujmuje Barwicka-Makula „narzędzie gry”, choć o „grze dyplomatycznej” w odniesieniu do tajnych rokowań w monografii mojego autorstwa zresztą również jest mowa, o czym świadczy wyżej przytoczony cytat). Dość przytoczyć następujące: „Kwestią otwartą pozostaje, czy dyplomacja habsburska posiadała już latem 1588 roku potwierdzone informacje o zamiarach Zygmunta III rezygnacji z korony polskiej” (s. 180). Najpewniej

³² *Ibidem*, s. 130.

³³ *Ibidem*, s. 348-349.

ze względu na toczące się już w tym czasie rozmowy z Ernestem i swój zamiar opuszczenia Rzeczypospolitej nie chciał wszczynać nowego sporu z Habsburgami” (s. 285). Na zjeździe w Rewlu „rozważano możliwość opuszczenia na stałe” przez Zygmunta III „Rzeczypospolitej i zrzeczenia się tronu na rzecz brata cesarskiego” (s. 287). Jan III, „zgodził się jednak tylko na chwilowy powrót Zygmunta do Rzeczypospolitej, liczył, że jego syn wykorzysta ten czas na sfinalizowanie negocjacji z arcyksięciem Ernestem” (s. 298). Skoro „liczył”, to znaczy, że tajne rokowania nie były „narzędziem gry”, to po pierwsze i nijak się ma do tego, że „narzędziem gry” być mogły, a poza tym to nie tylko nie ma dowodów źródłowych na to, że Jan III na to liczył, ale źródła wprost temu przeczą, by w Rewlu na temat rokowań w ogóle rozmawiano³⁴. Barwicka-Makula wprost pisze też o „materiałach obciążających Zygmunta III” (s. 292) oraz o planach abdykacyjnych, które były: „Tymczasem w polityce Zygmunta III zaszła wyraźna zmiana – plany abdykacyjne i powiązane z nimi rozmowy z Habsburgami dotyczące sukcesji w Rzeczypospolitej zostały zawieszone bezterminowo” (s. 323).

Reasumując kwestię tajnych rokowań nie sposób zgodzić się z zawartym we wstępie omawianego opracowania twierdzeniem Autorki, że monografia mojego autorstwa, o czym wyżej już wspomniano, okazała się „w niewielkim stopniu przydatna dla podjętego tematu”, skoro obecnie Barwicka-Makula jest wymieniana przez innych badaczy obok mojego nazwiska jako ta, która również zgromadziła „argumenty na rzecz tezy, że Zygmunt prowadził cienką dyplomatyczną grę”³⁵. Ba, niektórzy, jak Karol Żojdź twierdzą wręcz, że to Barwicka-Makula „przekonująco wykazała”, iż „wiele przemawia za tym, że Zygmunt III prawdopodobnie nie zamierzał opuszczać państwa polsko-litewskiego”³⁶. Nie jest to oczywiście prawdą, gdyż Autorka niczego w tej kwestii nie wykazała, ani nie zgromadziła, a jedynie powieliła moją argumentację, nie informując o tym.

Poza archiwaliami wiedeńskimi, (które są jedynymi zagranicznymi i których rzetelne wykorzystanie, ze względu na przypisy, zwłaszcza w rozdziale drugim, pokrywające się z tymi w monografii Leitscha, budzi wątpliwości), rozważania Barwickiej-Makuli oparte są na dość ubogiej podstawie źródłowej. Krajowe źródła archiwalne wykorzystano w minimalnym zakresie. Autorka nie wykorzystała żadnych źródeł rękopiśmien-

³⁴ O tym, że niczego na temat przekazania władzy Austriakom nie zawierał wiarygodny i szczegółowy opis podróży do Rewla pióra podkanclerzego koronnego Wojciecha Baranowskiego, S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, tłum z łac. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 30.

³⁵ A. Nowak, *Dzieje Polski*, t. 5: 1572-1632 *Imperium Rzeczypospolitej*, Kraków 2021, s. 204.

³⁶ K. Żojdź, *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019, s. 77; P. Szpaczyński, *Spór o powody marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i o genezę negatywnego wizerunku króla w historiografii*, „Almanach Historyczny” 2021, s. 483-485.

nych z Archiwum Państwowego w Gdańsku, z Archiwum Państwowego w Krakowie, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, z Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności/ Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Narodowej w Warszawie czy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu mamy tylko jedną jednostkę archiwalną, z Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku zaledwie cztery. Tego, jak Barwicka-Makula wykorzystuje źródła rękopiśmienne z Archiwum Głównych Akt Dawnych w Warszawie, nie sposób określić nawet powierzchowną ich analizą³⁷.

Jakub Woroniecki „został nominowany na biskupstwo kijowskie przez Stefana Batorego” w sierpniu 1582 roku, a nie „najprawdopodobniej w 1584 roku”, jak przypuszcza Autorka (s. 116, p. 222). „Wybór królewski” owszem „nie został zatwierdzony przez papieża”, sprawę ostatecznie przesądziło jednak to, że Zygmunt III nominację Woronieckiego cofnął³⁸. Syn Eryka XIV Gustaw nie miał żadnego starszego brata urodzonego w roku 1565 i zmarłego w 1569, a jego siostra Sygryda urodziła się nie w 1564 (s. 217), a w 1566 roku. Urodzony 1 sierpnia 1520 roku Zygmunt August, zawierając swoje trzecie małżeństwo z Katarzyną Habsburżanką, którą ukoronowano

³⁷ Dla zobrazowania dość podać trzy przykłady, gdyż wskazane w nich archiwalia stanowią zdecydowaną większość (12 z 16) źródeł rękopiśmiennych z AGAD w Warszawie wymienionych przez Autorkę w bibliografii (s. 346). I tak pierwszy przykład, gdy do dwóch zdań: „W tym samym czasie w Pradze Rudolf II dokonał ratyfikacji traktatu bytomsko-będzińskiego (26 V). W przeciągu dwóch tygodni postanowienia układu pokojowego zatwierdzili arcyksiężęta: Karol (30 V), Maciej (1 VI), Ferdynand (15 VI) i Ernest (10 VI)” (s. 282-283) mamy pięć przypisów, jeden do pierwszego zdania i cztery do drugiego, po każdej z podanych w nawiasie dat. Rozpoczynają się one następująco: „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5534 i 5535” (p. 598, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5536” (p. 599, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5537” (p. 601, s. 283), „AGAD, Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5538” (p. 602, s. 283), po czym w każdym z nich wymienione są te same dokumenty z rękopisu 94 Biblioteki Czartoryskich i ich druki, które zawiera *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Drugi przykład, gdy do dwuzdaniowego wywodu dotyczącego przyjęcia przez polskich posłów przysięgi od Rudolfa II, przedstawicieli krajów austriackich i Korony św. Wacława: „Nie obeszło się bez trudności natury formalnej, gdyż cesarz odmówił Zygmuntowi III tytułu księcia Infant i Prus. Na wniosek kardynała Radziwiłła załatwiono kwestię sporną w ten sposób, że Rudolf II wymieniacz tytuły Zygmunta, opuszczał problematyczne, zastępując je skróceniem etc.” (s. 284) mamy przypis: „Zob. AGAD Zbiór Dokumentów pergaminowych nr 5539, 5540, 5541; B. Czart. rkps 94, dokumenty nr 45-47; *Invenitum Caesareae Maiestatis* [...] w: *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*...” (p. 607). I wreszcie przykład trzeci, gdy mowa o dokumentach związanych z ratyfikacją traktatu bytomsko-będzińskiego przez arcyksięcia Maksymiliana i króla hiszpańskiego Filipa II w *Księgach Poselstw* dotyczących roku 1598, a więc wykraczających poza ramy chronologiczne monografii. Do wywodu: „Ostatecznie niedoszły władca Rzeczypospolitej zaprzysięgł traktat bytomsko-będziński dopiero 8 maja 1598 roku. Jako ostatni układ ratyfikował Filip II, co miało miejsce 10 lipca 1598 roku” (s. 287) mamy dwa przypisy. Do pierwszego zdania: „B. Czart. rkps 360 [...] AGAD. LL 27 [...] AGAD. AKW. Dział Austriackie 25 d/1”, do drugiego zdania zaś „AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie. Dział Austriackie 25 d/2; AGAD. LL 27” (s. 287, p. 624, 625).

³⁸ J. Seredyka, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, t. 12, s. 25-41.

na Wawelu 30 lipca 1553 roku, miał 33 nie 32 lata (s. 27). Arcyksiążę Ferdynand tyrolski na kongresie praskim w sierpniu 1588 roku „proponował poślubienie siostry Fiodora przez jednego z arcyksiążąt” (s. 185), gdyż nie wiedział o tym, o czym powinna wiedzieć Barwicka-Makula, a mianowicie, że Fiodor nie miał wówczas żadnej siostry, a jedynie młodszego przyrodniego brata Dymitra. „Na sejmie warszawskim wiosną roku 1590”, wbrew temu, co twierdzi Autorka, nie istniała „groźba wykluczenia całej dynastii [habsburskiej] z możliwości ubiegania się o tron polski” (s. 291), oczekiwań kanclerza Zamoyskiego, które nie znajdowały poparcia wśród stanów sejmujących, nie należy wszak brać za rzeczywistość. Barwicka-Makula, pisząc „o sporach starej i młodej królowej o procedencję” (s. 339), zdaje się nie rozumieć, że Anna I Jagiellonka nie była tylko żoną króla jak jej imienniczka i małżonka Zygmunta III, ale w grudniu 1575 roku sama została ogłoszona królem, a Stefan Batory został jej jedynie „przydany na męża” i panował *iure uxoris*. Nie ma żadnych podstaw do tego, by twierdzić, że strategia Zygmunta III związana z tajnymi rokowaniami „zakładała również możliwość współpracy dynastycznej, objawiającej się uzyskaniem pomocy w utrzymaniu rządów w Szwecji (w razie śmierci Jana III) i przeprowadzeniu tam działań rekatolizacyjnych” (s. 296), gdyż warunki cesji zarówno te przedstawione Habsburgom na wstępie tajnych rokowań, jak i te zawarte w umowie końcowej żadnego wsparcia dla króla w powyższych kwestiach nie przewidywały. Poza tym nie ma w źródłach żadnych dowodów wskazujących na to, że Zygmunt III miał w planach jakieś „działania rekatolizacyjne” wobec Szwecji³⁹.

Barwicka-Makula w zakończeniu twierdzi, że „habsburskie zabiegi o tron Rzeczypospolitej w latach 1587-1592 zostały zniweczone przez nieporozumienia wewnątrz Domu Austriackiego” (s. 341). Nie wydaje się jednak, aby ewentualna współpraca, zwłaszcza w takiej formie, jak ją rozumie Autorka, mogła Habsburgom koronę polską zapewnić. Barwicka-Makula oczekiwałaby przecież „narzucenia swojego zdania pozostałym przedstawicielom dynastii” przez Rudolfa II, czego ten – jak twierdzi – „stojąc na czele rodu, nie potrafił” (s. 77, 341). Otóż cesarz, jak i król Hiszpanii Filip II oficjalnie mogli popierać jedynie arcyksięcia Ernesta i bynajmniej nie dlatego, że był „ukochanym bratem” (s. 299) Rudolfa, „najbliższym mu ze wszystkich członków Domu Austriackiego” (s. 68), co podkreśla Barwicka-Makula, ale dlatego, że w takich wypadkach decydowało starszeństwo, a nie siła braterskiej miłości czy stopień odczuwanej sympatii. To właśnie dlatego cesarz, wysuwając kandydaturę habsburską do tronu polskiego, „przyznawał pierwszeństwo Ernestowi, a w razie odrzucenia jego

³⁹ Ostatnio biograf Zygmunta III Henryk Wisner na pytanie, czy król rzeczywiście zamierzał dokonać rekatolizacji Szwecji, wprost przyznał, iż: „Trudno dostrzec takie plany”, *Zygmunt III Waza*, [w:] M. Maciorowski, B. Maciejewska, *Władcy polscy. Historia na nowo opowiedziana*, Warszawa 2018, s. 966.

kandydatury przez polskich i litewskich wyborców, proponował arcyksięcia Macieja, dopiero na trzecim miejscu [zaś] wymieniał Maksymiliana” (s. 80-81, 91, 316). Autorka zdaje się zupełnie nie rozumieć, że to, iż Rudolf II najstarszego ze swoich młodszych braci „widział w roli” nie tylko „króla Polski, ale także swojego sukcesora” (s. 69), wynikało nie z jego widzimisię, ale z tego, że musiał widzieć, czy chciał tego czy nie.

Poza tym nawet gdyby stojący na czele rodu cesarz narzucił swoją wolę pozostałym krewnym i wszyscy zgodnie wystawiliby w 1587 roku jednego kandydata do tronu polskiego (a z racji starszeństwa braci, czego Barwicka-Makula nie chce dostrzec, musiałby to być arcyksiążę Ernest), to jak sama Autorka zauważyła i tak nie miał on żadnych szans: „poprzednie porażki elekcyjne, nie stały się źródłem refleksji, a forsowanie przez Pragę i Madryt niepopularnej wśród szlachty kandydatury arcyksięcia Ernesta było tego najlepszym przykładem” (s. 95). Największe szanse miał kandydat („bezwzględnie” przeciwnego Ernestowi, na co Barwicka-Makula sama kilkakrotnie wskazuje, s. 82, 87, 101-102, 121, 312, 332) stronnictwa Zborowskich, najmłodszy z cesarskich braci – arcyksiążę Maksymilian. Nie mógł on jednak liczyć na oficjalne poparcie Rudolfa II, gdyż przed nim w kolejce do wszelkich godności byli dwaj starsi bracia Ernest i Maciej i to z tego właśnie powodu o polską koronę zabiegali wszyscy trzej, a cesarz i król Hiszpanii swoje poparcie dla najstarszego z kandydujących braci wyrazili nieoficjalnie.

Wysunięcie kilku kandydatur, po to, aby umożliwić kandydowanie cieszącemu się największym poparciem Maksymilianowi (wbrew twierdzeniu Autorki, że „Rudolf II, wyrażając zgodę na wystawienie kilku kandydatów austriackich, zainicjował wewnątrzdynastyczną rywalizację oraz wprowadzał niepotrzebny chaos pośród zwolenników wyboru Habsburga”, s. 95) było bardzo dobrym posunięciem, tym bardziej że jak sama Barwicka-Makula zauważyła, istniała umowa między Habsburgami, iż wszyscy poprą finalnie tego, który zostanie wybrany największą liczbą głosów (s. 99). I tak się stało. Gdy królem okrzyknięto Maksymiliana, wszyscy przedstawiciele domu cesarskiego wspierali jego roszczenia na drodze dyplomatycznej (s. 121, 132-133). Arcyksiążę „w pierwszych miesiącach niewoli pisał często do brata Ernesta” (s. 172, p. 115), który później od początku do końca tajnych rokowań z królem w sprawie cesji tronu, wprawdzie bezskutecznie, ale z pełną determinacją zabiegał o przeniesienie złożonej mu oferty na Maksymiliana, zapewniając, że ten wywiąże się ze wszystkich zobowiązań wynikających z przyjęcia propozycji (s. 297-298, 300, 310, 319-320). Nie ma żadnych podstaw do tego, by twierdzić, jak to czyni Barwicka-Makula, że „analizowane pięciolecie było [...] okresem rywalizacji arcyksiążąt w dobie trzeciego bezkrólewia oraz otwartego konfliktu między cesarskimi braćmi Ernestem i Maksymilianem” (s. 341). Maksymiliana, słusznie podejrzewającego intrygę, owszem irytowała naiwność adresata królewskiej propozycji, tym bardziej, że finalnie okazało się, iż to on miał rację: gdy

Ernest, za zgodą najmłodszego brata, co należy podkreślić, podpisał w końcu asekurację, Zygmunt III swojego podpisu pod dokumentem nie złożył i wymownie zamilkł. Ba, wprost „publicznie zaprzeczył, że zamierza opuścić Polskę” (s. 322).

Bezpodstawne również jest to, na co wskazuje Barwicka-Makula we wstępie, a mianowicie na „brak w badanym okresie jednej wizji habsburskiej polityki zagranicznej oraz zanik poczucia wspólnoty interesów pomiędzy przedstawicielami dynastii rakuskiej” (s. 7). Owszem, „nie tylko Rudolf II wysyłał do Rzeczypospolitej posłów, utrzymywał tam agentów i informatorów czy też pozostawał w kontakcie korespondencyjnym z członkami elity senatorski-dygnitarzkiej, ale czynili to także – często – na własną rękę arcyksiążęta” (s. 7), cel zabiegów austriackich był jednak jak najbardziej jeden, wspólny, a mianowicie osadzenie, w razie gdyby zaistniała taka możliwość, na tronie polskim tego z Habsburgów, który będzie miał na to największą szansę. Odrębną kwestią pozostaje fakt, iż żaden Habsburg (choćby był jedynym habsburskim kandydatem) szans na koronę polską nie miał, gdyż miażdżąca większość szlachty koronnej była zdecydowanie przeciwna wyborowi na tron Rzeczypospolitej przedstawiciela cesarskiej dynastii. Barwicka-Makula sama zauważyła, że Habsburgowie „przeceniali również siłę stronnictwa Zborowskich, lekceważąc przy tym informacje o nastrojach antyhabsburskich w państwie polsko-litewskim” (s. 95), nie do tego stopnia jednak, aby można było zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, że dwór praski spodziewał się jedynie „jednomyślnego wyboru jednego z arcyksiążąt, bądź królewicza szwedzkiego oraz podwójnej elekcji dwóch kandydatów austriackich”, a „nie przewidział” sytuacji, w której zostaną wybrani Zygmunt i któryś z Habsburgów (s. 99).

Doświadczenie poprzednich elekcji oraz doskonale znany przedstawicielom cesarskiej dynastii ostry konflikt dwóch stronnictw, a mianowicie Zborowskich i Zamoyckiego wykluczały wszak w sposób jednoznaczny zarówno jednomyślny wybór arcyksięcia, jak i podwójną elekcję dwóch Habsburgów, a najbardziej prawdopodobnym czyniły wybór mającego największe szanse na zwycięstwo Zygmunta i w proteście do wyboru większości ogłoszenie królem któregoś z arcyksiążąt. Ze względu na taką, a nie inną postawę herbowych nad Wisłą, znaną Autorce chociażby ze źródła, które cytuje w odniesieniu do postawy nuncjusza papieskiego „Nie lubiano go powszechnie za to, że Austrii sprzyjał” (s. 102), a także świadomość Barwickiej-Makuli, że „wśród sympatyków kandydata habsburskiego nie małą część stanowili koniunkturaliści, oczekujący wynagrodzenia za udzielenie poparcia podczas elekcji” (s. 102), dziwić może konstatacja, iż to jednak „nieustępliwość Ernesta i Maksymiliana oraz ich reprezentantów podczas elekcji, przedkładanie własnych interesów ponad dobro dynastii, zaowocowały sukcesem kandydatury szwedzkiego” królewicza (s. 121).

W zakończeniu Barwicka-Makula twierdzi, że „dopiero podwójna elekcja doprowadziła do postrzegania Zygmunta jako przeciwnika, a stanowisko to okazało się trwałe

pomimo koronacji. Przez kilkanaście miesięcy dwór praski odmawiał uznania go za władcę Rzeczypospolitej i partnera” (s. 342), wcześniej jednak, w rozdziale drugim, o czym już wspomniano, przekonywała, że cezura w tym względzie była porażką arcyksięcia Maksymiliana pod Byczyną (s. 142, 155). To drugie oczywiście należy uznać za słuszne, gdyż po koronacji cesarz posła królewskiego, na co zresztą Autorka sama wskazuje, przyjął zyczliwie, udzielił mu posłuchania, przyjął też list Zygmunta III (s. 142) i gdyby nie wieść o wkroczeniu wojsk polskich w granice Cesarstwa i wzięciu do niewoli arcyksięcia Maksymiliana, która wymusiła diametralną zmianę postawy Rudolfa wobec wysłannika Zygmunta III, z uznaniem ukoronowanego władcy nie byłoby problemu. Autorka sama przecież w rozdziale trzecim przyznaje, że „przyjęcie” posła „wiązało się z koniecznością uznania tytułu królewskiego jego mocodawcy” (s. 279).

Nie jest prawdą twierdzenie Barwickiej-Makuli, że: „Przyczyn niepowodzeń Maksymiliana w Rzeczypospolitej, w tym nieudanego szturmu na Kraków, należy szukać w posiadaniu przez niego niewystarczających i niezdyscyplinowanych sił zbrojnych” (s. 138). Powód porażki tkwił przecież w braku poparcia dla kandydatury habsburskiej, z którego arcyksiążę, wprowadzony w błąd przez swoich stronników, nie zdawał sobie sprawy. Autorka sama przecież zauważyła, że Maksymilian „głęboko wierzył we wcześniejsze zapewnienia swoich adherentów, w głównej mierze Zborowskich, że już samo pojawienie się w granicach państwa polsko-litewskiego otworzy mu drogę do korony. Nie zakładał dużego oporu nowych poddanych. Zatem wielkim zaskoczeniem były dla niego kontrakcje podjęte przez zwolenników królewicza szwedzkiego” (s. 122-123). I dalej: „Nie potrafił zrozumieć, dlaczego spotkał się pod murami Krakowa ze zbrojnym oporem”, gdyż uwierzył w zapewnienia, że ten elekt zostanie ukoronowany, który wcześniej dotrze do stolicy (s. 127-128). To dopiero w trakcie pobytu arcyksięcia w Rzeczypospolitej „Wyszło bowiem na jaw fałszerstwo dokonane przez Zborowskich, którzy znacznie powiększyli liczbę wyborców Austriaka, umieszczając we wspomnianym akcie nazwiska zmarłych, swoich sług oraz osób, które nigdy nie sygnowały tego dokumentu” (s. 130). W liście napisanym do Rudolfa II podczas odwrotu spod Krakowa Maksymilian wprost „winą za własne niepowodzenia obarczył przede wszystkim polskich i litewskich stronników, zarzucając im niestałość oraz chciwość” (s. 139). I wówczas jeszcze, wbrew temu, co pisze Autorka, nie doznał żadnej „klęski” (s. 139), gdyż ta była dopiero przed nim.

Barwicka-Makula twierdzi z jednej strony całkiem słusznie, że Rudolf II po klęsce brata pod Byczyną „wszczęcie jakichkolwiek rokowań, uzależniał od wcześniejszego uwolnienia Maksymiliana” (s. 146), że zadaniem zwołanego przez cesarza kongresu miało być „znalezienie sposobu na uwolnienie” Maksymiliana (s. 156), że „dla Rudolfa II wartością nadrzędną było uwolnienie brata” (s. 191), że „według rezolucji głównym zadaniem habsburskich członków komisji pokojowej miało być doprowadzenie do

uwolnienia Maksymiliana” (s. 191), a także, że sam Maksymilian „liczył na pomoc rodziny w odzyskaniu wolności. Miał nadzieję, że cesarz uwolni go przy użyciu siły, interweniując zbrojnie w Rzeczypospolitej” (s. 172, p. 115) oraz że „spodziewał się, iż zostanie przeprowadzona interwencja zbrojna, która przywróci mu wolność” (s. 169). Z drugiej strony mamy jednak, że Rudolf II miał „plan wypowiedzenia wojny Rzeczypospolitej w obronie prawa do tronu arcyksięcia Maksymiliana” (s. 159), że „poczucie urażonej dumy dynastycznej Habsburgów i взгляд na opinię Europy nakazywały Rudolfowi II bronić praw Maksymiliana do tronu polskiego nawet za pomocą oręża” (s. 160), że na kongresie w sierpniu 1588 roku „początkowo dominowały głosy, wzywające do wypowiedzenia wojny państwu polsko-litewskiemu w obronie praw do tronu Maksymiliana” (s. 189). To, że Barwicka-Makula utożsamia rzeczywiste dążenia Habsburgów do uwolnienia swego przedstawiciela z niewoli z ich rzekomym dążeniem do zdobycia korony polskiej przy użyciu siły, wynika z błędnego przekonania Autorki nie tylko co do tego, że habsburska dynastia mogła sobie taki cel wówczas stawiać, ale również co do tego, że coś podobnego pod koniec XVI wieku było możliwe: „Głównie rakuska mizéria finansowa nie pozwoliła na zrealizowanie planu zdobycia korony polskiej przy użyciu siły” (s. 189).

Barwicka-Makula wywodzi we wstępie, że Rudolf II „przez ponad piętnaście miesięcy nie uznawał koronowanego władcy Rzeczypospolitej. Wysyłał posłów oraz prowadził rozmowy wyłącznie z Janem Zamoyskim. Taka sytuacja [...] doprowadziła do powstania co najmniej dwóch ośrodków decyzyjnych – królewskiego i kanclerskiego – roszczących sobie prawo do wyznaczenia kierunku polityki zagranicznej Rzeczypospolitej i określania jej stosunku do Domu Austriackiego” (s. 8). We wstępie mamy też, że w rozdziale trzecim m.in. „poruszono kwestię braku samodzielności politycznej Zygmunta III w pierwszych latach panowania” oraz „jego zależności od kanclerza Jana Zamoyskiego” (s. 18), którego Autorka (nie bacząc chociażby na to, że Wielkie Księstwo Litewskie miało przecież wówczas odrębnego hetmana wielkiego i kanclerza) kilkakrotnie określa mianem „sternika”, „faktycznego” bądź „rzeczywistego kreatora polityki zagranicznej państwa polsko-litewskiego w latach 1588-1589” (s. 18, 153-154, 234, 286, 294, 342), zajmującego „hegemoniczną postawę w dyplomacji Rzeczypospolitej” (s. 210), „wiodącego prym w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej” (s. 201). W zakończeniu mamy, że „w pierwszych dwóch latach panowania wpływ króla na dyplomację Rzeczypospolitej był niewielki. Niedoświadczony monarcha nie mógł konkurować z doskonale zorientowanym w sprawach międzynarodowych Janem Zamoyskim. [...] Ślady dyplomatycznej działalności kanclerza widoczne są w jego licznych listach, treści kapitulacji byczyńskiej, propozycjach rozejmowych i brzmieniu traktatu bytomsko-będzińskiego. Brakuje natomiast przekazów źródłowych, które potwierdzałyby bezpośrednie zaangażowanie młodego króla” (s. 342). Tymczasem

w rozdziale trzecim recenzowanej monografii bez problemu można znaleźć fragmenty, które pozostają w ewidentnej sprzeczności z tym, co Autorka pisze odnośnie do tej kwestii zarówno we wstępie, jak i w zakończeniu.

Otóż Zamoyskiemu nadzwyczajne pełnomocnictwa, celem odparcia najazdu arcyksięcia Maksymiliana, zostały nadane przez Zygmunta III i sejm koronacyjny, przy czym przywilej monarszy, gwarantujący hetmanowi m.in. możliwość prowadzenia rokowań i zawierania traktatów z nieprzyjacielem, przewidywał, że Zamoyski w tej kwestii winien „zasięgnąć opinii senatorów obecnych w obozie” (s. 153-154). Po tym, jak arcyksiążę Maksymilian podpisał kapitulację będzińską i trafił do niewoli w Krasnymstawie, to Zygmunt III nie Zamoyski prowadził rozmowy z papieskim mediatorem w Krakowie (s. 181-182). To król wyraził skłonność „strony polskiej do zawarcia zgody oraz współpracy z mediatorami Sykstusa V i stanowczo zaznaczył, iż spraw uwolnienia arcyksięcia Maksymiliana i zawarcia traktatu pokojowego z Habsburgami nie można traktować oddzielnie, gdyż są to kwestie powiązane” (s. 181-182). To Zygmunt III wraz z dwunastoma senatorami, wśród których nie było Zamoyskiego, był sygnatariuszem aktu rozejmowego z 5 sierpnia 1588 roku (s. 187). To królowi nie Zamoyskiemu dyplomata papieski przekazał postulaty strony habsburskiej i to monarcha udzielił odpowiedzi na propozycje Rudolfa II (s. 197-198). To Zygmunt III „odniósł się negatywnie do cesarskiego żądania bezwarunkowego uwolnienia Maksymiliana przed zjazdem komisarzy. Natomiast w sprawie Lubowli był skłonny do ustępstw i wstępnie zgodził się, aby kwestie tę przedłożyć pod obrady komisji pokojowej” (s. 198). To monarcha również „zakceptował zaproponowaną przez Habsburgów datę rozpoczęcia obrad komisji oraz postulował [...], by delegaci rakuscy przebywali w Bytomiu, zaś polscy i litewscy w Będzinie” (s. 198). To Zygmunt III decydował o składzie polsko-litewskiej delegacji pokojowej i o tym, kto zostanie jej przewodniczącym i zdecydował, że Zamoyski nie będzie kierownikiem legacji (s. 198, 211, 222-224, 239). W Piotrkowie, Radomiu i Brześciu Litewskim, gdy „negocjacje z cesarzem były głównym tematem narad króla z senatorami”, Zamoyskiego nie było na żadnym z tych spotkań (s. 207).

Akt zawieszenia broni, po ostatecznym uzgodnieniu, został wystawiony 15 października 1588 roku w Piotrkowie przez Zygmunta III i senatorów, pośród których nie było Zamoyskiego (s. 212). Instrukcję dla komisarzy – reprezentantów króla i Rzeczypospolitej, stanowiło pismo Zygmunta III skierowane do przewodniczącego delegacji, zrehabilitowane w Brześciu Litewskim z datą 4 grudnia 1588 roku na zakończenie konwokacji z senatorami Wielkiego Księstwa Litewskiego (s. 211, 222). Zgodnie z monarszymi wytycznymi nawet najmniejsze ustępstwo komisarzy w kwestii wykonania postanowień kapitulacji byczyńskiej wymagało zgody króla (s. 224). To Zygmunt III był autorem dyrektyw przekazanych polsko-litewskiej delegacji na rozmowy pokojowe

(s. 226, 239-240, 242), to zgodnie z jego rozkazami legaci przystąpili do rokowań ze stroną habsburską (s. 242-243). Mimo szerokiego zakresu pełnomocnictw wiążących się z dużą swobodą decyzji, delegaci w trakcie rokowań trzykrotnie konsultowali się z królem (s. 234-235). Powoływali się na królewski rozkaz dopominania się o wypełnienie postanowień kapitulacji będzińskiej (s. 249-250), zasłaniali się brakiem instrukcji od Zygmunta III w sprawie udzielenia gwarancji bezpieczeństwa adherentom Maksymiliana, obiecywali Aldobrandiniemu, że wstawią się u króla za Maksymilianistami (s. 264, 287). Po zawarciu układu w imieniu Zygmunta III i stanów Rzeczypospolitej (s. 269-279), legaci królewscy w lipcu 1589 roku „zgodzili się jedynie na warunkowe przyjęcie przysięgi od cesarza oraz przedstawicieli krajów austriackich i korony św. Wacława, zastrzegając królowi prawo decydowania o ważności aktu zaprzysiężenia, dokonanego bez udziału reprezentantów węgierskich” (s. 284). W sierpniu, w trakcie podróży do Rewla, Zygmunt III w Wilnie „uznał asekurację cesarza za wystarczającą” i „zadeklarował gotowość uwolnienia Maksymiliana, mimo niedopełnienia przysięgi na traktat bytomsko-będziński przez stany węgierskie. Zapewnił, iż wyda Zamoyskiemu stosowne rozkazy” (s. 285). Wszystko to biorąc pod uwagę, należy stwierdzić, iż nie ma żadnych podstaw do tego, aby twierdzić, jak to czyni Barwicka-Makula, iż miało miejsce coś takiego jak „marginalizacja znaczenia Zygmunta III w rozmowach pokojowych” będąca „dziełem, wiodącego prym w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej, kanclerza” (s. 201).

Króla nie sposób było zmarginalizować, ponieważ nic w oficjalnych kontaktach nie mogło dziać się bez jego wiedzy, wszystko wymagało jego akceptacji, podpisu i pieczęci. Nie ma też podstaw, aby twierdzić, że Zamoyski do czegoś podobnego dążył. Dla przygotowanych przez siebie w połowie marca 1588 roku wstępnych warunków zawieszenia broni z Habsburgami, kanclerz zamierzał uzyskać akceptację Zygmunta III – miały one przecież zostać opatrzone królewskim podpisem i pieczęcią (s. 162-163). Zamoyski 24 kwietnia wprost pisał do Krzysztofa Radziwiłła, iż Rudolf II negocjuje warunki nie z nim, a z Zygmuntem III, chociaż jeszcze bezpośrednio do siebie nie piszą i zapewniał, że o wszelkich swoich kontaktach z wysłannikami cesarskimi, którzy ze względu na arcyksięcia Maksymiliana przybywają do Krasnegostawu, na bieżąco informuje monarchę (s. 164)⁴⁰. Apelowal „do przyszłych polskich i litewskich komisarzy o bezwzględne przestrzeganie instrukcji, która zostanie przygotowana dla

⁴⁰ „»Cesarz JM. traktuje z Królem JM. inducias, jeszcze directe do siebie nie piszą, ale dla dignitam stron pisał do brata arcyksiążęcia JM-ci Maksymiliana, który z posłów jednego, z listem cesarskim co do niego pisał, tu do mnie posyłał, także zlecił biskupowi wrocławskiemu, aby do mnie o tym pisał. Jakoż pisał trzy kroć. Ja też odnoszę to J. Król. M-ci. Już się zwalają obie strony na stanie, aby za niem komisarze z obu stron na granicach zjazd mieli dla traktowania pokoju«” (s. 164).

nich przez króla i stany Rzeczypospolitej” (s. 166). W liście do Jerina z 5 czerwca 1588 roku Zamoyski zaproponował, że w sprawie powołania komisji celem opracowania polsko-habsburskiego traktatu pokojowego, Rudolf II powinien napisać bezpośrednio do króla, jeśli zaś nie może tego zrobić, winien zwrócić się do stanów Rzeczypospolitej bądź w ostateczności do niego (s. 186-187).

W dodatku Barwicka-Makula – jak już wspomniano – pisze we wstępie, że cesarz „przez ponad piętnaście miesięcy nie uznawał koronowanego władcy Rzeczypospolitej. Wysyłał posłów oraz prowadził rozmowy wyłącznie z Janem Zamoyskim” (s. 8), po czym w rozdziale trzecim mamy, że Rudolf II „wyraził zgodę na pertraktacje z przedstawicielami senatu Rzeczypospolitej. Nie widział bowiem możliwości prowadzenia rokowań z Zygmuntem III [...] bo nie uznawał tytułu królewskiego [...] Do propozycji negocjacji z samym Zamoyskim cesarz odnosił się z rezerwą” (s. 191, 227). Autorka raz twierdzi, że „Rudolf nie ufał kanclerzowi i raczej nie wierzył, aby przeszedł on na rakuską stronę” (s. 153), „nie wierzył, że Zamoyski nagle zmieni swój stosunek do Habsburgów” (s. 182-183), innym razem, iż „na dworze cesarskim [...] nadal też nie porzucono nadziei na zmianę antyrakuskiej postawy Zamoyskiego” (s. 220). Z jednej strony mamy, że kanclerz prezentował „nieugiętą postawę wobec Habsburgów” (s. 200) i „jako jedyny przedstawił konkretną wizję porozumienia” (s. 201), z drugiej zaś wywód, iż w czasie zjazdu piotrkowskiego marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński oskarżył Zamoyskiego o „nadmierną pobłażliwość wobec uwięzionego Rakuszanina oraz jego adherentów” i „opracował własny projekt dyrektyw dla komisarzy polskich i litewskich” (s. 210).

Postawa negocjacyjna przyjęta przez cesarza też nie mogła, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, spowodować „marginalizacji znaczenia Zygmunta III w rozmowach pokojowych” (s. 189, 194, 201). Najlepiej świadczy o tym chociażby przebieg misji wysłannika cesarskiego Hansa Kobenzla: „Zaraz po przyjeździe do Krakowa Kobenzl uzyskał posłuchanie u legata [...] Jeszcze tego samego dnia (20 IX 1588) dyplomata papieski przekazał postulaty strony habsburskiej Zygmunтови III. Nazajutrz monarcha udzielił odpowiedzi na propozycje Rudolfa II” (s. 197-198). I choć Kobenzl „nie chce podobno dać, ani przyjąć żadnego pisma, ani asekuracji, w których by wzmianka była o królu Zygmuncie, a chciał tylko z senatorami traktować” (s. 199, p. 222), to dokument rozejmowy, z którym 20 października cesarski wysłannik opuścił Kraków, był wynikiem narad króla z senatorami w Piotrkowie (s. 212). Opat Tolosano, który ów dokument mu dostarczył, „w wigilię odbył audiencję u Rudolfa II, podczas której zapoznał cesarza z brzmieniem królewskiej instrukcji, przygotowanej dla polskich i litewskich członków komisji pokojowej” (s. 224). I choć „w dokumencie nie znalazła się żadna wzmianka o królu Zygmuncie III” (s. 227), to jednak Rudolf II miał pełną

świadomość, że nic bez udziału monarchy się nie dzieje i, że dyrektywy na rozmowy pokojowe zostały przekazane polsko-litewskiej delegacji przez Zygmunta III (s. 226), a nie kogoś, kogo on oficjalnie „uznawał za partnera”⁴¹.

Po przybyciu 21-letniego Zygmunta do Polski w 1587 roku zdecydowana większość przekazów źródłowych dowodzi, iż ulegając stereotypowi, zakładano *a priori*, że skoro król jest młody, to jest niedoświadczony, a skoro jest młody i niedoświadczony, to będzie ulegał wpływom⁴². Barwicka-Makula bezkrytycznie zdaje się wierzyć w przekazy, które cytuje i nieustannie podkreśla to, że król był młody, a tym samym niedoświadczony politycznie, w związku z czym ulegał wpływom otoczenia (s. 153, 201, 213, 294, 298). Taki stereotyp z początku panowania Zygmunta III w Polsce jest powszechny zresztą w historiografii i powoduje, że historycy często na tej podstawie wysuwają nieuprawnione wnioski. Tak też czyni Autorka, gdy bez żadnej podstawy źródłowej twierdzi, jakoby kardynał-legat „doszedł [...] do przekonania, że gdyby nie kanclerz, to potrafiłby z łatwością opanować podatnego na wpływy Zygmunta III oraz prowadzić rokowania według własnej woli” (s. 201). W przypisie nie mamy żadnego źródłowego dowodu, że Aldobrandini rzeczywiście do takiego przekonania doszedł, jest za to informacja, iż:

O niesamodzielnosci politycznej i podatności na wpływy Zygmunta III [...] pisał również Emilio Pucci, który, [...] tak scharakteryzował młodego monarchę: „Król ten ma dopiero lat 24; [...] Dotychczas daje się powodować Senatowi, Królowej ciotce swojej, i tym, co go z bliska otaczają. Jest gorliwym katolikiem, i bardzo nabożnym. Ma przy sobie siostrę zdaje się z lepszą głową od niego [...] i upartą heretyczkę. Kardynał J.M. nie zaniedbał starania, aby ją nawrócić, czego by sobie Król J.M. nade wszystko życzył” (s. 201, p. 232).

Prawda jest jednak taka, że przytoczony fragment listu współpracownika kardynała-legata do księcia Urbino z 2 października 1588 roku to same plotki i pomówienia. Pucci mógł nie wiedzieć, ile lat miał wówczas król, ale Autorka powinna wiedzieć i sprostować błędną informację zawartą w źródle, że nie 24, a 22. „Gorliwemu katolikowi i bardzo nabożnemu” raczej prymas klątwą nie grozi, a Zygmuntovi III Karnkowski groził, gdyż monarcha, co było wydarzeniem bez precedensu, zezwolił na odprowadzanie nabożeństw luteranckich dla siostry wprost na Wawelu, co z kolei dowodzi, że jej nawrócenia najwyraźniej nie za bardzo sobie życzył, a już na pewno nie „nade wszystko”. Miesiąc później marszałek Opaliński wraz z prymasem w Piotrkowie

⁴¹ „Tolosano [...] podzielił się z Rudolfem II wiedzą na temat dyrektyw Zygmunta III przekazanych polsko-litewskiej delegacji na rozmowy pokojowe” (s. 226).

⁴² Monarcha w 1587 r. osiągnął według ówczesnych norm pełnoletniość: „Zamoyski [...] mniemał, iż [Zygmunt] od niego będzie zależał, lecz król, tak rozsądkiem, jako i laty dojrzały, niechętnie cierpiał nauczycieli” (s. 65), A.S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, tłum. z łac. E. Kotłubaj, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2011, s. 45.

wprost wystosowali (o czym sama Autorka zresztą pisze) „upomnienia kierowane do władcy podczas audiencji w dniach 18 i 19 X – za tolerowanie nabożeństw luteraniskich, odprawianych dla Anny” (s. 210). Fragment „o lepszej głowie” siostry często był przywoływany przez niechętnych Zygmuntowi historyków, nie ma się jednak czym ekscytować, gdyż nie jest to żaden dowód na mniejszą inteligencję władcy. Rodzeństwo świadomie dzieliło się rolami i Anna była tubą brata – mówiła to, co jemu jako królowi powiedzieć nie wypadało. W tym samym czasie przecież nawet niechętny panowaniu Zygmunta nad Wisłą, wspomniany już, cesarski wysłannik Hans Koblenzl podkreślił w swej relacji właśnie to, że młody monarcha „oznacza się bystrością umysłu” (s. 213). To, że młody król szanował zdanie kobiet – królowej-ciotki i siostry – na równi ze zdaniem mężczyzn nie spodobało się męskim szowinistom nad Wisłą. Pojawiły się złośliwe przytyki w stylu „Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi”, przy czym ową „krową” miała być Anna I, a jej siostrzenica „cieliczką”, która również – jak przekonywano – „dobodzie”, co już w ogóle miało pogрузić króla w oczach „prawdziwych” mężczyzn czy mężów. Zygmunt III, choć rzeczywiście był bardzo młody u progu panowania (jak niegdyś jego pradziad Kazimierz Andrzej Jagiellończyk), to (podobnie jak on) jednak nie zamierzał dostosowywać swojego zachowania do oczekiwań, a to z kolei na pewno nie świadczyło o uleganiu wpływom otoczenia. Wręcz przeciwnie. Narady ze szwedzkimi doradcami też nie mogły świadczyć o królu źle, choć kłuły w oczy miejscowych, głównie z racji tego, że był ktoś jeszcze, kto mógł przedstawić monarsze inny punkt widzenia na pewne sprawy niż oni.

Jesienią 1588 roku, po zjeździe w Piotrkowie Stanisław Karnkowski, który na początku uległ stereotypowi „młodego, niedoświadczonego, ulegającego wpływom” króla, bardzo się zdziwił i wprost napisał do Anny I Jagiellonki, że Zygmunt III „»tak się wprawuje w mowę, obyczaje, powagę Pańską, rozsądek o rzeczach, że mi się teraz zda, by nie on. Wielką pokładam nadzieję, że niedługo będzie, dalibóg Zygmuntem Pierwszym, tak daleka z niego pociecha«. I dodawał, że „nie głową swoją, ani cudzą Królestwo chce sprawować, ale radą... Rad Koronnych”⁴³. I to nie była pochwała na wyrost siostrzeńca królowej w liście do niej skierowanym, ale przekonanie arcybiskupa gnieźnieńskiego co do tego, że Zygmunt III u progu swego panowania nad Wisłą zdaje sobie sprawę, iż król w Rzeczypospolitej nie podejmuje decyzji sam ani pod czyimś wpływem (jak chociażby jego poprzednik Batory pod wpływem Zamoyskiego), ale wspólnie z senatorami. Barwicka-Makula wspomina wprawdzie, że kardynał Aldobrandini nie mógł przekazać „Kobenzlowi swoich uzgodnień z królem jako stanowiska strony polskiej, gdyż musiały [one] jeszcze zostać zaakceptowane

⁴³ Towarzystwo Naukowe Płockie, rkps 28, S. Karnkowski do Anny Jagiellonki, b.d. po 14 X 1588, k. 29.

przez senat” (s. 198), zdaje się jednak zupełnie przy tym nie dostrzegać, że to właśnie z tego powodu: „pisał Aldobrandini w depeszy do Rzymu [...] z żalem konstatuując, że [...] decyzje w sprawie zawarcia pokoju z Habsburgami nie należą bowiem jedynie do monarchy” (s. 201). Autorka imputuje kardynałowi-legatowi domysły wynikające z własnego przekonania, a mianowicie, że decyzje „w domyśle: zależą od nieprzejednanego Zamoyskiego” (s. 201).

Mniemanie Barwickiej-Makuli o kanclerzu, jak już zresztą wspomniano, jest bardzo wysokie, podobnie zresztą jak całej niemal historiografii, tyle że ma się ono nijak do ówczesnej rzeczywistości. Zamoyski bez porozumienia z królem, senatem i sejmem nie mógł podejmować żadnych wiążących decyzji, stąd imputowanie przez Autorkę Zygmuntowi III, że po Byczynie „nie miał pewności, czy Zamoyski za jego plecami nie dojdzie do porozumienia z Habsburgiem” (s. 147) jest nieuzasadnione, podobnie jak konstatacja, że „Na szczęście dla niedoświadczonego monarchy kanclerz nie kierował się wyłącznie własnym interesem” (s. 147), (choć przy tym ostatnim należy docenić to, iż Barwicka-Makula dostrzega, że Zamoyski kierował się też własnym interesem, a nie wyłącznie czy przede wszystkim dobrem Rzeczypospolitej, bo i takie pomysły były wśród licznych skądinąd badaczy lansujących bezceremonialnie mit tego rzekomo „wielkiego patrioty”).

W rozdziale trzecim Autorka wywodzi, że „Polityka proaustriacka stanowiła jedyną drogę do emancypacji spod kurateli Zamoyskiego. W tym kontekście zainicjowanie tajnych rozmów z arcyksięciem Ernestem jawi się jako przejaw chęci zaistnienia na arenie międzynarodowej, zerwania z dyplomatyczną biernością, charakteryzującą Zygmunta III w pierwszych dwóch latach panowania” (s. 296). To samo mamy również w zakończeniu: „Z całą pewnością pertraktacje króla z Habsburgami w latach 1589-1592 należy postrzegać jako próbę wyjścia z cienia, wyzwolenia się spod kurateli Zamoyskiego, przejęcia inicjatywy i steru polityki zagranicznej państwa polsko-litewskiego” (s. 342-343). Otóż Zygmunt III „pertraktacje z Habsburgami” – jak już wspomniano – zakończył w styczniu 1591 roku, to po pierwsze, „pod kuratelą Zamoyskiego”, wbrew niewątpliwym oczekiwaniom kanclerza, nigdy nie był, więc nie musiał się spod niej „wyzwalać”, prowadzenie zaś tajnych rokowań w sprawie cesji tronu, które, jak się okazało z finalnej postawy króla, nigdy nie miały wyjść na jaw, trudno uznać za „próbę wyjścia z cienia” i „przejęcia inicjatywy i steru polityki zagranicznej państwa”. A nawet gdyby miały zostać ujawnione, to czy „wyjściem z cienia” można nazwać dążenie do „wyjścia” z państwa i czy „przejęciem inicjatywy i steru polityki zagranicznej” można nazwać uzależnienie kwestii wypełnienia warunków tajnych rokowań od decyzji sejmu, która w żadnej mierze nie mogłaby być dla planów króla, gdyby takie miał, korzystna. Na to, aby nie tyle „wyjść z cienia” i „przejąć inicjatywę”,

co ograniczyć ambicje i wpływy Zamoyskiego, król miał inne sposoby i, gdy tylko na przełomie lat 1590 i 1591 nadarzyła się okazja ku temu, aby z nich skorzystać, zrobił to i relacje z Habsburgami nie miały tu nic do rzeczy. Poza tym nie sposób też nie zauważyć, że Barwicka-Makula z jednej strony pisze o „bierności dyplomatycznej, charakteryzującej Zygmunta III w pierwszych dwóch latach panowania” (s. 296), z drugiej zaś mamy, że pod koniec maja 1588 roku, a więc na rok przed wszczęciem tajnych rokowań z arcyksięciem Ernestem „Wieści o aktywności dyplomatycznej młodego Wazy przyjmowano w Pradze z niepokojem i niechęcią” (s. 176).

Autorka twierdzi, że „zebrani w Brześciu senatorowie wymogli na królu dodanie do instrukcji artykułu [...], który nakazywał Rudolfowi II zerwanie wszystkich związków z carem, zawartych na szkodę Rzeczypospolitej oraz zabraniał tworzenia nowych przymierzy habsbursko-moskiewskich, wymierzonych przeciwko państwu polsko-litewskiemu” (s. 224). Następnie mamy, że „delegacja polsko-litewska zgłosiła to żądanie na podstawie postanowienia konwokacji brzeskiej oraz królewskich wytycznych” (s. 263) i że na mocy układu bytomsko-będzińskiego „cały Dom Austriacki zobowiązał się do nieudzielania pomocy Moskwie przeciwko Polsce lub Szwecji” (s. 270). Otóż Zygmunt III był ostatnim, na którym trzeba było „wymóc” taki artykuł i pierwszym, któremu na takim zapisie zależało. To, iż postanowienie dotyczyło nie tylko Rzeczypospolitej, ale i Szwecji było właśnie konsekwencją dążeń króla, który oczekiwał, że połączone jego osobą królestwa wspólnie podejmą walną rozprawę z odwiecznym wrogiem na wschodzie⁴⁴.

Barwicka-Makula twierdzi, iż „Zainaugurowane przez wysłanie w końcu maja 1589 roku Lamberta Wadera do Wiednia negocjacje Zygmunta z Ernestem otworzyły nowy rozdział w kontaktach dyplomatycznych Habsburgów z Rzeczypospolitą” (s. 297). Otóż, jeśli już, to Habsburgów z królem Rzeczypospolitej, bo rokowania miały przecież charakter tajny, a ich ujawnienie spowodowało wielką burzę w państwie polsko-litewskim. Zygmunt III nie był jednak pierwszym z polskich władców, który składał czcze, jak się przecież okazało, obietnice Habsburgom. Jego wuj Zygmunt II August, o czym zresztą wspomina też sama Autorka, wielokrotnie „łudził cesarzy możliwością przejęcia tronu polskiego w zamian za przychylność w sprawie Infant, pomoc w odzyskaniu spadku po królowej Bonie, zabezpieczenie interesów Jana Zygmunta Zapolyi bądź uzyskanie zgody na unieważnienie małżeństwa z Katarzyną” (s. 26). Arcyksiążę, z którym rokowania prowadził Zygmunt III, również w intrygach jego wuja, o czym jednak Barwicka-Makula już nie wspomina, odgrywał niebagatelną rolę, zważywszy

⁴⁴ P. Szpaczyński, *Mocarstwowe dążenia...*, s. 52, 61, 80-81, 92, 100-101, 122-123, 140, 238, 257, 292, 348.

na to, iż Zygmunt II August obiecywał cesarzowi nawet i to, że Ernesta adoptuje. „Oskarżenia szlachty polskiej pod adresem króla o »praktyki« z Rakuszanami” (s. 27), w przeciwieństwie do tych w odniesieniu do jego siostrzeńca, przeszły w historiografii bez echa i podobnie jak w zapisy testamentu Iwana IV, którymi Kreml mamił Habsburgów, nikt dziś w nie wierzy. Zygmunt II August mógł łudzić Habsburgów, Moskwa też mogła, Zygmunt III nie mógł, bo tak zadecydowali uprzedzeni doń i zafascynowani Zamoyskim historycy według własnego widzimisię.

Nie jest prawdą ani to, że Sykstus V „przypuszczał, że walka o koronę polską rozegra się pomiędzy braćmi – Ernestem i Maksymilianem”, ani również to, iż otrzymanie przez nich w kwietniu 1587 roku kapeluszy i mieczy poświęconych – specjalnych darów papieskich dla obrońców katolicyzmu, stanowiło niejako symboliczny wyraz opowiedzenia się Rzymu za austriackim kandydatem do tronu polskiego” (s. 75-76). Papież, owszem, zdawał sobie sprawę, że spośród Habsburgów Maksymilian i Ernest mogą liczyć na pewne poparcie, jednak na pewno nie na takie, aby zasiąść na tronie polskim. Robert Hassencamp, z którego artykułem Autorka się nie zapoznała, bez wątpienia miał rację, twierdząc, że Sykstus V od początku sprzyjał, mającemu największe szanse na zwycięstwo, Zygmuntowi i jedynie ze względu na Habsburgów, którzy po śmierci Maksymiliana II starali się poprawić stosunki z papieństwem, jawnie z tym nie występował⁴⁵. Anna I Jagiellonka już w 1585 roku podjęła zabiegi w Rzymie o poparcie dla siostrzeńca i od razu, gdy dotarła tam wieść o śmierci Batorego otrzymała Złotą Różę, co rzeczywiście było symbolicznym wyrazem opowiedzenia Sykstusa V po stronie jej kandydata. Ba, nie pozostało bez znaczenia dla faktu, że polski episkopat, na którego poparcie liczył arcyksiążę Ernest, za sprawą Anny I, o czym wspomina również sama Autorka (s. 100), poparł kandydaturę potomka Jagiellonów. Stanowisko Possevina, wbrew temu, co twierdzi Barwicka-Makula, było jasne (s. 73), opowiadał się on zdecydowanie za kandydaturą Zygmunta. Odwołanie papieskiego dyplomaty nastąpiło nie dlatego, że jego „stanowisko”, jak przypuszcza Autorka, „najprawdopodobniej nie było zbieżne z linią polityczną kurii papieskiej” (s. 73), ale dlatego, że zostało oprotestowane przez Habsburgów, których w tym samym czasie właśnie papież, dla świętego spokoju, obdarował kapeluszami i mieczami.

Barwicka-Makula sama przecież zauważyła, że działania Annibale di Capua, „w odróżnieniu od stanowiska Possevina, nie budziły w Pradze i Wiedniu żadnych obaw czy zastrzeżeń” (s. 74). I nic dziwnego, skoro, o czym też Autorka wspomina, nuncjusz „stosował się sumiennie do wytycznych Pragi i Madrytu niż Stolicy Apostolskiej” (s. 176). Na wieść jednak o wyborze Zygmunta III, Sykstus V, starający się w okresie

⁴⁵ R. Hassencamp, *Papst Sixtus des Fünften polnische Politik, insbesondere seine Stellungnahme zur Königswahl v. 1587*, „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für der Provinz Posen” 1888, Jg. 4, s. 49-68.

bezkrólewia zachować pozory neutralności, niezwłocznie uznał jego wybór, czym bardzo rozczarował Habsburgów, którzy dawszy się nabrać na to, że im sprzyja, „spodziewali się, że papież udzieli wsparcia uwięzionemu arcyksięciu” (s. 177). Annibale di Capua, choć w maju 1588 roku, na wyraźne żądanie papieża, uznał Zygmunta królem, „to nieoficjalnie nadal wspierał działania Habsburgów w Rzeczypospolitej” (s. 74). Dlatego też dziwi, że Autorka, zdając sobie sprawę z politycznych powiązań nuncjusza z habsburską dynastią i z jego skandalicznej postawy zarówno w trakcie elekcji (s. 102), jak i po koronacji królewskiej (s. 74, 176-177), w odniesieniu do zjazdu Zygmunta III z ojcem Janem III w Rewlu wywodzi, że: „Dramatyczny przebieg spotkania w Inflantach dobrze oddają depesze Annibala z Kapui, słane do Rzymu i Pragi. Wieści nuncjusza przekonały Rudolfa II, że Zygmunt III chce opuścić Rzeczypospolitą. Obudziły na dworze cesarskim nadzieję, że tron polski wkrótce zawakuje” (s. 298). Nuncjusz papieski informował przecież nie o tym, co rzeczywiście się wydarzyło, a o tym, co byłoby pożądane dla Habsburgów, gdyby miało się zdarzyć. Jego relacje były kłamliwe i nie stanowią żadnego wiarygodnego źródła na temat przebiegu kongresu.

Nie wydaje się, aby po 1589 roku „pragnienie” Maksymiliana, „by zasiąść na tronie Rzeczypospolitej [...] stało w sprzeczności z obraną przez cesarza linią polityczną i rakuskim interesem dynastycznym” (s. 84), skoro, jak sama Autorka przyznaje, po uwolnieniu Habsburga z niewoli „Rudolf II nie odciął się od Maksymiliana. Co więcej, przed zapowiadzianym przybyciem arcyksięcia do Pragi [...] rozkazał, aby traktowano go z honorami należnymi panującemu” (s. 287). Po powrocie króla z Rewla wciąż „nie chciał zaprzepaścić szans Maksymiliana na koronę” (s. 299). W czasie rokowań matrymonialnych „cesarz, rozczarowany niezwykle wolnymi postępami w rokowaniach cesyjnych, postanowił nie przyznawać żadnemu z braci pierwszeństwa w zabiegach o koronę polską” i „zezwoił Maksymilianowi na prowadzenie agitacji w Rzeczypospolitej” (s. 328). Na konferencji praskiej w czerwcu 1591 roku arcyksiążę „uzyskał wolną rękę w sprawach polskich” i „postanowił spożytkować nadarżającą się okazję” (s. 331). W związku z tym 23 września pytał nawet cesarza, „kiedy będzie mógł wkroczyć zbrojnie” w granice swojego niedoszłego królestwa (s. 333). Ostatecznie „radca cesarski miał za zadanie powstrzymać Maksymiliana przed interwencją militarną w Rzeczypospolitej” oraz „przed podejmowaniem jakichkolwiek działań, mogących przeszkodzić zawarciu małżeństwa przez Zygmunta i Annę” (s. 334), Rudolf II jednak „nie odmówił bratu pomocy. Za namową doradców, w szczególności hiszpańskiego ambasadora, zalecił Ernestowi, aby nie angażował się nadmiernie w sprawy polskie” (s. 333-334).

Barwicka-Makula twierdzi, że po zawarciu układu bytomsko-będzińskiego Rudolf II nie do końca akceptował osobę Zygmunta III na tronie Rzeczypospolitej, gdyż „liczył”, iż ten „powróci do Szwecji, otwierając tym samym Habsburgowi drogę

do korony polskiej. Pełna akceptacja króla miała miejsce dopiero trzy lata później, po zawarciu małżeństwa z arcyksiężniczką Anną” (s. 342). Otóż cesarz w roku 1592 też nie przestał liczyć na to, że Zygmunt III „powróci do Szwecji, by przejąć schedę po zmarłym ojcu i wobec niemożności jednoczesnego sprawowania władzy w dziedzicznym królestwie i w państwie polsko-litewskim zrezygnuje z elekcyjnego tronu. W Pradze nie wierzono w powodzenie związku opartego na unii personalnej tych dwóch krajów” (s. 291). Najlepszym tego dowodem było wysłanie przez Rudolfa II posłów do Sztokholmu w czasie pobytu tam Zygmunta III na przełomie lat 1593 i 1594 właśnie po to, aby bacznie przyjrzeni się sytuacji i ocenili, jaka jest szansa na to, że monarcha nad Wisłę już nie wróci⁴⁶. Ba, nawet po zaprzysiężeniu przez arcyksięcia Maksymiliana układu bytomsko-będzińskiego, do którego doszło tuż przed kolejną wyprawą króla do Szwecji w 1598 roku, Habsburgowie nie tracili nadziei, że eskalacja problemów Zygmunta III w dziedzicznym królestwie spowoduje, iż zrezygnuje on z elekcyjnego tronu w Krakowie. W momencie wybuchu rebelii w Szwecji i agresji Szwedów w Inflantach król nie mógł liczyć na żadną pomoc ze strony cesarza. Owszem, Habsburgowie wprost kibicowali księciu Karolowi, udzielając mu nawet rad, jak skutecznie prowadzić wojnę z Rzeczpospolitą. Tak się nie postępuje wobec „przyjaciela i sojusznika”, a taki „status”, według Barwickiej-Makuli, zyskał Zygmunt III w Wiedniu, żeniąc się z Habsburżanką (s. 342). Przywoływane przez Autorkę słowa „nieprzychylnego Habsburgom” królewskiego kaznodziei Piotra Skargi, wypowiedziane „w kazaniu wygłoszonym na pogrzebie królowej Anny »Uwlokłaś nam związek przyjaźni z wielkim i cesarskim domem twoim«” (s. 340) nie odzwierciedlały, wbrew przekonaniu Barwickiej-Makuli, rzeczywistego stanu wzajemnych relacji, a były raczej przejawem pewnej kurtuazji w obliczu majestatu śmierci oraz pożądanego przez monarchę wsparcia ze strony Habsburgów po zakończonej fiaskiem wyprawie do Szwecji.

W pracach naukowych (nawet tych, dotyczących teologii katolickiej i pisanych przez duchownych) nie stosuje się na określenie biskupa Rzymu tytułu „Ojciec Święty” (s. 176, 326), tylko słowo „papież”. Bez względu na to, czy zmieniamy końcówki tylko w drugim członie czy też w obu członach jednocześnie, w mianowniku liczby pojedynczej zawsze powinno być „Rzeczpospolita”, a nie „Rzeczypospolita” (s. 202). Podobnie w bierniku, zarówno przy odmianie z fleksją wewnętrzną, jak i bez fleksji wewnętrznej, powinno być „Rzeczpospolitą”, w monografii zaś mamy niepoprawnie: „opuścili Rzeczypospolitą” (s. 37), „straszył Rzeczypospolitą” (s. 146, 160). W narzędniku przy odmianie dwuczłonowej (z fleksją wewnętrzną) poprawna forma to

⁴⁶ W. Leitsch, *Georg Kahl sucht in Stockholm nach einer Antwort auf polnische Frage*, [w:] *Kościół. Kultura. Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i nowożytnych*, red. S. Bylina i in., Warszawa 2000, s. 298-299.

„Rzeczpospolitą”, tymczasem w monografii mamy np. „z Rzeczypospolitą” (s. 9, 18, 39, 85, 145, 159-160, 165, 185-186, 206, 214, 219, 253-254, 273-274, 289, 304, 313, 333) czy „między/pomiędzy Rzeczypospolitą a [...]” (s. 10, 60, 73, 148, 164, 178, 181, 203, 267, 324).

Bibliografia

- Barwicka-Makula A., *Od przyjaźni do wrogości. Habsburgowie austriaccy wobec Polski 1587-1592*, Katowice 2019.
- Choińska-Mika J., *System polityczny XVI-XVII wiek – stan badań po 1989 r.*, [w:] *Materiały pokonferencyjne. Spojrzenie w przeszłość*, t. 1: *Średniowiecze, nowożytność. Konferencja Muzeum Historii Polski. Jadwisin, 25-26 października 2007 r.*, Warszawa 2009, s. 203-214.
- Dzięgielewski J., *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003.
- Grzybowski S., *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994.
- Grzybowski S., *Zygmunt III*, [w:] *Dzieje Polski i Litwy 1506-1548*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 253-354.
- Hassencamp R., *Papst Sixtus des Fünften polnische Politik, insbesondere seine Stellungnahme zur Königswahl v. 1587*, „Zeitschrift der historischen Gesellschaft für der Provinz Posen” 1888, Jg. 4, s. 49-68.
- Janiszewska-Mincer B., „*Zygmunt III Waza*”, Henryk Wisner, Wrocław 1991: [recenzja], „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 137-139.
- Leitsch W., *Georg Kahl sucht in Stockholm nach einer Antwort auf polnische Frage*, [w:] *Kościół. Kultura. Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i nowożytnych*, red. S. Bylina i in., Warszawa 2000, s. 293-300.
- Leitsch W., *Sigismund III von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006.
- Maciorowski M., Maciejewska B., *Władcy polscy. Historia na nowo opowiedziana*, Warszawa 2018.
- Nowak A., *Dzieje Polski*, t. 5: *1572-1632 Imperium Rzeczypospolitej*, Kraków 2021.
- Niemcewicz J.U., *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego*, Kraków 1860.
- Seredyka J., *Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, t. 12, s. 25-41.
- Skowron R., *Od wrogości do przyjaźni. Dyplomaci Zygmunta III na dworze madryckim w latach 1588-1623*, [w:] *idem, Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI i XVII wieku*, Kraków 1997, s. 123-145.
- Szpaczynski P., „*Waza*”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał, „Czasy Nowożytne” 2019, t. 32, s. 153-168.
- Szpaczynski P., *Habsburgowie i Jan Zamoyski wobec ambicji mocarstwowych Zygmunta III*, KH 2017, 124, 3, s. 533-562.
- Szpaczynski P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmunt II Augustem*, IG 2018, t. 12, s. 261-285.
- Szpaczynski P., *Spór o królową Bonę*, IG 2018, t. 12, s. 287-312.
- Szpaczynski P., *Spór o powody marginalizacji Radziwiłłów birżańskich przez Zygmunta III i o genezę negatywnego wizerunku króla w historiografii*, „Almanach Historyczny” 2021, s. 483-485.
- Szpaczynski P., *Spór o Zygmunta III*, KH 2011, R. 118, nr 4, s. 725-742.
- Żojdź K., *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019.

Wojciech Wierzbicki
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-8485-0402

**Paweł Zawora Skabiczewski, *Zegarmistrz świata.*
Czas zatrzymany w monetach Hadriana,
Kraków 2020, ss. 292**

Triumfalny powrót Trajana do stolicy cesarstwa po zwycięskiej kampanii partyjskiej zakończył się przedwcześnie w sierpniu 117 roku n. e. śmiercią imperatora w cylicyjskim mieście Selinunt. Data ta wyznacza symboliczną cezurę w historii całego *Imperium Romanum*. Od momentu uzyskania godności cesarskiej przez kolejnego z Antoninów – Hadriana (*Publius Aelius Hadrianus*) – datować należy kres ekspansywnej polityki największej potęgi ówczesnego świata. Okoliczności przeprowadzenia adopcji, wyniesienia do godności cesarskiej, a także relacje między Trajanem a Hadrianem cały czas są przedmiotem dyskusji wśród historyków. Jedynie dwie kwestie dotyczące okoliczności przejścia władzy przez Hadriana nie podlegają wątpliwości. Po pierwsze w momencie śmierci Trajana, Hadrian – spokrewniony ze zmarłym cesarzem – był jednym z najważniejszych graczy na politycznej arenie Rzymu. Poślubił on wnuczkę siostry Trajana, Sabinę oraz wziął czynny udział w militarnych sukcesach poprzednika przeciwko największemu wrogowi cesarstwa – Królestwu Partyjskiemu. Po drugie, Hadrian cieszył się poparciem cesarzowej Plotyny, której nie sposób odmówić kreatywności i czynnego udziału w życiu politycznym.

Panowanie cesarza Hadriana, przypadające na lata 117-138 roku n.e., znacząco odbiegało od dotychczasowego sposobu rządzenia imperium¹. Najważniejsze wyróżniające jego rządy aspekty dotyczyły charakteru i upodobań samego władcy, przede wszystkim jego zamiłowanie do architektury, kultury helleńskiej i wojskowości. Na pierwszy plan wysuwa się jednak kontekst podróżniczy, a samego Hadriana często określa się mianem „cesarz – podróżnik” („Hadrian the traveller”²). Należy jednak zaznaczyć, że cesarskie

¹ Więcej o nowatorskim sposobie rządów Hadriana zob. m.in. A.R. Birley, *Hadrian's travels*, [w:] *The Representation and Perception of Roman Imperial Power: Proceedings of the Third Workshop of the International Network Impact of Empire (Roman Empire, C. 200 B.C. - A.D. 476)*, red. J.C. Gieben, Amsterdam 2003, s. 425; D. Kritsotakis, *Hadrian and the Greek East: Imperial policy and communication*, Ohio 2008, s. 67; R. Poignault, *Les voyages de l'empereur Hadrien; des sources antiques à Mémoires d'Hadrien*, [w:] *Nouveaux horizons sur l'espace antique et moderne*, red. M.A. Julia, Bordeaux 2015, s. 89-90; G. Woolf, *Fragments of an emperor's religious policy: The case of Hadrian*, „Arys” 2018, nr 16, s. 56.

² Np. C. Grey, *Hadrian the traveller: motifs and expressions of Roman Imperial Power in the Vita Hadriani*, „História (São Paulo)” 2016, nr 35, s. 1-20.

podróże były wynikiem nie tylko osobistych preferencji czy upodobań Hadriana, lecz również wynikały z potrzeby bezpośredniej, administracyjnej kontroli nad rozległymi obszarami Imperium Romanum.

Pewnego rodzaju próbę przybliżenia czytelnikowi postaci Hadriana stanowi nowa książka Pawła Zawory, która jest poprawioną wersją pierwszego wydania z 2011 roku³. Autor zaprezentował tego władcę i jego rządy przede wszystkim opierając się na materiale numizmatycznym. Choć publikacja ta ma charakter popularnonaukowy (pozbawiona przypisów, zawiera jedynie wykaz katalogów numizmatycznych i bibliografię), to w recenzji należy zwrócić uwagę na kilka kwestii warsztatowych i dyskusyjnych. Przywołane przez autora relacje źródłowe dotyczące Hadriana to przede wszystkim *Historia rzymska* Kasjusza Diona oraz żywot cesarza zawarty w późnoantycznym zbiorze – *Historia Augusta*. W swoich analizach autor przywołał również relacje późnoantycznych brewiarzystów. Ponadto autor skorzystał z *Wędrówek po Helladzie* Pauzania, co wydaje się szczególnie interesujące w kontekście greckich fascynacji i czasu spędzonego przez Hadriana w Achai. Zawora w centrum swoich analiz postawił jednak materiał numizmatyczny, wokół którego zbudował opowieść.

Omawiana książka to kolejny przykład podjętej przez autora interpretacji męnictwa rzymskiego. Wcześniej ukazały się podobne monografie, dotyczące okresu julijsko-klaudyjskiego⁴, flawijskiego⁵ oraz Antoninów (Nerwy, Trajana, Antonina Piusa i Marka Aureliusza)⁶. Pod względem konstrukcyjnym recenzowana książka składa się z kilkunastu krótkich rozdziałów, które w sposób syntetyczny, w niektórych przypadkach zbyt ogólny, prezentują postać Hadriana.

W rozdziale pierwszym (s. 10-12) autor skrótowo zaprezentował metodykę odczytywania i interpretowania starożytnych monet. Prześledził także zmiany w tytulaturze cesarskiej następcy Trajana. W przypadku tego władcy dwie daty mają kluczowe znaczenie. W 124 roku n.e. nastąpiło skrócenie tytulatury – *HADRIANVS AVGVSTVS*, natomiast od 128 r. n. e. na rewersach monet dodano tytuł *Pater Patriae*.

Rozdział trzeci (s. 26-38) został poświęcony problematyce sukcesji w Cesarstwie Rzymskim po śmierci cesarza Trajana. Zawora zwrócił uwagę przede wszystkim na niejasne okoliczności adopcji i początkowy okres panowania Hadriana. Jednocześnie

³ P. Zawora, *Zegarmistrz świata. Czas zatrzymany w monetach Hadriana*, Kraków 2011.

⁴ *Idem*, *Klaudyjską drogą. Imperialne męnictwo rzymskie 14-68*, Kraków 2015; *idem*, *Sfinks. Gry, męnictwo i życie Oktawiana Augusta*, Kraków 2016.

⁵ *Idem*, *Cztery pogrzeby i Wespazjan. Moneta czasu wojny 68/69 AD*, Kraków 2014; *idem*, *Nicponie z Sabinii. Męnictwo rodu Flawiuszy*, Kraków 2016.

⁶ *Idem*, *Imperium w pełnym blasku. Męnictwo Trajana jako kronika jego rządów*, Kraków 2017; *idem*, *Wielki Szu. Moneta Nerwy jako stawka w grze o Złoty Wiek Rzymu*, 2019; *idem*, *Podwieczorek w Lorium. Męnictwo Antonina Piusa, szczyt potęgi czy zaczyn kłeski*, Kraków 2019; *idem*, *Nad Tybrem i Granem. W numizmatycznym poszukiwaniu prawdziwego Marka Aurelego*, Kraków 2019.

podał w wątpliwość podstawę wyniesienia do godności cesarskiej tego władcy. Taka interpretacja wydarzeń koresponduje z opinią Mateusza Byry w monografii dotyczącej wojny partyjskiej Trajana⁷. Bardziej przekonująca wydaje się jednak opinia Juliana Bennetta, dla którego problemu nie stanowił fakt, że w trakcie swoich rządów *Optimus princeps* nie zdecydował się na usynowienie Hadriana. Ponadto Bennett powiązał odwołanie tej decyzji z celowym działaniem Trajana, które miało ostatecznie przyczynić się do zamierzonego wypromowania swojego krewnego⁸. Opinie obydwóch autorów opierają się przede wszystkim na źródłach narracyjnych, w głównej mierze na zbiorze biografii cesarskich *Historia Augusta*, w której to przytoczone zostały dokładne daty adopcji Hadriana – 9 sierpnia 117 roku (SHA *Hadrianus* 4.6) oraz objęcia przez niego władzy – 11 sierpnia 117 roku (SHA *Hadrianus* 4.7). Na złotym aureusie Trajana (RIC II 724a), pochodzącym z końcowego okresu jego panowania, cesarz został przedstawiony w towarzystwie Hadriana, którego legenda na rewersie tytułuje jako: HADRIANO TRAIANO CAESARI. Argument ten jednak nie stanowi podstawy do zakwestionowania przekazu narracyjnego, gdyż wiarygodność wspomnianego numizmatu jest kwestionowana⁹.

W rozdziale dziewiątym (s. 165-191) Zawora podsumował dotychczasowe osiągnięcia Hadriana, skupiając się przede wszystkim na aspekcie podróżniczym. Autor słusznie zwrócił uwagę na fakt, iż w okresie rządów „cesarza – podróżnika” nastąpiła zmiana w sposobie zarządzania cesarstwem: „Ze względu na jego dalekie podróże, którym poświęcił większość swojego życia, Rzymianie mieli niewielkie szanse, by zapamiętać go z dobrej strony, jako zapobiegliwego i drobiazgowego gospodarza, czyli takim, jakim widzieli go mieszkańcy bliższych i dalszych prowincji” (s. 191). Bez wątpienia postać Hadriana cieszyła się ogromną popularnością wśród mieszkańców prowincji. Całokształt programów społecznych, kulturalnych i budowlanych rozpoczętych z inicjatywy princepsa przyczynił się do rozwoju poszczególnych terenów w sposób nieporównywalnie większy, niż to miało miejsce wcześniej. Nie należy jednak zapominać o wpływie Hadriana na rozwój stolicy cesarstwa, na co słusznie zwrócił uwagę autor (s. 59). Według Pawła Zawory prace budowlane podjęte w Rzymie z inicjatywy imperatora miały charakter symboliczny. Podkreślały niejako majestat „centrum świata”, a jednocześnie stanowiły preludium do rozpoczęcia cesarskich peregrinacji.

⁷ M. Byra, *Wojna partyjska Trajana (114-117 r. n.e.): punkt zwrotny w dziejach ekspansjonizmu rzymskiego*, Oświęcim 2019, s. 196.

⁸ J. Bennett, *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy*, tłum. M.N. Faszczka, M. Baranowski, Oświęcim 2015, s. 357.

⁹ Ostatnio zob. H. Brandt, *Die Kaiserzeit: Römische Geschichte von Octavian bis Diokletian*, München 2021, s. 324.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym *Divus Hadrianus* (s. 234-247) Zawora dokonał próby oceny rządów Hadriana, wychodząc z założenia, iż w opinii współczesnych cesarzowi ludzi, osąd ten był uwarunkowany podziałem na mieszkańców stolicy i prowincji. Autor wskazał w tym miejscu również na sytuację ludności miast, które zmieniły nazwę w trakcie wizytacji cesarza¹⁰. Proces ten miał miejsce przede wszystkim we wschodniej części cesarstwa, w największym stopniu w Kapadocji, Azji i Bitynii. Zawora przychylił się do stwierdzenia, że fascynacja osobą imperatora była związana bezpośrednio z obecnością Hadriana na tych terenach, lecz nie była to trwała więź, co autor argumentował ponowną zmianą nazewnictwa tuż po śmierci princepsa (s. 235). W dalszej części rozdziału zostały przedstawione ślady obecności cesarza w kulturze masowej. W opinii autora ocena postaci Hadriana jest niejednoznaczna. Mimo że powszechnie zalicza się Hadriana w poczet „dobrych władców”, to największy wpływ na tego rodzaju ocenę wywarły „trwałe efekty panowania” (s. 241) postrzegane jako materialne świadectwo dorobku cesarza. „Efekty”, o których pisał Zawora, uzależnione są od kilku czynników, między innymi oceny jego rządów dokonanej z perspektywy ludności żydowskiej, która właśnie wtedy podjęła próbę wyzwolenia się spod władzy rzymskiej. Autor pokusił się o nazwanie cesarza mianem „mimowolnego twórcy dysputy” (s. 242), parafrazując skutki antyrzymskiego powstania Bar-Kochby¹¹.

Książka pod tytułem *Zegarmistrz świata. Czas zatrzymany w monetach Hadriana* wyrasta z numizmatycznych zainteresowań autora. Stąd też na szczególną uwagę zasługują fragmenty poświęcone kwestiom monetarnym. Autor wykazał się znajomością rzymskiego systemu monetarnego, a także przedstawił okoliczności przeprowadzonej za panowania Hadriana reformy (s. 121-123). Dodatkowo Zawora poruszył wątek, który w literaturze przedmiotu nie doczekał się szerszego rozwinięcia, mianowicie kwestię zaopatrywania przemieszczającego się orszaku cesarza. Logistyczne aspekty podróży Hadriana związane były z funkcjonowaniem mennic, zarówno tej w Rzymie, jak i tych w prowincjach (s. 205).

Wartość pracy podnoszą zawarte w niej ilustracje, przedstawiające monety z całego okresu panowania Hadriana. Dodatkowo autor na końcu książki sporządził aneksy, w których szerzej rozwinął wybrane kwestie wcześniej poruszone w zasadniczej części pracy. Z punktu widzenia historyka i dalszych badań naukowych na wyróżnienie zasługują dwa spośród siedmiu dodatków. W aneksie pierwszym (s. 252-254) Za-

¹⁰ W większości przypadków miasta przyjmowały nazwę *Hadrianopolis*, lecz zdarzają się inne formy (*Hadriana*, *Hadriani*, *Hadriane*). Omawiany proces nie dotyczy miast założonych z inicjatywy cesarza. Jak już zostało wspomniane, proces ten był charakterystyczny dla wschodniej części imperium, spośród miast, tytułujących się mianem *Hadrianopolis*, z innych części cesarstwa należy wyróżnić chociażby Kartaginę.

¹¹ Ostatnio zob. Ł. Niesiołowski-Spanò, K. Stebnicka, *Historia Żydów w starożytności: od Thotmesa do Mahometa*, Warszawa 2020, s. 320.

wora zwrócił uwagę na funkcjonowanie systemu monetarnego za rządów Hadriana. Dokonał zestawienia zawartości kruszcu w denarach, wybijanych w poszczególnych okresach władzy cesarza. Interesujący wydaje się wniosek, iż zawartość srebra w monetach obiegowych osiągnęła najmniejszą wartość w roku 118, co należy powiązać z uroczystym powrotem imperatora do stolicy. Natomiast najwyższy procentowy udział zawartości kruszcu w denarach miał miejsce pod koniec życia cesarza. Z kolei w aneksie piątym (s. 270-272) zaprezentowana została seria monet podróźniczych, ze szczególnym uwzględnieniem częstotliwości występowania motywów prowincjonalnych. W postaci tabeli autor sporządził, zgodnie z przyjętym podziałem na cztery podgrupy (przedstawienie prowincji, *adventus*, *restitutor*, *exercitus*), wykaz ikonograficznych przedstawień monetarnych, z jednoczesnym wyszczególnieniem nominalów. W ten sposób zredukowana tabela daje zróżnicowany obraz całej serii monet regionalnych i może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań. Posłużyła ona także autorowi do prześledzenia poszczególnych etapów cesarskiego itinerarium w rozdziale piątym (s. 67-105) oraz siódmym (s. 126-156). Brakującym elementem aneksu jest pominięcie monety przedstawiającej Hadriana jako odnowiciela Libii (RIC II, Hadrian nr 958), która stanowi jednocześnie jedyne, choć niewystarczające potwierdzenie obecności cesarza w tej prowincji¹².

W opinii autora jego publikacja ma charakter gawędy o mennictwie Hadriana (s. 8), stąd też ogólnikowe potraktowanie niektórych fragmentów życiorysu cesarza. Nie stanowi to jednak wady całej pracy, gdyż autorowi zależało na ujęciu tych zagadnień w mniej naukowej, atrakcyjnej dla czytelnika formie. Pozytywną ocenę recenzowanej pracy nieco umniejszają błędy merytoryczne, dotyczące datowania emisji tak zwanej „serii monet podróźniczych” (s. 68). Zawora jako datę emisji wspomnianej serii monetarnej przyjął okres między 130 a 133 roku n.e. Powołując się na argumentację zaproponowaną przez P.L. Stracka¹³, za datę wprowadzenia do obiegu wspomnianych monet należy uznać okres nie wcześniejszy niż ostateczny powrót cesarza ze wschodnich prowincji¹⁴. Ponadto, mając na uwadze, iż celem autora nie było szczegółowe odtworzenie peregrynacji Hadriana, niektóre uwagi mają zbyt ogólny i kolokwialny charakter, jak chociażby stwierdzenie: „Zakończywszy przegląd hiszpańskich municypów uznał, że odnowienie prowincji zostało dokonane i odpłynął latem na Wschód,

¹² Więcej informacji na temat serii monet podróźniczych cesarza Hadriana w swojej rozprawie habilitacyjnej zawarła Agata Aleksandra Kluczek. A.A. Kluczek, *VINDIQUE VICTORES. Wizja rzymskiego władztwa nad światem w mennictwie złotego wieku Antoninów i doby kryzysu III wieku – studium porównawcze*, Katowice 2009, s. 52-61.

¹³ P.L. Strack, *Die Reichsprägung zur Zeit des Hadrian*, Stuttgart 1933, s. 139.

¹⁴ Ustalenie daty powrotu Hadriana z drugiej wielkiej podróży jest trudne ze względu na brak źródeł potwierdzających obecność cesarza w okresie między opuszczeniem Macedonii a powrotem do Rzymu.

aby zażegnać zagrożenie wojną z Partami” (s. 85). W tym przypadku autor dokonał niepotrzebnej nadinterpretacji, jakby decyzja o opuszczeniu zachodnich prowincji była zaplanowaną działalnością cesarza. Pominięta została również problematyka cesarskich podróży, czyli zaprezentowanie również zagadnień kontrowersyjnych, niejasnych oraz wskazanie na niedostatek materiału źródłowego dla całościowego ujęcia tematu.

Zawora nie podejmuje w swojej książce próby głębszej analizy źródeł narracyjnych. Przytaczane przez niego passusy często są wyłącznie wtrąceniami, pozostawionymi bez komentarza. Ponadto autor nie przytacza w tekście prac, które później wymienia w bibliografii, która zawiera luki. Spośród cytowanej przez autora literatury przedmiotu zastanawiające wydaje się cytowanie fragmentów XIX-wiecznego opracowania Kazimierza Morawskiego¹⁵ dotyczącego Tyberiusza i Hadriana i pominięcie znakomitej pracy historyka prawa rzymskiego Teodora Dydyńskiego¹⁶, również pochodzącej z końca XIX wieku.

W niniejszej recenzji zostały omówione wyłącznie niektóre z zaprezentowanych przez autora rozdziałów, lecz wybór ten warunkowany był potrzebą zwrócenia uwagi na najistotniejsze fragmenty publikacji. W trakcie lektury recenzowanej książki na pierwszy plan wysuwają się numizmatyczne zainteresowania autora, znajomość katalogów monetarnych i umiejętność zastosowania monet jako źródła historycznego. Narracja autora jest prosta w odbiorze, a także, co ważne, obejmuje szerszą perspektywę wydarzeń. Od początku do końca Zawora sukcesywnie trzymał się przyjętego sposobu pisania i konsekwentnie argumentował swoje tezy materiałem numizmatycznym. Pozytywnie ocenić należy wykonaną przez autora kwerendę źródłową, a także materiały stanowiące uzupełnienie zasadniczej części pracy, zamieszczone na końcu książki. Recenzowana praca spełnia swoje główne założenie, popularyzuje wiedzę, a jednocześnie zawiera odniesienia do *stricte* fachowych informacji, przede wszystkim z zakresu numizmatyki Cesarstwa Rzymskiego. Mimo to recenzowana praca, oparta w głównej mierze na powierzchownym omówieniu tematyki, ma charakter referencyjny.

Bibliografia

- Bennett J., *Trajan Optimus Princeps: życie i czasy*, tłum. M.N. Faszczka, M. Baranowski, Oświęcim 2015.
Birley A.R., *Hadrian's travels*, [w:] *The Representation and Perception of Roman Imperial Power: Proceedings of the Third Workshop of the International Network Impact of Empire (Roman Empire, C. 200 B.C.-A.D. 476)*, red. J.C. Gieben, Amsterdam 2003, s. 25-41.
Brandt H., *Die Kaiserzeit: Römische Geschichte von Octavian bis Diokletian*, München 2021.
Byra M., *Wojna partyjska Trajana (114-117 r. n. e.): punkt zwrotny w dziejach ekspansjonizmu rzymskiego*, Oświęcim 2019.

¹⁵ K. Morawski, *Dwaj cesarze rzymscy Tyberiusz i Hadrian*, Kraków 1893.

¹⁶ T. Dydyński, *Cesarz Hadrian: studium historyczno-prawne*, Warszawa 1899.

- Dydyński T., *Cesarz Hadryan: studyum historyczno-prawne*, Warszawa 1899.
- Grey C., *Hadrian the traveller: motifs and expressions of Roman Imperial Power in the Vita Hadriani*, „História (São Paulo)” 2016, nr 35, s. 1-20.
- Kluczek A.A., *VINDIQUE VICTORES. Wizja rzymskiego władztwa nad światem w mennictwie złotego wieku Antoninów i doby kryzysu III wieku – studium porównawcze*, Katowice 2009.
- Kritsotakis D., *Hadrian and the Greek East: Imperial policy and communication*, Ohio State University 2008.
- Morawski M., *Dwaj cesarze rzymscy Tyberyusz i Hadryan*, Kraków 1893.
- Niesiołowski-Spanò Ł., Stebnicka K., *Historia Żydów w starożytności: od Thotmesa do Mahometa*, Warszawa 2020.
- Poignault R., *Les voyages de l'empereur Hadrien ; des sources antiques à Mémoires d'Hadrien*, [w:] *Nouveaux horizons sur l'espace antique et moderne*, red. M.A. Julia, Bordeaux 2015, s. 89-103.
- Strack P.L., *Die Reichsprägung zur Zeit des Hadrian*, Stuttgart 1933.
- Woolf G., *Fragments of an emperor's religious policy: The case of Hadrian*, „Arys” 2018, nr 16, s. 47-61.
- Zawora P., *Cztery pogrzeby i Wespazjan. Moneta czasu wojny 68/69 AD*, Kraków 2014.
- Zawora P., *Imperium w pełnym blasku. Mennictwo Trajana jako kronika jego rządów*, Kraków 2017.
- Zawora P., *Klaudyjską drogą. Imperialne mennictwo rzymskie 14-68*, Kraków 2015.
- Zawora P., *Nad Tybrem i Granem. W numizmatycznym poszukiwaniu prawdziwego Marka Aurelego*, Kraków 2019.
- Zawora P., *Nicponie z Sabinii. Mennictwo rodu Flawiuszy*, Kraków 2016.
- Zawora P., *Podwieczorek w Lorium. Mennictwo Antonina Piusa, szczyt potęgi czy zaczyn klęski*, Kraków 2019.
- Zawora P., *Sfinks. Gry, mennictwo i życie Oktawiana Augusta*, Kraków 2016.
- Zawora P., *Wielki Szu. Moneta Nerwy jako stawka w grze o Złoty Wiek Rzymu*, Kraków 2019.
- Zawora P., *Zegarmistrz świata. Czas zatrzymany w monetach Hadriana*, Kraków 2011.

Adrian Habura

Uniwersytet Zielonogórski

ORCID: 0000-0002-6451-7290

Carl Humphries, *Radical Historicality. Perspectives from the Later Wittgenstein*, Ignatianum, Kraków 2020, ss. 218

W roku 2020 nakładem Ignatianum University Press w Krakowie została wydana książka pt. *Radical Historicality. Perspectives from the Later Wittgenstein*. Jej autor, Carl Humphries, to mieszkający i pracujący w Polsce angielski uczony, który swoje studia filozoficzne ukończył na Cambridge University, a następnie doktoryzował się na uniwersytecie w Southampton. W 2006 roku obronił rozprawę doktorską pt. *Musical Expression and Performance*, której promotorem był Aaron Ridley specjalizujący się naukowo w zagadnieniach estetyki, filozofii muzyki i filozofii Nietzschego. Obecnie Humphries jest pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii Akademii Ignatianum.

W swojej najnowszej książce podejmuje on zagadnienie „radykalnej historyczności”, w głównej mierze opierając swoje rozważania na późnej filozofii Ludwika Wittgensteina. Materiał, a jednocześnie motywację do podjęcia zaprezentowanych w książce rozważań wydają się stanowić kwestie wpisujące się w filozofię języka, które jednocześnie ze względu na swoją naturę zostały powiązane z zagadnieniami społecznymi, etycznymi, politycznymi. Ważna jest także postawa autora, w założeniu otwarta lub inaczej – nieradykalna. Pierwsze zdania z ostatniej części pt. *Concluding Statment* zdają się prezentować właśnie istotę przyjętej perspektywy:

Celem mojej książki było zbadanie, na względnie otwartej drodze [rozważań], szeregu nakładających się na siebie i luźno ze sobą powiązanych dróg myśli połączonych z zagadnieniem radykalnej historyczności, w kontekście filozofii zachodniej w ogóle oraz relacji do późnego Wittgensteina w szczególności. Nastawienie to odzwierciedla przeświadczenie autora, że wszelkie elementy systematyczności prezentowane przez tych, którzy sądzą, że coś w filozofii odkryli, nie powinny być automatycznie traktowane jako przybliżające lub oddalające właściwy i adekwatny, inkluzywny, zestaw spostrzeżeń dotyczący sposobu, jak się rzeczy mają¹.

¹ C. Humphries, *Radical Historicality. Perspectives from the Latter Wittgenstein*, Wydawnictwo Ignatianum, Kraków 2020, s. 201. Fragment w języku angielskim: „My aim in this book has been to explore, in a relatively open-ended way, a number of overlapping and loosely related strands of thinking connected with issue of radical historicality as it arises in the context of Western philosophy generally, and in relation to the later Wittgenstein in particular. This approach reflects the author's conviction that any elements of systematicity exhibited by what one thinks one has uncovered in philosophy should not be automatically regarded as leading one closer to, or futher away from, a proper and adequately inclusive set of insights into how things really are”.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, do jakiej szkoły filozoficznej należałoby zaliczyć autora recenzowanej książki. Choć można byłoby pokusić się o wpisanie jego perspektywy w jedną z tych, jakie można odnaleźć w filozofii europejskiej XX wieku, to wydaje się jednak, że jego postawa filozoficzna w większym stopniu wynika z indywidualnych dociekań, dyskusji z uczonymi, niż z przyjęcia ugruntowanych w jakiejś tradycji filozoficznej norm metodologicznych. Na początku swojej książki Humphries określa przyjętą przez siebie perspektywę badawczą, zgodnie z którą podjął on „problem radykalnej historyczności z perspektywy *nie-spekulatywnej i nie-dogmatycznej* [the problem of radical historicity from *non-speculative and non-dogmatic perspective*]”². Wydaje się, że owa radykalna historyczność to według Humphriesa koncepcja, która zakłada fundamentalne znaczenie historycznych sposobów rozumienia rzeczywistości oraz ich niezależność od bardziej fundamentalnych i niehistorycznych perspektyw lub kontekstów. Ukazanie problemów związanych z tą koncepcją jest naczelnym celem pracy Humphriesa. Ze względu na podjętą w książce problematykę i przyjętą w niej perspektywę badawczą zdaje się, że wskazanie kierunków filozoficznych i filozofów zajmujących lub inspirujących Humphriesa na przestrzeni lat powinno wystarczająco przybliżyć jego postać czytelnikom.

Wyróżnione miejsce wśród myślicieli mających wyraźny wpływ na drogi refleksji Humphriesa zajmuje Ludwig Wittgenstein. To właśnie od Wittgensteina przyjął on perspektywę spojrzenia na problematykę podjętą w tej książce. Twórczość tego austriackiego filozofa jest bez wątpienia głównym źródłem odniesień w recenzowanym dziele, jego rozważania – przede wszystkim późne – zostały oryginalnie i twórczo przeanalizowane oraz zreinterpretowane przez Humphriesa. Należy zwrócić uwagę, że wykorzystuje on nie tylko jego najbardziej znane dzieła, jak np. *Dociekania filozoficzne*, ale uwzględnia także jego dzienniki *Denkbewegungen. Tagebücher 1930-1932/1936-1937* lub inne zapiski jego rozważań, jak np. *Lectures and Conversations on Aesthetics, Psychology and Religious Belief*. Twórcze wykorzystanie tych tekstów z pewnością zasługuje na uwagę badaczy zajmujących się filozofią Wittgensteina.

Na liście zainteresowań badawczych Humphriesa, obok autora *Traktatu logiczno-filozoficznego*, wymieniono jeszcze jedną postać – Hermana Schmalenbacha, mało znanego w Polsce niemieckiego uczonego zajmującego się zagadnieniami filozofii społecznej. Spośród problemów i dziedzin filozofii, które podejmuje Humphries, należy przywołać te, które są ważne dla przedstawianego tu dzieła: czasowość, czasowe uwarunkowania, ontologiczność i ontologizm, historyczność i historycyzm, filozofia społeczna, filozofia działania, filozofia normatywności, filozofia muzyki i sztuki.

Kwestie dotyczące treści książki, jej problematyki i struktury, powiązania z wcześniejszymi publikacjami, rolę twórczości Wittgensteina, sposób jej ujęcia oraz inne,

² *Ibidem*, s. 8.

podobne wątki, Humphries rozwija w przedmowie, a w pewnym stopniu także w rozdziale pierwszym. W tej części pracy czytelnik zostaje zaznajomiony z metodologią autora, motywacjami, ważnymi pojęciami, interpretacjami czy koncepcjami, co przy dalszej lekturze ułatwia zrozumienie ich roli w całości dzieła.

Pierwszy rozdział ma za zadanie zarysować tło społeczno-kulturowe dla dalszych rozważań, powiązać je z obecną sytuacją społeczno-polityczną. Takie postawienie sprawy wydaje się pożyteczne, pozwala bowiem lepiej zrozumieć kontekst dociekań autora, a w pewnym sensie też motywacje. Problemy poruszane przez Humphriesa nie zostały więc podjęte tylko na podstawie kultury klasycznej, jej historii, klasyków, jak np. Homer – a więc w oderwaniu od realiów ludzi niezajmujących się zawodowo lub amatorsko filozofią czy innymi naukami – a wręcz odwrotnie, zagadnienia te ujęto przede wszystkim w zestawieniu z polityką, populizmem czy globalizmem. Humphries nadał tym samym swojej książce uniwersalny charakter, powiązując swoje filozoficzne dociekania tak z tradycją judeo-chrześcijańską czy grecko-rzymską, jak i z obecną, można rzec, potoczną rzeczywistością. Przykładem aktualności uwzględnionego materiału może być fakt, że na końcu rozdziału pierwszego została wspomniana choroba COVID-19, a więc temat, który od ponad roku jest praktycznie wszechobecny w debacie publicznej, mediach, a także w życiu codziennym w skali lokalnej i globalnej. W związku z aktualnością podjętej problematyki można uznać, że lektura książki ma ten praktyczny walor, że oferuje świeże, oryginalne spojrzenie na aktualne problemy społeczno-polityczne, dotyczące komunikacji, mediów, kultury czy polityki, jednocześnie powiązując ową perspektywę z myślą Wittgensteina.

Kolejne rozdziały stanowią już, można tak to ująć, właściwą część książki. Wprowadzenie do rozdziału drugiego zostało poświęcone historycyzmowi, a dwie pozostałe części historycznym sposobom myślenia występującym w filozofii zachodnioeuropejskiej. Związany z nimi błąd, który Humphries określił „alternatywizmem nomologicznym”, jest tematem głównym rozdziału. Poglądem leżącym u podstaw tego błędu, według Humphriesa, wydaje się przeświadczenie, że ahistoryczne ujęcie „radikalnej historyczności” rozwiązuje związane z nią problemy teoretyczne. Filozoficzny materiał do swoich analiz Humphries czerpie z dwóch europejskich tradycji, tzn. filozofii kontynentalnej oraz analitycznej. Spośród filozofów należących do pierwszej grupy uwzględni zostali egzystencjaliści, Kant, Hegel, Marks, a przede wszystkim Walter Benjamin. W drugiej ze wspomnianych tradycji filozoficznych – odwołując się w głównej mierze do Michaela Ravena i jego analiz pojęcia „ground” – Humphries również zauważył ową błędną tendencję, wskazał na istotną rolę kontekstu ontologicznego i historycznego w rozważaniach filozofów analitycznych, co może warunkować potencjalnie dogmatyczny kierunek, wpływać na formę rozumienia, nadając jej konkretny czasowy charakter. W istocie rzeczy rozdział ten skupia się na pojmowaniu świata i człowieka, na

metodach filozoficznych znanych w kulturze europejskiej, co miało na celu ukazać błędne zdaniem autora kierunki myślenia historycznego w filozofii współczesnej.

Trzeci rozdział, jak i każdy następny, obraca się natomiast wokół twórczości Wittgensteina i jako pierwszy został poświęcony wprost jego rozważaniom, pełni on więc w pewnym sensie rolę wprowadzenia do dalszej części książki. Humphries ponownie wydzielił trzy podrozdziały, z których pierwszy, najkrótszy, wprowadza do zagadnienia, drugi ogniskuje się na kwestii historyczno-kulturowej perspektywy Wittgensteina – sformułowanej na podstawie *Culture and Value*, *Lectures and Conversations on Aesthetics*, *Psychology and Religious Belief*, a także *Remarks on Frazer's Golden Bough* – natomiast trzeci został poświęcony zagadnieniu czasowości. W ramach charakterystyki uwag Wittgensteina na temat kultury, w drugim podrozdziale, wydzielone zostały interpretacje „miękką” oraz „twardą”, które następnie zostały rozróżnione na tle wittgensteinowskiej krytyki poglądów Jamesa Georga Frazera. Trzeci podrozdział został z kolei poświęcony analizie dzienników napisanych przez Wittgensteina w latach trzydziestych. To w nich Humphries odnajduje problematykę czasowości wśród autorefleksji Wittgensteina dotyczących np. jego motywacji, wątków osobistych; znajduje on związki z refleksją filozoficzną, a przede wszystkim powiązanie kwestii sensu i wartości z życiem. W związku z tym pojawia się także wątek etyczny w twórczości Wittgensteina, a w konsekwencji charakterystyka jego postawy moralnej oraz poglądów dotyczących człowieczeństwa, natury języka. Ogólnie rzecz biorąc, rozdział ten prezentuje przede wszystkim zaangażowanie Wittgensteina – osobiste, kulturowe, filozoficzne – w kwestie związane z historycznym usytuowaniem (*historical situatedness*). Owe rozważania są przygotowaniem do podjętych w kolejnych rozdziałach analiz późnej filozofii austriackiego myśliciela, a w zasadzie jej trzech linii interpretacyjnych: 1) ortodoksyjnej (tradycyjnej) – *orthodox*, 2) Nowego-Wittgensteina – *New-Wittgenstein*, 3) metody objaśniającej – *elucidatory method*.

Czwarty rozdział rozpoczyna się od części poświęconej jednemu z najważniejszych dzieł Wittgensteina, tzn. *Dociekaniom filozoficznym*, zresztą cały czwarty rozdział koncentruje się na wnioskach wynikających ze wspomnianej interpretacji tradycyjnej, na zagadnieniach języka i funkcjonowania człowieka. W związku z tym, jak uznaje Humphries, minimalnie dogmatyczne odczytanie późnego Wittgensteina zgodne z terminami ortodoksyjnej, tradycyjnej interpretacji jego twórczości, prowadzi do stwierdzenia kluczowego znaczenia pojęć „form(y) życia” (*form(s) of life*) i „pewności podstawowej” (*bedrock certainty*) wobec kwestii czasowości czy historycznego usytuowania. Pierwszy podrozdział został więc poświęcony rozważaniom zawartym w *Dociekaniach filozoficznych*, następny, uwzględniający późno zebrane teksty pt. *On Certainty*, uzupełnia poczynione w nim uwagi o diachroniczne rozważania Wittgensteina na temat struktury ludzkiego zaangażowania w kontekście języka czy rozumienia jako

takiego, skupiając się na zagadnieniu pewności i jej podstaw. Jak zaznaczył autor, jego celem nie jest egzegeza Wittgensteina, a wykorzystanie jego rozważań we własnych dociekaniach. W ostatniej, trzeciej części tego rozdziału podjęty został natomiast problem diachronicznej modalności u Georga Henrika von Wrighta, w kontekście twierdzeń podstawowych związanych z historycznie usytuowanymi formami życia. Humphries wplata jego model diachroniczny w swoje rozważania na temat radykalnie historycznego zaangażowania. Miało to na celu uzupełnienie perspektywy wittgensteinowskiej; choć jak stwierdził Humphries w ostatnim akapicie podrozdziału, potrzebne jest coś więcej niż model von Wrighta.

W rozdziale piątym Humphries przystępuje do rozważań nad kolejną interpretacją twórczości Wittgensteina, a mianowicie tzw. Nowego Wittgensteina, która została zestawiona z wczesną twórczością austriackiego filozofa. W związku z tym zwrócił on uwagę na to, że dzieła Wittgensteina nieinterpretowane w kategoriach ortodoksyjnych mogą przekazywać kwestie ważne z perspektywy problematyki etycznej. Owe zmiękczenie interpretacji wydaje się kluczowe z punktu widzenia tematu podjętego w rozdziale, pozwala bowiem przyjąć postawę otwartą na specyfikę zagadnień moralnych, zagmatwanych, wymykających się rygorowi tradycyjnej interpretacji. Warto zaznaczyć, że podobne podejście pojawiło się już wśród badaczy Wittgensteina. Powołując się na jednego z nich, Silvera Bronzo, Humphries podkreślił istotną rolę takiego ujęcia, zgodnie z którym filozofia nie jest traktowana jedynie jako teoretyczna doktryna, ale jest także działaniem terapeutycznym, warunkującym postawę wartościującą wobec samego siebie, innych, a także rzeczywistości w ogóle. Ważną rolę pełni w tym względzie odpowiedzialność oraz aletyczne i deontyczne formy zaangażowania. Podobnie jak poprzednią interpretację, tak i „Nowego Wittgensteina” Humphries odczytuje, można tak to ująć, na minimalnym poziomie dogmatyczności, uniezależnia ją od radykalnego wartościowania, odnosząc się do terapeutycznego procesu wyjaśniania. Owa problematyka o charakterze etycznym została jeszcze rozwinięta w drugim z podrozdziałów, a kluczową sprawą wydaje się powiązanie postawy etycznej, a więc również i odpowiedzialności, z pewnością podstawową. Dopiero w perspektywie rozważań z kolejnego rozdziału kwestie te, jak i podjęte we wcześniejszych rozdziałach, zostają dopełnione i niejako podsumowane.

Ostatni rozdział, szósty, dotyczy wniosków płynących z metody wyjaśniającej (*elucidatory method*), a więc z trzeciej podjętej w książce interpretacji późnego Wittgensteina. Podobnie jak rozdział piąty został on podzielony na dwie części. Pierwsza dotyczy samej metody, a właściwe jej interpretacji, natomiast druga zestawia myśl Wittgensteina z metafizycznym realizmem. Na początku rozdziału ma więc miejsce przedstawienie metody objaśniającej, zestawienie jest z poprzednimi dwoma scharakteryzowanymi interpretacjami, a także zróżnicowanie jej samej. Humphries,

charakteryzując ową metodę objaśniającą, uwzględniając jej różne ujęcia, wskazał na jej słabe punkty, zalety i wady. Ważną uwagę, ze względu na całość dzieła, jest wskazanie na nie-systematyczność wittgensteinowskiej filozofii, jak bowiem twierdzi Humphries, za Marie McGinn, przekonanie o takiej systematyczności nie jest właściwe. Twierdzenie to jest o tyle kluczowe, że wydaje się zasadnicze dla jego poglądu na twórczość Wittgensteina, jak również dla jego własnej perspektywy przyjętej w książce. Humphries zwrócił także uwagę na kwestię motywacji w metodzie objaśniającej, uznając to za główny problem, który jednak podejmuje bardziej szczegółowo w następnym podrozdziale – kładąc nacisk na relację między ludzkim myśleniem a światem, nie na egzegezę filozofii Wittgensteina – w którym perspektywa wittgensteinowska została odniesiona do realizmu metafizycznego i analogicznie do radykalnie historycznego punktu widzenia. Trudno nie ulec wrażeniu, że ta ostatnia część szóstego rozdziału jest kulminacją rozważań zawartych w książce. Humphries rozpoczyna od przedstawienia realizmu metafizycznego w kontekście rozważań Wittgensteina, tzn. jego stanowiska wobec tego poglądu, wyjaśnia, jak austriacki filozof rozumiał określenie „metafizyczny”. Wskazuje także na istotną paralelę pomiędzy samokrytyką u późnego Wittgensteina a polemiką zwolenników jego późnej filozofii i realistów metafizycznych dotyczącą dogmatyzmu. Po analizie zagadnienia, ponownym zwróceniu uwagi na linie interpretacyjne, zestawieniu ich w perspektywie treści tego rozdziału, po odniesieniach do rezultatów prac innych badaczy, analizie poszczególnych odmian realizmu metafizycznego, twierdzeń jego obrońców, a także sformułowaniu własnych przemyśleń na ten temat, na końcu tego podrozdziału Humphries stwierdził, że postrzeganie historii, a przede wszystkim faktów historycznych, zasadniczo kształtuje nasze postrzeganie w ogóle, rolę i znaczenie obecnych faktów, w związku z czym podkreśla, iż cecha obserwowana w rzeczywistości nie może być w pełni przyznana żadnemu z etapów historycznej zmiany. Zakładając poprawność swojej myśli, uznaje, że stosując wittgensteinowską metodą objaśniającą, z anty-dogmatycznych pobudek, należy pamiętać, aby posługiwać się kategoriami możliwie neutralnymi wobec historycznego zaangażowania i kontekstowości.

Wydaje się, że tu właśnie można umiejscowić główną oś problemową, tzn. między otwartą drogą dociekań, postawą nie-spekulatywną i nie-dogmatyczną, krytyką radykalnie historycznego spojrzenia na rzeczywistość a metafizycznym realizmem, którego specyfika bardziej skłania do przyznania mu cechy jak „dogmatyczny” itp., a także ułatwia ukorzenienie się w umysłowości m.in. radykalnie historycznej postawy. Na końcu książki znajduje się jeszcze dodatek analityczny (*Analytical Appendix*), w którym Humphries rozwija swoją perspektywę w nieco innym kontekście, uzupełnia wcześniejsze rozważania, oraz stanowisko końcowe (*Concluding Statement*), gdzie podsumowane zostały poszczególne rozdziały, problematyka poruszona w książce, a w ostatnich akapitach Humphries wprost określił swoje motywacje podjęcia tema-

tu książki. Ostatnie strony zawierają też bibliografię oraz indeks nazwisk – niestety, brak indeksu rzeczowego, który z pewnością wspomógłby korzystanie z tego źródła w celach naukowych.

Podsumowując, istotne jest, aby traktować recenzowane dzieło jako propozycję perspektywy, zgodnie z intencją autora. Humphries oferuje czytelnikowi filozoficznie opracowany przez siebie punkt widzenia obecnej rzeczywistości, kultury, w kontraście do radykalnie historycznej perspektywy, która, można tak to ująć, nadto uczasowiona prowadzić może do błędnych i jałowych przewidywań przyszłości lub interpretacji stanu obecnego, wynikających z przyjętych założeń. Humphries proponuje więc w recenzowanym dziele alternatywę dla tego sposobu widzenia rzeczywistości. Jednocześnie jego autorskie dociekania w tym dziele są zespolone z rozważaniami nad filozofią Wittgensteina czy innych myślicieli, jak również jego własnym usytuowaniem w historycznej teraźniejszości. Z perspektywą proponowaną przez Humphriesa można jak najbardziej polemizować, jednakże trzeba przyznać, że jako taka jest dobrze opracowana, a z pewnością należy uznać ją za godną uwagi.

Csaba Szabó

University of Szeged, Department of Religious Studies, Szeged, Hungary

ORCID: 0000-0001-7527-6325

Religion in the Roman Empire
(Die Religionen Der Menschheit, 16.2), eds. Jörg Rüpke,
Greg Woolf, Stuttgart 2021, Kohlhammer Verlag, 324 p.

The synthesis edited by Jörg Rüpke and Greg Woolf and authored with seven further authors represents the latest volume in the famous Kohlhammer series on World Religions, one of the oldest and most prestigious series on history of religions in German *Religionswissenschaft*. The volume entitled *Religion in the Roman Empire* (and not „Roman religion” in the empire, which is a great difference as we will see) presents the major religious changes, transformations, and specificities of religious communication occurred in the first four centuries of our common era.

The book is the result of a fruitful and paradigmatic collaboration between the ERC Advanced Grant winner Jörg Rüpke and his team from Erfurt (Lived Ancient Religion project 2012-2017) and Greg Woolf, who had a research project focusing on sanctuaries and religious experience in the ancient world in the Max Weber Kolleg.¹ This book – as most of the volumes of the series – intends to be a companion, a synthesis and detailed introduction in the topic, addressing the greater public, students but also the specialists. The book proposes also a new methodological approach, well-known already in the previous, paradigmatic books on Lived Ancient Religion: the relativisation of ancient Roman religiosity, a special focus on individual religion, urban religion and citification of religion, and the appropriation of various religious ideas in the context of an empire.

The introduction by Jörg Rüpke and Greg Woolf also proposed a relativisation of the literary sources, interpreted here as a „momentary crystallization of discourse” and not as authoritative sources, as it was interpreted in the 19th century and early 20th century scholarship. The authors emphasize also, that the contemporary approaches of social sciences can open new doors in the research of ancient Roman religion too. The second part of the introduction is focusing on the problematic terminology of

¹ On the major results of the Lived Ancient Religion project see: J. Albrecht, Ch. Degelmann, V. Gasparini, R.L. Gordon, M. Patzelt, G. Petridou, R. Raja, A.K. Rieger, J. Rüpke, B. Sippel, E. Urciuoli, L. Weiss, *Religion in the making: the Lived Ancient Religion approach*, „Religion” 2018, 48/4, pp. 568-593; J. Rüpke, *Pantheon. A new history of Roman religion*, Princeton University Press, Princeton 2018.

Religion in Roman antiquity: a notion which is reinvented by later historiography and highly influenced by monotheistic (mostly Judeo-Christian) traditions needs a redefinition. The authors argued that such a redefinition is possible if we focus on agencies (human and divine) and their role in religious communication. The lived ancient religion approach used in this book too is focusing on religious appropriations, individualisation and religious experiences which can be identified from texts and rarely, from material evidence too. The two editors argued, that due to the great number of authors, the book shows a methodological eclecticism, however some of the core elements of the lived ancient religion approach are omnipresent in the book. The editors argued, that „objects and well explored locales feature” offer more on religious experience than law or philosophical theology. This is already a strong methodological shift in contrast with the German traditions of Georg Wissowa, Kurt Latte and their contemporary followers, where Roman religion often interpreted only through literary sources and legal texts.

The next chapter examines a very interesting topic, which was rarely attested in Roman studies: the impact of the empire itself on religion. Miguel John Versluys and Greg Woolf argued, that the „empireness” of the Roman Empire „created a vessel within which religious change followed a distinctive course”. They exemplified this with the much-debated case of Decius’ edict on sacrifice, the person of the emperor, as religious symbol, but emphasized that there is no centralised pantheon or universal, religious rules of the empire. They even claim there were no Imperial Religion, no Reichsreligion and no Religionspolitik. This claim is however debatable when we take a closer look on to the cult of Jupiter Optimus Maximus, the Roman *fasti* or the legal state of priesthoods: the universal aspects of Roman religion are indeed, shaped by the empire, therefore instead of a deconstructive approach, a glocalist one might be much more useful.² Woolf and Versluys also emphasized the impact of mobilities and the economic networks, routes beyond the limits of the Roman Empire, which also shaped the religious market.

The following chapter authored by William Van Andringa is focusing on the city, as a field of religious action. Presenting his most well-researched case study, Pompeii, Andringa starts with the anecdotic and often sarcastic quotes of the literary sources on the omnipresence of divine agencies and sacralised places in the and private public sphere („there was not a corner without a chapel, a sanctuary or a temple” – Fronto, Ep. I.175). Andringa presents the temples and shrines of Pompeii as in a city tour,

² On glocality of Roman religion see: Cs. Szabó, *Roman religion in the Danubian provinces. Space sacralisation and religious communication during the Principate (1st-3rd century AD)*, Oxbow Books, Oxford 2022, pp. 20-22.

however argues, that divine agency is not present everywhere and the spatiality of religion had special, often local-specific rules and traditions. The chapter is focusing especially on the topography of sacralised spaces and spatiality of religion, however, does not present the various other aspects of urban religion and what is called today as citification.³ It is almost useless to mention, that the case well-researched case study of Pompeii does not always represents the best „prototype” for urban religion, if there can be such at all.

The chapter o Rubina Raja and Anna-Katharina Rieger is focusing on sanctuaries, as places of communication, knowledge, and memory. The chapter is focusing on some of the monumental, public sanctuaries of the Near East (Gerasa, Baalbek) and shortly mentions Rome too, although the bibliographic references for this are often too general (for example, on page 64, footnote nr. 21). The authors emphasized, that although the archaeological evidence of sanctuaries and their materiality is abundant and constantly growing, our knowledge on the local and everyday rituals within the sacred spaces are still hard to reconstruct and each case needs a local, individual approach. The subchapter has no chronological order: it presents a thematic order of space sacralisation. It begins with the impact of large sanctuaries in urban environments, the foundation of new sacralised spaces (sanctuaries, temples), the role of pre-Roman traditions and religious continuations, the isolation, seasonality and connectivity of rural (or non-urban) sanctuaries, the dialogue of imperial cult with other divine agencies and the role of religious specialists in these spaces. The chapter also presents those particular case studies (temple scripts, confession texts, divinations), where religious experiences within a sanctuary are experienced by the ancient Romans and the role of preserving memory and knowledge (religious and often, administrative, scientific, artistic) in sacralised spaces. The chapter of Raja and Rieger presents the numerous functions of sanctuaries in the Roman world with a large variety of examples (mostly from the Western provinces and the Near East). The abundance of the examples might be a hard read for those who are not familiar with the archaeology of Roman religion.

The chapter of Georgia Petridou and Jörg Rüpke entitled „people and competencies” presents a well-organised summary of a topic, which preoccupied the works of Rüpke and Petridou for many years, resulting numerous books and edited volumes on priests and religious specialists. The chapter presents the various forms and roles of religious specialists: public priests, diviners, oracular officials, religious innovators, small group religion entrepreneurs, early Christian priests and the impact of philosophers on Roman religion. The chapter ends with a short discussion on setting borders

³ E. Urciuoli, *Citification of Religion: A Proposal for the Historical Study of Urban Religion*, “Religion and Urbanity Online”, <https://doi.org/10.1515/urbrel.12124596> (27.12.2022).

to religious experts and the issue of illegality (mostly magicians). The authors rightly argued that the Latin notion of *sacerdos* („who renders sacred”) emphasized the role of expertise and experience, therefore the notion of religious specialists or experts are more correct than priesthood, which should be used only for the public magistrates with religious functions. In contrast with the previous chapters, this one is dominated by the abundance of textual sources (Valerius Maximus, Cicero, Aelius Aristides, Lucian, Pliny, epigraphic evidence).

The chapter of Heidi Wendt is focusing on the divine agency in religious communication: the gods and other divine beings. This chapter comes as an important addition to the critiques of Rüpke's latest monumental companion on Roman Religion, where the divine agency was marginally presented, as one reviewer stated⁴. Wendt's long and useful introduction on the notion and nature of religion in the Roman world shows also, how difficult is to speak about this, abstract feature of religious communication. Divinities (divine beings) are presented here in their personal, individual eclecticism from public spaces to individual „pantheons”. As recent studies emphasized, naming and representing divine beings were essential to shape and constantly transform their nature, however these aspects (epithets, theonyms and divine figures) are missing from this chapter.⁵

Richard Gordon's chapter entitled „managing problems: choices and solutions” deals with an even more abstract, unusual issue in religious communication: individual strategies and investments as a response to contingent threats to the physical and social integrity of the Roman individuals and families. Religion here is a strategy and ritualisation, a habitus of everyday, social life where the human body and social status is under constant danger. Gordon presents first the so-called „mainstream options”, making a clear, legal division between the possibilities of the individual. He emphasizes the role of healing waters and therapeutic dreams, oracle shrines in Italy and the East in the context of ancient medicine, epidemics and the sick body, as religious agent. Gordon presents many examples on the ritualisation of Roman healthcare, divination but also the role of funerary monuments (*monumentum*, *sepulcrum*). In contrast with mainstream options, Romans often – if not most usually – used alternative religious strategies, such as magic, the help of minor ritual specialists listed by

⁴ J. Rüpke, *Pantheon...* (2018). For the review see: J. Bremmer, *Review of Jörg Rüpke, Pantheon*, Munich: Beck, 2016, “Religion in the Roman Empire” 2018, 4/1, pp. 107-112.

⁵ J. Bremmer, *The Agency of Greek and Roman Statues: from Homer to Constantine*, “Opuscula” 2013, 6, pp. 7-21; S. Estienne, *Images*, [in:] *A Companion to the Archaeology of Religion in the Ancient World*. eds. R. Raja, J. Rüpke, John Wiley & Sons, Chichester 2015, pp. 379-388; C. Bonnet, M. Bianco, Th. Galoppin, É. Guillon, A. Laurent, S. Lebreton, F. Porzia, *Les dénominations des dieux nous offrent comme autant d'images dessinées (Julien, Lettres 89b, 291 b). Repenser le binôme théonyme-épithète*, “Studi e materiali di storia delle religioni” 2018, 84/2, pp. 567-592.

Iulius Pollux and numerous other, often archaeological sources (*defixiones*). As one of the foremost specialists in recent studies of Roman magic, Gordon presents a large variety of literary and archaeological sources of ancient magic in the context of this new, methodological approach.

Greg Woolf and Miguel John Versluys has another chapter in the book on artefacts and material religion. In the introduction of the chapter, they are analysing the material evidence of religion from the pre-Roman period, although the short subchapter does not allow them to present a comprehensive analysis of this important topic. They emphasize, that radical changes might occur rarely in Roman history, which affected the religious thought of communities, but in most cases the transformation is slow and produces appropriations. The authors present the notion of religious objectscape, as a “repertoire of material culture available at a certain site in a certain period” used in religious communication as “*agents provocateurs*”. They are analysing the cognitive impact of the automata objects, the revolutionary results of Hellenistic, moving divinities, which gave a radically new dimension to the objectscape of religion. The chapter shortly presents the impact of wood, terracotta, marble and lead objects used in religious communication. The authors emphasized the importance of well-documented sanctuaries, which are essential to understand the impact of materiality of religion.

Georgia Petridou and Jörg Rüpke’s second chapter is focusing on the impact of textual production on the organisation and proliferation of religious knowledge in the Roman Empire. The chapter deals with the important role of Roman calendars and their glocality (centralised and localised versions) in time-systematisation and appropriation. The authors presented also the importance of urban laws and intellectual discussions on the notion of *religio* and *religiones*, especially in the textual productions from the end of the Republic. Rüpke and Petridou argues, that the Augustan revolution accelerated the role of the textual sources. Literary works, such as Virgil’s corpus served also as an important agency. The authors argued, that the 2nd century AD represents a period of intense religious experimentation, where not only the epigraphic habit exploded, producing thousands of short – but often, exceptionally long, narrative inscriptions (oracle-inscriptions) – but also the Second Sophism and the early Christian movement produced in this period significant works (Lucian, Plutarch, Justin Martyr, Tatian). Petridou and Rüpke shortly discuss also the often controversial, religious and also erotic nature of early Christian hagiographies and the formation of the saints.

The last chapter of the book is a welcomed one and a rarity in religious studies especially, focusing on the economic impact of Roman religion. The authors – Richard Gordon, Rubina Raja and Anna-Katharina Rieger – presented the wider, macro-economic and demographic context of the Roman Empire, citing the latest

results on Roman demography, climate change and economic studies. They argue that the emergence of a new, rich middle class in the Roman society after the Punic wars (*honestiores*⁶) consisted around 1,5% of the society (215-290.000 households) and they produced most of the materiality of Roman religion (sacralised spaces, objects, epigraphic, textual narratives). The authors used exceptional cases of literary and epigraphic sources, where the financial aspects of temple building, and restoration-projects are mentioned (*Res gestae* 19.1-2). The financial aspects and overlapping of public and private in religious economy can be only presumed based on few case studies from Pompeii, Rome (CIL VI 6820)⁷ and Egypt. The chapter also explores the role of workshops and production of religious souvenirs and *instrumenta* and the economic impact of pilgrimages too, making this chapter an indispensable source for further studies on economy of Roman religion. The book ends with a useful index of names, places and keywords.

The book edited by Jörg Rüpke and Greg Woolf authored with seven other archaeologists and historians of antiquity is a very dense, abundant synthesis on several, often unusual and rarely analysed aspects of Roman religion in a vaguely defined period (approx. 2nd century BC – 4th century AD). It is probably the first synthesis of Roman religion, which is using abundantly the literary, epigraphic, and archaeological sources equally and examines not only public, civic religion, but religious individualisation, local appropriations, economy, spatiality, textual and material narratives and alternative choices and strategies, such as magic or funeral representations. The impact of the Lived Ancient Religion approach on this book is obvious and of course, intentional. This makes the book also a general synthesis which unites methods from religious studies, cultural anthropology, social theory with the sources of classical archaeology and *Altertumwissenschaft*. The impact of Archaic Roman religion, the interaction between polytheism and early Christianity and the materiality of the Danubian provinces are rarely cited in this volume.

Although it meant to be an introduction to the general public, the abundance of the sources (often mentioned shortly, in footnotes), the large variety and complexity of geographic and chronological dimensions makes the book probably a hard reading for the general public or even for undergraduate students. The quality of the book is exceptional, the photos – although black and white and usually small – are well edited with visible details. It will be certainly, a good introduction and useful collection of primary and secondary sources (exceptional bibliography) for researchers and students especially.

⁶ The chapter does not cite the seminal work of Géza Alföldy on social history of Rome.

⁷ The authors confused photo nr. 24 and 25 in the text on page 269.

Bibliography

- Albrecht J., Degelmann Ch., Gasparini V., Gordon R.L., Patzelt M., Petridou G., Raja R., Rieger A.K., Rüpke J., Sippel B., Urciuoli E., Weiss L., *Religion in the making: the Lived Ancient Religion approach*, "Religion" 2018, 48/4, pp. 568-593.
- Bonnet C., Bianco M., Galoppin Th., Guillon É., Laurent A., Lebreton S., Porzia F., *Les dénominations des dieux nous offrent comme autant d'images dessinées (Julien, Lettres 89b, 291 b). Repenser le binôme théonyme-épithète*, "Studi e materiali di storia delle religioni" 2018, 84/2, pp. 567-592.
- Bremmer J., *Review of Jörg Rüpke, Pantheon, Munich: Beck, 2016*, "Religion in the Roman Empire" 2018, 4/1, pp. 107-112.
- Bremmer J., *The Agency of Greek and Roman Statues: from Homer to Constantine*, "Opuscula" 2013, 6, pp. 7-21.
- Estienne S., *Images*, [In:] *A Companion to the Archaeology of Religion in the Ancient World*. eds. R. Raja, J. Rüpke, John Wiley & Sons, Chichester 2015, pp. 379-388.
- Rüpke J., *Pantheon. A new history of Roman religion*, Princeton University Press, Princeton 2018.
- Szabó Cs., *Roman religion in the Danubian provinces. Space sacralisation and religious communication during the Principate (1st-3rd century AD)*, Oxbow Books, Oxford 2022.